

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXXIII • 2026 • nr 4 (96)

Mazowsze. serce Polski

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2026 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada Naukowa Czasopisma

dr hab. **Artur Aleksiejuk** (Chrześcijańska Akademia Teologiczna), dr **Wojciech Borkowski** (Państwowe Muzeum Archeologiczne), dr hab. **Jarosław Durka** (Uniwersytet Kaliski), dr **Kinga Fink** (Uniwersytet Rzeszowski), dr hab. **Robert Gawkowski** (Towarzystwo Miłośników Warszawy Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego), prof. dr hab. **Kazimierz Gitner** (Uniwersytet św. Krzyża w Rzymie, Akademia Sprawiedliwych), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), prof. dr hab. **Tadeusz Grabarczyk** (Uniwersytet Łódzki), ks. prof. dr hab. **Stanisław Gulak** (Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet w Siedlcach), dr hab., prof. UJ **Sylwia Jaskuła-Korporowicz** (Uniwersytet Jagielloński), dr hab., prof. SGGW **Franciszek Kampka** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), dr hab., prof. UKSW **Leszek Korporowicz** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. dr hab., prof. UWM **Artur Krajewski** (Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie), dr hab. **Izabela Lewandowska** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab., prof. UR **Beata Lorens** (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dr hab. **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. UJ **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), dr hab., prof. UWr **Grzegorz Pełczyński** (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. **Monika Podkowińska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), dr **Mateusz Ratyński** (Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (Archiwum Państwowe w Warszawie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), ks. dr hab. **Jarosław Wąsowicz** SDB (Stowarzyszenie Archiwistów Kościelnych), dr hab., prof. UKSW **Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury)

Rada Recenzentów Naukowych Czasopisma

prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), dr hab., prof. UW **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. KUL **Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), dr **Endre Laszlo Varga** (Węgiersko-Polska Mieszana Komisja Historyczna Węgierskiej Akademii Narodowej)

Społeczna Rada Wydawnicza Czasopisma

dr inż. **Maciej Białecki** (Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944), mgr **Rudolf Borusiewicz** (Związek Powiatów Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), mgr **Mariusz Kasprzak** (Muzeum Mazowieckie w Płocku), mgr **Stanisław Kaszyński** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury), mgr **Roman Kochanowicz** (Towarzystwo Miłośników Opinogóry), ks. **Hubert Jerzy Komorowski** (Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego), mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonerów), dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska), mgr **Waldemar Rataj** (Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), mgr **Rafał Skąpski** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), dr **Katarzyna Wagner** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich, Oddział Mazowiecki)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Beata Michalec, *Od Redakcji* 11

ARTYKUŁY

Barbara Trygar, *„ …punktem wyjścia była ona przesławna przedrewolucyjna żołnierskość, a punktem dojścia ów heroizm, któremu współcześni dziś jesteśmy" – myśli Cypriana Kamila Norwida o Ojczyźnie* 15

Adam Radosław Suławka, *Gieorgij (Jerzy) Sokołow (1896–1976) – działacz emigracji i mniejszości rosyjskiej w Polsce w XX wieku* 31

Maciej Białecki, *Biogramy Powstańców Warszawskich. Kazimierz Miszewski (1881–1970) – lekarz psychiatra, komendant Szpitala Ujazdowskiego, działacz PCK i uczestnik Powstania Warszawskiego* 63

Grzegorz Kuba, *Architekci i urbaniści wobec odbudowy Warszawy po II wojnie światowej* 91

MUZEALNICTWO. Materiały. Sprawozdania. Omówienia

Dorota Panowek, *Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie (kwiecień, maj, czerwiec 2026)* 113

Tadeusz Skoczek, *„Gdzie pędzisz kozacze!". Rocznica śmierci Antoniego Malczewskiego, autora poematu „Maria". Rozmowa z doktorem Janem Sękiem* 145

Lech Marchlewski, *Narodowe Czytanie 2026 – mały jubileusz* 149

Andrzej Mejssner, *Ze strychu, z szuflady, z pamięci. Wystawa darowizn i nowych nabytków Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie / From the attic, from the drawer, from memory. An exhibition of donations and new acquisitions at the Museum of the Battle of Warsaw 1920 in Radzymin* 153

Aleksandra Kotalewicz, *Relacja z obchodów 106. rocznicy Bitwy Warszawskiej w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie* . . . 167

Katarzyna Skorupa-Malińska, *Sprawa polska nad Sekwaną. Wizualna opowieść o Powstaniu Styczniowym we francuskich drzeworytach prasowych / The Polish cause on the banks of the Seine. The January Uprising in wood engravings from the French press* 171

ŹRÓDŁA. Relacje. Wspomnienia

Andrzej Domagalski, *Archiwum kultury studenckiej. Gdański Żak, stołeczne Hybrydy i przedwcześnie zmarły prześmiewca* 185

Mateusz Ratyński, *Agraryzm Aleksandra Orkacza-Zaleskiego (cz. 1)* . . . 199

Elżbieta Ciborska, *Stempowscy* 235

Andrzej Olejko, *Milczący lwowski adres, czyli tropami zestrzelonych w 1944* 255

Stanisław Kaszyński, *Edward Stanisław Szymański (7 września 1936 Wylatowo−7 czerwca 2025 Warszawa)* 293

RECENZJE. Noty. Bibliografie

Adam Ludwiczak, *Legenda i rzeczywistość. Upamiętnienie dorobku Andrzeja Potoka* **(***Klubowe życie Andrzeja Potoka*, red. T. Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2026) 301

Michał Cieślak, *Kustosz pamięci Wincentego Witosa* (Radosław Kurek, *Stanisław Mierzwa 1905−1985*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2025) 307

Radosław Jarosz, *Bellum omnium mater* (*Leksykon polskich historyków wojskowości XIX i XX wieku*, pod red. nauk. K. Olejnika i T. Paneckiego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Muzeum Niepodległości, Stowarzyszenia Historyków Wojskowości, t. 1, Warszawa 2025) 313

Piotr Maroński, *Stefan Brunon Kołaczkowski. Sylwetka uczonego i sympatyka ruchu ludowego* (Agnieszka Zięba-Dąbrowska, *Stefan Brunon Kołaczkowski (1887−1940). Życie i działalność. Profesor, historyk literatury polskiej, działacz społeczny, zwolennik ruchu ludowego*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2026) 317

Nasi Autorzy 321

Table of Contents

Beata Michalec, *From the Editors* 11

ARTICLES

Barbara Trygar, *'... it began with that famed soldierly spirit of pre-revolutionary times and culminated in the heroism we are witnessing today' – Cyprian Kamil Norwid's thoughts on the homeland* 15

Adam Radosław Suławka, *Georgy (Jerzy) Sokolov (1896–1976) and Russian émigré and minority activism in twentieth-century Poland* . . . 31

Maciej Białecki, *Biographies of Warsaw Uprising participants. Kazimierz Miszewski (1881–1970) – psychiatrist, commandant of Ujazdów Hospital, Polish Red Cross activist and Warsaw Uprising participant* . . 63

Grzegorz Kuba, *Architects, urban planners and the reconstruction of Warsaw after the Second World War* 91

MUSEUM STUDIES. Materials. Reports. Discussions

Dorota Panowek, *Chronicle of events at the Museum of Independence in Warsaw (April, May and June 2026)* 113

Tadeusz Skoczek, *'Where are you galloping, Cossack!' An interview with Dr Jan Sęk on the anniversary of the death of Antoni Malczewski, author of the poem 'Maria'* 145

Lech Marchlewski, *National Reading 2026 – a small milestone* 149

Andrzej Mejssner, *From the attic, from the drawer, from memory. An exhibition of donations and new acquisitions at the Museum of the Battle of Warsaw 1920 in Radzymin* 153

Aleksandra Kotalewicz, *A report on the 106th anniversary celebrations of the Battle of Warsaw at the Museum of the Battle of Warsaw 1920 in Radzymin* 167

Katarzyna Skorupa-Malińska, *The Polish cause on the banks of the Seine. The January Uprising in wood engravings from the French press* 171

SOURCES. Accounts. Memoirs

Andrzej Domagalski, *Student Culture Archive. Gdańsk's Żak, Warsaw's Hybrydy and a satirist who died too young* 185

Mateusz Ratyński, *The agrarianism of Aleksander Orkacz-Zaleski (part 1)* 199

Elżbieta Ciborska, *The Stempowski family* 235

Andrzej Olejko, *A silent address in Lwów. Tracing the aircrews shot down in 1944* 255

Stanisław Kaszyński, *Edward Stanisław Szymański (7 September 1936, Wylatowo – 7 June 2025, Warsaw)* 293

REVIEWS. Notes. Bibliographies

Adam Ludwiczak, *Legend and reality. Remembering Andrzej Potok's achievements* **(***Klubowe życie Andrzeja Potoka* [Andrzej Potok's life in student clubs], ed. T. Skoczek, Museum of Independence Press, Warsaw 2026) 301

Michał Cieślak, *Keeping the memory of Wincenty Witos alive* (Radosław Kurek, *Stanisław Mierzwa 1905–1985*, Institute of National Remembrance, Warsaw 2025) 307

Radosław Jarosz, *Bellum omnium mater* **(***Leksykon polskich historyków wojskowości XIX i XX wieku* [Biographical dictionary of nineteenth- and twentieth-century Polish military historians], eds K. Olejnik and T. Panecki, Museum of the History of the Polish Peasant Movement, Museum of Independence and Association of Military Historians, vol. 1, Warsaw 2025) 313

Piotr Maroński, *Stefan Brunon Kołaczkowski. A portrait of a scholar and supporter of the peasant movement* (Agnieszka Zięba-Dąbrowska, *Stefan Brunon Kołaczkowski (1887–1940). Życie i działalność. Profesor, historyk literatury polskiej, działacz społeczny, zwolennik ruchu ludowego* [Stefan Brunon Kołaczkowski (1887–1940). The life and work of a professor, historian of Polish literature, social activist and supporter of the peasant movement], Museum of the History of the Polish Peasant Movement, Warsaw 2026) 317

Our Authors. 321

Inhaltsverzeichnis

Beata Michalec, *Aus der Redaktion* 11

ARTIKEL

Barbara Trygar, *„ ...Ausgangspunkt war jene berühmte vorrevolutionäre Soldatenhaftigkeit, und Endpunkt jener Heroismus, dessen Zeitgenossen wir heute sind" – Gedanken von Cyprian Kamil Norwid über das Vaterland* 15

Adam Radosław Suławka, *Gieorgij (Jerzy) Sokołow (1896–1976) – Aktivist der Emigration und der russischen Minderheit in Polen im 20. Jahrhundert* 31

Maciej Białecki, *Biografien der Warschauer Aufständischen. Kazimierz Miszewski (1881–1970) – Psychiater, Kommandant des Ujazdowski-Krankenhauses, Aktivist des Polnischen Roten Kreuzes und Teilnehmer am Warschauer Aufstand* 63

Grzegorz Kuba, *Architekten und Stadtplaner gegenüber dem Wiederaufbau Warschaus nach dem Zweiten Weltkrieg* 91

MUSEUMSWESEN. Materialien. Berichte. Erläuterungen

Dorota Panowek, *Chronik der Ereignisse im Museum der Unabhängigkeit in Warschau (April, Mai, Juni 2026)* 113

Tadeusz Skoczek, *„Wohin eilst du so, Kosake!". Jahrestag des Todes von Antoni Malczewski, dem Verfasser des Gedichts „Maria". Ein Gespräch mit Dr. Jan Sęk* 145

Lech Marchlewski, *Nationale Lesung 2026 – ein kleines Jubiläum* 149

Andrzej Mejssner, *Aus dem Dachboden, aus der Schublade, aus der Erinnerung. Ausstellung von Schenkungen und Neuerwerbungen des Museums der Warschauer Schlacht 1920 in Radzymin / From the attic, from the drawer, from memory. An exhibition of donations and new acquisitions at the Museum of the Battle of Warsaw 1920 in Radzymin* 153

Aleksandra Kotalewicz, *Bericht über die Feierlichkeiten zum 106. Jahrestag der Warschauer Schlacht im Museum der Warschauer Schlacht 1920 in Radzymin* 167

Katarzyna Skorupa-Malińska, *Die polnische Angelegenheit an der Seine. Eine visuelle Erzählung über den Januaraufstand in französischen Presseholzschnitten* / *The Polish cause on the banks of the Seine. The January Uprising in wood engravings from the French press* 171

QUELLEN. Berichte. Erinnerungen

Andrzej Domagalski, *Archiv der Studentenkultur. „Żak" aus Danzig, die „Hybrydy" aus der Hauptstadt und ein früh verstorbener Spottdichter* 185

Mateusz Ratyński, *Der Agrarismus von Aleksander Orkacz-Zaleski (Teil 1)* 199

Elżbieta Ciborska, *Stempowscy* 235

Andrzej Olejko, *Die schweigsame Adresse in Lwow – auf den Spuren der 1944 abgeschossenen Flugzeuge* 255

Stanisław Kaszyński, *Edward Stanisław Szymański (7. September 1936 Wylatowo – 7. Juni 2025 Warschau)* 293

BEWERTUNGEN. Noten. Bibliografien

Adam Ludwiczak, *Legende und Wirklichkeit. Eine Würdigung des Lebenswerks von Andrzej Potok* (*Das Clubleben von Andrzej Potok*, Hrsg. T. Skoczek, Verlag des Museums der Unabhängigkeit, Warschau 2026) 301

Michał Cieślak, *Bewahrer des Gedenkens an Wincenty Witos* (Radosław Kurek, *Stanisław Mierzwa 1905–1985*, Institut für Nationales Gedenken, Warschau 2025) 307

Radosław Jarosz, *Bellum omnium mater* (*Lexikon der polnischen Militärhistoriker des 19. und 20. Jahrhunderts*, unter der wissenschaftlichen Herausgeberschaft von K. Olejnik und T. Panecki, Museum für die Geschichte der Polnischen Volksbewegung, Museum der Unabhängigkeit, Vereinigung der Militärhistoriker, Band 1, Warschau 2025) 313

Piotr Maroński, *Stefan Brunon Kołaczkowski. Ein Porträt des Gelehrten und Anhängers der Volksbewegung* (Agnieszka Zięba-Dąbrowska, *Stefan Brunon Kołaczkowski (1887–1940). Leben und Wirken. Professor, Historiker der polnischen Literatur, Sozialaktivist, Anhänger der Volksbewegung,* Museum für die Geschichte der Polnischen Volksbewegung, Warschau 2026) 317

Unsere Autorinnen und Autoren 321

Зміст

Беата Міхалец, *Від Редакції* 11

СТАТТІ

Барбара Триґар, *„…відправною точкою була та славнозвісна дореволюційна солдатська доблесть, а кінцевою – той героїзм, свідками якого ми є сьогодні” – роздуми Ципріана Каміля Норвіда про Батьківщину* 15

Адам Радослав Сулавка, *Георгій (Єжи) Соколов (1896–1976) – діяч еміграції та російської меншини в Польщі у XX столітті* 31

Мацей Бялецький, *Біографії варшавських повстанців. Казімєж Мішевський (1881–1970) – лікар-психіатр, начальник Уяздовського шпиталю, діяч Польського Червоного Хреста та учасник Варшавського повстання* 63

Гжегож Куба, *Архітектори та містобудівники у процесі відбудови Варшави після Другої світової війни* 91

МУЗЕЙНА ДІЯЛЬНІСТЬ. Матеріали. Звіти. Обговорення

Дорота Пановек, *Хроніка подій Музею Незалежності у Варшаві (квітень, травень, червень 2026 року)* 113

Тадеуш Скочек, *«Куди ти мчиш, козаче!» Річниця смерті Антонія Мальчевського, автора поеми «Марія». Розмова з доктором Яном Сенком* 145

Лех Мархлевський, *«Національне читання 2026» – малий ювілей* . . 149

Анджей Мейсснер, *З горища, із шухляди, з пам’яті. Виставка дарів та нових надходжень Музею Варшавської битви 1920 року в Радзиміні / From the attic, from the drawer, from memory. An exhibition of donations and new acquisitions at the Museum of the Battle of Warsaw 1920 in Radzymin* 153

Александра Коталевіч, *Репортаж про святкування 106-ї річниці Варшавської битви в Музеї Варшавської битви 1920 року в Радзиміні* 167

Катажина Скорупа-Малінська, *Польська справа у Франції Візуальна розповідь про Січневе повстання у французьких газетних ксилографіях / The Polish cause on the banks of the Seine. The January Uprising in wood engravings from the French press* 171

ДЖЕРЕЛА Розповіді. Спогади

Анджей Домагальський, *Архів студентської культури. «Гданський студент», столичні «Гібриди» та передчасно померлий сатирик* 185

Матеуш Ратинський, *Аграризм Александра Оркача-Залеського (ч. 1)* 199

Ельжбета Ціборська, *Стемповські* 235

Анджей Олейко, *Мовчазна львівська адреса, або слідами збитих літаків у 1944 році* 255

Станіслав Кашинський, *Едвард Станіслав Шиманський (7 вересня 1936 р., Вилятово − 7 червня 2025 р., Варшава)* 293

РЕЦЕНЗІЇ. Примітки. Бібліографії

Адам Людвічак, *Легенда і реальність. Вшанування спадщини Анджея Потока* (*Klubowe życie Andrzeja Potoka*, ред. Т. Скочек, Музей незалежності, Варшава 2023, с. 2026) 301

Міхал Цесляк, *Хранитель пам'яті Вінцентія Вітоса* (Радослав Курек, *Stanisław Mierzwa 1905−1985*, Інститут національної пам'яті, Варшава 2025) 307

Радослав Ярош, *Bellum omnium mater* (*Leksykon polskich historyków wojskowości XIX i XX wieku*, під науковою редакцією К. Олейника та Т. Панецького, Музей історії польського народного руху, Музей незалежності, Товариство військових істориків, т. 1, Варшава 2025) 313

Пйотр Маронський, *Стефан Брунон Колачковський. Біографія вченого та прихильника народного руху* (Агнешка Зієба-Домбровська, *Stefan Brunon Kołaczkowski (1887−1940). Życie i działalność. Profesor, historyk literatury polskiej, działacz społeczny, zwolennik ruchu ludowego*, Музей історії польського народного руху, Варшава 2026) 317

Наші автори 321

Od Redakcji

Historia nie jest jedynie zapisem minionych wydarzeń, uporządkowanym chronologicznie zbiorem faktów i dat. Jest także przestrzenią spotkania ludzkich losów, idei, doświadczeń i pamięci. To w niej odnajdujemy źródła naszej tożsamości, ślady zbiorowych doświadczeń oraz świadectwa indywidualnych postaw, które składają się na dzieje Narodu i Państwa. Kolejny numer „Niepodległości i Pamięci" zaprasza Czytelników do takiego właśnie spotkania z przeszłością – wielowymiarowego, prowadzonego z różnych perspektyw badawczych i obejmującego zarówno wielkie wydarzenia historyczne, jak i mniej znane biografie, inicjatywy społeczne oraz świadectwa kultury.

Numer otwiera artykuł dr Barbary Trygar poświęcony przemyśleniom Cypriana Kamila Norwida na temat Ojczyzny. Przywołana w tytule refleksja poety: „…punktem wyjścia była ona przesławna przedrewolucyjna żołnierskość, a punktem dojścia ów heroizm, któremu współcześni dziś jesteśmy", staje się okazją do ponownego odczytania patriotycznego przesłania jednego z najważniejszych polskich twórców. Norwidowskie rozumienie Ojczyzny, zakorzenione w historii, odpowiedzialności i etycznym wymiarze wspólnoty, pozostaje ważnym punktem odniesienia również dla współczesnych rozważań o polskości.

W kolejnych tekstach Czytelnicy znajdą historie ludzi, których losy splatały się z dziejami Polski i Europy. Adam Radosław Suławka przedstawia Gieorgija (Jerzego) Sokołowa (1896–1976), działacza emigracji i mniejszości rosyjskiej w Polsce, ukazując jego biografię jako swoistą korespondencyjną partię szachów z historią XX wieku. Maciej Białecki w cyklu Biogramy Powstańców Warszawskich przypomina postać Kazimierza Miszewskiego (1881–1970) – lekarza psychiatry, komendanta Szpitala Ujazdowskiego, działacza Polskiego Czerwonego Krzyża i uczestnika Powstania Warszawskiego. Z kolei dr Elżbieta Ciborska

przybliża dzieje rodziny Stempowskich, nawiązując do wydanego niedawno trzytomowego zbioru pamiętników Stanisława Stempowskiego z lat 1870–1920. Są to opowieści, w których indywidualna biografia staje się zarazem świadectwem przemian społecznych, politycznych i obyczajowych.

Istotne miejsce w numerze zajmuje również Warszawa – miasto szczególnie doświadczone przez historię, a jednocześnie będące symbolem odradzania się polskiej państwowości i wspólnoty. Dr Grzegorz Kuba podejmuje temat postaw architektów i urbanistów wobec odbudowy stolicy po II wojnie światowej, ukazując skalę wyzwań związanych z przywracaniem jej dawnego kształtu i tworzeniem nowej przestrzeni miejskiej. Do historii miasta i jego mieszkańców powracamy także za sprawą materiałów dotyczących Powstania Warszawskiego oraz działalności instytucji pielęgnujących pamięć o przeszłości.

Szczególny wymiar pamięci historycznej odnajdujemy w tekstach poświęconych Bitwie Warszawskiej 1920 roku. Andrzej Mejssner prezentuje wystawę „Ze strychu, z szuflady, z pamięci", ukazującą darowizny i nowe nabytki Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie. Aleksandra Kotalewicz relacjonuje natomiast obchody 106. rocznicy Bitwy Warszawskiej, zorganizowane w tej placówce muzealnej. Oba materiały przypominają, że pamięć o wydarzeniach historycznych nie ogranicza się do opracowań naukowych. Jest również obecna w muzealnych zbiorach, rodzinnych pamiątkach, lokalnych inicjatywach i uroczystościach, które pozwalają kolejnym pokoleniom odkrywać znaczenie przeszłości.

Ważnym elementem prezentowanego numeru jest refleksja nad kulturą i jej rolą w budowaniu wspólnoty. Lech Marchlewski przypomina o piętnastej odsłonie Narodowego Czytania, które w 2026 roku obchodziło swój mały jubileusz. Ta ogólnopolska i międzynarodowa inicjatywa od lat popularyzuje klasykę literatury polskiej, zachęca do lektury i tworzy przestrzeń wspólnego przeżywania narodowego dziedzictwa. Z kolei rozmowa Tadeusza Skoczka z dr. Janem Sękiem, zatytułowana *„Gdzie pędzisz, kozacze!"*, w nawiązaniu do incipitu utworu *Maria* Antoniego Malczewskiego, poświęcona rocznicy śmierci autora tego poematu, przywołuje postać twórcy, którego dzieło zajmuje trwałe miejsce w historii polskiego romantyzmu.

Do pamięci o środowiskach twórczych i życiu kulturalnym powraca Andrzej Domagalski, prezentując archiwum kultury studenckiej oraz przypominając dzieje artystów gdańskiego Żaka i warszawskich Hybryd.

Jego tekst jest także wspomnieniem przedwcześnie zmarłego piosenkarza i barda Jacka Zwoźniaka, którego postać wpisuje się w historię niezależnej kultury studenckiej. Andrzej Ludwiczak przybliża natomiast, w oparciu o publikację wydaną przez Muzeum Niepodległości, klubowe życie Andrzeja Potoka, odsłaniając kolejny fragment historii środowisk i relacji, które współtworzyły polskie życie społeczne i kulturalne.

Wśród zagadnień podejmowanych w numerze nie zabrakło również historii ruchu ludowego i myśli agrarnej. Mateusz Ratyński rozpoczyna rozważania nad agraryzmem Aleksandra Orkacza-Zaleskiego, natomiast Michał Cieślak, bazując na niedawno wydanej biografii, przypomina Stanisława Mierzwę (1905–1985), zasłużonego działacza ludowego i kustosza pamięci Wincentego Witosa. Z problematyką tą koresponduje artykuł Piotra Marońskiego, dotyczący książki poświęconej Stefanowi Brunonowi Kołaczkowskiemu – uczonemu i sympatykowi ruchu ludowego.

Osobny wymiar historycznego świadectwa przynosi tekst Andrzeja Olejki poświęcony zagadkowej historii samolotu Halifax o numerze 1586, należącego do Eskadry Specjalnego Przeznaczenia, który zaginął w rejonie Radatic. Autor podejmuje próbę odtworzenia losów załogi i odnalezienia śladów rodzin związanych z tym wydarzeniem. To opowieść o wojennej pamięci, która mimo upływu dziesięcioleci wciąż domaga się odpowiedzi, poszukiwań i przywracania zapomnianych nazwisk. Stanisław Kaszyński przypomina natomiast postać Edwarda Stanisława Szymańskiego (1936–2025), oddając hołd człowiekowi, którego życie i działalność zasługują na zachowanie w zbiorowej pamięci.

Tradycyjnie w numerze nie mogło zabraknąć materiałów dokumentujących działalność instytucji oraz dorobek badawczy związany z historią i pamięcią narodową. Dorota Panowek przedstawia kronikę wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie, ukazując różnorodność przedsięwzięć podejmowanych przez tę instytucję. Radosław Jarosz zwraca uwagę na wydanie pierwszego tomu *Leksykonu polskich historyków wojskowości XIX i XX wieku*, przygotowanego pod redakcją naukową prof. dr. hab. Karola Olejnika i prof. dr. hab. Tadeusza Paneckiego, który ukazał się nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Muzeum Niepodległości i Stowarzyszenia Historyków Wojskowości. Publikacja ta stanowi ważne przedsięwzięcie dokumentacyjne i naukowe, porządkujące wiedzę o badaczach polskiej historii wojskowości.

Różnorodność tematyczna niniejszego wydania jest świadectwem szerokiego rozumienia historii, którą tworzą nie tylko przełomowe

wydarzenia polityczne i militarne, lecz także codzienna aktywność ludzi, ich wybory, dokonania, pamiętniki, rodzinne archiwa i przekazywane z pokolenia na pokolenie wspomnienia. Wspólnym mianownikiem prezentowanych tekstów pozostaje troska o zachowanie dziedzictwa narodowego oraz przekonanie, że pamięć wymaga nieustannego odkrywania, dokumentowania i interpretowania.

Mamy nadzieję, że zgromadzone w numerze artykuły, studia, materiały, rozmowy i recenzje staną się dla Czytelników inspiracją do dalszych poszukiwań, a także zachętą do spojrzenia na znane i mniej znane karty polskiej historii z nowej perspektywy.

Zapraszam do lektury!

dr Beata Michalec

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Barbara Trygar
ORCID: 0000-0001-5125-624X

„…punktem wyjścia była ona przesławna przedrewolucyjna żołnierskość, a punktem dojścia ów heroizm, któremu współcześni dziś jesteśmy” – myśli Cypriana Kamila Norwida o Ojczyźnie

Słowa kluczowe
niepodległość, żołnierz, walka, Ojczyzna, Kościół, historia, literatura

Streszczenie
Cyprian Kamil Norwid w swoich pismach konstatuje własne tezy o kulturze niepodległości w kontekście historycznym. Prawo do niepodległości jest wartością najwyższą, ale jest także zadaniem, które wymaga od Polaków walki, bycia żołnierzami, jak również odwagi, siły, męstwa, heroizmu i wiary. Pisarz niepodległość rozważa w kontekście postaw, wzorców wychowania, w sferze duchowej, które tworzą kierunki rozwoju „Ja” człowieka w perspektywie aksjologicznej. Podkreśla, że fundamentem dojrzałej tożsamości Polaków jest pamięć o przeszłości i tradycji. Dla Norwida, który inspirował się kulturą francuską, ważny był postulat, by literatura stanowiła wielką szkołą obywatelskiego dialogu i debaty państwowej. Literatura polska XIX wieku kształtowała się pod wpływem koronnych doświadczeń historycznych: rewolucyjnej napoleońskiej Francji, pluralistycznych ruchów, w końcu utraty niepodległości Polski w wyniku rozbiorów w latach 1772, 1793 i 1795 roku. Skłoniło to Polaków do stawiania pytań o los Ojczyzny. Romantyzm głosił idee wyższości polskiej racji moralnej i heroizmu. Literatura narodowa, która przypominała walki oraz obrazy czynu i zwycięstwa, a także polska myśl wojskowa w dziedzinie teorii powstania stanowiły siłę, która przyczyniła się do odzyskania niepodległości.

O broń i orły narodowe,
Prosimy Cię, Panie.
O śmierć szczęśliwą na polu bitwy,
Prosimy Cię, Panie.
O grób dla kości naszych w ziemi naszej,
Prosimy Cię, Panie.
O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej,
Prosimy Cię, Panie.

Adam Mickiewicz, *Litania pielgrzymska*[1]

Wielcy mistrzowie pióra, jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Cyprian K. Norwid, swoją twórczością wpływali na rozwój kultury i literatury narodowej, która była siłą w walce o niepodległość Polski. Adam Mickiewicz w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* pisał o Chrystusowym posłannictwie Polski, „mężach bożych" i człowieku czynu. Twierdził, że Bóg kieruje losem narodu i życiem każdego człowieka, ale potęga i niepodległość narodu zależy od waleczności i męstwa bohaterów.

Historia – Ojczyzna – Naród − wokół tych fundamentalnych zagadnień Cyprian Kamil Norwid zainicjował dyskurs na temat Polski nie tylko w poezji, dramatach, ale także w korespondencji, w pismach filozoficznych, krytycznych i publicystycznych. Podjął w nich refleksję nad tym, co oznacza prawo do niepodległości. *Ius gentium* uzyskuje interesującą wykładnię teoretyczną, aksjologiczną i społeczną, ukazując swe znaczenie w rozwoju podmiotowości kulturowej nie tylko narodów, lecz także wspólnot[2]. Piotr Chlebowski w książce *Poeta i sztukmistrz. O twórczości poetyckiej i artystycznej Norwida* napisał:

> Norwid stał się intelektualnym patronem najbliższej nam współczesności, punktem odniesienia naszych narodowych i społecznych aspiracji. Jego twórczość pozwoliła się otwierać naszej kulturze, dość zamkniętej na wszelkie kwestie ogólnoludzkie, ogólnospołeczne. (…) nie bał się wchodzić Norwid w spory i dyskusje współczesnej mu cywilizacji, głównie cywilizacji europejskiej. A przy tym nie zatracał swej tożsamości, silnie przecież osadzonej w tradycji narodowej i wiernej Kościołowi[3].

---

[1] A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, oprac. Z. Dokurno, Wydawnictwo „Czytelnik", Warszawa 1982, s. 261–262.

[2] L. Korporowicz, *Polskie korzenie prawa narodów w budowaniu podmiotowości wspólnot kulturowych,* [w:] *Eseje o Niepodległej*, pod red. R. Wiśniewskiego, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018, s. 113.

[3] P. Chlebowski, *Wprowadzenie,* [w:] *Poeta i sztukmistrz. O twórczości poetyckiej i artystycznej Norwida,* pod red. P. Chlebowskiego, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2007, s. 5.

W romantyzmie historyczny sposób myślenia infiltrował sztukę, literaturę, filozofię, religię i politykę. Dlatego słowo Norwida ma wymiar historyczny, odkrywa tajemnice Transcendencji i otwiera przestrzeń rozważań ontologicznych. Ks. Antoni Dunajski w książce *Chrześcijańska interpretacja dziejów w pismach Cypriana Norwida*, pisze o słowie, które jest identyfikowane z egzystencją człowieka i jego historią narodzin:

> Kluczem do prawidłowego odczytania historiozoficznej myśli Norwida zdaje się być jego wskroś teologiczna koncepcja „Słowa". Dzieje bowiem są w swej istocie dziejami Słowa, które niegdyś powołało świat do bytu, potem w czasie „ciałem się stało", a teraz jako słowo „z-wolenia" (zbawienia), prowadzi ludzkie dzieje w „z-bożny czas", czyli eschatologiczną Pełnię[4].

Według badacza pisma Norwida w historycznym aspekcie stanowią „dramat wcielania się słowa", ukazują transfigurację ludzkich dziejów, dokonującą się poprzez Słowo i w słowie, które rozumiane jest nie tylko jako zasada (*principium* wszechrzeczy), ale również jako Osoba[5]. Jak dodaje Dunajski: „Słowo stało się siłą"[6]. To siła, która konstytuuje tożsamość i podmiotowość zbiorową w Polsce, która stanowi ważny asumpt dla artystów do podejmowania działalności twórczej. Literatura niepodległościowa tworzy najważniejszą część kultury narodowej, kreśli obraz dziejów polskich i polskiego społeczeństwa. Kształtuje się pod wpływem ważnych doświadczeń historycznych. Jak konstatuje Norwid: „Ojczyzna jest to wielki zbiorowy obowiązek"[7], to rzeczywistość międzyosobowa, w której dochodzi do epifanii prawdy o „Ja" w spotkaniu z drugim człowiekiem. „Ja" i „Ty" tworzą tożsamość wspólnotową i dbają o jej wymiar etyczny. Poeta ocenia współczesną sytuację społeczną i polityczną, wskazuje drogi do walki o niepodległość kraju, prosi o rozumną wolność dla każdego Obywatela. Ten piękny i ważny imperatyw obywatelski towarzyszy literaturze, która według poety, ma służyć Ojczyźnie i obywatelom, poprzez wskazywanie na prawdę i inkorporowanie dobra. Prawda podkreśla wymiar filozoficzny utworu,

---

[4] Ks. A. Dunajski, *Chrześcijańska interpretacja dziejów w pismach Cypriana Norwida,* Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1985, s. 195.

[5] P. Chlebowski, op. cit., s. 32.

[6] Ks. A. Dunajski, *Słowo stało się siłą. Zarys Norwidowej teologii słowa*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 1996. Por. S. Dąbrowski, *Teologia literatury a wiedza o literaturze (porównania i propozycje)*, „Przegląd Humanistyczny" 1989, nr 12, s. 153–165.

[7] C.K. Norwid, *Memoriał o młodej Emigracji,* [w:] idem, *„Gorzki to chleb jest polskość". Wybór myśli politycznych i społecznych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1984, s. 172.

Dobro jego aspekt moralny. Prawda i Dobro tworzą kształt Piękna, starożytni filozofowie używali określenia *kalokagathia.* Platon podkreślał, że „Piękno jest blaskiem Prawdy”[8], tworząc w ten sposób koncepcję triady: Prawda – Dobro – Piękno. Władysław Tatarkiewicz w książce *Dzieje sześciu pojęć* potwierdził, że: „Takie było pierwotne greckie pojęcie, obejmujące również piękno moralne, a więc dziedzinę nie tylko estetyki, ale także etyki”[9]. Kategoria Piękna ma znaczenie nie tylko estetyczne, ale także etyczne. Źródłem doskonałości jest Bóg, który jest Absolutną Prawdą, Dobrem i Pięknem. Karol Libelt w książce *Estetyka, czyli unnictwo piękne* napisał:

> Są trzy najważniejsze ideały, wypełniające nieskończoną treść istoty bożej; najwyższa doskonałość wiedzy, czyli mądrości bożej, – najwyższa doskonałość formy, w którą się każda myśl Boża obleka, – i najwyższa doskonałość żywota, będącą sobie sama celem. Bóg pojęty, jako najwyższe dobro, jest najwznioślejszym pojęciem, które dopiero przyniosła ze sobą nauka Chrystusa. Wszelkie dzieło boże, jest prawdą, jest dobrem. I ludzkość cała jest tych samych trzech ideałów rozwojem. Stąd i sztuki piękne z nich się w jeden całokształt rozwinąć powinny[10].

Prawdziwe Piękno, to piękno idealne, a piękno idealne ma wymiar nieskończoności. Jak napisał Victor Cousin w książce *Du vrai, du beau, du bien*:

> Dieu se manifeste à nous par l’idée du vrai, par l’idée du bien, par l’idée du beau. Ces trois idées sont égales entre elles et filles légitimes du même père. Chacune d’elles mène à Dieu, parce qu’elle en vient. La vraie beauté est la beauté idéale et la beauté idéale est reflet de l’infini[11].

W Bogu dochodzi do zespolenie takich cech, jak doskonałość, harmonia, prawda, dobro. Piękno metafizyczne może uwidocznić się w świecie realnym, jak również w ideach. Cyprian Norwid w wykładach o Juliuszu

---

[8] Cyt. za: P. Evdokimov, *Teologia delia bellezza. L’arte dell’icona*, San Paolo Edizioni, Milano 1996, s. 29.

[9] W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975, s. 138.

[10] K. Libelt, *Estetyka, czyli unnictwo piękne,* t. 1, *Część ogólna,* Księgarnia Jana Konstantego Żupańskiego, Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki*,* Poznań 1849, s. 104.

[11] „Bóg objawia się nam poprzez ideę prawdy, ideę dobra oraz ideę piękna. Te trzy idee są sobie równe i stanowią prawowite potomstwo tego samego ojca. Każda z nich prowadzi do Boga, ponieważ każda z Niego wywodzi się. Prawdziwe piękno to piękno idealne, a piękno idealne jest odzwierciedleniem nieskończoności” (tłumaczenie autorki). V. Cousin, *Du vrai, du beau, du bien*, Perrein, Paris 1886, s. 186.

Słowackim konstatował: „Pojawił się fenomen najważniejszy, jaki jest w wieku XIX, to jest, że w całej Europie: Irlandii, w Węgrzech, i we Francji, postawiono ludzi słowa na czele rzeczy dziejących się…”[12]. Pisarz to romantyczny człowiek czynu, który moralizuje, poucza, ale także zachwyca, bo odkrywa przed czytelnikiem piękno… piękno historii, piękno życia, piękno słowa, piękno sztuki… La Harpe w książce *Lycée ou Cours de literature* napisał:

Nous passons de la poésie à l'éloquence: des objets plus sérieux et plus importants, des études plus sévères et plus réfléchies vont remplacer les jeux de l'imagination et les illusions variées du plus séduisant des arts… En quitant l'une pour l'autre, nous devons nous figurer que nous passons des amusements de la jeunesse aux travaux de l'âge mûr: car la poésie est pour le plasir et l'éloquence est pour les affaires[13].

Francuski uczony rozumiał literaturę piękną jako wielką szkołę obywatelskiego dialogu i debaty państwowej. Piękno klasyczne miało charakter perswazyjny, dydaktyczny, polityczny, wychowawczy. Słowo może podnosić godność narodową człowieka, restytuować suwerenność jednostki i zbiorowości.

Literatura polska XIX wieku kształtowała się pod wpływem ważnych doświadczeń historycznych. Świadomość historyczna była jednym z najważniejszych aspektów myślenia społeczeństwa okresu romantyzmu. Naród polski znajdował się w perspektywie wydarzeń rewolucyjnej napoleońskiej Francji, pluralistycznych ruchów, co skłaniało obywateli do refleksji nad sytuacją geopolityczną państwa. Najważniejszym wydarzeniem, które najmocniej doświadczyło Polaków była utrata niepodległości i podział terytorium w wyniku rozbiorów w latach 1772, 1793, 1795

---

[12] C.K. Norwid, *O Juliuszu Słowackim*, *w sześciu publicznych posiedzeniach (z dodatkiem „Balladyny”) 1860*, lekcja III, oprac. M. Buś, Wydawnictwo Pewne, Kielce 2021, s. 141.

[13] „Przechodzimy od poezji do wymowy: poważniejsze i bardziej znaczące tematy, wraz z bardziej rygorystycznymi i przemyślanymi studiami, zastąpią igraszki wyobraźni oraz liczne złudzenia, jakimi mami nas ta niezwykle pociągająca sztuka. Przejście to można porównać do zmiany młodzieńczych rozrywek na trudy wieku dojrzałego – poezja bowiem służy przyjemności, podczas gdy wymowa odnosi się do spraw życia codziennego” (tłumaczenie autorki). Zwrotu „belles-lettres” po raz pierwszy użył Jean-Baptiste Colbert. Pojawił się on wraz z założeniem w 1663 r. Académie des Inscriptions et Médailles, która w 1716 r. przyjęła nazwę Académie Inscriptions et Belles-Lettres. Zainicjowała ona badania nad estetycznością w dziełach sztuki. Dyskusję nad *beaux arts* podjął w 1726 r. Charles Rollin w traktacie *De la manière d'étidier des Belles-Lettres,* w 1746 r. Charles Batteux w dziele *Cours de Belles-Lettres,* Aleksander Gottlieb Baumgarten proponował włączenie literatury jako dyscypliny przedmiotów pięknych. J.F. La Harpe, *Lycée ou Cours de literature,* t. 1, University of Illinos Urbana-Champaign, Paris 1840, s. 198.

przeprowadzonych przez Prusy, Rosję i Austrię. Przyczyniło się to do stawiania pytań o losy kraju, do zadumy nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością Ojczyzny. Maria Janion i Maria Żmigrodzka w książce *Romantyzm i historia* podkreśliły, że tylko: „Odpowiedzialna społecznie literatura narodowa w momencie utraty wolności i niezależności musi podjąć walkę z wrogą rzeczywistością. Jej zadaniem jest odrzucenie wzorców, proponowanych przez współczesność, które zaprzeczyłyby rzeczywistości dziejowej i ważnym wydarzeniom historycznym”[14]. Ma wskazywać na postawy patriotyczne i dowodzić, że historia jest nieodłącznym elementem literatury, tak jak literatura integralną częścią historii:

Z pamiętnika

1851

Miłość nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy.
Ad. Corinth, XIII

Po pokoleniu, które wyszło w 1830 roku, a którego jeśli nie głównym, to jednym z najważniejszych czynników wewnętrznych był element wojskowy, widzimy już drugie pokolenie na pokucie wygnania. U pierwszego punktem wyjścia była ona przesławna przedrewolucyjna żołnierskość, a punktem dojścia ów heroizm, któremu współcześni dziś jesteśmy. Jenerałowie nasi i oficerowie na wygnaniu rycerzami zostali. Byli to pierw wojskowi świetnych pełni przymiotów i talentów (jak to znawcy sztuki utrzymują), ale od natury wojowniczego ducha w jenerale Chłopickim do natury potęgi, co sprawowała wątłym Bema ramieniem, jest jak od wojskowości do rycerstwa. (…) z żołnierstwa w święty przeszło heroizm, odkroplało na kraj jakby piany fenomenologicznych, że tak powiem, ducha swego zacierów. I upadał na przykład razu jednego on bladawy, lecz trzęsący iskrami aerolit Zawiszy, potem krwawy meteor Konarskiego, ciągnący za sobą włos złocisty pozbieranych promieni i zarzucający go na Sybir, czasem znowu piana dzienników, albo też rosa poezji, albo mgły mistycznej płachta biała jak te, w których kolonie starożytne upowijały przenośne bóstwa swoje… Pod tak zwichrzonym firmamentem pokolenie rosło, jak to mówią, „na Opatrzności Bożej”…[15].

Dla Norwida ikonografia jest wyrazem patosu historycznego, tak właśnie czci tych, którzy swoje życie poświęcili w walce o wolność. Sztuka ma uczyć i wychowywać. W ten sposób pielęgnuje tożsamość kulturową narodu. Artysta na obrazie widział więcej, niż tylko to, co jest na nim ukazane w aspekcie materialnym i dosłownym, potrafił dostrzec to, co

[14] M. Janion, M. Żmigrodzka, *Wstęp,* [w:] eaedem, *Romantyzm i historia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978, s. 10.

[15] C.K. Norwid, *Z pamiętnika 1851,* [w:] idem, *„Gorzki to chleb jest polskość”…*, op. cit., s. 48–49.



Cyprian Kamil Norwid, *Kosynier*, 1843[16]

jest na głębszym planie i odczytać potęgę symbolu. W rozprawie *Sztuka w obliczu dziejów jako Syntetyki księga pierwsza* napisał:

Symbol, po pierwsze zakłada, jest najpierwszym pomnikiem, jest źródliskiem pomników istniejącym zarówno, gdziekolwiek duch się uzewnętrznia i naznacza stosunek swej czynności (…). Jest on zatem pierwszym naznaczeniem pierwszego zmierzenia się z naturą czynnej myśli człowieka i zakładem na przyszłe jej pochody…[17].

[16] C.K. Norwid, *Kosynier*, 1843, Biblioteka Narodowa. Źródło: Polona, Biblioteka Cyfrowa, https://polona2.pl/item/kosynier,NTI3ODIz/0/#info:metadata [dostęp: 5.07.2025].

[17] A. Melbechowska-Luty, *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśl o sztuce Cypriana Norwida*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2001, s. 28–29.

Dominującymi malarskimi środkami wyrazu dla artysty była barwa i linia. Badacze sztuki podkreślali, że linia ma wartość moralną, a sztuka ma cele wychowawcze. Obraz ma przekazywać prawdy moralne. Szkic zawsze zaczyna się od linii, która ma być prosta, jednoznaczna, precyzyjna, ma oddać szlachetność postaci. Linia prowadzi ku górze, ku doskonałości, ku Absolutowi… Cyprian Norwid w *Liście do Marii Trębickiej* napisał, że „linia to myśl…"[18]. Na linii biegnącej z dołu do góry umieścił sztandar biało-czerwony, biel to czystość, czerwień to przelana krew Polaków w walce za swój kraj. Uniesiona ręka kosyniera z flagą do góry to symbol zwycięstwa… Polska zwycięży, jeśli w sercach Polaków będzie żar miłość do swojej Ojczyzny. Dla Norwida gest staje się ważniejszy niż słowo, potrafi on poruszyć wewnętrznie człowieka. Kierunek ruchu wskazuje na sens duchowy przedstawionej sceny. Jak podkreślił Norwid: „Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym"[19]. Sztuka, literatura stanowią najważniejszą część kultury narodowej. Mimo zniewolenia przez zaborcę, literatura nadal stanowiła świadectwo zapału i waleczności narodu, jego dążeń niepodległościowych:

Głos niedawno do wychodźstwa Polskiego przybyłego Artysty, 1846

(…)

Lat temu dwieście kilkadziesiąt znakomity sztukmistrz i polityk, którego ściany te widziały – Piotr Rubens – w jednym z listów do przyjaciela to powiedział:

„Im więcej serce me przykładem do niewielkiego Stanu (Ètat) mego, tym mocniej czuję, jak jest pięknie mieć podobną Ojczyznę, niejeden bowiem obywatel twierdzi, iż ją posiada – mając ledwo kraj ziemi".

Rodacy! Nikt zapewne temu uczuciu ojczystości tak wiele krwi i potu, i łez tak wiele nie poświęcił jako nasze pradziady. (…) Lecz kto Ojczyźnie poślubował, ten wygnańcem prawdziwym i w Narodzie, i tutaj – bo co tylko polskiego w granicach Polski i za Polską, wszystko do niej utęsknia.

*

Powiedziałem był wyżej o Narodzie.

On idzie przez krew, popiół, przez rozczarowanie i przez słowo – przez milczenie pokory i TO, co DZISIAJ się nazywa. Chcę to jaśniej wyłożyć:

My nie mamy placu Męczenników ani dotykalnego monumentu wielkiej naszej Ojczyzny, jak mieszkańce tej ziemi – ale Panom wiadomo, że Koloseum w starym Rzymie,

---

[18] C.K. Norwid, *List do Marii Trębickiej*, *sierpień 1856,* [w:] idem, *Pisma wybrane. Listy,* wybrał i objaśnił J.W. Gomulicki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, s. 335–342.

[19] Idem, *List do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej 1862,* [w:] idem, *„Gorzki to chleb jest polskość"...,* op. cit., s. 52.

krwią przesiąkłe męczeńską, nie wywołało mu pomników, jedno prosty krzyż z drzewa. Miałożby przeto zbraknąć dłuta wśród Ojczyzny sztuk pięknych? Nie, lecz żywotność monumentu ogranicza się z czasem na podobieństwo głazów onych, których jako narzędzie zapomniane na placu po męczeństwie ledwo że odbytym. I każdy dzień tam jest jak pierwszy po opuszczeniu tego Krzyża, i każda chwila jest jak pierwsza. Otóż dzisiejsza uroczystość nie jest również zamkniętą w tryumfalne kształty monumentu – ona czulszy ma pomnik, a tym jest żywy period czasu.

Przez dziś tedy rozumiem to poświęcenie się codzienne i cogodzinne, cochwilowe, i to widzenie w każdej dobie narodowego interesu – które jedno podoła tak wielkiej sprawie jak nasza – i okolicznościom tak splątanym.

(…)

Niecierpliwość w rzeczach narodowych jest rozdarciem historii.

*

Stracony członek wojownika podczas świetnej wyprawy niekiedy boleść mu przyniesie: jakoby jeszcze z ciałem jego rzeczywiście był złączon, ale wielkiego czynu pamięć – a przynajmniej chwili znakomitej – osłodzić może ból czasowy. Podobnież Naród nie zapomni obywateli sprawiedliwych i tych, którzy ojczystość w gorejącym sercu przechowali, dla niektórych ran swoich[20].

Maria Janion i Maria Żmigrodzka rozważały kwestię wielkości literatury romantycznej. Jej wartość zależy od odpowiedzi, jakich udziela na pytania dotyczące przeszłości i przyszłości narodu polskiego, o wzory etyczne, postawy patriotyczno-obywatelskie w kontekście przemian historycznych[21]. Jak konstatował Norwid: „Jesteśmy synami narodu szlachetnego i idziemy do ojczystej Ziemi Obiecanej, a jest ona ziemią Obiecaną nie dlatego, że … zapowiedziano nam na Golgocie, iż prawda zwyciężyła”[22]. Ziemia Obiecana to środowisko, w którym człowiek egzystuje, to wielki dar od Boga, miejsce spotkania profanum z sacrum. Wyraża ona ludzką tęsknotę i przypomina, że człowiek jest w drodze… do Niej. To ziemia wolna i niepodległa. Ziemia Obiecana stanowiła cel wędrówki wyzwolonego z niewoli egipskiej ludu wybranego i wyznacznik jego wolności. Tak Polacy są zniewoleni przez zaborcę więc wyruszają w drogę, by walczyć o niepodległość. Norwid w tekście *Co to jest Ojczyzna*? z roku 1852 napisał:

---

[20] Idem, *Głos niedawno do wychodźstwa Polskiego przybyłego Artysty, 1846,* [w:] idem, „*Gorzki to chleb jest polskość”…*, op. cit., s. 182–183.

[21] Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Wstęp,* [w:] eaedam, *Romantyzm i historia*, op. cit., s. 17.

[22] C.K. Norwid, *O Juliuszu Słowackim IV,* 1860, [w:] idem, „*Gorzki to chleb jest polskość”…*, op. cit., s. 190.

Żeby zapytał kto Jana III-go idącego pod Wiedeń, co to jest Ojczyzna? – odpowiedziałby:

„Jest to miejsce, w którym najmilej spocząć i umrzeć – kiedy się ma gotowość nieustanną życia i utrudzania się sam, gdzie w każdym czasie danym najdzielniej o Ludzkość idzie".

Na tych prawach moralnych wyprowadził Jan III-ci wojsko poza Polskę przeciw prawom Polski. Toż samo zrobił Napoleon Wielki z Francją.

Albowiem – szlachetny człowiek nie mógłby wyżyć dnia jednego w Ojczyźnie, której szczęście nie byłoby tylko procentem od szczęścia Ludzkości. Wszyscy dziadowie i Ojcowie Rzeczypospolitej Polskiej tak pojmowali sprawę polską[23].

W okresie zaborów Kościół katolicki odegrał ważną rolę, kształtował tożsamość narodową Polaków. Rozniecał miłość w ich sercach, wzbudzał siłę do walki, przekazywał prawdy wiary, odwoływał się do tradycji i historii. Prowadził działania, których celem było podtrzymać język ojczysty, kulturę i literaturę. Podejmował działania o charakterze niepodległościowym jak msze i nabożeństwa patriotyczne, przetapianie dzwonów kościelnych na armaty, propagowanie noszenia biżuterii z orłem ukrzyżowanym lub w cierniowej koronie[24]. Rozbudzał wiarę Polaków, że są narodem wybranym, który walczy o niepodległość Ojczyzny. Jak podkreślił Norwid w lekcji IV *O Juliuszu Słowackim*: „słowo ojczyzna rodzi się właściwie i stanowczo z chrześcijańskiej potęgi"[25]. Był to czas, w którym również kształtowała się idea mesjanistyczna, Adam Mickiewicz nazywał Polskę „Chrystusem narodów", który umarł, ale Zmartwychwstanie. Norwid w liście do generała Władysława Zamoyskiego z lutego 1864 roku napisał:

Cała Polska uważała Mickiewicza i uważa go dotąd za narodowego pisarza – jego, który był wyłącznym tylko, ale nie narodowym! Narodowość nie jest wyłączność, ale jest to siła przywłaszczania sobie tego wszystkiego, co do postępowego rozwinięcia żywiołów własnych potrzebne i konieczne jest[26].

Według Mickiewicza potęga duchowa nie przejawia się tylko w geniuszu wojskowym i w działaniach zbrojnych. Ważna jest osobowość

---

[23] Idem, *Co to jest Ojczyzna*, 1852, [w:] idem, „*Gorzki to chleb jest polskość"…*, op. cit., s. 184.

[24] Zob. J. Gawroński, *Niepodległa, bo katolicka? O Kościele czasu zaborów*, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Sulejówek 2019.

[25] C.K. Norwid, *O Juliuszu Słowackim*, *w sześciu publicznych posiedzeniach (z dodatkiem „Balladyny") 1860*, lekcja IV, op. cit., s. 191.

[26] Idem, *List do W. Zamoyskiego, z lutego 1864,* [w:] idem, *Wszystkie pisma po dziś w całości lub fragmentach odszukane,* wydanie i nakład Z. Przesmycki, t. 8, Warszawa 1937–1939, s. 481–482.

przywódcy, żołnierzy i społeczeństwa. Artysta tworzy „Archetyp nowej sztuki", w której ważna jest „historia święta". Poeta głosił pogląd, że „człowiek wieczny"[27] kontynuuje dzieło Chrystusa Umarłego i Zmartwychwstałego. Polska była skazana na wielkie cierpienie, ale ma też szansę na zbawienie. Jak podkreślił Zygmunt Krasiński w przedmowie *Przedświtu*: „istnieje ścisły związek między nadchodzącym postępem Historii i Polską: koniecznym pierwszego warunkiem drugiej zmartwychwstanie. Trzeba było śmierci naszej, trzeba będzie naszego wskrzeszenia – na to, by słowo Syna człowieczego, wieczne słowo życia, rozlało się na okręgi społeczne świata"[28]. Historia święta i historia świecka otwiera drogę historiozofii:

Głos niedawno do wychodźstwa Polskiego przybyłego Artysty 1846

Było życzeniem zgromadzonych, ażebym dziś przemówił – czymże jednak potrafię to zawdzięczyć, jeśli nie prawdą i wspomnieniem o narodowych rzeczach, czymże uczcić potrafię dzień dzisiejszy w drobnej cząstce? Dzień, który jest rocznicą odezwania się wszystkich sił narodu przeciw mocom nieprawdy…

Ziomkowie! – w szczególniej Wy, którzyście krwią własną, niby żywym promieniem, połączeni z ziemią pobojowisk: Wy to czujecie w drżeniu nici od ran Waszych idącej do oddalonych mogił Polski, jak pocieszającym i jak trudnym jest odsłonięcie prawdy onej, za którą jedni na wygnaniu, drudzy cierpią w więzieniach – a inni… więcej już nie cierpią…

Bo nadzieja jest z prawdy, z niej doświadczenie i wytrwałość – ale i sąd z prawdy,

(…)

Ale Naród – Ziomkowie! – jest to najstarszy po Kościele obywatel na świecie: ramiona jego kolosalne jako dęby litewskie, a czoło jego w chmurze ognia – wszystkie dziadów pancerze są jako łuszczki zbroi jego…

A każde prawe serce polskie jest jednym pulsu uderzeniem tej zbiorowej osoby. Głosem tego Narodu jest harmonia ojczysta, mieczem – jedność i zgoda, celem – prawda. O idzie przez krew, popiół, przez rozczarowanie i przez słowo – milczenie pokory i to, co Dzisiaj się nazywa.

Była wiara u ludów zakreślona mitycznie na każdym wstępie do historii, że Ojczyzna leży w środku świata – jakoż pierwsze Ojczyzny nie miały granic, ale środki – a wyraz środek, ta oś koła, znaczy także i sposób: skąd i dzisiaj Ojczyzna jest przyrodzonym środkiem świata.

Bo kto minął ojczystość, chociażby idąc po wawrzyny sławy sław i po mądrość nie mającą granic, ten u stopni pomnika swego się zatrzyma i z goryczą pojrzy ku domowi.

Bo kto, do Krzyża nawet idąc, minął krzyże ojczyste, ten przebiera w męczeństwie!

---

[27] Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Mit i Historia,* [w:] eaedam, *Romantyzm i historia*, op. cit., s. 22.

[28] Cyt. za: ibidem, s. 30–31.

A kto, uganiając się za postępem, myśl ojczystą potrącił – ten za postępem jest koniecznie – gdyż sam przez się nie kroczy.

Bo Ojczyzna – Ziomkowie – jest to moralne zjednoczenie…[29].

Katolicyzm jest nieodłącznym elementem patriotyzmu. W dawnych wiekach istniała bardzo ścisła więź między ołtarzem – tronem – narodem, władzą kościelną i władzą świecką. Celem Kościoła i państwa jest Niepodległa Polska. Kościół podkreślał, że prawdziwa wolność pochodzi od Boga, jest to dar, ale także bardzo ważne zadanie dla każdego patrioty. Podczas Powstania Listopadowego, to księża odczytywali na kazaniach odezwy, rozporządzenia władz. Chwytali za broń i szli walczyć z wrogiem. W tym czasie powstało zgromadzenie zakonne zmartwychwstańców, którzy głosili, że są posłani przez Boga, by ratować ludzkie dusze przed grzechem i pracować nad moralnym i duchowym odrodzeniem Polaków. Słowo rodzi się we wnętrzu człowieka, w jego sercu. Tam jest źródło wszystkich wartości, w szczególności Prawdy, Dobra i Piękna. Warunkiem dostępu do tajemnicy Piękna jest Miłość Absolutna… Z niej rodzi się siła słowa i jej związek z Życiem i Śmiercią, Doczesnością i Wiecznością:

Zmartwychwstanie historyczne
1851/1852

Śmierć narodu i co po śmierci dzieje się – Historia – Co to jest Emigracja? – Dlaczego? Jaka walka i owoc walki jej?

Kiedy naród umiera, historia jego staje się historią Ofiar jego, biografią, martyrologią… Całości–moralnej narodu już więcej nie ma, jest tylko ciąg wysileń pojedynczych…

Kiedy naród umiera, następuje koniecznie ten fenomen, który Emigracją nazywamy, choćby siły do walki wystarczały, a mówię: siły materialne, choćby okoliczności wiele sprzyjać raczyło, choćby generałowie zdolni, a wojsko było bitne, a rządcy zacni i szanowni…dlaczegóż?

Oto dlatego, że śmierć narodu jest z zaparcia ducha, czyli całości-moralnej-narodu, więc na pojedynczości, na osobne całości rozsypuje się całość narodowa, i tyle jest ducha, ile duchów, tyle Osoby narodu, ile osobistości narodowych, tyle historii narodu, ile biografii i martyrologii narodowej.

Jak się ku temu ma, to musi nastąpić Emigracja, bo całość tylko społeczeństwa zatrzymuje na miejscu pojedyncze osoby.

Jak się to już stanie, to musi nastąpić ruch indywidualny wysileń pojedyńczych w różnych kierunkach – to musi nastąpić ta niema, ciężka walka Emigracji na świecie,

[29] C.K. Norwid, *Głos niedawno do wychodźstwa Polskiego przybyłego Artysty, 1846,* [w:] idem, „*Gorzki to chleb jest polskość”…*, op. cit., s. 180–181.

w której wielu pada, a niektórzy na szczyt pewnych momentów lub gałęzi pracy ludzkości występują… dlaczegóż?

Oto dlatego, że ażeby z ducha się odrodzić, to trzeba się na nowo uduchownić i wyróżnić tymi znamionami, po których ducha poznajemy, to jest zwycięstwem-świata. Oto dlatego, że tylko przez całość wyższą od tej, której się zaparło, powrócić wprawdzie można do niej – to jest przez Ludzkość do Ojczyzny.

Oto dlatego, że naród, co przestał wierzyć w siebie, coraz więcej tej wiary odzyskuje w miarę, jak mu Ludzkość cała mówi: „Oto i tu, i owdzie, na równi ze mną zwyciężyłeś – żyjesz…”[30].

Na krzyżu rodzi się nowe życie, na nim objawia się jestestwo Polski, Polski, która była, jest i będzie na wieki. Każdy Polak, który kocha swoją Ojczyznę Matkę potęguje jej niepodległość.

Cyprian Kamil Norwid „mistrz słowa”, dzięki któremu ukazane zostają narodziny etycznego rdzenia istnienia „od przesławnej przedrewolucyjnej żołnierskości po heroizm” „bycia”: „je ne fais que répondre au suffrage de mes compatriotes – vu que le suffrage est considéré comme basse de la société. Je pense qu’il s’en suit qu’on ne peut pas être plus gouvernemental dans ma position…”[31].

Barbara Trygar

Bibliografia

Opracowania

Cousin Victor, *Du vrai, du beau, du bien*, Perrein, Paris 1886.

Dąbrowski Stanisław, *Teologia literatury a wiedza o literaturze (porównania i propozycje)*, „Przegląd Humanistyczny” 1989, nr 12.

Dunajski Antoni ks., *Chrześcijańska interpretacja dziejów w pismach Cypriana Norwida,* Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1985.

Dunajski Antoni ks., *Słowo stało się siłą. Zarys Norwidowej teologii słowa*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 1996.

Evdokimov Pavel, *Teologia delia bellezza. L’arte dell’icona*, San Paolo Edizioni, Milano 1996.

[30] C.K. Norwid, *Zmartwychwstanie historyczne, 1851/1852,* [w:] idem, „*Gorzki to chleb jest polskość”…*, op. cit., s. 190–191.

[31] „Odpowiadam jedynie na wyraz woli moich rodaków – zważywszy, że wyraz woli jest uważany za podstawę społeczeństwa – sądzę, że na skutek tego nie można być bardziej prorządowym w postawie, jaką zajmuję!!”. Cyt. za: J. Fert, *Zdania i uwagi o społeczeństwie obywatelskim*, Wydawnictwo Pewne, Kielce 2021, s. 132. Zob. C.K. Norwid, *List do Michała Kleczkowskiego, 28 kwietnia–5 maja 1860*, [w:] ibidem.

Eseje o Niepodległej, pod red. R. Wiśniewskiego, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018.

Fert Józef, *Zdania i uwagi o społeczeństwie obywatelskim*, Wydawnictwo Pewne, Kielce 2021.

Gawroński Janusz, *Niepodległa, bo katolicka? O Kościele czasu zaborów*, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Sulejówek 2019.

Janion Maria, Żmigrodzka Maria, *Romantyzm i historia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978.

La Harpe Jean Français de, *Lycée ou Cours de literature,* t. 1, University of Illinos Urbana-Champaign, Paris 1840.

Libelt Karol, *Estetyka, czyli unnictwo piękne,* t. 1, *Część ogólna,* Księgarnia Jana Konstantego Żupańskiego, Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki*,* Poznań 1849.

Melbechowska-Luty Aleksandra, *Sztukmistrz. Twórczość artystyczna i myśl o sztuce Cypriana Norwida*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2001.

Norwid Cyprian Kamil, *„Gorzki to chleb jest polskość". Wybór myśli politycznych i społecznych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1984.

Norwid Cyprian Kamil, *List do Marii Trębickiej*, *sierpień 1856,* [w:] C.K. Norwid, *Pisma wybrane. Listy,* wybrał i objaśnił J.W. Gomulicki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968.

Norwid Cyprian Kamil, *O Juliuszu Słowackim*, *w sześciu publicznych posiedzeniach (z dodatkiem „Balladyny") 1860*, oprac. M. Buś, Wydawnictwo Pewne, Kielce 2021.

Norwid Cyprian Kamil, *Wszystkie pisma po dziś w całości lub fragmentach odszukane,* wydanie i nakład Z. Przesmycki, t. 8, Warszawa 1937–1939.

Poeta i sztukmistrz. O twórczości poetyckiej i artystycznej Norwida, pod red. P. Chlebowskiego, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2007.

Sawicki Stefan, *Norwid w interpretacji teologa*, [recenzja: Ks. Antoni Dunajski, *Chrześcijańska interpretacja dziejów w pismach Cypriana Norwida*, Lublin 1985 ss. 286], Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1985.

Tatarkiewicz Władysław, *Dzieje sześciu pojęć*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975.

Ikonografia

Norwid Cyprian Kamil, *Kosynier*, 1843, Biblioteka Narodowa. Źródło: Polona, Biblioteka Cyfrowa: *https://polona2.pl/item/kosynier,NTI3ODIz/0/#info:metadata* [dostęp: 5.07.2025].

‘… it began with that famed soldierly spirit of pre-revolutionary times and culminated in the heroism we are witnessing today’ – Cyprian Kamil Norwid’s thoughts on the homeland

Keywords

independence, the soldier, struggle, homeland, the Church, history, literature

Abstract

In his writings, Cyprian Kamil Norwid set out his ideas on a culture of independence and placed them in their historical context. For him, the right to independence was a supreme value and a duty that called on Poles to fight and serve as soldiers, drawing on courage, strength, valour, heroism and faith. He considered independence in relation to attitudes, models of upbringing and the spiritual life, and how these shape the values by which a person develops a sense of self. He saw remembrance of the past and of tradition as the foundation of a mature Polish identity. Drawing inspiration from French culture, Norwid wanted literature to serve as a school for civic dialogue and debate on public affairs. Nineteenth-century Polish literature was shaped by formative historical experiences, including Revolutionary and Napoleonic France, the rise of diverse movements and, above all, Poland’s loss of independence through the Partitions of 1772, 1793 and 1795. These events led Poles to ask what lay ahead for their homeland. Romanticism asserted the moral superiority of the Polish cause and celebrated heroism. National literature evoked struggles, deeds and victories, while Polish military thinkers developed a theory of insurrection. Both helped lay the groundwork for the recovery of independence.

„…Ausgangspunkt war jene berühmte vorrevolutionäre Soldatenhaftigkeit, und Endpunkt jener Heroismus, dessen Zeitgenossen wir heute sind” – Gedanken von Cyprian Kamil Norwid über das Vaterland

Schlüsselwörter

Unabhängigkeit, Soldat, Kampf, Vaterland, Kirche, Geschichte, Literatur

Zusammenfassung

Cyprian Kamil Norwid legt in seinen Schriften seine eigenen Thesen zur Kultur der Unabhängigkeit im historischen Kontext fest. Das Recht auf Unabhängigkeit ist der höchste Wert, aber es ist auch eine Aufgabe, die von den Polen verlangt, zu kämpfen, Soldaten zu sein sowie Mut, Kraft, Tapferkeit, Heroismus und Glauben zu zeigen. Der Autor betrachtet die Unabhängigkeit im Kontext von Einstellungen, Erziehungsmustern und im

spirituellen Bereich, die aus axiologischer Perspektive die Entwicklungsrichtungen des menschlichen „Ich“ prägen. Er betont, dass die Erinnerung an die Vergangenheit und die Traditionen die Grundlage einer reifen Identität der Polen ist. Für Norwid, der sich von der französischen Kultur inspirieren ließ, war es wichtig, dass die Literatur eine große Schule des bürgerlichen Dialogs und der staatlichen Debatte darstellte. Die polnische Literatur des 19. Jahrhunderts entwickelte sich unter dem Einfluss bedeutender historischer Ereignisse: des revolutionären napoleonischen Frankreichs, pluralistischer Bewegungen und schließlich des Verlusts der Unabhängigkeit Polens infolge der Teilungen in den Jahren 1772, 1793 und 1795. Dies veranlasste die Polen dazu, sich Fragen über das Schicksal ihres Vaterlandes zu stellen. Die Romantik verkündete die Ideen von der Überlegenheit der polnischen Moral und des Heroismus. Die nationale Literatur, die an die Kämpfe sowie an Bilder von Heldentaten und Siegen erinnerte, ebenso wie das polnische militärische Denken im Bereich der Aufstandstheorie bildeten eine Kraft, die zur Wiedererlangung der Unabhängigkeit beitrug.

„…відправною точкою була та славнозвісна дореволюційна солдатська доблесть, а кінцевою – той героїзм, свідками якого ми є сьогодні” – роздуми Ципріана Каміля Норвіда про Батьківщину

Ключові слова

незалежність, солдат, боротьба, Батьківщина, Церква, історія, література

Анотація

Ципріан Каміль Норвід у своїй творчості висловлює власні погляди на культуру незалежності в історичному контексті. Право на незалежність є найвищою цінністю, але водночас незалежність – це завдання, що вимагає від поляків боротьби, готовності стати воїнами, а також мужності, сили, відваги, героїзму та віри. Письменник розглядає незалежність у контексті світогляду, моделей виховання та духовної сфери, які з аксіологічного погляду визначають напрями розвитку людського «Я». Він наголошує, що основою зрілої ідентичності поляків є пам’ять про минуле та традицію. Для Норвіда, який черпав натхнення з французької культури, важливим був заклик до того, щоб література стала великою школою громадянського діалогу та суспільної дискусії про державу. Польська література XIX століття формувалася під впливом важливих історичних подій: революційної та наполеонівської Франції, плюралістичних рухів і, зрештою, втрати Польщею незалежності внаслідок поділів 1772, 1793 та 1795 років. Це спонукало поляків замислюватися над долею Батьківщини. Романтизм проповідував ідеї польської моральної вищості та героїзму. Національна література, яка зберігала пам’ять про битви та змальовувала подвиги й перемоги, а також польська військова думка у сфері теорії повстанської боротьби стали тією силою, що сприяла відновленню незалежності.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Adam Radosław Suławka
Wojskowe Biuro Historyczne
ORCID: 0000-0002-7376-8091

Gieorgij (Jerzy) Sokołow − działacz emigracji i mniejszości rosyjskiej w Polsce w XX wieku

Słowa kluczowe

biała emigracja, prometeizm, „Mołwa", „Miecz", RTD, RTKO, „Zwieno", „Russkij Gołos"

Streszczenie

Tekst przywołuje postać Gieorgija (Jerzego) Sokołowa, rosyjskiego dziennikarza i działacza emigracyjnego, który przybył do Polski po rewolucji bolszewickiej. Jest on przykładem jednego z nielicznych białych emigrantów, który potrafił dostosować się do realiów politycznych panujących w Polsce zarówno w okresie II Rzeczypospolitej (kiedy to publikował w emigracyjnych antybolszewickich gazetach, udzielał się w polsko-rosyjskim dyskusyjnym klubie literackim „Domek w Kołomnie" oraz prawdopodobnie współpracował z Oddziałem II), jak i w czasie rządów komunistycznych, gdy był pracownikiem Polskiego Radia, członkiem PZPR oraz prezesem koncesjonowanego i lojalnego wobec władz PRL Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego. Pod jego rządami jednak wspomniane Towarzystwo zostało doprowadzone do upadku z powodu nieprawidłowości finansowych, zaś on sam zmuszony do rezygnacji z dalszej działalności. W ostatnich latach życia zajmował się grą w szachy (którą uprawiał od młodości), zdobywając tytuł korespondencyjnego Mistrza Polski oraz reprezentując Polskę na arenie międzynarodowej. Należy przy tym zwrócić uwagę że zarówno w II RP, jak i w PRL władze niechętnie patrzyły na białą emigrację rosyjską i bardzo utrudniały jej prowadzenie działalności.

W niniejszym tekście zostanie omówiona postać Gieorgija (Jerzego) Sokołowa, białego emigranta rosyjskiego osiadłego po rewolucji październikowej w Polsce, który jako jeden z nielicznych przedstawicieli tego nurtu emigracji był bardzo aktywny literacko, społecznie i politycznie zarówno w okresie II Rzeczypospolitej, jak i po zakończeniu II wojny światowej, kiedy to Polsce został narzucony ustrój komunistyczny[1].

[1] Kwestia działalności polityczno-kulturalnej społeczności rosyjskiej w Polsce w XX w. oraz jej relacji z organami państwowymi państwa polskiego i polskim społeczeństwem została omówiona m.in. w: Ł. Dryblak, *Inspiracja i formy współpracy polskich instytucji państwowych z wydawcami i redakcjami pism rosyjskich w latach 1919–1935. Zarys problematyki*, „Dzieje Najnowsze" 2016, r. 48, nr 1, s. 33−52; idem, *Pozyskać przeciwnika. Stosunki polityczne między państwem polskim a mniejszością i emigracją rosyjską w latach 1926–1935*, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2021; W. Kołbuk, *Mniejszość rosyjska w Polsce międzywojennej – zmarginalizowana społeczność*, „Roczniki Humanistyczne" 2003, t. 51, s. 5−25; J. Kulczycka-Saloni, *Z dziejów literackiej emigracji rosyjskiej w Warszawie dwudziestolecia*, „Przegląd Humanistyczny" 1993, nr 1, s. 1−12; E. Janczuk, *O badaniach nad emigracją rosyjską w Polsce i na Litwie,* [w:] *Między Rusią a Polską. Litwa. Od Wielkiego Księstwa Litewskiego do Republiki Litewskiej*, red. J. Grzybowski, J. Kozłowska, Wydawnictwo UW, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2014, s. 262−281; G. Mazur, *Emigracja rosyjska w Polsce w okresie międzywojennym. Zarys problemu*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne" 2015, nr 1, s. 167–186; L. Olejnik, *Kres autonomii. Rosyjskie stowarzyszenia w Łodzi po II wojnie światowej*, „Kronika Miasta Łodzi" 2006, nr 2, s. 102−109; idem, *Polityka państwa polskiego wobec Rosjan po II wojnie światowej*, „Sprawy Narodowościowe" 1997, z. 2 (11), s. 75−92; Z. Opacki, *Społeczność rosyjska w Wilnie w dwudziestoleciu międzywojennym. Formy organizacyjne i działalność społeczno-kulturalna,* [w:] *Życie jest wszędzie… Wsjudy żyzn'… Ruchy społeczne w Polsce i Rosji do II wojny światowej*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2005, s. 309−322; *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*, red. A. Magdziak-Miszewska, M. Zuchniak, P. Kowal, Wydawnictwo Biblioteka „Więzi", Warszawa 2002; T.M. Simonowa, P. Głuszkowski, *Istorija russkoj emigracyi w Polsze w 1919–1939 gg.: nowyje istoczniki i sowriemiennaja istoriografija problemy*, „Wiestnik RUDN. Sierija: Istorija Rossii" 2018, t. 17, nr 1, s. 50−73; W. Stanisławski, *Emigracja i mniejszość rosyjska w II Rzeczypospolitej. Próba charakterystyki społeczności*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa" 1996, t. 5, z. 2, s. 23−60; idem, *Myśl polityczna emigracji rosyjskiej w II Rzeczypospolitej: interpretacje przeszłości i koncepcje polityczne*, Warszawa 2002 (maszynopis pracy doktorskiej); A.R. Suławka, *Prasa rosyjska i rosyjskojęzyczna w II Rzeczypospolitej (1918−1939)*, Wydawnictwo IPN, (w przygotowaniu do druku); idem, *Rosyjskie organizacje społeczno-kulturalne w PRL,* [w:] *Nie tylko Partia? Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944−1989 – geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. T. Ruzikowski, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2017, s. 157−179; J. Syrnyk, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego wobec mniejszości rosyjskiej i tzw. środowiska białogwardyjskiego*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej" 2008, nr 1 (6), s. 219−225; W. Szwajko, *Diejatielnost' russkich organizacyj w Polsze po sochranieniju russkoj kultury w 1921–1939 gg.*, (maszynopis pracy

Sokołow doczekał się wprawdzie swojego biogramu w *Polskim Słowniku Biograficznym*[2], jednak nie jest on zbyt dokładny i praktycznie pomija całą jego działalność na rzecz diaspory rosyjskiej w Polsce.

Bohater omawianego tekstu urodził się 11 lutego 1896 roku[3] w Jekaterynosławiu (obecnie Dnipro na Ukrainie). Jego ojciec (również o imieniu Gieorgij), z zawodu pedagog, był dyrektorem Instytutu Nauczycielskiego w Kamieńcu Podolskim, zaś matką była Anna z domu Kotlarewska. W 1913 roku ukończył gimnazjum, a następnie rozpoczął studiowanie prawa na Uniwersytecie w Sankt Petersburgu. W tym czasie również grał amatorsko w szachy. W 1916 roku został powołany do armii, wskutek czego musiał przerwać studia. Następnie walczył przeciwko Niemcom jako podchorąży. Po podpisaniu pokoju brzeskiego wznowił studia na Uniwersytecie w Charkowie. Wkrótce po niemieckiej interwencji na Ukrainie przybył do Polski[4], gdzie, jak się później miało okazać, spędził niemal całą resztę swojego życia.

Po przybyciu na ziemie polskie Sokołow przez pewien czas mieszkał we Lwowie, zaś w 1920 roku przeniósł się do Warszawy. Następnie zatrudnił się w edukacyjnym wydawnictwie „Pomoc Szkolna". Z czasem uzyskał tam stanowisko kierownika działu redakcyjnego. W 1923 roku przeprowadził się do Ostrowi Mazowieckiej, podejmując pracę w dziale księgowym firmy „Krezonaft". Po trzech latach przeniósł się do Rembertowa (gdzie przyszedł na świat jego syn Dymitr) i wznowił współpracę ze wspomnianym wcześniej wydawnictwem, stając się członkiem redakcji wydawanego przez nie miesięcznika, a później dwutygodnika „Mój Przyjaciel"[5]. Pismo to było adresowane do młodzieży w wieku szkolnym i miało charakter popularnonaukowy. Co ciekawe, w żadnym

doktorskiej), Grodno 2005; J. Zamojski, *Biała emigracja rosyjska w Polsce, sytuacja, problemy (1919–1939),* [w:] *Imigranci i społeczeństwa przyjmujące. Migracje i społeczeństwo*, t. 5, red. G. Waluga, Warszawa 2000, s. 32–60; N. Zielińska-Balcerzak, *Wybrane elementy sytuacji prawnej i politycznej emigracji rosyjskiej w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*, „Studia Iuridica Lublinensia" 2015, vol. 24, z. 4, s. 151–164.

[2] A. Essen, *Sokołow Jerzy (1896–1976)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 40, IH PAN, Warszawa–Kraków 2001, s. 95.

[3] Ibidem, s. 95. Na jego nagrobku widnieje natomiast data urodzin 30 listopada 1895 r. Zob. https://cmentarz.prawoslawie.pl/pl/wyszukiwanie-nagrobkow/osoba/2393 [dostęp: 23.10.2026].

[4] A. Essen, op. cit., s. 95.

[5] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN); Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), sygn. 237/XXVI/28; Autobiogram D. Sokołowa z 01.05.1950 r., k. 121; A. Essen, op. cit., s. 95.

z tekstów Sokołow nie podpisał się pełnym imieniem i nazwiskiem. Zamiast tego używał skrótów „J. S.", „J. S. E.", „Jerzy S.". Opublikowane przez niego na łamach tego pisma artykuły dotyczyły lotników, którzy jako pierwsi przelecieli przez Atlantyk[6] oraz dotarli na Biegun Południowy[7], a także warana z Komodo[8].

W czasie współpracy ze wspomnianym pismem opublikował również samouczek języka rosyjskiego dla Polaków. Ów liczący ponad 200 stron podręcznik zawierał 24 lekcje dotyczące gramatyki i ortografii języka rosyjskiego oraz wzory redagowania listów i przykładowe rozmówki z polskim tłumaczeniem[9]. Ze wstępu wynika że był on adresowany przede wszystkim do Polaków zajmujących się handlem w ZSRR[10] i jako taki był również reklamowany na łamach „Mojego Przyjaciela" (co ciekawe, jego autor był tam zapisany jako „Jerzy Sokołow-Eli")[11]. Zwraca przy tym uwagę, iż po dekadzie pobytu w Polsce władał językiem polskim na tyle dobrze, by wydawać podręcznik do nauki języka rosyjskiego dla Polaków. Fakt ten pomoże mu w przyszłości w kontaktach z polskimi władzami niechętnie tolerującymi białą emigrację rosyjską, o czym w dalszej części tekstu.

Na początku lat 30. Sokołow przeprowadził się na stałe do Warszawy[12]. W tym czasie zaczął udzielać się również w środowisku rosyjskiej diaspory w tym mieście. Początkowo był on związany z Demokratyczną Grupą Rosyjskich Emigrantów (ros. Diemokraticzieskoje Gruppa Russkich Emigrantow − DRGE), niewielką organizacją o profilu demokratycznym, działającą pod kierunkiem kierownika Domu Rosyjskiego w Warszawie, Piotra Butenki. W 1931 roku jednak opuścił tę grupę, wiążąc się ze środowiskiem kierowanym przez, rywalizującego z Butenką, Dmitrija Fiłosofowa[13], faktycznego kierownika najważniej-

---

[6] Jerzy S., *Zwycięzcy Atlantyku*, „Mój Przyjaciel" 1927, nr 6, s. 4−7; idem, *Ponad falami Oceanów*, „Mój Przyjaciel" 1928, nr 4, s. 99−101.

[7] J. S., *Trzy nowe ekspedycje do bieguna południowego*, „Mój Przyjaciel" 1928, nr 9−10, s. 290−291.

[8] J. S. E., *W poszukiwaniu smoka*, „Mój Przyjaciel" 1929, nr 3, s. 85.

[9] J. Sokołow, *Język rosyjski dla Polaka bez pomocy nauczyciela*, Warszawa 1929.

[10] Ibidem, s. 1.

[11] „Mój Przyjaciel" 1929, nr 7−8, b. p.

[12] AAN; KC PZPR, sygn. 237/XXVI/28; Autobiogram D. Sokołowa…, k. 121.

[13] Dmitrij Fiłosofow (1872−1940) urodził się w Sankt Petersburgu jako syn prokuratora wojskowego, był absolwentem Wydziału Prawa na tamtejszym Uniwersytecie, współorganizatorem spotkań religijno-filozoficznych w Sankt Petersburgu w latach

szej wówczas w Polsce rosyjskiej gazety emigracyjnej „Za Swobodu!" („Za Wolność!"). Dołączył również do zarządu założonego we wrześniu 1930 roku Rosyjskiego Komitetu Społecznego (Russkij Obszcziestwiennyj Komitiet − ROK)[14].

Z powodu szalejącego w Polsce i na świecie Wielkiego Kryzysu upadło wiele czasopism, w tym „Mój Przyjaciel", w którym był zatrudniony Sokołow. W związku z tym, by zdobyć środki na utrzymanie, dokonywał tłumaczeń sowieckich utworów literackich, zaś w 1933 znalazł zatrudnienie w Agencji Telegraficznej „Express" (jako redaktor Działu Dalekowschodniego)[15]. Wspomniana agencja została założona w 1925 roku. Jej głównym zadaniem było zorganizowanie siatki informatorów poza granicami Polski na wypadek wybuchu wojny. Chociaż formalnie była prywatną firmą, do 1929 roku potajemnie była subwencjonowana przez Oddział II SG WP (w wysokości 20 tys. zł miesięcznie). Odgrywała ona

1901−1903. Redagował literackie czasopisma „Mir Isskustwa" oraz „Nowyj Put'". Związał się również z małżeństwem Dmitrija i Zinaidy Mierieżkowskich, tworząc z nimi grupę nazwaną „Triumwiratem Literackim". Z powodu swojej dysydenckiej działalności w latach 1906–1908 przebywali w Paryżu. Okres rewolucji bolszewickiej spędzili w Piotrgrodzie, zaś na przełomie 1919 i 1920 r. przedostali się na obszary kontrolowane przez Polskę. Po przybyciu latem 1920 r. do Warszawy nawiązali współpracę z Borisem Sawinkowem i rozpoczęli pracę w redakcji antybolszewickiego dziennika „Swoboda" (od 1921 noszącego nazwę „Za Swobodu!"). Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej Fiłosofow zerwał kontakt z Mierieżkowskimi i przejściowo wyjechał z Polski, szybko jednak tam powrócił, kontynuując nadzór nad wspomnianym antybolszewickim dziennikiem, początkowo z polecenia Sawinkowa, zaś po jego przejściu na stronę bolszewików samodzielnie. Utrzymywał kontakt z marszałkiem Piłsudskim oraz z polskim wywiadem wojskowym. Z powodu propolskich i proukraińskich poglądów był jednak bojkotowany przez rosyjską diasporę zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie. Po upadku „Za Swobodu!" redagował zastępujący go dziennik „Mołwa" (w latach 1932−1934), a następnie tygodnik „Miecz" (od 1934 r.). Jego ostatnią inicjatywą był działający w latach 1934−1936 polsko-rosyjski klub literacki „Domek w Kołomnie". Działalność publiczną oraz dziennikarską przerwał w 1936 r. z powodu pogarszającego się stanu zdrowia. Po zakończeniu kampanii wrześniowej zamieszkał na stałe w sanatorium w Otwocku, gdzie zakończył życie. Zob. M. Grochowska, *Dymitr Fiłosofow. Rosjanin w Polsce,* [w:] eadem, *W czasach szaleństwa. Hertz, Fiłosofow, Stempowski, Moltke*, Warszawa 2019, s. 259–365; I.A. Obłąkowska-Galanciak, *Gorzkie gody… Publicystyczna i literacka działalność Dymitra Fiłosofowa na emigracji*, Olsztyn 2001; T.M. Simonowa, *Dmitrij Fiłosofow – publicyst i izdatiel*, „Sławianowiedienije" 2007, nr 4, s. 53–70.

[14] Ł. Dryblak, *Pozyskać przeciwnika…*, op. cit., s. 145−149, 159.

[15] A. Essen, op. cit., s. 95.

kluczową rolę w propagowaniu idei prometeizmu[16], poprzez wydawanie materiałów drukowanych (prasa, broszury, wydawnictwa książkowe). Po 1929 roku ciężar finansowania agencji został przejęty przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które ostatecznie objęło ją całkowitą kontrolę w 1936 roku, po uprzednim porozumieniu z Oddziałem II[17]. Był to pierwszy kontakt Sokołowa z władzami polskimi, który będzie utrzymywać przez wiele najbliższych lat.

W tym samym czasie, na początku kwietnia 1932 roku, również z powodów ekonomicznych (które szczególnie mocno uderzyły w diasporę rosyjską w Polsce), likwidacji uległ wspomniany wcześniej dziennik „Za Swobodu!"[18]. Jednak już następnego dnia po jego upadku w kioskach pojawił się nowy rosyjski dziennik emigracyjny pod nazwą „Mołwa" („Wieść"), który został następcą wspomnianego wcześniej tytułu. Jego powstanie było możliwe dzięki porozumieniu, jakie Fiłosofow zawarł z działaczem ROK oraz zastępcą agencji prasowej „Russpress" i liderem środowiska rosyjskich monarchistów w Polsce Siergiejem Wojciechowskim. Nowa gazeta zapowiadała dalszą zdecydowaną walkę z komunizmem i ustrojem sowieckim. W skład kolegium redakcyjnego pod przewodnictwem D. Fiłosofowa wszedł wspomniany już Wojciechowski, a także Władimir Brand, Jewgienija Wiebier-Hirjakowa oraz Andriej Fiodorow[19].

---

[16] Prometeizm − istniejąca w międzywojennej Europie koncepcja polityczna zakładająca wyzwolenie narodów pozostających pod panowaniem ZSRR oraz umożliwienie im utworzenia własnych niepodległych państw. Szczególnie popierana przez Józefa Piłsudskiego, który zarazem był jednym z jej głównych twórców. Więcej na ten temat w: P. Libera, *Zarys historii ruchu prometejskiego,* [w:] idem, *II Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego*, Wydawnictwo CAW, Warszawa 2013, s. 31−66; S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971.

[17] Ibidem, s. 207; E. Rudziński, *Agencja Telegraficzna Express i Ofinor*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1965, t. 4, z. 2, s. 99−123.

[18] E. Janczuk, *O badaniach nad emigracją rosyjską*…, op. cit., s. 269; A.R. Suławka, *Prasa rosyjska*…, op. cit., k. 144−145; J. Zamojski, op. cit., s. 51; Wojskowe Biuro Historyczne − Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: WBH − CAW), Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.2332; Relacja z rozmowy z M.I. Jakowlewem z 2 VIII 1933 r., k. 11; *Wstrząs i samokontrola,* [w:] *Dymitr Fiłosofow. Pisma wybrane*, t. 2, *Rosjanin w Polsce (1920−1936),* Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2015, s. 203−205.

[19] Zob. A.R. Suławka, *Prasa rosyjska*…, op. cit., k. 146−150; S.L. Wojciechowski, *Epizodi*, Zaria 1978, s. 9−12; Siergiej Wojciechowski (1900−1984) − urodzony się w Warszawie, jego ojcem był oficer armii carskiej, zaś dziadkiem Andriej Timanowski (kierownik warszawskiego sądem okręgowego oraz redaktor gazety „Warszawskij Dniewnik"). Ukończył gimnazjum w Mohylewie. W 1915 r. rozpoczął naukę

Współpracę z tym dziennikiem podjął również Sokołow. Opublikował na jego łamach m.in. swój wykład historyczny dotyczący wojny domowej w Rosji, w którym opisał walki Armii Ochotniczej z bolszewikami o jego rodzinny Jekaterynosław[20], felieton, w którym postulował stworzenie „wspólnego frontu" antybolszewickiej emigracji rosyjskiej w walce reżimem sowieckim[21], recenzję sztuki teatralnej *Fanny* Marcela Pagnola, wystawionej w warszawskim Teatrze Narodowym[22], artykuł charakteryzujący najważniejsze demokratyczne ugrupowania emigracyjne[23], tekst z okazji obchodów Dnia Nieprzejednania[24], sprawozdanie z Konferencji Genewskiej (w sprawie redukcji i ograniczenia zbrojeń)[25].

---

w Niżegorodskim Instytucie Dworzańskim. Po rewolucji bolszewickiej służył w Armii Ochotniczej. W 1921 r. przybył do Polski i osiedlił się w Warszawie. Przez kilka lat był współpracownikiem „Trustu" do czas ujawnienia, iż jest on sowiecką prowokacją. Mimo tej kompromitacji pozostawał zastępcą związanej z polskim wywiadem emigracyjnej agencji prasowej „Russpress" oraz współpracował z rosyjskimi emigracyjnymi organizacjami i gazetami, zarówno w Polsce, jak i w Niemczech aż do wybuchu II wojny światowej. W czasie okupacji niemieckiej był korespondentem wydawanej w Berlinie gazety „Nowoje słowo" oraz kierował współpracującym z władzami okupacyjnymi Komitetem Rosyjskim, który skupiał białych emigrantów rosyjskich zamieszkałych na obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Po zakończeniu wojny przebywał kolejno w Austrii, Niemczech Zachodnich, a następnie w USA, gdzie wciąż współpracował z emigracyjnymi organizacjami oraz prasą i gdzie zmarł. Zob. szerzej J. Brzykcy, *Zruszczony polakożerca o pięknym polskim nazwisku. Siergiej Wojciechowski i jego „Epizody"*, „Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, t. 16, s. 69–95.

[20] G. Sokołow, *Broniepojezd No 3*, „Mołwa" 1932, nr 6, s. 4; „Mołwa" 1932, nr 7, s. 4.

[21] Idem, *Obszczij front*, „Mołwa" 1932, nr 15, s. 2.

[22] Idem, *Kto otiec? „Fanni" piesa Pan'ola na scienie Nacionałnago tieatra w Warszawie*, „Mołwa" 1932, nr 70, s. 3.

[23] G. S., *Diemokraticzieskaja emigracija o piatilietkie*, „Mołwa" 1932, nr 29 (252), s. 4.

[24] G. Sokołow, *Za Wielikoju Rossiju! Riecz, pronesiennija na sobranin w Dien Nieprimirnosti w Warszawie, 6 nojabria, s. g.*, „Mołwa" 1932, nr 180, s. 3. Dzień Nieprzejednania był wydarzeniem organizowanym przez ROK od 1930 r. w rocznicę przewrotu bolszewickiego (7 listopada). Podczas jego obchodów w Polsce środowiska diaspory rosyjskiej w Polsce organizowały antysowieckie protesty oraz zbierały środki pieniężne na działalność wymierzoną w reżim bolszewicki. Zob. AAN; Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 6683; Notatka z p. Juszkiewiczem sekretarzem poselstwa ZSRR w Polsce z 6.11.1931 r., k. 138−140; Notatka. Rozmowa z Sekretarzem Poselstwa Sowieckiego p. Juszkiewiczem z 10.11.1931 r., k. 149−151; Interwencja Poselstwa ZSRR u MSZ w sprawie „Dnia Nieprzejednania" z 12.11.1931 r., k. 159−160.

[25] G. S., *Za kulisami konfieriencij po razourieżiniju. Stodinowienije Polia Woiiuras gien. Wejgaiom*, „Mołwa" 1932, nr 187, s. 2.

Tymczasem w redakcji „Mołwy" doszło do rozłamu spowodowanego sporem odnośnie do polityki zagranicznej. Dojście do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera i NSDAP zostało przyjęte z entuzjazmem przez członka redakcji S. Wojciechowskiego, który widział w nazizmie skuteczną zaporę przeciwko bolszewizmowi, czego wyrazem była publikacja na łamach paryskiej gazety „Wozrożdienije". Zdecydowanie innego zdania był D. Filosofow oraz reszta członków kolegium redakcyjnego. Wskutek tego z dniem 18 maja 1933 roku Wojciechowski został usunięty ze składu wspomnianego kolegium i zastąpiony właśnie przez Sokołowa[26]. Ponadto, w efekcie wspomnianego konfliktu, w grudniu tego roku Sokołow, podobnie inni zwolennicy Fiłosofowa (Władimir Brand, Alieksandr i Jewgienija Hirjakow, Wasilij Klementiew oraz P. Wielecki) opuścili szeregi ROK[27].

Gazeta jednak wciąż borykała się z problemami finansowymi oraz z zaległościami związanymi z podatkami oraz kosztami druku i składu. Spowodowały one konieczność zamknięcia dziennika z końcem stycznia 1934 roku[28].

Po upadku „Mołwy" Fiłosofow założył jednak kolejne czasopismo. Inicjatywa ta doszła do skutku dzięki odnowieniu kontaktów z mieszkającym na stałe w Paryżu małżeństwem Mierieżkowskich oraz finansowemu wsparciu ze strony prominentnego polityka sanacyjnego, posła na Sejm Bolesława Miedzińskiego. Pierwszy numer czasopisma ukazał się 12 maja 1934 roku. Nowy polityczno-społeczno-literacki tygodnik nosił tytuł „Miecz" (który nawiązywał do pojawiających się w Ewangelii słów Chrystusa „nie pokój lecz miecz") i miał dwie redakcje − w Paryżu i w Warszawie. Do współpracy z nim zostali zaangażowani czołowi rosyjscy literaci, dziennikarze i działacze emigracyjni z Polski, Francji i niemal całej Europy. Sokołow został stałym współpracownikiem wspomnianego tygodnika, w którym kierował działem omawiającym

[26] P. Mitzner, L. Fleishman, *Metamorfozy Lwa (Leona) Gomolickiego*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2015, s. 113−114.

[27] AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), sygn. IV/93, Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za IV kwartał 1933 r., k. 55–56; Ł. Dryblak, *Pozyskać przeciwnika*…, op. cit., s. 160; A. Hirjakow, W. Brand, G. Sokołow, *K Rossijskom Obszcziestwiennom Komitiet. Poslie raspada prawlienija*, „Mołwa" 1933, nr 282 (505), s. 3.

[28] *28. Fiłosofow − Stempowskomu s 25 awgusta [19]33 g.,* [w:] *Nieizdannyje pisma D.W. Fiłosofowa*, red. J.S. Durrant, „Russian Studies" 1999, vol. 3, nr 1, s. 63; P. Mitzner, L. Fleishman, op. cit., s. 123; A.R. Suławka, *Prasa rosyjska*…, op. cit., k. 156.

politykę międzynarodową. Pismo to miało jednoznacznie antysowiecki profil[29], we wspomnianym kształcie nie przetrwało jednak zbyt długo. Z powodu sporu odnośnie do artykułu mieszkającego w Pradze Wasilija Fiodorowa (który krytycznie oceniał poziom rosyjskiej literatury emigracyjnej) redakcję opuścił Dmitrij Mierieżkowski wraz z innymi „paryskimi" jej członkami, dlatego też od numeru 21 z 7 października 1934 roku „Miecz" był już wydawany w zmienionej postaci: formatem przypominał gazetę codzienną, zaś siedziba redakcji mieściła się wyłącznie w Warszawie (kierownictwo nad nią sprawowali najbliżsi współpracownicy Fiłosofowa: Władimir Brand i właśnie G. Sokołow)[30].

Na łamach „Miecza", podobnie jak w wypadku „Mołwy", Sokołow publikował teksty o tematyce politycznej, społecznej i kulturalnej. Jednoznacznie krytykował w nich zarówno ustrój bolszewicki, jak i włoski faszyzm, zwracając uwagę na faktyczne podobieństwa obydwu systemów (jak np. zdobycie władzy siłą i prześladowanie uznanych za wrogie klas społecznych w obydwu krajach)[31]. W tekście z końca października 1936 roku, komentując zbliżenie III Rzeszy i faszystowskich Włoch, które poskutkowało powstaniem tak zwanej Osi Berlin – Rzym, oceniał je krytycznie, ale zarazem twierdził, że za zbliżenie Mussoliniego z Hitlerem była odpowiedzialna polityka zagraniczna ZSRR, jego zdaniem podporządkowana Kominternowi. Podkreślał również, że jego zdaniem jest to stworzenie konkurencyjnego bloku (w opozycji do bloku

---

[29] Więcej na temat wspomnianego tygodnika w: H. Baran, *Mierieżkowskij i żurnał-gazieta „Miecz",* [w:] *D. S. Mierieżkowskij: Mysl' i Słowo*, red. W.A. Kieldysz, I.W. Korieckaja, M.A. Nikitina; Moskwa 1999, s. 178–197; *D. S. Mierieżkowskij w warszawskom jeżeniedielnikie „Miecz"*, red. A.N. Nikoliukin, „Socialnyje i Gumanitarnyje Nauki. Otieczniestwiennaja i zarubieżnaja litieratura. Serija 7: Litieraturowiedienije" 1999, nr 1, s. 180–203; L. Suchanek, *Dmitrij Fiłosofow i „Miecz". Emigracja rosyjska w Polsce,* [w:] *Literatura – Kulturoznawstwo – Uniwersytet. Księga ofiarowana Franciszkowi Ziejce w 65 rocznicę urodzin*, red. B. Dopart, J. Popiel, M. Stala, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2005, s. 469–480; idem, *Polskaja tiematika w russkom emigrantkom żurnalie „Miecz",* [w:] *Studia Polonorossica. K' 80-lietiju Jeleny Zacharowny Cybienko*, red. W.A. Choriew, S.W. Klemientiew, s. 308–316; A.R. Suławka, *Prasa rosyjska*…, op. cit., k. 157–165, 169–172.

[30] A.N. Nikoluk, *Miecz,* [w:] *Litieraturnaja encykłopiedija russkago zarubieżj*a *Pieriodika i litieraturnyje cientry*, red. A.N. Nikoluk, Wydawnictwo ROSSPEN, Moskwa 2000, t. 2, cz. 2, s. 55–56; I.A. Obłąkowska-Galanciak [Ndiaye], op. cit., s. 118; A.R. Suławka, *Prasa rosyjska*…, op. cit., k. 159–161.

[31] G. Sokołow, *Stachanowszczina ili faszyzm?*, „Miecz" 1935, nr 3 (87), s. 2.

francusko-sowieckiego)[32]. Opublikował również teksty dotyczące polityki zagranicznej oraz wewnętrznej Chin i Japonii, z których przebijała nadzieja na to, że w przyszłości obydwa kraje staną się częścią wielkiego antybolszewickiego bloku[33]. Krytykował także publicystykę jednego z czołowych liderów emigracji Pawła Milukowa, byłego lidera Partii Kadetów, który przebywając na stałe we Francji, kierował Zjednoczeniem Republikańsko-Demokratycznym i wykazywał nadspodziewaną wyrozumiałość wobec polityki zagranicznej ZSRR (twierdząc publicznie, że dąży ona do pokoju w Europie)[34]. W innym z tekstów zwracał z kolei uwagę na narastające zbrojenia w Europie oraz na to, że wybuch kolejnej wojny jest tylko kwestią czasu, ale zarazem dostrzegał w tym potencjalnym konflikcie szansę na obalenie władzy bolszewickiej w Rosji[35]. Napisał również pozytywną recenzję autobiograficznej książki ks. Terientija Teodorowicza, duchownego prawosławnego i jednego z czołowych działaczy diaspory rosyjskiej w II Rzeczypospolitej[36]. Ponadto, w ramach obchodów 100. rocznicy śmierci słynnego rosyjskiego poety

---

[32] G. S., *Brak po raszczietu*, „Miecz" 1936, nr 7 (91), s. 1; G. Sokołow, *Sogłaszienije Mussolini i Gitlera*, „Miecz" 1936, nr 44 (128), s. 1.

[33] G. Sokołow, *Tichoje stołknowienije*, „Miecz" 1935, nr 29 (62), s. 3; G. S., *Sierdcie Azii*, „Miecz" 1936, nr 1 (85), s. 6.

[34] Co godne uwagi, prawdopodobną ekspozyturą Milukowa w Polsce była właśnie DRGE, do której początkowo przynależał Sokołow. Więcej na ten temat w: Ł. Dryblak, *Pozyskać przeciwnika*…, op. cit., s. 145−149, 181.

[35] G. Sokołow, *Spasitielnaja opasnost'*, „Miecz" 1936, nr 17 (101), s. 1.

[36] Idem, *Pastyr dobryj*, „Miecz" 1936, nr 13 (96), s. 3. Terentij Teodorowicz (1867−1939) − urodzony w miejscowości Wierzbiczno (powiat kowelski) w etnicznie ukraińskiej rodzinie chłopskiej. Absolwent prawosławnego seminarium w Krzemieńcu oraz Moskiewskiej Akademii Duchownej. Następnie był kierownikiem żeńskiej szkoły w Krzemieńcu oraz jerejem w Ławrze Poczajowskiej. Od roku 1902 przebywał w Warszawie, gdzie pełnił posługę w Soborze Świętej Trójcy, a następnie w Soborze Uspienskim. Był również współpracownikiem „Chołmsko-Warszawsko Jeparchialnego Wiestnika". W czasie I wojny światowej został ewakuowany do Piotrogrodu. Od 14 sierpnia 1921 roku ponownie w Warszawie, gdzie był kapłanem w cerkwi św. Marii Magdaleny na Pradze. Był zwolennikiem idei soborowości w Cerkwi prawosławnej. Bardzo aktywny zarówno w społeczności prawosławnej (jako zwolennik tzw. idei „soborowości" oraz krytyk prześladowań Cerkwi w ZSRR), jak i w środowiskach rosyjskich w Polsce. Wydawał własne monografie o tematyce teologicznej i filozoficznej oraz publikował na łamach prasy rosyjskiej w Polsce (głównie w „Za Swobodu!", „Mołwa" oraz „Woskriesnoje Cztienije"). Zginął 25 września 1939 r. w Warszawie wskutek niemieckiego nalotu. Zob. J. Łabyncew, L. Szczawinskaja, *Russkoje zarubieżje mieżwojennoj Pol'szy i o. Terentij Teodorowicz,* [w:] *Polska w Rosji. Rosja w Polsce. Dialog kultur*, red. R. Paradowski, S. Ossowski, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2003, s. 25−36.

Aleksandra Puszkina, która była uroczyście świętowana przez rosyjską społeczność w Polsce[37], również opublikował obszerny dwustronicowy tekst poświęcony wspomnianemu twórcy. Przeciwstawiał w nim twórczość Puszkina reżimowi bolszewickiemu, twierdząc, że w rzeczywistości bolszewizm jest wrogiem narodu rosyjskiego i w praktyce jest bardzo podobny do ustroju panującego w III Rzeszy. Wykazywał w nim również, iż mimo hucznych obchodów rocznicy śmierci poety w ZSRR, Puszkin w rzeczywistości jest wrogiem ustroju sowieckiego i Stalina. Kończąc artykuł, wyraził nadzieję, że Puszkin i Rosja odniosą zwycięstwo nad Stalinem i komunizmem[38]. Zwraca uwagę fakt, iż na tym etapie życia Sokołow prezentował poglądy jednoznacznie antyfaszystowskie, jak i antybolszewickie.

W ramach współpracy z Fiłosofowem Sokołow zaangażował się również w jego ostatnie przedsięwzięcie, jakim był udział w polsko-rosyjskim dyskusyjnym klubie literackim pod nazwą „Domek w Kołomnie" (nazwa zaczerpnięta z tytułu jednego z poematów Aleksandra Puszkina). Zebrania te (w które zaangażowana była ówczesna warszawska elita intelektualna, m.in. Maria Dąbrowska, Julian Tuwim, Jerzy Giedroyc, Józef Czapski) odbywały się w latach 1934−1936 w siedzibie redakcji „Miecza" przy ulicy Chocimskiej 35 m. 14[39]. Sokołow był obecny łącznie na trzech spośród 13 zebrań „Domku w Kołomnie": drugim (wykład „Kwestia nieśmiertelności w twórczości Lermontowa" J. Wiebier-Hirjakowej), trzecim („Napoleon i Raskolnikow" Stanisława Stempowskiego) oraz siódmym (na którym Włodzimierz Słobodnik odczytał swoje autorskie tłumaczenia poezji Puszkina)[40]. Podczas każdego z tych spotkań brał udział w dyskusji. Sam klub nie przetrwał jednak zbyt długo i uległ likwidacji w 1936 roku. Przyczyną był pogarszający się stan zdrowia Fiłosofowa, który zmusił go do całkowitej rezygnacji z działalności publicznej[41]. Mimo to wciąż podtrzymywał kontakt ze swoimi najbliższymi współpracownikami z redakcji „Miecza", w tym właśnie

---

[37] Zob. T. Zienkiewicz, *Obchody setnej rocznicy śmierci Puszkina na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej*, „Acta Polono-Ruthenica" 1998, nr 3, s. 253−262.

[38] G. Sokołow, *Puszkin i bolsziewiki*, „Miecz" 1937, nr 6 (142), s. 1, 5.

[39] Szczegółowy opis okoliczności powstania i działalności „Domku w Kołomnie" w: P. Mitzner, *Warszawski „Domek w Kołomnie": rekonstrukcja*, Wydawnictwo Biblioteka „Więzi", Warszawa 2014.

[40] Ibidem, s. 59, 68−72, 76−80.

[41] P. Mitzner, *Warszawski krąg Dymitra Fiłosofowa*, Wydawnictwo Biblioteka „Więzi", Warszawa 2015, s. 205.

z Sokołowem. Był on jedną z trzech osób (obok W. Branda i J. Wiebier-Hirjakowej), którym przekazał w liście instrukcje dotyczące sposobu uczczenia jego śmierci i organizacji pogrzebu[42].

Ponadto, według danych zebranych po wojnie przez komunistyczną bezpiekę, Sokołow miał być członkiem Ludowo-Pracowniczego Związku Rosyjskich Solidarystów (ros. Narodno-Trudowyj Sojuz, NTS − obecna nazwa funkcjonuje od 1957 roku, wcześniej często była ona zmieniana), emigracyjnej międzynarodowej organizacji o umiarkowanie konserwatywnym profilu, skupiającej w swoich szeregach białych (czyli sprzeciwiających się ustrojowi sowieckiemu w Rosji) emigrantów rosyjskich młodego pokolenia (urodzonych po 1895 roku). Organizacja ta była życzliwie nastawiona do Polski i współpracowała z Oddziałem II SG w celu planowanego obalenia reżimu sowieckiego w Rosji (aczkolwiek była finansowana również przez wywiady Japonii, Francji, Niemiec Włoch i Jugosławii). Prezesem polskiego oddziału „nowopokoleńców" (potoczna nazwa członków organizacji) był redakcyjny współpracownik Sokołowa, Władimir Brand, którego zastąpił w 1935 Alieksandr Würgler[43]. Ponadto redagowany przez niego wraz z W. Brandem tygodnik „Miecz" stał się faktycznym organem prasowym NTS w Polsce[44]. Poza

---

[42] Amherst Centre for Russian Culture (dalej: ACRC); Vladimir Brand Papers (dalej: VBP), box 1, folder 1; List D. Fiłosofowa do W. Branda, G. Sokołowa i E. Weber-Hirjakow z 4 IX 1938 r., b.p.

[43] Więcej na temat tej organizacji w: L. Augustyn, *Wolność w jedności? Borys Wyszesławcew i rosyjska filozofia sobornosti*, „Jagiellońskie Studia z Filozofii Rosyjskiej. Historia – Religia – Polityka" 2012, t. 17, s. 40; R. Buliński, *Współpraca NTS ze stroną polską w okresie międzywojennym*, http://wiekdwudziesty.pl/wspolpraca-nts-ze-strona-polska-okresie-miedzywojennym/ [dostęp: 10.12.2025]; Ł. Dryblak, *Czy tylko prometeizm? Polityka państwa polskiego wobec wybranych kół emigracji rosyjskiej w latach 1926−1935*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2016, t. 51, z. 1, s. 101–102; idem, *Pozyskać przeciwnika*…, op. cit., s. 313−333; *Iz protokołow doprosow lidiera Nacyonalno-Trudowogo Sojuza Nowogo Pokolennia M.A. Gieorgijewskogo,* [w:] *Politiczeskaja istorija russkoj emigracyi, 1920–1940 gg.: dokumienty i materiały*, red. A.F. Kisielew, Moskwa 1999, http://rus-sky.com/history/library/emigration/emigration3.htm [dostęp: 10.12.2025]; P. Mitzner, *„Mężny franciszkanin", poeta, spiskowiec,* [w:], idem, *Warszawski krąg*…, op. cit., s. 138–140; WBH − CAW, Kolekcja akt rosyjskich, VIII.800.67.1, Obzor politiczeskich, wojennofaszystowskich, nacyonalisiticzeskich, katoliczeskich, mołodiożnych, biełogwardiejskich partij i organizacyj bywszej Polszy, [1940 r.], k. 68−70.

[44] A. Stołypin, *Cesarstwo i wygnanie. Przed i po roku 1917. Pamiętniki*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, s. 209. Władimir Brand (1892−1942) urodził się jako syn ziemian w miejscowości Krosowoje w guberni tulskiej. Był absolwentem

tym pismo to otrzymywało subwencje od polskiego Oddziału II w wysokości 800–1000 zł miesięcznie (pokwitowania odbierał jednak nie Sokołow, lecz W. Brand i D. Fiłosofow)[45].

Klęska Polski w wojnie obronnej 1939 roku oraz upadek Warszawy oznaczał również koniec wydawania tygodnika „Miecz". Wprawdzie na początku października 1939 roku Sokołow (wraz z innym członkiem redakcji Aleksandrem Würglerem) zwrócił się do okupacyjnych władz niemieckich z prośbą o zgodę na wznowienie periodyku, jednak spotkał się z odmową[46]. Ponadto jesienią 1939 roku został przez pewien czas zatrzymany przez Gestapo, aczkolwiek nie spotkały go żadne dalsze represje. Jest to dość zastanawiające w świetle głoszonych przez niego przed wojną poglądów oraz jego kontaktów z polskim wywiadem wojskowym, tym niemniej nie ma żadnych dowodów na jego współpracę ze służbami III Rzeszy. Po utracie źródła dochodów, by się utrzymać pracował jako szklarz (wraz z innymi przedwojennymi kolegami z redakcji „Miecza": L. Gomolickim i W. Brandem), zaś po 1941 roku jako handlarz. Po upadku Powstania Warszawskiego został wraz z żoną i synem wywieziony do obozu pracy przymusowej w Zittau. Po zakończeniu II wojny światowej, w odróżnieniu od większości przedwojennych białych działaczy

---

Korpusu Kadetów oraz Wojskowej Szkoły Michałowskiej w Sankt Petersburgu. Weteran I wojny światowej, w czasie wojny domowej wcielony do podlegającej Armii Czerwonej Brygady Tulskiej, która na początku 1919 r. przeszła na stronę URL, zaś w maju tego roku złożyła broń przed Wojskiem Polskim. Następnie walczył w wojnie polsko-bolszewickiej w szeregach Ochotniczej Armii Sprzymierzonej gen. Bułak-Bałachowicza, po jej zakończeniu został internowany w Polsce. Osiedlił się w Warszawie, gdzie współpracował z rosyjską emigracyjną prasą oraz stowarzyszeniami poetyckimi i politycznymi o profilu antybolszewickim. W latach 30. związał się z NTS. Nawiązał kontakt z Bractwem Russkoj Prawdy, podjął współpracę z dziennikiem „Swoboda", następnie w „Za Swobodu!", redagował dodatki „Jedinienije" oraz pełnił rolę opiekuna Rosyjskiej Organizacji Młodzieżowej. W czasie II wojny światowej z ramienia NTS przedostał się aż do Smoleńska, gdzie zmarł w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach 16 marca 1942 r. Zob. T.D. Ismagułowa, *Russkaja emigracyja w Polsze (Władimir Brand – poet i woin „russkoj Warszawy"),* [w:] *Zarubieżnaja Rossija 1917–1939 gg. Sbornik statiej*, red. W.J. Czerniajew i in., Wydawnictwo Jewropiejskij Dom, Sankt Petersburg 2000, s. 345–352; P. Mitzner, *„Mężny franciszkanin"...,* op. cit., s. 137–147.

[45] WBH–CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.1088; Kwit na 1000 zł dla Branda na „Miecz" z 3.08.1937 r., k. 347; ibidem, Pokwitowanie Fiłosofowa, k. 348; ibidem, Kwit na 1000 zł na „Miecz" z 3.06.1937 r., k. 460; ibidem, Pokwitowanie Fiłosofowa, k. 461; ibidem, Pokwitowanie 800 zł subwencji Fiłosofowa dla „Miecza", 30.04.1937 r., k. 580.

[46] Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania (dalej: IPN BU), sygn. 197/1; Odpis tłumaczenia sprawozdania dla dr L. Fischera z 11.10.1939 r., k. 35.

emigracyjnych, nie pozostał na Zachodzie, lecz powrócił do rządzonej przez komunistów Polski. Tam został współpracownikiem gazety „Dziennik Ludowy", zaś na początku 1947 roku przyjęto go do Polskiej Partii Robotniczej (PPR), a następnie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR)[47]. W 1946 roku został również pracownikiem w dziale radzieckim Polskiego Radia (gdzie był zatrudniony do 1952 roku)[48].

Równocześnie wznowił działalność na rzecz pozostałej w Polsce diaspory rosyjskiej. W powojennej Polsce, dzięki staraniom pozostałych w Warszawie Rosjan, udało się reaktywować Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności (RTD), organizację istniejącą na ziemiach polskich od XIX wieku, zaś jej prezesem został przedwojenny poseł na Sejm Nikołaj Sierebrennikow, który na tym etapie był użyteczny władzom w rozprawie przeciwko metropolicie prawosławnemu Dionizemu. Jednak już w marcu 1949 roku, wskutek nacisku władz, został zmuszony do dymisji na rzecz Jeleny (Heleny) Wakar. Władze komunistyczne dążyły również do całkowitej likwidacji RTD, jednak prawdopodobnie dzięki interwencji ambasady sowieckiej naciskały jedynie na zmianę nazwy. Wskutek tego na walnym zebraniu RTD w dniu 25 czerwca 1950 roku doszło do przekształcenia tej organizacji w Rosyjskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe (RTKO), zaś nowym prezesem Zarządu Głównego (ZG) mianowano właśnie Sokołowa[49]. Co ciekawe, mimo swojej przedwojennej działalności był pozytywnie oceniany przez urzędników PZPR („duże wyrobienie polityczne, czynny w sensie informacyjno-doradczym")[50]. Jako prezes ZG RTKO również postępował wzorcowo pod kątem ideologicznym, o czym świadczyło chociażby wygłoszenie referatów na posiedzeniach Zarządu Głównego tej organizacji o osiągnięciach Stalina w dziedzinie językoznawstwa[51]. Ponadto, w trakcie walnego zebrania RTD, Sokołow

[47] A. Essen, op. cit., s. 95; P. Mitzner, L. Fleishman, op. cit., s. 222.

[48] AAN; KC PZPR, sygn. 237/XXVI/28; Załącznik nr 2 do Statutu Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego z 25.05.1950 r., k. 76; AAN, KC PZPR, sygn. 2217; Załącznik nr 1 do Notatki w sprawie RTKO z 30.01.1954 r., k. 153.

[49] Zob. AAN; KC PZPR, sygn. 237/XXVI/28; Statut Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego z 25.06.1950 r., k. 66−67; Protokół Walnego Zgromadzenia RTD w Polsce z 25.06.1950 r., k. 87−97; S. Dudra, *Metropolita Dionizy (Waledyński) 1876−1960*, Wydawnictwo Warszawskiej Metropolii Prawosławnej, Warszawa 2010, s. 101−104; A.R. Suławka, *Rosyjskie organizacje…*, op. cit., s. 159−161.

[50] AAN; KC PZPR, sygn. 237/XXVI/28; Spis członków RTKO [1950], k. 84.

[51] Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Milanówku (dalej: APW O/M); Rosyjskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe (dalej: RTKO), sygn. 2; Protokół nr 10 zebrania Prezydium ZG RTKO z 21.12.1950 r., k. 10.

wygłosił bardzo „prawomyślny" z perspektywy władz komunistycznych referat, w którym stwierdzał że „świat jest podzielony na dwa obozy − obóz pokoju na czele ze Zw[iązkiem] Radzieckim, a z drugiej strony − obóz imperialistyczny, obóz podżegaczy wojennych na czele z Ameryką". Wspominał tam również o „pomocy" ze strony ZSRR dla Polski[52]. Najpewniej, ze względu na swoją przedwojenną postawę, musiał być bardziej gorliwy w głoszeniu „prawomyślnych" treści, tym niemniej zastanawia fakt, iż w odróżnieniu od Sierebrennikowa, mimo swojej przeszłości zdołał „przetrwać" na zajmowanym stanowisku.

Początkowo organizacja była finansowana z budżetu państwa. Na przykład w 1951 roku RTKO otrzymało od Prezydium Rady Ministrów dotację w wysokości 154 tys. zł[53]. Umożliwiło to m.in. podjęcie działalności wydawniczej. Na początku 1952 roku RTKO wydawało, za zgodą GUKPiW, wewnętrzny biuletyn (w nakładzie 5 tys. egzemplarzy), który był pisany na maszynie i odbijany na powielaczu (publikowano w nim uchwały i sprawozdania z działalności Towarzystwa). Z inicjatywy Sokołowa oraz dzięki staraniom Władimira Pisarewicza[54] udało się jednak doprowadzić do wydawania profesjonalnego, ilustrowanego czasopisma pod tytułem „Zwieno" (pl. „Ogniwo"; nazwą i formatem miesięcznik ów nawiązywał do pisma wydawanego w latach 30. we Lwowie). Sprawy formalne związane z wydawaniem pisma zostały ukończone we wrześniu 1952 roku. Jego nakład wynosił 5 tys. egzemplarzy, cena pojedynczego numeru 1 zł. Sokołow objął stanowisko redaktora

---

[52] AAN; KC PZPR, sygn. 237/XXVI/28; Sprawozdanie z przeprowadzonego walnego zebrania członków Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności z 25.06.1950 r., k. 98.

[53] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 17 zebrania Prezydium ZG RTKO z 13.06.1950 r., k. 15.

[54] Władimir Pisarewicz (1903/1904−1987) − urodzony 30.11.1903 (lub według innych danych 3.05.1904 r.) we wsi Toremiszki w gminie Białowieża jako syn gajowego z Puszczy Białowieskiej. W czasie I wojny światowej przebywał w Rosji na bieżeństwie. W 1919 r. powrócił do Polski, gdzie wykonywał prace rolnicze oraz fizyczne w Białowieży i Pińsku. Od 1932 r. mieszkał w Warszawie, gdzie z czasem zaczął trudnić się działalnością akwizycyjną oraz handlową; również po zajęciu miasta przez wojska niemieckie (m.in. w dziedzinie ubezpieczeń oraz nieruchomości). W czasie Powstania Warszawskiego prowadził działalność handlową w Otwocku. Po zakończeniu wojny przez krótki czas udzielał się w branży piwowarskiej oraz meblowej. Od 1949 aż do końca lat 60. działał w RTD, a następnie RTKO. Zmarł w Warszawie, pochowany na Cmentarzu Prawosławnym na Woli. Zob. AAN; KC PZPR, sygn. 237/XXVI/28; *Notatka autobiograficzna Władimira Pisarewicza z 2.05.1950 r.*, k. 119−120; https://cmentarz.prawoslawie.pl/pl/wyszukiwanie-nagrobkow/szukaj/?qp=W%C5%82odzimierz&qp2=Pisarewicz&qb=&qd= [dostęp: 04.01.2026].

naczelnego pisma, jego zastępcą został inny przedwojenny dziennikarz i działacz emigracyjny Pantelejmon Juriew, sekretarzem zaś Stanisław Sergiusz Powołocki (obydwaj otrzymywali wynagrodzenie w wysokości 1 200 zł). Siedziba redakcji pisma mieściła się w filii ZG RTKO, natomiast było ono drukowane w Łodzi. Koszt wydawania jednego numeru wynosił 20 tys. zł. Pismo to było dystrybuowane w kioskach „Ruchu", zwrotowi podlegało 340−400 egzemplarzy każdego numeru[55]. Należy przy tym zwrócić uwagę, że w tym czasie „Zwieno" było jedynym czasopismem wydawanym przez mniejszość narodową w Polsce (podobnie jak RTKO było jedyną organizacją mniejszościową), co sam Sokołow podkreślał po latach[56]. Pismo jednak nie przetrwało zbyt długo. Z powodu wyczerpania środków finansowych, zostało zawieszone już po wydaniu pięciu numerów wiosną 1953 roku (ostatni numer ukazał się w marcu). Ponadto jego wydawanie spowodowało powstanie długu w wysokości 20 309 zł, zaś były sekretarz redakcji S.S. Powołocki skierował do sądu sprawę z tytułu wypłacenia zaległych poborów za ostatnie trzy miesiące pracy. Na początku 1954 roku władze komunistyczne wprawdzie przyznały Towarzystwu dotację na spłatę powstałych zobowiązań (wynoszące łącznie 75 tys. zł), ale zarazem cofnęły wydawaną wcześniej przez GUKPiW zgodę na wznowienie pisma[57]. W tym czasie pojawiły się po raz kolejny naciski ze strony władz komunistycznych (niechętnych organizacji ze względu na przedwojenną przeszłość zarówno Sokołowa, jak i wielu innych członków) domagających się wcielenia RTKO do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR), jednak Sokołow podjął działania na rzecz jego utrzymania, w tym też celu dyscyplinował pozostałych członków Zarządu Głównego[58]. Mimo niechęci ze strony władz, organizacja wciąż istniała, jednak borykała się z pro-

[55] AAN, KC PZPR, sygn. 2217; Notatka w sprawie RTKO z 30.01.1954 r., k. 153; APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 37 zebrania Prezydium ZG RTKO z 19.09.1952 r., k. 42; Protokół nr 39 zebrania Prezydium ZG RTKO z 21.03.1953 r., k. 45; A.R. Suławka, *Prasowa działalność wydawnicza mniejszości rosyjskiej w Polsce w dobie odwilży* [w:] *Nie tylko „Po Prostu". Prasa w dobie odwilży 1955–1958*, red. M. Przeperski, P. Sasanka, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2019, s. 13.

[56] IPN BU, sygn. 1585/6815; Protokół I-go krajowego Zjazdu Delegatów Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego z 21.12.1958 r., k. 14.

[57] AAN, KC PZPR, sygn. 2217; Notatka w sprawie RTKO z 30.01.1954 r., k. 150−152; Wykaz zadłużeń RTKO w Warszawie według stanu na dzień 31.12.1953 r. z 18.01.1954 r., k. 157.

[58] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 40 zebrania Prezydium ZG RTKO z 28.03.1953 r., k. 47.

blemami finansowymi. Z tego powodu koniec 1954 roku, w celu zdobycia środków na spłatę zaległych należności podatkowych oraz na dalszą działalność artystyczną, RTKO musiało sprzedać część należących do niego gruntów w gminie Zielonka[59]. W następnym roku Towarzystwu cofnięto wszelkie finansowanie z budżetu państwa. W celu zdobycia środków na dalszą działalność pod koniec tego roku, w dniu 18 listopada, powołano Zarząd Gospodarczy (ZGosp.), na czele którego stanął wspomniany wcześniej W. Pisarewicz. W następnych latach organizacja powołała do życia kilkanaście przedsiębiorstw, a z uzyskiwanych przez nie dochodów utrzymywano RTKO[60]. Należy zwrócić uwagę, że Sokołow był tym, który już w 1950 roku proponował pozyskiwanie przez RTKO środków finansowych poprzez prowadzenie działalności gospodarczej[61].

Tymczasem jednak wskutek trwającej w ZSRR tak zwanej „odwilży" nastąpiło poluzowanie warunków życia również w Polsce. Dzięki temu także RTKO mogło ożywić swoje działania. Z inicjatywy Sokołowa na początku 1956 roku rozpoczęto tworzenie teatru rosyjskiego, jak również chóru „Kalina". Planowano też wznowienie wydawania pisma. Sokołow pozyskał również wsparcie ze strony społeczności obywateli ZSRR mieszkających na stałe w Warszawie, których w RTKO reprezentował Adolf Szpak[62], dlatego też ponowiono próbę wydawania miesięcznika „Zwieno". W tym celu Dmitrij Szumilin oraz W. Pisarewicz spotkali się z ambasadorem sowieckim w Polsce, ten drugi odbył również podróż do Moskwy. Udało się w ten sposób zyskać „zielone światło" na wydawanie pisma oraz zorganizować drukarnię[63]. Ostatecznie pismo ponownie trafiło do kiosków 6 sierpnia tego roku (aczkolwiek numer ten był datowany na czerwiec–lipiec). Funkcję redaktora naczelnego ponownie sprawował

---

[59] APW O/M; RTKO, sygn. 12; Pismo ZG RTKO do Wydziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium Rady Narodowej w m.st. Warszawa, k. 256.

[60] Zob. AAN; KC PZPR, sygn. 237/XIV-144; Protokół z kontroli RTKO przeprowadzonej w czasie od 6.10 do 20.11.1958 r. z 21.11.1958 r., k. 20; A.R. Suławka, *Rosyjskie organizacje*…, op. cit., s. 163–164.

[61] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 9 zebrania Prezydium ZG RTKO z 12.12.1950 r., k. 9.

[62] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 70 zebrania Prezydium ZG RTKO z 13.01.1956 r., k. 1–2; Protokół nr 72 zebrania Prezydium ZG RTKO z 01.03.1956 r., k. 7; Protokół nr 75 zebrania Prezydium ZG RTKO z 02.04.1956 r., k. 16.

[63] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 73 zebrania Prezydium ZG RTKO z 10.05.1956 r., k. 9; Protokół nr 90 zebrania Prezydium ZG RTKO z 11.01.1957 r., k. 51; APW O/M; RTKO, sygn. 4; Sprawozdanie z kontroli zespołu spraw wewnętrznych i komunalnych NIK z 02.12.1958 r., k. 282.

Sokołow (otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 3 300 zł miesięcznie; do tego otrzymał nagrodę w wysokości dwumiesięcznych poborów za inicjatywę reaktywacji pisma). Nakład pisma wahał się w granicach 5−5,4 tys. egzemplarzy. Publikowano w nim teksty o tematyce politycznej, historycznej oraz kulturalnej (dotyczące zarówno Polski, jak i Rosji) oraz reportaże opisujące życie codzienne społeczności rosyjskich w Polsce w poszczególnych miejscowościach. Za finansowanie periodyku miało odpowiadać ZGosp. RTKO. Koszt wydania pierwszego numeru wyniósł 54 032 zł 68 gr przy dochodzie ze sprzedaży w wysokości zaledwie 5 950 zł[64], co zapowiadało w przyszłości kolejne kłopoty finansowe. Sokołow był autorem tekstu dotyczącego Aleksandra Puszkina i jego znaczenia dla rosyjskiego języka i kultury[65], zadań i roli RTKO w Polsce[66] oraz podzielonego na trzy części tłumaczenia na język rosyjski opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza pod tytułem *Opowiadanie z krainy Papuasów*[67]. Za wspomniane publikacje otrzymał honorarium w wysokości 1 450 zł[68]. Reaktywowanie pisma poprawiło więc jego sytuację finansową, w odróżnieniu od sytuacji zarządzanego przez niego Towarzystwa.

Co ciekawe, Sokołow w imieniu RTKO prowadził rozmowy z przedstawicielami innych mniejszości narodowych w Polsce. Na przykład w czerwcu 1956 roku zwracał uwagę na „nastroje nacjonalistyczne" wśród mniejszości ukraińskiej w PRL, domagając się przy tym, by RTKO zajęło „jedną linię" (inni członkowie ZG RTKO jednoznacznie potępiali „nacjonalizm ukraiński"). Z kolei w lipcu tego roku przyjął w lokalu RTKO przedstawicieli mniejszości czeskiej i słowackiej, planujących utworzyć swoje własne towarzystwa społeczno-kulturalne i udzielił im odpowiednich instrukcji[69]. Ponadto w szeregi organizacji przyjmowano nie tylko etnicznych Rosjan, ale również Polaków i przedstawicieli

[64] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 78 zebrania Prezydium ZG RTKO…, k. 25; Protokół nr 80 zebrania Prezydium ZG RTKO z 04.07.1956 r., k. 29; APW O/M; RTKO sygn. 8; Rachunek wyników za okres od 1 I do 30 IX 1956 r., k. 4; A.R. Suławka, *Prasowa działalność wydawnicza*…, op. cit., s. 231−232.

[65] G. Sokołow, *Prostoj razgowor o nieprostych wieszczach*, „Zwieno" 1957, nr 3, s. 6.

[66] G. S., *Iz żizni RKPO w Pol'sze*, „Zwieno" 1957, nr 4−5, s. 3.

[67] *Rasskaz iz strany Papuasow*, „Zwieno" 1957, nr 1−2, s. 12−14; „Zwieno" 1957, nr 4−5, s. 6−7, „Zwieno" 1957, nr 6−7, s. 20−21.

[68] APW O/M; RTKO, sygn. 15; Pismo ZGosp. RTKO z 26.09.1956 r., k. 168.

[69] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 78 zebrania Prezydium ZG RTKO z 05.06.1956 r., k. 23−24; Protokół nr 80 zebrania Prezydium ZG RTKO z 04.07.1956 r., k. 30.

innych mniejszości narodowych w Polsce, jak na przykład Ukraińców (na Mazurach) oraz Łemków we Wrocławiu[70]. Podjęto również agitację na obszarze województwa białostockiego wśród ludności prawosławnej oraz białoruskiej. W kwestii powołania oddziału RTKO w Białymstoku, Sokołow zajął stanowisko „internacjonalistyczne", tj. opowiedział się za przyjmowaniem do towarzystwa nie tylko etnicznych Rosjan, ale również i Białorusinów. Uzyskał w tej kwestii poparcie ZG[71]. Przeciwne stanowisko zajęli jednak przedstawiciele mniejszości białoruskiej, którzy skutecznie wpłynęli na administrację województwa białostockiego, by ta zmusiła RTKO do rezygnacji z rekrutowania ludności nierosyjskiej. Niechętne działalności organizacji pośród innych mniejszości wschodniosłowiańskich były również władze centralne, co było jedną z przyczyn jej kłopotów, o czym w dalszej części tekstu[72].

Tymczasem jednak prezes RTKO postanowił wykorzystać sprzyjającą koniunkturę polityczną dla dalszej ofensywy na rynku prasowym. Już wiosną 1956 roku pojawiły się plany wydawania gazety codziennej w języku rosyjskim, uznano jednak, że na początku będzie ona tygodnikiem. Początkowo planowano nadać jej tytuł „Zaria" (pl. „Zorza"), zaś zakładany nakład miał wynosić 20 tys. egzemplarzy. Ostatecznie jednak, pod naciskiem władz, zmniejszono go do 15 tys., periodyk zaś nosił tytuł „Russkij Gołos" („Głos Rosyjski"; podobnie jak w wypadku „Zwiena" nawiązywał on do pisma wydawanego przed wojną we Lwowie). Nowa gazeta pojawiła się w kioskach 15 stycznia 1957 roku, jej redaktorem został Pantelejmon Juriew, dziennikarz i działacz polityczny, który podobnie jak G. Sokołow był aktywny od okresu przedwojennego i podobnie jak on po zakończeniu II wojny światowej pozostał w Polsce. Tak jak w wypadku „Zwiena" siedziba redakcji mieściła się w Warszawie, zaś pismo drukowano w Łodzi. W odróżnieniu od redagowanego przez Sokołowa miesięcznika, który miał charakter *stricte* inteligencki, było ono jednak adresowane do bardziej masowego czytelnika rosyjskojęzycznego w PRL (przy czym RTKO zamierzało z nim docierać również do

[70] IPN BU, sygn. 1585/6817; Informacja z działalności oddziału RTKO w Olsztynie [1959 r.], k. 301–302; IPN BU sygn. 1585/6819; Notatka w sprawie RTKO [12/1959 r.], k. 34; J. Syrnyk, op. cit., s. 225.

[71] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 94 zebrania Prezydium ZG RTKO z 03.04.1957 r., k. 58–62.

[72] Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Komitet Wojewódzki (KW) PZPR, sygn. 1405; Protokół posiedzenia KW ds. Narodowościowych z 25.04.1957 r., k. 80–85.

Białorusinów, Ukraińców i Łemków, nie planowano jednak dystrybuować go wśród stacjonujących w Polsce żołnierzy Armii Czerwonej)[73].

Według planów Sokołowa tygodnik „Russkij Gołos" miał pełnić rolę łącznika pomiędzy diasporami rosyjskimi w różnych krajach na wzór stworzonego przez władzę Towarzystwa „Polonia", które oficjalnie miało łączyć diaspory polskie w różnych krajach, zaś faktycznie służyło do infiltrowania ich przez komunistyczną bezpiekę. Planowano również dystrybucję wspomnianego tygodnika, jak i miesięcznika „Zwieno" zarówno w ZSRR, jak i w innych krajach Bloku Wschodniego, ale też na Zachodzie[74]. Zwraca uwagę fakt, iż tym samym Sokołow przeszedł ewolucję od antybolszewickiego aktywisty emigracyjnego do kogoś kto planował stworzyć pudło rezonansowe do szerzenia prosowieckiej propagandy wśród emigracji rosyjskiej w krajach zachodnich.

Co ciekawe na początku 1957 roku Sokołow nawiązał korespondencyjny kontakt z przebywającym już wówczas na emigracji w Paryżu J. Giedroyciem. Efektem tego była wymiana numerów pomiędzy „Kulturą" a „Zwieno" i „Russkim Gołosem"[75]. Ponadto prezes RTKO miał otrzymać prośby o nadesłanie egzemplarzy wspomnianych czasopism

[73] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 82 zebrania Prezydium ZG RTKO z 29.09.1956 r., k. 35; Protokół nr 89 zebrania Prezydium ZG RTKO z 29.12.1956 r., k. 50; A.R. Suławka, *Prasowa działalność wydawnicza*…, op. cit., s. 233−235. Pantelejmon Juriew (1904−1983) − urodzony w Moskwie. W czasie I wojny światowej jego rodzina przeniosła się do Ostroga na Wołyniu, gdzie pozostała również po zakończeniu działań wojennych. W latach 20. i 30. XX w. udzielał się jako poeta oraz działacz polityczny i prawosławny w rosyjskich emigracyjnych stowarzyszeniach poetyckich oraz prasie, często zajmując krytyczną postawę wobec ukraińskiego ruchu narodowego. Najczęściej publikował pod pseudonimem Siemion Witjaziewski. Na początku lat 30. przeniósł się do Warszawy, gdzie spędził również okres okupacji niemieckiej. Po Powstaniu Warszawskim i zniszczeniu miasta przeniósł się do Łodzi. Po II wojnie światowej wstąpił do PZPR, działał też w rosyjskich organizacjach społeczno-kulturalnych (przez pewien czas pełnił funkcję przewodniczącego RSK). Od 1957 r. był redaktorem naczelnym gazety „Russkij Gołos" i pełnił tę funkcję aż do zamknięcia pisma z końcem 1967 r. Współpracował również z łódzkim organem prasowym PZPR „Głos Robotniczy". Został pochowany na Cmentarzu Rzymskokatolickim w Łodzi. Zob. I. Kampinowski, *Szlakiem pamięci*, SDRP Oddział w Łodzi, Łódź 2022, s. 14; A.R. Suławka, *Siemion Witjaziewskij vel Pantelejmon Juriew (1904–1983) – dziennikarz, poeta i działacz mniejszości rosyjskiej w II Rzeczypospolitej i PRL*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2016, t. 59, nr 3, s. 566–581.

[74] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 89 zebrania…, k. 49−50.

[75] P. Mitzner, *Rosjanin do rozmów pilnie poszukiwany,* [w:] *„Kultura" i emigracja rosyjska. W poszukiwaniu zatraconej solidarności*, red. P. Mitzner, Wydawnictwo UKSW, Paryż−Kraków 2016, t. 2, s. 58.

od jednej z uczelni z USA, Uniwersytetu w Paryżu oraz Instytutu Europy Środkowej w Niemczech Zachodnich[76]. Wiosną tego roku Sokołowowi udało się również nawiązać kontakt z Ministerstwem Kultury Rosyjskiej Federacyjnej SRR, jej skutkiem było zaproszenie do Moskwy. W skład delegacji, oprócz samego Sokołowa, weszli D. Szumilin, P. Juriew, W. Pisarewicz oraz Maria Kisiel[77].

Rosnące zadłużenie Towarzystwa sprawiło, że ZG w lutym 1957 roku powołał specjalną komisję, mającą rozwiązać ten problem, w jej skład, poza Sokołowem, weszli W. Pisarewicz oraz Antonina Barcikowska[78]. W ramach cięcia kosztów redaktor „Russkiego Gołosu" Juriew zaproponował drukowanie miesięcznika „Zwieno" w Warszawie[79]. Trudna sytuacja finansowa sprawiła że „Russkij Gołos" w 1958 roku był wydawany jako dwutygodnik. Z kolei „Zwieno", które zostało przekształcone w comiesięczny jednostronicowy dodatek do tego pierwszego periodyku, miało być wydawane społecznie, przy czym RTKO miało dopłacać do jego wydawania 10 tys. zł miesięcznie[80].

Pomimo przekształcenia „Zwiena" z samodzielnego pisma w miesięczny dodatek do „Russkiego Gołosu" Sokołow zachował stanowisko redaktora naczelnego z pensją w wysokości 3 500 zł miesięcznie (identyczną kwotę otrzymywał redaktor „Gołosu" Juriew). Zarazem jednak zrezygnował z pobierania wynagrodzenia za funkcję prezesa ZG RTKO, odtąd pełniąc ją społecznie[81].

Poszukując wsparcia dla dalszego działania, w maju 1958 roku Sokołow spotkał się z ambasadorem ZSRR w Polsce Ambrasimowem. Uzyskał wsparcie dla dalszej działalności, ponadto ambasada zapew-

---

[76] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 91 zebrania Prezydium ZG RTKO z 27.01.1957 r., k. 54.

[77] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 93 zebrania Prezydium ZG RTKO z 19.03.1957 r., k. 57; Protokół nr 95 zebrania Prezydium ZG RTKO z 17.04.1957 r., k. 63; Protokół nr 96 zebrania Prezydium ZG RTKO z 13.05.1957 r., k. 66; Protokół nr 103 zebrania Prezydium ZG RTKO z 03.10.1957 r., k. 79; Protokół nr 104 zebrania Prezydium ZG RTKO z 18.10.1957 r., k. 80.

[78] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 92 zebrania Prezydium ZG RTKO z 25.02.1957 r., k. 55.

[79] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 101 zebrania Prezydium ZG RTKO z 16.08.1957 r., k. 75.

[80] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 107 zebrania Prezydium ZG RTKO z 20.12.1957 r., k. 87–88.

[81] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 114 zebrania Prezydium ZG RTKO z 28.03.1958 r., k. 102.

niła Towarzystwu maszyny drukarskie dla dalszego wydawania organu prasowego oraz aparaturę niezbędną dla prowadzenia objazdowego kina (wyświetlano w nim filmy sowieckie, co miało zapewnić RTKO dodatkowy dochód)[82]. Tymczasem jednak nad organizacją zaczęły się zbierać czarne chmury.

Pod koniec 1958 roku prezes RTKO otrzymał pismo od Zespołu Spraw Wewnętrznych i Gospodarki Komunalnej, w którym wytknięto mu niegospodarność. Zwrócono uwagę na niewielką sprzedawalność gazety „Russkij Gołos", wysokie koszty działalności teatralnej, a przede wszystkim na niegospodarność Zarządu Gospodarczego (zwrócono uwagę że wskutek jego działań początkowo przynosząca spory dochód fabryka past i esencji przy ulicy Łukiskiej zaczęła przynosić straty)[83]. Szczególnie duże zadłużenie Towarzystwo miało w Centrali Spółek Rolniczych „Samopomoc Chłopska". W celu rozwiązania tej sytuacji, polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pod koniec 1958 roku zwołało konferencję, na której RTKO reprezentował Sokołow. Postanowiono, że negocjacje w tej sprawie z „Samopomocą" będzie w imieniu Towarzystwa prowadził W. Pisarewicz[84].

Pogarszająca się sytuacja finansowa RTKO sprawiła że w kwietniu 1959 roku dotychczasowy prezes ZGosp. D. Szumilin poprosił o udzielenie mu urlopu. Na jego następcę wybrano, zgodnie z sugestią Sokołowa, W. Pisarewicza. Odmówiono również podwyżki reżyserce teatru Krzemienieckiej. Na trudne warunki pracy, jak również na zaległości finansowe związane z kosztami druku i wypłacania honorariów, skarżył się także redaktor tygodnika „Russkij Gołos" P. Juriew, któremu w ramach rekompensaty, również na wniosek Sokołowa, zasponsorowano miesięczny pobyt w sanatorium[85]. Tymczasem jednak z powodu zaległości finansowych drukarnia w Łodzi odmówiła dalszego drukowania

[82] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 118 zebrania Prezydium ZG RTKO z 06.05.1958 r., k. 108.

[83] AAN; KC PZPR, sygn. 237/XIV-144; List prezesa Zespołu Spraw Wewnętrznych i Gospodarki Komunalnej do J. Sokołowa z 18.12.1958 r., k. 5−17.

[84] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 130 zebrania Prezydium ZG RTKO z 28.12.1958 r., k. 129.

[85] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 133 zebrania Prezydium ZG RTKO z 12.04.1959 r., k. 136−140; APW O/M, sygn. 7; Protokół z posiedzenia ZG RTKO z 12.04.1959 r., k. 143−151.

gazety[86]. Wskutek tego do 1960 roku pismo zostało przekształcone po raz kolejny w dwutygodnik, a następnie w miesięcznik[87]. Ponadto w tym samym roku towarzystwo zostało, pod pretekstem remontu, pozbawione swojej siedziby w Hotelu Europejskim w Warszawie (wynajmowało tam lokale o łącznej powierzchni 280 m^2)[88].

W połowie 1959 roku, z inicjatywy Sokołowa, RTKO uruchomiło w Warszawie nowe przedsiębiorstwo, jakim była wytwórnia tworzyw sztucznych przy ulicy Żytniej 59. Jednak Wydział Przemysłu Prezydium Stołecznej Rady Narodowej nie wyraził zgody na prowadzenie działalności gospodarczej przez RTKO, mimo starań Sokołowa. Wskutek tego wytwórnia nie otrzymywała przydziału materiałów, w efekcie, mimo początkowych zysków, jej działalność zaczęła się załamywać[89].

W lipcu 1959 roku Sokołow, wraz przedstawicielami Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK) oraz Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (BTSK), spotkał się z ambasadorem sowieckim w związku z planowaną w Polsce wizytą Nikity Chruszczowa. Przy tej okazji chciał uzyskać pomoc dla chylącego się ku upadkowi Towarzystwa. Wówczas ustalono jednak, że sprawa ma zostać rozstrzygnięta przez wyznaczoną przez KC PZPR komisję[90]. Ponadto Sokołow, jako potencjalne źródło dodatkowych dochodów, wskazał możliwość eksportu wydawnictw RTKO do ZSRR[91]. Jednak reakcja ambasady sowieckiej pokazała, że nad Towarzystwem najwyraźniej zwinięto „parasol ochronny", co szybko wykorzystały ledwie je tolerujące władze komunistyczne w Polsce.

Niegospodarność w Zgosp. RTKO doprowadziła w końcu do interwencji organów ścigania. Wskutek tego jego prezes W. Pisarewicz (wraz ze Słonimskim i Sztejenko) został aresztowany. Za sprawą Sokołowa na

---

[86] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 135 zebrania Prezydium ZG RTKO z 23.07.1959 r., k. 150.

[87] L. Olejnik, *Kres autonomii*…, op. cit., s. 105; A.R. Suławka, *Rosyjskie organizacje*…, op. cit., s. 244.

[88] IPN BU, sygn. 1585/6821; List P. Goldkrauta do Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy z 19.12.1958 r., k. 1.

[89] IPN BU, sygn. 1585/6819; List Prezesa ZG RTKO J. Sokołowa do Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW z 15.07.1959 r., k. 241; List Prezesa ZG RTKO J. Sokołowa do Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW z 13.02.1960 r., k. 107.

[90] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 135…, k. 149.

[91] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 136 zebrania Prezydium ZG RTKO z 17.08.1959 r., k. 152.

jego następcę wyznaczono Wasilija (Bazyla) Kowerdana, ale ZG RTKO wyraził solidarność ze swoim aresztowanym kolegą[92]. Zapewne w ramach przypodobania się komunistycznym władzom prezes RTKO zarządził uchwalenie przez ZG „rezolucji protestacyjnej przeciw odrodzeniu faszyzmu" w Niemczech Zachodnich, która również miała zostać opublikowana w języku polskim na łamach „Russkiego Gołosu", zarazem postulując przeprowadzenie analogicznych uchwał przez terenowe koła Towarzystwa[93]. W międzyczasie Sokołow, wraz ze wyznaczonym przez siebie Dyrektorem Zarządu Gospodarczego RTKO Borysem Kowerdanem, oskarżyli J. Wołkowyckiego o bezprawne przywłaszczenie ubrań i materiałów i zwolnili go z pracy z dniem 16 lutego 1960 roku[94]. Mimo krytycznej sytuacji Towarzystwa, jeszcze w kwietniu 1960 roku Sokołow opublikował artykuł w specjalnym, polskojęzycznym wydaniu „Russkiego Gołosu", w którym opisywał cele i działalność RTKO oraz zapowiadał wydanie almanachu literackiego[95]. Jednak w międzyczasie wszczęte przez Najwyższą Izbę Kontroli śledztwo wykazało nadużycia finansowe, zaś za głównych winnych uznano, poza wspomnianym W. Pisarewiczem, księgowego Jana Parucha oraz innego członka ZGosp. Leopolda Śledzińskiego. Ten ostatni miał przyjmować łapówki (których część oddawał Pisarewiczowi) od dostawców i przedsiębiorców współpracujących z ZGosp. oraz spisywać większe zużycie towarów niż w rzeczywistości, by następnie ponownie sprzedawać Zarządowi wspomniane towary poprzez podstawionych dostawców. Skutkiem tego śledztwa, poza wyrokami więzienia, było również polecenie rozwiązania RTKO ze strony władz do końca 1960 roku[96]. Wcześniej już, w maju 1960 roku,

[92] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 138 zebrania Prezydium ZG RTKO z 18.10.1959 r., k. 154−156.

[93] APW O/M; RTKO, sygn. 2; Protokół nr 140 zebrania Prezydium ZG RTKO z 22.01.1960 r., k. 163−164.

[94] IPN BU, sygn. 1585/6820; List J. Wołkowyckiego do Dyrektora Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW, k. 5−6; Odpis zwolnienia z pracy J. Wołkowyckiego z 16.02.1960 r., k. 10.

[95] J. Sokołow, *Rosyjskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe, jego zadania i praca*, „Głos Rosyjski" 1960, nr 6 (125−126), s. 1, 3.

[96] AAN; KC PZPR, sygn. 237/XIV-123; Informacja dotycząca działalności gospodarczej narodowościowych towarzystw społeczno-kulturalnych z 22.10.1960 r., k. 22−23; IPN BU, sygn. 1585/6819; Notatka dotycząca nadużyć, przekupstwa i przestępstw dewizowych niektórych pracowników ZGosp. RTKO z 18.09.1959 r., k. 29−29; IPN BU, sygn. 1585/6831; Notatka o działalności i sytuacji finansowej RTKO [10.1960 r.],

z powodu zobowiązań finansowych na łączną kwotę 7 415 689 zł Towarzystwo zaprzestało wszelkiej działalności gospodarczej[97].

Ostatnim aktem istnienia RTKO było zorganizowanie nadzwyczajnego zjazdu w dniu 7 maja 1961 roku. Jednak nie przyniósł on większych efektów, ponadto w ostatnim dniu lipca tego roku Towarzystwo zostało ostatecznie rozwiązane decyzją Sądu Powiatowego Warszawa-Praga[98]. Nie oznaczało to jednak że polscy Rosjanie nie mieli już własnej organizacji. W międzyczasie bowiem, w kwietniu, wskutek starań diaspory rosyjskiej, w Łodzi doszło do rejestracji w tym mieście Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturalnego RSK „Zwienja", którego przewodniczącym został redaktor „Russkiego Gołosu" P. Juriew[99]. Pierwszy Zjazd nowego Stowarzyszenia został jednak zorganizowany dopiero 10 czerwca następnego roku w Warszawie, w czasie gdy przewodniczący Juriew zmagał się z problemami zdrowotnymi. Wprawdzie na wspomnianym zjeździe Sokołow próbował dostać się do Zarządu Głównego nowego stowarzyszenia, za sprawą swoich sprzymierzeńców (Wiktora Swierża-Swierżyńskiego, który zorganizował wspomniany zjazd oraz Nielipowicza), jednak spotkał się ze zdecydowaną odmową ze strony Pantelejmona Juriewa[100]. Ponadto, zapewne w ramach rewanżu za ten nieudany „przewrót", w dniu 23 lipca tego roku ostatecznie utracił etat w redakcji „Russkiego Gołosu" (który i tak od kilku lat był *de facto* fikcyjny)[101]. Wskutek tego ostatecznie wycofał się z działalności społecznej.

W końcowym etapie swojego życia Sokołow powrócił do gry w szachy, którą zajmował się w młodości, skupiając się na grze korespondencyjnej. W 1970 roku uzyskał nawet tytuł korespondencyjnego Mistrza Polski. Z kolei w grudniu 1971 roku został członkiem Zarządu Komisji Szachowej Gry Korespondencyjnej Polskiego Związku Szachowego

---

IPN BU, sygn. 1585/6833, List W. Pisarewicza do MSW z 01.12.1959 r., k. 3; L. Olejnik, *Kres autonomii*…, op. cit., s. 105.

[97] IPN BU, sygn. 1585/6819; Zestawienie zobowiązań z tytułu działalności gospodarczej RTKO z 19.12.1960 r., k. 62; List Prezesa ZG RTKO J. Sokołowa z 24.05.1960 r., k. 97.

[98] APW O/M; RTKO, sygn. 14; Odpis postanowienia Sądu Powiatowego Warszawa-Praga z 31.07.1961 r., k. 49; IPN BU, sygn. 1585/6814; Notatka w sprawie Nadzwyczajnego Zjazdu RTKO z 08.05.1961 r., k. 11.

[99] L. Olejnik, *Polityka państwa polskiego*…, op. cit., s. 86–87.

[100] IPN BU, sygn. 1585/6839; Notatka o Zjeździe Stowarzyszenia Kulturalnego „Zwienja" z 10.06.1962 r., k. 117.

[101] IPN BU, sygn. 194/29; Protokół rewizji działalności finansowo-gospodarczej przeprowadzonej w dniach 25.07–1.08.1963 r. z 02.08.1963 r., k. 458.

oraz członkiem redakcji „Komunikatu Komisji Gry Korespondencyjnej Polskiego Związku Szachowego". Z kolei w 1972 roku został członkiem reprezentacji Polski w rozgrywkach VIII Olimpiady Szachowej w Grze Korespondencyjnej[102]. W tym samym roku spotkała go tragedia osobista − 3 kwietnia, wskutek choroby nowotworowej, zmarł jego jedyny syn Dymitr, z wykształcenia ekonomista, profesor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (SGPiS) oraz członek KC PZPR[103].

Dwa lata później, w efekcie działań narzuconego przez komunistyczne władze sekretarza Jerzego Tredjakowskiego, rozwiązaniu uległo RSK, a tym samym działalność społeczno-kulturalna mniejszości rosyjskiej w Polsce uległa faktycznemu zawieszeniu do końca funkcjonowania ustroju komunistycznego[104]. Sam Sokołow zmarł 10 listopada 1976 roku w Warszawie. Już po jego śmierci Prezydium Międzynarodowej Federacji Szachowej Gry Korespondencyjnej uznało, że spełnia wymogi mistrza międzynarodowego. Ponadto został zorganizowany dedykowany mu turniej szachowy. Pochowano go na Cmentarzu Prawosławnym w Warszawie[105].

Przy ocenie życiorysu oraz całokształt działalności jego postaci wyłania się dwojaki obraz. Z jednej strony mamy przykład mającego talent do gry w szachy oraz nauki języków obcych inteligenta, który zmuszony w młodym wieku uciekać przed reżimem bolszewickim ze swojej ojczyzny do obcego kraju (który wprawdzie wcześniej stanowił część Rosji, ale z perspektywy jego mieszkańców Sokołow był przedstawicielem okupantów i kolonizatorów) i zarazem potrafił sobie w nim ułożyć życie, jednocześnie prowadząc działalność przeciwko reżimowi bolszewickiemu. Następnie zdołał przetrwać reżim nazistowski oraz stalinowski, równocześnie będąc w stanie dalej prowadzić działalność na rzecz społeczności rosyjskiej w Polsce, na przekór przeszkodom stawianym przez władze. Z drugiej strony zastanawiające jest, że mimo jednoznacznie antybolszewickiej działalności przed 1939 rokiem zdecydował się, w odróżnieniu od większości białych emigrantów, powrócić z Zachodu do opanowanej przez komunistów Polski, potem zaś, mimo swojej prze-

[102] A. Essen, op. cit., s. 95.

[103] A.A. Zięba, *Sokołow Dymitr (1926−1972)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, op. cit., s. 94.

[104] Więcej na temat okoliczności likwidacji RSK w: L. Olejnik, *Kres autonomii*…, op. cit., s. 106−108.

[105] https://cmentarz.prawoslawie.pl [dostęp: 24.10.2026]; A. Essen, op. cit., s. 95.

szłości, był w stanie bez większych przeszkód znaleźć zatrudnienie najpierw w Polskim Radio, później zaś kontynuować działalność RTD, zaś po jego przekształceniu w RTKO objąć kierownictwo nad wspomnianą organizacją. Był on również w stanie doprowadzić do faktycznej reaktywacji przedwojennych rosyjskich wydawnictw prasowych, chociaż tym razem zawierały one całkowicie „prawomyślne" z perspektywy władz komunistycznych treści. Fakt ten spowodował, że zajmujący się badaniami nad białą emigracją w II Rzeczypospolitej Łukasz Dryblak, określił go jako „bolszewicką wtyczkę"[106]. Chociaż na razie nie ma na potwierdzenie tego oskarżenia jednoznacznych dowodów (i prawdopodobnie nie będzie bez dostępu do archiwów rosyjskiego wywiadu), to poza powojenną kolaboracją z reżimem komunistycznym, która kładzie się cieniem zarówno na postaci jego samego, jak i jego syna, negatywnie trzeba też ocenić nieudolne zarządzenie RTKO i jego organami prasowymi, które dało na początku lat 60. władzom PRL pretekst do likwidacji Towarzystwa, zaś dalsza działalność mniejszości rosyjskiej w Polsce była możliwa jeszcze przez kilkanaście lat tylko dzięki działaniom diaspory rosyjskiej z Łodzi, która jednoznacznie odcięła się od bohatera wspomnianego tekstu.

Adam Radosław Suławka

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych
Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Archiwum Państwowe w Białymstoku
Komitet Wojewódzki PZPR
Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Milanówku
Rosyjskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe
Wojskowe Biuro Historyczne − Centralne Archiwum Wojskowe
Kolekcja Akt Rosyjskich
Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego) Wojska Polskiego

[106] Ł. Dryblak, *Inspiracja i formy współpracy*…, op. cit., s. 50.

Prasa

„Głos Rosyjski" 1960.
„Miecz" 1934−1939.
„Mołwa" 1932−1934.
„Mój Przyjaciel" 1927−1932.
„Zwieno" 1952−1953, 1956−1957.

Opracowania

Augustyn Leszek, *Wolność w jedności? Borys Wyszesławcew i rosyjska filozofia sobornosti*, „Jagiellońskie Studia z Filozofii Rosyjskiej. Historia – Religia – Polityka" 2012, t. 17.

Brzykcy Jolanta, *Zruszczony polakożerca o pięknym polskim nazwisku. Siergiej Wojciechowski i jego „Epizody"*, „Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej" 2023, t. 16.

Buliński Robert, *Współpraca NTS ze stroną polską w okresie międzywojennym*, http://wiekdwudziesty.pl/wspolpraca-nts-ze-strona-polska-okresie-miedzywojennym/ [dostęp: 10.12.2025].

Dryblak Łukasz, *Inspiracja i formy współpracy polskich instytucji państwowych z wydawcami i redakcjami pism rosyjskich w latach 1919–1935. Zarys problematyki*, „Dzieje Najnowsze" 2016, r. 48, nr 1.

Dryblak Łukasz, *Pozyskać przeciwnika. Stosunki polityczne między państwem polskim a mniejszością i emigracją rosyjską w latach 1926–1935*, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2021.

Dudra Stefan, *Metropolita Dionizy (Waledyński) 1876−1960*, Wydawnictwo Warszawskiej Metropolii Prawosławnej, Warszawa 2010.

Essen Andrzej, *Sokołow Jerzy (1896−1976)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, IH PAN, t. 40, Warszawa−Kraków 2001.

Grochowska Magdalena, *W czasach szaleństwa. Hertz, Fiłosofow, Stempowski, Moltke*, Wydawnictwo Agora, Warszawa 2019.

Kołbuk Witold, *Mniejszość rosyjska w Polsce międzywojennej – zmarginalizowana społeczność*, „Roczniki Humanistyczne" 2003, t. 51.

Kulczycka-Saloni Janina, *Z dziejów literackiej emigracji rosyjskiej w Warszawie dwudziestolecia*, „Przegląd Humanistyczny" 1993, nr 1.

Libera Paweł, *II Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego*, Wydawnictwo CAW, Warszawa 2013.

Mazur Grzegorz, *Emigracja rosyjska w Polsce w okresie międzywojennym. Zarys problemu*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne" 2015, nr 1.

Mikulicz Sergiusz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1971.

Mitzner Piotr, *„Kultura" i emigracja rosyjska. W poszukiwaniu zatraconej solidarności*, t. 2, Wydawnictwo UKSW, Paryż−Kraków 2016.

Mitzner Piotr, Fleishman Lazar, *Metamorfozy Lwa (Leona) Gomolickiego*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2015.

Mitzner Piotr, *Warszawski „Domek w Kołomnie": rekonstrukcja*, Wydawnictwo Biblioteka „Więzi", Warszawa 2014.

Mitzner Piotr, *Warszawski krąg Dymitra Fiłosofowa*, Wydawnictwo Biblioteka „Więzi", Warszawa 2015.

Obłąkowska-Galanciak [Ndiaye] Iwona A., *Gorzkie gody… Publicystyczna i literacka działalność Dymitra Fiłosofowa na emigracji*, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2001.

Olejnik Leszek, *Kres autonomii. Rosyjskie stowarzyszenia w Łodzi po II wojnie światowej*, „Kronika Miasta Łodzi" 2006, nr 2.

Olejnik Leszek, *Polityka państwa polskiego wobec Rosjan po II wojnie światowej*, „Sprawy Narodowościowe" 1997, z. 2 (11).

Politiczeskaja istorija russkoj emigracyi, 1920–1940 gg.: dokumienty i materiały, red. A.F. Kisielew, Moskwa 1999.

Polska w Rosji. Rosja w Polsce. Dialog kultur, red. R. Paradowski, S. Ossowski, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań 2003.

Rudziński Eugeniusz, *Agencja Telegraficzna Express i Ofinor*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1965, t. 4, z. 2.

Simonowa Tatiana M., *Dmitrij Fiłosofow – publicyst i izdatiel*, „Sławianowiedienije" 2007, nr 4.

Simonowa Tatiana M., Głuszkowski Piotr, *Istorija russkoj emigracyi w Polsze w 1919–1939 gg.: nowyje istoczniki i sowriemiennaja istoriografija problemy*, „Wiestnik RUDN. Sierija: Istorija Rossii" 2018, t. 17, nr 1.

Stanisławski Wojciech, *Emigracja i mniejszość rosyjska w II Rzeczypospolitej. Próba charakterystyki społeczności*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa" 1996, t. 5, z. 2.

Stanisławski Wojciech, *Myśl polityczna emigracji rosyjskiej w II Rzeczypospolitej: interpretacje przeszłości i koncepcje polityczne*, Warszawa 2002 (maszynopis pracy doktorskiej).

Stołypin Arkadij, *Cesarstwo i wygnanie. Przed i po roku 1917. Pamiętniki*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.

Suławka Adam R., *Prasa rosyjska i rosyjskojęzyczna w II Rzeczypospolitej (1918−1939)*, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2026.

Suławka Adam R., *Siemion Witjaziewskij vel Pantelejmon Juriew (1904–1983) – dziennikarz, poeta i działacz mniejszości rosyjskiej w II Rzeczypospolitej i PRL*, „Zeszyty Prasoznawcze" 2016, t. 59, nr 3.

Syrnyk Jarosław, *Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego wobec mniejszości rosyjskiej i tzw. środowiska białogwardyjskiego*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej" 2008, nr 1 (6).

Szwajko Walentina, *Diejatielnost' russkich organizacyj w Polsze po sochranieniju russkoj kultury w 1921–1939 gg.*, (maszynopis pracy doktorskiej), Grodno 2005.

Wojciechowski Siergiej L., *Epizodi*, Zaria 1978.

Zielińska-Balcerzak Nina, *Wybrane elementy sytuacji prawnej i politycznej emigracji rosyjskiej w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*, „Studia Iuridica Lublinensia" 2015, vol. 24, z. 4.

Georgy (Jerzy) Sokolov (1896–1976) and Russian émigré and minority activism in twentieth-century Poland

Keywords
White Russian émigrés, Prometheism, *Molva*, *Miecz*, RTD, RTKO, *Zveno*, *Russky Golos*

Abstract
This article examines the life of Georgy (Jerzy) Sokolov, a Russian journalist and émigré activist who came to Poland after the Bolshevik Revolution. He was one of the few White Russian émigrés able to adapt to political conditions in both the Second Polish Republic and communist Poland. In the interwar years, he wrote for anti-Bolshevik émigré newspapers, took part in the Polish-Russian literary discussion club 'The Little House in Kolomna' and probably worked with the Second Department of the Polish General Staff. Under communist rule, he worked for Polish Radio, joined the Polish United Workers' Party and became president of the Russian Cultural and Educational Society (RTKO), an officially authorised body loyal to the authorities of the Polish People's Republic. Financial irregularities led to the society's collapse during his presidency, forcing him to withdraw from public activity. In his later years he devoted himself to chess, which he had played since his youth. He became Polish correspondence chess champion and represented Poland internationally. In both periods, the authorities regarded the White Russian émigré community with suspicion and placed considerable obstacles in the way of its activities.

Gieorgij (Jerzy) Sokołow (1896−1976) − Aktivist der Emigration und der russischen Minderheit in Polen im 20. Jahrhundert

Schlüsselwörter
Weiße Emigration, Prometheismus, „Molva" (die Nachricht), „Miecz" (das Schwert), RTD, RTKO, „Zwieno", „Russkij Golos"

Zusammenfassung
Der Text erwähnt die Person von Georgij (Jerzy) Sokolow, einem russischen Journalisten und Emigrationsaktivisten, der nach der bolschewistischen Revolution nach Polen kam. Er ist ein Beispiel für einen der wenigen weißen Emigranten, denen es gelang, sich an die politischen Gegebenheiten in Polen anzupassen – sowohl in der Zeit der Zweiten Republik (als er in antibolschewistischen Emigrantenzeitungen veröffentlichte, im polnisch-russischen Literaturdiskussionsclub „Domek w Kołomnie" aktiv war und wahrscheinlich mit der Abteilung II zusammenarbeitete), als auch während der kommunistischen Herrschaft, als er Mitarbeiter des Polnischen Rundfunks, Mitglied von PZPR und Vorsitzender der staatlich zugelassenen und den Behörden der Volksrepublik Polen

loyalen Russischen Kultur- und Bildungsgesellschaft war. Unter seiner Leitung geriet die erwähnte Gesellschaft jedoch aufgrund finanzieller Unregelmäßigkeiten in den Ruin, und er selbst sah sich gezwungen, seine Tätigkeit aufzugeben. In seinen letzten Lebensjahren beschäftigte er sich mit dem Schachspiel (das er seit seiner Jugend betrieb), gewann den Titel des Fernschachmeisters von Polen und vertrat Polen auf internationaler Ebene. Dabei ist zu beachten, dass die Behörden sowohl in der Zweiten Polnischen Republik, als auch in der Volksrepublik Polen der weißen russischen Emigration ablehnend gegenüberstanden und deren Tätigkeit erheblich erschwerten.

Георгій (Єжи) Соколов (1896–1976) – діяч еміграції та російської меншини в Польщі у XX столітті

Ключові слова

біла еміграція, прометеїзм, «Молва», «Меч», RTD, RTKO, «Звено», «Русский Голос»

Анотація

У тексті представлено постать Георгія (Єжи) Соколова, російського журналіста та діяча еміграційного руху, який прибув до Польщі після більшовицької революції. Він є прикладом одного з небагатьох представників білої еміграції, якому вдалося пристосуватися до політичних реалій, що панували в Польщі як у довоєнний період (коли він публікувався в еміграційній антибільшовицькій пресі, брав активну участь у діяльності польсько-російського літературно-дискусійного клубу «Будиночок у Коломні» та, ймовірно, співпрацював із Другим відділом), так і за часів комуністичного режиму, коли працював на Польському радіо, був членом ПОРП та очолював легальне й лояльне до влади ПНР Російське культурно-освітнє товариство. Однак за його керівництва згадане Товариство припинило діяльність унаслідок фінансових порушень, а сам Соколов був змушений відмовитися від подальшої громадської діяльності. В останні роки життя він присвятив себе шахам (якими захоплювався ще з юності) здобувши титул чемпіона Польщі з шахів за листуванням і представляючи Польщу на міжнародній арені. Водночас слід зазначити, що як в довоєнній Польщі, так і в Польській Народній Республіці влада неприхильно ставилася до російської «білої» еміграції та істотно ускладнювала її діяльність.

Publikacje nadesłane
Dar ks. prof. Henryka Skorowskiego

Banach S. oprac., *Krzyże i kapliczki przydrożne Głowna i okolic*, Głowno 2019.

Cabała T., *Kościół niechciany w Sopocie*, Gdańsk 2000.

Czybański K., *Ruska baba*, Warszawa 2005.

Dąbrowska J., *Nie ma się czego bać*, Warszawa 2016.

Fallaci O., *Siła rozumu*, Warszawa 2004.

Frisch M., *Szkice do trzeciego dziennika*, Warszawa 2015.

Gestrein H., *Skazany na chłostę i śmierć*, Warszawa 1991.

Gnoińska H., *Boże Narodzenie w szkole*, Warszawa 1928.

Jakubowski T.J., *Und so lauft das i tak to leci*, Pelpin 2017.

Jakubowski T.J., *Z plamką rdzy*, Pelpin 2016.

Johnson P., *Historia Żydów*, Kraków 2004.

Kaplica partyzancka Matki Boskiej Królowej Gorców, Kraków 2002.

Kazania na Boże Narodzenie, Mikołów b.d.

Kleina K., *Parlamentarna obserwacja wyborów w ramach OBWE*, Warszawa 2023.

Kowalow W.J., *Ks. Michał S. Głowacki „Świętopełk" (1804−1846),* Biały Dunajec−Ostróg 1999.

Kwiatkowski P.T., *Odzyskanie niepodległości w polskiej pamięci zbiorowej*, Warszawa 2018.

Lewek A., *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 1992.

Mórawski K., Stawarz A., red. *Warszawskie mateczniki dziedzictwa i tradycji*, Warszawa 2004.

Musiał B., *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne*, Warszawa 2001.

Nawrot E., *Dekanat ostrzeszowski 1821−1945*, Poznań 2001.

Nawrot E., *Dzieje Kiekrza i okolicy,* Inowrocław 2002.

Olszanowska A., *Sanktuarium Matki Boskiej Świętorodzinnej*, Teresin b.d.

Perzyna Ł., *Uwaga idą wyborcy*…, Warszawa 2005.

Piątkowska-Stepniak W., *„Nowy Dziennik" w Nowym Świecie*, Opole 2000.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Maciej Białecki
Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944

Kazimierz Miszewski (1881–1970) – lekarz psychiatra, komendant Szpitala Ujazdowskiego, działacz PCK i uczestnik Powstania Warszawskiego

Słowa kluczowe
Kazimierz Miszewski, Drewnica, Naczelny Polski Komitet Wojskowy, Szpital Ujazdowski, Korpus Ochrony Pogranicza, Polski Czerwony Krzyż, Szpital PCK przy ul. Jaworzyńskiej 2, Powstanie Warszawskie, Stanisław Miszewski

Streszczenie
Kazimierz Miszewski (1881–1970) był lekarzem psychiatrą i lekarzem wojskowym, dyrektorem Zakładu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Drewnicy, dowódcą 1 Batalionu Sanitarnego Wojska Polskiego, szefem sanitarnym Korpusu Ochrony Pogranicza, komendantem Szpitala Szkolnego Centrum Wyszkolenia Sanitarnego (Szpitala Ujazdowskiego) i szefem sanitarnym Okręgu Warszawskiego PCK. Jako lekarz brał udział w I wojnie światowej, w wojnie polsko-sowieckiej 1920 roku, w obronie Warszawy w 1939 roku i w Powstaniu Warszawskim. Uczestniczył w formowaniu polskich sił zbrojnych podczas rewolucji rosyjskiej 1917 roku. W artykule odtworzono też losy Stanisława Miszewskiego, również uczestnika Powstania Warszawskiego.

Powstałe w 1899 roku Towarzystwo Pomocy i Opieki Lekarskiej nad psychicznie i nerwowo chorymi stanowiło na przełomie wieków bardzo ekskluzywną socjetę. Wśród jego członków znajdujemy najznamienitsze warszawskie rodziny: Branickich, Franaszków, Lilpopów, Natansonów, Szlenkierów… Można też było spotkać hrabinę Cecylię Plater-Zyberk,

hrabiego Maurycego Zamoyskiego, profesora Edwarda Flatau, przemysłowców Emila Gerlacha, Karola Temlera i Emila Wedla[1]. Skupiała ich chęć polepszenia sytuacji w dziedzinie, w której panowało znaczne zapóźnienie w stosunku do Zachodu: na terenie Królestwa Polskiego istniało wówczas zaledwie pięć miejsc opieki nad umysłowo chorymi[2].

Twórcami Towarzystwa byli sławna warszawska „pani ze skarbonką" Pelagia Popławska, wieloletni dziekan Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego profesor Włodzimierz Brodowski[3] i wieloletni ordynator oddziału psychiatrycznego Wojskowego Szpitala Ujazdowskiego Edward Korniłowicz[4]. Choć działalność Towarzystwa oparta była głównie na ofiarności społecznej, już w 1903 roku otwarto Zakład dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Drewnicy koło Warszawy[5], którego kuratorem został dr Karol Rychliński, ordynator Kliniki Chorób Nerwowych i Umysłowych w Szpitalu św. Jana Bożego[6]. W 1906 roku dyrektorem Zakładu został dr Wacław Knoff, znany jako jeden z założycieli Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie[7]. W takim oto miejscu w 1909 roku zatrudnił się świeżo upieczony absolwent medycyny w Kijowie, dr Kazimierz Miszewski.

---

1 *Skład Towarzystwa w roku 1909*, dodatek do: *IX Sprawozdanie z działalności Warszawskiego Towarzystwa pomocy lekarskiej i opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi za rok 1909*, Warszawa 1910.

2 „Zakłady dla umysłowo chorych w Warszawie św. Jana Bożego, Żydowski i w Tworkach, 2 oddziały przy szpitalach w Lublinie oraz przytułek w Górze Kalwarii" (*Warszawskie Towarzystwo Pomocy Lekarskiej i Opieki nad psychicznie i nerwowo chorymi 1900–1935*, Warszawa 1935).

3 S. Ciechanowski, *Brodowski Włodzimierz Ludomir (1823–1903)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1936, t. 2, s. 449–450.

4 T. Bilikiewicz, *Korniłowicz Edward (1847–1909)*, [w:] PSB, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1968–1969, t. 14, s. 84–85; S. Ilnicki, *Edward Korniłowicz*, [w:] *Twórcy współczesnej psychiatrii. Sylwetki polskich psychiatrów XIX i pierwszej połowy XX wieku*, red. G. Herczyńska, Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa 2022, s. 216–226.

5 Obecnie Mazowiecki Szpital Wojewódzki Drewnica Sp. z o.o.

6 T. Ostrowska, *Rychliński Karol (1864–1931)*, [w:] PSB, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1992, t. 33/3, nr 138, s. 414.

7 R. Oszczakiewicz-Balicka, *Życiorys dr. Wacława Knoffa, jednego z pierwszych założycieli Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie*, https://www.archiwumkobiet.pl/publikacja/zyciorys-dr-waclawa-knoffa-jednego-z-pierwszych-zalozycieli-polskiego-czerwonego-krzyza-w [dostęp: 30.09.2026].

Kazimierz Jerzy Miszewski urodził się 24 kwietnia 1881 roku jako jedno z co najmniej sześciorga dzieci Stanisława (ok. 1837–1912) i Marii z domu Sznuk (1857–1928)[8]. Miszewscy mieszkali wtedy w Ciotuszy (powiat tomaszowski), w dobrach należących do Sznuków – rodziny matki. Tak możemy przypuszczać, gdyż w Ciotuszy w latach 1878–1889 urodziło się im czworo dzieci. Kazimierz jednak urodził się w odległej o 60 km w miejscowości Wygnańce (powiat chełmski) – w kluczu wojsławickim, w dobrach hrabiego Leopolda Poletyłło. Po 1890 roku Miszewscy przenieśli się do Sterdyni (wówczas Sterdyń-Osada, powiat sokołowski), która była ich miejscem zamieszkania co najmniej do I wojny światowej[9]. Taką mobilność drobnoszlacheckiej rodziny w tamtych czasach najlepiej tłumaczyłoby zajęcie ojca Kazimierza (który notabene zmarł w wieku 75 lat jeszcze gdzie indziej: w Krasnem w powiecie przasnyskim): być może zajmował się zarządzaniem majątkami.

W 1892 roku Kazimierz rozpoczął naukę w progimnazjum w Hrubieszowie. Do tej samej szkoły uczęszczał od 1890 roku jego starszy brat Stanisław. Wybór szkoły musiał nastąpić, gdy ich ojciec pracował w Wygnańcach, położonych najbliżej tego miasta[10]. Czas w Sterdyni zatem były to dla nich głównie wakacje, ale był to czas ważny. Właśnie tam bracia poznali rodzinę Dehnelów, co istotnie wpłynęło na ich dalsze życie. Bracia Dehnelowie, starsi o kilka lat od Kazimierza i Stanisława, byli zaangażowanymi członkami Polskiej Partii Socjalistycznej. Władysław Dehnel (1876–1931)[11], o którym Kazimierz wiele lat później napisze, iż to jego „przyjaciel z dzieciństwa”[12], był działaczem Organizacji Bojowej PPS i PPS-Frakcji Rewolucyjnej, współpracownikiem Józefa Piłsudskiego.

---

[8] Według metryk, w Ciotuszy urodziły się dzieci: Zofia Maria (8 sierpnia 1878), Stanisław Łukasz (18 października 1879), Michał (27 marca 1884) i Maria Julia (25 lutego 1889). W Sterdyni urodziła się Stefania (24 sierpnia 1897). Wszystkie daty wg kalendarza gregoriańskiego. Archiwum Państwowe w Siedlcach, Zespół „Akta gminy Sterdyń powiat Sokołów Podlaski”, sygn. 62/83/0/-/24.

[9] Jeszcze 18 października 1918 r. wójt gminy Sterdyń wystawił Kazimierzowi Miszewskiemu książeczkę paszportową (odpis nazwany kopią w: Centralne Archiwum Wojskowe, AP nr 4679).

[10] Odległości od Hrubieszowa: Wygnańce 25 km, Ciotusza 60 km, Sterdyń 225 km.

[11] W. Pobóg-Malinowski, *Dehnel Władysław Antoni (1876–1931)*, [w:] PSB, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1939–1946, t. 5, s. 49–52.

[12] Pismo do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości z 13 maja 1936 r., Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. 30/4289.

Sądząc po dalszej edukacji braci Miszewskich, w 1896 roku rodzina przeprowadziła się do Warszawy, a przynajmniej zaczęła również w niej mieszkać. Kazimierz w tym roku wstąpił do 3 Gimnazjum Filologicznego przy ul. Krakowskie Przedmieście 3, a Stanisław do Szkoły Technicznej Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. O pozostałym rodzeństwie nie wiemy od tego momentu prawie nic – autor odnalazł tylko miejsce wiecznego spoczynku dwóch sióstr, Zofii i Marii, które dożyły późnych lat w Warszawie pod panieńskim nazwiskiem[13]. Dalsze losy Stanisława przedstawiały się następująco: po ukończeniu Szkoły Technicznej w 1900 roku, pracował na kolei – musiał wtedy pogłębić znajomość z Władysławem Dehnelem, który również od 1900 roku pracował w Ministerstwie Komunikacji, nadzorującym przecież koleje żelazne, jednocześnie intensywnie konspirując wspólnie z Piłsudskim. W 1904 roku Stanisław został administracyjnie zesłany na Syberię, do Barnaułu nad Obem, gdzie odbył 20 miesięcy służby wojskowej. Po powrocie nadal pracował jako technik Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. W 1906 roku zaczął też działalność w bojówce PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Po wybuchu wojny światowej w 1914 roku został zmobilizowany do oddziałów kolejowych armii rosyjskiej. Trafił na Ural, do Niewjanska i Tagiłu w obwodzie swierdłowskim. W 1918 roku powrócił do kraju i został przyjęty do Dowództwa Kolei Litewsko-Białoruskiej jako urzędnik wojskowy (inżynier wojsk kolejowych IX rangi), od 1919 roku na stanowisku zastępcy szefa kolejnictwa Frontu Litewsko-Białoruskiego. Podczas odwrotu wojsk polskich w lipcu 1920 roku powstrzymał panikę na węźle kolejowym w Mińsku (obecnie Białoruś). Osobiście przetoczył pod ciężkim obstrzałem artyleryjskim płonący pociąg, a następnie, grożąc bagnetem, zmusił żołnierzy i kolejarzy do pomocy w wyprowadzeniu za Niemen całego taboru kolejowego. Prowadził w ariergardzie pociąg pancerny, był też wtedy ranny. Uratował w ten sposób przed Sowietami około 60 parowozów i 2 tys. wagonów. Został za to odznaczony orderem Virtuti Militari V klasy. Dopiero po wojnie wstąpił do wojska i otrzymał przydział do 2 pułku saperów kolejowych, a w 1930 roku awans na podpułkownika. W 1932 roku przeszedł w stan spoczynku. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, choć nie znamy jego przydziału – zapewne jako oficer saperów. Po Powstaniu

[13] Zofia Maria Miszewska zm. 1961, Maria Julia Miszewska zm. 1973; Cmentarz Stare Powązki, kwatera 155a, rząd 6, nr 26.

trafił do Oflagu II C Woldenberg (nr jeniecki 101438). Zmarł 7 grudnia 1968 roku[14].

Kazimierz w 1902 roku ukończył gimnazjum i zdał maturę. W tym samym roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim. Zbliżał się jednak rok 1905. W ślad za bratem, Kazimierz rzucił się w wir wydarzeń. Jeszcze w gimnazjum uczestniczył w kółkach oświatowych, tajnych kompletach i wykładach m.in. socjologa Ludwika Kulczyckiego, wówczas radykalnego socjalisty, stawiającego rewolucję społeczną ponad walkę o niepodległość[15]. Nie uległ temu ostatniemu widać całkiem, bo już na pierwszym roku studiów (1903) został aresztowany za organizację i udział w manifestacji trzeciomajowej. Siedział wtedy kilka tygodni na Pawiaku. Poza nauką, współpracował z Władysławem Dehnelem, m.in. przygotowując dla niego materiały wybuchowe. W 1905 roku zaangażował się w organizację strajków szkolnych. Zagrożony aresztowaniem, wyjechał do Krakowa, gdzie kontynuował przez rok studia na Uniwersytecie Jagiellońskim (pamiętajmy, że Kraków znajdował się wtedy za granicą). W Krakowie nadal konspirował, współpracując m.in. z Aleksandrą Szczerbińską (później Piłsudską).

W 1906 roku wrócił do zaboru rosyjskiego, jednak został zatrzymany. Groziła mu służba wojskowa na Kaukazie, z której zdołał się wyreklamować poprzez złożenie deklaracji, że opuści teren byłego Królestwa Polskiego i będzie kontynuował studia w Rosji. W 1906 roku wyjechał więc do Kijowa, gdzie ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu św. Włodzimierza i 8 listopada 1908 roku uzyskał dyplom w specjalności psychiatria.

Na początku 1909 roku w Zakładzie dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Drewnicy utworzono stanowisko pomocnika dyrektora i otrzymał je Miszewski. W owym czasie chorymi, których było około 200, zajmowali się dwaj lekarze: mieszkający na miejscu dyrektor i jego

---

[14] Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. I.482.3-308, VM; w znajdujących się tam dokumentach Miszewski podawał swoją datę urodzenia (18 listopada 1879) inną niż jest w metryce urodzenia (Archiwum Państwowe w Siedlcach, Zespół „Akta gminy Sterdyń powiat Sokołów Podlaski", sygn. 62/83/0/-/24) i w pozostałych źródłach; *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*, red. A. Kunert, t. 4, ARS Print Production, Fundacja „Warszawa Walczy 1939–1945", Warszawa 1997, s. 564; Cmentarz Wojskowy na Powązkach, kwatera B 18, rząd 1, miejsce 31; wg: PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-miszewski,31712.html [dostęp: 30.09.2026], data śmierci 7 grudnia 1969 r.

[15] W. Bieńkowski, *Kulczycki Ludwik (1866–1941)*, [w:] PSB, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1971, t. 16/1, s. 129–132.

pomocnik. Jeszcze w 1909 roku ze stanowiska dyrektora ustąpił dr Knoff i 1 stycznia 1910 roku jego miejsce zajął Miszewski, a na stanowisko pomocnika przyjęto innego lekarza (w następnych latach lekarzy zaczęło przybywać). Wtedy też do Drewnicy przeniesiono „ostro chorych, gwałtownych" (to cytat z dokumentu z epoki[16]) z zakładów dla umysłowo chorych w Warszawie − Szpitala św. Jana Bożego i w Tworkach, którymi tam na swój koszt zajmowało się Towarzystwo. Warto dodać, że w Drewnicy stosowano nowoczesne metody oddziaływania na pacjentów: nie używano kaftanów bezpieczeństwa, w oknach nie było krat. „Zdaje się, że dusza chora czy zdrowa reaguje ma przemoc w sposób jednakowy i – kto wie, czy rozluźniając więzy chorym, nie mniej ryzykujemy od innych" – pisał dr Knoff[17].

W Drewnicy leczono przede wszystkim niezamożnych pacjentów, nawet bezrobotnych. W 1909 roku było ich 55% (przy czym statystykę tę zaniżają chorzy umieszczeni w Zakładzie w zamian za dotacje przez takie instytucje, jak Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska czy magistrat Warszawy)[18]. Także dzięki nim biedniejsza część chorych mogła przebywać w Zakładzie bezpłatnie.

Miszewski powiększył Zakład o nowe budynki, dzięki czemu mogła zwiększyć się liczba chorych (1903 − 49 chorych; 1909 − 211; 1913 − 322)[19]. W 1912 roku zbudował lokalną elektrownię, dzięki której w budynkach pojawiło się światło elektryczne[20]. Znacząco zwiększył też liczbę kobiet wśród niższego personelu, co pozytywnie wpłynęło na samopoczucie pacjentów. W 1912 roku opisał osiągnięcia Drewnicy na łamach miesięcznika „Zdrowie"[21]. Udzielał się też naukowo – 21 kwietnia 1914 roku wygłosił odczyt w Warszawskim Towarzystwie Lekarskim[22].

---

[16] *IX Sprawozdanie z działalności Warszawskiego Towarzystwa pomocy lekarskiej i opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi za rok 1909*, Warszawa 1910, s. 13.

[17] Ibidem, s. 15.

[18] Ibidem, s. 25.

[19] *XIII-te Sprawozdanie z działalności Warszawskiego Towarzystwa pomocy lekarskiej i opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi za rok 1913*, Warszawa 1914, s. 23.

[20] L. Podhorodecki, *Dzieje szpitala psychiatrycznego w Drewnicy*, „Dawny powiat wołomiński. Historia, dokumenty, wspomnienia", https://dawny.pl/dzieje-szpitala-psychiatrycznego-w-drewnicy/ [dostęp: 30.09.2026].

[21] K. Miszewski, *Drewnica. Zakład dla umysłowo chorych pod Warszawą*, „Zdrowie" 1912, t. 28, nr 12, s. 865–869.

[22] Idem, *Odczyn Abderhaldena w zastosowaniach do chorób umysłowych*, „Gazeta Lekarska" 1914, t. 49, nr 22, s. 607–612.

W dniu 24 kwietnia 1911 roku wziął w Warszawie ślub z Walentyną Emilią Marią Ficką, córką lekarza ginekologa Feliksa i Walentyny z domu Kalitowskiej (14 listopada 1890, Warszawa–10 grudnia 1983)[23]. Młodzi zamieszkali w służbówce w Drewnicy, po I wojnie mieszkali przy ul. Brukowej 20 na warszawskiej Pradze, a od połowy lat trzydziestych do sierpnia 1944 roku przy ul. Mokotowskiej 15[24].

W dniu 1 sierpnia 1914 roku Miszewski został powołany do armii rosyjskiej jako lekarz bez rangi z tytułem radcy tytularnego odpowiadającym randze kapitana. W carskiej tytulaturze przysługiwało mu zatem określenie „Wasze wysokobłagorodie"… Początkowo był młodszym lekarzem 17 Brygady Artylerii[25], a 13 stycznia 1915 roku został pełniącym obowiązki starszego lekarza 19 Dywizjonu Artylerii Moździerzy. Zapewne brał udział w obronie Wilna (1915), operacji Narocz (1916) i ofensywie letniej 1917 roku – ostatniej wielkiej operacji wojsk rosyjskich, zakończonej klęską, która przyczyniła się do sukcesu rewolucji bolszewickiej. Za swą służbę otrzymał Order Świętego Włodzimierza IV stopnia z mieczami, Order Świętej Anny II i III stopnia z mieczami oraz Order Świętego Stanisława II i III stopnia z mieczami.

Wcześnie włączył się w organizację formacji polskich na Wschodzie, werbując oficerów i żołnierzy do polskiej dywizji we współpracy z generałem Lucjanem Żeligowskim. Na Ogólnym Zjeździe Związków Wojskowych Polaków w Rosji, który odbył się w dniach 8–22 czerwca 1917 roku w Piotrogrodzie, w którym wzięło udział 451 uczestników[26], Miszewski został wybrany jako jeden z dwóch przedstawicieli Frontu Północnego do piętnastoosobowego Zarządu Centralnego Związków Wojskowych Polaków. ZC ZWP, wspólnie z również piętnastoosobowym Polskim Wojskowym Komitetem Wykonawczym, tworzyły Naczelny Polski Komitet Wojskowy. Prezesem NPKW został chorąży Władysław Raczkiewicz, przyszły minister spraw wewnętrznych II Rzeczpospolitej i Prezydent RP na uchodźstwie. Głównym celem Komitetu było utworzenie ochotniczej

---

[23] Cmentarz Wojskowy na Powązkach, kwatera B 18, rząd 5, miejsce 11.

[24] *Spis abonentów warszawskiej sieci telefonów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i rządowej Warsz. Sieci Okręgowej. Rok 1938/39*, PAST, Warszawa 1938, s. 225.

[25] Według: *17-я артиллерийская бригада*, https://ria1914.info/index.php?title=17-я_артиллерийская_бригада [dostęp: 30.09.2026], miał przydział od 24 lipca, tj. wg kalendarza gregoriańskiego 6 sierpnia.

[26] D. Tarasiuk, *Naczelny Polski Komitet Wojskowy (NPKW, Naczpol)*, https://www.polskipetersburg.pl/hasla/naczelny-polski-komitet-wojskowy-npkw-naczpol [dostęp: 30.09.2026]; daty wg kalendarza gregoriańskiego.

Polskiej Siły Zbrojnej w Rosji, która miała nie mieszać się do wewnętrznych spraw tego kraju. Mimo tego zastrzeżenia od uczestnictwa w Komitecie odżegnała się lewica, wychodząc ze zjazdu w niewielkiej grupie[27], co po przewrocie bolszewickim (tzw. rewolucji październikowej) przesądziło o losie całej struktury – w wyniku represji Komitet pod koniec roku musiał przenieść się do Mińska, a w lutym 1918 roku został rozwiązany. Zarząd Centralny ZWP przez te kilka miesięcy pracy usiłował koordynować działalność lokalnych Związków Wojskowych Polaków i nieść pomoc polskim żołnierzom, w szczególności rannym i jeńcom. Miszewski w tym czasie głównie działał w Dźwińsku (obecnie Dyneburg), w obradach Zarządu uczestnicząc sporadycznie.

Gdy Dźwińsk zajęli Niemcy, Miszewski rozpoczął agitację za niewstępowaniem Polaków do niemieckiej armii. Został za to 19 lutego 1918 roku aresztowany i trafił do obozu jenieckiego w Wyłkowyszkach (okręg mariampolski na Litwie), skąd został przeniesiony do warszawskiej Cytadeli. Wyciągnął go stamtąd wkrótce, 19 marca, dr Witold Chodźko – lekarz psychiatra, wówczas dyrektor Sekcji Służby Zdrowia, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rady Regencyjnej, w II RP minister zdrowia publicznego w dziewięciu rządach[28]. Miszewski wrócił do Drewnicy na stanowisko dyrektora[29]. Był nim jednak tylko kilka miesięcy, spotkał bowiem profesora Edwarda Lotha i późniejszego pułkownika, wówczas kapitana Zygmunta Dzwonkowskiego, którzy namówili go do zaangażowania się w „Polnische Wehrmacht".

Spotkał czy poznał? Możemy przypuścić, że znał wcześniej Zygmunta Dzwonkowskiego[30], mimo iż ten był kilka lat od niego młodszy. Dzwonkowski w 1905 roku wziął bowiem udział w strajku szkolnym

[27] Odnotować należy, że nazwisko Miszewski (bez imienia) pojawia się też na liście uczestników „mniejszościowego" Zjazdu Lewicy Wojskowej 23 czerwca 1917 r., w książce: *Kwestja wojska polskiego w Rosji w 1917 r.*, oprac. W. Szczęsny, Gebethner i Wolff, Warszawa 1936, s. 258. Opublikowana tam lista sprawia wrażenie sporządzonej z pamięci po znacznym upływie czasu (np. kończy się pozycją „i inni"). Miszewski na Zjeździe Lewicy nie odegrał żadnej roli.

[28] M. Wrzoskowa, *Życie i działalność Witolda Chodźki (1875–1954). W setną rocznicę urodzin*, „Archiwum Historii Medycyny" 1976, t. 39, nr 2, s. 229–234.

[29] Tak twierdzi Miszewski w życiorysie w ankiecie dla Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości z 1931 r. (Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. 30/4289). Nie zachowały się dokumenty Zakładu z tego okresu. Potwierdzałby to jednak fakt, że do co najmniej 1924 r. miał mieszkanie służbowe w Drewnicy.

[30] S. Rostworowski, *Nie tylko Pierwsza Brygada (1914–1918). Z Legionami na bój*, W. Egross – Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1993, s. 268; J. Cisek, E. Kozłowska,

w Gimnazjum im. gen. Pawła Chrzanowskiego w Warszawie, za co został wyrzucony ze szkoły i musiał wyjechać do Krakowa. Miszewski zajmował się wtedy organizacją strajków szkolnych i – jak pamiętamy – również wyjechał do Krakowa. Może więc nawet uciekali razem?

Teraz Dzwonkowski, zajmujący się akcją propagandową i sprawami personalnymi w Legionach, przyprowadził do Miszewskiego prof. Lotha, który pełnił funkcję naczelnego lekarza Polskiej Siły Zbrojnej[31]. PSZ, czyli „Polnische Wehrmacht", została utworzona przez Niemców na mocy aktu 5 listopada 1916 roku. Po kryzysie przysięgowym w 1917 roku część żołnierzy PSZ, lojalna wobec Józefa Piłsudskiego, przede wszystkim wywodząca się z I Brygady, została internowana, a część, m.in. żołnierze II Brygady, w której służył Loth, pozostała w PSZ i dotrwała do 12 października 1918 roku, gdy Rada Regencyjna przejęła PSZ jako Wojsko Polskie spod niemieckiego dowództwa[32].

Nie wiemy, kiedy dokładnie Loth i Dzwonkowski spotkali się z Miszewskim i do czego konkretnie go namówili, faktem jest, że 20 października Miszewski złożył podanie o zaliczenie w poczet lekarzy Wojsk Polskich, adresowane do Inspekcji Wyszkolenia Wojsk Polskich przy Wodzu Naczelnym[33] – choć wodza wówczas jeszcze nie było. Rada Regencyjna wyznaczyła tylko szefa sztabu WP generała Tadeusza Rozwadowskiego oraz inspektora wyszkolenia pułkownika Henryka Minkiewicza, który kierował również akcją rozbrajania oddziałów niemieckich. A w rozbrajaniu Niemców w Warszawie brał udział Loth, możemy więc zasadnie przypuszczać, że wziął udział i Miszewski.

Dekretem Rady Regencyjnej z 3 listopada 1918 roku Kazimierz Miszewski został przyjęty do Wojska Polskiego. Jak pamiętamy, w armii rosyjskiej nie miał stopnia wojskowego (rangi), i to do końca służby[34],

---

Ł. Wieczorek, *Żołnierze Niepodległości*, https://zolnierze-niepodleglosci.pl/żołnierz/189582/ [dostęp: 30.09.2026].

[31] T. Ostrowska, *Loth Edward (1884–1944)*, [w:] PSB, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1972, t. 17, s. 566–567.

[32] Z. Grabowski, *Polska Siła Zbrojna (1917–1918)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2014, t. 15 (66), nr 1, s. 35–66.

[33] Centralne Archiwum Wojskowe, AP nr 4679.

[34] Na pewno do 4 czerwca 1917 r. (wg kalendarza juliańskiego). W rozkazie Rządu Tymczasowego z tej daty jest nadal wymieniany jako lekarz bez rangi (*Приказы Временного Правительства Армии и Флоту о чинах военных*, https://ria1914.info/index.php?title=Приказы_Армии_и_Флоту_о_чинах_военных,_1–15_июня_1917_г. [dostęp: 30.09.2026]).

jednak w Wojsku Polskim nostryfikowano mu tytuł radcy tytularnego i nadano stopień oficerski kapitana. Początkowo był w dyspozycji szefa sanitarnego I Brygady Polskiej, ale 14 listopada dostał nominację na naczelnego lekarza Dowództwa Okręgu Wojskowego Ciechanowskiego i 32 Ciechanowskiego Pułku Piechoty. W Ciechanowie Niemców rozbrajano w listopadzie i Miszewski również tam musiał w rozbrajaniu brać udział.

Wkrótce jednak wrócił do Warszawy. Od 1 grudnia 1918 roku był młodszym ordynatorem i p.o. starszego ordynatora Oddziału Chorób Umysłowych w Szpitalu Ujazdowskim. W II RP pozostał więc w służbie jako zawodowy lekarz wojskowy, wszedł też w skład komisji powołanej przez Departament Sanitarny Ministerstwa Spraw Wojskowych, która opracowała organizację służby neurologiczno-psychiatrycznej w Wojsku Polskim[35]. Nie zaniedbywał przy tym zainteresowań naukowych. W 1919 roku opublikował wnikliwą pracę *Katalaza w płynie mózgowordzeniowym w chorobach umysłowych*[36].

W związku z rozwojem działań wojennych przy wschodniej granicy Polski, 15 kwietnia 1920 roku został przekazany do dyspozycji dowództwa 2 Armii WP, a 22 kwietnia otrzymał przydział na komendanta Szpitala Wojskowego w Zwiahelu – miasteczku pomiędzy Równem a Żytomierzem, przez Rosjan nazywanym Nowogrodem Wołyńskim. Zwiahel został przez Wojsko Polskie zajęty w kwietniu, ale już w ostatnich dniach czerwca odbity przez Armię Czerwoną. Miszewski został wtedy komendantem Szpitala Ewakuacyjnego nr 1. Pełnił tę funkcję do 14 września 1920 roku, gdy awansował na stanowisko szefa sanitarnego 18 Dywizji Piechoty. Przeszedł z nią szlak bojowy od Chełma przez

[35] Za: S. Ilnicki, W. Markowski, *Historyczne uchwały w sprawie organizacji służby neurologiczno-psychiatrycznej w Wojsku Polskim*, „Lekarz Wojskowy" 1994, t. 70, nr 3–4, s. 212–218: „Komisja powołana przez Departament Sanitarny M. S. W. w skład której wchodzą Dr Witold Chodźko, podsekretarz stanu M. Z. P., Dr Tadeusz Gepner, lekarz kapitan, Dr Jan Koelichen, lekarz kapitan, Dr Jan Mazurkiewicz, profesor psychiatryi Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Kazimierz Miszewski, lekarz kapitan, Dr Jan Piltz, profesor neuropatologii i psychiatryi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr Jakób Rotfeld, lekarz kapitan i Dr Zygmunt Szarf, lekarz major, na posiedzeniach swych dnia 30 i 31 maja i 1 i 2 czerwca 1919 r., powzięła w sprawie organizacyji służby neurologiczno-psychiatrycznej w armii polskiej jednomyślnie następujące uchwały: (…)".

[36] K. Miszewski, *Katalaza w płynie mózgowordzeniowym w chorobach umysłowych*, „Gazeta Lekarska" 1919, t. 53, nr 8, s. 85–89.

Pińsk aż po Łuniniec, gdzie w październiku zastał go koniec walk[37]. Lekarzem dywizji był do końca stycznia 1921 roku.

Od 1 lutego 1921 roku pozostawał w dyspozycji Departamentu VI Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, który 14 lutego skierował go do Działu Sanitarnego w Dowództwie Okręgu Generalnego Warszawa. Miszewski pełnił w DOG funkcję referenta superrewizji i urlopów, a od 1 lipca 1921 roku kierownika Wydziału Superrewizji i Opieki nad Inwalidami. Tylko do września. Szefem sanitarnym Dowództwa Okręgu Generalnego „Warszawa" był wówczas generał dr Antoni Religioni[38]. Miszewski wpadł mu w oko – w opinii o nim Religioni napisał m.in., że jest „wybitnym lekarzem psychiatrą"[39]. Gdy w 1921 roku DOG rozformowano i Religioni został szefem Wojskowego Instytutu Sanitarnego, zabrał Miszewskiego ze sobą. I tak 1 października 1921 roku Miszewski został wykładowcą i instruktorem musztry sanitarnej Szkoły Aplikacyjnej Korpusu Oficerów Sanitarnych WIS. Zajmował się w Instytucie również, jako członek komitetu redakcyjnego, opracowywaniem regulaminów służby zdrowia w wojsku[40].

Pracował w Instytucie przez jeden rok akademicki. 3 października 1922 roku zaczął służbę w Departamencie VIII Sanitarnym Ministerstwa Spraw Wojskowych, którego dyrektorem był wówczas generał dr Felicjan Sławoj Składkowski, późniejszy premier. Tam również awansował. Zaczął jako starszy referent, ale już w następnym roku był kierownikiem Referatu Personalnego, a 9 kwietnia 1925 roku został szefem Wydziału II Szpitalnictwa. Nie rezygnował z myślenia o służbie liniowej: w listopadzie–grudniu 1923 roku odbył kurs dla dowódców batalionów sanitarnych i oficerów lekarzy przeznaczonych na wyższe stanowiska w oficerskiej szkole sanitarnej.

Z dniem 24 września 1926 roku objął obowiązki dowódcy 1 Batalionu Sanitarnego. Bataliony sanitarne w ówczesnym Wojsku Polskim były oddziałami wydzielonymi, nie wchodziły w skład np. pułków. Było ich pięć: w Warszawie, Grodnie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu. 1 Batalion Sanitarny w Warszawie w czasie kadencji Miszewskiego (1927) zyskał

---

[37] B. Zakrzewski, *18 Dywizja Piechoty Wojska Polskiego w wojnie polsko-sowieckiej 1919–1921*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2016.

[38] M. Wrzosek, *Religioni Antoni Ludwik (1866–1939)*, [w:] PSB, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1988, t. 31/1, nr 128, s. 74.

[39] *Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1921*, Centralne Archiwum Wojskowe, AP nr 4679.

[40] „Dziennik Rozkazów. Ministerstwo Spraw Wojskowych" 1921, t. 4, nr 48, s. 824.

patrona, generała sztabslekarza Karola Kaczkowskiego, naczelnego lekarza Wojska Polskiego w czasie Powstania Listopadowego[41].

W 1927 roku Miszewski był członkiem Komitetu Organizacyjnego IV Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojennej, który odbył się w dniach 30 maja–4 czerwca w Warszawie. Pierwszy taki kongres zorganizowany został w Brukseli w 1921 roku z inicjatywy lekarzy wojskowych państw sprzymierzonych, po doświadczeniach Wielkiej Wojny dążących do zmniejszenia cierpień walczących żołnierzy. Wzięło w nim udział 20 państw. W kongresie w Warszawie uczestniczyło 38 państw, w tym tak odległe jak Peru i Japonia. Spośród krajów europejskich zabrakło tylko Związku Sowieckiego, z którym Polska nie utrzymywała wówczas stosunków dyplomatycznych, oraz Niemiec, które odmówiły udziału. Kongres i towarzysząca mu Międzynarodowa Wystawa Sanitarno-Higieniczna w Łazienkach Królewskich były wielkim przedsięwzięciem logistycznym i organizacyjnym – uczestnicy ledwo się pomieścili w Dużej Auli Politechniki Warszawskiej. W Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych w Alejach Ujazdowskich otwarto biuro kongresowe, w którym działały nawet poczta, bank i biuro podróży. Kongres stał się też wielkim wydarzeniem promocyjnym Polski. Uczestnikom, zwłaszcza z zagranicy, zapewniono udział w koncertach i przedstawieniach (np. w Teatrze na Wyspie w Łazienkach), zwiedzanie muzeów i wystaw, a po obradach wycieczki do najpiękniejszych miast Polski.

Miszewski, jako dowódca 1 Batalionu Sanitarnego, odpowiadał m.in. za pokaz musztry sanitarnej oraz za porządek podczas uroczystości składania wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza – w imieniu wszystkich uczestników składali go przedstawiciele Anglii i Francji. Żona Walentyna zaangażowała się w prace Komitetu Pań, działającego na kongresie, pełniła w nim nawet funkcję przewodniczącej sekcji zakupów[42].

---

[41] T. Zakrzewski, *Kaczkowski Karol Maciej (1797–1867)*, [w:] PSB, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1964–1965, t. 11, s. 375–377; M. Turos, *Karol Kaczkowski (1797–1867) – Generał sztabu Wojska Polskiego, lekarz-epidemiolog, innowator, nauczyciel*, „Przegląd Epidemiologiczny" 2020, t. 74, nr 4, s. 728–739.

[42] *IV Kongres Międzynarodowy Medycyny i Farmacji Wojskowej w Warszawie 30-go maja – 4-go czerwca 1927 pod protektoratem prezydenta Rzeczypospolitej. Pamiętnik kongresu*, t. 1, Ministerstwo Spraw Wojskowych. Departament Sanitarny, Warszawa 1928.

Od 18 czerwca 1930 do 25 października 1932 roku[43] Miszewski był szefem sanitarnym Korpusu Ochrony Pogranicza. Korpus był formacją wojskową, która w II RP – zamiast Straży Granicznej i Policji – strzegła granic ze Związkiem Sowieckim, Litwą i Łotwą, przede wszystkim przed atakami sowieckiej dywersji i litewskich bojówek. Służba w Korpusie uważana była za wyróżnienie. Oficerowie przenoszeni z innych jednostek WP służyli w KOP nie dłużej niż cztery lata. Podczas kadencji Miszewskiego w Korpusie służyło 31–32 lekarzy wojskowych i 563 sanitariuszy oraz działało 30 izb chorych (dane z 1931). W 1931 roku po raz pierwszy od początku istnienia formacji zaczęła spadać wśród żołnierzy KOP liczba zachorowań (o 3%) i zgonów (o 7%). Dodać należy, że większość zachorowań stanowiły przypadki chorób wenerycznych.

Sanitariat KOP zajmował się również leczeniem osadników wojskowych i ich rodzin, harcerzy i harcerek, którzy pod nadzorem batalionów KOP rozbijali obozy, uczestników Przysposobienia Wojskowego i Związku Strzeleckiego podczas manewrów letnich, a nawet miejscowej ludności. Większość tej pomocy lekarze KOP świadczyli bezpłatnie – czasem na podstawie skierowań wydawanych ubogim przez urzędy gmin. Jesienią 1930 roku, wobec zagrożenia epidemią tyfusu plamistego na Podolu i Wołyniu, lekarze KOP włączyli się w akcję szczepień. Duży wpływ na miejscową ludność miały też działania profilaktyczne, np. badania bakteriologiczne studni[44].

W 1932 roku zlecenie na dostawy materiałów farmaceutycznych dla KOP otrzymała firma „Dr. farm. K. Wenda". Autor w tym miejscu pozwoli sobie na dygresję, mając na względzie, że większość czytelników tego tekstu stanowią osoby zainteresowane historią II wojny światowej. W polskim piśmiennictwie powszechnie pokutuje błędny termin „apteka Wendego", szczególnie w kontekście „akcji na aptekę Wendego", mającej na celu zdobycie materiałów sanitarnych dla Armii Krajowej, przeprowadzonej 10 lipca 1944 roku w Warszawie przez żołnierzy batalionu

---

[43] Daty wg: *Krótka opinia za czas od dnia 20 IX 1933 do dnia 29 VI 1934 r.*, Centralne Archiwum Wojskowe, AP nr 4679; wg nieoznaczonej ankiety z 2 poł. lat 30., ibidem, 12 kwietnia 1930–6 listopada 1932 r.; wg: A. Ochał, *Służba zdrowia Korpusu Ochrony Pogranicza (1929–1939). Lekarze i sanitariusze w służbie żołnierzy i ludności kresowej II Rzeczypospolitej*, [w:] *Medycy polskiego pogranicza II Rzeczypospolitej 1918–1939*, red. B. Urbanek, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2018, s. 355–394, 23 kwietnia 1930–4 listopada 1932 r.; Ochał podaje, że opierał się na tekstach rozkazów dowódcy KOP.

[44] A. Ochał, op. cit.

AK „Parasol". Na kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu 55 wisi nawet tablica odsłonięta w 2009 roku przez panią prezydent m.st. Warszawy z tym błędem: „…mieszczącą się w tym budynku niemiecką aptekę Wendego"[45]. Takie sformułowanie sugeruje w dodatku, że właściciel apteki był Niemcem, tymczasem jej twórcą i pierwszym właścicielem był Polak Kazimierz Wenda, po którego śmierci, ze względu na renomę, nadal używano nazwy firmy z jego nazwiskiem, nawet podczas okupacji. Zanika w ten sposób pamięć o wybitnym farmaceucie…

W dniu 26 października 1932 roku[46] Miszewski został komendantem Szpitala Szkolnego Centrum Wyszkolenia Sanitarnego – czyli faktycznie komendantem Szpitala Ujazdowskiego. Centrum Wyszkolenia Sanitarnego (CWSan) powstało na terenie Zamku Ujazdowskiego i Szpitala Ujazdowskiego w 1922 roku, początkowo pod nazwą Wojskowa Szkoła Sanitarna, i miało zastąpić Szkołę Aplikacyjną Korpusu Oficerów Sanitarnych, w której Miszewski niegdyś był wykładowcą. W 1930 roku w skład szkoły wszedł Szpital Ujazdowski, a całość zyskała nazwę CWSan[47]. Komendantem CWSan i bezpośrednim przełożonym Miszewskiego był generał Jan Kołłątaj-Srzednicki[48], który w okresie, gdy Miszewski zajmował się superrewizją i inwalidami w warszawskiej DOG, był szefem Wydziału Superrewizyjno-Inwalidzkiego Departamentu VIII Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych – wtedy musiał go poznać i zapamiętać, a po dziesięciu latach ściągnąć do Ujazdowa.

Miszewski był komendantem szpitala do dnia, w którym przeszedł w stan spoczynku – 30 czerwca 1934 roku. Odtąd pracował tylko jako lekarz. Już w latach dwudziestych był internistą Kasy Chorych w ambulatorium przy ul. Jagiellońskiej 34[49] na Pradze (mieszkał wtedy w tej dzielnicy), a po reformie ubezpieczeń społecznych w 1933 roku, w wyniku

[45] *Upamiętnienie akcji na aptekę Wendego*, https://um.warszawa.pl/-/upamietnienie-akcji-na-apteke-wendego [dostęp: 30.09.2026].

[46] Data wg: *Krótka opinia za czas od dnia 20 IX 1933 do dnia 29 VI 1934 r.*, Centralne Archiwum Wojskowe, AP nr 4679; wg nieoznaczonej ankiety z 2 poł. lat 30., ibidem, 7 listopada 1932 r.

[47] R. Jakubski, *Zarys historii Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie 1922–1939*, [w:] J. Englert, A. Domaradzki, *Szkoła Podchorążych Sanitarnych 1922–1939*, Polska Fundacja Kulturalna, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn 1997, s. 16–17.

[48] S. Jellenta, *Kołłątaj-Srzednicki Jan (1883–1944)*, [w:] PSB, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1968, t. 13/3, nr 58, s. 346–348.

[49] *Warszawski Kalendarz Lekarski na r. 1929*, cz. 2, *Informacyjna*, red. i wyd. J. Birencwajg, Warszawa 1929, s. 106.

której z Kas Chorych powstały Ubezpieczalnie Społeczne, został lekarzem Ubezpieczalni. W tym czasie przeprowadził się też do Śródmieścia i teraz pracował jako internista w śródmiejskim ambulatorium przy ul. Polnej 34[50]. Ale nie tylko.

Musimy cofnąć się o kilkanaście lat. Jeszcze pracując w Drewnicy, Miszewski nasiąkł ideami i wzorcami, które doprowadziły go do zaangażowania się w powstanie Polskiego Czerwonego Krzyża. Był to czas niedostatku i epidemii po Wielkiej Wojnie. Miszewski został w 1919 roku członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, które w 1927 roku zmieniło nazwę na PCK. W następnych latach pełnił w nim funkcje m.in. członka Komitetu Okręgu Warszawskiego, kuratora szkoły pielęgniarskiej, członka Rady Szkolnej i Zarządu Okręgu Stołecznego[51]. W zarządzie okręgu był od 1927 roku, zajmował się organizowaniem drużyn sanitarnych i zespołów ratowniczych na wypadek wojny i klęsk żywiołowych. W dniu 4 kwietnia 1939 roku został szefem sanitarnym Okręgu Warszawskiego PCK. Ta działalność go pochłonęła. Miał dopiero 58 lat i dyżury w ambulatorium na pewno nie wyczerpywały jego energii.

Wrzesień 1939 roku i likwidacja skutków oblężenia Warszawy dla jej mieszkańców stworzyły ogromne wyzwania. PCK był jedyną organizacją społeczną niezlikwidowaną przez Niemców w Gubernatorstwie (obok Rady Głównej Opiekuńczej, która w Warszawie rozpoczęła działalność dopiero w październiku 1940 roku) i to na Miszewskiego spadł obowiązek zapewnienia pomocy chorym, wysiedlonym i bezdomnym ofiarom wojny. Pracował też nadal w Ubezpieczalni i jednocześnie działał w konspiracji. Był kierownikiem wyszkolenia sanitarnego Wojskowej Służby Kobiet – prowadził tajne kursy dla sanitariuszek i organizował zapasy materiałów sanitarnych[52].

Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, w suterenach Domu Katolickiego parafii Najświętszego Zbawiciela przy ul. Jaworzyńskiej 2, mającego drugi adres Mokotowska 13 (obecnie siedziba Teatru

---

[50] *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1936*, red. S. Konopka, Naczelna Izba Lekarska, Warszawa 1936, s. 1204.

[51] Akta osobowe dr. Kazimierza Miszewskiego, Archiwum Zakładowe Biura Zarządu Głównego PCK, sygn. 3835.

[52] M. Lewandowska, *Zakład Ubezpieczeń Społecznych jako podmiot polityki społecznej Państwa Polskiego – od instytucji ubezpieczeń społecznych w kierunku instytucji zabezpieczenia społecznego*, praca doktorska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 2023, s. 122.

Współczesnego), sąsiadującego z budynkiem, w którym mieszkali Miszewscy, z inicjatywy Walentyny Miszewskiej, która również działała w PCK, powstał szpital polowy Polskiego Czerwonego Krzyża. Szpital zaczął przyjmować pacjentów już 2 sierpnia o godzinie 15.00. Pierwszych rannych przyniesiono z walk o Pole Mokotowskie.

Szpital miał cztery duże sale wyposażone w drewniane łóżka z siennikami – pozostałość po schronisku dla inwalidów. Jedna z sal służyła za blok operacyjny, według relacji Miszewskiej „zupełnie dobrze wyposażony". Drobne wyposażenie szpital zawdzięczał ofiarności okolicznych mieszkańców. W szpitalu pracowało sporo lekarzy, m.in. Władysław Baranowski[53], Hieronim Bartoszewski[54], Józef Bellert[55], Stanisław Czernic[56], Antonina Jurjewicz[57], prof. Witold Kapuściński[58], Kazimierz Kessel[59], Ignacy Michałowski[60], Kazimierz Miszewski[61], Edmund

[53] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wladyslaw-baranowski,2031.html [dostęp: 30.09.2026].

[54] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/hieronim-bartoszewski,2282.html [dostęp: 30.09.2026].

[55] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jozef-bellert,2582.html [dostęp: 30.09.2026].

[56] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-czernic,7118.html [dostęp: 30.09.2026].

[57] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/antonina-jurjewicz,19125.html [dostęp: 30.09.2026].

[58] Witold Maciej Kapuściński (1882–1951); W. Orłowski, *Witold Kapuściński*, [w:] *Szkice do portretów przedstawicieli medycyny poznańskiej 1945–1985*, red. J. Hasik, R. Meissner, Akademia Medyczna im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Poznań 1991, s. 192–193. W Powstaniu brał udział również jego syn Witold Juliusz Kapuściński (1910–1988), PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/witold-kapuscinski,20029.html [dostęp: 30.09.2026].

[59] J. Stankiewicz, *Wspomnienie pośmiertne*, „Chirurgia Narządów Ruchu i Ortopedia Polska" 1960, t. 25, nr 3, s. 197–198; Z. Woźniewski, *Kessel Kazimierz (1885–1959)*, [w:] PSB, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1966, t. 12/3, nr 54, s. 353; PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wlodzimierz-kessel,20674.html [dostęp: 30.09.2026] błąd w imieniu.

[60] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ignacy-michalowski,30977.html [dostęp: 30.09.2026].

[61] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-miszewski,31710.html [dostęp: 30.09.2026].

Mroczek[62], Euzebiusz Przybysz[63], Włodzimierz Smoliński[64] i Zbigniew Zapędowski[65], zawodowe siostry pielęgniarki oraz wolontariuszki. Jak widać, była to naprawdę duża placówka. Walentyna Miszewska pełniła w nim funkcję przełożonej personalnej pielęgniarek[66]. Wyżywienie zapewniały łączniczki, przynosząc worki z kaszą – typowy powstańczy prowiant. W czwartym tygodniu sierpnia szpital zyskał osłonę żołnierzy AK, stanowiących obsadę pobliskiej barykady[67].

Nie jest jasne, kto pełnił funkcję komendanta szpitala. Jędrzejewska wymienia aż trzech komendantów: Bartoszewskiego, Miszewskiego i Smolińskiego[68]. Wiśniewska i Sikorska podają, że komendantem był Smoliński, natomiast Miszewski i Bartoszewski tylko opiekowali się szpitalem[69], i to wydaje się bardziej prawdopodobne: Miszewski był szefem sanitarnym Okręgu Warszawskiego PCK, Bartoszewski jego zastępcą i raczej z tego poziomu zarządzali sprawami szpitala, który formalnie nie był placówką AK, lecz właśnie PCK. Tak było na początku miesiąca,

---

[62] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edmund-mroczek,32194.html [dostęp: 30.09.2026].

[63] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/euzebiusz-przybysz,36396.html [dostęp: 30.09.2026].

[64] H. Jędrzejewska, *Lekarze Powstania Warszawskiego 1 VIII–2 X 1944*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego" 2006, t. 142, nr 10, Suplement, s. 7–126; *Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego*, https://lekarzepowstania.pl/osoba/wlodzimierz-smolinski/ [dostęp: 30.09.2026].

[65] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-zapedowski,51319.html [dostęp: 30.09.2026].

[66] *Zaświadczenie* z 25 lutego 1947, PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-miszewski,31710.html [dostęp: 30.09.2026]. W opracowaniu: B. Urbanek, *Pielęgniarki i sanitariuszki w Powstaniu Warszawskim w 1944 r.*, PWN, Warszawa 1988, s. 371, błąd w imieniu i informacja, że Waleria Miszewska działała w placówkach leczniczych „szpitalik oraz oddział chorych na szkarlatynę, siedziba: ul. Jaworzyńska 4 i 10 w sierpniu i wrześniu". Urbanek w spisie szpitali w ogóle nie wymienia dużego szpitala przy ul. Jaworzyńskiej 2, zapewne dlatego, że była to jednostka nie AK, lecz PCK. Oddział chorób zakaźnych szpitala ulokowano w sąsiednich budynkach przy ul. Jaworzyńskiej 4 i nieistniejącym dziś (w tym miejscu biegnie ul. Waryńskiego) przy ul. Jaworzyńskiej 10.

[67] W. Miszewska, *Zaczęło się 1-go sierpnia…*, rękopis, Gabinet Historyczny Polskiego Czerwonego Krzyża, sygn. XII-162. Miszewska wymienia w relacji następujących lekarzy: prof. Witold Kapuściński, Kazimierz Kessel, Smoliński, Przybysz.

[68] H. Jędrzejewska, op. cit.

[69] M. Wiśniewska, M. Sikorska, *Szpitale powstańczej Warszawy*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Oficyna Wydawnicza Polczek, Warszawa 1991, s. 154. W książce błąd w imieniu („Michał Miszewski").

natomiast w zbiorach Muzeum Powstania Warszawskiego znajduje się legitymacja wystawiona w dniu 15 sierpnia przez Miszewskiego Hieronimowi Bartoszewskiemu jako komendantowi szpitala przy ul. Mokotowskiej 13[70]. Może nastąpiła zmiana na stanowisku komendanta, a może obaj panowie uznali, że taka legitymacja będzie wyglądać poważniej, niż legitymacja działacza PCK, w oczach patroli AK, które wtedy właśnie zaczęły pojawiać się w okolicy? Nie było bowiem powodów, by dr Smoliński miał przestać być komendantem: przeżył Powstanie, nie mamy też żadnych informacji, by był ranny (zginął niestety przed końcem wojny, zastrzelony w styczniu 1945 roku przez Ukraińca w Zakopanem).

Szpital działał do 20 października. Gdy 2 października zakończyły się walki powstańcze, zorganizowano ewakuację szpitali warszawskich pod nadzorem PCK i szpital na Jaworzyńskiej w naturalny sposób stał się centralą ewakuacji. Pacjentów wraz z personelem – około 1000 osób – oraz sprzętem przewożono wojskowymi samochodami ciężarowymi z Jaworzyńskiej na stację Warszawa-Towarowa, skąd specjalne pociągi transportowały ich do Krakowa. Za całość ewakuacji odpowiadał dr Mikołaj Białokoz, we współpracy z Bartoszewskim, Miszewskim i dr. Feliksem Przesmyckim.

Jak wspominał Miszewski, w Krakowie „ówczesny dyrektor Ubezpieczalni [Społecznej] i naczelny lekarz dr Ciećkiewicz umożliwili rozlokowanie części chorych i rannych w szpitalu Ubezpieczalni i zaofiarowali pracę części personelu sanitarnego w Ubezpieczalni, co miało wielkie znaczenie ze względu na zarobek materialny dla ludzi pozostających bez grosza i na zaświadczenia o pracy. Pracownicy US przeprowadzili uznanie za rencistów ZUS części inwalidów-Powstańców, znajdujących się w szpitalach, co dało im zasiłki”[71]. Po wyzwoleniu Krakowa z rąk niemieckich, 18 stycznia szpital uzyskał oficjalną nazwę Szpital Ujazdowski w Krakowie i został rozwiązany w maju 1945 roku[72].

Miszewscy wrócili do Warszawy już w kwietniu[73]. Ich dom przy ul. Mokotowskiej 15 nie istniał. Zamieszkali przy ul. Noakowskiego 12, a około 1946 roku przeprowadzili się do mieszkania przy ul. Kieleckiej 40. Kazimierz Miszewski nadal pracował w Ubezpieczalni. 15 czerwca 1945

[70] PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-miszewski,31710.html [dostęp: 30.09.2026].

[71] M. Lewandowska, op. cit., s. 124.

[72] M. Wiśniewska, M. Sikorska, op. cit., s. 254–265.

[73] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, IPN BU 0423/2884.

roku podjął pracę jako lekarz internista w Ambulatorium PCK w ocalałej z wojny kamienicy przy ul. Willowej 8/10, a od 1946 roku w Przychodni Lekarskiej PCK przy ul. Puławskiej 12a, gdzie pracował do końca stycznia 1949 roku. W latach 1945–1950 był też kierownikiem referatu szpitalnictwa w Biurze Odbudowy Stolicy[74] i doradcą w Ministerstwie Zdrowia[75]. Od 1950 roku kierował Ośrodkiem Badań Chorób Zawodowych w Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Śródmieście przy ul. Jasnej 19. Przyjmował też pacjentów prywatnie w mieszkaniu przy ul. Kieleckiej 40. W ostatnich latach ciężko chorował, ale nawet wtedy nie rezygnował z pracy społecznej: był m.in. współzałożycielem Koła PCK przy Związku Ociemniałych Żołnierzy PRL.

W 1946 roku poznał przez przypadek współpracownika Stanisława Mikołajczyka, profesora Stanisława Kota[76], świeżo po jego odwołaniu z funkcji ambasadora w Rzymie i powrocie do kraju. Prawdopodobnie pod jego wpływem zaangażował się w kampanię wyborczą Polskiego Stronnictwa Ludowego w 1947 roku. Kolportował ulotki PSL w przychodni PCK przy ul. Puławskiej, co nie umknęło oku i uchu funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa[77]. Po wyjeździe Kota i Mikołajczyka na Zachód oboje Miszewscy uczestniczyli w organizowanej przez emigracyjnych działaczy PSL akcji przekazywania paczek z pomocą z zagranicy, co jeszcze bardziej zwiększyło zainteresowanie bezpieki. Inwigilowano ich do 1955 roku.

Miszewscy mieli dwóch synów, Andrzeja i Jana Macieja. Jan Maciej Miszewski (25 lipca 1914, Warszawa – 22 stycznia 2011, Pinelands, RPA)[78] podczas wojny był kapitanem pilotem RAF w Dywizjonie Bombowym 300. Po wojnie ukończył Polską Szkołę Architektury w Liverpoolu i wyjechał do Republiki Południowej Afryki. Był profesorem architektury na Uniwersytecie w Kapsztadzie i prezesem Stowarzyszenia Architektów RPA. Zaprojektował m.in. Artscape Theatre Centre w Kapsztadzie. Andrzej Miszewski (25 sierpnia 1912, Warszawa–31 października 2005,

---

[74] Ibidem.

[75] Z. Rybicka, *Lekarz społecznik ofiarny działacz PCK*, „Zdrowie" 1970, t. 22, nr 10, s. 10.

[76] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, IPN BU 00231/247, t. 1.

[77] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, IPN BU 0423/2884.

[78] Data urodzenia wg: *Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny* z 17 listopada 1928 r., Centralne Archiwum Wojskowe, AP nr 4679. W późniejszych źródłach inne daty: 27 grudnia 1913 r. (*In memoriam. Pamięci Architektów Polskich*, https://www.archimemory.pl/pokaz/jan_maciej_miszewski,15270 [dostęp: 30.09.2026]) i 26 grudnia 1908 r. (A. Krzystek, T. Krzystek, *Personel Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii 1940–1947*, https://listakrzystka.pl/miszewski-jan-maciej/ [dostęp: 30.09.2026].

Cape Town, RPA)[79] również był kapitanem pilotem RAF w Dywizjonie Bombowym 300, ale także w 138 Dywizjonie Specjalnego Przeznaczenia, zrzucającym cichociemnych m.in. w Polsce. Po wojnie wrócił na kilkanaście lat do Polski, ale w latach sześćdziesiątych wyjechał do brata do RPA. Obaj byli kawalerami Orderu Virtuti Militari V klasy.

Kazimierz Miszewski był członkiem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego[80], członkiem założycielem Warszawskiego Towarzystwa Medycyny Zapobiegawczej[81], członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa[82] i przewodniczącym Związku Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej[83]. W 1931 roku został wybrany na zastępcę członka Zarządu Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej[84]. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi (1925), Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami[85], Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 (1928), Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (1928), Medalem Niepodległości (1933) i Odznaką za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia oraz wymienionymi wyżej odznaczeniami rosyjskimi. Jak wcześniej wspomniano, 3 listopada 1918 roku uzyskał stopień kapitana. 6 sierpnia 1920 roku otrzymał awans na stopień majora, 29 maja 1922 roku na stopień podpułkownika, a w 1930 roku na stopień pułkownika. Zmarł w dniu 7 sierpnia 1970 roku, spoczywa wraz z małżonką na Powązkach Wojskowych.

Autor dziękuje pani Danucie Kowalczyk z Działu Organizacyjnego Biura Zarządu Głównego PCK za pomoc w dotarciu do źródeł.

Maciej Białecki

---

[79] Data urodzenia wg: *Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny* z 17 listopada 1928 r. (Centralne Archiwum Wojskowe, AP nr 4679). W późniejszych źródłach inna data: 26 sierpnia 1912 (A. Krzystek, T. Krzystek, *Personel Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii 1940–1947*, https://listakrzystka.pl/miszewski-andrzej/ [dostęp: 30.09.2026]).

[80] H. Bojczuk, *Lekarze – członkowie TLW uczestnicy Powstania Warszawskiego*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego oraz Rocznik Zarządu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego za rok 2013/2014" 2014, t. 150, nr 18, s. 57–75.

[81] „Monitor Polski" 1935, t. 18, nr 13, s. 5.

[82] *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1936*, red. S. Konopka, Naczelna Izba Lekarska, Warszawa 1936, s. 1228.

[83] Zofia Rybicka, op. cit.

[84] „Warszawskie Czasopismo Lekarskie" 1932, t. 9, nr 5, s. 119.

[85] Nekrolog, „Życie Warszawy" 1970, nr 190, s. 6.



Kazimierz Miszewski, 1934.
Centralne Archiwum Wojskowe



Walentyna Miszewska.
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej



Kazimierz Miszewski, ok. 1950.
Archiwum Zakładowe Biura Zarządu
Głównego PCK



Stanisław Miszewski, 1933.
Centralne Archiwum Wojskowe



Zakład w Drewnicy, 1912. Fot. „Zdrowie" 1912, t. 28, nr 12



1 Batalion Sanitarny podczas IV Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojennej, 1927. Źródło: Archiwum Akt Nowych

Bibliografia

Źródła archiwalne

8-e Sprawozdanie z działalności Warszawskiego Towarzystwa pomocy lekarskiej i opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi za rok 1908, Warszawa 1909.

IX Sprawozdanie z działalności Warszawskiego Towarzystwa pomocy lekarskiej i opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi za rok 1909, Warszawa 1910.

X-te Sprawozdanie z działalności Warszawskiego Towarzystwa pomocy lekarskiej i opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi za rok 1910, Warszawa 1911.

XIII-te Sprawozdanie z działalności Warszawskiego Towarzystwa pomocy lekarskiej i opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi za rok 1913, Warszawa 1914.

Archiwum Akt Nowych, Zespół Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze w Warszawie, sygn. 2/109/0/2.1/169.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, IPN BU 0423/2884 i IPN BU 00231/247, t. 1.

Archiwum Państwowe w Siedlcach, Zespół „Akta gminy Sterdyń powiat Sokołów Podlaski", sygn. 62/83/0/-/24.

Archiwum Zakładowe Biura Zarządu Głównego PCK, sygn. 3835.

Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. 30/4289, AP nr 4679 i sygn. I.482.3-308, VM.

Miszewska Walentyna, *Zaczęło się 1-go sierpnia…*, rękopis, Gabinet Historyczny Polskiego Czerwonego Krzyża, sygn. XII-162.

Warszawskie Towarzystwo Pomocy Lekarskiej i Opieki nad psychicznie i nerwowo chorymi 1900–1935, Warszawa 1935.

Źródła drukowane, wspomnienia

IV Kongres Międzynarodowy Medycyny i Farmacji Wojskowej w Warszawie 30-go maja – 4-go czerwca 1927 pod protektoratem prezydenta Rzeczypospolitej. Pamiętnik kongresu, t. 1, Ministerstwo Spraw Wojskowych. Departament Sanitarny, Warszawa 1928.

„Dziennik Rozkazów. Ministerstwo Spraw Wojskowych" 1921, t. 4, nr 48.

Miszewski Kazimierz, *Drewnica. Zakład dla umysłowo chorych pod Warszawą*, „Zdrowie" 1912, t. 28, nr 12, s. 865–869.

Miszewski Kazimierz, *Katalaza w płynie mózgowordzeniowym w chorobach umysłowych*, „Gazeta Lekarska" 1919, t. 53, nr 8, s. 85–89.

Miszewski Kazimierz, *Odczyn Abderhaldena w zastosowaniach do chorób umysłowych*, „Gazeta Lekarska" 1914, t. 49, nr 22, s. 607–612.

„Monitor Polski" 1935, t. 18, nr 13.

Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1936, red. S. Konopka, Naczelna Izba Lekarska, Warszawa 1936.

Rostworowski Stanisław, *Nie tylko Pierwsza Brygada (1914–1918). Z Legionami na bój*, W. Egross – Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1993.

Spis abonentów warszawskiej sieci telefonów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i rządowej Warsz. Sieci Okręgowej. Rok 1938/39, PAST, Warszawa 1938.

Warszawski Kalendarz Lekarski na r. 1929, cz. 2, *Informacyjna*, red. i wyd. J. Birencwajg, Warszawa 1929.

Prasa

„Warszawskie Czasopismo Lekarskie" 1932, t. 9, nr 5.

„Życie Warszawy" 1970, nr 190.

Opracowania

Bieńkowski Wiesław, *Kulczycki Ludwik (1866–1941)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1971, t. 16/1, s. 129–132.

Bilikiewicz Tadeusz, *Korniłowicz Edward (1847–1909)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1968–1969, t. 14, s. 84–85.

Bojczuk Hanna, *Lekarze – członkowie TLW uczestnicy Powstania Warszawskiego*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego oraz Rocznik Zarządu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego za rok 2013/2014" 2014, t. 150, nr 18, s. 57–75.

Ciechanowski Stanisław, *Brodowski Włodzimierz Ludomir (1823–1903)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1936, t. 2, s. 449–450.

Grabowski Zbigniew, *Polska Siła Zbrojna (1917–1918)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2014, t. 15 (66), nr 1, s. 35–66.

Ilnicki Stanisław, *Edward Korniłowicz*, [w:] *Twórcy współczesnej psychiatrii. Sylwetki polskich psychiatrów XIX i pierwszej połowy XX wieku*, red. G. Herczyńska, Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa 2022, s. 216–226.

Ilnicki Stanisław, Markowski Władysław, *Historyczne uchwały w sprawie organizacji służby neurologiczno-psychiatrycznej w Wojsku Polskim*, „Lekarz Wojskowy" 1994, t. 70, nr 3–4, s. 212–218.

Jakubski Roman, *Zarys historii Szkoły Podchorążych Sanitarnych w Warszawie 1922–1939*, [w:] Juliusz Englert, Aleksander Domaradzki, *Szkoła Podchorążych Sanitarnych 1922–1939*, Polska Fundacja Kulturalna, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Londyn 1997, s. 16–17.

Jellenta Stefan, *Kołłątaj-Srzednicki Jan (1883–1944)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1968, t. 13/3, nr 58, s. 346–348.

Jędrzejewska Halina, *Lekarze Powstania Warszawskiego 1 VIII–2 X 1944*, „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego" 2006, t. 142, nr 10, Suplement, s. 7–126.

Kwestja wojska polskiego w Rosji w 1917 r., oprac. W. Szczęsny, Gebethner i Wolff, Warszawa 1936.

Lewandowska Magdalena, *Zakład Ubezpieczeń Społecznych jako podmiot polityki społecznej Państwa Polskiego – od instytucji ubezpieczeń społecznych w kierunku instytucji zabezpieczenia społecznego*, praca doktorska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 2023.

Nasierowski Tadeusz, *Czołowi psychiatrzy polscy przełomu XIX i XX wieku wobec kwestii niepodległości*, „Psychiatra. Pismo dla Praktyków" 2018, t. 6, nr 4, s. 7–11.

Ochał Artur, *Służba zdrowia Korpusu Ochrony Pogranicza (1929–1939). Lekarze i sanitariusze w służbie żołnierzy i ludności kresowej II Rzeczypospolitej*, [w:] *Medycy polskiego pogranicza II Rzeczypospolitej 1918–1939*, red. B. Urbanek, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2018, s. 355–394.

Orłowski Witold, *Witold Kapuściński*, [w:] *Szkice do portretów przedstawicieli medycyny poznańskiej 1945–1985*, red. J. Hasik, R. Meissner, Akademia Medyczna im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, Poznań 1991, s. 192–193.

Ostrowska Teresa, *Loth Edward (1884–1944)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1972, t. 17, s. 566–567.

Ostrowska Teresa, *Rychliński Karol (1864–1931)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1992, t. 33/3, nr 138, s. 414.

Pobóg-Malinowski Władysław, *Dehnel Władysław Antoni (1876–1931)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1939–1946, t. 5, s. 49–52.

Rybicka Zofia, *Lekarz społecznik ofiarny działacz PCK*, „Zdrowie" 1970, t. 22, nr 10, s. 10.

Stankiewicz Jan, *Wspomnienie pośmiertne*, „Chirurgia Narządów Ruchu i Ortopedia Polska" 1960, t. 25, nr 3, s. 197–198.

Turos Maria, *Karol Kaczkowski (1797–1867) – Generał sztabu Wojska Polskiego, lekarz-epidemiolog, innowator, nauczyciel*, „Przegląd Epidemiologiczny" 2020, t. 74, nr 4, s. 728–739.

Urbanek Bożena, *Pielęgniarki i sanitariuszki w Powstaniu Warszawskim w 1944 r.*, PWN, Warszawa 1988.

Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego, red. A. Kunert, t. 4, ARS Print Production, Fundacja „Warszawa Walczy 1939–1945", Warszawa 1997.

Wiśniewska Maria, Sikorska Małgorzata, *Szpitale powstańczej Warszawy*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Oficyna Wydawnicza Polczek, Warszawa 1991.

Woźniewski Zbigniew, *Kessel Kazimierz (1885–1959)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1966, t. 12/3, nr 54, s. 353.

Wrzosek Mieczysław, *Religioni Antoni Ludwik (1866–1939)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1988, t. 31/1, nr 128, s. 74.

Wrzoskowa Maria, *Życie i działalność Witolda Chodźki (1875–1954). W setną rocznicę urodzin*, „Archiwum Historii Medycyny" 1976, t. 39, nr 2, s. 229–234.

Zakrzewski Bartosz, *18 Dywizja Piechoty Wojska Polskiego w wojnie polsko-sowieckiej 1919–1921*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2016.

Zakrzewski Tadeusz, *Kaczkowski Karol Maciej (1797–1867)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1964–1965, t. 11, s. 375–377.

Źródła internetowe

17-я артиллерийская бригада, https://ria1914.info/index.php?title=17-я_артиллерийская_бригада [dostęp: 30.09.2026].

Cisek Janusz, Kozłowska Ewa, Wieczorek Łukasz, *Żołnierze Niepodległości*, https://zolnierze-niepodleglosci.pl/żołnierz/189582/ [dostęp: 30.09.2026].

Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego, https://lekarzepowstania.pl/osoba/wlodzimierz-smolinski/ [dostęp: 30.09.2026].

In memoriam. Pamięci Architektów Polskich, https://www.archimemory.pl/pokaz/jan_maciej_miszewski,15270 [dostęp: 30.09.2026].

Krzystek Anna, Krzystek Tadeusz, *Personel Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii 1940–1947*, https://listakrzystka.pl/miszewski-andrzej/ [dostęp: 30.09.2026].

Krzystek Anna, Krzystek Tadeusz, *Personel Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii 1940–1947*, https://listakrzystka.pl/miszewski-jan-maciej/ [dostęp: 30.09.2026].

Muzeum Powstania Warszawskiego, Powstańcze Biogramy (dalej: PB), https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/antonina-jurjewicz,19125.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edmund-mroczek,32194.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/euzebiusz-przybysz,36396.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/hieronim-bartoszewski,2282.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/ignacy-michalowski,30977.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jozef-bellert,2582.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-miszewski,31710.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-miszewski,31710.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-czernic,7118.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stanislaw-miszewski,31712.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/witold-kapuscinski,20029.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wladyslaw-baranowski,2031.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wlodzimierz-kessel,20674.html [dostęp: 30.09.2026].

PB, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-zapedowski,51319.html [dostęp: 30.09.2026].

Oszczakiewicz-Balicka Romana, *Życiorys dr. Wacława Knoffa, jednego z pierwszych założycieli Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie*, https://www.archiwumkobiet.pl/publikacja/zyciorys-dr-waclawa-knoffa-jednego-z-pierwszych-zalozycieli-polskiego-czerwonego-krzyza-w [dostęp: 30.09.2026].

Podhorodecki Leszek, *Dzieje szpitala psychiatrycznego w Drewnicy*, „Dawny powiat wołomiński. Historia, dokumenty, wspomnienia", https://dawny.pl/dzieje-szpitala-psychiatrycznego-w-drewnicy/ [dostęp: 30.09.2026].

Tarasiuk Dariusz, *Naczelny Polski Komitet Wojskowy (NPKW, Naczpol)*, https://www.polskipetersburg.pl/hasla/naczelny-polski-komitet-wojskowy-npkw-naczpol [dostęp: 30.09.2026].

Upamiętnienie akcji na aptekę Wendego, https://um.warszawa.pl/-/upamietnienie-akcji-na-apteke-wendego [dostęp: 30.09.2026].

Приказы Временного Правительства Армии и Флоту о чинах военных, https://ria1914.info/index.php?title=Приказы_Армии_и_Флоту_о_чинах_военных,_1–15_июня_1917_г. [dostęp: 30.09.2026].

Kazimierz Miszewski (1881–1970) – psychiatrist, commandant of Ujazdów Hospital, Polish Red Cross activist and Warsaw Uprising participant

Keywords

Kazimierz Miszewski, Drewnica, Supreme Polish Military Committee, Ujazdów Hospital, Border Protection Corps, Polish Red Cross, Polish Red Cross Hospital at 2 Jaworzyńska Street, Warsaw Uprising, Stanisław Miszewski

Abstract

Kazimierz Miszewski (1881–1970) was a psychiatrist and military physician. He directed the Drewnica Institution for Patients with Nervous and Mental Disorders and commanded the 1st Medical Battalion of the Polish Army. He served as chief medical officer of the Border Protection Corps, commandant of the Military Medical Training Centre's training hospital (Ujazdów Hospital) and chief medical officer of the Warsaw District of the Polish Red Cross. He served as a doctor in the First World War, the Polish–Soviet War of 1920, the defence of Warsaw in 1939 and the Warsaw Uprising. During the Russian Revolution of 1917, he helped form Polish armed units. The article also traces the life of Stanisław Miszewski, who likewise took part in the Warsaw Uprising.

Kazimierz Miszewski (1881−1970) – Psychiater, Kommandant des Ujazdowski-Krankenhauses, Aktivist des Polnischen Roten Kreuzes und Teilnehmer am Warschauer Aufstand

Schlüsselwörter

Kazimierz Miszewski, Drewnica, das Oberste Polnische Militärkomitee, Ujazdowski-Krankenhaus, Grenzschutzkorps, das Polnische Rote Kreuz, Krankenhaus des Polnischen Roten Kreuzes in der Jaworzyńska-Straße 2, Warschauer Aufstand, Stanisław Miszewski

Zusammenfassung

Kazimierz Miszewski (1881−1970) war Psychiater und Militärarzt, Direktor der Anstalt für Nerven- und Geisteskranke in Drewnica, Kommandant des 1. Sanitätsbataillons der Polnischen Armee, Sanitätschef des Grenzschutzkorps, Kommandant des Schulkrankenhauses des Sanitätsausbildungszentrums (Ujazdowski-Krankenhaus) sowie Sanitätschef des Warschauer Bezirks des Polnischen Roten Kreuzes. Als Arzt nahm er am Ersten Weltkrieg, am polnisch-sowjetischen Krieg 1920, an der Verteidigung Warschaus 1939 und am Warschauer Aufstand teil. Er war an der Aufstellung der polnischen Streitkräfte während der Russischen Revolution 1917 beteiligt. Im Artikel wird auch das Schicksal von Stanisław Miszewski nachgezeichnet, der ebenfalls am Warschauer Aufstand teilnahm.

Казімєж Мішевський (1881–1970) » лікар-психіатр, начальник Уяздовського шпиталю, діяч Польського Червоного Хреста та учасник Варшавського повстання

Ключові слова

Казімєж Мішевський, Древніца, Головний польський військовий комітет, Уяздовський шпиталь, Корпус охорони прикордоння, Польський Червоний Хрест, лікарня Польського Червоного Хреста на вул. Яворжинській, 2, Варшавське повстання, Станіслав Мішевський

Анотація

Казімєж Мішевський (1881–1970) був лікарем-психіатром і військовим медиком. У різні роки очолював психіатричну лікарню у Древніці та Шпиталь Центру санітарної підготовки (Уяздовський шпиталь), командував 1-м санітарним батальйоном Польської армії, а також керував санітарною службою Корпусу охорони прикордоння та Варшавського округу Польського Червоного Хреста. Як лікар він брав участь у Першій світовій війні, польсько-радянській війні 1920 року, обороні Варшави у 1939 році та Варшавському повстанні. Брав участь у формуванні польських збройних сил під час Російської революції 1917 року. У статті також відтворено життєвий шлях Станіслава Мішевського, який також був учасником Варшавського повстання.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Grzegorz Kuba
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Architekci i urbaniści wobec odbudowy Warszawy po II wojnie światowej

Słowa kluczowe
zniszczenia wojenne, urbanistyka, odbudowa, zabytki

Streszczenie
Artykuł omawia stan zniszczeń Warszawy po II wojnie światowej. Przedstawiono w nim przebieg opracowania planu odbudowy Warszawy na ziemiach polskich oraz na emigracji, a także stosunek architektów i urbanistów do zagadnienia odbudowy i przebudowy Warszawy po II wojnie światowej. Autor artykułu przybliża dyskusję między zwolennikami modernizacji a przedstawicielami koncepcji ratowania historycznego dziedzictwo miasta. Zaprezentowano też dorobek przedwojennej myśli urbanistycznej oraz zakres prac dotyczących tych zagadnień, planowanych podczas okupacji niemieckiej.

Warszawa w czasie II wojny światowej była niszczona etapami. Złożyły się na to: obrona miasta we wrześniu 1939 roku, naloty sowieckie po 22 czerwca 1941 roku, powstanie w getcie, Powstanie Warszawskie i wreszcie próba przekształcenia Warszawy w *Festung Warschau* (Twierdzę Warszawa). Całkowite oszacowanie skali zniszczeń i podanie precyzyjnej liczby jest zadaniem trudnym. Powojenny minister odbudowy Michał Kaczorowski w swoich wspomnieniach podaje, że Warszawa straciła 75% przedwojennego stanu (85% lewobrzeżna i 25% prawobrzeżna część miasta), jednak zaznacza, że to są dane

szacunkowe[1]. Zbliżone liczby przytacza Józef Sigalin, który opierając się na inwentaryzacji zniszczeń, informuje o stratach na poziomie 76,4%, a bez uwzględnienia prawobrzeżnej Warszawy zniszczenia szacuje na 84%[2]. Prezydent Warszawy Stanisław Tołwiński uwzględnił stan zniszczeń w poszczególnych dzielnicach:

> Zniszczeniu całkowitemu, doszczętnemu uległo 30% [zabudowy] w dzielnicach północnych, 37% w dzielnicy południowej, 66% w dzielnicy zachodniej Warszawy. Zniszczono bardzo poważnie i wypalono 11% budynków na Pradze, 17% w śródmieściu, 18% w dzielnicy północnej, 22% w dzielnicy południowej i 17% w dzielnicy zachodniej. Ocalało i zadaje się do użytku po przeprowadzeniu remontu 59% budynków na Pradze, 15% budynków w śródmieściu, 37% budynków w dzielnicy północnej, 41% w dzielnicy południowej i 17% w dzielnicy zachodniej[3].

Szacunki badaczy co do zniszczeń mówią o 65% zniszczeń zabudowy (po lewej stronie Wisły – 84%)[4], a niektórzy twierdzą, że zniszczeniu uległo 80% przedwojennego stanu[5]. Natomiast Jarosław Zieliński uważa, że do strat „doliczane są" powojenne wyburzenia[6]. Niezależnie jakie liczby przyjąć za te właściwe, skala zniszczeń Warszawy była ogromna.

Krzysztof Mordyński, stawiając pytanie co zrobić z miastem w takim stanie zniszczenia, które było jednak nie do końca zburzone, wskazuje, że architekci i urbaniści pracujący w Biurze Odbudowy Stolicy starali się w sposób metodyczny znaleźć odpowiedź na to zagadnienie. A problemów było wiele, począwszy od koncepcji wiernej odbudowy

---

1 M. Kaczorowski, *Początki odbudowy Kraju i Stolicy,* PWN, Warszawa 1980, s. 46.

2 J. Sigalin, *Warszawa 1944–1980. Z archiwum architekta,* t. 1, PIW, Warszawa 1986, s. 78. Podobne liczby podaje też Henryk Czarnecki zob. H. Czarnecki*, Zburzenie Warszawy. Największe „Heil Hitler!"*, Editions Spotkania, Warszawa 2017, s. 8.

3 *Z protokołu posiedzenia Rady Ministrów,* [w:] *Odbudowa Warszawy w latach 1944–1949. Wybór dokumentów i materiałów,* red. J. Górski, PWN, Warszawa 1977, t. 1, s. 168.

4 M. Sołtys, K. Jaszczyński, *1947 barwy ruin,* Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2012, s. 38.

5 M. Łozińska, J. Łoziński, *W powojennej Polsce 1945–1948,* PWN, Warszawa 2015, s. 40; S. Datner, *Zburzenie Warszawy,* [w:] *Straty wojenne Polski w latach 1939–1945,* Wydawnictwo Zachodnie*,* Poznań 1962, s. 124.

6 J. Zieliński, *Rozwój przestrzenny, architektura i budownictwo Warszawy w latach 1945–1970,* [w:] *Korzenie miasta*, t. 7, *Warszawa 1945–1978,* Veda, Warszawa 2012, s. 10–11.

przedwojennej tkanki miejskiej po bardzo radykalne zmiany przebudowy Warszawy[7].

Działania nad odbudową stolicy ze zniszczeń wojennych rozpoczęła się już w trakcie okupacji. Można wyróżnić główne ośrodki pracy – Pracownię Architektoniczno-Urbanistyczną PA-U[8] przy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym oraz struktury konspiracyjne Polskiego Państwa Podziemnego[9]. Pracownia została zalegalizowana w listopadzie 1940 roku i jej pierwszym kierownikiem był Szymon Syrkus aż do aresztowania pod koniec października 1942 roku. Następnie kierownictwo objęli Roman Piotrowski i Helena Syrkus. Do 1942 roku grupa ta opracowała dzielnicę WSM Rakowiec jako studium zgodne z CAIM (Międzynarodowy Kongres Architektury Nowoczesnej)[10]. Projekt ten zakładał zapewnienie dostępu do powietrza, słońca, zieleni oparte o więź (dom – kolonia − osiedle). Prace te były niejako rozwinięciem przedwojennych koncepcji zebranej w „Warszawie funkcjonalnej"[11] oraz opracowanej przez wspomniany już kongres Karty Ateńskiej. Ponadto Pracownia otrzymała od Zarządu Miejskiego zadanie opracowania planu ogólnego zespołu dzielnic: Powązek, Żoliborza, Marymontu, Bielan, części Woli (przemysłowej i mieszkaniowej), Rakowca, Ochoty oraz dzielnicy przemysłowej na Żeraniu. W swoich pracach nad architekturą wzorowali się na dorobku francuskiego architekta Le Corbusiera[12].

W strukturach konspiracyjnych należy wymienić Wydział Planowania Miasta Stołecznego Warszawy i Komisję Rzeczoznawców

---

[7] K. Mordyński, *Sny o Warszawie. Wizje przebudowy miasta 1945–1952,* Prószyński Media, Warszawa 2021, s. 58 i nast.

[8] H. Syrkus, *Społeczne cele urbanizacji. Człowiek i środowisko,* PWN, Warszawa 1984, s. 360–367.

[9] Eadem. *Działalność architektów i urbanistów polskich w czasie drugiej wojny światowej (1939–1945),* [w:] *Inter arma non silent Musae. Wojna i kultura 1939–1945,* red. C. Madajczyk, PIW, Warszawa 1982, s. 306–311; P. Majewski, *Czas końca, czas początku. Architektura i urbanistyka Warszawy historycznej 1939−1956,* Bellona, Warszawa 2018*,* s. 44–50; W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945,* IPN, Warszawa 2003, s. 179–183, 236–245.

[10] Więcej na temat tego kongresu zob. H. Syrkus, *Społeczne cele…,* op. cit., s. 196–248, 257–260.

[11] Ibidem, s. 248–257.

[12] Zob. A. Flint, *Le Corbusier. Architekt jutra*, tłum. D. Cieśla-Szymańska, Wydawnictwo W.A.B. − Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2017; H. Syrkus, *Społeczne cele…*, op. cit., s. 312–319.

Urbanistycznych. Ten pierwszy działał w strukturze konspiracyjnej Zarządu Miejskiego i kierował nim Stanisław Różański. W konspiracji pracowały wszystkie przedwojenne pracownie wydziału oraz Pracownia Planu Regionalnego, a także Referat Inwentaryzacji Zabytków. W wydziale zatrudnionych było ponad 100 inżynierów, w tym około 30 architektów. Ponadto Polskie Państwo Podziemne wskazywało osoby, które zatrudniano i dzięki temu zapewniano im środki finansowe oraz ochronę przez wywiezieniem do Rzeszy na roboty.

Komisja Rzeczoznawców Urbanistycznych powstała przy Zarządzie Miejskim 13 grudnia 1939 roku, przewodniczył jej Tadeusz Tołwiński, a pracowali tam m.in. Jan Chmielewski, Romuald Gutt, Michał Kaczorowski, Lech Niemojewski, Jan Zachwatowicz (był jej sekretarzem). Komisja zajmowała się rozwiązywaniem problemów architektoniczno-urbanistycznych. Była jednym z najważniejszych ośrodków dyskusji nad kształtem przyszłej Warszawy[13].

Należy również wspomnieć Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, na którym od października 1939 roku, pod przewodnictwem dziekana prof. Stefana Bryły, postanowiono prowadzić prace dydaktyczne i naukowe, szkolić kadry i współdziałać z Zarządem Miejskim w sprawach związanych z odbudową Warszawy. Współpracowano również z Komisją Rzeczoznawców Urbanistycznych. Opiekowano się zabytkami Starego Miasta i rysunkami architektonicznymi. Konspiracyjnie promowano doktorów (m.in. Piotr Biegański, Jan Chmielewski) czy broniono habilitacje (m.in. Jana Zachwatowicza czy Stanisława Hempla)[14].

Zdaniem Krzysztofa Mordyńskiego przekonania polityczne architektów i urbanistów nie miały znaczenia dla podstawowego celu. Konspiracyjne prace nad odbudową prowadzili zarówno lewicowi, jak i konserwatywni architekci[15].

Plan odbudowy Warszawy opracowywano również w Londynie. Prace rozpoczęto we wrześniu 1944 roku i ukończono na przełomie 1945 i 1946 roku. Początki opracowania planu sięgają września 1944. Gdy zaczęto sobie zdawać sprawę z ogromu strat (mimo że jeszcze nie osta-

[13] E. Perlińska-Kobierzyńska, *Komisja Rzeczoznawców Urbanistycznych i okupacyjna wizja przekształceń Warszawy*, „Almanach Warszawy" 2016, t. 10, s. 329–355; J. Zachwatowicz, *Komisja Rzeczoznawców Urbanistycznych przy Zarządzie Miejskim Warszawy w latach 1939–1944*, „Rocznik Warszawski" 1984, t. 17, s. 250–307.

[14] H. Syrkus, *Społeczne cele…*, op. cit., s. 358–360.

[15] K. Mordyński, *Sny o…*, op. cit., s. 21.

tecznych), które poniosło miasto, przystąpiono do nakreślania zarysu odbudowy. W Londynie zebrali się przedstawicieli pięciu ministerstw (Przemysłu, Handlu i Żeglugi; Pracy i Opieki Społecznej; Informacji i Dokumentacji; Spraw Wewnętrznych oraz Obrony Narodowej), aby zareagować na sytuację Warszawy. Inicjatorem spotkania był Jan Kwapiński, szef resortu Przemysłu, Handlu i Żeglugi. Dyskusja wówczas toczyła się wokół referatu Damiana Wandycza, który był podwładnym Jana Kwapińskiego. Opracowanie dotyczyło ekonomicznych możliwości odbudowy Warszawy. Straty miasta szacowano na 55,6%. Już wtedy autor podkreślał, że odbudowa własnymi siłami będzie niemożliwa i postulował wykorzystanie United Nations Refiee and Rehabilatation Administration (UNRRA) oraz przeprowadzenie szerokiej akcji propagandowej na całym świecie, aby pozyskać środki finansowe od możliwie jak najszerszego grona darczyńców[16].

Następstwem tego spotkania było powołanie polskiego Komitetu Społecznego Odbudowy Warszawy. Miał on stanowić element siatki komitetów rozsianych w różnych krajach, który miałby się przekształcić w Komitet Międzynarodowy[17].

Autorami planu odbudowy Warszawy byli członkowie Pracowni Planu Warszawy SARP: Roman Sołtyński, Jan Poliński, Tadeusz Ruttié, Jan Cybulski, Jerzy Skolimowski i Kazimierz Lichtenstein. Mikołaj Getka-Kenig, uważa, że dorobek oraz poglądy na architekturę członków zespołu były zbliżone. Byli to ludzie stosunkowo młodzi o podobnym poziomie wykształcenia i doświadczenia. Analizując ich przedwojenny dorobek projektowy, widać, że byli zafascynowani corbusierowskim modernizmem[18].

W planie odbudowy Warszawy opracowanym w Londynie napisano:

> Zadaniem urbanistów polskich będzie więc stworzenie takiego planu zabudowania nowej Warszawy, w którym mieszczą się najkompletniej te wszystkie założenia dawne, których odbudowa uznana będzie za konieczną, a który jednocześnie pozwoli miastu rozwinąć się w sposób jak najbardziej nowoczesny na jak najdłuższym odcinku czasu. (…) Miasto nie może być bowiem dziełem grupy urbanistów, ale jest wyrazem życia

[16] M. Getka-Kenig, *Plan londyński odbudowy Warszawy. Geneza, treść, kontekst,* [w:] *Plan londyński. Niezrealizowana wizja odbudowy Warszawy (1945–1946),* oprac. M. Getka-Kenig, Instytut Pileckiego, Warszawa 2021, s. 9–10.

[17] Ibidem, s. 10.

[18] Ibidem, s. 14.

społecznego szeregu pokoleń, formą żywą i zmienną, która wydziela i buduje w czasie zdrowy organizm narodu jak ślimak (…) swą skorupę[19].

Plan odbudowany Warszawy opracowany przez architektów i urbanistów członków SARP nie pretendował do formułowania definitywnych rozwiązań urbanistycznych oraz gotowych koncepcji plastycznych[20]. Można więc sądzić, że był to pewnego rodzaju szkic i wyznaczenie kierunku, w jakim, w związku z zaistniałymi zniszczeniami, ma zmierzać Warszawa i jej odbudowa albo raczej przebudowa: „Jest to jedynie pewnie rodzaju wizja urbanistyczna i w pewnej mierze architektoniczna wielkiego miasta powstającego na terenie dawnej Warszawy"[21]. Widać wyraźnie, że w Londynie chciano wykorzystać zaistniałą sytuację do naprawy miasta i niekoniecznie musiało się to wiązać z jego wierną odbudową.

Plan odbudowy opracowany przez Komitet Obywatelski Odbudowy Miasta Stołecznego Warszawy (KOOW) był jedynie wytyczeniem drogi. Warto pamiętać, że na początku prac koncepcyjnych nad odbudową KOOW oraz jego Prezydium (działało od grudnia 1944 roku) nie miało określonej koncepcji odbudowy Warszawy. Raczej przyjmowano ogólne ramy działania i założenie o konieczności wyszukiwania środków finansowych za granicą, szczególnie w Stanach Zjednoczonych[22].

Równolegle z wycofywaniem się wojsk niemieckich rozpoczęto na ziemiach Polski podejmowanie działań dotyczących odbudowy Warszawy. Po 15 września 1944 w Lublinie resort gospodarki i finansów PKWN przygotował projekt powołania Sztabu Uporządkowania i Odbudowy Warszawy[23].

Na początku listopada 1944 roku architekci z PAU (Anatolia Piotrowska, Helena Sykurs oraz Roman Piotrowski) w Krakowie przystąpili do opracowywania pierwszych planów odbudowy, co było kontynuacją prac prowadzanych w konspiracji. Zarys planu zawierał trzy główne tezy oraz zakres zadań powoływanej w ramach tego planu instytucji:

---

[19] *Szkicowy plan zabudowy Warszawy,* [w:] *Plan londyński…*, op. cit., s. 36.

[20] Ibidem, s. 37.

[21] Ibidem.

[22] M. Getka-Kenig, *Powojenna odbudowa stolicy z perspektywy Londynu – działalność Komitetu Obywatelskiego Odbudowy Miasta Stołecznego Warszawy w latach 1944–1946,* „Dzieje Najnowsze" 2020, nr 1, s. 156.

[23] Zob. *Odbudowa Warszawy w latach 1944–1949…*, op. cit., s. 50–53.

1. Odbudowa Warszawy stanowić będzie część prac ogólnego planu gospodarczego kraju.
2. W ramach ww. planu zostanie powołana specjalna komórka ds. planowania odbudowy Warszawy.
6. Wytyczenie zadań dla Biura Generalnego Planu Odbudowy Warszawy (jest to komórka wspomniana w pkt. 2).

Do zadań instytucji z pkt. 3 miało należeć opracowanie:
1. Lokalizacji odbudowywanej Warszawy.
2. Projektu odbudowy (plan generalny).
3. Harmonogramu odbudowy.
4. Umiejętne gospodarowanie dostępnymi materiałami oraz zasobem ludzkim w uzgodnieniu z ogólnopaństwowym planem produkcyjnym.
5. Programu finansowego[24].

Po 21 stycznia 1945 roku opublikowano odezwę do architektów polskich. Była podpisana przez Prezesa Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP) prof. dr. Lecha Niemojewskiego, Dyrektora Organizacyjnego Odbudowy Warszawy prof. dr. Jana Zachwatowicza oraz Prezydenta m.st. Warszawy[25] Mariana Spychalskiego[26]. W odezwie tej napisano:

> Koledzy! Warszawa Was wzywa! Trzeba natychmiast przystąpić do pracy. (…) Gdy walka ustanie, gdy kielnia i kilof zastąpią bagnet i karabin, rozpocznie się wielkie dzieło odbudowy. Cały kraj na Was patrzy. Cały kraj liczy na to, że pośpieszycie natychmiast służyć wielkiej sprawie. I patrzy na Was także męczeńska Warszawa[27].

Po opublikowaniu wyżej wymienionej odezwy rozpoczęto tworzenie instytucji i przygotowywania projektów (finansowych, urbanistycznych i architektonicznych) podniesienia miasta z gruzów. Bez wątpienie

---

[24] R. Piotrowski, *Początki odbudowy Warszawy,* [w:] *Studia Warszawskie*, t. 5, *Warszawa stolica Polski Ludowej,* z. 1, PWN, Warszawa 1970, s. 9–10.

[25] Ciekawe, że w podpisie odezwy zostało użyty termin m.st. Warszawa, chociaż wtedy jeszcze utrzymanie stołeczność Warszawy nie było przesądzone.

[26] Na temat działalności architektonicznej Mariana Spychalskiego zob. M. Spychalski, *Warszawa architekta. Wspomnienia pierwszego powojennego prezydenta stolicy*, Bellona, Warszawa 2015.

[27] *Do architektów polskich,* [w:] *Studia Warszawskie,* t. 11, *Warszawa stolica Polski Ludowej,* z. 2*,* red. J. Górski, PWN, Warszawa 1972, s. 234–235.

najważniejszą z instytucji było Biuro Odbudowy Stolicy, które powołano 14 lutego 1945 roku[28].

Kazimierz Piechotka charakteryzuje specjalistów pracujących w BOS w początkowym okresie:

> W BOS znalazłem się wśród ludzi, którzy napłynęli i wciąż jeszcze napływali z obozów jenieckich i koncentracyjnych, ze wschodu i zachodu, z popowstaniowej rozsypki, z AK, AL, od Andersa i Berlinga, partyzantów o orientacji prawicowej i lewicowej, związanych z delegaturą rządu londyńskiego i z PKWN, członków PPS, PPR, PSL i bezpartyjnych, w dojrzałym wieku i jak my [razem żoną Marią] zupełnie jeszcze młodych studentów. Wszystkich łączył bardzo emocjonalny stosunek do tego zniszczonego miasta, o które wielu z nas walczyło lub w którym straciło swoich najbliższych. Miasta, za które tylu oddało życie. Nie mieliśmy żadnych wątpliwości co do – poddawanej jeszcze dyskusji − konieczności jego odbudowy i obowiązku uczestniczenia w tej odbudowie[29].

Pierwszy długofalowy plan odbudowy Warszawy opracowano w pierwszych dniach lipca 1945 roku. Został on opracowany przez dr. Eugeniusza Olszewskiego z Wydziału Planowania BOS i inż. arch. Zygmunta Skibniewskiego[30]. Ten dwunastostronicowy dokument zawierał obliczenia kosztów odbudowy w całości oraz na poszczególnych etapach. Stał się punktem wyjścia do dalszych prac planistycznych i do stworzenia wstępnego planu odbudowy Warszawy[31].

Stosunkowo szybko, bo już w październiku 1945 roku, stwierdzono, że o odbudowie Warszawy w jej przedwojennej formie nie może być mowy i trzeba wykorzystać dziejową szansę na poprawę tego, co źle funkcjonowało. Pogląd ten wypowiedział kierownik BOS-u Roman Piotrowski na łamach „Skarpy Warszawskiej”[32]. Należy jednak pamiętać, że

---

[28] Więcej na temat BOS-u i jego struktury organizacyjnej zob. A. Kączkowska, *Biuro Odbudowy Stolicy,* [w] *Studia Warszawskie*, t. 5, *Warszawa stolica Polski Ludowej,* z. 1, PWN, Warszawa 1970, s. 346–359.

[29] M. Piechotka, K. Piechotka, *Wspomnienia architektów,* Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2021, s. 156.

[30] Zygmunt Skibniewski studiował na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej oraz w Paryżu m.in. pod kierunkiem Le Corbusiera. W czasie wojny polsko-bolszewickiej bronił Lwowa. Przed II wojną światową związany był z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową. W czasie okupacji działał w ZWZ-AK, gdzie współtworzył tajny plan odbudowy Warszawy. Był jednym z współzałożycieli BOS-u i w latach 1945–1949 kierował Pracownią Urbanistyczną tej instytucji. J.S. Majewski, T. Markiewicz, *Budujemy nowy dom. Odbudowa Warszawy w latach 1945–1952,* Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2012, s. 41.

[31] J. Sigalin, op. cit., s. 133.

[32] R. Piotrowski, *W sprawie hierarchii problemów,* „Skarpa Warszawska” 1945*,* nr 1, s. 4.

plany opracowywane w pierwszych latach po wojnie trzeba traktować raczej jako wytyczne, pewien kierunek działań czy też tzw. hierarchizowanie problemów. Szczególnie, że koncepcja odbudowy (albo raczej odbudowy i przebudowy) Warszawy ewoluowała i już w 1947 roku został ogłoszony plan inwestycyjny na lata 1947−1949 oraz plan 10-letni, który miał być realizowany etapami[33]. W tym roku zauważalna była zmiana w polityce państwa, gdyż Warszawa przestała być zadaniem priorytetowym rządu, od tej pory jego uwaga skupiła się na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Widoczne jest to w polityce Biura Odbudowy Stolicy i Ministerstwie Odbudowy m.in. poprzez ograniczanie środków finansowych. Mniej więcej w tym okresie przyszły też pierwsze refleksje i podsumowania dotychczasowych działań, a także rozpoczęły się nowe inwestycje (jak chociażby Trasa W-Z), zapowiadające zwrot ideologiczny w środowisku architektów i urbanistów.

Zadania podniesienia Warszawy z gruzów podjęli się fachowcy o znaczącym dorobku w zawodzie. Ci, którym udało się przeżyć wojnę, ochoczo zaangażowali się w działania. W dwudziestoleciu międzywojennym prowadzono prace projektowe nad wieloma zagadnieniami. Starano się poprawić w ten sposób rzeczy, które nie funkcjonowały najlepiej lub budować nowe osiedla, dzielnice czy większe założenia urbanistyczne. Jednym z przykładów przebudowy miasta jest projektowana dzielnica im. Marszałka Józefa Piłsudskiego[34]. Szczególnie w latach 30. XX wieku zaczęto uważać, że o charakterze miasta i jego wyjątkowości może stanowić myśl urbanistyczna[35]. Działanie te były kontynuowane przez środowisko architektów i urbanistów nie tylko w latach okupacji, ale i w czasach powojennych. Biuro Odbudowy Stolicy, niewątpliwie najważniejsza instytucja w Warszawie pierwszych lat powojennych, nawiązywało do tej tradycji w swoich działaniach. Andrzej Skolimowski zauważył, że „grzechem pierworodnym BOS było nawiązanie do studiów prowadzonych w okresie 20-lecia międzywojennego i okresie okupacji,

---

[33] A. Kączkowska, op. cit., s. 356.

[34] Szczegółowe opisywanie tych zagadnień wykraczałoby poza ramy tematyczne artykułu. Więcej na ten temat pisał m.in. Jarosław Trybuś. zob. J. Trybuś, *Warszawa niezaistniała. Niezrealizowane projekty urbanistyczne i architektoniczne Warszawy dwudziestolecia międzywojennego,* Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Narodowe w Warszawie, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2012, passim.

[35] E. Perlińska-Kobierzyńska, *Warszawa, miasto do przebudowy,* [w:] *Spór o odbudowę Warszawy. Od gruzów do reprywatyzacji,* red. T. Fudala, Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Muzeum Warszawy, Warszawa 2016, s. 61.

a nawet wręcz ich kontynuacja”[36]. Wydaję się, że nie mogło być inaczej, skoro ten sam autor pisze:

BOS współtworzyli przedwojenni profesorowie, będący autorytetami w swoim środowisku. Trzon instytucji stanowiła jednak grupa architektów i urbanistów, dla których wspólnym mianownikiem były z jednej strony jakość ich zawodowej pracy, w dwudziestoleciu międzywojennym niosącej Polsce nowoczesność, a drugiej zaś – przynależność do pokolenia, którego świadomość (zwłaszcza zawodowa) została ukształtowana w warunkach odrodzonego już po zaborach państwa polskiego. Odbudowa była dla nich kolejnym wezwaniem do pracy twórczej. Zaspokajała również potrzebę uczestnictwa w życiu zbiorowym, prowadzenia normalnego życia i wykonywania własnego zawodu po latach okupacji. Wszystko to miało także swój wymiar materialny i finansowy[37].

Podobnie środowisko to charakteryzował Kazimierz Piechotka:

Trzon BOS stanowili architekci i urbaniści, głównie czterdziestolatkowie, którzy już przed wojną mieli swój dorobek zawodowy i doświadczenie. Prawie wszyscy byli absolwentami Wydziału Architektury PW. Reprezentowali wszystkie kierunki twórcze, od konserwatyzmu po awangardę, zarówno w zakresie formy, jak i poglądów społecznych. Przed nimi, wraz ze współpracującymi socjologami, ekonomistami i inżynierami różnych specjalności, stanęło zadanie bezprecedensowe, zarówno względem skali, jak i złożoności problematyki – stworzenia podstaw do przywrócenia życia, zarazem przebudowy i ukierunkowania rozwoju jeszcze niedawno ponad milionowego miasta[38].

Widać wyraźnie, że powojenna odbudowa Warszawy nie mogła się odbyć bez jej osadzenia w dotychczasowej myśli architektoniczno-urbanistycznej, rzecz jasna przystosowanej do nowych warunków.

Jednak podejście do odbudowy zabytków przy ówczesnym stanie myśli konserwatorskiej nie było dostosowane do skali zniszczeń jakich doświadczyła Warszawa. Stanisław Żaryn uważa, że odbudowa Starego i Nowego Miasta (a także innych obiektów, jak np. ulicy Długiej w Gdańsku czy rynku we Wrocławiu) była sprzeczna z normami konserwacji i ochrony zabytków, które wtedy obowiązywały. Tezy konserwatorskie mówiące o konieczności wystrzegania się rekonstrukcji zabytku oraz „oczyszczania go” z naleciałości innych epok, należało odrzucić ze względu na to, że zniszczenie Warszawy było wyrafinowane i naukowo obmyślane, zaplanowane jako barbarzyńskie zniszczenie historycznego dziedzictwa. Dlatego też postanowiono czasowo porzucić obowiązujące

[36] A. Skalimowski, *Skazani na wielkość…? Biuro Odbudowy Stolicy 1945–1951,* [w:] *Spór o odbudowę Warszawy…*, op. cit., s. 106.
[37] Ibidem, s. 98–99.
[38] M. Piechotka, K. Piechotka, op. cit., s. 156.

dotąd poglądy, ze względu na cztery czynniki: moment polityczny, emocjonalny, estetyczny i socjalny. Taki pogląd na konserwację zabytków miał być przejściowy[39]. Niewątpliwie podejście do tego zagadnienia w pierwszych latach powojennych było przedmiotem szerokiej debaty[40]. Odbudowa historycznych dzielnic Warszawy była konieczna ze względu społecznych, ponieważ samą decyzję o odbudowie Warszawy podjęto pod wpływem zainteresowania społecznego i było próbą skierowania entuzjazmu obywateli na rzecz wspólnego celu – odbudowy zniszczonego miasta. Ponadto odbudowę Starówki jako historycznej kolebki Warszawy łatwo było wykorzystać propagandowo.

Piotr Majewski wskazuje, że jednym z problemów związanych z pracami konserwatorów zabytków był brak zgody i wypracowanego planu działania w samym środowisku konserwatorów: „Powojenny program odbudowy zawierał niebezpieczeństwo konserwatywnego woluntaryzmu. Program restytucji zabytków, odwołujący się do Rieglowskiego autentyzmu i naukowej wiarygodności, pozostawiał wszak pole indywidualnym, interpretacjom, twórczym skłonnościom oraz ideowym kompromisom”[41]. O dyskusjach i wyborze koncepcji wspomina cytowany już wcześniej Kazimierz Piechotka:

> Już w okresie dyskusji nad pierwszymi założeniami i koncepcjami odbudowy i rozwoju Warszawy odrzucano tendencje skrajne: zarówno otworzenia w maksymalnym stopniu stanu poprzedniego, z niewielkimi, postulowanymi już uprzednio korektami,

---

[39] S. Żaryn, *Trzynaście kamienic staromiejskich,* PWN, Warszawa 1972, s. 98.

[40] Na temat podejścia do konserwacji jest obszerna literatura przedmiotu. Na szczególną uwagę zasługuje wstęp Piotra Majewskiego do pracy dotyczącej architektury zabytkowej w PRL. Zob. P. Majewski, *Ideologia i konserwacja. Architektura zabytkowa w Polsce w czasach socrealizmu,* TRIO, Warszawa 2009*,* s. 11–28. Warto też zwrócić uwagę na prace pisane przez osoby związane z odbudową, zob. J. Zachwatowicz, *Program i zasady konserwacji zabytków,* „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946*,* r. 8, nr 1/2; K. Piwocki, *Uwagi o odbudowie zabytków,* „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, r. 8, nr 1/2; idem, *Sztuka żywa. Szkice z teorii i metodyki historii sztuki,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1970; P. Biegański, *O problemach odbudowy staromiejskich zespołów,* „Architektura” 1951, nr 3/4; W. Kalinowski, J. Zachwatowicz, *Odbudowa zabytkowych zespołów urbanistycznych,* [w:] *Materiały do zagadnień muzealnictwa i konserwatorstwa polskiego w latach 1944–1963*, Ministerstwo Kultury i Sztuki. Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków, Warszawa 1968; J. Zachwatowicz, *Odbudowa historycznych ośrodków miast polskich,* „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1957*,* z. 3/4; S. Żaryn, *Problematyka prac konserwatorskich w kamienicach na terenie Polski w latach 1945–1963,* „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1966, z. 16.

[41] P. Majewski, *Czas końca, czas początku…,* op. cit., s. 144.

jak i wizjonerskie projekty, nieliczące się z przeszłością – stworzenie na gruzach całkowicie nowego układu miasta idealnego, uwzględniającego aktualne światowe tendencje. Wybrano kierunek pośredni – przywrócenie dawnej świetności wybranym obiektom i zespołom zabytkowym, a zarazem usunięcie podstawowych wad całego układu, co miało stworzyć korzystne warunki do dalszego rozwoju nowoczesnej stolicy dużego państwa, z uwzględnieniem szeroko pojętych potrzeb społecznych, zdrowotnych, kulturalnych oraz uwarunkowań ekonomicznych i technicznych[42].

Powyższe konflikty miały też wydźwięk w czasie prac nad odbudową zabytków:

Charakteryzując ówczesne postawy środowiska konserwatorskiego i związanego z nim muzealnego, trzeba mieć świadomość jego wewnętrznego zantagonizowania. Ciągle na ocenę badawczą oczekuje centralizacyjna polityka Stanisława Lorentza, konflikty środowiskowe na linii Warszawa–Kraków, spory personalne z zarzutami o kolaborację w czasie okupacji niemieckiej w tle, które dotknęły Adolfa Szyszko-Bohusza czy Konrada Jażdżewskiego. Były zarazem sytuacje, kiedy Zachwatowiczowi trudniej przychodziło pozyskiwanie dla odbudowy historycznych dzielnic Warszawy wpływowych osób ze środowiska urbanistów i architektów z BOS niż przedstawicieli ówczesnych władz[43].

Władzom na pewno zależało na propagandowym sukcesie odradzającego się miasta, dlatego też mimo palących bieżących problemów, dużą wagę przywiązywano do tradycji, o czym wspominał minister odbudowy Michał Kaczorowski:

Wprawdzie polityka Ministerstwa Odbudowy na pierwszy plan wysuwała bezpośrednie, jakże ostre potrzeby dnia ówczesnego, potrzeby stworzenia warunków dla aktywności właściwych stolicy i dla bytowania jej załogi, to jednak w pełni doceniała wagę kulturową prac nad restytucją zabytków. Dlatego też, mimo wysuwanych propozycji skreślenia kredytów na konserwację i restytucję zabytków, nigdy nie zahamowano tych prac; przeciwnie, stworzono dla nich warunki uprzywilejowane – w tej dziedzinie nie obowiązywały ograniczenia standardowe, właściwe dla innych rodzajów budownictwa – mimo że tym samym uzyskiwaliśmy mniejsze efekty użytkowe. Jednakże wydawało się, że mimo ubóstwa obowiązkiem w stosunku do naszej kultury jest szczególna troska o zachowanie czy restytucję jej pomników[44].

Odbudowa Stare Miasta stała się pewnego rodzaju eksperymentem i posłużyła jako teoretyczna podstawa do odbudowy innych ośrodków miejskich. Zasady obejmowały:

---

42 M. Piechotka, K. Piechotka, op. cit., s. 157.

43 P. Majewski, *Czas końca, czas początku…,* op. cit., s. 145.

44 M. Kaczorowski, *Sprawa Warszawy w polityce Ministerstwa Odbudowy,* [w:] *Studia Warszawskie*, t. 5, *Warszawa stolica Polski Ludowej,* z. 1, PWN, Warszawa 1970*,* s. 52.

- Zachowanie historycznej sieci ulic jako zabytku urbanistyki.
- Rozluźnienie zabudowy w celu stworzenia lepszych warunków nasłonecznienia i przewietrzenia.
- Przeznaczenie Starówki na osiedle mieszkaniowe z dużą ilością placówek handlowych, instytucji kultury oraz sklepów, kawiarni, restauracji, siedzib stowarzyszeń i klubów.
- Utrzymaniem architektury elewacji zgodnie z jej stanem z 1944 roku w charakterze epoki dominującej (głównie XVII i XVIII w.). Dopuszczalne były jednak korekty na rzecz uczytelnienia walorów historycznych i plastycznych obiektu[45].
- Dostosowanie i wyposażenia wnętrz do wymagań współczesnych[46].

O zabytki Warszawy konserwatorzy skupieni wokół Jana Zachwatowicza walczyli już od samego początku prac nad odbudową. Na pierwszej odprawie naczelników wydziałów z kierownikiem BOS 15 marca 1945 prof. Zachwatowicz zaznaczył, że jego resort przecina pionową osią układ wszystkich poszczególnych wydziałów i powinien zyskać zrozumienie i możliwość współpracy ze strony wszystkich osób[47].

Dorobek polskich konserwatorów i szacunek do pracy jaką wykonali w powojennej Warszawie, były widoczne na arenie międzynarodowej. W 1954 roku polska delegacja z Janem Zachwatowiczem uczestniczyła w międzynarodowej konferencji w sprawie Konwencji o ochronie dóbr kultury na wypadek konfliktu zbrojnego w Hadze. Pod koniec obrad rozpisano konkurs na znak ostrzegawczy, mający chronić zabytkowe budowle i być na nich umieszczany. Wygrał projekt prof. Zachwatowicza, przedstawiający biało-niebieską tarczę i od tego czasu jest ona wykorzystywana na całym świecie. Ponadto w 1964 roku w Wenecji odbył się II Międzynarodowy Kongres Architektów i Techników Zabytków. Jego owocem był najsłynniejszy do dziś dokument konserwatorski, znany powszechnie jako Karta Wenecka, Jan Zachwatowicz został wybrany jako jeden z członków komitetu redakcyjnego[48].

---

[45] Często przy odbudowie zabytków zawracano uwagę na walory edukacyjne i historyczny rozwój Warszawy.

[46] S. Żaryn, *Trzynaście…*, op. cit., s. 98–99; idem*, Prace konserwatorskie na Nowym Mieście*, [w:] *Szkice nowomiejskie,* Arkady, Warszawa 1961*,* s. 220.

[47] *Protokół pierwszej odprawy Naczelników Wydziałów Biura Odbudowy Stolicy,* APW, BOS 10, k. 4.

[48] *Jan Zachwatowicz 1900–1983. Architekt,* red. M. Pleskaczyńska-Chylińska, P. Majewski, Arx Regia. Ośrodek Wydawniczy Zamku Królewskiego, Warszawa 2013, s. 14.

Przedwojenny dorobek oraz prace konspiracyjne spowodowały, że nowa ideologia i sytuacja polityczno-gospodarcza, która nastała przybliżyły możliwości realizacji projektów i nakreślonych wizji, dzięki temu wiele z nich miało większe szanse na realizacja, co zauważyła Małgorzata Popiołek: „Architektom w ciągu pierwszych lat po 1945 r. udało się nie tylko przystosować przedwojenne poglądy do nowej ideologii, ale i dzięki nowej sytuacji polityczno-gospodarczej ich projekty czy wizje miasta miały większe szansę realizacji niż kiedykolwiek wcześniej”[49]. Należy jednak pamiętać, że mimo przedwojennych prac projektowych polskich architektów i urbanistów oraz skali zniszczeń na niespotykaną wcześniej skalę, sama wizja prowadzania projektów zmieniających i usprawniających miasto nie mogła być wystarczająca, mimo woli naukowej i politycznej do ich wdrażania. Odbudowa Warszawy w pierwszych latach powojennych, szczególnie do 1947 roku, była jednym z ważniejszych zadań nowego ustroju. Ponadto powracający do miasta Warszawiacy wywierali presję na instytucjach odbudowujących miasto i bardziej interesowało ich zaspokojenie podstawowych potrzeb (np. mieszkaniowych) niż czekanie na wdrożenie ambitnych wizji tworzonych na stołach kreślarskich, rozpisanych na wiele lat. Kolejnym zagadnieniem w tej swoistej mozaice problemów, był stosunek do zabytków i historii miasta. W tym zakresie istniała spora reprezentacja, dobrze przygotowaną merytorycznie.

Architekci i urbaniści musieli zadać sobie pytanie, jaki kształt mają przyjąć prace nad przywróceniem Warszawy do życia. Mieli świadomość, że Biuro Odbudowy Stolicy stanęło przed szansą ukształtowania ulic, poprawienia warunków życia mieszkańców i komunikacji wewnątrz miasta. Wykorzystać do tego planowano nowe formy architektoniczne. Wyrazem takiego myślenia były powojenne inwestycje, takie jak Trasa W-Z czy osiedle na Mariensztacie. Nowoczesna wizja miasta ścierała się z próbą poszukiwania tradycji i rekonstrukcją historycznego oblicza Warszawy[50]. Kolejnymi przykładem zmiany obliczu warszawskich ulic były takie arterie, jak Nowy Świat[51] czy Marszałkowska. Ta druga

[49] M. Popiołek, *Powojenna odbudowa ulicy Nowy Świat w Warszawie,* Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, Agencja Wydawnicza „Egros”, Warszawa 2012, s. 83.

[50] A. Stępień, *Budując nową tożsamość miasta. Problematyka pamięci i nowoczesności w kształtowaniu Trasy W-Z i Mariensztatu,* [w:] *Pod dyktando ideologii. Studia z dziejów architektury i urbanistyki w Polsce Ludowej,* red. P. Knap, IPN, Szczecin 2013, s. 51.

[51] Na temat odbudowy tej ulicy obszernie pisała Małgorzata Popiołek zob. M. Popiołek, *Powojenna odbudowa*…, op. cit.; eadem, *Geneza koncepcji odbudowy ul. Nowy Świat w Warszawie po II wojnie światowej,* [w:] *Pod dyktando ideologii…* op. cit., s. 40–50.

była soczewką historii Warszawy i zasadniczo zmieniła swojej oblicze w czasie powojennej odbudowy. Stanisław Herbst w monografii ulicy trafnie oddał wpływ epoki na historię arterii: „Nigdy nie było na Marszałkowskiej miejsca na rozpamiętywanie przeszłości. Wielokrotnie ulica ta rosłą z zmieniała się: racjonalizm i romantyzm, pozytywizm i secesja, arystokracja i burżuazja – kapitalizm i wreszcie socjalizm. Teraz bez oglądania się na przeszłość przeżywała wraz ze społeczeństwem wielką zmianę”[52]. Istotnie ulica ta zasadniczo zmieniła swoje oblicze podczas przywracania miasta do życia. Inwestycje, które były projektowane i zrealizowane w okresie powojennym ukształtowały wygląd arterii w sposób istotny. Budowa Pałacu Kultury i Nauki oraz Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, a także wytyczenie Placu Konstytucji zmieniły układ urbanistyczny centrum Warszawy[53].

Na przykładzie ulicy Marszałkowskiej można prześledzić specyfikę i problemy, z jakimi musiano się mierzyć, o czym mówił naczelnik Wydziału Urbanistyki BOS Wacław Ostrowski:

> Inny problem przedstawia Marszałkowska od pl. Unii do Al. Jerozolimskich, inny od Alej do ogrodu i inny jeszcze problemem jest Nowy Świat. Odcinek Marszałkowskiej od al. Jerozolimskich do Ogrodu chcemy jeszcze w tym roku realizować i walczyliśmy o to, żeby stracone na tym odcinku pozycje odwojować, bo Ministerstwo Odbudowy udzieliło zezwolenia na sklepy na tym terenie. Ministerstwo obiecywało sprawę tak załatwić, żeby sklepy się nie odbudowywały mimo udzielonych zezwoleń[54].

Przytoczony wyżej cytat obrazuje nie tylko problemy formalne w kontaktach między instytucjami zajmującymi się odbudową miasta (w tym przypadku Wydziału Urbanistyki BOS i Ministerstwa Odbudowy), ale i spontaniczne działania mieszkańców Warszawy, którzy chcieli jak najszybciej wrócić do normalności. Odbudowywane przez nich sklepy

---

[52] S. Herbst, *Ulica Marszałkowska,* Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 14.

[53] Na temat historii ulicy zob. m.in. J. Zieliński, *Marszałkowska, róg Świętokrzyskiej i okolice*, EKBIN Studio PR Ewa Kielak-Ciemniewska, Warszawa 2014; M. Stopa, *Przed wojną i pałacem*, Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2015; A. Bojarski, *Ulica Marszałkowska po 1945 roku*, Książka i Wiedza, Warszawa 2018; K. Mordyński, *Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa i jej „wychowawcza rola”: ideologia – budowa – propaganda sukcesu,* [w:] *Pod dyktando ideologii…*, op. cit.; G. Kuba, *Ulica Marszałkowska w Warszawie w pierwszych latach po II wojnie światowej,* „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” 2019, nr 1, s. 67–82.

[54] *Protokół z zebrania Wydziału Urbanistyki Biura Odbudowy Stolicy,* [w:] *Odbudowa Warszawy w latach*…, op. cit., s. 461.

i zakłady rzemieślnicze na Marszałkowskiej przeszkadzały Wydziałowi Urbanistyki BOS we wdrażaniu opracowanego przez siebie planu. Szczególnie, że zapoczątkowanie założenia urbanistycznego wymagało wyburzeń na odcinku Marszałkowska − Zielna[55].

Architektów i urbanistów kusiła wizja stworzenia nowego organizmu miejskiego, wolnego od grzechu chaotycznej urbanizacji. Od czasów drugiej rewolucji przemysłowej krytykowane było (również przez działaczy społecznych i polityków o poglądach lewicowych) przeludnienie robotniczych domów, co uważano za znak zacofania, nierówności oraz upośledzenia sanitarnego i społecznego. Już wtedy architekci postulowali konieczność uzdrowienia tkanki miejskiej poprzez nowe założenia urbanistyczne, wyburzenia oraz programy taniego budownictwa. Dlatego teraz ujrzano szansę zaprojektowania miasta na nowo[56].

Pierwsze lata odbudowy oraz dyskusja nad przyszłym kształtem Warszawy spowodowały konflikt na linii zwolenników odbudowy i ochrony zabytków oraz tych, którzy chcieli modernizacji miasta, nawet kosztem jego historycznego dziedzictwa. Przykładem zażartej dyskusji w gronie architektów i urbanistów była budowa Trasy W-Z[57] i przy tej okazji likwidacja wiaduktu Pancera, rozbiórki i odbudowy kamienic przy Krakowskim Przedmieściu oraz całkowite usunięcie północnej strony ul. Leszno. Zdaniem Jana Zachwatowicza przeprowadzenie Trasy W-Z było pierwszym poważnym problemem związanym z nową inwestycją. Początkowy projekt różnił się zasadniczo od tego, który został wdrożony. Dodatkowy wprowadzony wariant był dużo kosztowniejszy niż pierwotny i deformował historyczny układ ulic oraz komplikował komunikację[58]. Budowa Trasy W-Z spowodowała powstanie terminu „zabytkowicze", zdaniem Jana Zachwatowicza pogardliwego[59]. Pierwszy raz tego określenia użył inż. Jerzy Grabowski: „Można by długo dyskutować, jaki sens posiada budowa osiemnastowiecznych makiet zabytkowych w roku

[55] Ibidem, s. 461.

[56] G. Mika, *Od wielkich idei do wielkiej płyty. Burzliwe dzieje warszawskiej architektury,* Skarpa Warszawska, Warszawa 2017, s. 209–211.

[57] Więcej na temat Trasy W-Z zob. A. Stępień, *Budując nową tożsamość miasta. Problematyka pamięci i nowoczesności w kształtowaniu Trasy W-Z i Mariensztatu,* [w:] *Pod dyktando ideologii…*, op. cit., s. 51–66; P. Majewski, *Czas końca, czas początku…,* op. cit., s. 179–188.

[58] J. Zachwatowicz, *Problemy zachowania historycznych założeń przy odbudowie Warszawy,* [w:] *Warszawa współczesna geneza i rozwój,* PWN, Warszawa 1981, s. 274.

[59] Ibidem, s. 276–277.

1947, budowa prowadzona niemal od nowa, jeśli nie od fundamentów, to od parteru, jaką wartość zabytkową posiada budynek, w którym stary element, bardzo względnej zresztą wartości architektonicznej, stanowi jeden, czy choćby pięć lub dziesięć procent całości budynku"[60]. Stał on na stanowisku, że Warszawa powinna być pomnikiem nowej kultury, z której dumne będą następne pokolenia i w tym kierunku powinna iść odbudowa i przebudowa[61].

Lata 1947−1948 to okres, w którym zaczęto w istotny sposób kształtować oblicze Warszawy. Wykonanie projektów lub rozpoczęcie ważnych inwestycji, jak: Centralny Dom Towarowy (projektantami byli Zbigniew Ihnatowicz i Jerzy Romański), Ministerstwo Komunikacji (autorstwa Bohdana Pniewskiego), osiedle mieszkaniowe na Kole (projektu Szymona i Heleny Syrkusów), gmachy Głównego Urzędu Statystycznego oraz Domu Partii, stało się punktem przełomowym w powojennej historii Warszawy[62]. Utworzenie wiosną 1948 roku Zakładu Osiedli Robotniczych było jednym z pierwszych aspektów budowy państwowego systemu planowania przestrzennego i budownictwa. Zmiany te doprowadziły do ogłoszenia przez architektów doktryny realizmu socjalistycznego jako obowiązującej na naradzie 20−21 czerwca 1949 roku. 3 lipca 1948 została wyrażona już jako postulat Bolesława Bieruta: „Nowa Warszawa nie może być powtórzeniem dawnej"[63]. Warszawa miała stać się narodowa w formie, a socjalistyczna w treści. Aby zrealizować założony cel opracowano plan rozwoju do 1955 roku[64].

Roman Piotrowski przywołał głosy mówiące o tym, że jedyną szansę, którą dawało zburzone miasto zaprzepaszczono wskutek nieprzemyślanych i pochopnych oraz improwizowanych decyzji BOS-u. Kwestionowano także istnienie we wstępnej fazie odbudowy (pierwsza połowa 1945 roku) prawomocnego projektu urbanistycznego, co wiązało się z bezprogramowym działaniem w najważniejszych – zdaniem kierownika BOS-u – miesiącach[65].

---

[60] J. Grabowski, *Warszawa panopticum czy Warszawa przyszłości,* „Stolica" 1948, nr 1, s. 5.

[61] Ibidem.

[62] M.M. Drozdowski, *Warszawa 1956. Stolica w czasie stalinizmu, odwilży i Października 1956 r.,* Typografika, Warszawa 2006, s. 9.

[63] B. Bierut, *Sześcioletni plan odbudowy Warszawy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 121.

[64] G. Mika, *Miasto pałaców robotniczych,* „Stolica" 2017, nr 3, s. 20–21.

[65] R. Piotrowski, *Początki odbudowy*…, op. cit., s. 14–16.

Przytoczony wyżej pogląd Romana Piotrowskiego jest niejako podsumowaniem pierwszych lat odbudowy Warszawy. Wydaję się, że pierwsze miesiące po rozpoczęciu prac nad odbudową upłynęły pod znakiem spełniania doraźnych potrzeb mieszkańców, opracowania programu odbudowy oraz uratowania dziedzictwa historycznego Warszawy. Dorobek przedwojenny oraz konspiracyjny architektów i urbanistów spowodowały, że widzieli oni szansę na realizację swoich programów poprawy funkcjonowania miasta. Ocena czy im się to udało, czy nie zasługuję na osobną analizę, jednak nie ulega wątpliwości, że środowisko to starało się opierać program odbudowy na swoim wcześniejszym dorobku.

Grzegorz Kuba

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Warszawie
Akta Biura Odbudowy Stolicy

Źródła drukowane

Odbudowa Warszawy w latach 1944−1949. Wybór dokumentów i materiałów, red. J. Górski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977.

Szkicowy plan zabudowy Warszawy, [w:] *Plan londyński. Niezrealizowana wizja odbudowy Warszawy (1945−1946),* oprac. M. Getka-Kenig, Instytut Pileckiego, Warszawa 2021.

Wspomnienia

Ajewski Eugeniusz, *Polska walcząca na moim podwórku: pamiętnik z lat 1939−1947,* nakładem autora, Warszawa 1995.

Kaczorowski Michał, *Początki odbudowy Kraju i Stolicy,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980.

Piechotka Maria, Piechotka Kazimierz, *Wspomnienia architektów,* Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2021.

Piotrowski Roman, *Początki odbudowy Warszawy,* [w:] *Warszawa Stolica Polski Ludowej,* z. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.

Sigalin Józef, *Warszawa 1944−1980. Z archiwum architekta,* t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.

Spychalski Marian, *Warszawa architekta. Wspomnienia pierwszego powojennego prezydenta stolicy,* Bellona, Warszawa 2015.

Prasa

„Almanach Warszawy" 2016.
„Architektura" 1951.

„Biuletyn Historii Sztuki i Kultury" 1946.

„Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1957.

„Rocznik Warszawski" 1984.

„Skarpa Warszawska" 1945.

„Stolica" 1948, 2017.

„Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego" 2019.

„Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne" 1966.

Opracowania

Bierut Bolesław, *Sześcioletni plan odbudowy Warszawy,* Książka i Wiedza, Warszawa 1950.

Biegański Piotr, *O problemach odbudowy staromiejskich zespołów,* „Architektura" 1951, nr 3/4.

Bojarski Artur, *Ulica Marszałkowska po 1945 roku*, Książka i Wiedza, Warszawa 2018.

Czarnecki Henryk*, Zburzenie Warszawy. Największe „Heil Hitler!"*, Editions Spotkania, Warszawa 2017.

Datner Szymon, *Zburzenie Warszawy,* [w:] *Straty wojenne Polski w latach 1939−1945,* Wydawnictwo Zachodnie*,* Poznań 1962.

Drozdowski Marek Marian, *Warszawa 1956. Stolica w czasie stalinizmu, odwilży i Października 1956 r.,* Oficyna Graficzno-Wydawnicza Typografika, Warszawa 2006.

Flint Antony, *Le Corbusier. Architekt jutra,* tłum. D. Cieśla-Szymańska, Wydawnictwo W.A.B. − Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2017.

Getka-Kenig Mikołaj, *Plan londyński odbudowy Warszawy. Geneza, treść kontekst,* [w:] *Plan londyński. Niezrealizowana wizja odbudowy Warszawy (1945−1946),* oprac. M. Getka-Kenig, Instytut Pileckiego, Warszawa 2021.

Grabowski Jerzy, *Warszawa panopticum czy Warszawa przyszłości,* „Stolica" 1948, nr 1.

Herbst Stanisław, *Ulica Marszałkowska,* Książka i Wiedza, Warszawa 1978.

Jan Zachwatowicz 1900−1983. Architekt, red. M. Pleskaczyńska-Chylińska, P. Majewski, Arx Regia. Ośrodek Wydawniczy Zamku Królewskiego, Warszawa 2013.

Kalinowski Wojciech, Zachwatowicz Jan, *Odbudowa zabytkowych zespołów urbanistycznych,* [w:] *Materiały do zagadnień muzealnictwa i konserwatorstwa polskiego w latach 1944−1963,* Ministerstwo Kultury i Sztuki. Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków, Warszawa 1968.

Kączkowska Anna, *Biuro Odbudowy Stolicy,* [w:] *Studia Warszawskie,* t. 5, *Warszawa Stolica Polski Ludowej,* z. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.

Kuba Grzegorz, *Ulica Marszałkowska w Warszawie w pierwszych latach po II wojnie światowej,* „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego" 2019, nr 1.

Łozińska Maria, Łoziński Jan, *W powojennej Polsce 1945−1948,* Wydawnictwo Naukowe PWN*,* Warszawa 2015.

Majewski Jerzy S., Markiewicz Tomasz, *Budujemy nowy dom. Odbudowa Warszawy w latach 1945−1952,* Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2012.

Majewski Piotr, *Czas końca, czas początku. Architektura i urbanistyka Warszawy historycznej 1939−1956,* Bellona, Warszawa 2018.

Majewski Piotr, *Ideologia i konserwacja. Architektura zabytkowa w Polsce w czasach socrealizmu,* Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2009.

Mika Grzegorz, *Miasto pałaców robotniczych,* „Stolica" 2017, nr 3.

Mika Grzegorz, *Od wielkiej idei do wielkiej płyty. Burzliwe dzieje warszawskiej architektury,* Skarpa Warszawska, Warszawa 2017.

Mordyński Krzysztof, *Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa i jej „wychowawcza rola": ideologia – budowa – propaganda sukcesu,* [w:] *Pod dyktando ideologii. Studia z dziejów architektury i urbanistyki w Polsce Ludowej*, red. P. Knap, Instytut Pamięci, Szczecin 2013.

Mordyński Krzysztof, *Sny o Warszawie. Wizje przebudowy miasta 1945−1952,* Prószyński Media, Warszawa 2021.

Perlińska-Kobierzyńska Ewa, *Warszawa, miasto do przebudowy,* [w:] *Spór o odbudowę Warszawy. Od gruzów do reprywatyzacji,* red. T. Fudala, Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Muzeum Warszawy, Warszawa 2016.

Perlińska-Kobierzyńska Ewa, *Komisja Rzeczoznawców Urbanistycznych i okupacyjna wizja przekształceń Warszawy*, „Almanach Warszawy" 2016, t. 10.

Piotrowski Roman, *Początki odbudowy Warszawy,* [w:] *Studia Warszawskie*, t. 5, *Warszawa Stolica Polski Ludowej,* z. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.

Piotrowski Roman, *W sprawie hierarchii problemów,* „Skarpa Warszawska" 1945, nr 1.

Piwocki Ksawery, *Sztuka żywa. Szkice z teorii i metodyki historii sztuki,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1970.

Piwocki Ksawery, *Uwagi o odbudowie zabytków,* „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury*"* 1946, nr 1/2.

Popiołek Małgorzata, *Geneza koncepcji odbudowy ul. Nowy Świat w Warszawie po II wojnie światowej,* [w:] *Pod dyktando ideologii. Studia z dziejów architektury i urbanistyki w Polsce Ludowej,* red. P. Knap, Instytut Pamięci, Szczecin 2013.

Popiołek Małgorzata, *Powojenna odbudowa ulicy Nowy Świat w Warszawie*, Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, Agencja Wydawnicza „Egros", Warszawa 2012.

Skalimowski Andrzej, *Skazani na wielkość…? Biuro Odbudowy Stolicy 1945−1951,* [w:] *Spór o odbudowę Warszawy. Od gruzów do reprywatyzacji,* red. T. Fudala, Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Muzeum Warszawy, Warszawa 2016.

Sołtys Maria, Jaszczyński Krzysztof, *1947 barwy ruin: Warszawa i Polska w odbudowie na zdjęciach Henry'ego N. Cobba,* Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2012.

Stępień Aleksandra, *Budując nową tożsamość miasta. Problematyka pamięci i nowoczesności w kształtowaniu Trasy W-Z i Mariensztatu,* [w:] *Pod dyktando ideologii. Studia z dziejów architektury i urbanistyki w Polsce Ludowej,* red. P. Knap, Instytut Pamięci, Szczecin 2013.

Stopa Magdalena, *Przed wojną i pałacem,* Dom Spotkań z Historią, Warszawa 2015.

Studia Warszawskie, t. 11, *Warszawa Stolica Polski Ludowej,* z. 1*,* red. J. Górski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972.

Syrkus Helena, *Działalność architektów i urbanistów polskich w czasie drugiej wojny światowej (1939−1945),* [w:] *Inter arma non silent Musae. Wojna i kultura 1939−1945,* red. C. Madajczyk, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.

Syrkus Helena, *Społeczne cele urbanizacji. Człowiek i środowisko,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.

Szkice nowomiejskie, „Arkady", Warszawa 1961.

Trybuś Jarosław, *Warszawa niezaistniała. Niezrealizowane projekty urbanistyczne i architektoniczne Warszawy dwudziestolecia międzywojennego,* Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Narodowe w Warszawie, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2012.

Zachwatowicz Jan, *Komisja Rzeczoznawców Urbanistycznych przy Zarządzie Miejskim Warszawy w latach 1939−1944*, „Rocznik Warszawski" 1984, t. 17.

Zachwatowicz Jan, *Odbudowa historycznych ośrodków miast polskich,* „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1957, z. 3/4.

Zachwatowicz Jan, *Problemy zachowania historycznych założeń przy odbudowie Warszawy,* [w:] *Warszawa współczesna geneza i rozwój,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe*,* Warszawa 1981.

Zachwatowicz Jan, *Program i zasady konserwacji zabytków,* „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury" 1946, nr 1/2.

Zieliński Jarosław, *Marszałkowska, róg Świętokrzyskiej i okolice*, EKBIN Studio PR Ewa Kielak-Ciemniewska, Warszawa 2014.

Zieliński Jarosław, *Rozwój przestrzenny, architektura i budownictwo Warszawy w latach 1945−1970,* [w:] *Korzenie miasta,* t. 7*, Warszawa 1945−1978,* „Veda"*,* Warszawa 2012.

Żaryn Stanisław, *Problematyka prac konserwatorskich w kamienicach na terenie Polski w latach 1945−1963,* „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne" 1966, z. 16.

Żaryn Stanisław, *Trzynaście kamienic staromiejskich,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972.

Architects, urban planners and the reconstruction of Warsaw after the Second World War

Keywords

war damage, urban planning, reconstruction, historic monuments

Abstract

This article examines the extent of the damage Warsaw suffered during the Second World War. It traces the development of plans for the city's reconstruction, both in Poland and among Poles in exile, and considers how architects and urban planners approached the task of rebuilding and reshaping the city. It explores the debate between advocates of

modernisation and those who argued for preserving Warsaw's historic heritage. It also examines pre-war thinking on urban planning and the scope of the work on these issues envisaged during the German occupation.

Architekten und Stadtplaner gegenüber dem Wiederaufbau Warschaus nach dem Zweiten Weltkrieg

Schlüsselwörter

Kriegszerstörungen, Stadtplanung, Wiederaufbau, Denkmäler

Zusammenfassung

Der Artikel beschreibt den Zustand der Zerstörungen in Warschau nach dem Zweiten Weltkrieg. Darin wird der Verlauf der Erarbeitung des Plans zum Wiederaufbau Warschaus auf polnischem Boden wie auch im Exil, sowie die Haltung der Architekten und Stadtplaner zum Thema des Wiederaufbaus und der Umgestaltung Warschaus nach dem Zweiten Weltkrieg dargestellt. Der Autor des Artikels berichtet über die Debatte zwischen den Befürwortern einer Modernisierung und den Vertretern des Konzepts zur Erhaltung des historischen Erbes der Stadt. Außerdem wurden die Errungenschaften der Stadtplanung aus der Vorkriegszeit sowie der Umfang der Arbeiten zu diesen Themen vorgestellt, die während der deutschen Besatzung geplant waren.

Архітектори та містобудівники у процесі відбудови Варшави після Другої світової війни

Ключові слова

воєнні руйнування, містобудування, відбудова, історичні пам'ятки

Анотація

У статті розглянуто масштаби руйнувань Варшави після Другої світової війни. Висвітлено процес розроблення планів відбудови Варшави як на польських землях, так і в еміграції, а також ставлення архітекторів і містобудівників до проблеми відбудови та перебудови міста після Другої світової війни. Автор статті розглядає дискусію між прихильниками модернізації міста та прибічниками збереження його історичної спадщини. Представлено також здобутки довоєнної містобудівної думки та перелік робіт у цій сфері, запланованих у період німецької окупації.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Dorota Panowek
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kwiecień/Maj/Czerwiec 2026

W Muzeum Niepodległości prezentowano wystawy „Historia żywa: Sportowa fotografia Leszka Fidusiewcza i Janusza Szewińskiego" (do 2 kwietnia) oraz wystawę fotografii Roberta Wilczyńskiego „W promieniach dwudziestolecia" (do 17 maja).

W Muzeum Więzienia Pawiak eksponowano wystawy plenerowe: „60 lat Muzeum Więzienia Pawiak" oraz „Historia i Pamięć. 60 lat Muzeum Więzienia Pawiak", zaś w Mauzoleum Walki i Męczeństwa prezentowano artefakty związane z KL Auschwitz ze zbiorów Muzeum Niepodległości, a także ulotkę z tekstem Zofii Kossak-Szczuckiej *Dziesięć Przykazań Polaka*.

W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej można było zobaczyć wystawy: plenerową „W.S. Reymont. Nieśmiertelny Syn Ojczyzny" (do 30 kwietnia), „Nabytki Muzeum Niepodległości. Malarstwo, grafika i rysunek" (do 10 kwietnia) i „Studenckie czasy" (do 14 maja), a w Galerii Brama Bielańska wystawę „Antoni Malczewski…W cieniu dwóch wieszczów. Adam Mickiewicz. Juliusz Słowacki"(do 31 maja).

W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie prezentowano wystawę plenerową „Historia miejsca" oraz czasową „Przedwieczne. Kobiety na przełomie XIX i XX wieku" (do 8 kwietnia).

Kwiecień 2026

7 kwietnia: Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie gościło Switłanę Bajtaluk, Dyrektorkę Departamentu Kultury i Turystyki Tarnopolskiej Obwodowej Administracji Wojskowej, która miała tym samym okazję, by zwiedzić wystawę stałą oraz zapoznać się z historią jednego z najważniejszych wydarzeń w dziejach Europy – Bitwy Warszawskiej. Był to również czas refleksji nad wspólną historią Polski i Ukrainy. Szczególne miejsce w trakcie spotkania zajęła kwestia sojuszu polsko-ukraińskiego z 1920 roku, zawartego między Józefem Piłsudskim a Symonem Petlurą.

8 kwietnia: W krakowskiej Galerii ARKA odbyło się otwarcie wystawy „Studencka grafika z historią", której współorganizatorem jest Muzeum Niepodległości w Warszawie. Ekspozycję przygotowała Fundacja Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego im. W. Klimczaka z okazji 75-lecia powstania Zrzeszenia Studentów Polskich. Na wystawie prezentowanych jest kilkadziesiąt plakatów i afiszy z lat 1959–1990, w tym obiekty pochodzące ze zbiorów Muzeum Niepodległości. Wystawa ukazuje trzy dekady kultury studenckiej – od okresu powojennego po schyłek lat 80. XX wieku. Wśród prezentowanych materiałów znajdują się pamiątki związane m.in. z Festiwalem Piosenki Studenckiej, FAMĄ – Festiwalem Artystycznym Młodzieży Akademickiej oraz Festiwalem Kultury Studentów PRL. Krakowski wernisaż zgromadził przedstawicieli świata kultury i sztuki. Kuratorami wystawy są Maja Maciejko i Piotr Wasilewski. Honorowy patronat nad krakowską odsłoną objął Rektor Uniwersytetu Rolniczego prof. Sylwester Tabor. Wystawa ma charakter objazdowy i będzie prezentowana w kolejnych ośrodkach w całej Polsce, przybliżając historię i dorobek kultury studenckiej drugiej połowy XX wieku.

10 kwietnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się finisaż wystawy „Nabytki Muzeum Niepodległości. Malarstwo, grafika i rysunek".

10 kwietnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miało miejsce spotkanie w ramach punktu konsultacyjnego „Genealogia na Cytadeli".

12 kwietnia: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odbyło się Otwarcie Sezonu Weteranów Radzymin–Wyszków, inaugurujące nowy sezon spotkań miłośników zabytkowej motoryzacji. Wydarzenie rozpoczęło się w Muzeum, gdzie gości powitali Karol Boński i Tomasz Knecht ze Stowarzyszenia Wuwuel Kolektyw, Zastępca Burmi-

strza Radzymina Krzysztof Dobrzyniecki oraz Kierownik Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku Adam Bacławski. W pierwszej części wydarzenia uczestnicy wysłuchali prezentacji multimedialnej „Stalowym rumakiem na czerwoną gwiazdę. Pojazdy Wojska Polskiego w wojnie polsko-bolszewickiej 1920", a następnie zwiedzili wystawę stałą Muzeum. Spotkanie było okazją do pogłębienia wiedzy o wojnie polsko-bolszewickiej i spojrzenia na jej historię przez pryzmat wojskowej motoryzacji. Nie zabrakło również zabytkowych pojazdów, które licznie pojawiły się na terenie Lądowiska Papieskiego. Następnie uczestnicy wyruszyli w trasę do Wyszkowa, gdzie odbyła się druga część wydarzenia.

12 kwietnia: Na terenie Muzeum Katyńskiego odbyły się centralne obchody 86. rocznicy Zbrodni Katyńskiej – jednego z najtragiczniejszych i najbardziej bolesnych wydarzeń w historii Polski. W uroczystości, która zgromadziła przedstawicieli władz państwowych, wojska, instytucji oraz licznie przybyłe rodziny Ofiar, uczestniczył również przedstawiciel Muzeum Niepodległości – kierownik oddziału Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Jarosław Jaskólski.

13 kwietnia: W Galerii W-Z w Warszawie otwarto wystawę „Getto i powstanie w getcie warszawskim w zbiorach Muzeum Niepodległości", przygotowaną z okazji 83. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim. Ekspozycja prezentowała wybrane obiekty ze zbiorów Muzeum Niepodległości, przybliżające historię warszawskiego getta oraz losy jego mieszkańców. Była to opowieść o ludziach, którzy w obliczu Zagłady musieli zmierzyć się z niewyobrażalnym cierpieniem, a także o ich walce o przetrwanie i godność. Wystawa przypominała również, że powstanie z 1943 roku stało się symbolem oporu wobec Zagłady i jednym z najważniejszych wydarzeń w historii okupowanej Warszawy. Kuratorem wystawy był dr Jacek Konik. Ekspozycja była dostępna dla zwiedzających w Galerii W-Z przy ul. Krakowskie Przedmieście 85 do 26 kwietnia 2026 roku.

13 kwietnia: W kościele pw. św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach odprawiona została Msza święta pod przewodnictwem arcybiskupa Adriana Galbasa. Po nabożeństwie odbyła się ceremonia pogrzebowa jednej z ofiar Zbrodni Katyńskiej. Pochówek miał miejsce w Sanktuarium Poległych i Pomordowanych na Wschodzie. W uroczystości, zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej, uczestniczyli m.in. przedstawiciele Prezydenta RP Karola Nawrockiego oraz wicepremiera, ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza, Rodzin Katyńskich – w imieniu których głos zabrał Marek Krystyniak

– oraz instytucji publicznych. Muzeum Niepodległości reprezentował dr Krzysztof Bąkała. Tego dnia wspominamy blisko 22 tys. obywateli II Rzeczypospolitej, zamordowanych w Zbrodni Katyńskiej.

14 kwietnia: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się uroczyste otwarcie wystawy poświęconej Mieczysławowi Paszkiewiczowi – wybitnemu przedstawicielowi polskiej emigracji, poecie, pisarzowi, historykowi sztuki, pedagogowi i artyście plastykowi.

Ekspozycja przygotowana przez Muzeum Niepodległości prezentowała najważniejsze obszary bogatej twórczości Paszkiewicza – zarówno jego dorobek artystyczny, jak i literacki oraz naukowy. Wśród materiałów znalazły się dzieła plastyczne, tomiki poezji, publikacje literackie i prace naukowe. Wystawa przybliżała również życie i działalność Mieczysława Paszkiewicza, który pełnił m.in. funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO). Jego debiut literacki przypadł na 1939 rok, a dorobek obejmował 17 książek oraz liczne artykuły naukowe.

Kuratorami wystawy byli Jacek Konik i Małgorzata Karolina Piekarska. Ekspozycja była prezentowana w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów do 2 lipca 2026 roku.

14 kwietnia: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Salon Przebendowskich". Gościem wydarzenia była dr Anna Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, która wygłosiła wykład „Pomocnicza Służba Kobiet podczas II wojny światowej". Podczas spotkania przedstawiono historię Pomocniczej Służby Kobiet (PSK) – formacji utworzonej w 1941 roku przy Armii Andersa w ZSRS. Uczestnicy poznali losy ochotniczek, które w trudnych warunkach wojennych pełniły ważne funkcje m.in. w administracji, szkolnictwie i logistyce, wspierając działania polskich sił zbrojnych. Wykład był również okazją do refleksji nad rolą kobiet w historii polskiej walki o niepodległość oraz nad ich często pomijanym wkładem w działania wojenne. Spotkanie poprowadził Michał Rybak.

14 kwietnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się spotkanie z cyklu „Salon Dobrej Prasy im. W. Pisarka". Tym razem gościliśmy redakcję miesięcznika „Mówią Wieki" – jednego z najważniejszych polskich czasopism popularyzujących historię. Spotkanie poprowadzili Radosław Jarosz i Piotr Maroński, a o kulisach pracy redakcyjnej opowiadali Bogdan Borucki oraz Wojciech Kalwat. Wśród uczestników wydarzenia obecny był również Piotr Rozwadowski – prezes Oficyny Wydawniczej „Mówią Wieki" sp. z o.o.

Rozmowa koncentrowała się na historii wydawnictwa – jego początkach, rozwoju oraz funkcjonowaniu na przestrzeni lat. Goście opowiedzieli również o współpracy z autorami, procesie powstawania artykułów oraz o tym, jak wygląda praca nad tekstami publikowanymi na łamach miesięcznika. Spotkanie było okazją do poznania historii jednego z najdłużej ukazujących się polskich czasopism historycznych oraz rozmowy o roli prasy w popularyzowaniu wiedzy o przeszłości.

15 kwietnia: W Muzeum Niepodległości w Warszawie odbyło się spotkanie z prof. Anną Nasiłowską – pisarką, historyczką literatury i prezeską Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Głównym tematem wydarzenia była najnowsza książka autorki *Węzeł rodzinny*, w której rodzinne historie i losy przodków, sięgające legendarnych początków rodu i obejmujące lata 1905–1980, stają się punktem wyjścia do refleksji nad polską tożsamością i pamięcią zbiorową. Spotkaniu towarzyszyła kolejna odsłona Galerii Jednego Obiektu, w ramach której zaprezentowano zabytkowy kufer podarowany Muzeum Niepodległości przez prof. Annę Nasiłowską. Wykonany z ciemnobrązowego drewna i wzmocniony żelaznymi okuciami obiekt wyróżnia się wnętrzem wieka wyklejonym fragmentami gazet z lat 30. XX wieku. Pamiątka ta stanowi bezpośrednie nawiązanie do historii przedstawionej w książce. Za merytoryczny przebieg spotkania oraz prezentację obiektu odpowiadała Małgorzata Karolina Piekarska.

15 kwietnia: Minęła 81. rocznica wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen. Z tej okazji Koło Środowiskowe KL Bergen-Belsen wzięło udział w Mszy Świętej w kościele pw. św. Augustyna w Warszawie, odprawionej w intencji pomordowanych, zmarłych oraz żyjących więźniów tego obozu. Po Mszy Świętej delegacja udała się do Muzeum Więzienia Pawiak, gdzie przed tablicą upamiętniającą obóz złożono wiązankę oraz zapalono znicze. W uroczystościach wzięli udział byli więźniowie KL Bergen-Belsen: Irena Jaszczuk, Zygmunt Kazimierczak i Andrzej Prószyński.

15 kwietnia: W Mauzoleum Walki i Męczeństwa odbyła się prelekcja edukacyjno-historyczna pt. „Kim był Konrad Żegota?". Mianem Konrad Żegota posłużyła się pisarka Zofia Kossak jako kryptonimem tajnej organizacji. Rada Pomocy Żydom „Żegota" przy Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj – powołana 4 grudnia 1942 roku w wyniku przekształcenia Społecznego Tymczasowego Komitetu im. Konrada Żegoty – była jedyną w okupowanej Europie instytucją wspieraną przez rząd, mającą na celu ratowanie Żydów przed Holocaustem. Ryzykując własne życie, działacze tej organizacji ocalili z Zagłady co najmniej

kilka tysięcy osób. Uczestnicy prelekcji mogli usłyszeć między innymi o genezie kryptonimu organizacji, sposobach działania „Żegoty" i ludziach z nią związanych, a także zwiedzić zachowane w niezmienionym stanie wnętrza dawnego aresztu podręcznego Gestapo.

16 kwietnia: W Muzeum Niepodległości odbyła się gala finałowa XXV edycji konkursu „Mazowsze – moja mała ojczyzna" pod patronatem marszałka województwa mazowieckiego, skierowanego do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z terenu Mazowsza. Podczas uroczystości wręczono nagrody laureatom konkursu, doceniając ich twórcze zaangażowanie, wiedzę oraz zainteresowanie historią i dziedzictwem kulturowym regionu. W organizację i przebieg wydarzenia zaangażowani byli pracownicy Działu Edukacji Muzeum Niepodległości. Uroczystość uświetnił koncert w wykonaniu uczniów Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych nr 4 im. Karola Szymanowskiego w Warszawie. W programie wydarzenia znalazło się również zwiedzanie wystawy prac pokonkursowych oraz oprowadzanie po ekspozycji Muzeum Niepodległości.

16 kwietnia: W Muzeum Niepodległości odbyło się kolejne spotkanie w ramach Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego. Gościem wydarzenia był dr Mateusz Ratyński z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, autor książki *Walka o nową Polskę. Stanisław Miłkowski i jego agraryzm*. Publikacja stanowi pierwsze tak kompleksowe opracowanie życia i działalności Stanisława Miłkowskiego – działacza ruchu ludowego i ideologa agraryzmu, który propagował wizję Polski opartej na demokracji, spółdzielczości oraz sile lokalnych wspólnot. Podczas spotkania przybliżono dorobek i idee Stanisława Miłkowskiego, a także ich znaczenie we współczesnej debacie dotyczącej rolnictwa, ekologii, wspólnotowości i sprawiedliwości społecznej. Rozmowę poprowadził Piotr Maroński.

17 kwietnia: W Muzeum Niepodległości odbyła się „Wszechnica Kościuszkowska", zorganizowana z okazji 280. rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki oraz 232. rocznicy Insurekcji Warszawskiej. Podczas wydarzenia omówiono m.in. przyczyny wybuchu insurekcji oraz realia życia mieszkańców Warszawy w czasie walk. W panelu dyskusyjnym udział wzięli eksperci zajmujący się historią epoki: prof. dr hab. Izabella Rusinowa, dr Witold Rawski, dr Krzysztof Jabłonka oraz dr Leszek Marek Krześniak.

17 kwietnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się wernisaż wystawy „Powstanie Styczniowe w drzeworytach 1863", prezentującej XIX-wieczne ryciny ze zbiorów Krzysztofa Strzeleckiego

z Puław. W wydarzeniu uczestniczyli uczniowie Szkoły Podstawowej im. Powstańców Styczniowych w Baranowie, przedstawiciele władz samorządowych z Baranowa i Puław oraz delegacja Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Piłsudczycy" z Baranowa. Jeszcze przed wernisażem grupa szkolna została oprowadzona po wystawie stałej Muzeum, co stanowiło wprowadzenie w tematykę Powstania Styczniowego i pozwoliło lepiej poznać kontekst prezentowanych rycin. W imieniu p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyny Legawiec gości powitał kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej Jarosław Jaskólski, podkreślając znaczenie pielęgnowania pamięci o Powstaniu Styczniowym oraz rolę tego rodzaju inicjatyw w edukacji historycznej młodego pokolenia. Uzupełnieniem wystawy była prezentacja medali i pocztówek nawiązujących do postaci i wydarzeń z 1863 roku. Szczególne zainteresowanie wzbudziły zabytki archeologiczne odnalezione w miejscu bitwy pod Żyrzynem – materialne ślady historii, które pozwalają spojrzeć na przeszłość z innej perspektywy.

18 kwietnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się spotkanie poświęcone twórczości Elizy Orzeszkowej oraz jej spojrzeniu na wydarzenia Powstania Styczniowego. Podczas prelekcji adiunkt Michał Cieślak przybliżył uczestnikom kontekst historyczny lat 1863–1864, zwracając uwagę na rolę literatury w kształtowaniu pamięci o przeszłości. Szczególne miejsce zajęła postać Romualda Traugutta oraz sposób, w jaki została ona utrwalona w opowiadaniu *Gloria victis*. Spotkanie zostało uzupełnione oprowadzaniem po fragmentach wystawy stałej, dzięki czemu uczestnicy mogli spojrzeć na prezentowane obiekty w szerszym, literacko-historycznym kontekście.

18 kwietnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyła się już trzecia edycja konferencji „Guziki mundurowe na przestrzeni dziejów" – spotkania poświęconego historii oraz produkcji polskich guzików wojskowych. Choć guziki mogą wydawać się jedynie drobnym elementem umundurowania, skrywają w sobie wiele informacji – o epoce, formacji wojskowej, symbolice czy technologii wykonania. Podczas konferencji uczestnicy mieli okazję spojrzeć na nie właśnie z tej perspektywy. Pasjonaci, kolekcjonerzy i badacze dzielili się swoją wiedzą oraz prezentowali unikatowe egzemplarze ze swoich zbiorów. Organizatorami konferencji byli: Stowarzyszenie Klub Miłośników Dawnych Militariów Polskich oraz Buttonarium.

19 kwietnia: Tego dnia minęła 83. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim. W samo południe, przy Pomniku Bohaterów

Getta w Warszawie, poprzedzone wyciem syren, odbyły się uroczystości upamiętniające bohaterski zryw żydowskiej społeczności Warszawy.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych: Prezydent Karol Nawrocki, Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty, Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska oraz Prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski. Obecni byli również posłowie i senatorowie. Modlitwę za zmarłych odmówił Michael Schudrich, Naczelny Rabin Polski.

Punktem wieńczącym główne uroczystości było złożenie kwiatów pod Pomnikiem Bohaterów Getta. W imieniu p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie, Katarzyny Legawiec, wiązankę złożył Grzegorz Wodziński, adiunkt Muzeum Więzienia Pawiak.

21 kwietnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Uczeni na Cytadeli". Gościem wydarzenia był prof. UKSW dr hab. Rafał Wiśniewski, który wygłosił wykład pt. „Globalizacja: kryzys – schizma – nadzieja?". Podczas spotkania uczestnicy mieli okazję spojrzeć na zjawisko globalizacji z różnych perspektyw – zarówno w kontekście współczesnych napięć i podziałów, jak i szans, jakie niesie dynamicznie zmieniający się świat. Wystąpienie stało się punktem wyjścia do refleksji nad wpływem globalnych procesów na kulturę, społeczeństwo oraz relacje międzyludzkie. W imieniu p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyny Legawiec uczestników powitał ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski – pomysłodawca cyklu „Uczeni na Cytadeli", podkreślając rolę tego rodzaju spotkań w przybliżaniu aktualnych zjawisk społecznych oraz inspirowaniu do dalszej refleksji.

21 kwietnia: Przedstawiciele Muzeum Niepodległości – p.o. Dyrektora Katarzyna Legawiec oraz kierownik Działu Edukacji Lech Marchlewski – odwiedzili Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu. Wizyta miała charakter roboczy i była związana z przygotowaniami do planowanej w przemyskim muzeum wystawy prac Mariana Kratochwila, która ma zostać zaprezentowana jeszcze w 2026 roku. Ekspozycja będzie oparta na dziełach artysty znajdujących się w depozycie Muzeum Niepodległości, przekazanych przez Przewodniczącego Rady Muzeum Niepodległości dr. Jana Sęka, który również uczestniczył w spotkaniu. Gości podjął zastępca dyrektora Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej Lucjan Fac, z którym omówiono szczegóły planowanej współpracy. Spotkanie było również okazją do zwiedzenia wystawy stałej muzeum oraz zapoznania się z jego bogatymi zbiorami i historią Przemyśla. Wizyta stanowiła kolejny etap współpracy między instytucjami oraz

przygotowań do prezentacji zbiorów Muzeum Niepodległości poza Warszawą.

23 kwietnia: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Czwartki z Temidą", poświęcone problematyce regulacji internetowych i wyzwaniom związanym z funkcjonowaniem prawa w środowisku cyfrowym. Tematem wykładu „Dylematy prawa cyfrowego. Pośrednicy w sieci wobec treści nielegalnych" była odpowiedzialność podmiotów pośredniczących w świadczeniu usług internetowych za treści nielegalne oraz zmieniające się zasady funkcjonowania przestrzeni cyfrowej.

Podczas spotkania omówiono m.in. problem odpowiedzialności pośredników internetowych, transgraniczny charakter usług cyfrowych oraz kierunki rozwoju jednolitego rynku cyfrowego. Wykład poprowadziła prof. dr hab. Katarzyna Chałubińska-Jentkiewicz, specjalistka w zakresie prawa nowych technologii i cyberbezpieczeństwa. Współorganizatorami wydarzenia byli: Polskie Towarzystwo Wydawców Książek, Związek Autorów i Producentów Audiowizualnych (ZAPA), Stowarzyszenie SAWP oraz Związek Artystów Scen Polskich.

28 kwietnia: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odbył się wernisaż wystawy czasowej pt. „Wspomnienie o Generale Józefie Hallerze". Ekspozycja prezentuje pamiątki związane z życiem i działalnością jednego z najważniejszych dowódców w historii Polski, pochodzące z prywatnego zbioru kolekcjonera Mariana Sołobodowskiego. Prezentowane obiekty ukazują nie tylko wielkie wydarzenia historyczne, lecz także sposób, w jaki były one przedstawiane i utrwalane w kulturze swoich czasów. Wystawa przypomina również o roli generała Józefa Hallera w wydarzeniach związanych m.in. z wojną polsko-bolszewicką oraz jego wkładzie w zwycięstwo podczas Bitwy Warszawskiej. Podczas wernisażu adiunkt Andrzej Mejssner wygłosił prelekcję poświęconą postaci generała Hallera. Jako uzupełnienie wystawy zaprezentował również Odznakę Pamiątkową Armii Generała Hallera ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie. Wystawa była okazją do poznania historii zapisanej nie tylko w dokumentach, lecz także na pamiątkach, pocztówkach i innych przedmiotach związanych z generałem Józefem Hallerem.

29 kwietnia: W Bibliotece w Czosnowie odbyło się spotkanie dla młodzieży „Przekazywanie Pamięci", realizowane we współpracy z Muzeum Więzienia Pawiak z udziałem Hanny Nowakowskiej, Joanny Gierczyńskiej, ks. Roberta Ogrodnika oraz Roberta Hasselbuscha. Prowadzący spotkanie przybliżyli słuchaczom sylwetki wybranych kobiet

więzionych na Pawiaku oraz ich dalsze, często tragiczne losy. Usłyszeli o różnych formach oporu stawianego przez więźniarki, o tajnych kompletach prowadzonych w nieludzkich warunkach, deportacjach do obozów koncentracyjnych, masowych egzekucjach oraz o wsparciu, jakiego wzajemnie udzielały sobie kobiety w tak trudnym położeniu. Na pamiątkę spotkania uczniowie otrzymali po egzemplarzu książki *Ravensbrück – kobiecy obóz koncentracyjny* – monografii historycznej napisanej przez naocznego świadka tych wydarzeń, Wandę Kiedrzyńską.

29 kwietnia: Podczas gali finałowej Plebiscytu Perły Mazowsza 2025 Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie zostało uhonorowane nagrodą Perły Powiatu Wołomińskiego w kategorii Turystyka. Wyróżnienie z rąk Starosty Wołomińskiego, Arkadiusza Werelicha, odebrali p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyna Legawiec oraz Kierownik Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie Adam Bacławski.

To wyróżnienie jest sukcesem całego zespołu Muzeum, a także wszystkich odwiedzających i sympatyków naszego oddziału. Jest również dowodem na to, jak ważna dla lokalnej społeczności jest działalność Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku i jego rola w popularyzowaniu historii oraz rozwijaniu oferty turystycznej Radzymina.

Maj 2026

3 maja: W Muzeum Niepodległości odbyła się uroczystość „LUX LIBERTATIS", zorganizowana z okazji Święta Narodowego Trzeciego Maja, Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. W imieniu Katarzyny Legawiec, p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości, zgromadzonych gości powitał Bartłomiej Kłusek. W programie wydarzenia znalazła się prelekcja historyczna Magdy Bilińskiej z Działu Edukacji Muzeum Niepodległości, poświęcona miejscom w Warszawie związanym z Konstytucją 3 maja. Uroczystość uświetnił koncert muzyki klasycznej i patriotycznej autorstwa polskich kompozytorów, tworzonej „ku pokrzepieniu serc". Wystąpili: Sylwia Sawka, Michał Tokajuk, Jakub Pawłowski, Karol Chmielewski, Marcelina Staniów, Elżbieta Hajnrych oraz Aneta Skarżyński. Przy fortepianie towarzyszyła im Monika Polaczek-Przestrzelska.

Wydarzenie zostało zorganizowane we współpracy z Fundacją Polonia Union. Patronat honorowy nad uroczystością objął Piotr Zgorzelski, Wicemarszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

3 maja: Pracownicy Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku wzięli udział w obchodach 235. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Podczas oficjalnych uroczystości pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki w Radzyminie delegacja oddziału złożyła kwiaty w imieniu Dyrekcji Muzeum Niepodległości. Po części oficjalnej przeniesiono się do Parku Księżnej Eleonory Czartoryskiej, gdzie odbywał się piknik rodzinny. Była to okazja do spotkania z mieszkańcami i gośćmi Radzymina oraz rozmów o działalności Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku i historii wydarzeń, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski. Na przygotowanym przez pracowników stanowisku edukacyjnym najmłodsi mogli rozwijać swoje artystyczne umiejętności, a także sprawdzić swoją wiedzę i spostrzegawczość podczas gier planszowych związanych z tematyką i profilem naszego oddziału.

5 maja: W Sali Balowej Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się finisaż wystawy „W Was była Polska", poświęconej 120. rocznicy Rewolucji 1905 roku. Uroczystość otworzyła p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyna Legawiec, która podkreśliła znaczenie pielęgnowania pamięci o uczestnikach i bohaterach wydarzeń rewolucyjnych z początku XX wieku. Głos zabrał również kurator wystawy, dr Krzysztof Bąkała, który przybliżył założenia ekspozycji oraz jej znaczenie w kontekście pamięci o wydarzeniach 1905 roku. Wystawa przedstawiała losy robotników, chłopów i inteligencji, którzy wystąpili przeciwko uciskowi narodowemu i rusyfikacji. Jej tytuł, zaczerpnięty z obelisku w Łaniętach, nawiązywał do walki o zachowanie języka polskiego i tożsamości narodowej. Podczas finisażu zaprezentowano zgromadzone na wystawie artefakty, obrazy i grafiki pochodzące ze zbiorów Muzeum Niepodległości. Wystawa była prezentowana w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów od 21 listopada 2025 roku do 5 maja 2026 roku.

6 maja: W Instytucie Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego w Warszawie odbyła się uroczystość z okazji 150. rocznicy urodzin profesora Kazimierza Smoleńskiego (1876–1943) – wybitnego chemika i technologa, jednego z twórców naukowych podstaw polskiego cukrownictwa oraz byłego więźnia Pawiaka. W celu uczczenia tej wybitnej postaci polskiej nauki i przemysłu uroczystość przed tablicą pamiątkową poświęconą Profesorowi zorganizowało Stowarzyszenie Techników Cukrowników. W imieniu Dyrektor Muzeum Niepodległości w obchodach udział wzięła Joanna Gierczyńska, kierownik Muzeum Więzienia Pawiak.

6 maja: W Muzeum Więzienia Pawiak doszło do wyjątkowego wydarzenia. Pani Magdalena Szubińska, wnuczka Barbary Szubińskiej

z domu Kutro, więzionej na Pawiaku w czasie okupacji niemieckiej, przekazała w darze pamiątkę po babci. Jest to 10 numerów tygodnika ilustrowanego dla dzieci i młodzieży „Płomyk", oprawionych introligatorsko, z rysunkiem na karcie tytułowej. Wyjątkowość tego daru spowodowana jest zamieszczoną na pierwszej i ostatniej stronie pieczątką Biblioteki Oddziału dla Nieletnich w więzieniu kobiecym na Dzielnej w Warszawie, tzw. Serbii, wchodzącej w skład kompleksu więziennego potocznie zwanego Pawiakiem. Barbara Kutro miała 7 lat, kiedy wraz z rodzicami została aresztowana po wykryciu radiostacji nadawczo-odbiorczej w rodzinnym domu. W czasie przesłuchań w Alei Szucha była zmuszana batem do zeznań. Po czterech miesiącach została zwolniona, a jej rodziców wysłano do obozu koncentracyjnego.

7 maja: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Salon Dobrej Prasy im. Walerego Pisarka". Tym razem uczestnicy mieli okazję bliżej poznać czasopismo „Kultura Wsi. Ludzie − Wydarzenia − Przemiany", poświęcone historii, tradycji oraz współczesnym przemianom polskiej wsi. Spotkanie było okazją do rozmowy o dziedzictwie kulturowym, codzienności dawnych i współczesnych mieszkańców wsi oraz o osobach, które pielęgnują lokalne tradycje i kulturę. Uczestnicy poznali również kulisy powstawania czasopisma, jego misję oraz rolę w popularyzowaniu wiedzy o polskiej etnografii. Wydarzenie poprowadził Radosław Jarosz. Gośćmi spotkania były Elżbieta Osińska-Kassa oraz Agata Biłas-Chwazik, które opowiedziały o pracy nad czasopismem i znaczeniu dokumentowania przemian zachodzących na polskiej wsi. W imieniu p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyny Legawiec gości powitał prowadzący spotkanie Radosław Jarosz.

8 maja: Muzeum Więzienia Pawiak gościło przedstawicieli Klubu Byłych Więźniarek KL Ravensbrück – Hannę Nowakowską, przewodniczącą Klubu, Barbarę Piotrowską, Ocaloną i Świadka Historii, oraz księdza Roberta Ogrodnika, kapelana Klubu. Razem z reżyser Anną Piasek-Bosacką i ekipą filmową nasi goście obejrzeli tablice memoratywne, które upamiętniają m.in. transport 251 więźniarek wywiezionych z Pawiaka do KL Ravensbrück 30 maja 1942 roku, w tym 30 Polek. Historia więźniarek KL Ravensbrück jest również ważnym tematem działalności edukacyjnej Muzeum Więzienia Pawiak. W ramach projektu edukacyjno-historycznego „Przekazywanie Pamięci" pracownicy Muzeum organizują spotkania i lekcje w szkołach, ośrodkach kultury oraz innych placówkach edukacyjnych, podczas których przybliżają losy kobiet

osadzonych w niemieckich obozach koncentracyjnych. Ważnym źródłem wiedzy i punktem wyjścia do tych spotkań jest książka Wandy Kiedrzyńskiej *Ravensbrück – kobiecy obóz koncentracyjny*.

8 maja: Tego dnia obchodziliśmy 81. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Z tej okazji w Muzeum Stutthof w Sztutowie odbyła się uroczystość z udziałem kombatantów i rodzin, władz państwowych i samorządowych, przedstawicieli instytucji kultury oraz licznie reprezentowanych szkół – grona pedagogicznego i uczniów. Obchody odbyły się pod patronatem Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Głos w imieniu Świadków zabrał Prezes ZG ks. Mikołaj Skłodowski, urodzony w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Ważnym momentem uroczystości było odsłuchanie fragmentów relacji nagranych kilka lat temu ze Świadkami – byłymi więźniami obozów koncentracyjnych. Jednym z nich był Marek Dunin-Wąsowicz, były więzień Pawiaka, który w tym roku skończył 100 lat. Podczas obchodów nastąpiło uroczyste przekazanie sztandaru Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Gdańsku na wieczystą opiekę uczniom i nauczycielom Szkoły Podstawowej im. Pamięci Ofiar Stutthofu w Sztutowie. W imieniu Katarzyny Legawiec, p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie, w obchodach udział wzięła kustosz Joanna Gierczyńska, kierownik Muzeum Więzienia Pawiak.

9 maja: Na warszawskim Żoliborzu odbyła się uroczystość nadania jednemu ze skwerów imienia Krzysztofa Dunin-Wąsowicza. Patron był historykiem i varsavianistą, badaczem dziejów Warszawy w XX wieku. Był szczególnie związany z warszawskim Żoliborzem.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz wraz ze swoim bratem Markiem był także podczas okupacji niemieckiej więźniem Pawiaka i obozu koncentracyjnego Stutthof w Sztutowie. W uroczystości wzięli udział członkowie rodziny Patrona, delegacja z Muzeum Stutthof w Sztutowie oraz władze Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy. W uroczystości p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie, Katarzynę Legawiec, reprezentował dr Grzegorz Wodziński – adiunkt Muzeum Więzienia Pawiak.

12–13 maja: W Instytucie Pamięci Wszechnicy Świętokrzyskiej Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego w Kielcach odbyła się, zorganizowana przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego we współpracy z Instytutem Pamięci Wszechnicy Świętokrzyskiej, Ludowym Towarzystwem Naukowo-Kulturalnym oraz Zakładem Historii

Ruchu Ludowego, ogólnopolska konferencja naukowa „Setna rocznica zamachu majowego", poświęcona jednemu z najważniejszych i najbardziej burzliwych wydarzeń w dziejach II Rzeczypospolitej. Udział wzięli w niej przedstawiciele Muzeum Niepodległości. Piotr Maroński wygłosił referat „Sprzeciw wobec Chjeny i Piasta. Przewrót majowy w odniesieniu do niepokojów społecznych z jesieni 1923 r.", natomiast dr Tadeusz Skoczek zaprezentował referat „Problematyka zamachu majowego w publikacjach Muzeum Niepodległości". Konferencja była okazją do przedstawienia wydarzeń maja 1926 roku z różnych perspektyw badawczych, m.in. politycznej, społecznej, prasowej, regionalnej i edukacyjnej.

14 maja: W Muzeum Niepodległości odbyło się kolejne spotkanie w ramach Wszechnicy Kościuszkowskiej, poświęcone problematyce „Ustawodawstwa społecznego Insurekcji Kościuszkowskiej". Wydarzenie rozpoczął występ artystyczny zespołu młodzieżowego z Centrum Kultury w Połańcu, który nadał spotkaniu wyjątkową oprawę. W części naukowej dr Krzysztof Jabłonka oraz dr Leszek Marek Krześniak przedstawili najważniejsze założenia i znaczenie reform społecznych podejmowanych w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej, a także omówili ich wpływ na ówczesne społeczeństwo.

15 maja: W dwóch szkołach na północnym Mazowszu odbyły się kolejne odsłony projektu edukacyjnego pt. „Przekazywanie Pamięci. Prezentacja książki Wandy Kiedrzyńskiej pt. *Ravensbrück – kobiecy obóz koncentracyjny*". Pierwsze spotkanie miało miejsce w Szkole Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Goławinie, następne w Szkole Podstawowej im. Józefa Wybickiego w Baboszewie. Tym razem prelegentkami były kustosz Joanna Gierczyńska, kierownik Muzeum Więzienia Pawiak i Hanna Nowakowska, córka i wnuczka więźniarki KL Ravensbrück oraz Prezes Fundacji Cultura Memoriae.

16 maja: Tego dnia miał miejsce kolejny Honoracki Spacer po Starych Powązkach, który, mimo niesprzyjającej pogody, zgromadził licznych miłośników historii Polski. Uczestnicy spotkali się pod Bramą Świętej Honoraty, skąd wyruszyli w ponaddwugodzinną podróż przez historię Warszawy, odkrywając sylwetki osób spoczywających na jednej z najważniejszych nekropolii stolicy. Tym razem tematem spaceru byli czołowi filantropi Warszawy XIX i XX wieku – osoby, których działalność na rzecz mieszkańców miasta i lokalnej społeczności pozostawiła trwały ślad w jego historii. Spacer poprowadzili o. Grzegorz Filipiuk OFMCap z Warszawskiej Prowincji Kapucynów oraz Michał Cieślak z Muzeum Niepodległości w Warszawie.

16 maja: W ramach Nocy Muzeów w Muzeum Niepodległości, odbył się koncert *Belcanto w wielkim mieście…* Wystąpili Robert Mojsa, Magdalena Maciąg oraz Nina Skiba. W ramach wydarzenia odbywały się również bezpłatne oprowadzania po wystawach stałych. Zwiedzający mogli poznać historię Pałacu, ekspozycje „Polonia Restituta" oraz „Kresy i bezkresy". Program Nocy Muzeów obejmował także projekcję filmu *W naturze polskiej jest jakiś… błąd* w reżyserii Krzysztofa Miklaszewskiego. Odwiedzający Mauzoleum Walki i Męczeństwa mogli zwiedzić wnętrza dawnego aresztu Gestapo, poznać losy więzionych tu i przesłuchiwanych oraz historię tego miejsca. Na uczestników czekała również impresja słowno-muzyczna poświęcona Poli Gojawiczyńskiej „Jeśli my zapomnimy", w wykonaniu Fundacji ART. Specjalnie na tę noc Mauzoleum Walki i Męczeństwa przygotowało także wystawę „Aleja Szucha po godzinie W", prezentowaną na dziedzińcu gmachu. W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie wieczór rozpoczął się od prezentacji nowych nabytków muzealnych. Zwiedzający mogli zobaczyć najnowsze eksponaty pozyskane na potrzeby wystawy stałej oraz poznać ich historię i znaczenie. Jednym z punktów programu była projekcja filmu *Cud nad Wisłą* z 1921 roku w reżyserii Ryszarda Bolesławskiego – niezwykłego dokumentu epoki, ukazującego wydarzenia związane z wojną polsko-bolszewicką. Nie zabrakło także atrakcji dla najmłodszych. Dzieci mogły korzystać ze strefy przygotowanej specjalnie dla nich, w której czekały kolorowanki, gry planszowe oraz warsztaty tworzenia papierowych wojskowych nakryć głowy inspirowanych umundurowaniem z epoki. Dużym zainteresowaniem cieszyło się także specjalne oprowadzanie po wystawie z latarkami, podczas którego najmłodsi wyruszyli na własną, wieczorną wyprawę śladami historii Bitwy Warszawskiej 1920 roku. W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej na odwiedzających czekał bogaty program wydarzeń, który pozwolił spojrzeć na historię Cytadeli z różnych perspektyw. Ważną częścią wieczoru były pokazy Grup Rekonstrukcji Historycznej „Niepodległość 1863 Roku", „Patria" oraz „Pułk Żuawów Śmierci" z Buska-Zdroju. Rekonstruktorzy przybliżyli realia epoki i pozwolili uczestnikom poczuć atmosferę wydarzeń związanych z Powstaniem Styczniowym. W Kawiarence Warszawskiej Piotr Karsznia poprowadził gawędę historyczną oraz opowiedział o kulisach powstawania programu „Było, nie minęło. Kronika zwiadowców historii". Odbyła się również gra terenowa „Poznaj tajemnice X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej", podczas której uczestnicy mogli w aktywny sposób odkrywać historię tego miejsca. W Sali Audiowizualnej im. Karola

Beyera prezentowano filmy *Dziewiętnastoletni marynarz, czyli historia Zbyszka Piekarskiego* oraz *Strach albo ona boi się jego*. Odwiedzający mogli także poznać tajniki genealogii i heraldyki podczas prezentacji „Gabinetu Heraldyczno-Genealogicznego". Dużym zainteresowaniem cieszyły się kuratorskie oprowadzania po wystawie stałej, które odbywały się wieczorem. Szczególnym punktem programu było nocne oprowadzanie „Od gruszy do szubienicy" – prowadzone w świetle pochodni, co nadało zwiedzaniu wyjątkowego, nieco tajemniczego charakteru.

19 maja: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Uczeni na Cytadeli". Gościem wydarzenia był dr Jarosław Sellin, który wygłosił wykład pt. „Żydzi i judaizm a Jan Paweł II – geneza przełomu". Spotkanie poświęcone było relacjom Jana Pawła II z judaizmem oraz przemianom, jakie dokonały się w dialogu katolicko-żydowskim za pontyfikatu papieża Polaka. Wykład pozwolił spojrzeć na ten przełom z perspektywy historycznej, religijnej i społecznej oraz przybliżył jego znaczenie dla współczesnego dialogu międzyreligijnego. Dr Jarosław Sellin to polityk, dziennikarz i doktor nauk humanistycznych, wieloletni poseł na Sejm oraz były sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W swojej działalności publicznej wielokrotnie zajmował się tematyką kultury, dziedzictwa narodowego i pamięci historycznej.

19 maja: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyła się konferencja inaugurująca tegoroczną edycję Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie – jednego z najważniejszych wydarzeń literackich w Polsce. Zebranych gości powitała Katarzyna Legawiec, p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości, podkreślając znaczenie inicjatyw wspierających rozwój kultury słowa oraz promocję czytelnictwa. W konferencji udział wzięli przedstawiciele środowisk kulturalnych, wydawniczych i literackich: Jacek Oryl, dyrektor Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie i prezes Projekt Książka; Izabela Jasińska, zastępczyni dyrektora Biura Kultury Urzędu m.st. Warszawy; Zbigniew Czerwiński, prezes Stowarzyszenia Autorów i Wydawców Copyright Polska; Paweł Timofiejuk, prezes Polskiego Stowarzyszenia Komiksowego; Dominika Czapska Repetto, główna koordynatorka Festiwalu Komiksowa Warszawa oraz Agnieszka Karp-Szymańska, organizatorka Międzypokoleniowego Festiwalu Literatury Dziecięcej „Ojce i Dziatki".

Gościem honorowym tegorocznej edycji targów była Szardża (Zjednoczone Emiraty Arabskie). Muzeum Niepodległości uczestniczyło w wydarzeniu jako wystawca, prezentując swoją ofertę na stoisku 170/G.

19 maja: W Muzeum Niepodległości odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Salon Przebendowskich". Gościem wydarzenia był dr Przemysław Gasztold, który wygłosił wykład „Tęskniąc za Teheranem: Irańscy emigranci w PRL i relacje polsko-irańskie".

Podczas spotkania przedstawiono mało znany epizod historii zimnej wojny – losy działaczy irańskiej partii Tudeh, którzy od początku lat 50. przebywali w Polsce Ludowej. Ich doświadczenia stały się punktem wyjścia do analizy relacji polsko-irańskich oraz polityki Warszawy wobec Iranu. Wykład ukazywał, jak w kolejnych dekadach polska dyplomacja balansowała między ideologicznym zaangażowaniem i wspieraniem ruchów rewolucyjnych a pragmatycznym podejściem do współpracy gospodarczej i relacji z władzami w Teheranie.

Spotkanie poprowadził Michał Rybak.

20 maja: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odbyło się spotkanie towarzyszące wystawie „Wspomnienie o Generale Józefie Hallerze w zbiorach Mariana Sołobodowskiego". W wydarzeniu uczestniczyli członkowie Towarzystwa Przyjaciół Radzymina na czele z Janem Wnukiem oraz Jerzym Bertą, uczniowie radzymińskich szkół wraz z nauczycielami, a także osoby zainteresowane historią wojny polsko-bolszewickiej i postacią generała Józefa Hallera. Spotkanie rozpoczęło się od wprowadzenia historycznego przygotowanego przez historyka Andrzeja Mejssnera, który przybliżył uczestnikom sylwetkę generała Hallera, jego zasługi dla odzyskania niepodległości oraz rolę, jaką odegrał podczas Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Następnie głos zabrał Marian Sołobodowski, prezentując swoją wyjątkową kolekcję pamiątek związanych z generałem Józefem Hallerem. Opowiedział o kulisach tworzenia zbioru, swojej wieloletniej pasji kolekcjonerskiej oraz historiach związanych z prezentowanymi eksponatami. Szczególnym momentem spotkania było wspólne odsłuchanie archiwalnego nagrania głosu generała Józefa Hallera. Marian Sołobodowski przekazał również publikację książkową na ręce kierownika Muzeum, wzbogacając tym samym muzealną bibliotekę. Na zakończenie głos zabrał prezes Towarzystwa Przyjaciół Radzymina – Jan Wnuk, który podkreślił znaczenie pielęgnowania pamięci historycznej oraz zaprosił do udziału w inicjatywach organizowanych przez Towarzystwo.

20 maja: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Zamach majowy i sanacja. Surowym okiem karykatury", poświęconej jednemu z najbardziej kontrowersyjnych wydarzeń w dziejach II Rzeczypospolitej. Uroczystego otwarcia ekspozycji

dokonała p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyna Legawiec, podkreślając znaczenie prezentowanych prac jako cennego komentarza do skomplikowanej sytuacji politycznej Polski sprzed stu lat. Po wystawie oprowadził jej kurator dr Jacek Konik, przybliżając zwiedzającym kontekst historyczny oraz znaczenie poszczególnych eksponatów i ukrytych w nich treści. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele partnerskich instytucji kultury: Paweł Płoska, Dyrektor Muzeum Karykatury, oraz Paweł Żurkowski, Zastępca Dyrektora Muzeum Wojska Polskiego. Ekspozycja prezentuje twórczość wybitnych przedwojennych grafików Gustawa Rogalskiego i Zdzisława Czermańskiego. Ich karykatury pozwalają spojrzeć na wydarzenia związane z zamachem majowym z 1926 roku oraz jego głównych uczestników z perspektywy ówczesnej satyry politycznej. Wystawa była dostępna dla zwiedzających do 30 września 2026 roku.

21 maja: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej z okazji Dnia Więźnia Politycznego na Białorusi, przypadającego 21 maja, Młodzieżowa Rada Muzeum Niepodległości we współpracy z Muzeum Wolnej Białorusi zorganizowała wyjątkowe spotkanie „Dwa narody, dwie perspektywy, jedno powstanie", poświęcone historii dwóch narodów, które wielokrotnie wspólnie stawały do walki o wolność. Punktem wyjścia do rozmowy była refleksja nad Powstaniem Styczniowym i jego znaczeniem dla polskiej i białoruskiej tożsamości. Historyczna perspektywa stała się również okazją do rozmowy o współczesnej sytuacji politycznej na Białorusi oraz o cenie, jaką za walkę o wolność i godność płacili zarówno XIX-wieczni powstańcy, jak i współcześni przeciwnicy reżimu. Wydarzenie objęte było patronatem Funduszu Obywatelskiego im. Ludwiki i Henryka Wujców.

21 maja: W Muzeum Niepodległości odbyło się kolejne spotkanie w ramach Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego, poświęcone 100. rocznicy przewrotu majowego z 1926 roku. Podczas wydarzenia zaprezentowano unikatowe i rzadko udostępniane publikacje dotyczące przewrotu majowego, pochodzące ze zbiorów Biblioteki Muzeum Niepodległości. Spotkanie było również okazją do przedstawienia aktualnego stanu badań nad wydarzeniami maja 1926 roku oraz dyskusji nad ich znaczeniem i konsekwencjami. W panelu dyskusyjnym udział wzięli: dr Krzysztof Bąkała z Muzeum Niepodległości, dr hab. Adam Adrian Ostanek, prof. WAT, Jan Engelgard oraz dr Mateusz Ratyński z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Dyskusję poprowadził Piotr Maroński.

22 maja: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się uroczyste otwarcie wystawy plakatów „Na podbój kosmosu", poświęconej związkom sztuki plakatu z historią polskiej kosmonautyki. Podczas wernisażu kurator wystawy Marta Brodala przedstawiła założenia ekspozycji oraz przybliżyła zgromadzone na niej prace i związane z nimi ciekawostki. Gościem specjalnym wydarzenia był wybitny grafik i plakacista Andrzej Pągowski. Na wystawie zaprezentowano plakaty odnoszące się zarówno do historycznych, jak i współczesnych wydarzeń związanych z polskim udziałem w eksploracji kosmosu. Wśród eksponatów znalazł się m.in. historyczny plakat poświęcony lotowi Mirosława Hermaszewskiego, a także plakat związany z misją Ignis, w której uczestniczył polski astronauta Sławosz Uznański-Wiśniewski. Ekspozycja była dostępna dla zwiedzających do 30 października 2026 roku.

22 maja: Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odbyły się uroczyste obchody Dnia Ponarskiego, poświęcone pamięci ofiar zbrodni ponarskiej – jednej z najtragiczniejszych kart historii II wojny światowej. Podczas uroczystości z udziałem przedstawicieli władz, wojska i rodzin ofiar odbył się m.in. Apel Poległych, modlitwa oraz ceremonia składania kwiatów i zapalania zniczy. Obchody przebiegały z pełnym Ceremoniałem Wojskowym, a wartę honorową przy pomniku pełnili żołnierze Garnizonu Warszawa. Muzeum Niepodległości reprezentował dr Krzysztof Bąkała, który w imieniu p.o. Dyrektora Katarzyny Legawiec oddał hołd ofiarom zbrodni ponarskiej.

26 maja: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odwiedziła międzynarodowa delegacja Narodowej Wyższej Szkoły Obrony (National Defence College) Zjednoczonej Republiki Tanzanii. W 35-osobowej grupie znaleźli się przedstawiciele sił zbrojnych i instytucji państwowych Tanzanii oraz reprezentanci państw Afryki i Azji. Wizyta odbyła się w ramach programu przygotowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, którego częścią była prezentacja polskiego dziedzictwa historycznego oraz doświadczeń związanych z walką o niepodległość i przeciwstawianiem się rosyjskiej i radzieckiej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Goście zwiedzili ekspozycję stałą Muzeum X Pawilonu i poznali historię Cytadeli Warszawskiej oraz losy jej więźniów. Po muzeum oprowadził kierownik oddziału Jarosław Jaskólski. Na zakończenie delegacja przekazała pamiątkową statuetkę, będącą wyrazem podziękowania za spotkanie. Wizyta była okazją do rozmowy o historii, niepodległości i doświadczeniach różnych narodów w dążeniu do wolności.

27 maja: W Tykocinie odbyły się uroczystości upamiętniające mieszkańców Tykocina aresztowanych i wywiezionych do niemieckich obozów koncentracyjnych w 1944 roku.

25 maja 1944 roku oddział Armii Krajowej dokonał zamachu na życie Filipa Schweigera – niemieckiego oficera posterunku żandarmerii w Tykocinie. W odwecie, na rozkaz Ericha Kocha – nadprezydenta Prus Wschodnich – komendant policji i służby bezpieczeństwa – Gestapo – Okręgu Białystok wydał zarządzenie, na mocy którego Niemcy aresztowali około 1 500 osób z okolicy, w tym 400 mieszkańców Tykocina. Ich dramat rozpoczął się 27 maja 1944 roku, kiedy zgromadzono ich na rynku i oczekiwano na przyjazd specjalnie przygotowanych samochodów ciężarowych – zwanych budami. Aresztowanych mieszkańców Tykocina przewieziono najpierw do Białegostoku, skąd wywożono ich do obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen, Ravensbrück i Gross-Rosen. Każdego roku w Tykocinie odbywają się uroczystości upamiętniające te tragiczne wydarzenia czasu okupacji. W tegorocznych uroczystościach p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzynę Legawiec reprezentował dr Grzegorz Wodziński – adiunkt Muzeum Więzienia Pawiak, w której imieniu została złożona wiązanka na miejscowym cmentarzu. Gospodarzami i organizatorami uroczystości byli: Burmistrz Tykocina – Mariusz Dudziński, Muzeum w Tykocinie – Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku oraz parafia Trójcy Przenajświętszej w Tykocinie.

28 maja: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Wiersze na Cytadeli". Gościem wydarzenia był poeta i aktor Adam Gwara. Rozmowę poprowadził Piotr Maroński. Podczas spotkania autor opowiedział o swojej drodze twórczej, inspiracjach oraz poezji. Uczestnicy mieli również okazję wysłuchać wybranych utworów i porozmawiać o poezji, emocjach oraz codziennych obserwacjach, które znajdują odzwierciedlenie w jego twórczości.

28 maja: W Muzeum Więzienia Pawiak odbyły się uroczystości związane z kolejną rocznicą egzekucji więźniów Pawiaka w Lesie Sękocińskim koło Magdalenki. W nocy z 27 na 28 maja 1942 roku Niemcy rozstrzelali tam 224 więźniów Pawiaka, w tym 22 kobiety. W 84. rocznicę tych wydarzeń odbyły się uroczystości upamiętniające ofiary tego zbrodniczego aktu pod Pomnikiem Drzewa Pawiackiego. „Dziś, gdy stoimy na dziedzińcu miejsca pamięci – Muzeum Więzienia Pawiak – wspominamy i oddajemy cześć Polkom i Polakom więzionym w tym miejscu, którzy swoją ostatnią drogę odbyli do Magdalenki. Pamiętajmy zatem, aby nie zapomnieć o tych, którzy na ołtarzu Ojczyzny złożyli ofiarę

największą" – tymi słowami przywitała zebranych gości p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyna Legawiec. Szczególnie wzruszające słowa wygłosił Stanisław Zalewski, więzień Pawiaka, KL Auschwitz i Mauthausen-Gusen, przestrzegając przed nienawiścią, która prowadzi do tak zbrodniczych czynów. Modlitwę ekumeniczną poprowadzili rabin Icchak Chaim Rapaport, ks. prałat Dominik Koperski, ks. Sebastian Madejski oraz ks. mitrat dr Adam Misijuk, następnie w asyście honorowej Wojska Polskiego złożono wieńce pod Pomnikiem Drzewa Pawiackiego. W uroczystości na terenie Muzeum Więzienia Pawiak uczestniczyły rodziny pomordowanych, organizacje i stowarzyszenia kombatanckie, instytucje kultury, uczniowie warszawskich szkół, które wystawiły poczet sztandarowy, oraz przedstawiciele służb mundurowych – Policji i Służby Więziennej, a także władz samorządowych i muzeów.

Druga część uroczystości odbyła się na miejscu straceń w Magdalence. Poprzedziła ją wizyta na cmentarzu w Łazach oraz Msza Święta w intencji ofiar i ich rodzin. Podczas wydarzenia niezwykle poruszające świadectwo wygłosiła Elżbieta Jaszczuk, córka Aleksandra Niedzielaka, straconego w Magdalence, która odczytała list do swojego ojca. W imieniu Muzeum Niepodległości wieniec w miejscu straceń złożyła kierownik Muzeum Więzienia Pawiak, kustosz Joanna Gierczyńska, wspólnie ze Stanisławem Zalewskim, byłym więźniem Pawiaka. Na zakończenie zgromadzeni mogli wysłuchać koncertu wzbogaconego o recytację wierszy.

28–31 maja: Na Stadionie Narodowym w Warszawie odbyła się kolejna edycja Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. W wydarzeniu uczestniczyło również Muzeum Niepodległości, prezentując swoją działalność wydawniczą i ofertę publikacji.

W ramach targów odbyło się spotkanie autorskie z ks. Hubertem Komorowskim, autorem książki *Dzieje harcerstwa w Płocku w latach 1912–1950*, poświęconej historii płockiego harcerstwa i jego znaczeniu w kształtowaniu kolejnych pokoleń. Podczas wydarzenia zaplanowano również spotkanie z dr. Tadeuszem Skoczkiem, poświęcone publikacji *Klubowe życie Andrzeja Potoka*, przedstawiającej historię i ludzi związanych ze studenckim życiem kulturalnym w czasach PRL.

29 maja: Wyjątkowo w piątek, w ramach Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie na PGE Narodowym odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Czwartki z Temidą", zorganizowane we współpracy z Polskim Towarzystwem Wydawców Książek. Wykład „Nowe obowiązki wydawców wobec autorów" wygłosił Krzysztof Lewandowski, prawnik i specjalista w zakresie prawa autorskiego, prawa kultury i własności

intelektualnej. Podczas spotkania omówiono obowiązki informacyjne wydawców wynikające z ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, ze szczególnym uwzględnieniem zmian wprowadzonych nowelizacją, która weszła w życie 20 września 2024 roku. Przedstawiono również zakres tych obowiązków, m.in. w kontekście przyjęcia utworu, przychodów ze sprzedaży publikacji oraz sposobu rozporządzania prawami przez autora. Partnerami cyklu byli Stowarzyszenie Autorów ZAPA, SAWP oraz ZASP.

29 maja: W Szkole Podstawowej w Nieporęcie odbyła się lekcja muzealna, poświęcona historii więzienia Pawiak. Młodzież z zainteresowaniem wysłuchała prelekcji Joanny Gierczyńskiej – kierownik Muzeum Więzienia Pawiak oraz obejrzała film dokumentalny z udziałem Świadka Historii – pana Leszka Zabłockiego, byłego więźnia Pawiaka i KL Lublin. Na zakończenie spotkania uczniowie wysłuchali fragmentu przesłania do potomnych autorstwa byłej więźniarki Pawiaka, pani Krystyny Tarasiewicz. Spotkania z młodzieżą są ważnym elementem działalności edukacyjnej Muzeum Więzienia Pawiak. Pozwalają przekazywać wiedzę o historii tego miejsca oraz zachowywać pamięć o jego więźniach i ich świadectwach dla kolejnych pokoleń.

Czerwiec 2026

2 czerwca: Tego dnia obchodziliśmy Święto Szkoły Podstawowej nr 210 im. Bohaterów Pawiaka – wyjątkowej placówki, z którą Muzeum Więzienia Pawiak od wielu lat łączy bliska współpraca i serdeczna przyjaźń. Uroczystości rozpoczęły się na dziedzińcu Muzeum Więzienia Pawiak. W wydarzeniu uczestniczyli: Dyrektor Szkoły Jolanta Dankowska, Wicedyrektor Beata Regulska, Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy Aleksander Ferens, radna Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy Julia Klimkiewicz, a przede wszystkim młodzież szkolna. Muzeum Więzienia Pawiak reprezentowała kierownik Joanna Gierczyńska. Ważnym i podniosłym momentem uroczystości było złożenie kwiatów pod Pomnikiem Drzewa Pawiackiego przez Burmistrza Aleksandra Ferensa i radną Julię Klimkiewicz, a także wspólne odśpiewanie hymnu państwowego. Następnie uczestnicy udali się do szkoły, gdzie odbyła się druga część obchodów. Uroczystą akademię przygotowali nauczyciele oraz uczniowie, którzy w piękny sposób przypomnieli historię szkoły i wartości, jakie od lat są przekazywane kolejnym pokoleniom młodych ludzi.

2 czerwca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Salon Dobrej Prasy im. Walerego Pisarka", tym razem poświęcone kwartalnikowi „Polska Zbrojna. Historia". Rozmowa dotyczyła działalności redakcji, historii Wojska Polskiego oraz roli prasy historycznej w popularyzowaniu wiedzy o przeszłości. Spotkanie poprowadził Radosław Jarosz, a gośćmi byli Piotr Korczyński i Robert Sendek.

3 czerwca: Pracownicy Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie wzięli udział w wycieczce edukacyjno-historycznej organizowanej przez Klub AK Ziemi Radzymińskiej – „Śladami Żołnierzy AK spod znaku Rajskiego Ptaka". Uczestnicy odwiedzili miejsca pamięci związane z walką o wolność i niepodległość Polski na terenie powiatu wyszkowskiego. Pierwszym punktem programu były uroczystości przy Pomniku Żołnierzy Armii Krajowej „Rajski Ptak" w Wyszkowie. Podczas ceremonii kwiaty złożyła również delegacja Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie, z kierownikiem Adamem Bacławskim na czele. Następnie uczestnicy udali się do Pniewa, gdzie przy Pomniku Obrońców Ojczyzny złożono kwiaty i zapalono znicze. Kolejnym miejscem na trasie było Sieczychy i pomnik Tadeusza Zawadzkiego „Zośki". Uczestnicy oddali hołd bohaterowi Szarych Szeregów, a także odwiedzili szkolną Izbę Pamięci i spotkali się z uczniami miejscowej szkoły. Ostatnim punktem wycieczki było Sanktuarium św. Idziego w Wyszkowie – miejsce szczególnie związane z wydarzeniami Bitwy Warszawskiej 1920 roku. W jego pobliżu uczestnicy wycieczki oddali również cześć bohaterom pod Pomnikiem „Żołnierzy Wyklętych".

3 czerwca: W Muzeum Więzienia Pawiak gościliśmy twórców kanału History Hiking – miłośników i odkrywców kart historii XX wieku. Podczas wizyty przeprowadzili oni wywiad ze Stanisławem Zalewskim, byłym więźniem Pawiaka, KL Auschwitz i KL Mauthausen-Gusen. Spotkanie było wyjątkową okazją do utrwalenia świadectwa człowieka, który osobiście doświadczył niemieckiego terroru i więzienia w obozach koncentracyjnych.

3 czerwca: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się uroczysty wernisaż wystawy „Rola Azerbejdżanu w zakończeniu II wojny światowej a sprawa polska", połączony z prelekcją historyczną. Wydarzenie zostało zorganizowane we współpracy z Ambasadą Azerbejdżanu w Polsce. Uroczystego otwarcia ekspozycji dokonała p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyna Legawiec, podkreślając znaczenie odkrywania mniej znanych kart historii oraz rozwijania dialogu między

Polską a Azerbejdżanem. Prelekcję poświęconą udziałowi Azerbejdżanu w II wojnie światowej wygłosiła dr Shahla Kazimova z Wydziału Kultur Azji i Afryki Uniwersytetu Warszawskiego. Przedstawiła m.in. udział ponad 600 tys. Azerbejdżan w walkach na frontach II wojny światowej, strategiczne znaczenie Kaukazu oraz rolę azerskiego przemysłu naftowego w wysiłku wojennym ZSRR. Wykład obejmował również polskie ślady w Azerbejdżanie i losy Polaków, dla których Baku stało się miejscem pobytu i schronienia w czasie wojny. Wystawa prezentuje fotografie dokumentujące wysiłek wojenny i życie codzienne Azerbejdżanu w latach 1939–1945. Wśród eksponowanych materiałów znajdują się m.in. portrety bohaterów frontu, fotografie kobiet-pilotów oraz dokumentacja pracy zakładów przemysłu zbrojeniowego. Ekspozycja była dostępna dla zwiedzających do 10 czerwca 2026 roku. Wydarzenie ze strony Muzeum Niepodległości koordynował Bartłomiej Kłusek.

6 czerwca: W Galerii Brama Bielańska odbył się wernisaż wystawy „Piktografikon 3 – Międzynarodowa wystawa miniatury graficznej i ekslibrisu". W imieniu p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyny Legawiec uczestników powitała Marta Litwin, kierownik Biblioteki Muzeum Niepodległości. Wystawa prezentowała prace artystów z Polski i zagranicy, którzy za pomocą miniatury graficznej i ekslibrisu ukazują historię miast, ich atmosferę, architekturę oraz miejsca związane ze wspomnieniami i emocjami. Autorką projektu jest artystka Katarzyna Lipska-Ziębińska. Wystawę można było oglądać w Galerii Brama Bielańska do 31 lipca 2026 roku.

9 czerwca: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odbył się wernisaż wystawy czasowej „Małe Klocki – Wielka Historia", przygotowanej z okazji Dnia Dziecka. Ekspozycja w wyjątkowy i niecodzienny sposób przybliża wydarzenia związane z wojną polsko-bolszewicką – za pomocą modeli wykonanych z klocków. Podczas wydarzenia, w imieniu Dyrekcji Muzeum Niepodległości, uczestników powitał kierownik Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku, podkreślając znaczenie nowoczesnych form edukacji historycznej oraz ich rolę w popularyzowaniu dziejów Polski. Następnie autor wystawy, Marcin Gromek, opowiedział o swojej pasji do historii oraz budowania modeli z klocków, a także o kulisach powstawania prezentowanych prac. Na wystawie można zobaczyć m.in. pojazdy z epoki, sylwetki żołnierzy reprezentujących różne formacje uczestniczące w konflikcie, a także wiernie odwzorowane elementy umundurowania i historycznego uzbrojenia. Dzięki niezwykłej formie ekspozycji historia wojny polsko-bolszewic-

kiej staje się bliższa i bardziej przystępna, szczególnie dla najmłodszych odbiorców.

10 czerwca: W Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku odbyła się trzecia edycja konferencji poświęconej miejscom pamięci, organizowanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Tegoroczna konferencja pt. „Miejsca pamięci – potrzeby, wyzwania, szanse" zgromadziła nie tylko muzealników, ale także przedstawicieli samorządów lokalnych, społeczników oraz reprezentantów fundacji i stowarzyszeń działających lokalnie na rzecz upamiętniania wydarzeń i ofiar. Obrady odbywały się wokół czterech zagadnień: Strategie i kwerendy; Miejsca pamięci wobec zagrożeń; Rewitalizacja miejsc pamięci; Współczesne formy edukacji historycznej. Podsumowaniem obrad była dyskusja „Miejsca pamięci – szanse", którą poprowadziła Kinga Hartmann-Wóycicka, Prezes Fundacji Pamięć, Edukacja, Kultura. W konferencji udział wzięła kustosz Joanna Gierczyńska, kierownik Muzeum Więzienia Pawiak, która wygłosiła prelekcję pt. „Od grypsów po Pomnik Drzewa Pawiackiego. Konserwacja wybranych artefaktów w 60-lecie Muzeum Więzienia Pawiak".

11 czerwca: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odbyło się uroczyste podpisanie umów w ramach programów wsparcia Samorządu Województwa Mazowieckiego.

Gospodarzem wydarzenia była Gmina Radzymin, która wspólnie z Muzeum gościła przedstawicieli samorządów i instytucji z powiatów otwockiego, legionowskiego i wołomińskiego. Beneficjenci otrzymali dofinansowanie w ramach ośmiu programów wsparcia realizowanych przez Województwo Mazowieckie. Łączna wartość przyznanych środków wyniosła blisko 5 mln złotych. Spotkanie było okazją do podkreślenia znaczenia współpracy samorządów oraz wsparcia inicjatyw służących rozwojowi lokalnych społeczności

11 czerwca: W Muzeum Niepodległości odbyła się kolejna odsłona Wszechnicy Kościuszkowskiej, poświęcona bitwie pod Szczekocinami i jej znaczeniu historycznemu oraz współczesnemu. Spotkanie odbyło się pod hasłem „Szczekociny, Szczekociny – tradycje i współczesność". Głównym punktem wydarzenia była dyskusja panelowa z udziałem zaproszonych naukowców i ekspertów. Rozmowa poświęcona była zarówno dziedzictwu bitwy pod Szczekocinami, jak i sposobom jej upamiętniania oraz znaczeniu tego wydarzenia we współczesnej pamięci historycznej. Wydarzenie zostało zorganizowane we współpracy z Polską Fundacją Kościuszkowską.

11 czerwca: Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie gościło Andrzeja Poczobuta – dziennikarza, działacza Związku Polaków na Białorusi, więźnia politycznego oraz kawalera Orderu Orła Białego. Gość odwiedził muzeum w towarzystwie Krzysztofa Chacińskiego, Burmistrza Radzymina, oraz Krzysztofa Dobrzynieckiego, Zastępcy Burmistrza Radzymina. Szczególnym punktem wizyty było odwiedzenie Cmentarza Poległych 1920 roku w Radzyminie i oddanie hołdu żołnierzom poległym w walkach o niepodległość Polski. Następnie Andrzej Poczobut zwiedził ekspozycję stałą Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku, po której oprowadził go Andrzej Mejssner, kurator wystawy. Wizytę zakończył wpis gościa do księgi pamiątkowej Muzeum.

11–12 czerwca: W Muzeum Historii Polski odbyła się VIII Ogólnopolska Konferencja Bibliotekarzy i Pracowników Bibliotek Muzealnych, zorganizowana pod hasłem „Więcej niż zbiory: biblioteka, która buduje relacje". W konferencji uczestniczył przedstawiciel Muzeum Niepodległości Piotr Maroński, który pierwszego dnia, podczas Sesji 2, wygłosił referat „Kameralne formy kontaktu z autorem, wydawcą i czytelnikiem na przykładzie Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego i Salonu Dobrej Prasy im. Walerego Pisarka". Wystąpienie poświęcone było cyklom spotkań organizowanych przez Muzeum Niepodległości oraz ich roli w budowaniu relacji między biblioteką, autorami, wydawcami i czytelnikami. Przedstawiono znaczenie kameralnych spotkań, dyskusji i bezpośredniego kontaktu z odbiorcami w tworzeniu społeczności skupionej wokół literatury historycznej i prasy.

11–12 czerwca: W gmachu Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się XI Międzynarodowa Konferencja „Oblicza Wojny", której oficjalnym partnerem było Muzeum Niepodległości. W tegorocznej edycji, poświęconej tematowi „Granice", uczestniczyło ponad 200 referentów z różnych krajów, którzy podczas 37 sesji stacjonarnych, hybrydowych i online przedstawiali różnorodne aspekty konfliktów zbrojnych. Podejmowana tematyka obejmowała m.in. granice w wymiarze fizycznym, technologicznym, mentalnym, moralnym i duchowym. W konferencji uczestniczyli pracownicy Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości – Dorota Dobrońska oraz dr Jacek Konik. Dr Jacek Konik wygłosił referat „Getto jako przestrzeń wykluczenia i eksterminacji – przypadek »dzielnicy zamkniętej« w Warszawie".

12 czerwca: W Muzeum Niepodległości odbyła się uroczysta Gala XXXI Edycji Nagrody im. Witolda Hulewicza, gromadząca przedstawi-

cieli świata kultury, nauki i organizacji społecznych oraz tegorocznych laureatów. Wydarzenie było okazją do przypomnienia postaci patrona nagrody – Witolda Hulewicza, wybitnego poety, tłumacza, wydawcy i działacza niepodległościowego. W imieniu p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyny Legawiec głos zabrała Joanna Gierczyńska, kierownik Muzeum Więzienia Pawiak. Podczas uroczystości wręczono Medale „Pro Bono Poloniae" i „Pro Patria" oraz Nagrody im. Witolda Hulewicza osobom zasłużonym dla polskiej kultury, nauki, edukacji oraz pielęgnowania pamięci historycznej. Oprawę artystyczną gali zapewnił Chór Bydgoskiej Izby Lekarskiej „Medici Cantares", laureat Grand Prix Nagrody im. Witolda Hulewicza za 2026 rok.

12 czerwca: Delegacja Muzeum Niepodległości zapaliła znicz pod tablicą memoratywną umieszczoną na gmachu przy Al. Szucha 25. W ten sposób uczczono pamięć ludzi więzionych w dawnej kwaterze Gestapo oraz deportowanych na mocy decyzji funkcjonariuszy Trzeciej Rzeszy do różnych obozów koncentracyjnych. Wydarzenie odbyło się w związku z przypadającym 14 czerwca 2026 roku Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady.

12 czerwca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Genealogia na Cytadeli". W ramach „Genealogicznego Punktu Konsultacyjnego" uczestnicy mogli skorzystać z porad genealogów – Krzysztofa Bąkały i Małgorzaty Karoliny Piekarskiej – oraz uzyskać wskazówki dotyczące poszukiwania informacji o swoich przodkach i historii rodzinnych.

13 czerwca: Muzeum Niepodległości wzięło udział w Mazopikniku w Nowym Mieście nad Pilicą. Podczas wydarzenia zaprezentowaliśmy mieszkańcom i uczestnikom pikniku ofertę kulturalno-edukacyjną Muzeum, przybliżając działalność instytucji oraz propozycje zajęć i wydarzeń skierowanych do różnych grup odbiorców.

15 czerwca: W Muzeum Niepodległości odbyła się konferencja „Bezpieczeństwo i niepodległość w działalności Muzeum Niepodległości i Związku OSP RP", połączona z galą finałową V edycji konkursu „Strażacy w akcji". Wydarzenie otworzyły Katarzyna Legawiec, p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości, oraz Anna Wesołowska, Dyrektor Zarządu Wykonawczego Związku OSP RP. W konferencji uczestniczył również Waldemar Pawlak, Prezes Zarządu Głównego Związku OSP RP i były Premier RP. Podczas spotkania dyskutowano o roli strażaków w dziejach walk o niepodległość Polski, współczesnych wyzwaniach związanych

z bezpieczeństwem oraz obecności tematyki strażackiej w działalności Muzeum Niepodległości. W ramach gali finałowej wręczono nagrody laureatom konkursu „Strażacy w akcji", promującego działalność i społeczną misję Ochotniczych Straży Pożarnych. Za wieloletnią współpracę ze Związkiem OSP RP oraz popularyzację historii ruchu strażackiego uhonorowany został również dr Tadeusz Skoczek.

16 czerwca: W ramach Salonu Przebendowskich odbyło się spotkanie poświęcone historii i polityce Egiptu. Wykład „Nad Nilem i pod piramidami – rozmowy o historii i polityce Egiptu" wygłosił dr Szymon Niedziela, doktor nauk humanistycznych, specjalista w zakresie konfliktów zbrojnych na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej oraz kierownik Działu Ekspozycji Muzeum Powstania Warszawskiego. Podczas spotkania przedstawiono dzieje Egiptu, którego współczesna tożsamość kształtowała się na przestrzeni tysiącleci, obejmując m.in. epokę faraonów, okres hellenistyczny, chrześcijański i muzułmański. Szczególną uwagę poświęcono znaczeniu Nilu i pustyni w rozwoju cywilizacji egipskiej oraz dziedzictwu kulturowemu kraju, którego świadectwem są m.in. piramidy, Serapeum w Aleksandrii, świątynie i kościoły koptyjskie oraz meczety. Spotkanie poprowadził Michał Rybak.

16 czerwca: W Muzeum Więzienia Pawiak odbyły się uroczyste obchody Narodowego Dnia Pamięci Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Zagłady.

W uroczystości uczestniczyli byli więźniowie obozów koncentracyjnych i ich rodziny, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, korpusu dyplomatycznego, służb mundurowych i Wojska Polskiego, a także reprezentanci instytucji kultury oraz stowarzyszeń kombatanckich. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Ambasador Izraela Yaakov Finkelstein oraz przedstawiciele ambasad Republiki Federalnej Niemiec, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej oraz Republiki Austrii. Podczas uroczystości oddano hołd ofiarom niemieckiego nazistowskiego terroru – więźniom zamordowanym w obozach koncentracyjnych i zagłady oraz tym, którzy przetrwali i dawali świadectwo prawdzie. Szczególnego znaczenia nabrało miejsce obchodów – Pawiak, naznaczony historią niemieckiej okupacji i terroru. W swoim wystąpieniu Katarzyna Legawiec, p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości, podkreśliła obowiązek pielęgnowania pamięci o ofiarach oraz przekazywania prawdy historycznej kolejnym pokoleniom. Przemówienie wygłosił również Stanisław Zalewski, Honorowy Prezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich

Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Podczas uroczystości odbyła się ceremonia wręczenia Medalu „Pro Patria", którym uhonorowany został Jacek Tarasiewicz, Prezes Klubu Byłych Więźniów Politycznych Obozu Koncentracyjnego Mauthausen-Gusen. Odznaczenie wręczył Lech Parell, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Organizatorami uroczystości byli Lech Parell, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ks. Mikołaj Skłodowski, Prezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, oraz Katarzyna Legawiec, p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie.

18 czerwca: W przeddzień 86. rocznicy egzekucji więźniów Pawiaka w Palmirach, zespół Muzeum Więzienia Pawiak wraz z potomkami byłych więźniów Pawiaka oddał hołd ofiarom, zapalając znicz pod Pomnikiem Drzewa Pawiackiego.

18 czerwca: W Muzeum Niepodległości odbyło się oprowadzanie kuratorskie dr. Jacka Konika po wystawie „Zamach majowy i sanacja. Surowym okiem karykatury". Ekspozycja poświęcona była zamachowi majowemu z 1926 roku – jednemu z najbardziej kontrowersyjnych wydarzeń w historii Polski okresu międzywojennego. Wystawa przedstawia różne spojrzenia na wydarzenia i ich konsekwencje, nie rozstrzygając sporów dotyczących oceny działań obozu Józefa Piłsudskiego. Narrację ekspozycji tworzą przede wszystkim prace dwóch wybitnych karykaturzystów epoki – Gustawa Rogalskiego (1887–1939) i Zdzisława Czermańskiego (1900–1970). Ich satyryczne przedstawienia stanowią przenikliwy komentarz do ówczesnej sytuacji politycznej i społecznej. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych – Marzena Ewa Krajewska, Minister pełnomocny i Kierownik Referatu Organizacji Muzeum Dyplomacji, oraz Anna Godlewska, Zastępca Dyrektora Departamentu Dyplomacji Kulturalnej i Promocji Polski. Obecny był również Bartosz Liczbiński z Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej imienia Rodziny Ulmów w Markowej. Wystawa dostępna była dla zwiedzających do 30 września 2026 roku.

19 czerwca: W Muzeum – Miejscu Pamięci Palmiry odbyły się uroczystości 86. rocznicy największej egzekucji więźniów Pawiaka w Palmirach oraz 80. rocznicy zakończenia ekshumacji w zbiorowych mogiłach. Muzeum Niepodległości było współorganizatorem uroczystości. Dyrektor Muzeum Niepodległości, Katarzynę Legawiec, reprezentowała kustosz Joanna Gierczyńska, kierownik Muzeum Więzienia Pawiak – Oddziału Muzeum Niepodległości.

19 czerwca: Muzeum Niepodległości wzięło udział w XVI Warszawskim Pikniku Archiwalnym, organizowanym przez Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Tegoroczna edycja wydarzenia odbyła się pod hasłem „Podróże w czasie i w przestrzeni". Na stoisku Muzeum Niepodległości zaprezentowano publikacje wydane przez Muzeum oraz materiały informacyjne i promocyjne. Pracownicy Działu Edukacji przybliżali również działalność Muzeum i jego oddziałów oraz wystawy stałe. Wydarzenie było okazją do bezpośredniego spotkania z uczestnikami Pikniku.

23 czerwca: Spod Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie wystartował Marsz Legionisty, organizowany przez 1. Dywizję Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po raz kolejny Radzymin stał się miejscem rozpoczęcia tego wyjątkowego wydarzenia, nawiązującego do tradycji legionowych oraz historii polskich formacji wojskowych. Uczestnicy marszu wyruszyli w kierunku Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, gdzie zaplanowano metę wydarzenia.

23 czerwca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Uczeni na Cytadeli". Gościem wydarzenia był ks. prof. Jan Kazimierz Przybyłowski, który wygłosił wykład pt. „Bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne w demokracji i Kościele". Spotkanie poprowadził ks. prof. Henryk Skorowski, pomysłodawca cyklu. W imieniu p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie Katarzyny Legawiec gościa oraz uczestników wydarzenia powitał Jarosław Jaskólski, kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Wykład stał się okazją do refleksji nad znaczeniem bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego oraz jego rolą zarówno w funkcjonowaniu demokratycznego państwa, jak i wspólnoty Kościoła.

25 czerwca: W ramach cyklu „Czwartki z Temidą" odbył się wykład dr hab. Kseni Kakareko, prof. UW, pt. „Kto zapłaci twórcom za »kulturę« wytwarzaną przez AI?". Spotkanie poświęcone było wpływowi sztucznej inteligencji na prawa twórców, wykonawców i producentów. Podczas wykładu omówiono m.in. kwestie transparentności systemów AI, oznaczania treści syntetycznych, odpowiedzialności platform internetowych oraz roli organizacji zbiorowego zarządzania w ochronie praw autorskich i pokrewnych.

Wydarzenie stało się również okazją do dyskusji nad przyszłością kultury i prawa w obliczu dynamicznego rozwoju nowych technologii.

25 czerwca: Uczniowie klasy IV ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Radzyminie uczestniczyli w zajęciach edukacyjnych w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

Dzieci dowiedziały się, jak wyglądały wakacyjne wyjazdy w czasach II Rzeczypospolitej: czym podróżowano, co zabierano ze sobą oraz jak utrzymywano kontakt z rodziną bez telefonów i Internetu. Na zakończenie uczniowie narysowali przedmioty, które spakowaliby na wakacje nad morzem 100 lat temu. Następnie zaprezentowali swoje prace kolegom i koleżankom, a wszystkie rysunki trafiły do walizki podróżnej.

25 czerwca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Wiersze na Cytadeli". Gościem wydarzenia był Janusz Koryl – poeta, prozaik i krytyk literacki. Spotkanie poprowadził Piotr Maroński z Biblioteki Muzeum Niepodległości, witając uczestników w imieniu p.o. Dyrektora Muzeum Niepodległości Katarzyny Legawiec. Podczas wydarzenia Janusz Koryl opowiedział o swojej twórczości, literackich inspiracjach oraz drodze artystycznej. Nie zabrakło również lektury wybranych wierszy oraz rozmowy o tomiku *Lista obecności*, w którym postaci związane z historią, literaturą i kulturą zostają przedstawione w nieoczywistych, współczesnych kontekstach. Spotkanie było okazją do bezpośredniego kontaktu z twórczością autora oraz rozmowy o roli poezji w odkrywaniu na nowo znanych postaci, wydarzeń i doświadczeń.

Dorota Panowek

Przeździecki J., *Szał zamysłów*, Zagnańsk 2017.

Ptasiewicz Z., *Regierunngsbezirk Zichenau. Rejencja ciechanowska 1929−1945*, Ciechanów 2021.

Różanystok. Sanktuarium wśród pól, Białystok b.d.

Sowa K., *Niewierni wierni,* Warszawa 2023.

Spodkiewicz P., *Piasek z Atlantydy. Razowy z Jerzym Grohmanem,* Łódź 2006.

Stefaniuk F.J., *Dobrym słowem można uleczać*, Warszawa−Drelów 2013.

Suślik-Trzeciak M., *Studenci z ulicy Wilczej,* Warszawa 2011.

Sytuacja Kościoła w zjednoczonej Europie, Warszawa 2025.

Szaniawski J., *Konrad Wallenrod XX wieku Pułkownik Kukliński,* Warszawa b.d.

Talko-Hryncewicz J*., Kaszubi jako grupa antropologiczna*. Nadbitka

Walkusz J., *Odnajdywanie zagubionej drachmy*, Pelpin 2020.

Wnęk S., *Ks. ppłk Stanisław Żytkiewicz (1889−1956),* Boguchwała 2005.

Wróblewski J., Gołębiawski A., *Niepokorny Ciechanów*, Ciechanów 2006.

Zeszyt literacko-historyczny pt. W kręgu naszych wspomnień, Szczaniec 2004.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Tadeusz Skoczek
Muzeum Niepodległości w Warszawie

„Gdzie pędzisz kozacze!". Rocznica śmierci Antoniego Malczewskiego, autora poematu *Maria*. Rozmowa z doktorem Janem Sękiem

Tadeusz Skoczek: W maju 2026 minęła 200. rocznica śmierci Antoniego Malczewskiego, autora znanego niegdyś powszechnie. Jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku jego jedyne dzieło – powieść poetycka *Maria* – znajdowało się w programach szkolnych, dekadę później, już jako lektura nieobowiązkowa, czytane było tylko i deklamowane w szkołach, w których nauczali poloniści wykształceni jeszcze w okresie międzywojennym. Z czasem twórczość tego prekursora romantyzmu ulegała zapomnieniu. Jedynie fragment pieśni pierwszej dźwięczy w ustach studentów polonistyki z końca ubiegłego wieku:

Ej! ty na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacze?
Czy zoczył zająca co na stepie skacze?
Czy rozigrawszy myśli, chcesz użyć swobody,
I z wiatrem ukraińskim puścić się w zawody?
Lub może do swej lubej, co czeka wśrzód niwy
Nucąc żałośną nutkę lecisz niecierpliwy?

Profesorowie Henryk Markiewicz i Andrzej Romanowski, wydając swego czasu obszerny tom „skrzydlatych słów", zbioru popularnych cytatów literackich, które weszły do potocznego stosowania, notują charakterystyczny wers *Pieśni I* Antoniego Malczewskiego, który otwiera nasz wywiad, będący jednocześnie opowieścią o ekspozycji w Galerii Brama Bielańska Cytadeli Warszawskiej.

Jan Sęk: Wystawa ta miała za zadanie przypomnienie wagi i znaczenia twórczości autora *Marii* jako prekursora romantyzmu, nurtu w kulturze (literaturze, sztuce, muzyce), który w literaturze polskiej znakomicie rozwinęli i rozsławili jego następcy. Stąd tytuł wystawy „Antoni Malczewski (1793−1826). W cieniu Wieszczów". Dzisiaj pamiętamy o Adamie Mickiewiczu, Juliuszu Słowackim, Zygmuncie Krasińskim, nawet – nie tylko okazjonalnie – wracamy do poezji Cypriana Kamila Norwida. Zaś o Antonim Malczewskim, poecie wydawanym w XIX wieku wielokrotnie, w kraju i na emigracji, musimy, dla prawdy historycznej, przypominać na wystawach muzealnych.

W roku ubiegłym „Pewne Wydawnictwo" (Kielce) w edycji jubileuszowej na 200-lecie pierwszego wydania *Marii. Powieści ukraińskiej* upubliczniło rękopis poematu, nazywając go nieco staroświecko „podobizną autografu". Ten zabytek rękopiśmienny przechowywany jest w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Redaktor Adam Cedro, przygotowujący całą skomplikowaną edycję, opatrzył ją – przygotowaną wspólnie z Zofią Dambek-Giallelis – transliteracją. Wysiłek edytora wzbogacają ważne eseje. Badaczka twórczości Malczewskiego, wspomniana wcześniej dr hab. Zofia Dambek-Giallelis, nakreśliła interesującą historię rękopisu *Marii* oraz *(Nie)romantyczną biografię* Antoniego Malczewskiego. Z kolei z tekstu prof. dr. hab. Krzysztofa Trybusia („*Maria" Antoniego Malczewskiego – odrzucone arcydzieło?*) wynotowuję informację, że od 1825 roku do Powstania Styczniowego ukazało się 26 wydań *Marii*, co świadczy o randze i znaczeniu poematu. W tym czasie utwory Adama Mickiewicza wydano: *Grażynę* – 18 razy, *Konrada Wallenroda* – 16, a *Dziady*, część III – 11.

Więcej o liczbie edycji dzieł romantyków przeczytamy w przedmowie profesora Jarosława Maciejewskiego zamieszczonej w pracy *„Maria" i Antoni Malczewski. Kompendium źródłowe* wydanej w 1974 roku w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich w opracowaniu dr Haliny Gacowej. Na wspomnianej wystawie w Muzeum Niepodległości prezentuję wiele dziewiętnastowiecznych wydań poematu, które ukazały się nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. Ewa Hadrian, kustosz ekspozycji, przygotowując zestawienie eksponatów, przekazała organizatorom wystawy szczegółowe wiadomości na ten temat wraz m.in. z informacjami o proweniencji niektórych edycji z moich zbiorów. Jej kompetentny esej, omawiający te fakty, ukaże się zapewne w katalogu wystawy.

Trzeba przyznać, że w obecnym czasie tematyka obecna w *Marii* nabiera nowych kolorów. U Malczewskiego Ukraina jest krainą integralnie związaną z Rzeczpospolitą. **Poeta był prekursorem artystycznego zainteresowania stepem, dzikim krajobrazem („Dzikie Pola"), nieznanym *genius loci*. Uważany jest za ojca nurtu ukraińskiego w literaturze polskiego romantyzmu i tzw. szkoły ukraińskiej. Jego dzieło miało wpływ na twórczość większości romantyków, nawet na Mickiewicza i Słowackiego**.

W bardzo interesującej, dziesięciotomowej *Historii literatury polskiej,* zrealizowanej na początku XXI wieku w Wydawnictwie SMS (rozszyfrujmy ten skrót – Sewiołło. Mazur. Skoczek), nieżyjąca już profesor Halina Krukowska nazywa Antoniego Malczewskiego najwybitniejszym współtwórcą szkoły ukraińskiej w literaturze polskiej. Do kolejnych zalicza Seweryna Goszczyńskiego i Bohdana Zaleskiego. U autora *Marii* wyróżnia przede wszystkim motywy ukraińskie w stylistyce, słownictwie, światopoglądzie. Polski poeta eksponuje koloryt ukraiński, bujną ukraińską roślinność, a nawet ukraiński wiatr. Spójrzmy na trzy niewielkie fragmenty poematu:

Na równinie mogiły, więcej nie zostało
Resztę wiatr ukraiński rozdmuchał do znaku –
To siedź w domu, i słuchaj dumek o kozaku (…)

Na ukraińskiej cerkwi błyszczą się trzy wieże;
A ukraińskie baby szepcą swe pacierze (…)

I cicho – gdzie trzy mogił w posępnej drużynie;
I pusto – smutno – tęskno, w bujnej Ukrainie.

Większość historyków literatury zwraca uwagę na to, że najważniejszym walorem języka i stylu autora *Marii* jest eksponowanie motywów ukraińskich, rozległych stepów, z jednoczesnym uwypukleniem polskiej problematyki narodowej, czyli Ojczyzny pozostającej pod zaborami. Stąd pojawia się wspomniana tęsknota, melancholia i doświadczenie utraty wolności.

Dlatego też warto, w obliczu nieludzkiej wojny niszczącej współczesną Ukrainę, przypominać niedawną historię związaną z długoletnim współistnieniem i współdziałaniem. Nam, współczesnym, pozostaje nostalgia za tym, co minęło.

Rozmawiał **Tadeusz Skoczek**



NARODOWE CZYTANIE

5.09.2026 / sobota / godz. 11.00

Adam Mickiewicz
DZIADY

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ

Muzeum Niepodległości w Warszawie
Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Lech Marchlewski
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Narodowe Czytanie 2026 – mały jubileusz



Polska akcja społeczna Narodowe Czytanie, propagująca znajomość literatury narodowej, której wybrane dzieła są czytane publicznie, w wyznaczonym dla wszystkich terminie, zainicjowana została w 2012 roku przez kancelarię ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – Bronisława Komorowskiego. Pierwszym dziełem, które wybrano do ogólnospołecznej lektury była epopeja narodowa Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz*. Pierwsze Narodowe Czytanie miało miejsce 8 września 2012 roku. W kolejnych latach czytano m.in.: w 2014 roku *Trylogię* Henryka Sienkiewicza, w 2015 roku *Lalkę* Bolesława Prusa, w 2017 roku *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, w 2018 roku *Przedwiośnie* Stefana

Żeromskiego, w 2020 roku *Balladynę* Juliusza Słowackiego, w 2021 roku *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej, *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej w 2023 roku, *Kordiana* Juliusza Słowackiego w 2024 i w roku 2025 *Poezje* Jana Kochanowskiego.

W 2026 roku odbyła się już piętnasta odsłona Narodowego Czytania – wyjątkowej akcji, która popularyzuje klasykę polskiej literatury i propaguje czytelnictwo, jednocząc Polaków na całym świecie. A więc świętowaliśmy mały jubileusz.

W tym roku do Narodowego Czytania kancelaria Prezydenta RP zaproponowała arcydramat Adama Mickiewicza *Dziady*. W liście, zachęcającym do czytania dzieła jednego z wieszczów narodowych, Prezydent RP napisał m.in.:

> *Dziady* to fundament polskiej kultury i swoista „lektura lektur". To narodowe misterium, w którym przeszłość wiąże się z przyszłością, a tradycyjne obrzędy tworzą przestrzeń dla naszych narodowych debat. To właśnie w *Dziadach* łączność z dawnymi dziejami wpisana jest w historię Polski i przypomina o wartościach kształtujących naród. „My z niego wszyscy" – mówimy z dumą o Mickiewiczu, który scala w swoim genialnym dramacie przeszłe i przyszłe pokolenia w jedną wspólnotę ducha.

Dziady – to cykl dramatów romantycznych Adama Mickiewicza, publikowany w latach 1823–1860. Składają się na niego trzy luźno powiązane części oraz część pierwsza, nieukończona, wydana pośmiertnie:

- *Dziady,* część II – dramat z 1823 roku,
- *Dziady,* część IV – dramat z 1823 roku,
- *Dziady,* część III – dramat z 1832 roku,
- *Dziady,* część I – dramat ogłoszony pośmiertnie w 1860 roku (nieukończony).

Oprócz dramatów, w skład II części wchodzi wiersz *Upiór,* publikowany początkowo jako osobny utwór, zaś w skład III części obszerny *Ustęp* – epicki komentarz ukazujący obraz carskiej Rosji.

Muzeum Niepodległości, ze względu na połączenie w jednym utworze problematyki polityczno-historycznej z metafizyczną, wybrało do czytania fragmenty III części tego dramatu, tzw. *Dziady* drezdeńskie. Przez badaczy ta właśnie część jest uważana za arcydzieło polskiego dramatu romantycznego.

Muzeum Niepodległości w Warszawie, które od kilku lat bierze udział w akcji Narodowego Czytania, przystąpiło do niej w dniu 5 września 2026 roku.

W czytaniu udział wzięli zaproszeni goście: dr Mateusz Ratyński z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Ewa Tolka z naszej Akademii Seniora oraz pracownicy Muzeum Niepodległości: Katarzyna Legawiec – p.o. Dyrektora Muzeum, Teresa Kołakowska – kierownik Akademii Seniora, Bartłomiej Kłusek z Działu Promocji i Marketingu, Jacek Konik i Bartłomiej Sokołowski z Działu Historii i Badań Naukowych oraz Lech Marchlewski z Działu Edukacji.

Wybrane zostały następujące sceny: *Prolog i scena więzienna, Wielka Improwizacja, Widzenie ks. Piotra, Pan Senator, Ustęp – Przegląd wojsk i Salon Warszawski***.**

Słów kilka tytułem wprowadzenia do poszczególnych fragmentów scen III części *Dziadów*:

1. *Prolog*: samotny więzień śpi w celi. Kiedy się budzi, mówi, że w kraju zniewolonym nikt nie może czuć się wolny. Symbolicznie zmienia imię z Gustawa na Konrada. *Scena więzienna*: w celi Konrada w noc wigilijną zbierają się pozostali więźniowie, rozmawiają o aresztowaniach, wywózkach na Sybir, losie najbliższych oskarżonych o spisek przeciwko carowi. Rozbrzmiewa pieśń zemsty i wezwanie do walki z caratem. W rolach wystąpili:
   Więzień/Konrad – Mateusz Ratyński,
   Frejend/Jankowski – Bartłomiej Sokołowski,
   Tomasz – Bartłomiej Kłusek,
   Żegota/Jan Sobolewski – Jacek Konik,
   Ksiądz Lwowicz – Lech Marchlewski.
2. *Wielka Improwizacja*: w tej scenie Konrad mierzy się z Bogiem, próbuje zmusić go, aby ten przemówił i wytłumaczył przyczyny cierpienia ojczyzny, chce od Boga władzy nad narodem, który pragnie uczynić wielkim. Prawie bluźni, ale zanim nazwie Boga carem, mdleje, a słowo dopowiada za niego szatan.
   Fragmenty *Improwizacji* czytali: L. Marchlewski, J. Konik, T. Kołakowska oraz B. Sokołowski.
3. *Widzenie księdza Piotra*: w tej wizji Polska staje się Chrystusem narodów, który przez swoje cierpienie odkupi grzechy całej Europy. Czytał: L. Marchlewski.
4. *Pan Senator*, pamiętna scena, w której główne role grają Senator i Pani Rollison, błagająca o uwolnienie syna. Senator udaje, że nie wie, o kogo chodzi, obiecuje w końcu zająć się sprawą. Po wyjściu kobiety każe jednak upozorować samobójstwo chłopaka, którego historia może zaszkodzić Nowosilcowowi w oczach cara. Po

przesłuchaniu księdza Piotra senator udaje się na bal. Od pioruna ginie Doktor, któremu przepowiedział to ksiądz. Przybiega Rollisonowa z informacją, że syna wypchnięto z celi. Oskarża Nowosilcowa o śmierć syna. Wszyscy goście się rozchodzą. Senator rozmawia z księdzem Piotrem, uwalniając go w końcu. W rolach wystąpili:
Pelikan − J. Konik,
Senator – L. Marchlewski,
Pani Rollison − T. Kołakowska,
Doktor – B. Kłusek,
Ksiądz Piotr – M. Ratyński.

5. *Ustęp – Przegląd wojsk*. Obszerna epicka część, w której poeta opisuje państwo carskie, jako machinę bezmyślnego ucisku oraz związane z tym wynaturzenia. Czytali: Katarzyna Legawiec, Ewa Tolka, T. Kołakowska i J. Konik.
6. *Salon warszawski*, w którym polska arystokracja, lojalna wobec zaborcy, bawi się z Rosjanami, czemu przygląda się siedząca przy drzwiach antycarsko nastawiona młodzież. Adolf opowiada historię Cichowskiego – narodowego męczennika, któremu Rosjanie zniszczyli życie. Scenę kończą pamiętne słowa Piotra Wysockiego. W rolach wystąpili:
Niemojewski/Jenerał – J. Konik,
Adolf/Pierwszy z młodych – B. Sokołowski,
Hrabia – B. Kłusek,
Kamerjunkier/Mistrz ceremonii – L. Marchlewski,
Dama – K. Legawiec,
Literat − T. Kołakowska,
Wysocki – M. Ratyński.

Po spotkaniu, widzowie mieli okazję otrzymać na pamiątkowych bilecikach oraz na przyniesionych przez siebie egzemplarzach książkowych *Dziadów* odcisk specjalnej okolicznościowej pieczęci upamiętniającej Narodowe Czytanie.

Wszyscy goście i pracownicy Muzeum Niepodległości biorący udział w Narodowym Czytaniu *Dziadów,* dramatu Adama Mickiewicza, choć nie było to łatwe – gdyż mierzyli się z niesłychanie trudną materią − znakomicie wczuli się w role i starali się w miarę swoich sił w pełni oddać atmosferę i ducha tego romantycznego arcydramatu.

Lech Marchlewski

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Andrzej Mejssner
Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie

Ze strychu, z szuflady, z pamięci. Wystawa darowizn i nowych nabytków Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie

Szczególną wartość w zbiorach muzealnych mają eksponaty „opowiadające historię", nieodcięte od swojego pierwotnego kontekstu. Dokumenty, fotografie czy źródła pisane niejako z samej swojej formy potrafią przedstawić pewną narrację czy „opowiedzieć" o swoim pochodzeniu. Znacznie większy problem jest z realiami. Oczywiście, można je klasyfikować typologicznie, przypisać do stylu, epoki czy armii, a w przypadku zabytków archeologicznych, z jakiego stanowiska czy warstwy pochodzą. Jak każde świadectwo przeszłości są cenne, mogą rzucać nowe światło na to, co minione, zasługują na szacowne miejsce na ekspozycji – zazwyczaj ciężko je jednak przypisać do osoby czy wydarzenia.

Czy jednak przedmiot może być nośnikiem pamięci? Czy artefakt przekazywany pokoleniowo, może być również impulsem do przekazywania opowieści z nim związanych, a nawet emocji?

To właśnie darowizny i historie, które z nimi się wiążą, są dla muzeów wyjątkowe. Budują więź z lokalną społecznością, stając się repozytorium wspomnień, relacji i śladów materialnych. To też dowód zaufania, jakim instytucja muzealna obdarzana jest przez Darczyńcę.

Zgromadzone przez pierwszy okres działalności Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku darowizny i nowe nabytki, prezentowane na zainaugurowanej 15 sierpnia 2026 roku wystawie czasowej, są dowodem na to, że Muzeum żyje, rozwija się i poszukuje kolejnych dróg przekazu. Dzięki nim możliwe jest szersze naświetlenie kontekstu zarówno wojny polsko-bolszewickiej, jak i historii lokalnej, mocno eksponowanej w radzymińskim Muzeum.

Nowa wystawa to także swoisty sprawdzian tego, jak najmłodszy oddział Muzeum Niepodległości rozwija się po trzech latach od otwarcia i rok od udostępnienia wystawy stałej zwiedzającym. Przede wszystkim jednak jest hołdem dla każdego z Darczyńców, ich historii oraz ludzi, którzy na prezentowanych eksponatach odcisnęli swój metaforyczny (jak i czasem całkiem realny) ślad.

Wystawa darowizn i nowych nabytków Muzeum nie ograniczała się wyłącznie do eksponatów związanych z Bitwą Warszawską. Obok dokumentów, zdjęć czy militariów z roku 1920, eksponowano świadectwa życia społecznego, kulturalnego, politycznego Radzymina, jego mieszkańców oraz osób z nim związanych od początku XX wieku, aż po czasy nam współczesne. Z uwagi na mnogość i różnorodność przekazanych artefaktów, konieczny okazał się pewien wybór, ukazanie tylko elementów reprezentatywnych. Stąd podział ekspozycji wedle dwóch kluczy: rodzajowych (militaria, falerystyka, dzieje Ziemi Radzymińskiej) oraz personalnych (zbiory pamiątek po konkretnych osobach, zespoły przekazane przez konkretnego Darczyńcę).

Aby pokrótce opisać jak szeroki jest przekrój tychże artefaktów, zapraszam na mały przegląd darowizn i nowych nabytków eksponowanych w radzymińskim Muzeum.

Będąc muzeum Bitwy Warszawskiej, nie odżegnujemy się od prezentowania umundurowania, wyposażenia i uzbrojenia zarówno żołnierzy Wojska Polskiego, jak i strony przeciwnej. Wśród nowych nabytków, ściśle związanych z historią militarną, znalazły się m.in. przykłady indywidualnej broni strzeleckiej używanej na przedmościu warszawskim. Szczególnie godnym uwagi jest karabin Lebel model (wzór) 1886, broń produkcji francuskiej, o kalibrze 8 na 50 R, stanowiąca jeden z podstawowych karabinów pobojowisk frontu zachodniego I wojny światowej. Ten przykład długiej broni strzeleckiej, nieco już archaiczny konstrukcyjnie w roku 1920, masowo używany był m.in. w 11. Dywizji Piechoty i 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej w walkach na odcinku radzymińskim. Towarzyszył mu jego młodszy „brat" – Berthier wz. 1907/15 – długi karabin również produkcji francuskiej, używany przez piechotę, zasilany z nowszego, trzynabojowego magazynka pudełkowego. Karabiny te trafiły do kraju razem z Armią Polską z Francji oraz drogą zakupów zagranicznych.

Karabinom towarzyszą dwie niemieckie ładownice z okresu I wojny światowej do karabinów systemu Mauser 98. Wyprodukowane ze skóry groszkowanej w roku 1915 i 1916, mieściły 45 sztuk amunicji.

Intrygować może umieszczona na wystawie broń biała o bardziej orientalnym charakterze, w tym bagnet Arisaka Typ 30-A (wz. 1897) wraz z pochwą, wykonany w japońskiej zbrojowni Toyoda (obecności bagnetów tych w Wojsku Polskim dowodzą zarówno źródła pisane, fotograficzne, jak i archeologiczne, w tym z okolic Radzymina). Do broni „wschodniej" nawiązuje też kindżał (bebut) wz. 1907 armii Imperium Rosyjskiego dla obsługi dział artylerii i sekcji ciężkich karabinów maszynowych, użytkowany przez bolszewików oraz siły rodzime jako zdobycz wojenna i spadek po zaborcy.

W minionym roku w znacznym stopniu rozbudowany został zbiór falerystyki wojskowej i cywilnej Muzeum, którego ozdobą jest kolekcja krzyży Orderu Wojennego Virtuti Militari z okresu międzywojennego. Jednym z egzemplarzy prezentowanych na wystawie czasowej jest Krzyż Kawalerski III klasy, wykonany ze złoconej miedzi w formie dętej na zamówienie Ministerstwa Spraw Wojskowych w warszawskiej Fabryce Wyrobów Złotych i Srebrnych W. Krupski, J. Matulewicz. Krzyż pochodzi z zapasów Kapituły, na rewersie ma naniesiony numer – 116, jednak nigdy nie został nadany.

Obok Krzyża Virtuti Militari prezentowane są również odznaki i odznaczenia pamiątkowe i nagrodowe, takie jak: Krzyż Żołnierzy Polskich z Ameryki, odznaka 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej, odznaka Żandarmerii Polowej „Za wierną służbę", odznaka Miecze Hallerowskie (odznaka pamiątkowa Armii Generała Hallera) czy Krzyż Kaniowski. Prawdziwym muzealnym unikatem jest odznaka czapkowa Naczelnego Nadzwyczajnego Komisariatu do Walki z Epidemiami (N.N.K.), który powołany został w latach 1919−1921 do zwalczania chorób zakaźnych szerzących się w wojsku i wśród ludności cywilnej. Działał, bazując na sieci wojskowych lekarzy i służb sanitarnych.

Niezwykle ciekawa jest prawdopodobnie największa w polskich zbiorach muzealnych kolekcja bolszewickich gwiazd czapkowych pochodzących z rejonu przedmościa warszawskiego. Zbiór ukazuje, jak liczne były wzory wczesnych gwiazd czapkowych, techniki ich wykonania, materiał, rysunek matrycy oraz wymiary. Gwiazdy wytwarzane były w różnych zakładach, często metodami nieomal chałupniczymi, bez ustandaryzowanych warunków technicznych.

Nie tylko falerystyka wojskowa znalazła swoje miejsce na wystawie − ciekawym eksponatem cywilnym, będącym przykładem medalierstwa pamiątkowego związanego z wojną polsko-bolszewicką, jest medal „Ojciec św. Pius XI nie opuścił Warszawy", wybity w dziesiątą rocznicę

Bitwy Warszawskiej. Podarowany przez Magdalenę i Konrada Domitrzów eksponat, na awersie przedstawia popiersie papieża Piusa XI, na rewersie zaś mapę Polski z wpisanym w otoku: „W dziesiątą rocznicę Cudu nad Wisłą" oraz „Jan Sobieski król Polski ocalił pod Wiedniem chrześcijaństwo od najazdu Turków − W 1920 r. naród polski ocalił nad Wisłą chrześcijaństwo od nawały bolszewickiej".

Szczególnie cennymi są zbiory pamiątek związane z postaciami będącymi uczestnikami wydarzeń Bitwy Warszawskiej. Taki właśnie charakter mają pamiątki przekazane przez Dominika Wize, dotyczące jego ojca – Józefa.

Józef Wize, urodzony 19 marca 1904 roku, w czasie Bitwy Warszawskiej pełnił funkcję kierownika Oddziału Kurierskiego przy Powiatowym Komitecie Pogotowia Wojennego w Radzyminie, o czym świadczy prezentowane na wystawie zaświadczenie. Pozostałe dokumenty, jak legitymacja Straży Obywatelskiej Województwa Mazowieckiego oraz Dyplom Odznaki Ofiarnych O.K.O.P., ukazują skalę jego zaangażowania, stając się żywą ilustracją ogromu „cywilnej" pracy włożonej w walkę o zwycięstwo z najazdem bolszewickim.

Równie niezwykły jest zespół pamiątek po kapralu 201. Pułku Artylerii Polowej − Janie Stańczaku, ochotniku, uczestniku walk o Radzymin, przekazany przez Elżbietę Marczyńską. Wśród eksponatów prezentowane jest unikatowe zdjęcie pozycji artylerii polskiej (jaszcze i przodki) w miejscowości Nadma, wykonane w czasie bitwy. W zbiorze znajdują się pamiątki personalnie związane z Janem Stańczakiem, jak legitymacja Krzyża Walecznych nr 2629, zaświadczenie o otrzymaniu odznaki pamiątkowej 201. PAP-u czy jego zdjęcia w mundurze wykonane w atelier. Sam Krzyż Walecznych oraz odznaka pułkowa od roku stanowią elementy wystawy stałej Muzeum Bitwy Warszawskiej.

Żołnierskie drogi, których punktem skrajnym była Bitwa Warszawska, widoczne są też w dokumentach Walentego Stefańskiego, przekazanych przez Wiktora Cieleckiego. Stefański, urodzony w 1901 roku, przed 1917 rokiem służył w 105. Pułku Piechoty armii Imperium Rosyjskiego, później w I Korpusie Polskim w Rosji. Jako ochotnik zaciągnął się do Wojska Polskiego w roku 1919, prawdopodobnie służąc w Wileńskim Pułku Strzelców. W okresie Bitwy Warszawskiej trafił do bolszewickiej niewoli, którą opuścił w roku 1921. Informacje te znajdują się w eksponowanym odpisie książeczki wojskowej, wykonanym w 1931 roku oraz w Tymczasowym Zaświadczeniu Demobilizacyjnym.

Szczególne miejsce w panteonie zasłużonych Radzyminiaków zajmuje Jan Łojkuć (1885−1948) – pisarz hipoteczny miejscowego sądu grodzkiego, wieloletni prezes Ochotniczej Straży Pożarnej i działacz społeczny doby przedwojnia. Jego działalność w okresie Bitwy Warszawskiej przybliżają trzy unikatowe dokumenty darowane przez jego wnuczkę, Marię Siwecką. Wśród nich znajduje się zaświadczenie ewakuacyjne Jana Łojkucia wystawione przez starostę powiatu radzymińskiego na mocy rozkazu dowódcy Frontu Północnego o ewakuacji z terenów walk przedstawicieli administracji cywilnej wraz z dokumentacją. Ułatwić zlecone zadanie miał odpowiedni środek transportu, o czym informuje upoważnienie wystawione przez posterunek żandarmerii w Radzyminie 12 sierpnia 1920 roku, uprawniające do wzięcia podwody celem ewakuacji dokumentów starostwa. Trzecim z dokumentów, pozwalających nam zobaczyć sposoby funkcjonowania i zabezpieczenia administracji, jest zaświadczenie zezwalające Janowi Łojkuciowi, jako opiekunowi ewakuowanego z Radzymina zasobu akt, na zamieszkanie w Warszawie.

Do prawdziwych „pereł" nowej wystawy należy zespół pamiątek po płk. Zygmuncie Auguście Wieleżyńskim, przekazanych Muzeum Niepodległości w latach 1998−1999 przez Wandę Wieleżyńską – wdowę po oficerze.

Płk Zygmunt August Lubiewa Wieleżyński urodził się 3 października 1895 roku we Lwowie. Był żołnierzem Legionów Polskich, oficerem artylerii lekkiej, uczestnikiem obrony wybrzeża we wrześniu 1939 roku. Walczył w I wojnie światowej, wojnie polsko-ukraińskiej, wojnie polsko-bolszewickiej i II wojnie światowej. Zmarł w Gdyni w 1973 roku. W skład zbioru wchodzą eksponaty szczegółowo dokumentujące przebieg kariery wojskowej płk. Wieleżyńskiego. Najwcześniejszy okres reprezentują dwa austro-węgierskie Medale Waleczności (*Tapferkeitsmedaille*) nadane za czyny w okresie I wojny światowej, wykonane z brązu i srebra.

Za służbę w Legionach Polskich Zygmunt Wieleżyński został uhonorowany ustanowioną w 1916 roku odznaką pamiątkową I Brygady Legionów Polskich „Za wierną służbę", wykonaną w mosiądzu srebrzonym. Ma ona formę ażurową, składa się z krzyża wpisanego w koło z wpisanym w ramiona „1 Br" oraz monogramem Józefa Piłsudskiego i orłem w medalionie na przecięciu ramion. Odznaka jednoczęściowa, wybita matrycowo z kontrą.

Również po odzyskaniu niepodległości Zygmunt Wieleżyński kontynuował służbę wojskową, biorąc udział w wojnie polsko-ukraińskiej,

czego dowodem jest miniatura odznaki honorowej „Orlęta", nadanej za obronę Kresów Wschodnich. Wykonana została w pracowni Jana Knedlera, ma kształt medalionu z herbem Lwowa w otoczeniu czterech siedzących orłów.

Wśród licznych odznaczeń Wieleżyńskiego wyróżnia się Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (*Polonia Restituta*), ustanowiony w 1921 roku i nadawany za wybitne osiągnięcia na polu kultury, oświaty, nauki czy obronności. Odznaczenie wykonane jest w formie krzyża kawalerskiego z mosiądzu. Ramiona awersu wypełnione są białą emalią, wewnątrz znajduje się medalion z orłem emaliowanym i napis Polonia Restituta w otoku. Ramiona rewersu złocone, na przecięciu ramion medalion z datą 1918 z tłem emaliowanym na czerwono. Wymiary: 44 x 44 mm. Wstęga czerwona z dwoma białymi pasami.

Zarządzeniem Prezydenta RP z 16 września 1931 roku Zygmuntowi Wieleżyńskiemu nadano Krzyż Niepodległości, który również znajduje się na wystawie stałej Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie. Dyplom Krzyża i Medalu Niepodległości o wymiarach 44,3 x 36,2 cm wydrukowany został na papierze czerpanym. Nosi pieczęć Komitetu Krzyża i podpis przewodniczącego.

Wśród dokumentów, zarówno rozmiarem, jak i estetyką wyróżnia się patent oficerski nr 9674. Podpisany został przez ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego oraz Szefa Biura Personalnego MSWojsk. Powyższy dyplom patentu potwierdzał kwalifikacje do pełnienia służby oficerskiej przez Zygmunta Wieleżyńskiego, w tym wypadku w korpusie oficerów artylerii z lokatą 71 i uzyskanie stopnia kapitana. Treść patentu znajduje się w ozdobnym obramowaniu z panopliami i orłem państwowym oraz czterema orłami historycznymi na tarczach.

W zbiorze pamiątek po płk. Zygmuncie Wieleżyńskim istotne miejsce zajmuje wybór elementów wyposażenia wojskowego, w tym busola kierunkowa K. M. wz. 1932 wyprodukowana przez zakłady Z. Jeznackiego, komplet ostróg pochodzących z zakupu prywatnego oraz pas oficerski wz. 1936 z koalicyjką (poprzeczką).

Swoistym *crème de la crème* zbioru jest pochodzący z okresu międzywojennego puchar pamiątkowy (nagrodowy) za osiągnięcia indywidualne lub rywalizację pododdziałową Dywizjonów Artylerii Konnej wraz z odznaką pamiątkową DAK-ów wykonaną w warszawskim zakładzie grawerskim Stanisława Lipczyńskiego.

W czasie wernisażu wystawy 15 sierpnia zbiór pamiątek po Zygmuncie Auguście Wieleżyńskim został niespodziewanie rozbudowany

darowizną prezesa Towarzystwa Przyjaciół Radzymina – Jana Wnuka. Do kolekcji dołączony został Krzyż Walecznych produkcji J. Knedlera (w tzw. „małej" wersji) oraz akwarela autorstwa samego Wieleżyńskiego, przedstawiająca działo polowe wz. 1897 75 mm na pozycji pod Radzyminem.

Wystawę wieńczy wybór eksponatów z dwóch unikatowych zbiorów przekazanych przez Małgorzatę Gumkowską-Murray i Cezarego Wnuka.

Pierwszy to spuścizna po Kazimierzu Gumkowskim (1923−2018), kombatancie, żołnierzu Armii Krajowej, wieloletnim prezesie radzymińskiego Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych oraz Związku Sybiraków. Jest to zespół dokumentów życia społecznego, politycznego i kulturalnego Radzymina i jego mieszkańców od dwudziestolecia międzywojennego po lata 90. XX wieku.

Darowizna Cezarego Wnuka składa się ze zbioru prasy lokalnej i ogólnokrajowej doby lat 30. i początków okupacji. Obok map sztabowych Wojskowego Instytutu Geograficznego czy manierki niemieckiej M31 w wersji tropikalnej, znajdziemy tu „Zaproszenie na biesiadę zapustną z pląsami połączoną", odbywającą się 1 lutego 1933 roku w sali radzymińskiej „Ochronki", będące satyrycznym komentarzem do trudnej ówczesnej rzeczywistości.

Eksponaty prezentowane na wystawie radzymińskiego oddziału Muzeum Niepodległości nie są efektem zamkniętego procesu zbiórki pamiątek. Wystawa to forma uhonorowania Darczyńców, ale też prośba do wszystkich odwiedzających o metaforyczne „zajrzenie do szuflady". Niech historie opowiedziane na nowej wystawie staną się swoistą zachętą do poszukania śladów pamięci i pamiątek przeszłości w najbliższym otoczeniu.

Andrzej Mejssner



Andrzej Mejssner podczas otwarcia wystawy darowizn i nowych nabytków Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.
Fot. Muzeum Niepodległości w Warszawie

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Andrzej Mejssner
The Museum of the Battle of Warsaw 1920 in Radzymin

From the attic, from the drawer, from memory. An exhibition of donations and new acquisitions at the Museum of the Battle of Warsaw 1920 in Radzymin

Objects that 'tell a story' and retain a connection to their original setting are especially valuable to museum collections. Documents, photographs and other written records can often tell us something about what happened or where they came from simply by their nature. Physical artefacts are harder to place. We can classify them by type, associate them with a style, a period or an army, or, in the case of archaeological finds, identify the site or layer they came from. Like all evidence of the past, they can shed new light on it and deserve a prominent place on display. It is often difficult, however, to link them to a particular person or event.

Can an object carry a memory? When an artefact is passed down through the generations, can it also prompt people to share the stories and even the feelings associated with it?

Donations and the stories that accompany them are especially meaningful to museums. By preserving memories, personal accounts and physical traces of the past, museums forge ties with their local communities. Each gift also reflects the donor's trust in the museum.

The Museum of the Battle of Warsaw 1920 brought together donations and new acquisitions from its first years in a temporary exhibition that opened on 15 August 2026. They show a museum that is growing and finding new ways to tell its stories. The objects help place both the Polish–Bolshevik War and the history of Radzymin and its surroundings, a central concern of the museum, in a wider context.

The exhibition also offers a chance to see how the youngest branch of the Museum of Independence has developed three years after opening and a year after welcoming visitors to its permanent exhibition. Above

all, it pays tribute to each of our donors, to their stories and to the people who left their mark on the objects, sometimes quite literally.

The exhibition ranged well beyond the Battle of Warsaw. Alongside documents, photographs and military objects from 1920 were records of the social, cultural and political life of Radzymin, its residents and others with ties to the town, from the early twentieth century to the present. The number and variety of gifts meant we could display only a representative selection. We therefore organised the exhibition around themes such as military objects, medals and insignia, and the history of the Radzymin area, and around groups of objects associated with particular people or given by individual donors. To give a sense of the range of these objects, I invite you to take a brief tour of the donations and new acquisitions on display at the museum in Radzymin.

At a museum dedicated to the Battle of Warsaw, we display uniforms, equipment and weapons from both the Polish Army and the forces it fought. Among the new military acquisitions are examples of small arms used on the Warsaw bridgehead. One is the French-made Model 1886 Lebel rifle, chambered for the 8 × 50 mm R cartridge and widely used on the Western Front during the First World War. Already somewhat dated by 1920, it was nevertheless used extensively in the fighting around Radzymin, notably by the 11th Infantry Division and the 1st Lithuanian–Belarusian Division. It was joined by its younger sibling, the Model 1907/15 Berthier, another French-made infantry rifle, fed from a newer three-round box magazine. Rifles of these types reached Poland with the Polish Army returning from France and through purchases abroad.

Alongside the rifles are two German First World War ammunition pouches for Mauser 98 rifles. Made of pebbled leather in 1915 and 1916, they held 45 rounds of ammunition.

Among the more unusual edged weapons on display is a Japanese Type 30-A Arisaka bayonet (Model 1897) with its scabbard, made at the Toyoda arsenal. Written records, photographs and archaeological finds, including finds from around Radzymin, attest to the use of these bayonets by the Polish Army. Another weapon from the East is the Model 1907 *bebut*, a type of *kinzhal* dagger issued to gun crews and heavy machine-gun sections in the Imperial Russian Army. The Bolsheviks used it, as did Polish forces, who took these weapons as war booty or inherited them from the former partitioning power.

Over the past year, the museum has substantially expanded its collection of military and civilian orders, decorations and badges. Among its

finest pieces are crosses of the Military Order of Virtuti Militari from the interwar period. The temporary exhibition includes a third-class Knight's Cross, a hollow piece in gilt copper commissioned by the Ministry of Military Affairs from W. Krupski and J. Matulewicz's gold and silverware factory in Warsaw. It came from the stocks held by the Order's Chapter and bears the number 116 on the reverse. It was never awarded.

Alongside the Virtuti Militari cross are badges and decorations awarded for service or issued as commemorative pieces. These include the Cross of Polish Soldiers from America, the badge of the 1st Lithuanian–Belarusian Division, the Field Gendarmerie's 'For Faithful Service' badge, the Haller Swords (the commemorative badge of General Haller's Army) and the Kaniów Cross. A particular rarity is the cap badge of the Supreme Emergency Commissariat for Combating Epidemics (N.N.K.). Established in the period 1919–1921 to combat infectious diseases spreading among troops and civilians, it worked through a network of military doctors and medical services.

The museum also holds what is probably the largest collection in a Polish museum of Bolshevik star cap badges from the Warsaw bridgehead. The collection shows just how widely these early badges varied in design, materials, die engraving, dimensions and methods of manufacture. Different workshops made them, often by methods closer to cottage industry than factory production and without common technical standards.

The exhibition also includes a civilian commemorative medal relating to the Polish–Bolshevik War. Entitled *Ojciec św. Pius XI nie opuścił Warszawy* (His Holiness Pope Pius XI Did Not Leave Warsaw), it was made for the tenth anniversary of the Battle of Warsaw and donated by Magdalena and Konrad Domitrz. The obverse shows a bust of Pius XI. On the reverse is a map of Poland, with the inscription 'On the tenth anniversary of the Miracle on the Vistula' around the rim and the words 'Jan Sobieski, King of Poland, saved Christendom from the Turkish invasion at Vienna. In 1920, the Polish nation saved Christendom from the Bolshevik onslaught on the Vistula.'Groups of objects associated with people who took part in the Battle of Warsaw are especially valuable. One such group was donated by Dominik Wize and belonged to his father, Józef.

Józef Wize, born on 19 March 1904, headed the Courier Section of the District War Readiness Committee in Radzymin during the Battle of Warsaw, as a certificate on display attests. Other documents include his identity card for the Citizens' Guard of the Mazovian Voivodeship and the certificate for his Badge for Selfless Service from the Citizens'

Committee for the Defence of the State (O.K.O.P.). They show how much he took on and give a vivid sense of the scale of civilian work that helped repel the Bolshevik invasion.

An equally remarkable collection, donated by Elżbieta Marczyńska, belonged to Jan Stańczak, a volunteer and corporal in the 201st Field Artillery Regiment who fought for Radzymin. Among the exhibits is a unique wartime photograph of a Polish artillery position at Nadma, showing ammunition wagons and limbers. Other items include Stańczak's award card for the Cross of Valour (no. 2629), a document confirming the award of the 201st Field Artillery Regiment's commemorative badge, and studio portraits of him in uniform. The cross and the regimental badge themselves have been on display in the museum's permanent exhibition for a year.

For Walenty Stefański, the Battle of Warsaw marked a turning point in a military career that can be traced in documents donated by Wiktor Cielecki. Born in 1901, Stefański served in the 105th Infantry Regiment of the Imperial Russian Army before 1917 and later in the 1st Polish Corps in Russia. He volunteered for the Polish Army in 1919 and probably served in the Vilnius Rifle Regiment. The Bolsheviks took him prisoner around the time of the Battle of Warsaw, and he remained in captivity until 1921. These details appear in two documents on display, a copy of his military service book made in 1931 and a provisional demobilisation certificate.

Jan Łojkuć (1885–1948) holds a special place among Radzymin's distinguished residents. He was a land registry clerk at the local district court, a long-serving president of the Volunteer Fire Brigade and an active member of the community in the years before the Second World War. Three unique documents donated by his granddaughter Maria Siwecka shed light on his work during the Battle of Warsaw. The first, an evacuation certificate issued to Łojkuć by the head of Radzymin District, followed an order from the Northern Front commander to evacuate civil officials and their records from the combat zone. The local gendarmerie post then issued him with a permit on 12 August 1920 to requisition a horse-drawn cart to carry the district office's records to safety. A third certificate allowed him to live in Warsaw as custodian of the records evacuated from Radzymin. Together, the documents show how the civilian administration kept working and protected its records.

Among the highlights of the exhibition is a collection of personal items that belonged to Colonel Zygmunt August Wieleżyński. His widow, Wanda Wieleżyńska, donated them to the Museum of Independence in 1998–1999.

Colonel Zygmunt August Lubiewa Wieleżyński was born in Lwów (now Lviv) on 3 October 1895. He served in the Polish Legions, became an officer in the light artillery and took part in the defence of the Polish coast in September 1939. He fought in the First World War, the Polish–Ukrainian War, the Polish–Bolshevik War and the Second World War. He died in Gdynia in 1973. The objects in the collection document his military career in detail. The earliest period is represented by two Austro-Hungarian Medals for Bravery (*Tapferkeitsmedaille*), one bronze and one silver, awarded for acts of bravery during the First World War.

For his service in the Polish Legions, Wieleżyński received the 'For Faithful Service' commemorative badge of the 1st Brigade of the Polish Legions, instituted in 1916. Made of silver-plated brass, the openwork badge takes the form of a cross within a circle, with '1 Br' inscribed on the arms and Józef Piłsudski's monogram and an eagle in a medallion at the centre. The badge was die-struck in one piece, with the impression visible on the reverse.

Wieleżyński remained in the army after Poland regained independence and fought in the Polish–Ukrainian War. A miniature of the 'Eaglets' badge of honour, awarded for the defence of Poland's Eastern Borderlands, bears witness to this period of service. Made in Jan Knedler's workshop, it is a medallion bearing the coat of arms of Lwów surrounded by four perched eagles.

One of Wieleżyński's many decorations is the Knight's Cross of the Order of the Rebirth of Poland (*Polonia Restituta*), instituted in 1921 and awarded for outstanding achievements in fields such as culture, education, science and national defence. The cross is made of brass. On the obverse, the arms are filled with white enamel and a central medallion bears an enamelled eagle encircled by the inscription *Polonia Restituta*. The arms are gilt on the reverse, with the date 1918 on a red enamel ground in the central medallion. The cross measures 44 × 44 mm and is suspended from a red ribbon with two white stripes.

The President of the Republic of Poland awarded Wieleżyński the Cross of Independence by an order of 16 September 1931. The cross is also part of the permanent exhibition at the Museum of the Battle of Warsaw 1920 in Radzymin. The award certificate for the Cross and Medal of Independence measures 44.3 × 36.2 cm and is printed on handmade paper. It bears the seal of the Cross Committee and the signature of its chair.

Officer's commission no. 9674 stands out among the documents for both its size and its design. It was signed by Józef Piłsudski, the Minister

of Military Affairs, and the head of the ministry's Personnel Bureau. It certified Wieleżyński's eligibility to serve as an artillery officer, recorded his seniority ranking of 71 and confirmed his promotion to captain. The text is framed by an ornate border featuring trophies of arms, the state eagle and four historic eagles on shields.

The collection also includes several pieces of military equipment that belonged to Wieleżyński. Among them are a Model 1932 K. M. marching compass manufactured by Z. Jeznacki's firm, a pair of privately purchased spurs and a Model 1936 officer's belt with a cross-body shoulder strap (a Sam Browne belt).

The *crème de la crème* of the collection is an interwar horse artillery trophy cup awarded for individual achievement or competition between units. It is displayed with the commemorative badge of the Horse Artillery Battalions, made at Stanisław Lipczyński's engraving workshop in Warsaw.

At the opening on 15 August, Jan Wnuk, president of the Society of Friends of Radzymin, unexpectedly added two items to the Wieleżyński collection. One was a Cross of Valour made by J. Knedler (the so-called 'small' version). The other was a watercolour by Wieleżyński himself showing a 75 mm Model 1897 field gun in position near Radzymin.

The exhibition closes with a selection from two distinctive collections donated by Małgorzata Gumkowska-Murray and Cezary Wnuk.

The first belonged to Kazimierz Gumkowski (1923–2018), a Home Army veteran and long-serving president of the Radzymin branches of the Association of Veterans and Former Political Prisoners and the Association of Siberian Deportees. Its documents record the social, political and cultural life of Radzymin and its inhabitants from the interwar years to the 1990s.

Cezary Wnuk's gift brings together local and national newspapers from the 1930s and the early years of the occupation. There are also military maps produced by the Military Geographical Institute and a German M31 tropical-pattern water bottle. An invitation to a 'Shrovetide Feast with Dancing' in the hall of Radzymin's Ochronka nursery on 1 February 1933 offers a satirical take on the hardships of the time.

The Museum of Independence's Radzymin branch continues to collect objects like those on display. The exhibition honours our donors and invites everyone who visits to take a look in their own drawers. We hope the stories told here will inspire people to look for traces of the past and keepsakes closer to home.

Andrzej Mejssner

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Aleksandra Kotalewicz
Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie

Relacja z obchodów 106. rocznicy Bitwy Warszawskiej w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie

Obchody rocznicowe Bitwy Warszawskiej zorganizowane w tym roku na terenie Gminy Radzymin, po raz kolejny stanowiły ważny przykład upamiętnienia zwycięstwa polskiego oręża − w miejscu bezpośrednio związanym z tym wydarzeniem. Istotną rolę w realizacji obchodów odegrało także Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie – oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Bitwa Warszawska, jako istotny epizod wojny polsko-bolszewickiej, pozostaje jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach odrodzonej po 1918 roku II Rzeczypospolitej. Walki stoczone w sierpniu 1920 roku na przedpolach Warszawy przesądziły o niepowodzeniu ofensywy Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej i uchroniły Europę Zachodnią przed ekspansją bolszewicką. Szczególnie zacięty charakter miały działania prowadzone w rejonie Radzymina, o który toczył się kilkudniowy bój, zakończony sukcesem i ostatecznym odbiciem z rąk bolszewików miasta w dniu 15 sierpnia 1920 roku.

Pamięć o tamtych wydarzeniach jest w Radzyminie wyjątkowo silnie związana z konkretnymi miejscami. Na skraju miasta znajduje się Cmentarz Poległych 1920 roku, gdzie w czterech bratnich mogiłach spoczywają żołnierze, którzy zginęli podczas sierpniowych walk. Naprzeciwko nekropolii mieści się Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku przy Al. Jana Pawła II 64. To właśnie ta bliskość sprawia, że coroczne obchody mają szczególny charakter. Muzeum funkcjonuje bowiem w przestrzeni bezpośrednio związanej z wydarzeniami sprzed ponad stu

lat. Cmentarz Poległych 1920 roku, muzeum czy Droga Golgoty Narodu Polskiego sprawiają, że historia nie jest jedynie opowieścią z podręcznika, lecz elementem współczesnej przestrzeni miasta.

Tegoroczne świętowanie rozpoczęło się już w sobotę 25 lipca. W tym dniu odbył się spacer edukacyjny „Śladami Bitwy Warszawskiej 1920 roku" organizowany przez muzeum. Uczestnicy wyruszyli spod pomnika Tadeusza Kościuszki w centrum Radzymina. Następnie Drogą Golgoty Narodu Polskiego przeszli na Cmentarz Poległych 1920 roku, by zakończyć spotkanie w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie. Podczas spaceru historyk Andrzej Mejssner przybliżył przebieg Bitwy Warszawskiej oraz historię walk o Radzymin w sierpniu 1920 roku. Była to doskonała okazja, by połączyć aktywny wypoczynek z poznawaniem lokalnej historii, a zarazem merytorycznie przygotować się do zbliżającej się rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku.

Kolejnym ważnym punktem obchodów były uroczystości w Słupnie, które odbyły się 14 sierpnia – w 106. rocznicę śmierci kpt. Ryszarda Downara-Zapolskiego, zastępcy dowódcy Pułku Strzelców Wileńskich I Dywizji Litewsko-Białoruskiej, poległego podczas walk na przedpolach Radzymina.

Uroczystości zostały zorganizowane przez Muzeum Niepodległości i jego radzymiński oddział, Gminę Radzymin oraz parafię Matki Bożej Fatimskiej i Błogosławionego Bronisława Markiewicza w Słupnie. Wzięli w nich udział przedstawiciele władz samorządowych, organizacji społecznych i oświatowych, mieszkańcy, delegacje szkół, poczty sztandarowe oraz żołnierze 1. Dywizji Piechoty Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obecni byli również przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Radzymina, Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Obwodu „Rajski Ptak" w Radzyminie oraz Międzyszkolnego Klubu Historycznego AK Ziemi Radzymińskiej.

Obchody rozpoczęły się Mszą Świętą w kościele w Słupnie. Po jej zakończeniu uczestników powitał kierownik Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie Adam Bacławski. W imieniu Dyrekcji Muzeum Niepodległości głos zabrał Bartłomiej Kłusek, natomiast sylwetkę kpt. Ryszarda Downara-Zapolskiego przedstawił historyk Andrzej Mejssner.

Następnie, prowadzeni przez Chorągiew Wojska Polskiego i poczty sztandarowe, uczestnicy przemaszerowali pod pomnik kpt. Downara-Zapolskiego. Odebrano hymn państwowy, a delegacje złożyły kwiaty.

Uroczystości w Słupnie pokazały, że taka forma upamiętnienia zmniejsza dystans pomiędzy współczesnym odbiorcą a wydarzeniami

sprzed ponad stu lat. Historia przestała funkcjonować jako ciąg operacji wojskowych, nazw jednostek i dat, a została powiązana z indywidualnym doświadczeniem − losem kpt. Ryszarda Downara-Zapolskiego.

Centralne wydarzenia tegorocznych obchodów miały miejsce 15 sierpnia. W tym szczególnym dniu w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy czasowej poświęconej darowiznom i nowym nabytkom muzeum. Wybór tej daty na inaugurację ekspozycji miał znaczenie symboliczne. Rocznica Bitwy Warszawskiej stała się okazją nie tylko do przypomnienia wydarzeń z sierpnia 1920 roku, lecz przede wszystkim do zwrócenia uwagi na sposoby zachowywania przedmiotów będących świadectwem minionych czasów. W centrum spotkania znalazły się dokumenty, fotografie i inne pamiątki przez dziesięciolecia przechowywane w archiwach rodzinnych, a następnie przekazane do zbiorów muzeum.

Wernisaż rozpoczął się o godzinie 11:00. Gości powitał Adam Bacławski, kierownik radzymińskiego oddziału, zwracając szczególną uwagę na rolę darczyńców w rozwoju muzealnych zbiorów. W imieniu Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie Katarzyny Legawiec głos zabrał Bartłomiej Kłusek.

W uroczystości uczestniczyli między innymi przedstawiciele władz samorządowych, instytucji kultury, szkół, Towarzystwa Przyjaciół Radzymina oraz Dyrektor Muzeum Oręża i Techniki Użytkowej w Kobyłce. Głos zabrali Burmistrz Radzymina Krzysztof Chaciński, a także Jan Wnuk, Honorowy Obywatel Radzymina. O historii prezentowanych pamiątek, ich pochodzeniu oraz osobach i wydarzeniach, z którymi były związane, opowiedział autor wystawy Andrzej Mejssner.

Najważniejszym punktem spotkania było jednak uhonorowanie darczyńców. Osoby, które swoim przekazem powiększyły zbiory muzeum, otrzymały pamiątkowe dyplomy oraz drobne upominki. W trakcie spotkania Jan Wnuk, w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Radzymina, przekazał kolejną darowiznę.

Wyjątkowego charakteru całemu spotkaniu nadała oprawa artystyczna w wykonaniu Alicji i Adriana Gali. Uroczystą inaugurację wystawy zakończył koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu tego muzycznego duetu.

Jednak wystawa była tylko jedną z atrakcji przygotowanych na ten szczególny dzień. O godzinie 13:00 odbyło się oprowadzanie kuratorskie po ekspozycji stałej Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie. Na najmłodszych w murach muzeum czekały kolorowanki,

papierowe modele wojskowych nakryć głowy oraz gry planszowe związane z Bitwą Warszawską.

Nie zabrakło również rekonstruktorów z Towarzystwa Historycznego „Rok 1920". Umundurowanie i wyposażenie, a przede wszystkim możliwość bezpośredniego kontaktu z osobami odtwarzającymi sylwetki uczestników Bitwy Warszawskiej, przyciągnęły na ich stanowisko plenerowe wielu odwiedzających.

Tegoroczne obchody 106. rocznicy Bitwy Warszawskiej pokazują, że współczesne muzeum może pełnić znacznie więcej funkcji niż tylko przechowywanie eksponatów. Jest depozytariuszem zbiorów, miejscem edukacji i przestrzenią spotkania. Łączy historię całego państwa z historią konkretnego miasta, wydarzenia militarne z losami pojedynczych osób, a przedmioty z prywatnych szuflad z pamięcią przekazywaną potomnym.

Gest przekazywania prywatnych pamiątek do zbiorów muzealnych ma znaczenie wykraczające daleko poza samo powiększanie kolekcji. Przedmiot, który opuszcza rodzinne archiwum, zostaje włączony w szerszą narrację o wspólnej historii. Przekazywane pamiątki mają często nie tylko wartość historyczną i materialną, lecz przede wszystkim emocjonalną. Ich ofiarowanie wymaga od darczyńcy zaufania do instytucji, która przejmuje odpowiedzialność za ich zabezpieczenie, opracowanie, interpretację i udostępnienie kolejnym pokoleniom. Dlatego darczyńcom należy się szczególna wdzięczność – dzięki ich hojności i gotowości do dzielenia się rodzinnymi pamiątkami możliwe jest zachowanie świadectw przeszłości, które w innym przypadku mogłyby pozostać jedynie w prywatnym obiegu lub ulec zapomnieniu. Darczyńca tym samym staje się aktywnym uczestnikiem procesu zachowywania pamiątek przeszłości i ubogacania zbiorów Muzeum, nie pozostając tylko anonimowym źródłem pozyskania artefaktu. I właśnie w takich momentach historia sprzed ponad stu lat przestaje być wyłącznie przeszłością. Staje się częścią współczesnego doświadczenia.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom tegorocznych wydarzeń organizowanych wokół kolejnej rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Zapraszamy już za rok na kolejne obchody rocznicowe, a także na wydarzenia organizowane w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie w ciągu całego roku. Informacje o wydarzeniach przygotowywanych przez oddział można znaleźć w programie Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Aleksandra Kotalewicz

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Katarzyna Skorupa-Malińska
Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

Sprawa polska nad Sekwaną. Wizualna opowieść o Powstaniu Styczniowym we francuskich drzeworytach prasowych

Powstania narodowe, choć zakorzenione w lokalnej tradycji niepodległościowej i rozgrywające się na konkretnych polach bitewnych, rzadko egzystują w próżni. Ich ostateczny los oraz miejsce w dziejach zależą nie tylko od determinacji walczących, ale również od tego, jak wydarzenia te rezonują w gabinetach dyplomatycznych i na ulicach europejskich i światowych metropolii. W dziewiętnastym wieku, zdominowanym przez koncerny mocarstwowe, sprawa polska potrzebowała rzecznika na Zachodzie bardziej niż kiedykolwiek. Wyjątkowym świadectwem tej skomplikowanej relacji była ekspozycja czasowa „Powstanie Styczniowe w drzeworytach 1863" prezentowana od 17 kwietnia do 9 września 2026 roku w kameralnej przestrzeni Galerii Malarstwa Historycznego w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Oparta na prywatnej kolekcji Krzysztofa Strzeleckiego wystawa, przybliżała dramatyczne wydarzenia z 1863 roku, ukazując je przez pryzmat francuskiej prasy ilustrowanej. Ekspozycja ta stanowi doskonały punkt wyjścia do głębszej refleksji nad dwiema przenikającymi się sferami: rolą raczkujących wówczas nowoczesnych mediów masowych w kształtowaniu geopolitycznej empatii oraz specyfiką romantycznego mitu, który Paryż z pasją współtworzył dla walczących Polaków.

Centralną osią warszawskiej wystawy stał się zbiór blisko 40 rycin, które ukazały się w pamiętnym 1863 roku na łamach prestiżowych paryskich tygodników: „L'Illustration. Journal Universel" oraz „Le Monde Illustré". Aby w pełni zrozumieć ich wagę, należy cofnąć się do realiów epoki poprzedzającej erę masowej fotografii prasowej. W tamtym czasie

to właśnie bogato ilustrowane periodyki, wykorzystujące pracochłonną technikę drzeworytu sztorcowego, stanowiły dla zachodnioeuropejskich elit oraz rosnącego w siłę mieszczaństwa główne okno na świat.

Technika ta pozwalała na precyzyjne powielanie rysunków w tysiącach egzemplarzy, łącząc tekst z obrazem na jednej kolumnie drukarskiej. Co istotne, francuscy rysownicy i rytownicy nie pracowali w próżni artystycznej ani nie opierali się wyłącznie na własnej wyobraźni. Swoje kompozycje tworzyli na bazie materiałów dostarczanych przez profesjonalnych korespondentów wojennych oraz tzw. specjalnych wysłanników. Byli to nierzadko francuscy ochotnicy, którzy wiedzeni romantycznym idealizmem, porzucali bezpieczny Paryż, by osobiście wziąć udział w walkach na ziemiach polskich. Dzięki temu powstające nad Sekwaną grafiki, mimo nieuniknionej stylizacji, niosły w sobie ogromny ładunek autentyzmu i emocjonalnej prawdy. Nadawały one polskiemu zrywowi uniwersalny, wizualny język, który potrafił poruszyć serce obcego kulturowo odbiorcy.

Wizualna narracja francuskich artystów od samego początku nie miała charakteru chłodnego, obiektywnego reportażu, do jakiego przyzwyczaiło nas współczesne dziennikarstwo. Przeciwnie – była to sztuka głęboko zaangażowana, w której dominował czytelny podział moralny oraz romantyczny patos. Doskonałym przykładem tej artystycznej strategii są dwie symboliczne kompozycje Henry'ego de Montauta, opublikowane na łamach „Le Monde Illustré", zatytułowane po prostu *Wojsko rosyjskie* oraz *Wojsko polskie*. Kontrast między dwiema stronami konfliktu zarysowano w nich z całą bezwzględnością dziewiętnastowiecznej publicystyki wizualnej. Dynamiczne, pełne wewnętrznej szlachetności i heroizmu przedstawienie sił powstańczych zostało celowo wpisane w kontekst narodowej sakralizacji. Artysta umieścił medaliony obrazowe na tle dwudzielnego godła powstańczego, łączącego Orła Białego i Pogoń Litewską. W dziobie ptaka widniał rozerwany łańcuch niewoli, a całość wieńczyły fundamentalne dla polskiej tożsamości hasła „Religia" i „Ojczyzna". Tak skonstruowany obraz był jasnym sygnałem ideologicznym: Polacy walczą w obronie cywilizacji chrześcijańskiej i wolności ludów. Wizerunek ten zderzono z bezduszną, niemal mechaniczną i schematyczną strukturą wojsk carskich. Rosyjscy żołnierze na francuskich rycinach jawią się jako jednolita, pozbawiona indywidualnych rysów masa – narzędzie w rękach despotycznego władcy.

Francuscy twórcy konsekwentnie budowali etos polskiego powstańca jako rycerza bez skazy. Idealizację tę widać było w scenach doku-

mentujących honorową postawę Polaków, jak choćby na rycinie ukazującej oswobodzenie wziętego do niewoli rosyjskiego generała. Zamiast krwawej zemsty, czytelnik w Paryżu widział wielkoduszność chrześcijańskich wojowników. Mit ten dopełniały dynamiczne przedstawienia nacierających oddziałów kosynierów oraz legendarnych, budzących grozę, ale i fascynację Żuawów Śmierci, których czarne mundury z białymi krzyżami idealnie komponowały się z dramatyczną estetyką drzeworytu.

Obok kompozycji o charakterze ściśle symbolicznym i alegorycznym, prasa paryska z niezwykłą skrupulatnością odnotowywała realia frontowe. W ten sposób przybliżała Francuzom egzotyczną dla nich topografię polskiego cierpienia i chwały. Na wystawie w Muzeum X Pawilonu ożyły obrazy kluczowych bitew 1863 roku, z których każda niosła inny ładunek emocjonalny i faktograficzny:

- Bitwa o Miechów (17 lutego 1863 roku): na rycinach utrwalono tragizm tego starcia, które stało się synonimem wojennej brutalności imperium. Po rozbiciu sił polskich Rosjanie dokonali tam krwawego odwetu, mordując ludność cywilną i obracając kwitnące miasto w zgliszcza. Dla zachodniego odbiorcy był to wstrząsający dowód na azjatyckie metody prowadzenia wojny przez carat.
- Bitwa pod Krasnobrodem (24 marca 1863 roku): drzeworyty ukazywały dramatyczne losy potyczki oddziału Marcina Borelowskiego „Lelewela" z kolumną majora Ogalina. Choć to starcie zakończyło się rozbiciem polskich sił, francuscy ilustratorzy kładli nacisk na dysproporcję sił i niezłomność obrońców, przekuwając militarną klęskę w moralne zwycięstwo.
- Zdobycie Kazimierza (11 kwietnia 1863 roku): ryciny dokumentowały ten strategiczny sukces sił powstańczych prowincji kaliskiej. Kluczowe położenie miasta nad Wisłą pozwalało francuskim publicystom snuć optymistyczne wizje o możliwości rozszerzenia się powstania na kolejne regiony i przecięcia rosyjskich linii zaopatrzeniowych.
- Zwycięstwo pod Żyrzynem (8 sierpnia 1863 roku): to brawurowe uderzenie oddziału Michała Heydenreicha „Kruka" na rosyjski konwój wojskowy stało się prawdziwą sensacją w europejskiej prasie. Sukces był spektakularny – nie tylko rozbito wroga, ale przejęto też carską kasę zawierającą astronomiczną jak na tamte czasy sumę około 140 tys. rubli. Francuskie tygodniki z zachwytem opisywały tę akcję jako dowód na genialną taktykę partyzancką Polaków.

Te graficzne reportaże nadawały abstrakcyjnym, trudnym do wymówienia dla Francuzów nazwom geograficznym realny, krwawy i niezwykle bliski wymiar.

Równie silnie na wyobraźnię i empatię mieszkańców Zachodu działały twarze samego powstania. Ryciny, często wiernie przerysowywane we francuskich pracowniach z pierwszych fotografii portretowych nadsyłanych z ziem polskich, pozwalały Europejczykom spojrzeć prosto w oczy bohaterom tamtych dni. Europa z zapartym tchem śledziła losy charyzmatycznego i tajemniczego dyktatora powstania, generała Mariana Langiewicza. Wielką popularnością cieszył się także François de Rochebrune – francuski oficer, który w polskim zrywie odnalazł swoją nową ojczyznę i stworzył wspomnianą już elitarną formację Żuawów Śmierci, stając się symbolem braterstwa broni ponad granicami.

Jednak prawdziwą ikoną popkultury dziewiętnastowiecznej stała się na łamach paryskich pism Henryka Pustowójtówna, walcząca w męskim przebraniu pod pseudonimem „Michał Smok". Ta niezwykła postać – córka rosyjskiego generała i polskiej szlachcianki, która wybrała lojalność wobec ciemiężonej ojczyzny matki – rozpalała wyobraźnię mas. Jako adiutant pułkownika Dionizego Czachowskiego i wierna towarzyszka walk Langiewicza, uosabiała romantyczny ideał dziewicy-bohaterki. W oczach Francuzów łączyła w sobie cechy mitycznej Emilii Plater oraz ich własnej Joanny d'Arc.

Z czasem jednak, co stanowi nieuniknioną i bolesną prawidłowość świata polityki oraz mediów, to wielkie zainteresowanie sprawą polską na Zachodzie zaczęło nieubłaganie słabnąć. W drugiej połowie 1863 roku oraz w roku 1864 uwaga europejskich metropolii została przekierowana na nowe, dynamicznie rozwijające się konflikty globalne, ze szczególnym uwzględnieniem krwawej wojny secesyjnej w Ameryce Północnej oraz konfliktu o Szlezwik. Choć francuskie tytuły najdłużej i najwierniej publikowały doniesienia z ziem polskich, to wraz z dogasaniem walk partyzanckich, sprawa niepodległości Polski stopniowo znikała z pierwszych stron gazet, ustępując miejsca nowym nagłówkom i sensacjom.

Twórcy wystawy celowo skontrastowali francuski reportaż prasowy z polską odpowiedzią artystyczną na tragedię 1863 roku, eksponując wydaną w Krakowie w 40. rocznicę zrywu serię pocztówek z reprodukcjami cyklu *Polonia* Artura Grottgera. To zestawienie ujawnia fascynującą różnicę w traktowaniu tego samego tematu. Podczas gdy francuscy drzeworytnicy skupiali się na dynamice bitwy, zewnętrznym efekcie i poli-

tycznym podziale stron, Grottger dokonał głębokiej introspekcji narodowej duszy, tworząc dzieło o charakterze niemal sakralnym.

Artysta, choć sam nie brał bezpośredniego udziału w walkach z powodów zdrowotnych, stał się najsilniejszym i najbardziej poruszającym sumieniem Powstania Styczniowego. Jego genialne cykle rysunkowe – tworzone czarną kredką i białą kredą na ciemnych kartonach – zrezygnowały z dosłownej rekonstrukcji taktyki wojennej na rzecz uniwersalnego dramatu ludzkiego. Grottger przeniósł punkt ciężkości z huku armat na cichą tragedię polskich domów, dworków i lasów. W jego pracach klęska militarna zyskuje wymiar metafizyczny, stając się elementem narodowego zbawienia przez cierpienie.

Wystawiona seria pocztówek przypomniała widzom ikoniczne kompozycje z cyklu *Polonia*, takie jak *Kucie kos*, *Schronisko* czy *Obrona dworku*. Grottger posłużył się w nich unikalną syntezą akademickiego klasycyzmu i płomiennego romantyzmu. Postacie na jego rysunkach mają w sobie posągową godność antycznych bohaterów, co widać w pełnych napięcia sylwetkach rzemieślników i młodych szlachciców przygotowujących broń w mrocznej kuźni. Jednocześnie artysta genialnie operuje światłocieniem, snopy jasnego światła wydobywają z ciemności twarze pełne melancholii, determinacji i tragicznego przeczucia śmierci.

Co najistotniejsze, Grottger stworzył uniwersalny kod wizualny polskiego patriotyzmu, redefiniując rolę kobiety w strukturze mitu narodowego. W jego sztuce Polka nie jest jedynie bierną, płaczącą obserwatorką, to strażniczka domowego ogniska, która żegna synów, ukrywa rannych w szlacheckich dworach i przyjmuje na swoje barki ciężar żałoby narodowej. Grottgerowska czerń żałobnych sukien, tak silnie rezonująca w społeczeństwie pod zaborami, zyskała dzięki jego grafikom wymiar uniwersalnego symbolu oporu. Filokartystyczna obecność tego cyklu na wystawie dowodzi, że podczas gdy francuski drzeworyt był efemerycznym dokumentem epoki, rysunki Grottgera stały się wieczną, narodową liturgią pamięci, która przez dekady karmiła tożsamość Polaków pod zaborami oraz w okresie międzywojennym.

Kapitał symboliczny wypracowany w 1863 roku przez media i wielką sztukę przetrwał kolejne dekady, co udowadniały pozostałe komponenty ekspozycji. Obok grottgerowskich pocztówek, zaprezentowano karty pamiątkowe z okresu międzywojennego, kiedy to odrodzona Rzeczpospolita budowała swoją tożsamość państwową na bezprecedensowym kulcie żyjących weteranów 1863 roku. Ciągłość tej pamięci symbolizowały również współczesne medale rocznicowe, projektowane przez

najwybitniejszych polskich artystów rzeźbiarzy, takich jak Anna Wątróbska-Wdowiarska, Anna Jarnuszkiewicz, Hanna Roszkiewicz, Włodzimierz Majdewicz, Grzegorz Kowalski, Marek Lipowski czy Jacek Müldner-Nieckowski. Każdy z tych medali to osobna, skondensowana próba artystycznego rozliczenia się z dziedzictwem styczniowego zrywu poprzez nowoczesną formę rzeźbiarską.

Najbardziej przejmującym, intymnym i ludzkim akcentem całej ekspozycji było jednak ceramiczne popiersie Kazimierza Sakowskiego (1829–1883), pochodzące ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie. Rzeźba ta, stworzona sto lat po powstaniu (w latach 80. XX wieku) w Częstochowie przez syna bohatera, Mieczysława Sakowskiego, stanowiła pomost między wielką historią a prywatnym losem jednostki. Postać Kazimierza Sakowskiego skupia w sobie jak w soczewce tragizm i niezwykłość losów tysięcy bezimiennych uczestników powstania.

Ten częstochowski kamienicznik i szanowany obywatel na długo przed wybuchem walk zaangażował się w działalność konspiracyjną. Wykazując się niezwykłą odwagą, gromadził broń i ukrywał ją w najświętszym dla Polaków miejscu – w klasztorze na Jasnej Górze. Po wybuchu powstania brał czynny udział w walkach partyzanckich w okolicznych lasach. Po rozbiciu oddziału ukrywał się w miejscowości Herby, gdzie na skutek denuncjacji został aresztowany przez władze carskie. Trafił do Warszawy i spędził blisko rok w mrocznych celach X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – czyli dokładnie w tym samym miejscu, w którym po latach zorganizowano opisywaną wystawę.

Jego ocalenie to gotowy scenariusz na poruszający dramat romantyczny. Wolność i życie wywalczyła dla niego żona, Tekla Sakowska. Kobieta ta, wykazując się heroiczną determinacją, odbyła samotną, niezwykle niebezpieczną i daleką podróż do samego serca imperium – Petersburga. Tam udało jej się uzyskać audiencję u cara Aleksandra II, przed którym osobiście wyprosiła akt łaski dla męża. W podjęciu pozytywnej decyzji przez monarchę absolutnego z pewnością pomógł fakt, który Tekla mocno akcentowała, że małżeństwo Sakowskich miało na utrzymaniu dziesięcioro małych dzieci. Car, chcąc zamanifestować swój rzekomy wielkoduszny paternalizm, podpisał ułaskawienie.

Wystawa czasowa w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej udowodniła ponad wszelką wątpliwość, że Powstanie Styczniowe było nie tylko tragedią militarną i geopolityczną, ale także wielką, nowoczesną bitwą o serca oraz umysły Europejczyków. Francuskie drzeworyty z „L'Illustration. Journal Universel" oraz „Le Monde Illustré" pozostają

bezcennym pomnikiem tamtej epoki. Pokazują, że choć polska krew wsiąkała w ziemię Mazowsza, Podlasia czy Lubelszczyzny, to echo wydarzeń, dzięki precyzji czarno-białego rytu i sile prasy masowej, niosło się głośno po bruku paryskich bulwarów.

Ekspozycja ta, umiejętnie zestawiająca drzeworyty z późniejszymi medalami rocznicowymi, głębokimi w wymiarze dziełami Artura Grottgera oraz intymną historią rodziny Sakowskich, stała się dla współczesnego widza poruszającą lekcją. To opowieść o tym, jak rodzi się międzynarodowa solidarność, jak wielką władzę nad masową wyobraźnią ma przekaz wizualny oraz jak wysoką, osobistą cenę płaciły całe pokolenia Polaków za niezbywalne marzenie o ludzkiej i narodowej niepodległości.

Katarzyna Skorupa-Malińska



POWSTANIE STYCZNIOWE W DRZEWORYTACH Z 1863

Ilustracje z tygodników „L'Illustration. Journal Universel" i „Le Monde Illustre" z kolekcji Krzysztofa Strzeleckiego

Wernisaż wystawy
17 kwietnia 2026
piątek — godz. 17.00

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie
ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa

Wystawa potrwa od 17.04.2026 do 6.09.2026

Udział w wydarzeniu jest równoznaczny z wyrażeniem zgody na utrwalanie i publikację wizerunku uczestników w materiałach promocyjnych Muzeum

Organizator

Urząd Gminy Baranów

Urząd Miasta Puławy

Patronat medialny

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Katarzyna Skorupa-Malińska
Museum of the Tenth Pavilion of the Warsaw Citadel

The Polish cause on the banks of the Seine. The January Uprising in wood engravings from the French press

National uprisings grow out of local traditions of resistance and are fought on particular battlefields, but they rarely unfold in isolation. Their outcome and their place in history depend as much on the response in diplomatic circles and on the streets of the world's capitals as on the resolve of those who fight. In the nineteenth century, when the great powers set the terms of European diplomacy, the Polish cause needed an advocate in the West more than ever. The temporary exhibition *The January Uprising in Wood Engravings from 1863*, held from 17 April to 9 September 2026 in the intimate setting of the Gallery of Historical Painting at the Museum of the Tenth Pavilion of the Warsaw Citadel, shed light on that complex relationship. Drawing on Krzysztof Strzelecki's private collection, it presented the dramatic events of 1863 through the eyes of the French illustrated press. It invited visitors to consider how the emerging mass media fostered sympathy for a cause across national borders, and what kind of Romantic myth Paris helped to build around the Polish insurgents.

At the heart of the Warsaw exhibition were nearly forty engravings published in that momentous year in two prestigious Parisian weeklies, *L'Illustration. Journal Universel* and *Le Monde Illustré*. To appreciate their significance, it helps to go back to a time before press photography was widespread. For Western Europe's elites and its growing middle class, richly illustrated periodicals that relied on the painstaking technique of end-grain wood engraving were their principal window on the world.

The technique allowed drawings to be reproduced in fine detail in thousands of copies, with words and images appearing together in the same printed column. French illustrators and engravers based their compositions on material supplied by professional war correspondents and by the papers' special correspondents. Some of the latter were French volunteers who, moved by Romantic idealism, left the safety of Paris to join the fighting on Polish soil. Despite the inevitable stylisation, the engravings made in Paris convey a striking sense of authenticity and emotional truth. They gave the Polish uprising a visual language that could move readers from a very different cultural background.

From the outset, the French illustrations took sides. Their Romantic intensity was far removed from the detachment we expect of modern reporting, and they drew a clear moral line between the two camps. Two allegorical compositions by Henry de Montaut, published in *Le Monde Illustré* under the simple titles *The Russian Army* and *The Polish Army*, show this approach at work. The contrast between the two sides is as stark as nineteenth-century illustrated journalism could make it. The insurgents appear in spirited, noble and heroic poses, surrounded by symbols that lend their cause a sacred character. Montaut set the pictorial medallions against the insurgents' two-part coat of arms, which combined the Polish White Eagle and the Lithuanian mounted knight (Pogoń). A broken chain of bondage hung from the eagle's beak. Above it all stood two watchwords of Polish identity, 'Religion' and 'Fatherland'. The message was clear. The Poles were fighting for Christian civilisation and the freedom of peoples. Against them stood the impersonal, almost mechanical ranks of the Tsar's army. The engravings show the Russian soldiers as an undifferentiated mass, an instrument in the hands of a despot.

French artists consistently portrayed the Polish insurgent as a knight beyond reproach. We see that ideal in scenes of honourable conduct, such as the engraving of a captured Russian general being set free. Parisian readers saw Christian warriors show magnanimity where they might have expected bloody revenge. The myth was reinforced by vivid scenes of charging scythemen and the legendary Zouaves of Death. At once terrifying and fascinating, their black uniforms with white crosses were particularly well suited to the dramatic effects of wood engraving.

Alongside these allegories, the Paris press recorded events on the battlefield in remarkable detail. It gave French readers a sense of the unfamiliar places where the Poles suffered and won their victories.

At the Museum of the Tenth Pavilion, engravings brought key engagements of 1863 to life, capturing the facts and the emotional character of each one.

- The Battle of Miechów (17 February 1863). The engravings recorded a tragedy that came to epitomise the brutality of the Russian Empire's war. After defeating the Polish forces, the Russians took bloody reprisals, killing civilians and reducing a thriving town to ruins. For Western readers, the images offered shocking evidence of what they regarded as the Tsarist army's 'Asiatic' methods of warfare.
- The Battle of Krasnobród (24 March 1863). The engravings showed Marcin Borelowski, known as 'Lelewel', leading his detachment in a desperate clash with Major Ogalin's column. The Polish force was routed, but French illustrators emphasised the disparity in numbers and the defenders' resolve, turning military defeat into a moral victory.
- The capture of Kazimierz (reported on 11 April 1863). The engravings presented the capture as a strategic success for insurgents from the Kalisz region. The town's position on the Vistula led French commentators to speculate that the uprising might spread to other regions and cut Russian supply lines.
- The victory at Żyrzyn (8 August 1863). Michał Heydenreich, known as 'Kruk', led a daring attack on a Russian military convoy that became a sensation in the European press. His detachment routed the enemy and seized about 140,000 roubles in Tsarist funds, an astronomical sum at the time. The French weeklies marvelled at the operation as an example of the Poles' ingenuity in guerrilla warfare.

These illustrated reports turned distant place names that French readers struggled to pronounce into scenes of real bloodshed that suddenly felt close at hand.

The faces of the uprising stirred the sympathy and imagination of Western readers just as powerfully. The engravings, often faithfully copied in French studios from early photographic portraits sent from the Polish lands, allowed Europeans to look the protagonists of those events in the eye. Europe followed with bated breath the fortunes of the charismatic and enigmatic General Marian Langiewicz, the uprising's dictator. The French officer François de Rochebrune was another popular figure. He found a new homeland in the Polish cause and founded the elite Zouaves of Death, becoming a symbol of comradeship in arms across national borders.

Henryka Pustowójtówna, who fought disguised as a man under the name ‘Michał Smok’, became a celebrity in the pages of the Paris weeklies. The daughter of a Russian general and a Polish noblewoman, she captured the public imagination by siding with her mother’s oppressed homeland. As aide-de-camp to Colonel Dionizy Czachowski and Langiewicz’s loyal comrade in arms, she embodied the Romantic ideal of the maiden warrior. French readers saw in her something of both the legendary Emilia Plater and their own Joan of Arc.

As so often happens in politics and the press, the intense Western interest in the Polish cause began to fade. In the second half of 1863 and through 1864, attention in Europe’s capitals turned to other fast-moving conflicts, chiefly the bloody American Civil War and the conflict over Schleswig. The French press continued to report on Poland longer and more faithfully than others. As guerrilla fighting dwindled, however, Polish independence gradually disappeared from the front pages, giving way to new headlines and sensations.

The curators set French illustrated reporting alongside a Polish artistic response to the tragedy of 1863. They displayed a set of postcards reproducing Artur Grottger’s *Polonia* series, published in Kraków on the fortieth anniversary of the uprising. The juxtaposition brought out two very different treatments of the same events. The French engravers focused on the movement and spectacle of battle and the political division between the sides. Grottger looked inward, creating an almost sacred meditation on the Polish national experience.

Ill health kept Grottger from taking part in the fighting, yet he became one of the uprising’s most powerful and moving voices of conscience. In his masterful drawing cycles, made with black crayon and white chalk on dark card, he set aside the literal reconstruction of battlefield tactics to focus on the human drama. He shifted attention from the roar of cannon to the quiet tragedies that played out in Polish homes, manor houses and forests. In his work, military defeat acquires a metaphysical dimension as part of a vision of national redemption through suffering.

The postcards on display recalled some of the best-known compositions in *Polonia*, including *Forging the Scythes*, *Shelter for the Wounded* and *Defence of the Manor*. In these drawings, Grottger brought together academic classicism and fervent Romanticism. His figures have the sculptural dignity of classical heroes, as we see in the tense postures of the craftsmen and young noblemen preparing weapons in the dark forge. Grottger used light and shade to great effect, with shafts of light

picking out faces marked by melancholy, determination and a foreboding of death.

Above all, Grottger gave Polish patriotism a visual language that recast the role of women in the national myth. The Polish woman in his work is a guardian of the home. She bids her sons farewell, hides the wounded in manor houses and shoulders the burden of national mourning. The black mourning dresses that resonated so deeply in partitioned Poland became, through his drawings, a universal symbol of resistance. The survival of the series in postcard form points to a difference between the two kinds of image. French wood engravings captured their own fleeting moment, while Grottger's drawings became an enduring national liturgy of remembrance that sustained Polish identity for decades under the Partitions and into the interwar period.

Other parts of the exhibition showed how the symbolic legacy forged by the press and by artists in 1863 endured in later decades. Alongside the Grottger postcards were commemorative cards from the interwar years, when the restored Polish Republic made the unprecedented veneration of the surviving veterans of 1863 part of its national identity. Modern anniversary medals also spoke to that continuity. They were designed by leading Polish sculptors including Anna Wątróbska-Wdowiarska, Anna Jarnuszkiewicz, Hanna Roszkiewicz, Włodzimierz Majdewicz, Grzegorz Kowalski, Marek Lipowski and Jacek Müldner-Nieckowski. Each medal is a distinct response to the legacy of the uprising, distilled into a modern sculptural form.

The most moving and personal object in the exhibition was a ceramic bust of Kazimierz Sakowski (1829–1883) from the collection of the Museum of Independence in Warsaw. The bust was made in 1980s in Częstochowa by Sakowski's son Mieczysław. It connects the history of the uprising with the life of one man, whose story captures both the tragedy and the extraordinary experiences of thousands of largely forgotten insurgents.

A respected citizen and owner of tenement property in Częstochowa, Sakowski joined the underground movement long before the fighting broke out. At considerable personal risk, he gathered arms and hid them at the Jasna Góra Monastery, Poland's most sacred shrine. Once the uprising began, he fought with guerrilla units in the nearby forests. After his detachment was defeated, he went into hiding in Herby, where he was denounced and arrested by the Tsarist authorities. Taken to Warsaw, he spent nearly a year in the dark cells of the Tenth Pavilion

of the Warsaw Citadel, the very building in which the exhibition was later held.

His rescue reads like the plot of a Romantic drama. His wife, Tekla Sakowska, secured both his release and his survival. With extraordinary resolve, she made the long and dangerous journey alone to St Petersburg, the heart of the empire. There she obtained an audience with Tsar Alexander II and personally pleaded for her husband's pardon. Tekla made much of the fact that the couple had ten young children to support, a detail that surely helped sway the absolute monarch. The Tsar, keen to appear benevolent towards his subjects, signed the pardon.

The exhibition at the Museum of the Tenth Pavilion of the Warsaw Citadel showed just how much was at stake in the struggle to win European hearts and minds, even as the uprising ended in military and geopolitical tragedy. The wood engravings in *L'Illustration. Journal Universel* and *Le Monde Illustré* remain invaluable records of the period. Polish blood soaked into the soil of Mazovia, Podlasie and the Lublin region. The precision of those black-and-white engravings and the reach of the mass press carried echoes of the fighting all the way to the cobbled boulevards of Paris.

By bringing the engravings together with later anniversary medals, Grottger's searching drawings and the private story of the Sakowski family, the exhibition offered visitors a moving lesson in how international solidarity takes shape and how powerfully images can influence the public imagination. It also showed the personal price that generations of Poles paid for their enduring dream of freedom for themselves and independence for their country.

Katarzyna Skorupa-Malińska

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Andrzej Domagalski
Kraków

Gdański Żak, stołeczne Hybrydy i przedwcześnie zmarły prześmiewca

Waldemar Chyliński – nieco zapomniany dzisiaj piosenkarz i autor tekstów wielu przebojów – zadebiutował na piosenkarskiej scenie w słynnym gdańskim studenckim klubie Żak, a kilka lat później na XV Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie wyśpiewał główną nagrodę *ex aequo* z Jackiem Kaczmarskim i Wałami Jagiellońskimi, wyprzedzając – mówiąc językiem sportowym – Andrzeja Poniedzielskiego.

Dla Andrzeja Garczarka, rozpoczynającego działalność artystyczną w stołecznym studenckim klubie Hybrydy i pracującego po studiach w jednym z poznańskich liceów jako „pan od polskiego", istotnym momentem w jego artystycznym życiorysie był fakt uczestnictwa w Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej (FAMA) w Świnoujściu. Przychylne recenzje w prasie skutkowały m.in. propozycją współpracy z wrocławskim Teatrem Kalambur pod ówczesnym kierownictwem Bogusława Litwińca.

I wreszcie przedwcześnie zmarły w tragicznych okolicznościach piosenkarz i tekściarz Jacek Zwoźniak, śpiewający m.in. z grupą BABA, przyjaciel Waldemara Chylińskiego, piszący dowcipne i bardzo aktualne teksty. Bywał owacyjnie przyjmowany nie tylko w środowisku studenckim, z którego wyszedł.

WALDEMAR CHYLIŃSKI

Uznany poeta, autor tekstów piosenek, pieśniarz związany z nurtem piosenki autorskiej – poezji śpiewanej i piosenki turystycznej. Jego teksty śpiewała m.in. Elżbieta Adamiak, a także Grzegorz Bukała z Wałów Jagiellońskich, Andrzej Janeczko z Trzeciego Oddechu Kaczuchy, Magda Umer, Grażyna Łobaszewska, Andrzej Donarski z Mr. Zoob, Jacek Zwoźniak, Adam Drąg, Zayazd, Kaczki z Nowej Paczki, Czerwony Tulipan, a nawet kanadyjska piosenkarka Sandra Volodoff. A kiedyś w radiowej Trójce jego pastorałkę wykonywał Piotr Machalica.

Urodzony we wrześniu 1953 roku w Gdańsku artysta po zdaniu matury w słynnym Conradinum – Technikum Budowy Okrętów, najstarszej gdańskiej szkole średniej, postanowił zostać śpiewającym poetą. Będąc jeszcze nieopierzonym uczniem, zaprzyjaźnił się ze studentami i ich ruchem artystycznym. Zaowocowało to pierwszymi występami w klubie studenckim Żak, natomiast w 1973 roku zadebiutował jako poeta w prasie. Za pierwsze pieniądze zarobione w prasie i na scenie kupił, jak wspomina, reprodukcję Modiglianiego i chleb:

– Ojciec mi od lat powtarzał, widząc mnie przy maszynie do pisania czy gitarze, że z tego chleba jadł nie będę, więc zrobiłem któregoś dnia kolację, wyjąłem kwitki typu „kasa wypłaci" i złośliwie życzyłem smacznego. Od tamtego dnia dogadywania się skończyły. Wkrótce oprócz mnie moje teksty śpiewali inni.

Pierwszym, który zaryzykował i do tekstu Chylińskiego ułożył muzykę był bard studenckiej piosenki turystycznej Grzegorz Marchowski. Zaryzykował i w roku 1973 zdobył I Nagrodę na Giełdzie Piosenki w Szklarskiej Porębie. W 1978 roku na XV Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie, *ex aequo* z Jackiem Kaczmarskim i Wałami Jagiellońskimi Chyliński zdobył główną nagrodę za, jak sam mówi, „zestaw smutnych w konkluzjach, acz proroczych w aluzjach, piosenek na głos i gitarę". Drugą nagrodę otrzymał wtedy Andrzej Poniedzielski, który kilka tygodni wcześniej na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Autorskiej w Warszawie zdobył nagrodę pierwszą, Chyliński zaś drugą. „Ela Adamiak, te Andrzeja i moje wymiany miejsc wśród nagród, skwitowała wzruszeniem ramion i stwierdzeniem: – Najważniejsze, że moje chłopaki wygrywają" – śmieje się twórca.

W 1975 roku Chyliński zaprzyjaźnił się z Jackiem Zwoźniakiem.

– Była to jedna z tych nielicznych przyjaźni, które jak są, to do końca życia. Jacek miał problemy ze studiami we Wrocławiu, więc namówiłem go, by przyjechał postudiować do Olsztyna. Gdy się Jacek nad Łyną pojawił w 1977 roku zaczął się dla mnie jeden z najbardziej kolorowych okresów w życiu. Mimo że zakończył się porażką i powrotem do Gdańska, to nie żałuję z niego ani jednego dnia. Bo jakże żałować, gdy co rusz przydarzały się nam historie nie z tej ziemi, typu zwiedzanie świata wg wspólnego tekstu z muzyką Eli Adamiak –„Dzień na kacu" lub przyjęcia w windzie wydawane dla całego akademika. Niezapomniane chwile, wśród których piosenki ze słowami „Ragazza da Napoli zajechał Mirafiori…" brzmiały do rana.

W 1980 roku, wraz ze Zwoźniakiem, utworzył autorski kabaret o nazwie adekwatnej do czasów – Aniołki Albina. Leciał wtedy w TV serial *Aniołki Charliego*, a w KC PZPR brakiem intelektu błyszczał Albin Siwak, stąd ta „aluzyjna" nazwa. Kabaret ten istniał do 13 grudnia 1981 roku. Zdołał wystąpić na I Przeglądzie Piosenki Prawdziwej Zakazane Piosenki w hali Olivii w Gdańsku, którego Jacek został laureatem, zdobywając nagrodę Złotego Knebla, za piosenkę *Najpiękniejsza w klasie robotniczej jest Solidarność,* a Chyliński w roli szczęśliwego barda, czyli autora z własnym tekstem, wystąpił przed kilkoma tysiącami ludzi.

– Z hali w Oliwie pojechaliśmy z koncertami na Śląsk. Graliśmy tam po trzy, a czasem nawet cztery koncerty dziennie. Po takim dniu na trasie byliśmy wykończeni. Mieliśmy na Śląsku wielu wspaniałych znajomych, którzy często zapraszali nas do siebie na kolację. Oczywiście po pierwszym kieliszku następowały prośby, by coś zagrać. Któregoś wieczoru Jacek na prośbę o zagranie zareagował nietypowo i zwracając się do gospodarza, zapytał go: „Kochany, a gdybym ja ciebie po szychcie zaprosił na kolację i po pierwszym sznapsie dał ci kilof, szuflę, wiaderko i poprosił, byś, skoroś górnik, nanosił mi węgla z piwnicy, to mógłbym liczyć na przysługę?". Nie mogliśmy liczyć na zrozumienie naszego wysiłku, więc kolacja skończyła się szybciej, niż planowaliśmy.

Wraz z przyjaciółmi z Olsztyna przygotował pierwszy program nowo założonego zespołu Kaczki z Nowej Paczki. Na ten muzyczny kabaret, prócz Chylińskiego, złożyli się członkowie i muzycy występujący wcześniej w zespole Andrzeja Janeczki Trzeci Oddech Kaczuchy. Program nosił tytuł *Ameryka… Ameryka…* Z tym zespołem występował do końca1985 roku, zdobywając w roku 1983 nagrodę główną w konkursie Ogólnopolskie Spotkania Estradowe OSET '83 w Rzeszowie i tytuł

Nowość Estrady oraz w tym samym konkursie Nagrodę Dziennikarzy Złoty Gwóźdź za piosenkę o Bolku i Lolku – *Przysłowie niedźwiedzie,* w 1984 roku – II Nagrodę w konkursie piosenki kabaretowej na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu oraz I Nagrodę na tymże festiwalu w konkursie firm fonograficznych (reprezentowali Polskie Nagrania). Z tym kabaretem nagrywał również cykliczny program w radiowej Trójce – *Obmowa*. Był także współautorem i współwykonawcą longplaya, nagranego z Kaczkami z Nowej Paczki – *Greps*. Płyta ta zdobyła miano Złotej Płyty i osiągnęła nakład 200 tys. egzemplarzy. Po rozstaniu z olsztyńskim kabaretem powrócił do rodzinnego Trójmiasta i do swoich autorskich występów. W tamtym czasie napisał kilka scenariuszy dla TV, w tym m.in. scenariusz programu *Vie privée* Hanny Banaszak.

Wraz z uznanym kompozytorem Kazimierzem Lewandowskim stworzyli w 1985 roku dla uzdolnionej piosenkarki Beaty Bartelik kilka utworów, z których piosenka *Sen na pogodne dni* odniosła sukces na festiwalu w Opolu i stała się tytułową piosenką jej recitalu telewizyjnego, do którego Chyliński stworzył scenariusz. Piosenka ta nadal często gości na antenach radiowych licznych polskich rozgłośni. Z kolei w 1991 roku, wraz ze Stanisławem Sojką dla Grażyny Łobaszewskiej napisał piosenkę *Nie ma jak dom,* która zdobyła główną nagrodę na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. W 2000 roku w warszawskim wydawnictwie J&S ukazała się pierwsza autorska płyta Chylińskiego z archiwalnymi nagraniami jego ballad *A może tylko nam się zdaje*, a w 2002 roku nagrał całkowicie nową płytę *Słowa to są rzeczy niewidzialne*.

W 2001 roku Maciej Zembaty zorganizował II Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki".

– Pewnie nie utkwiłaby mi ta impreza w pamięci, gdybym się po wielu latach nie spotkał na niej z Jackiem Kaczmarskim, który w Operze Leśnej w Sopocie przywitał mnie słowami – No witaj, co słychać? Gdy mu odpowiedziałem, że właściwie, to nic specjalnego, rzekł: – Nie udawaj, że ci się nie powodzi, przecież wszyscy wiedzą, że to ty ze Skawińskim piszesz córce te wszystkie kawałki dla ONA. Po latach spotkałem się z ojcem Agnieszki, Andrzejem Chylińskim, dziennikarzem. Opowiedział, jak w 1973 r., gdy pracował w gazecie, w której ukazał się mój wiersz, wraz z kolegą z redakcji, mającym na imię Waldemar, robili furorę wśród koleżanek, które były pewne, że to oni są tacy uduchowieni i romantyczni. Opowieść skończył dywagacją: – Fajnie było być poetą i bardem. W rewanżu opowiedziałem mu historię mojej rozmowy

z Jackiem Kaczmarskim i zakończyłem podobnie:– Fajnie było być ojcem i autorem Agnieszki.

Osobę Zembatego Chyliński, autor dwóch tomików wierszy (*Szary blues* i *Zaproszenie do snu*), bardzo mile wspomina:

– Po jednym z moich występów Maciej Zembaty zaproponował mi udział w przygodzie, jaką było nagranie programu telewizyjnego *Pieśni miłości i nienawiści – Leonarda Cohena*. Ponieważ program był nagrywany na żywo (na tzw. setkę) i nie nagrywaliśmy wcześniej żadnych podkładów, poprzedziło go kilka dni prób. Przebywanie, próbowanie i tworzenie tego niebanalnego programu razem z takimi ludźmi, jak Maciek Zembaty, Tomek Zygadło, który program reżyserował, John Porter, Roman Wilhelmi, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Ela Adamiak, Andrzej Poniedzielski, Teresa Haremza czy Olga Kora Jackowska i Marek Jackowski, to było coś, co w mojej pamięci zapisało się piękną czcionką i podkreśliło grubą kreską.

Waldemar Chyliński nagrał w 2018 roku płytę *Stało się życie.*

ANDRZEJ GARCZAREK

Fascynuje już od kilku dekad, ujmując odbiorcę liryką i życiową mądrością, a jego twórczość, operując językiem sportowym – triathlonowa – jest czymś wyjątkowym, niepowtarzalnym i nade wszystko ulotnym. Nie do podrobienia.

Działalność artystyczną rozpoczynał pod koniec lat 60. minionego stulecia w studenckim klubie Hybrydy w Warszawie. W programach Teatrzyku Piosenki na Mokotowskiej debiutował jako autor i wykonawca piosenek i ballad, śpiewał wówczas m.in. *Małgośkę córkę Villona, Balladę o chłopcach z Bazy Sokołowskiej.*

8 marca 1968 roku, po słynnym wiecu na uniwersyteckim dziedzińcu, zobaczył nieznane mu dotąd oblicze Milicji Obywatelskiej: „I nie była to, niestety, poczciwie uśmiechnięta twarz Józefa Nowaka z filmu *Wiosna, panie sierżancie*. Czasy w ogóle były wówczas dość nerwowe".

Po szczęśliwym – jak powiada artysta – ukończeniu studiów na polonistyce na Uniwersytecie Warszawskim, przez kilka kolejnych lat pracował w jednym z poznańskich liceów jako „pan od polskiego". Istotnym momentem w jego artystycznym życiorysie był fakt uczestnictwa w Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej (FAMA) w Świnoujściu.

Pozytywne recenzje w prasie, przychylne opinie festiwalowych „łowców głów", skutkowały m.in. propozycją współpracy z wrocławskim Teatrem Kalambur pod ówczesnym kierownictwem Bogusława Litwińca. W oficynie wydawniczej tej znanej daleko poza granicami kraju sceny – w serii *Poeta – pieśniarz* – ukazała się książka *Krowie ciepło* (1985) – zbiór tekstów piosenek i ballad, będący śladem wieczorów autorskich i niezapomnianej atmosfery we wrocławskiej kawiarence Pod Kalamburem przy ulicy Kuźniczej. Zbiór ten został dodatkowo zbogacony ilustracjami autora publikacji.

W 1978 roku Andrzej Garczarek, przyjmując zaproszenie Macieja Zembatego, podjął współpracę z Programem 3 Polskiego Radia i przez wiele lat był jednym ze współpracowników popularnego i lubianego przez radiosłuchaczy magazynu satyrycznego *Zgryz.* Pisał dlań piosenki, opowiadania, słuchowiska radiowe. Ponadto publikował w tygodniku satyrycznym „Szpilki" i w „Radarze". W 1981 roku brał udział w I Przeglądzie Piosenki Prawdziwej w gdańskiej Olivii. Zaśpiewał wówczas doskonale znany song *Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał.* Każdy doskonale pamięta, mimo upływu lat, przejmujący refren: „Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał/ Wrogów poszukam sobie sam./ Dlaczego kurwa mać bez przerwy/ Poucza ktoś w co wierzyć mam (…)". Lata upłynęły, a ta pieśń w wykonaniu Garczarka niezmiennie wzrusza, bowiem słowa nic, albo prawie nic, nie straciły na swej aktualności.

„Wierzyłem jeszcze wtedy – opowiada pieśniarz – że dobrze napisane i przyzwoicie zaśpiewane pieśni mogą zmieniać, co tam zmieniać!? – zbawiać! Świat cały i ludzi…". Wiara ta nie opuszczała artystę nawet wtedy, gdy pozbawiony możliwości wykonywania zawodu, najmował się w sezonie jako rwacz jabłek w przepięknych, gościnnych i płodnych sadach Lubelszczyzny. O czym zresztą śpiewał: „(…) szosą prosto – jak w pysk strzelił/– na Wandalin!/lecieliśmy zrywać jabłka do Zadola/ ksiądz – poeta dobre miejsce nam naraił/lecieliśmy, za urodzaj chwaląc Boga…!".

W roku 1989 wrócił na Myśliwiecką do radia i kontynuował współpracę z Zembatym w *Zgryzie.* Trzy lata później otrzymał propozycję prowadzenia autorskiego programu. Na antenie Trójki rozpoczął pierwsze − z trwającego blisko 9 lat cyklu – autorskie *Literacko-muzyczne kantory wymiany myśli i wrażeń.* Równocześnie, w ramach akcji happeningowych, na ulicach kilku miast – Warszawa, Lublin, Wrocław – prowadził ich uliczne mutacje. Dzięki bardowi Garczarkowi za sprawą niewinnych

prowokacji artystycznych w przestrzeni miejskiej obok rzeczywistych „Kantorów wymiany walut" – pojawiał się szyld „Kantor wymiany myśli i wrażeń". „Taki żart, taki czas! Posiadanie i robienie kasy stawało się cnotą obywatelską – wspomina owe happeningi ich autor – Z dnia na dzień przybywało Pięknych, Zdrowych i Bogatych. Polska znowu rosła w siłę, a ludzie dostali żytniej…".

Ukoronowaniem blisko dwudziestu lat współpracy z radiową Trójką było zaszczytne wyróżnienie pieśniarza Nagrodą im. Jonasza Kofty w 1994 roku. Właśnie za twórczość radiową. Kilkanaście lat temu – w 2002 roku Andrzej Garczarek wraz z małżonką wyjechał z Warszawy i zamieszkał na Mazurach, w małej wiosce w powiecie giżyckim. Jak wymierzyli drogowcy zamieszkał 5 km od drogi bitej i tyle samo od jeziora Gawliki Wielkie. „Dobrze czuję się w swojej głuszy. Rozumianej zresztą wielorako… Tam jest tak dobrze, że nie muszę pisać piosenek o tym, że tam jest dobrze. W związku z tym, nie chce mi się również mówić o tym, że jest do kitu" – tłumaczy pieśniarz.

W artykule *Księżyc nad głową jak Czechowicz*, zamieszczonym w pierwszym numerze „Piosenki" w 2006 roku, Jan Kondrak charakteryzował twórczość Garczarka:

(…) Przytaczał konkretne zdarzenia, miejsca, nazwiska. Ponadto przekora, pokora wobec faktów i wielkości, poczucie humoru, dobrotliwość, czesanie pod włos rzeczywistości, branie w obronę przegranego, pokazywanie drugiej strony medalu i jego ząbków – to elementy składowe zjawiska piosenek panaandrzejowych. Nie wszystkie. Nie da się objaśnić całej alchemii słowa i sposobu kojarzenia, które towarzyszą każdej oryginalnej twórczości. Także tej, garczarkowej. Natomiast da się udowodnić, że miała ona ogromny wpływ na kształtowanie się gustów i stylów pieśniarzy debiutujących w latach osiemdziesiątych. Myślę tu o Mirosławie Czyżykiewiczu, Piotrze Bukartyku, Tomaszu Olszewskim i o piszącym te słowa.

Przytacza przy tej sposobności anegdotę o pewnym koncercie Garczarka w Świdniku w klubie Iskra: „Sztuka się odbyła bez aplauzu. Organizatorzy powiedzieli nam, że na sali byli wyłącznie głuchoniemi z pobliskiej szkoły, którzy tego dnia mieli zbiorowe wyjście do lokalu. Mogliśmy trafić gorzej, na wycieczkę Węgrów – skwitował pan Andrzej w charakterystyczny dla siebie sposób".

Pieśniarz jest autorem wielu znanych i bardzo cenionych piosenek i ballad. Na dorobek twórczy Andrzeja Garczarka składają się też

książkowe publikacje − oprócz wspomnianego wcześniej *Krowiego ciepła – Ballady dla bliskich i dalekich* (wyd. Konstytucji 3 Maja, 1981), *Spoko, spoko* (wyd. Blik, 1991*)* oraz *Andrzej Garczarek. Biblioteka bardów* (wyd. Twój Styl, 1999), jak również płyty: *Płyta* (1989), *Drelichowa* (2003), *Kółeczko* (2006), *Przejście dla pieszych* (2011).

Artysta w 2016 roku wyjaśniał Teresie Drozdzie, w rozmowie zamieszczonej na portalu Strefa Piosenki (strefapiosenki.pl):

– W pewnym momencie przychodzi refleksja, że trzeba się zdecydować. Obawiam się, że dzisiaj śpiewanie dla wszystkich jest śpiewaniem do nikogo. Do wszystkich śpiewa DJ Bobo. Natomiast w pewnym momencie trzeba się zdecydować na konkretny adres, a ów przekaz spersonalizować. Miałem z tym problem. W czasach, gdy śpiewałem piosenkę „Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał" towarzyszyło mi przeświadczenie, że śpiewam dla ludzkości. Potem rzeczywiście przyszedł ten moment, w którym musiałem się opamiętać. Dzisiaj już tak się nie da.

W tym samym portalu, ale w 2011 roku, przy okazji płyty *Przejście dla pieszych* Andrzej Garczarek mówił o swojej fascynacji twórczością Jonasza Kofty:

– Twórczość ta nigdy nie była mi obojętna. Z faktem jego usprawiedliwionej nieobecności trudno się pogodzić. Brakuje mi mądrych pieśni Jonasza i jego trzeźwej refleksji. W dzisiejszych czasach na pewno reagowałby nieraz. W tekście mojej piosenki *Na grzebieniu* jest odniesienie do jego wspaniałego *Songu o ciszy*, który protestował przeciwko szaleństwu popkulturki, jej zalewowi i promocji wszechobecnej szmiry w sposób instytucjonalny.

O piosence autorskiej, odnosząc się do utworu *Piosenka dla Marty*, powiedział:

– W rzeczy samej „najpiękniejsze kwiaty w kącie są ogrodu". Przecież piosenka autorska to „kąt ogrodu", w którym jest tyle wspaniałych kwiatów. Czasami mam wrażenie, że tworzymy w pewnym rodzaju getta i niszy, ale myślę, że tak jest chyba dobrze. Ten typ twórczości wysunięty na pierwszą linię może się czuć dobrze przez pewien czas. Myślę tutaj o początku lat 80., kiedy my, jako twórcy znaleźliśmy się na froncie. Pamiętam, że piosenki śpiewałem z platformy ciężarówki, w środku miasta. To było coś niesamowitego. Ale potem wszystko wróciło na szczęście na swoje miejsce. Wolę jednak pozostać w cieniu.

Andrzej Garczarek to bard specyficzny, ja bym go nazwał „cichociemny jastrząb poezji" – charakteryzował pieśniarza z Mazur jego przyjaciel, nieżyjący już Wojciech Kawecki, współzałożyciel łódzkiego kabaretu Kapota, który zasłynął m.in. jako „trójkowy" emeryt Feliks Raptus. Nie pchał się na pierwsze strony. Na pewno nie był ulubieńcem „komuny", był bezkompromisowy – pisał, śpiewał to co myśli, cenzura nie robiła na nim jakiegoś większego wrażenia. Potrafił „ukąsić" tam, gdzie było sedno życia i problemu. Szanowany i lubiany w środowisku i wśród swoich studenckich fanów. Lat temu wiele odkryłem przypadkiem, że moje wówczas nastoletnie dzieci słuchają piosenek Andrzeja Garczarka, ot tak same z siebie. Nie było żadnych moich sugestii ani podpowiadania, to jest dobry przykład na to, że śpiewanie i piosenki Garczarka są wielopokoleniowe.

Łódzki artysta kabaretowy często przytaczał anegdotę z lat 80. minionego stulecia z koncertu w klubie studenckim z udziałem m.in. Garczarka i Kapoty:

Na zapleczu sceny jakiś widz po obejrzeniu występu Garczarka, a przed występem kabaretu Kapota, zapytał Andrzeja: – Kto to jest ten Kawecki? Andrzej pomyślał chwilkę i odpowiedział: – Aha, Kawecki? A to taki poważny facet, który nigdy nie jest smutny – usłyszał w odpowiedzi.

Recenzując płytę *Drelichowa,* Teresa Drozda na portalu Strefa Piosenki napisała:

Andrzeja Garczarka zaczęłam słuchać w Trójce. Najpierw w jego autorskim *Literacko-muzycznym kantorze wymiany myśli i wrażeń*, a potem tylko pojedynczych piosenek w *Powtórce z Rozrywki* (…). Przyznam szczerze, że na początku nieco mnie te piosenki irytowały. Wydawały mi się dość do siebie podobne, monotonne i mało interesujące. Ale dojrzałam. Do ich słuchania. I do zachwytu nad nimi. Nie wiem kiedy się to stało ani jak. Myślę, że to był po prostu zupełnie naturalny proces dochodzenia do… Dziś piosenki Garczarka są na mojej „playliście na wieczność". Bo to piosenki na każdą porę roku. Na każdy stan. Na czułość i jej brak. Na wiele. Najbardziej ukochana to tzw. „blaszka", czyli utwór *Pod bladożółtą słońca blaszką*, a ostatnio także *Kółeczko* (…) Polecam. Bo to „lektura obowiązkowa". „(…) Żalu nie mam/ a przyjaciół swych i wrogów/ w dalszym ciągu wolę szukać sobie/ sam!…

Minęły ponad trzy i pół dekady od słynnego koncertu w Olivii, a Andrzej Garczarek jest niezmiennie wierny swoim artystycznym przekonaniom. Jak przystało na wielkiego mistrza piosenki, słowa jego słynnego songu są nadal aktualne! W jednym z najbardziej znanych utworów śpiewa: „Nie jest mi dobrze tak do końca/Ani tak bardzo w końcu źle/ Pod bladożółtą blaszką słońca/ Dopóki mogę wierzyć, że/Jest jeszcze tutaj pieśni parę,/Których nikt za nas nie napisze,/I prawda jest, że w życia prozie/Poetów winy się za ciszę…". Artysta jest konsekwentnie sobą i to od dobrych kilku dziesięcioleci!

JACEK ZWOŹNIAK i BABA

Przedwcześnie zmarły w tragicznych okolicznościach piosenkarz, piszący dowcipne teksty, często do melodii znanych przebojów zagranicznych, nawiązujące do aktualnej sytuacji w kraju. Bywał owacyjnie przyjmowany przez publiczność.

Niepośledni artysta kabaretowy, bard studencki. Ukończył Szkołę Muzyczną II stopnia we Wrocławiu (1971), studiował na Wydziale Elektrycznym Politechniki Wrocławskiej oraz przez dwa lata filologię polską i pedagogikę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, w którym to mieście współpracował m.in. z Waldemarem Chylińskim, znanym poetą z Gdańska, wówczas studentem WSP, autorem tekstów piosenek Elżbiety Adamiak, jednym z późniejszych laureatów studenckiego festiwalu piosenki w Krakowie. W 1970 roku utworzył z Jakubem Wenzlem i Markiem Ferdkiem bardzo popularną w owych latach grupę muzyczno-kabaretową BABA (Bluesowy Ansambl Bzdur Artystycznych lub Byłym Alkoholikom Byli Alkoholicy), z którą zadebiutował w 1975 roku na festiwalu YAPA w Łodzi. W 1978 roku związał się z kabaretem B-Complex.

Od lat 70. występował z recitalami, głównie w klubach studenckich, na których z akompaniamentem gitary śpiewał piosenki – najczęściej własnego autorstwa, za jego oficjalny debiut uchodzi występ na pierwszym festiwalu YAPA w Łodzi. YAPA – przypomnijmy – to największe takie wydarzenie w Polsce i jeden z najstarszych festiwali muzyki turystycznej i studenckiej w kraju, którego początki sięgają roku 1975.

W 1976 roku wrocławski piosenkarz (marzec 1952 – czerwiec 1989) został *ex aequo* z Naszą Basią Kochaną (Gdańsk) i Janem Wołkiem (Warszawa) laureatem I Nagrody na XIII Ogólnopolskim Festiwalu

Piosenki i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie (przewodnicząca jury Olga Lipińska). Rok później powtórzył ten sukces, triumfując wespół wraz Piotrem Gierakiem i Jackiem Kaczmarskim (Warszawa) oraz z Marią Wiernikowską i Jorgosem Mociosem (Kraków) w 14. edycji imprezy, tym razem pod nazwą Studencki Festiwal Piosenki (przewodniczący jury Aleksander Bardini). Nie były to jedyne sukcesy wrocławskiego barda studenckiego, bowiem jego piosenki były również nagradzane na konkursach w warszawskich Hybrydach, jednym z najstarszych studenckich klubów w Polsce.

W 1978 roku, podczas pierwszego Warszawskiego Przeglądu Piosenki Autorskiej w stołecznym klubie studenckim, Zwoźniak wraz z Ewą Gaworską otrzymał III Nagrodę. Dwa lata później natomiast w tej imprezie – już pod obowiązującą pod dziś dzień nazwą – Ogólnopolski Przegląd Piosenki Autorskiej Wrocławianin sięgnął po II Nagrodę. Popularna w kraju OPPA zainicjowana została i realizowana w pierwszych latach istnienia przez piosenkarza i poetę Piotra Bakala. Od 1979 roku swoje utwory prezentował w radiowej Trójce, głównie w audycjach w niedzielnym magazynie: *Studio 202, Powtórce z rozrywki* i *60 minut na godzinę*.

W sierpniu 1980 roku włączył się swoją twórczością w nurt przemian w kraju, z tego okresu pochodzą jego najbardziej znane piosenki: *Odrobinka optymizmu*, *Domowy song*, *Ragazza da Provinzia*, *Szoruj babciu do kolejki*, *Milicja, Wrocław i ja, Marsz turecki o miastowych, Najpiękniejsza w klasie robotniczej, Córka poety.* Artysta był mocno związany z rodzącą się Solidarnością. Po 13 grudnia 1981 roku utrudniano mu występy w miejscach publicznych. Do 1989 roku występował w kościołach, mieszkaniach prywatnych, niektórych klubach studenckich. Jego teksty drukowano w wydawnictwach podziemnych, nagrania piosenek powielano w wielu konspiracyjnych oficynach fonograficznych. Reakcją na stan wojenny były m.in. piosenki *Ocal honor* i *Wracaj Polsko do cywila*.

Jacek Zwoźniak, za namową swego przyjaciela, znanego później barda studenckiego Waldemara Chylińskiego, w połowie lat 70. ubiegłego stulecia przez dwa lata mieszkał w Olsztynie, w owym czasie bardzo prężnym ośrodku kultury studenckiej, studiując na miejscowej WSP polonistykę, a następnie pedagogikę i waletując w akademiku WSP. W „Gazecie Warmii i Mazur", dodatku „Gazety Wyborczej" w 1999 roku przeczytać można, iż waletował w osławionym pokoju 806A wraz m.in. z Chylińskim i Andrzejem Swacyną, gitarzystą, znanymi z późniejszych

występów chociażby w olsztyńskim kabarecie Kaczki z Nowej Paczki. Rozwijając ten wątek, należy podkreślić, iż w piosenkach Zwoźniaka pobrzmiewają olsztyńskie skojarzenia. W piosence *Ragazza da Napoli* (*Ragazza da Provinzia*) Zwoźniak umieścił obok mirafiori m.in. forda capri. Tym egzotycznym w tamtych latach autem jeździł bowiem ojciec Andrzeja Swacyny, przedstawianego przez Jacka wszędzie jako „Andrzej Swacyna, którego ojciec ma forda capri". Piosenka *Córka poety* (refren: „Nie przychodź ty mała na świat…") jest utworem powstałym po wielu rozmowach Zwoźniaka i Chylińskiego na ten temat. *Szoruj babciu do kolejki* to z kolei efekt nocnych podróży Jacka z Olsztyna do Wrocławia i porannych obrazków z mijanych miejscowości.

Bogusław Klimsa, wrocławski kompozytor, współzałożyciel m.in. kabaretu Ojców i autor publikacji *Estrada we Wrocławiu 1945–2000* wspomina:

– Obserwowałem jego twórczość. Był odkryciem wrocławskiej, a potem ogólnopolskiej, kabaretowej sceny tamtych czasów. Wykonywane przez Jacka piosenki, solowo lub z zespołem, miały swoich licznych odbiorców, zwłaszcza wśród bywalców turystycznych imprez rajdowych. Laureat konkursów, uczestnik festiwali, w tym poświęconych tematyce turystycznej. Liczni fani Jacka, przeważnie studenci, stanowili krąg złożony z miłośników rajdów i górskich wędrówek. Repertuar Zwoźniaka to łatwo wpadające w ucho, wspólnie śpiewane przez wykonawców i publiczność piosenki, oparte na nieskomplikowanej melodyce i harmonii; kopiowano je i zapisywano potem w rajdowych śpiewnikach. Jedne wesołe, inne smętne, zbiorowo śpiewane z towarzyszeniem jednej lub więcej gitar, oraz z udziałem różnego rodzaju perkusyjnych instrumentów – tzw. przeszkadzajek.

Występy Jacka zawsze wzbudzały zainteresowanie. Wyróżniające się niebanalne utwory z tekstami o zabarwieniu politycznym, niezmiennie wzbudzały aplauz widowni. Wykonywał je z towarzyszeniem dwóch uroczych blondynek, które ubarwiały utwory chórkami i grą na fletach. W tworzonych przez siebie kabaretach – BABA i B-Complex występował w męskim trio, wraz z Jakubem Wenzlem i Markiem Ferdkiem.

W jednej z zapowiedzi tak o swojej piosence mówił:„… laureatka z krakowskiego festiwalu w 1976 roku. Napisałem ją dla ludzi pracy. Takie było zapotrzebowanie społeczne. Oczywiście nie można napisać dla wszystkich ludzi pracy, bo jak wiadomo jest ich kilku. Wybrałem więc sobie tę grupę społeczno-zawodową, która zajmuje się rękodziełem.

Czyli po prostu milicjantów. Jakby nie było są to ludzie, którzy już od lat nie śpią, aby spać mógł ktoś z kimś i naprawdę pilnują, aby nam włos z głowy nie spadł sam. Aby jeszcze bardziej podkreślić patriotyczny charakter piosenki muzykę do niej napisałem w stylu takich walczyków z pierwszego powojennego okresu błędów i wypaczeń, który charakteryzował się tym, żeśmy odbudowywali stolicę, rozbierając jednocześnie Wrocław. Na cegłę. Początkowo zaproponowałem tytuł *Zapałki*, ponieważ jednak niektórzy brali ten tytuł za hasło zmieniłem go na *Milicja, Wrocław i ja*".

Do jednej z audycji dla Programu 3 PR aranżowałem dwie piosenki Jacka. Umieścił je potem na płycie CD. Nagranie odbywało się w studiu wielośladowym rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu. Do dzisiaj pamiętam muzyków nagrania (Mietek Jurecki – bg, Jacek Krzaklewski – g, Ireneusz Nowacki – dr i Bogusław Klimsa – piano fender). Pamiętam z dwóch powodów. Kiedy późną nocą kończyliśmy nagranie to okazało się, że właśnie mamy stan wojenny. Było to 13 grudnia 1981 roku. Drugi powód. W jednej z piosenek Jacka – *Najpiękniejsza w klasie robotniczej* zagrałem na harmonijce ustnej marki „Harcerz", pozostawionej w studiu przez wcześniej tam nagrywający dziecięcy zespół.

Jacek Zwoźniak zginął w wypadku samochodowym w czerwcową niedzielę roku 1989 podczas powrotu z koncertu w Danielce koło Ujsoł. Oprócz niego w zmiażdżonym przez mercedesa maluchu zginął także Kuba Wenzel, utalentowany muzyk i autor tekstów z zespołu Jacka. Trzeci pasażer auta trafił z kolei na wózek inwalidzki. Kierującą mercedesem Polkę z niemieckim paszportem zwolniono z aresztu za kaucją i na drugi dzień wyjechała do Niemiec. Przypomnijmy, iż w latach 1986–1991 w gminie Ujsoły w Dolinie Danielki w Beskidzie Żywieckim odbywała się coroczna, ciesząca się wielkim powodzeniem, kilkudniowa impreza pod nazwą Turystyczny Przegląd Piosenki Studenckiej Danielka, w którym wystąpił m.in. Olek Grotowski z Małgorzatą Zwierzchowską i Stare Dobre Małżeństwo. W roku 2013 reaktywowano tę popularną w środowisku plenerową imprezę.

Ironiczne teksty, ezopowy język, a niekiedy frywolna treść – to znaki rozpoznawcze twórczości wrocławskiego artysty. W *Piosence na wszelki wypadek* trawestował wiersz Broniewskiego *Bagnet na broń,* odnosząc się jednocześnie do słynnego pytania „wejdą czy nie wejdą?". Specjalizował się w parodiach utworów polskich i zagranicznych: „A w wolnych chwilach będę siedział/ Za piecem gdzieś u Pana Boga/Wypiję setę,

wszamam śledzia/Aż wreszcie zgaśnie mi podłoga" śpiewał na melodię *Zegarmistrza światła* Tadeusza Woźniaka.

Współpracował także z zespołami Budka z Piwem i Aniołki Albina. Dla wszystkich też tworzył piosenki – kroniki zdarzeń, które widział i których był świadkiem. Niektóre z nich ukazały się na MC *Jacek Zwoźniak: Od ragazzy do ragazzy*, wydanej przez Akademickie Radio Pomorze w 1988 roku, zaś teksty piosenek w zbiorku poetyckim *Od ragazzy do ragazzy*, wydanym przez Absonic. Zrealizował recitale telewizyjne *Odrobinka optymizmu* (1981) i *Punkt skupu makulatury* (1983). Brał udział w telewizyjnych *Spotkaniach z balladą*, współpracował od 1979 roku z radiowymi audycjami *Studio 202* i *60 minut na godzinę*. Jest autorem około 100 piosenek własnego repertuaru z własną muzyką i tekstami, z tekstami do muzyki m.in. Elżbiety Adamiak, Krzesimira Dębskiego, Aleksandra Mrożka, Tadeusza Woźniaka, także do melodii znanych przebojów zagranicznych (m.in. *Yes sir, I Can Boogie – Jedz ser, nie pij wódy*) i muzyki klasycznej (m.in. *Wy miastowi* do *Marsza tureckiego* Wolfganga Amadeusza Mozarta, *Szmaciana królowa* do *Humoreski* Antonina Dworzaka), piosenek do przedstawienia *Malutka czarownica*, wystawianego przez Wrocławski Teatr Lalek.

Andrzej Domagalski

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Mateusz Ratyński
Instytut Pamięci Wszechnicy Świętokrzyskiej
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
ORCID: 0000-0002-8346-5254

Agraryzm Aleksandra Orkacza-Zaleskiego (cz. 1)

Niniejszy artykuł jest poświęcony sylwetce i myśli politycznej Aleksandra Zaleskiego (1895–1935), piszącego pod pseudonimem „Orkacz" – postaci dziś niemal zapomnianej, choć w środowisku młodowiejskim lat trzydziestych rozpoznawalnej i aktywnie uczestniczącej w toczącej się wówczas debacie nad kształtem ideologii agrarystycznej. Z wykształcenia inżynier rolny, z powołania działacz społeczny związany z rodzinną wsią Kośmin w powiecie puławskim, Orkacz-Zaleski należał do grona ważnych publicystów ruchu ludowego. Pisał na łamach „Młodej Myśli Ludowej", „Siewu" i „Wici", sympatyzował politycznie ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP oraz Stronnictwem Ludowym[1].

Ideologia polskiego ruchu ludowego nie była u zarania II RP jeszcze w pełni wykrystalizowana. Wielki kryzys gospodarczy oraz autorytaryzm sanacji skłaniał działaczy młodego pokolenia ruchu ludowego do poszukiwania nowych koncepcji ustrojowych. Rozwiązaniem miał być agraryzm, który gwarantował sprawiedliwość społeczną, demokrację oraz prymat pracy nad kapitałem. Centrum myśli nad agraryzmem stało się szeroko pojęte środowisko młodowiejskie. Źródła ideologii były bardzo rozległe, sam agraryzm miał bowiem dość eklektyczny charakter[2].

[1] *ŚP. Aleksander Zaleski (Orkacz),* „Wici" 1935, nr 13, s. 9.

[2] A. Lech, *Agraryzm wiciowy,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego*,* Łódź 1991*,* s. 9–11. Zob. również: A. Wojtas, *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918–1948*, LSW, Warszawa 1983; W. Piątkowski, *Wokół idei agraryzmu*, Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, Warszawa 1993.

W spotkaniach i debatach Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej i ZMW RP przebijała ogólna aprobata założeń agraryzmu, podkreślających kluczową rolę włościan i odrzucenie „Polski pańszczyźnianej". Pojawiały się jednak rozbieżności w odniesieniu do szczegółów, m.in. kwestii reformy rolnej, spółdzielczości, nacjonalizacji przemysłu czy kolektywizacji rolnictwa. Kluczowy był również stosunek do kapitalizmu, a raczej jego ograniczenia i potencjalnego zastąpienia nowym systemem. W ruchu młodowiejskim ewidentne były różnice na poziomie regionalnym. Mocno lewicowy kierunek reprezentowało środowisko łódzkiego „Chłopskiego Życia Gospodarczego", a orientację zachowawczą Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej „Społem".

Korzeni agraryzmu można szukać już w polskiej tradycji republikańsko-demokratycznej (Stanisław Staszic, Joachim Lelewel), akcentującej rolę ludu w procesie historycznym, czy socjalizmie agrarnym (Stanisław Worcell i ks. Piotr Ściegienny), którego przedstawiciele widzieli w chłopach główną siłę rewolucji w Europie Środkowej i Wschodniej. Ważną rolę odgrywała też ideologia rosyjskiego narodnictwa (Aleksander Hercen, Mikołaj Czernyszewski, Piotr Ławrow), dostrzegająca w gminach wiejskich podstawę przyszłego ustroju społecznego, kooperatyzm (Edward Abramowski), podkreślający potrzebę spółdzielczości i współżycia społecznego, a także rewizjonizm agrarny, głoszący przewagę drobnej gospodarki rolnej nad wielką (Bruno Schönlanke, Edward Dawid, Georg von Vollmar, Władysław Gumplowicz) oraz socjalizm naukowy (Ludwik Krzywicki) z koncepcją społeczeństw terytorialnych. Generalnie agraryzm wychodził od klasycznego dla tej doktryny przekonania, że rolnictwo jest podstawową gałęzią gospodarki narodowej, współistniejąc z zasadami etyki chrześcijańskiej oraz niektórymi hasłami liberalnymi i socjalistycznymi[3].

Początkowo głównym publicystą i teoretykiem, cieszącym się największym uznaniem, był twórca i redaktor pisma „Wici", kierownik organizacyjny ZMW RP Józef Niećko. W swojej publicystyce rozwijał i upowszechniał nieskonkretyzowane elementy agrarystycznego myślenia, kierując się głównie założeniami filozoficznymi, mistycznym kultem przyrody oraz tradycjami Słowian z czasów przedchrześcijańskich.

[3] S. Dąbrowski, *Koncepcje przebudowy Polski w programach i publicystyce ruchu ludowego 1939–1945*, LSW, Warszawa 1981, s. 28–33; *Akademicka młodzież ludowa w II Rzeczypospolitej. Relacje, materiały, dokumenty,* pod red. S. Malawskiego, LSW, Warszawa 1974, s. 163–165 i 199.

W latach trzydziestych wewnątrz ZMW RP rysował się wyraźny podział ideowy. Bardziej umiarkowane – na prawo, w kierunku centrum – były założenia wypracowane przez Aleksandra Orkacza-Zaleskiego, Jerzego Kuncewicza czy Zdzisława Maćkowskiego. Charakter centrolewicowy i lewicowy agraryzmu wyrażał za to Stanisław Miłkowski, a oprócz niego Jan Dec, Leon Lutyk, Jan Dusza, Zygmunt Załęski i Ignacy Solarz. Twarzami radykalnego, marksistowskiego nurtu byli Mikołaj Poleszczuk oraz Marian Czuchnowski. Największym autorytetem i najwybitniejszym ideologiem tego środowiska stał się szybko wspomniany już Stanisław Miłkowski, nazywany przez działaczy młodowiejskich „Prorokiem". Był on autorem dwóch fundamentalnych dla ideologii agraryzmu wiciowego prac – *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego* (1934) oraz *Walka o nową Polskę* (1936) – które jako pierwsze dały temu nurtowi zwarte i syntetyczne ujęcie teoretyczne. Podczas grudniowego Kongresu SL przyjęło nowy radykalny program oparty na agraryzmie opracowanym przez Miłkowskiego oraz Jerzego Kuncewicza[4].

Będący przedstawicielem prawego skrzydła agraryzmu wiciowego Orkacz-Zaleski, był postacią pod wieloma względami specyficzną w tym gronie. Jego poglądy odbiegały od głównego nurtu reprezentowanego przez Miłkowskiego czy Niećkę. Charakteryzowała go daleko posunięta niechęć do wszelkiej mechanizacji rolnictwa. W jednym z artykułów pt. *Traktory* pisał wprost, że „Traktory nie zbawią naszego drobnego rolnika, a tylko mu mogą sprawić kłopot. (…) największy stopień kultury ziemi daje tylko ręczna uprawa zwykłym szpadlem"[5]. Bliski był również ideowo obozowi narodowemu, odrzucał chociażby koncepcję walki klasowej. Orkacza cechował ponadto silny tradycjonalizm obyczajowy, a także fascynacja teorią ras[6].

Kontrowersje w środowisku wywołał artykuł Zaleskiego pt. *Naród królików* z września 1932 roku w „Młodej Myśli Ludowej". Sprzeciwił

---

[4] Szerzej: M. Ratyński, *„Walka o nową Polskę". Stanisław Miłkowski i jego agraryzm*, Instytut Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza, Warszawa 2025.

[5] Orkacz, *Traktory*, „Wici" 1932, nr 4, s. 4–5.

[6] Z jego artykułów, zob. Orkacz, *Nowa droga*, „Wici" 1931, nr 42, s. 5–7; idem, *Światopogląd i wychowanie,* „Wici" 1932, nr 11, s. 1–2; A. Zaleski (Orkacz), *W nieprzemilczanej sprawie*, „Młoda Myśl Ludowa" 1933, nr 2, s. 27–29; idem, *W nieprzemilczanej sprawie (dokończenie*), „Młoda Myśl Ludowa" 1933, nr 4, s. 27–29; idem, *Na marginesie uchwał gospodarczych Walnego Zjazdu ZMW RP*, „Młoda Myśl Ludowa" 1933, nr 12, s. 15–22. Krytyka tego ostatniego artykułu, zob. B.W., *„Raz na lewo, raz na prawo", „*Młoda Myśl Ludowa" 1934, nr 2, s. 28–30.

się w nim idei świadomego macierzyństwa, podkreślając potrzebę rodzenia się większej liczby dzieci w Polsce:

Naród królików! Epitet niezbyt pochlebny, ale trafny. Rozrodczość jest niemal jedyną bronią Polaków w walce narodów o byt. Rozrodczość, − to siła, która sprawia, że naród polski nie został wymazany z kart Historii. Tylko w rozrodczości mamy przewagę nad innymi narodami − w rozrodczości i zamiłowaniu do pracy na roli. Takim narodem królików są także Żydzi i Chińczycy. Żeby nie ilość − toby Chiny dawno nie były państwem niepodległym[7].

Osobnym, wartym odnotowania rysem biografii było zamiłowanie Zaleskiego do kultury fizycznej i sportu. Wspominał go działacz ludowy i nauczyciel z terenów powiatu garwolińskiego Teodor Kaczyński następująco:

W kołach, w których była spora grupa kolegów w wieku przedpoborowym, organizowane były zespoły sportowe. Z pomocą tym amatorom sportu przyszły „Wici", drukując artykuły propagatorów wychowania fizycznego młodzieży wiejskiej (…). Na terenie powiatu garwolińskiego działał Aleksander Zaleski, właściciel małego majątku ziemskiego w Kośminie w pow. puławskim. Był fanatycznym rzecznikiem lekkoatletyki na wsi, dojeżdżał do naszych kół, prowadził ćwiczenia, zawody itp.[8]

Orkacz-Zaleski był autorem dwóch ciekawych książek o tematyce sportowej − *Pływanie. Podręcznik techniki, statut, regulamin i przepisy Polskiego Związku Pływackiego* (Lwów 1928) (razem z Tadeuszem Semadenim) oraz *Krótki podręcznik pływania* (Warszawa 1931). Jako publicysta promował kulturę fizyczną wśród młodzieży chłopskiej, w tym organizację klubów sportowych na wsi[9].

W 1933 roku Orkacz-Zaleski opublikował broszurę zatytułowaną *Agraryzm. Próba izolacji i syntezy ludowej myśli politycznej (Tematy do rozważań dyskusyjnych)*, stanowiącą najpełniejszy wykład jego poglą-

[7] Orkacz, *„Naród królików",* „Młoda Myśl Ludowa" 1932, nr 9–10, s. 25–28. Polemika, zob. chociażby: S. Szary, *W pomijanej milczeniem sprawie*, „Młoda Myśl Ludowa" 1933, nr 6–7, s. 18–23.

[8] T. Kaczyński, *Z żółtym kuferkiem. Wspomnienia ludowca i nauczyciela*, LSW, Warszawa 1987, s. 222.

[9] Orkacz, *Ważniejsze wiadomości sportowe*, „Siew" 1923, nr 16, s. 12–13; idem, *Sporty dla młodzieży wiejskiej*, „Siew" 1923, nr 18, s. 7–9; idem, *Olimpiada*, „Siew" 1923, nr 21, s. 9–10; idem, *Sport w Finlandii,* „Siew" 1923, nr 32, s. 8–9; idem, *Organizujcie sport na wsi*, „Siew" 1923, nr 32, s. 10; idem, *Wychowanie fizyczne*, „Wici" 1931, nr 38, s. 11; idem, *Wychowanie fizyczne*, „Wici" 1931, nr 39, s. 11. Zob. też: E. Małolepszy, *Kultura fizyczna w działalności wiejskich organizacji młodzieżowych II Rzeczypospolitej,* Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza, Częstochowa 2015.

dów na temat ustroju agrarystycznego. Książka ukazała się nakładem ZMW RP w Warszawie. Składała się z czterech rozdziałów: 1) *Ustroje obecne*; 2) *Ustrój agrarystyczny*; 3) *Kryzys rolny*; 4) *Inne aktualności*.

Agraryzm Orkacza-Zaleskiego miał charakter zdecydowanie indywidualistyczny, skoncentrowany na jednostce i naturalnym prawie do posiadania ziemi. W centrum ustroju stał nie kapitał ani kolektyw, lecz samodzielny chłop-rolnik i jego oparty na pracy własnej stosunek do ziemi. Zaleski krytykował kapitalizm za podporządkowanie życia gospodarczego żądzy zysku i mechanizacji prowadzącej do oligarchii. Socjalizmowi zaś zarzucał odwoływanie się do zawiści i mechaniczne zrównanie ludzi bez względu na wkład pracy. Oba systemy były oderwane od praw przyrody, zakładające przymus, nadprodukcję i rozrost biurokracji. W miejsce tych ustrojów Zaleski proponował „prawo do ziemi" jako naturalny regulator życia gospodarczego, samoregulujący się i odporny na kryzysy nadprodukcji w sposób, w jaki nie jest odporny przemysł sterowany fantazją planistów. Silnie akcentował także psychiczne wartości pracy chłopskiej – instynkt twórczy, przywiązanie do własnego warsztatu, tęsknotę za wolnością i samodzielność – przeciwstawiając je bezdusznej „fabrycznej" edukacji i etatyzmowi. Wreszcie wojny i konflikty międzynarodowe tłumaczył głodem ziemi trawiącym narody przeludnione, upatrując w powszechnym uznaniu „prawa narodów do ziemi" drogi do trwałego pokoju.

Rozprawa Orkacza-Zaleskiego stała się praktycznie pierwszym wydawnictwem, które podjęło próbę opisania problematyki agraryzmu wiciowego. Praca spotkała się z mieszanymi opiniami. Doceniano ją jako pierwsze tego typu wydawnictwo, z cennymi uwagami i opiniami[10]. Jak oceniła w 1935 roku redakcja „Wici": „Broszura ta przyspieszyła ukazanie się szeregu nowych publikacji o treści społeczno-ustrojowej, pogłębiających zagadnienie agraryzmu"[11]. Równocześnie, zdaniem działacza ZMW RP i publicysty „Młodej Myśli Ludowej" Stanisława Sakłaka, Zaleski „podjął się zadania trudnego, przerastającego jego siły". W recenzji zarzucił mu powtarzanie starych zasad fizjokratyzmu: „Po dość płytkim przedstawieniu obecnych ustrojów i kierunków myśli politycznej, autor wysuwa koncepcję ustroju agrarystycznego − koncepcja to nie nowa − nazwać by ją można śmiało odkryciem »starego fizjokratyzmu«". W zasadniczej części recenzji ocenił:

[10] J.F. Kłosowski, *Nowe kierunki gospodarcze*, „Siew" 1935, nr 29, s. 463–464.
[11] *ŚP. Aleksander Zaleski (Orkacz),* „Wici" 1935, nr 13, s. 9.

Autor zagadnienia nie przepracował do gruntu, przeszedł do porządku nad sprzecznościami, oślepiony fikcją jakiegoś szczęśliwego, a utopijnego ustroju, który nazwał agrarystycznym. Broszura jest napisana słabo, Mimo to jest b. pożyteczna. Może w zatęchłą rozpamiętywaniem klęski atmosferę ruchu ludowego wniesie nowy ferment. Może będzie pobudką do nowych, mocniejszych opracowań. Może w ogniu dyskusji, która się winna ukazać z racji jej wydania, padną ważkie słowa dla ruchu ludowego. Może…[12].

Inny działacz ZMW RP i publicysta Leon Lutyk uznał, że broszura Zaleskiego to „próba przemycenia całokształtu ideologii endeckiej do ruchu ludowego", a proponowane przez niego pomysły to nie agraryzm tylko „nacjonalizm". Jak stwierdził:

Za podstawę proponowanego ustroju bierze autor agrarystyczne prawo do ziemi. Ale jakże fałszywie je rozumie i jak absurdalne z niego wysnuwa wnioski. Najjaskrawszym odwróceniem prawdziwej treści tego pojęcia jest usprawiedliwianie tym prawem wojny zaborczej. Tak to użył sobie autor „prawa do ziemi" jako płaszczyka, aby wprowadzić do ideologii stare zasady nacjonalizmu: imperializm i gwałt nad słabszymi narodami. Ideałem dla niego jest dzisiejsza Japonia, która prowadzi, jak wiadomo, z powodzeniem wybitnie nacjonalistyczną i kapitalistyczną wojnę zaborczą z Chinami. Według autora wszystko jest w porządku: bo Japończykom potrzebna jest ziemia mandżurska − tak jak prawdopodobnie Niemcom potrzebne jest nasze Pomorze[13].

Orkacz-Zaleski zmarł po dłuższej chorobie, nękany problemami finansowymi, w 1935 roku. W nekrologu zamieszczonym w tygodniku „Piast" napisało o nim, że: „W czasach największych ataków wrogich sił na ruch ludowy, kiedy wielu nawet synów chłopskich zdradzało ruch ludowy, śp. Zaleski („Orkacz") ani na chwilę nie zachwiał się w wierności dla sprawy chłopskiej"[14].

Prezentowane przez Orkacza-Zaleskiego poglądy są na tyle interesujące badawczo, że skłoniły mnie, w porozumieniu z redakcją kwartalnika „Niepodległość i Pamięć", do opublikowania w dwóch częściach jego broszury – *Agraryzm. Próba izolacji i syntezy ludowej myśli politycznej (Tematy do rozważań dyskusyjnych)*. W niniejszym artykule został zamieszczony, wraz z przypisami wyjaśniającymi, rozdział drugi broszury, który zawiera podstawę wizji ustroju agrarystycznego.

Mateusz Ratyński

[12] S. Sakłak, *Wśród poetów i książek*, „Młoda Myśl Ludowa" 1933, nr 4, s. 31–32.

[13] L. Lutyk, *Agraryzm czy ideologia endecka*, „Młoda Myśl Ludowa" 1933, nr 3, s. 27–31. Zob. też: W. Skuza, *Nieco o stosunku krytyki do tzw. literatury wsi*, „Młoda Myśl Ludowa" 1933, nr 4, s. 14.

[14] *Z żałobnej karty*, „Piast" 1935, nr 16, s. 12.

USTRÓJ AGRARYSTYCZNY. ŚWIATOPOGLĄD I WYCHOWANIE

Światopogląd kapitalisty wygląda mniej więcej następująco: tworzy kapitał – praca ludzka odgrywa rolę tylko pomocniczą, jak praca maszyn. Wszelkie korzyści, a więc i korzyści nauki i kultury należą się posiadaczom kapitału. Ludziom pracy, nie posiadającym kapitału – należy się tyle – co maszynom – tylko tyle – aby mogli sprawnie wykonywać pracę. Jednostki niezdolne lub po prostu nie mogące znaleźć pracy są niepotrzebnym ciężarem – mogą ginąć.

Światopogląd socjalisty przedstawia nam się znów z grubsza tak: wszyscy ludzie są równi, więc wszyscy powinni jednakowo korzystać z wszelkich dobrodziejstw. Wszystkim bez wyjątku należy się po równo, a że mocniejsi i tak sobie dają radę – należy szczególną opieką otoczyć słabszych i to kosztem tych mocniejszych.

Oba te światopoglądy, tak biegunowo sobie przeciwne, ujmujące, życie w zupełnie różnych płaszczyznach – mają wspólną cechę: jednakowo oceniają ludzi nie według ich wartości duchowych, nie według charakteru – ale jak jakiś surowiec przemysłowy na wagę złota, światopoglądy te nie wypłynęły z obserwacji nad przyrodą. Zrodziły się one wśród wyziewów maszyn, lub wśród zatęchłego powietrza bibliotek, są one sztuczne, gdyż sprzeczne z biegiem rzeczy w przyrodzie i prędzej czy później muszą się załamać, gdyż życiem rządzą prawa przyrody, które niweczą wszelkie nienaturalne konstrukcje czy to materialne, czy myślowe, choćby je broniła nawet najgenialniejsza ale sztuczna technika.

Teoretyk socjalizmu czy kapitalizmu tego nie wie, ale każdy gospodarz żyjący wśród ciągłej współpracy z przyrodą wie doskonale – że w każdym kłosie są ziarna lepiej i gorzej wykształcone. Do siewu bierze się ziarna najdorodniejsze, na chleb średnie, poślad na paszę, a chwasty niszczy się. Gdybyśmy poślad sieli, wyrosłyby skarłowaciałe anemiczne rośliny i wyradzałyby się z każdym siewem coraz bardziej i dawały coraz gorszy plon. Roślina wyhodowana bujnie i pięknie na oko, ale kłosy jej będą tak samo zawierały poślad, a nawet pośladu będzie więcej niż w kłosie rośliny wyrosłej na polu. I ziarno tej bujnej rośliny cieplarnianej choćby było najcelniejsze, nie da roślin tak odpornych na mróz i suszę, jak ziarno z kłosów zebranych w polu. Światopogląd człowieka wsiowego jest więc prosty: każdemu należy się tyle, ile sam swoją uczciwą pracą i zdolnościami zdobędzie. Społeczeństwo winno umożliwić osiągnięcie odpowiedniego stanowiska społecznego jednostkom wybitnie wartościowym, niezależnie od ich urodzenia i posiadanego kapitału.

Jeżeli teraz zastanowimy się, jaki te światopoglądy mogą mieć wpływ wychowawczy – to dojdziemy do przekonania, że tylko ten trzeci światopogląd – światopogląd ludowy daje zdrowe i racjonalne zasady wychowawcze. Zarówno światopogląd kapitalistyczny jak i socjalistyczny nie zachęcają do wytężonej pracy nad sobą i do ciągłego doskonalenia się. Przy ustroju kapitalistycznym bogaty nie będzie się wysilał, bo wie, że za niego będzie i tak pracował kapitał, który mu drzwi do wszelkich dobrodziejstw otworzy – zaś biedny zniechęci się, widząc, że bez kapitału wszelkie jego wysiłki pójdą na marne. Przy ustroju socjalistycznym ludzie zdolni i pracowici nie będą silić się na kształcenie, ani na większą pracę, wiedząc, że nie mogą otrzymać w udziale nic więcej od ludzi niezdolnych i leniwych. W obydwu wypadkach będziemy mieli wpływ hamujący lub wręcz ujemny na rozwój społeczeństwa.

* * *

Skoro wspomnieliśmy o wychowaniu – to przyjrzyjmy się metodom wychowawczym. Kapitalizm i socjalizm stworzyły metodę wychowawczą wzorowaną na fabrykach. Tą fabryką wychowawczą jest szkoła, która ma z surowej młodzieży produkować ludzi wykształconych, jak fabryka z surowców produkuje maszyny – hurtem, według jednego wzoru. Uczeń musi szkołę „odsiedzieć". Jakby na fabrycznych elewatorach zostaje przenoszony z klasy do klasy. Wtłaczają mu – chce czy nie chce – w każdej klasie do głowy pewne ściśle z góry określone wiadomości. Kształtują mózg według jednakowych dla wszystkich form. I gdy tak biernie, jak przedmiot na warsztatach podda się tym wszystkim operacjom – dostaje świadectwo naukowe, jak maszyna stempel fabryczny. Ten papierek świadczący o ukończeniu szkoły i o niczym więcej – otwiera mu wszelkie drzwi do wyższych posad, do wyższego stanowiska społecznego, czyni zeń „pana inteligenta", który ma w pogardzie szarą masę „chamskiej hołoty". Ta potęga papierka spowodowała istną „gorączkę świadectw szkolnych" jak ongiś owe „gorączki złota" w Ameryce. Rezultat: nadprodukcja inteligencji i urzędników, która u nas ciąży bodaj że więcej na społeczeństwie, niż nadprodukcja przemysłowa lub rolnicza.

Wśród świadomej młodzieży wiejskiej, zgrupowanej w Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" – zarysował się nowy prąd wychowawczy, oparty na samokształceniu. Tu każdy kształci się sam, własnym wysiłkiem dąży do wiedzy i formuje sobie mózg niezależnie – jak gospodarz, który według własnych potrzeb zasiewy stosuje do warunków gleby.

Jaka metoda wychowania lepsza: szkoła czy samokształcenie? Odpowiedzcie, kto jest człowiekiem pożyteczniejszym i posiadającym większą wiedzę: samouk Edison[15], znany wynalazca, czy owi inżynierowie, którzy umieją tylko kreślić plany według cudzych wzorów? Samouk Witos[16], czy owi doktorzy filozofii, zapijający herbatę po biurach? Samouk „wiciowiec" stale zwyciężający w konkursach rolniczych, czy taki „absolwent" jedenastomiesięcznej szkoły rolniczej, który wciąż „czeka" na posadę rządcy. Odpowiedzcie, a rozstrzygniecie zagadnienie.

PODZIAŁ DÓBR

Kapitalizm uważa za rzecz najważniejszą, za cel uszczęśliwienia społeczeństwa – wytworzenie i nagromadzenie jak największej ilości dóbr, wychodząc z tego założenia, że gdy ogólna ilość bogactw w kraju jest wielka, to nawet i dla żebraków zawsze znajdzie się dość sutych ochłapów rzucanych z łaski. A że najlepszą zachętą do wytwarzania i gromadzenia dóbr jest interes własny jednostek – kapitalizm oparł swój system na ochronie nieograniczonego rozwoju prywatnej własności. I nie można zaprzeczyć, że system ten prowadził do celu, nadając wprost szalone tempo postępowi ulepszeń technicznych i nowych pomysłów organizacyjnych, oczywiście gospodarczych. I nie da się również zaprzeczyć, że w takiej kapitalistycznej Ameryce zwyczajny robotnik zarabiał nieprawdopodobną dla nas dniówkę, wynoszącą 60 zł i stać go było na własny samochód. Ale jednocześnie trzeba stwierdzić, że przy ustroju kapitalistycznym – im większy kapitał, tym się lepiej procentuje i łatwiej zwalcza konkurencję. A prowadzi to do wytworzenia oligarchii (wieloosobowej monarchii) kilkuset zaledwie magnatów przemysłu i giełdy, o niemal nieograniczonej władzy nad milionami robotników

---

[15] Thomas Edison (1847–1931) – amerykański wynalazca, przedsiębiorca, zdobył rekordowe 1093 patenty w USA oraz stworzył pierwszą „fabrykę wynalazków" w Menlo Park. Do jego największych dzieł należy udoskonalenie trwałej żarówki węglowej oraz fonograf.

[16] Wincenty Witos (1874–1945) – polityk ruchu ludowego, rolnik, wieloletni wójt Wierzchosławic, poseł PSL i PSL „Piast" w Sejmie Krajowym we Lwowie (1908–1914) i Radzie Państwa w Wiedniu (1911–1918), przewodniczący PKL Galicji i Śląska Cieszyńskiego (1918–1919), poseł na Sejm RP z PSL „Piast" i SL (1919–1933), prezes PSL „Piast" (1918–1931), SL (1933–1939) i PSL (1945), trzykrotny premier (1920–1921, 1923, 1926), represjonowany przez sanację więzień brzeski w 1930 r., emigrant polityczny w Czechosłowacji.

i pracowników umysłowych. To jest oczywiście niesprawiedliwością, tym bardziej, że nawet w początkach ludzie częściej zawdzięczają swe wzbogacenie szczęśliwej spekulacji i szczęśliwemu urodzeniu – niż zdolnościom i pracowitości. Później kapitał pracuje sam na siebie, przydział dóbr następuje już tylko według urodzenia – zdolności kupuje się, a szczęście na rynku forsuje siłą.

Socjalizm za swój cel stawia równy podział dóbr, dążąc do teoretycznie idealnej sprawiedliwości przy ich podziale. Sprawiedliwość ta jest jednak czysto materialna, gdyż człowiek leniwy i głupi otrzymuje to samo co zdolny i pracowity. Przy ustroju socjalistycznym zostaje usunięty zysk, który jest największą zachętą do twórczej pracy. Wskutek tego wytwarzanie i gromadzenie dóbr idzie znacznie gorzej, niż przy ustroju kapitalistycznym i przeciętna ilość dóbr przypadająca na głowę jest mniejsza. Rzeczą niemniej ważną jest fakt, że łatwiej przeprowadzić zrównanie majątkowe ludzi drogą rewolucji, niż utrzymać równy stan posiadania. Aby utrzymać równy podział dóbr trzeba ustroju przymusowego, policyjnego – trzeba niejako skoszarować cały naród. *Równość* można osiągnąć tylko *za cenę utraty swobody,* pozbawienia wolności obywatelskiej. Ustrój socjalistyczny, jak np. w komunistycznej Rosji – wygląda jak jedna wielka fabryka, której właścicielem jest państwo, a robotnicy muszą pracować przymusowo, co jest czymś w rodzaju pańszczyzny. Ale pytanie: czy przy takim ustroju da się urzeczywistnić absolutną równość materialną wszystkich ludzi? W takiej wielkiej fabryce muszą być kierownicy, musi być ktoś, kto układa plan pracy, ktoś kto naciska guziki puszczające w ruch skomplikowaną maszynerię. Czy ci kierownicy utrzymają tak wysoki poziom moralny, aby nie wykorzystać swojej sytuacji? Przykłady z historii mówią nam, że nie. Fakty szastania już nie tysiącami, ale milionami na własne uciechy przez dzisiejszych władców czerwonej Rosji, tym bardziej są wymowne. Że owi komisarze-dyktatorzy są niby wybieralni, że teoretycznie proletariat ma możność kontroli – to ma mały wpływ na ich wszechwładzę wobec bezwoli i bezmyślności skoszarowanego, zmechanizowanego i sterroryzowanego narodu. Więc i tu ustrój doprowadza do oligarchii kilkudziesięciu ludzi, podobnie jak w ustroju kapitalistycznym.

Krańcowości stykają się zatem.

* * *

Zarówno kapitalizm, jak socjalizm – biorą tylko materialną stronę zagadnienia podziału dóbr. Strona psychiczna jest jednak niemniej ważna.

System kapitalistyczny zakorzenił się tak mocno dzięki temu, iż wykorzystuje *chęć zysku,* instynkt niezbyt szlachetny, ale ludzki, powszechny, niekoniecznie szkodliwy, a ogólnie tolerowany. A czemu zawdzięcza swe powodzenie socjalizm? Poczuciu równości? Takiego instynktu niema u ludzi normalnych. Może u jakiego filozofa-marzyciela, albo u ascety-matematyka, znajdziemy prawdziwe poczucie równości – ale to są wyjątki, które wyliczyć można na palcach – wyjątki, potwierdzające regułę, że takiego instynktu u ludzi normalnych nie ma. To co ciągnie masy do socjalizmu, jest *instynktem zazdrości.* Jest to jednak instynkt niemoralny, co przyznają chyba sami socjaliści i nie można go tolerować. U chłopa polskiego wielką jest *tęsknota do wolności.* O tym się zapomina. A nie wiadomo co jest dla człowieka cenniejsze: dobrobyt, czy swoboda? Zapomina się już zupełnie o innym jeszcze instynkcie – o *instynkcie twórczym,* o umiłowaniu i przywiązaniu człowieka do własnego dzieła, choćby było gorsze od cudzych tworów. Mechanizacja pracy zabija ten szlachetny instynkt. A u rolnika jest on szczególnie rozwinięty. Jeżeli chcemy uszczęśliwić ludzkość, musimy uwzględnić nie tylko potrzeby materialne, ale i potrzeby psychiczne. I tak samo, jeżeli chcemy robić sprawiedliwość – to musimy uwzględnić nie tylko momenty materialne, ale i momenty psychiczne. Przy takiej np. kwestii wzbogacania się ważniejszą rzeczą jest sposób zbogacenia się niż sam fakt zbogacenia się. Jeżeli ktoś robi majątek przez wyzysk, przez krzywdę ludzką – to jest oczywista niesprawiedliwość. Ale jeżeli ktoś robi majątek w ten sposób, że dzięki swoim pomysłom daje zyskać lub zaoszczędzić milionowi ludzi po 10 zł i z tych każdych 10 złotych potrąca sobie 1 zł, jako wynagrodzenie – to chyba najmniej do niego będą mieli pretensji ci, którym potrącił. Byłoby raczej niesprawiedliwością, gdyby za swój pomysł żadnego wynagrodzenia nie otrzymał.

Chcąc mieć mocne podstawy przy rozstrzyganiu kwestii podziału dóbr, nie wystarczy nam matematyka i psychologia – musimy jeszcze sięgnąć po nauki, jakie nam daje *przyroda.* A uczy nas ona, że życie polega na ciągłych zmianach. Coś znika – coś powstaje – to jest życie. A one zmiany, ów ruch – muszą mieć przyczynę, jakiś cel, każda zmiana, każdy ruch jest dążeniem do czegoś. I to co powoduje ów ruch i one zmiany – jest różnicą warunków. Równości w przyrodzie nigdzie nie znajdziemy. Wielki uczony Flammarion[17], astronom, myśliciel i pisarz,

[17] Camille Flammarion (1842–1925) – francuski astronom, pisarz i popularyzator nauki, założyciel Francuskiego Towarzystwa Astronomicznego.

przewiduje w jednej ze swoich książek możliwości przyczyn końca życia na ziemi. Okazuje się, że najwięcej takich przyczyn daje zrównanie warunków. Wystarczy samo zrównanie temperatury, wystarczy samo zrównanie poziomów – aby życie zamarło. Równość – to martwota.

Ale weźmy teraz drugą krańcowość – zbyt wielkie różnice, nadmiar czegoś. Słońce daje życie, ale nadmiar słońca pali, zabija. Woda daje życie, ale nadmiar wody – niszczy życie. Jeżeli jakiś gatunek rozrośnie się nadmiernie, rozpanoszy i wydusi wszystkie inne pokrewne mu gatunki – to albo zbraknie mu pożywienia, albo przyjdzie nań zaraza, tak, że sam zmarnieje i zginie. Przyroda nie znosi przesady – wymaga pewnej równowagi. Dla życia potrzebne są różnice i zmiany, ale w granicach równowagi.

Zbierzmy teraz wszystkie myśli *ludowe* porozrzucane w programie Stronnictwa, w prasie, w mowach, weźmy to co napisane i to co da się wyczytać między wierszami. Niema tam oburzenia na nierówność podziału dóbr, ale jest oburzenie na *zbyt wielką niesprawiedliwość* przy podziale. I to jest zgodne z tym, czego nas uczy przyroda. Jeżeli kapitalizm uważa za możliwe stawiać *interes mniejszości* przeciwko interesowi większości – co jest oczywistym nonsensem – jeżeli socjalizm pragnie uwzględnić *równomiernie interes wszystkich* – co w praktyce jest omal niemożliwością, a w każdym razie zmusza do kompromisu i połowiczności i w rezultacie „wszystkich" nie zaspokoi w znacznej części – to w myśli ludowej uwydatnia się zasada przestrzegania *interesu większości.* Przy tym zwykle interesy części mniejszej nie są sprzeczne z interesami większości – i wtedy owa mniejszość zyskuje pośrednio na poprawieniu dobrobytu większości, zyskuje może nie w takim stopniu, co większość, ale zawsze zyskuje. Znajdzie się jednak druga część mniejszości, której interesy są sprzeczne z interesami większości – ta część mniejszości musi stracić. Dla szczęścia dziesięciu unieszczęśliwia się jednego. Brutalizm? Być może – ale taka jest logika życia – życie jest brutalne. Zresztą czy jest lepsze rozwiązanie tej kwestii? Nie tylko myśl ludowa, ale i wszystkie inne kierunki demokratyczne przyjmują interes większości, jako zasadę. Zasada ta jest nawet *podstawą demokracji.* Weźmy za punkt wyjścia światopogląd, że „każdemu należy się tyle, ile własną uczciwą pracą i swymi zdolnościami zdobędzie" oraz uwzględnienie „instynktu twórczego", owego zamiłowania człowieka do własnego dzieła – i postarajmy się sformułować zasadę podziału dóbr, odpowiadającą dążeniom kierunku ludowego, czyli *agraryzmu.*

Proponowałbym taką: Wyrównywanie startu każdego pokolenia.

(Ażeby uplastycznić sobie porównanie – określmy formułę kapitalistyczną jako „nierówny start", przy którym „fory" i „obciążenia" dają wyniki poprzednich pokoleń – a formułę socjalistyczną jako „równy start bez wyścigu", przy którym wszyscy ruszają z jednej linii przy jednakowym obciążeniu, ale muszą i do mety przybyć razem, stosując się do najsłabszego ze startujących, muszą wykonać tzw. „martwy bieg", bo jeżeli który wysunie się naprzód na mecie zamiast otrzymać nagrodę, zostanie ukarany. Przy zasadzie „wyrównywania startu każdego pokolenia", ci, co na skutek szczęśliwego urodzenia są wysunięci naprzód, dostaną obciążenie – zaś nieszczęśliwie urodzeni zostają doprowadzeni do linii startu, jeżeli są po za nią w tyle. Wyścig ma miejsce, tylko szanse zostają wyrównywane przy każdym starcie tj. w każdym pokoleniu).

Wykształcenie należy do dóbr. Tu formuła „wyrównania startu" przyjmie brzmienie: przejście do wyższych stopni wykształcenia na podstawie zdolności i pracy, a nie na podstawie zamożności lub przywilejów z urodzenia jak dotychczas. Komentarze zbyteczne, bo zasada ta jest znana powszechnie, tylko – niestety – nie stosowana w praktyce. Dodałbym do tej zasady jeszcze jedno: *równouprawnienie samokształcenia* ze szkołą.

Weźmy jednak za podstawę *agraryzacji* podziału dóbr teren agrarny, a więc w związku z wykonaniem reformy rolnej. Każdy zakładający rodzinę rolnik, nieposiadający ziemi, lub posiadający jej za mało – ma prawo otrzymać odpowiednią ilość gruntu potrzebną do stworzenia samodzielnego gospodarstwa, jeżeli będzie uczciwie i rozumnie pracował – będzie mógł swój majątek powiększyć. Jeżeli wskutek niedołęstwa, czy nałogu, gospodarstwo swe umniejszy, lub całkiem straci – to jego wina, to dowód, że jest w społeczeństwie jednostką małowartościową, lub wręcz szkodliwą. Społeczeństwo nie ma powodu interesować się dalej jego losem – może iść na parobka – może zginąć.

Nie tylko gospodarstwa małe, nieprzekraczające pewnego maksimum, przypuśćmy równe podwójnemu minimum, ale cały dorobek *uczciwie* zapracowany za życia, choćby wielokrotnie przekroczył swą wartością owo maksimum nie powinien podlegać żadnym dodatkowym obciążeniom na rzecz społeczeństwa. Fakt, że człowiek w uczciwy sposób potrafił powiększyć swój majątek – jest dowodem, że człowiek ten jest jednostką wartościową, pożyteczną w społeczeństwie i społeczeństwo nie powinno go karać obciążeniem. To, co sam zdobył, jest słuszną nagrodą za jego pracę. Natomiast zasada ta nie powinna mieć zastosowania, jeżeli zbogacenie nastąpiło przez spekulację lub wyzysk.

Odwrotnie – wszystko, co przekracza owo maksimum w *majątku odziedziczonym,* powinno być, jako dorobek pracy innych rąk i głowy, *spłacone społeczeństwu* długoletnimi ratami, tak, aby obciążenie nie uniemożliwiło pracy na odziedziczonym warsztacie. A więc zamiast mechanicznej progresji i jednorazowego mniejszego podatku od spadku – winno być stosowane coś w rodzaju spłaty pożyczki, czy *czynszu dzierżawnego* od dóbr zyskanych nie własną pracą, lecz szczęściem.

W związku z tym spróbujmy rozwiązać kwestię *wielkich warsztatów.* Nawet w rolnictwie, które ma wyraźną tendencję do rozdrabniania warsztatów, nie da się uniknąć zachowania pewnej ilości dużych jednostek gospodarczych ze względu na ich charakter techniczny. Tym bardziej w przemyśle, gdzie sympatyczny dla agraryzmu, bo zbliżony charakterem do gospodarstwa chłopskiego, typ warsztatu rzemieślniczego nie da się rozpowszechnić – musimy się pogodzić z istnieniem wielkich warsztatów, które przy dzisiejszej technice przemysłu dają lepsze wyniki i wyraźnie wypierają drobniejsze warsztaty. Wśród gospodarstw folwarcznych możemy zaobserwować fakt, że racjonalną gospodarkę spotykamy częściej u dzierżawców, niż u właścicieli, a tym bardziej u administratorów. Czyby nie można formy dzierżawy zastosować do wielkich warsztatów przemysłowych, odziedziczonych lub nabytych? Może forma dzierżawy, lub raczej *niby dzierżawy* usunęłaby niekonsekwencję w programie Stronnictwa Ludowego, uwzględniającego jednocześnie własność prywatną i wywłaszczenie.

A co z robotnikami? Uważam, że poprzednio wymienione trzy rozwiązania reguluje pośrednio i kwestię przyszłości ludzi urodzonych w klasie robotniczej.

* * *

Czy taka zasada podziału dóbr jest sprawiedliwa? Całkowitej sprawiedliwości na świecie nie ma i nigdy jej nie będzie – bo nie ma nieomylnych ludzi. Im mniej będzie omyłek – tym mniej będzie niesprawiedliwości. Możemy się zbliżać do ideału, ale nigdy do niego nie dojdziemy. Musimy jednak stwierdzić, że takie rozwiązanie kwestii podziału dóbr nie hamuje wytwórczości, dając możność uczciwego powiększania majątku – a jednocześnie wyrównuje nadmiernie niesprawiedliwe nierówności podziału. A ma tę zaletę, że pozwala uwzględnić przy podziale czynniki moralne obok materialnych i broni indywidualność człowieka. Formuła „wyrównywania startu" pozwala na usuwanie krzywd. Sprawiedliwym może takie rozwiązanie nie jest – ale, śmiem twierdzić, spra-

wiedliwszym nawet od socjalistycznego równego podziału dóbr. Bo agraryzacja podziału dóbr – miast nieuchwytnego *minimum egzystencji robotnika,* dającego pole do nadużyć interpretacyjnych – bierze za podstawę *minimum ziemi,* dające się względnie ściśle określić.

MECHANIZACJA CZY INDYWIDUALIZACJA?

Często powtarza się znane, ale mocno nieaktualne twierdzenie teorii socjalistycznej – że kapitalizm opiera się na ustroju *liberalnym.* Jest to wielka omyłka. Co było dawniej – dziś nie jest. Prawdą jest, że ustrój liberalny dał początek kapitalizmowi – stworzył warunki, w których kapitalizm mógł rozpocząć swój rozrost. Ale trudno jest nazwać dzisiejszy ustrój kapitalistyczny liberalnym. Dumping, standard, sztuczne rynki, specjalizacja – to oczywiste zaprzeczenie zasad liberalizmu, zasad naturalnego rozwoju gospodarczego życia. A życie społeczne w ustroju kapitalistycznym jest jeszcze większym zaprzeczeniem zasad liberalizmu, głoszącego pełną swobodę. Dość przeczytać powieści Sinclair'a[18], aby przekonać się jak dalece zmechanizowanym jest w klasycznie kapitalistycznej Ameryce Północnej nie tylko życie społeczne, ale nawet dusza człowieka. Bezimienna machina kapitalizmu trzyma mocno w swych trybach, nie tylko proletariat, ale i samych kapitalistów – nie pozwalając na żaden samodzielny odruch. Pozorna swoboda – w rzeczywistości więzy ze złotej pajęczyny, ścisłe ramy z dolarowych papierów wytworzone. A więc nie liberalizm – a użyjmy tego nowego terminu – *mechanizacja* w całej rozciągłości.

Socjalizm z zasady głosi *„planowość",* czyli mechanizację życia gospodarczego i społecznego. Socjalistyczny rząd sowiecki wtrąca się nawet do sztuki. Nawet nie wolno sobie śpiewać tak, jak dusza pragnie, tylko tak, jak każe policja. Ponoć w Sowietach melodie smętne i romantyczne są wzbronione.

Nie tylko kapitalizm i socjalizm, ale i nowopowstałe „dyktatorskie" kierunki polityczne: faszyzm, hitleryzm i nasza sanacja – dążą do coraz większej mechanizacji życia.

Co bardziej odpowiada światopoglądowi ludowemu i interesom materialnym oraz duchowym chłopa? Owa *mechanizacja,* czyli skrępowanie

[18] Harry Sinclair Lewis (1885–1951) – amerykański powieściopisarz, autor opowiadań i dramaturg, znany z krytyki społeczeństwa amerykańskiego i wartości kapitalistycznych.

życia jednostek, z jej wytworami: systemem policyjnym, biurokratyzmem, centralizacją władz, dyktaturami wszelkiego rodzaju – czy jej przeciwstawienie *indywidualizacja?*

Łatwiej przystosować się do takiej mechanizacji człowiekowi, który pracuje w fabryce lub biurze, gdzie każdy dzień jednaki, wszystko z góry przewidziane, a wszyscy stosować się muszą do machiny, pracującej bez odchyleń – niż chłopu, który choć biedny, ale jest małym, samodzielnym gospodarzem, zupełnie niezależnym i dumnym z tej niezależności, który musi myśleć i postępować indywidualnie, bo na wsi każdy dzień inny każde pole inne i nigdy nie można przewidzieć, czy będzie pogoda czy deszcz i który może liczyć tylko na siebie i prawie wszystko dla siebie sam robi.

A dodajmy do tego, iż wiadomą rzeczą jest, że wszelkie komplikacje życia społecznego i gospodarczego, wszelkie uzależnienie od papierków i formalistyk – oddają chłopa w ręce kauzyperdów[19], spekulantów i spryciarzy.

* * *

Program Stronnictwa Ludowego i jednomyślne żądania ludowców opowiadają się wyraźnie za ustrojem demokratycznym, decentralizacją, spółdzielczością i oparciem o niezawisłe sądy, a potępiają wszelkie dyktatury zarówno jawne, jak i ukryte. A to już jest przeciwstawieniem się mechanizacji życia.

Tylko ustrój oparty na zasadach *demokracji* może dać władzę ludowcom. W ustroju demokratycznym decyduje większość – a w Polsce chłopi stanowią większość społeczeństwa. W prawdziwej demokracji polityką kieruje myśl „oddolna", tym samem panuje swoboda myśli indywidualnej. Tu społeczeństwo wydaje rozkazy władzom rządowym i wszelki bezpośredni, czy pośredni przymus władz w stosunku do większości społeczeństwa – jest niemożliwy. Tymczasem mechanizacja życia jest możliwa tylko przy naginaniu społeczeństwa do woli rządzącej „góry". Może kto powie, że w Ameryce Północnej ustrój jest demokratyczny, a życie zmechanizowane. W tym rzecz, że ta amerykańska demokracja jest pozorna. W istocie rządzą tam ukryte dyktatury banków, trustów z rozmaitymi

[19] Kauzyperdy – przestarzałe, pogardliwe lub żartobliwe określenie kiepskiego adwokata, mizernego prawnika lub cwaniakowatego mecenasa, który przegrywa sprawy.

„królami" nafty, stali czy kiełbasy na czele, a także organizacje przemytników z „królami" bandytyzmu w guście sławnego Al Capone[20].

Decentralizacja jest dla chłopów pożądaną, gdyż każda wiejska okolica ma swe swoiste lokalne warunki i jest od stolicy oddaloną nie tylko komunikacyjnie, ale i interesami. Wyrazem decentralizacji jest wzmocnienie znaczenia samorządów, przelanie na samorządy szeregu czynności władz centralnych. W istocie nie może być dla wsi korzystne, gdy jej sprawami kieruje „mechanicznie" jakiś nieznany referent w dalekiej stolicy. Decentralizacja pozwala na indywidualne kształtowanie się polityki poszczególnych samorządów, a więc przeciwstawia się mechanizacji społeczeństwa.

Spółdzielczość przeciwstawia ruch ludowy komunistycznym monopolom państwowym i spekulacyjnemu handlowi prywatnemu. Spółdzielczość walczy z wyzyskiem pośrednictwa, gdy handel prywatny i państwowe monopole robią z pośrednictwa narzędzie do obdzierania ludzi ze skóry. Że się spółdzielczość na wsi dotychczas słabo rozwija – to wskutek błędu, jaki popełniono idąc owczym pędem za wzorem miast w kierunku *spółdzielni spożywców* (sklepy). Tymczasem chłop jest więcej producentem niż spożywcą i dla niego mają większe znaczenie *spółdzielnie producentów* (mleczarnie itp.). Gospodarstwo chłopa jest zbyt małe, aby mógł samodzielnie coś znaczyć na rynku – muszą się tedy chłopi łączyć w spółdzielnie, aby jako dobrowolnie zorganizowana całość wystąpić z własną inicjatywą na rynku, przeciwstawiając się mechanizacji handlu przez kapitalistyczne, czy socjalistyczne kartele.

Znaczenie *niezależnych sądów* i znaczenie *sądu opinii* podkreśla program i prasa Stronnictwa Ludowego. Mówiąc o podziale dóbr zauważyliśmy konieczność określania, czy dane przedsiębiorstwo jest pożyteczne czy szkodliwe, czy działalność danego człowieka jest dodatnia czy ujemna, czy sam człowiek jest godny uznania czy potępienia. Zwolennicy mechanizacji społeczeństwa pragną wszystko załatwić za pomocą licznych przepisów „policyjnych", pragną kierować społeczeństwem, każdym krokiem każdego człowieka za pomocą tych przepisów. Ale czy jest możliwe kierować każdym krokiem wszystkich ludzi? Czy w ogóle jest pożyteczne, aby człowiek każdy swój krok stawiał nie samodzielnie, a na komendę z góry podaną? Czy nie prościej, nie lepiej, aby sam kierował swymi krokami, a dopiero, gdy zacznie wkraczać na złą drogę,

[20] Al Capone (1899–1947) – amerykański gangster włoskiego pochodzenia, w czasach prohibicji kierował potężnym syndykatem zbrodni w Chicago.

dopiero wtedy zawracać go z niej?… Taki system jest od dawna stosowany w Anglii, która słynie ze swej wysokiej kultury i okazał się bardzo skutecznym, a mniej uciążliwym. O systemie „policyjnym", który jest wytworem militarystycznych Niemiec i na pół zdziczałej Rosji, chodzi gadka – „przepisy są na to, aby wiedzieć, jak je omijać". Tedy nie należy uprzedzać faktów, nie tłumić inicjatywy, nie hamować przepisami rozwoju społeczeństwa i jednostek, a oceniać wartość czynów ludzkich po faktach. *Zamiast systemu „policyjnego" – system sądów i sądu opinii.*

Dyktatury ruch ludowy potępia bezwzględnie, jako że zbytnie wybujanie jednostek paraliżuje indywidualność reszty, a więc wszystkich prawie członków społeczeństwa. Właśnie dlatego, że się pragnie swobodnej inicjatywy, nieskrępowanego rozwoju i niełamania indywidualności samorzutnie powstałych zrzeszeń społecznych i gospodarczych – że się uznaje indywidualne poczynania jednostek w ramach tych zrzeszeń, a nawet odosobnioną pożyteczną inicjatywę jednostek – to musi się zwalczać zakusy jednostek do roli dużych – czy nawet małych dyktatorów, gdyż pierwszym czynem każdego dyktatora jest zmechanizowanie społeczności, zabicie indywidualności otoczenia, aby tym łacniej narzucić mu swą nieproszoną wolę.

* * *

Zastanówmy się teraz, czy mechanizacja w ogóle wpływa dodatnio na rozwój społeczeństwa, czy może mieć zalety wychowawcze?

Z mechanizacją idzie w parze przymus, biurokratyzm i wszędobylska „opieka" władz rządowych.

Przymus i skutki nakazów i zakazów znamy dobrze z eksperymentów ze „sławojkami", „pocztówkami imieninowymi" itp. Najklasyczniejszym jednak przykładem skutków przymusu jest prohibicja w Ameryce Północnej. Chciano siłą zabronić całemu narodowi pić i sprzedawać napoje alkoholowe. Tymczasem ludzie piją, jak pili dawniej, może nawet więcej jeszcze, z tą różnicą, że zamiast dobrze oczyszczonych trunków, trują się teraz rozmaitymi denaturatami, samogonkami, innymi świństwami i płacą za wódkę szalone ceny. Za to powstały wielkie przedsiębiorstwa przemytnicze, które w wolnych od szmuglowania chwilach zajmują się bandytyzmem, porywaniem dzieci dla okupu itp. Jednocześnie musiano stworzyć cały korpus policji prohibicyjnej, który kosztuje niemało. I jednocześnie obniżyły się dochody państwa z podatków i dochody uczciwego społeczeństwa wskutek unieruchomienia legalnego przemysłu i handlu spirytusowego. Ale co najgorsze – owe organizacje przemytnicze

opłacają policję i sądy. Ponoć 80% policjantów i sędziów są na stałym żołdzie bandytów, a suma wypłacanych „łapówek" wynosi setki milionów dolarów, przekracza cyfrę trzykrotnie większą od cyfry budżetu Państwa Polskiego. Herszci przemytników-bandytów nie kryją się wcale i znają ich wszyscy, ale policja patrzy przez palce, żaden sędzia nie wyda wyroku skazującego, świadkowie zeznają, jak z płatka. Jednym słowem, bandyci mają *papierki w porządku.* A ileż to ludzi uczciwych cierpi tylko dla tego, że im brak jakichś „papierków". Doszło do tego, że nie wiadomo, kto ma większą władzę: gubernator któregoś ze stanów, czy herszt największej szajki bandytów Al Capone? I dziś, kiedy społeczeństwo amerykańskie chce znieść prohibicję – największy opór stawiają… przemytnicy. A więc przymus prohibicyjny nie tylko nie zwiększył trzeźwości, ale przyniósł ogromne straty materialne i zdemoralizował społeczeństwo – zaraził też korupcją władze administracyjne i sądowe.

Drugi klasyczny przykład – to wprowadzenie siłą kolektywizacji i traktoryzacji wsi sowieckiej, co miało zwiększyć zbiory zboża, a doprowadziło do głodu.

Biurokratyzm i sprawiedliwość „mechanicznego" traktowania ludzi widzimy na każdym kroku. Oto autentyczny przykład z jednej wsi: pewien pan b. elegancki, którego żona ma pensję urzędniczą, a sam ma kapitalik ze spłat rodzinnych i uboczne dochody, wyrobił sobie *zasiłek dla bezrobotnych,* wyraźnie zasiłek dla bezrobotnych, a nie żadne ubezpieczenie, czy emeryturę, bo na posadzie nigdy nie był. I dostaje od gminy zasiłek, który przekracza ciężko zapracowany zarobek niejednego robotnika wiejskiego. Dostaje, bo ma „*papierek*" że jest bezrobotnym. A w tej samej wsi jest wielu wyrobników, którzy na próżno starają się o pracę i przymierają głodem, dla których piąta część owego zasiłku dla bezrobotnych byłaby wielkim dobrodziejstwem, a więc sumą wypłacaną temu jednemu zamożnemu „bezrobotnemu" obdzieliłby 5 nędzarzy. Ale ci prawdziwi nędzarze-bezrobotni, nie mają „papierków" – są zbyt biedni, aby się o „papierek" wystarać. I nie dostają nic, a nawet ciągną z nich podatki, z których potem gmina wypłaca zasiłek onemu panu – papierowemu „bezrobotnemu". Istotnym jest nie to co jest w rzeczywistości, a to co „pisze w papierach".

„Opiekę" władz rządowych wypróbowały na sobie nasze wiejskie organizacje. Kółka rolnicze jeszcze za rosyjskich czasów musiały pracować samodzielnie i borykać się z szykanami rządu. Ale to ich hartowało. Ludzie pracowali honorowo, a robota szła. Gdy za naszych czasów Kółka Rolnicze zaczęły się „cieszyć" opieką rządu, subsydiami, płatnymi

instruktorami – to tak osłabły, że ich pierwszy podmuch kryzysu przygasił. Przyzwyczaili się ludziska, że im „gołąbki same wpadać będą do gąbki", że nie potrzebują o niczym myśleć, ani pracować społecznie – bo Rząd za nich wszystko pomyśli i zrobi. A jak to „zmechanizowany" i popierany przez Rząd „Siew" rozlatuje się, a prześladowane „Wici" krzepną? Wystarczy.

Widzimy więc jak to mechanizacja łamie naturalny rozwój życia, jakie tworzy niesprawiedliwości, jak zakłamuje rzeczywistość, jak wychowuje bierność i jak ogłupia.

Miast uciekać się do przymusu, przepisów policyjnych i wszędobylstwa urzędów – daleko skuteczniej jest działać przez wytwarzanie *odpowiednich warunków*, przez właściwe *wychowanie* i przez celową *politykę podatkową i kredytową.* Miast nakazów i zakazów – zachęta i popieranie niezależnych a pożytecznych zrzeszeń społecznych. Nie wątpliwie, że droga ta jest powolniejsza, ale o ileż pewniejsza, mniej kosztowna i mniej uciążliwa dla społeczeństwa.

Agraryzm. który dąży do naturalności i prostoty w ustroju społecznym, jest powołany, aby przeciwstawić „indywidualizację" kapitalistyczno-socjalistyczno-faszystowskiej „mechanizacji" – powołanym jest, aby zedrzeć papierowe zasłony z oczu, słuchawki z uszu i pęta z nóg człowieka, aby wyprowadzić go na szeroką drogę, ku słońcu, ku prawdzie, by mógł widzieć świat własnymi oczami, słyszeć gwar życia własnymi uszami i kierować wedle swej woli swymi krokami – by uczynić ze zmechanizowanej kukły *prawdziwego człowieka,* wolnego i świadomego swych czynów – obywatela.

PRAWO DO ZIEMI

Kapitalizm głosi *prawo własności* – czyli prawo swobodnego rozwoju prywatnego kapitału. Ta naczelna zasada kapitalizmu opiera się na założeniu, że możność nieograniczonego wzbogacania się jednostek pobudza do twórczej pracy i tym samym powoduje silny przyrost dóbr. Ponieważ majątki rolne w miarę znaczniejszego powiększania swych rozmiarów – dają stosunkowo (na jednostkę powierzchni) mniejsze zyski, a przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, przeciwnie, w miarę powiększania się dają zyski nie tylko absolutnie, ale i stosunkowo większe – kapitalizm skierował cały swój wysiłek na przemysł i handel, lekceważąc zupełnie rolnictwo. Jeszcze do niedawna kapitaliści przemysłowi uważali zubożenie ludu wiejskiego za objaw dla siebie pożądany, gdyż powodujący

dopływ taniego robotnika do fabryk. Wszystko wyglądało pod względem materialnym b. pięknie – dopóki nieoględny rozrost przemysłu nie doprowadził do nadprodukcji i jej następstwa – kryzysu i bezrobocia.

Socjalizm, jako swe główne hasło, głosi *prawo do pracy.* Tworząc tę zasadę, socjalizm miał na myśli robotnika fabrycznego i jako teren pracy rozumiał tylko przemysł. Rolnictwo traktują socjaliści jako drugorzędny dodatek, odgrywający wyłącznie rolę dostarczyciela żywności do miast i warsztatów przemysłowych. Przy takim układzie zupełnie naturalną jest tendencja obniżania cen produktów rolnych, celem obniżenia kosztów utrzymania proletariatu przemysłowego. Zresztą o ile socjalizacja przemysłu jest dokładnie opracowaną i jej wykonanie przedstawia się realnie – o tyle socjalizacja rolnictwa przedstawia się mętnie, a jej wykonanie nastręcza szereg wątpliwości. Drobny rolnik jest b. drobnym kapitalistą – ale jest kapitalistą w pojęciu socjalisty. To też „prawo do pracy" pomija wieś, a proletariatowi wiejskiemu wskazuje drogę do fabryk, oczywiście upaństwowionych. I to też wyglądałoby b. pięknie, gdyby nie kryzys. Ale w tym momencie zwróćmy uwagę na osobliwe zjawisko, na „paradoks": oto dwie skrajnie przeciwne sobie zasady regulowania życia gospodarczego i społecznego doprowadziły do prawie jednakowych środków przy ich zastosowaniu. Podkreślmy – co dla nas najważniejsze – regulowanie życia wyłącznie w dziedzinie przemysłu, pozostawienie rolnictwa samemu sobie i co stąd wynika: dostosowanie rozwoju rolnictwa do potrzeb przemysłu.

Weźmy jeszcze drugi ważny moment – sposób załatwienia sprawy bezrobocia, które w obecnej dobie kryzysu wzrosło do katastrofalnych rozmiarów. I ta sprawa jest załatwiona mniej więcej jednakowo. Rządy socjalistyczne w imię obowiązku, w imię „prawa do pracy" – rządy kapitalistyczne z „litości", lub po prostu ze strachu przed rozruchami – starają się przyjść z pomocą bezrobotnym. I albo sztucznym wysiłkiem uruchamiają niepotrzebne warsztaty przemysłowe, co kosztuje oprócz płacy dla zatrudnionych bezrobotnych jeszcze koszta materiałów, a poza tym powoduje dalszą nadprodukcję i tym samym pogłębia kryzys – albo po prostu wypłacają bezrobotnym zasiłek, co mniej kosztuje, ale co jednocześnie demoralizuje i doprowadza do niezdrowych stosunków w życiu społecznym i gospodarczym. Doprowadza to do takiego absurdu, że człowiek pracujący ciężko zarabia mniej, niż wynosi zasiłek dla niepracującego bezrobotnego, a z tych ciężko zapracowanych pieniędzy musi płacić podatki na bezrobotnych, lub jeszcze większe podatki na utrzymanie niepotrzebnych warsztatów przemysłowych.

* * *

Stronnictwa Ludowe wysunęły w swych programach reformę rolną. Uczyniły to jednak jakoś wstydliwie, wysuwając na pierwszy plan inne zagadnienia i traktując reformę rolną, jako zarządzenie mające przynieść ulgę drobnym rolnikom, zarządzenie miejscowe i jednorazowe, nie mające charakteru jakiejś trwałej, ogólnoludzkiej, podstawowej zasady. Zastanówmy się, skąd wypłynęła myśl o reformie rolnej. Wypłynęła ona z *prawa człowieka do ziemi,* tego przyrodzonego, odwiecznego, instynktownie wyczuwanego, sprawiedliwego i zdrowego prawa.

Agraryzm, biorąc za podstawę ustroju samowystarczalny warsztat rolny – tym samym musi rzucić hasło prawa do ziemi, jako swą naczelną zasadę, według której powinno się regulować całe życie gospodarcze i społeczne. Zasadę, która nie jest nakazem doktryny filozoficznej, ani formuły kodeksu prawniczego, ale jest nakazem życia, nakazem przyrody.

A więc każdy człowiek bez pracy, zdolny do robót rolniczych, ma prawo otrzymać tyle ziemi, ile jej potrzeba na wyżywienie i dostateczne utrzymanie rodziny. Aby się na tej ziemi utrzymać – musi na niej pracować, musi stopniowo zwrócić społeczeństwu wartość otrzymanej ziemi. Rozwiązanie kwestii bezrobocia idzie nie w kierunku przemysłu, ale w kierunku rolnictwa. Drobne rolnictwo powinno stać się regulatorem życia gospodarczego i społecznego.

Sprawa ludzi niezdolnych do pracy na roli zostaje przy tym uregulowana automatycznie, bez interwencji państwa, gdyż wzrost ilości samowystarczalnych drobnych rolników i wzrost ich dobrobytu wpływa na zwiększenie spożycia wytworów przemysłu i naturalne zwiększenie tzw. robót publicznych, a tym samym uruchamia warsztaty przemysłowe i łagodzi bezrobocie w przemyśle. W krajach rolniczych, jak Polska, kwestia bezrobocia w przemyśle może być załatwiona w myśl prawa do ziemi – bez uciekania się do wędrówki bezrobotnych przemysłowych na rolę.

Jednym słowem, odwrotnie do metody kapitalistyczno-socjalistycznej – agraryzm, przez zastosowanie „prawa do ziemi", przenosi oś regulacji życia w rolnictwo, przyznając *przemysłowi jedynie rolę dostarczyciela wytworów niezbędnych dla rolnictwa* i tym samym uzależniając rozwój przemysłu wyłącznie od rozwoju rolnictwa – co pozwala pozostawić dziedzinę przemysłu bez specjalnej regulacji. Zaznaczamy tutaj, że doktryny kapitalistyczne i socjalistyczne nie są żadnym naturalnym regulatorem przemysłu i uzależniają jego rozwój właściwie od fantazji kierowników. Że to jest niepewny, a nawet niebezpieczny system regulacji – mamy dowód w dzisiejszej nadprodukcji. Co gorsza, uzależniając

rolnictwo od przemysłu, system ten rozciąga złą regulację i na rolnictwo, tak, że katastrofa w przemyśle odbija się samoczynnie na rolnictwie, choć można by tego uniknąć. Prawo do ziemi daje *naturalny regulator* dla rozwoju rolnictwa, gdyż uzależnia go od naturalnego *przyrostu ludności.* Regulator samoczynny, niezawodny, niezależny od ludzkiej fantazji. Przemysł w ustroju ludowym, dostosowany do rolnictwa, podlega pośrednio temu samemu regulatorowi, który daje niewątpliwie skromniejsze podstawy dla rozwoju przemysłu, mniejsze perspektywy – ale za to zabezpiecza go od katastrof i wstrząsów.

Dodać jeszcze trzeba, że obawy nadprodukcji rolniczej przez zastosowanie „prawa do ziemi" – są płonne. Samowystarczalne drobne warsztaty rolne wytwarzają przede wszystkim dla siebie – producent jest konsumentem własnych produktów i tylko nieznaczna część zbiorów drobnego rolnika idzie na zbyt dla zaspokojenia innych potrzeb. To nie większe warsztaty rolne produkujące głównie na wywóz. Oczywiście, mogą być wahania, może być lepiej i gorzej – ale nigdy nie może dojść do katastrofy, gdyż ludziom zawsze pozostanie dach nad głową i chleb – a to jest najważniejsze.

Ale pytanie, skąd wziąć ziemię, aby wykonać „prawo do ziemi". W krajach, gdzie państwo posiada dostateczne obszary ziemi – nie ma z tym kłopotu. Jeśli tej ziemi państwowej zbraknie – przychodzi z pomocą reforma rolna, która na potrzeby wykonania „prawa do ziemi" wywłaszcza wielkie majątki prywatne. Ale co zrobić, gdy po przeprowadzeniu jak najostrzejszej reformy rolnej zbraknie ziemi? Skąd wziąć ziemię w krajach, w których tej ziemi za mało dla wszystkich mieszkańców?

Jeżeli przyznajemy pojedynczym ludziom „prawo do ziemi" – to musimy to prawo przyznać *narodowi jako zbiorowisku jednostek posiadających prawo do ziemi.* A więc „prawo do ziemi" ma znaczenie ogólnoludzkie – międzynarodowe.

Na żyzne, ale puste ziemie Mandżurii, która jest niby chińską, a właściwie niczyją; – szedł burżuazyjny, prywatny kapitał międzynarodowy i sowiecki państwowy kapitał socjalistyczny – po złoto, po zysk. Dziś idzie tam – walcząc – naród japoński, duszący się w swych granicach, cierpiący głód ziemi – ale idzie po ziemię[21].

[21] Ażeby nie zrozumieć fałszywie tego przykładu – nie zastanawiajmy się, czy przy tym armaty były potrzebne, czy też zdobywanie ziemi mogło się odbyć bezkrwawo… i przypuśćmy w dobrej wierze, że istotnie chodzi Japończykom tylko o ziemię [przyp. autora].

– Nie powinien – wola międzynarodowy kapitalizm – bo prawo własności nie pozwala!

Nie powinien – woła socjalizm – bo prawo ochrony słabszego nie pozwala!

– Musi – powie agraryzm – bo prawo do ziemi mu każe!

I jeżeli kiedyś zorganizowany przez Japonię naród chiński, cierpiący już nieco na głód ziemi – runie na pustą Syberię – powiemy to samo.

U nas w Polsce już jest ciasno. Za lat kilkadziesiąt będziemy mieli głód ziemi, może jeszcze większy, niż dziś Japonia.

Ale czy my mamy upatrzoną jaką „Mandżurię"? Czy my szukamy jakiej „Mandżurii" dla nas? Czyśmy w ogóle zaczęli myśleć o szukaniu naszej „Mandżurii"?

WSPÓŁPRACA I WALKA

Kapitalizm głosi walkę współzawodniczących kapitałów – socjalizm głosi walkę klas. Walka jest główną treścią życia obu tych prądów.

Przy każdej walce są straty. Traci nie tylko zwyciężony, ale i zwycięzca. Najczęściej, nawet późniejsze korzyści nie opłacą kosztów walki. Walka odciąga od normalnej pracy – walka jest zawsze nieprodukcyjna. Czyni jeszcze większe szkody moralne, niż materialne.

Do walki klas i kapitałów ciągną złe instynkty: *zazdrość i radość niszczenia* (Schadenfreude). W niszczycielskim zapamiętaniu, w oślepieniu pod wpływem zazdrości – niszczy się wszystko: obok złego niszczy się dobre, obok szkodliwego – pożyteczne.

Socjalizm głosi tępienie wszelkich bogaczy. A co by proletariatowi przyszło ze zniszczenia takiego np. Forda[22]? Człowiek ten ze zwyczajnego mechanika dorobił się miliardów. Ale nikt mu dotychczas nie zarzucił, że kogoś skrzywdził, lub że doszedł do majątku spekulacją. Wiadomym natomiast jest, że swą zdolnością organizacyjną i pracą doszedł do tego, iż sam dobrze zarabia, fabrykuje najtańsze i zupełnie dobre samochody, lepsze od wielu innych droższych, a o robotników swoich dba, płacąc im najwyższe dniówki przy zaledwie 40 godzinnej pracy w tygodniu i dostarczając wszelkich udogodnień kulturalnych. A więc wszyscy są zadowoleni: Ford, konsumenci, robotnicy, a nawet i Państwo, bo ma

[22] Henry Ford (1863–1947) – amerykański przedsiębiorca, inżynier, przemysłowiec. Zwolennik produkcji dużej liczby tanich samochodów, założyciel Ford Motor Company, twórca techniki linii montażowej do masowej produkcji aut.

większy zysk z podatków. A co by się stało, gdyby takiego Forda upaństwowić? Ano z całą pewnością „państwowi" dyrektorzy prowadziliby przedsiębiorstwo znacznie gorzej, samochody byłyby droższe i gorsze, sprzedawałoby się mniej i robotnicy byliby gorzej płatni, gdyż przedsiębiorstwo dawałoby mniejszy znacznie dochód i nie starczyłoby na wysokie płace robocizny – pomimo obcięcia dochodów właściciela, które są ową „solą w oku". A gdyby tak kierownikiem upaństwowionego przedsiębiorstwa został sam Ford? Byłoby to samo, bo przede wszystkim musiałby się stosować do „urzędowego" planu i nie mógłby wprowadzić swych doskonałych metod, a powtóre miałby umysł zajęty nie produkcją, nie treścią, a raportami i nadskakiwaniami pp. ministrom, aby nie stracić posady. Powiecie, że takich Fordów niewielu. Może być. Ale to jeszcze jeden dowód, że nie można wszystkiego brać tylko na miarę złota, bo miara ta jest fałszywa.

Ale weźmy drugi, bliższy nam przykład. Robotnicy zionęli zawiścią do „pasibrzuchów" chłopów za to, że zboże było drogie, że im się dobrze działo. A na co im przyszło, gdy teraz zboże tanie i mają chłopów „głodomorów", którzy nie mają za co kupować produktów przemysłu? Fabryki stają, robotnikom zmniejszają płace, albo wręcz wyrzucają na bruk – a tych paru groszy, o które chleb potaniał, robotnicy nawet nie odczuwają. Ale „nie rób drugiemu, co tobie nie miło". Zwykliśmy na wsi wydziwiać, że robotnicy lepiej od chłopów się mają, że kolejarze opływają, jak pączek w maśle, a już w żaden sposób nie można darować urzędnikom i to tym pomniejszym, że takie „pensje" pobierają. I co nam to szkodzi? (Że urzędników za dużo – to inna sprawa – o tym potem). Biedny robotnik i biedny urzędnik mniej spożywają produktów rolnych i chłopi-rolnicy więcej tracą na obcinaniu pensji, niż zyskują na rzekomym zmniejszeniu podatków z racji tego obcinania. *Zamiast widzieć tylko to, co dzieli ludzi – trzeba szukać przede wszystkim tego, co ich łączy.*

* * *

Sama natura rolnika, charakter jego zajęcia – skłania go do unikania walki z ludźmi, gdyż walka odrywa go od umiłowanej pracy na roli. To co stanowi główną treść życia rolnika, co niesłusznie nazywamy „walką z przyrodą" – to właściwie nie jest walką, a zmaganiem się przyjacielskim, bez żadnej nienawiści, z krnąbrnym żywiołem, aby zeń uczynić najlepszego towarzysza pracy. Chłop, nie zepsuty obcymi naleciałościami, jest raczej skłonny do sąsiedzkiej pomocy, a nie do niszczenia cudzego dobytku. Bo chłop, szanując swą pracę i wiedząc ile go trudów

kosztuje każde jego dzieło – zawsze uszanuje dzieło drugiego człowieka. To też *agraryzm* niesie z sobą zamiast haseł walki, hasła *współpracy* i zaczątki pokojowego współżycia ludów.

Sielanka? Niestety, nie tak zaraz. Niech no kto wlezie chłopu na zagon, a przekona się, że kłonice będą w robocie i chłop raczej trupem padnie, niż ustąpi choć pół łokcia miedzy. A więc może być walka obronna i tę walkę obronną przeciw zamachom na ziemię, na wolność, na prawa, agraryzm uznaje i zresztą takiej walki z konieczności obrony nikt potępić nie może.

A walka o ziemię, o zaspokojenie głodu ziemi? W zasadzie tej walki można by uniknąć, gdyż dla posiadacza odłogów mają one wartość znikomą, a dla cierpiącego głód ziemi wielokrotnie większą. Więc dojście do porozumienia zawsze tu jest możliwe. Ale tylko w zasadzie. Bo często może stanąć na przeszkodzie chęć wyzysku ze strony posiadacza odłogów. Często wytwarza się nawet sytuacja podobna do przysłowia, gdzie pies, siedząc na niepotrzebnym mu sianie, nie pozwala go tknąć zgłodniałemu koniowi. Wtedy walka musi nastąpić, walka straszna, bo walka o byt, o życie – walka nieunikniona, bo dyktowana przez prawa przyrody.

* * *

A jak sprawa współżycia i walki przedstawia się na terenie międzynarodowym? Dawniej bywały wojny rabunkowe, gdzie po prostu robiono bandyckie napady na dorobek pracy innego narodu – oraz wojny religijne, gdzie przy pomocy miecza starano się rozpowszechnić swoje dogmaty, swoją wiarę. Przy dzisiejszym stanie kultury tego rodzaju wojny są wykluczone. Natomiast „modne" są wojny o rynek zbytu, typu klasycznej „wojny opiumowej"[23], gdzie za pomocą armat został „otwarty" chiński rynek dla angielskiego opium (trujący narkotyk). Wielka wojna należy też do tej kategorii. „Modne" też są *rewolucje,* czyli wojny wewnętrzne *ustrojowe.* Że taka wojna ustrojowa może się stać wojną zewnętrzną – wojną narodów – tego dowodem najazd bolszewicki 1920 r. i obecne zbrojenia komunistycznych Sowietów. Wojny takie nie są koniecznością, wywołuje je chciwość, lub fantazja ludzka, można więc takich wojen uniknąć. Bankructwo kapitalizmu usunie jedne, ustrój demokratyczny

[23] Wojny opiumowe to dwa konflikty zbrojne stoczone w XIX w. pomiędzy rządzącą Chinami dynastią Qing a mocarstwami zachodnimi (głównie Wielką Brytanią i Francją), których bezpośrednią przyczyną były chińskie próby zablokowania nielegalnego handlu opium.

usunie drugie. Ale jest jeszcze jeden rodzaj wojen, niewątpliwie najstarszy, który nie stracił na aktualności i na pewno przetrwa wszystkie inne typy wojen, bo wynika z musu, z praw przyrody, a nawet wprost z praw rządzących zjawiskami fizycznymi. Są to *wojny o ziemie* narodów przyciśniętych głodem ziemi. Do tego typu należą zbrojne wędrówki narodów, jak słynne najazdy tatarów, którym piasek zasypał żyzne stepy i zmusił do szukania ziemi w dalekich stronach. Taką była wojna Włoch z Turcją o Trypolitanię[24]. Taką jest obecna wojna Mandżurska[25].

Zawsze się słyszy słowa potępienia dla wojny o ziemię, pełne oburzenia na niehumanitarność. Oburzają się nawet i – o dziwo – oburzają się najmocniej – ci co nie wahają się pchać tłum na barykady w walce o chleb. A czyż właściwie jest istotna różnica między walką o chleb, a walką o ziemię? Jeżeli jest rzeczą niehumanitarną odebrać komuś zbywający przeznaczony do pomyj, chleb, aby pożywić głodną rodzinę – to tym bardziej niehumanitarnym jest, gdy człowiek syty, siedzący na bochenkach chleba, zamyka w piwnicy i morzy spokojnie głodem rodzinę bliźniego. I jeżeli jest rzeczą niehumanitarną, gdy naród cierpiący głód ziemi sięga zbrojnie po niewyzyskane, niezaludnione obszary drugiego narodu, popełniając gwałt na prawne własności słabszego – to tym bardziej niehumanitarnym jest, gdy narody potężne, posiadające obszary wolnej ziemi – otaczają sztucznym murem granice narodu przeludnionego, zmuszając go do duszenia się i powolnego konania wśród wzrastającej nędzy. Czy każdego rolnika nie oburzyłoby, gdyby rozrastającej się roślinie, pełnej sił żywotnych, zagrodzić drogę korzeniom i zasłonić liście od słońca?

Jeżeli zbudujemy tamę w poprzek bieżącej wody, to woda się spiętrzy i zerwie tamę. Jeżeli narodowi rozrastającemu się zagrodzimy wszystkie drogi do ekspansji, do możności osiedlania się na zewnątrz kraju – to dojdzie do tego, że będzie zrywał granice. Niebezpieczeństwo wojen nie leży w dużym przyroście ludności u niektórych narodów, ale w sztucznym hamowaniu nadmiarowi ich ludności dostępu do krajów rzadko zaludnionych, obfitujących w niewyzyskane przestrzenie rolne. Przyczyną

[24] Wojna włosko-turecka (zwana też wojną trypolitańską), stoczona w latach 1911–1912, zakończyła się zwycięstwem Królestwa Włoch, które odebrało Imperium Osmańskiemu Trypolitanię, Cyrenajkę oraz Fazzan, tworząc z nich nową kolonię – Libię Włoską.

[25] Japońska inwazja na Mandżurię (1931–1932) – agresja zbrojna Japonii na Chiny. Z powodu bierności Ligi Narodów zakończyła się szybkim podbojem regionu i utworzeniem w 1932 r. marionetkowego państwa Mandżukuo z cesarzem Pu Yi na czele.

zła nie jest logika przyrody, ale gwałt nad przyrodą. Wystarczy ułatwić dokonywanie się naturalnych procesów zgodnie z prawami przyrody, a katastrof nie będzie.

A więc można usunąć przyczynę przyszłych wojen. Można tego dokonać, uwzględniając nietykalność ziem zagospodarowanych, nietykalność pracy rolnika, pogwałcenie której każdy rolnik i nawet nierolnik uważałby za zbrodnię. Bo jest jeszcze dość wolnej ziemi na świecie, wielokrotnie więcej niż potrzeba w najbliższej przyszłości – jest jeszcze dużo krajów słabo zaludnionych o warunkach lepszych nie tylko od osławionego Peru, ale nawet lepszych od przeciętnych warunków w Polsce. *Niech prawo narodów do ziemi wejdzie jako główny artykuł kodeksu międzynarodowego – a wojen nie będzie.*

Prawo narodów do ziemi, oparte na tak wyraźnych i dających się dokładnie określić podstawach, jak gęstość zaludnienia, szybkość przyrostu ludności, oraz żyzność ziemi – da się ściśle zastosować i powinno siać się regulatorem współżycia narodów.

Agraryzm wprowadzający prawo człowieka do ziemi, musi z żelazną konsekwencją wprowadzić prawo narodów do ziemi i przez to samo jest powołany, aby zamienić *atmosferę walki na atmosferę współpracy narodów*.

Jedne narody rozwijają się bujnie, drugie zachowują swój stan liczebny, trzecie kurczą się. Wiadomym jest z przyrody, że każdy gatunek, który przestał się rozrastać – zaczyna chylić się ku upadkowi, czy to wskutek utraty rozpędu sil żywotnych, czy to wskutek współzawodnictwa ze strony innych żywotniejszych gatunków, które go z czasem przerosną. Chwila w życiu narodu, kiedy staje na martwym punkcie swego rozrostu – jest początkiem jego upadku.

Słyszy się u nas podszepty tych, dla których rozrost naszego narodu jest niemiły i podszepty te niektórzy u nas powtarzają w dobrej wierze. Czy Naród polski ma dobrowolnie skazać się na uwiąd – czy ma w sobie zabić żywotny pęd do rozrostu? Czyż nie wolno mu żądać prawa do ziemi?

RÓWNOWAGA

Kryzys pochłania wszystkie myśli i gnębi ludzkość. Jego przyczyną szybszy rozwój techniki, niż przyrost ludności – szybsze zwiększenie produkcji, niż potrzeb konsumpcji – co spowodowało *utratę równowagi* gospodarczej.

W chaosie kryzysowym, kapitalizm i socjalizm, powstałe w przedkryzysowych warunkach i do kryzysowej sytuacji zupełnie niedostosowane, imają się różnorodnych środków zaradczych. Kapitalizm nie gardzi środkami socjalistycznymi, a socjalizm kapitalistycznymi. Ale wszystkie te środki – cła ochronne, dumpingi, sztuczne podtrzymywanie przedsiębiorstw przez państwo, monopolizacje, zasiłki bezrobotnym, ograniczanie godzin pracy – wszystko to, to tylko zastrzyki morfiny – to nieleczenie chorej na kryzys ludzkości, a środki usypiające, kojące chwilowo ból kryzysowy w tej lub innej części świata, w tej lub innej klasie społecznej – ale, jak zastrzyki morfiny podobnie i te zabiegi nie prowadzą do uzdrowienia; przeciwnie, osłabiają tylko organizm.

Ongiś martwił się *Maltus*[26]*,* że ludność zbyt szybko przyrasta, że produkcja nie nadąży za zwiększającym się spożyciem i twierdził, że przyrost ludności grozi nędzą, więc należy go ograniczyć. Tymczasem stało się wręcz odwrotnie, niż przypuszczał Maltus. Dzięki szalonym postępom techniki, produkcja zwiększała się w szybszym tempie, niż tego wymagał przyrost ludności. Przyczyną dzisiejszej nędzy jest więc nie nadmierny przyrost ludności, a nadprodukcja towarów. Ale o tym dziwnie się jakoś zapomina. I często słyszy się głosy, że skoro jest nędza – należy przyrost ludności ograniczyć. Do czego to może doprowadzić? Stosując zasadę Maltusa, należałoby zmniejszyć ludność o ilość, jaką wynoszą dziś bezrobotni i półbezrobotni. Nędzy ludzkiej na razie będzie mniej, ale za to zmniejszy się spożycie, boć i bezrobotni coś niecoś spożywają, a więc znowu wytworzy się nadprodukcja – przemysł się skurczy i będziemy mieli nowych bezrobotnych. Więc znowu trzeba będzie zmniejszyć ludność i znowu zmniejszy się spożycie, przemysł znowu się skurczy i znowu wyrzuci na bruk nową partię bezrobotnych. Jednocześnie zmniejszać się będzie zdolność konsumpcyjna wsi, na skutek zmniejszenia zbytu na ziemiopłody. Taka metoda planowej „regulacji urodzin" prowadzi do zupełnego wyludnienia ziemi – czyli do absurdu. To jest strona matematyczna i materialna.

A obok tego maltuzjanizm, który pogwałca prawo przyrody i instynkt ludzki – ów pęd do życia, może podziałać wręcz zabójczo na *psychikę,* tłumiąc wszelką chęć czynu, zabijając wszelką myśl twórczą. Skąd się więc te maltuzjańskie myśli biorą?

---

[26] Thomas Robert Malthus (1766–1834) – angielski ekonomista, demograf i duchowny anglikański, twórca kontrowersyjnej teorii głoszącej, że wzrost liczby ludności postępuje szybciej niż produkcja żywności, co prowadzi do biedy i głodu.

* * *

Kryzys obok swej głównej przyczyny – nadprodukcji – wywołał *zjawiska wtórne,* a mianowicie: *subkonsumpcję,* czyli zmniejszenie zdolności spożywczych ludności. I oto mamy „paradoks", rzecz pozornie opaczną, że w miarę, jak rosną zapasy i towary taniejąc – ludność coraz mniej kupuje, coraz mniej spożywa. Bowiem nadprodukcja wywołała bankructwa, redukcje, spadek zarobków, bezrobocie, nędzę mas. I oto ludzie dochodzą często do błędnych wniosków, widząc tylko skutki, a zapominając o przyczynie.

Gdzież jednak podziało się *„prawo podaży i popytu",* które powinno automatycznie przywracać równowagę i które twierdzi, że obniżenie cen zwiększa konsumpcję? Prawo to trwa nadal, ale może rządzić tylko w normalnych warunkach swobodnego obrotu, a dziś mści się za to, że go pogwałcono. Bowiem, według tego naturalnego prawa gospodarki, podaż winna stosować się do popytu. Tymczasem w Ameryce wymyślono urągającą temu prawu zasadę, że przeciwnie, popyt należy dostosować do podaży. I forsowano rozrost przemysłu sztucznie, nie zwracając uwagi na istotne potrzeby konsumpcji, nie tylko w Ameryce Północnej, ale i innych krajach, ba, nawet w Rosji Sowieckiej – licząc, że zbyt się zawsze znajdzie, że się go stworzy, jak nie w dobry sposób, to siłą, sztuczkami, zduszeniem konkurencji, zakłamaniem. Prawo podaży i popytu reguluje równowagę gospodarczą przy naturalnych wahaniach między spożyciem, a produkcją. Ale ta amerykanizacja życia gospodarczego spowodowała nie tylko odchylenie równowagi, ale całkowite jej obalenie, wywołała całkowity przewrót w podstawach, wskutek pogwałcenia przyrodniczych praw życia, narzucenia sztuczności, nieliczenia się z istotnymi potrzebami. Wobec takiego zdruzgotania równowagi na długie lata przez kryzys – prawo podaży i popytu jest bezsilne. Musi mu przyjść z pomocą całkowita *przebudowa* ustroju i życia. Najpierw trzeba powstrzymać spadanie ludzkości w przepaść, skleić szczątki równowagi, oprzeć ją na nowych podstawach, a wtedy dopiero do utrzymywania równowagi wystarczy samo prawo podaży i popytu.

Położenie pogarsza kapitalistyczno-socjalistyczna *mechanizacja życia,* która stworzyła wielką współzależność na świecie. Gdy w wielkiej maszynie, ciągnącej ładunek do celu, pęknie jeden tryb – cała maszyna staje. Jeżeli ładunek jest ciągniony przez odpowiednią liczbę koni – to choć jeden, czy nawet połowa koni padnie – reszta może dążyć dalej z ładunkiem, czy to we wspólnym zaprzęgu, czy w pojedynkę. Przy *indywidualizacji* łatwiej wyjść z katastrofalnych sytuacji.

Niemniej utrudnia położenie wytworzona od niedawna *dysproporcja między ilością ludności przemysłowej i rolniczej* w krajach wielkiego przemysłu. Dawniej stosunki były normalne – ludność rolnicza stanowiła zawsze znaczną większość i do jej potrzeb stosowała się produkcja przemysłowa. Dziś jest odwrotnie: ludność rolnicza odgrywa tylko drugorzędną rolę dostarczyciela żywności dla ludności przemysłowej. Szalony rozwój sztucznie forsowanego przemysłu wchłaniał ludność wiejską, doprowadzając w niektórych krajach nie tylko do względnego, ale i do absolutnego wyludnienia wsi. W takiej np. Anglii ludność rolnicza stanowi zaledwie 10%. Dziś przemysł wyrzuca ze swego łona wchłoniętą ludność w postaci bezrobotnych. Dziś kiedy zapasy produkcji przemysłowej niepomiernie narosły, brak dostatecznej ilości wiejskich mas, jako naturalnego odbiorcy fabrykatów, daje się coraz wyraźniej odczuwać. Na nasze szczęście w Polsce tej dysproporcji nie ma.

* * *

Ażeby przywrócić równowagę, ażeby uleczyć ludzkość z kryzysu – trzeba usunąć jego przyczyny. Skoro przyczyną choroby jest nadprodukcja, mogą być dwie drogi naprawy: zmniejszenie produkcji i zwiększenie konsumpcji. Jeżeli nadprodukcja jest spowodowana szybszymi postępami techniki, niż tego wymagał przyrost ludności – to logicznym rozwiązaniem jest *cofnięcie techniki* lub *zwiększenie tempa przyrostu ludności.* Logika gospodarza wiejskiego każe zwiększyć liczbę inwentarza żywego, gdy są zapasy paszy, których nie można zbyć. Ale to jest założenie teoretyczne. W praktyce należy je sformułować nieco inaczej. Niepodobieństwem jest bowiem cofnąć technikę siłą, ani liczyć na przyrost ludności, bez zapewnienia jej możliwego bytowania, zwłaszcza, że tu chodzi o jej zdolność konsumpcyjną. Tedy recepta winna brzmieć: *zastąpienie udoskonaleń przez ilość pracy* oraz druga – *zapewnienie dorastającemu i przyszłym pokoleniom szerokich mas – minimum dobrobytu*.

O zmniejszeniu ilościowym warsztatów produkcji nie możemy mówić, gdyż taka redukcja prowadzi do bezrobocia i subkonsumpcji. Ale czy *w przemyśle* jest możliwym zastąpienie udoskonaleń technicznych ilością pracy? W przemyśle główną rolę odgrywa maszyna, która zepchnęła do trzeciorzędnego znaczenia czynniki pracy i przyrody. Technika w przemyśle potrafi zwiększać wydajność tysiąckrotnie i zawsze się opłaca, gdyż im wyższa technika, tym lepsza wydajność – tym taniej kosztuje produkcja. Kryzys tym bardziej sprzyja technice, obniżającej koszta produkcji i ograniczającej ilość pracy, gdy konkurencja zmusza

do kalkulowania cen na grosze. A więc wręcz odwrotnie do tego, co by było pożądanym.

A możliwości bytu dla przyrastającej ludności? Jeżeli powiększymy ilość warsztatów przemysłowych – znów się wytworzy nadprodukcja. Znowu błędne koło. Nowoczesne białe i czerwone dyktatury próbują „radosnej twórczości", czyli lekkomyślnego stawiania dekoratywnych a niepotrzebnych budowli państwowych i pomnażania posad państwowych. Ale ta cała sztuczna rozbudowa i ci wszyscy „funkcjonariusze" i urzędnicy, tworzący ludność nieprodukującą – żyją kosztem ludności produkującej, płacącej podatki i tylko powiększają nędzę ogółu. Te „radosnotwórcze" pomysły są nie tylko nielogiczne, ale wprost potworne i nie można ich serio brać pod uwagę. Widzimy więc, że w płaszczyźnie przemysłu nie znajdziemy rozwiązania. Pozostaje więc cała nadzieja w rolnictwie.

Wbrew kapitalistycznym i socjalistycznym pojęciom, które traktują rolnictwo według wzorów wielkoprzemysłowych i chcą gwałtem narzucić rolnictwu metody fabryczne – stosunki w rolnictwie są całkiem inne, niż w przemyśle. W rolnictwie głównym czynnikiem produkcji jest przyroda, za nią idzie praca, a dopiero na końcu technika. Maszyna ma niewielki wpływ na wysokość plonu i opłaca się tylko przy braku rąk roboczych i wysokich cenach na ziemiopłody. W obecnych czasach kryzysowych, gdy rąk roboczych jest nadmiar, a ceny niskie – w rolnictwie opłaca się zastąpienie maszyny ilością rąk roboczych. Praca daje tańszy towar – niż technika, a więc całkiem na odwrót, niż w przemyśle. Różnice te uwydatniają się, jeżeli będziemy porównywali z warsztatami przemysłowymi, nie wielkie gospodarstwa dochodowe, które w wielu szczegółach, przyjęły metody przemysłowe – a drobne samowystarczalne warsztaty rolne. Nasze założenia potwierdza fakt, że istnieje w rolnictwie naturalna tendencja przechodzenia dużych gospodarstw na drobne, co oznacza, że małe – samowystarczalne warsztaty są lepiej przystosowane do warunków rolniczych, zwłaszcza przy kryzysie. A więc znowu na odwrót, niż w przemyśle. Niezmiernie ważną jest również okoliczność, że gdy warsztaty przemysłowe i wielkie rolne, *wyspecjalizowane* w jednostronnej produkcji, oddają wszystką, wzgl. znakomitą większość produkcji na rynek – drobne samowystarczalne gospodarstwa rolne *spożywają większość swych zbiorów same,* a tylko niedużą część oddają na rynek. A przecież nam chodzi właśnie o te zapasy na rynku. Więc dwa razy większy obszar ziemi w ręku drobnych – samowystarczalnych właścicieli – może przy dwa razy większym zbiorze, dostarczać na rynek

mniejszą ilość produktów – niż o połowę mniejszy obszar w rękach wielkich właścicieli. A jednocześnie ta sama powierzchnia ziemi uprawnej, przez zastąpienie maszyn ilością rąk roboczych może, przy rozdrobnieniu wielkiej własności na małą, zapewnić byt dostatni parokrotnie większej ilości ludzi.

Zaznaczmy mimochodem, że drobny, samowystarczalny rolnik jest najbardziej odpornym elementem na wszelkie katastrofy gospodarcze, gdyż przy najgorszej koniunkturze pozostaje mu zawsze chleb, który sam wyprodukował – i dach nad głową.

Dodajmy, że rozmieszczenie ludności jest przeraźliwie nierównomierne: w jednych krajach 200 ludzi na kilometr kwadratowy, w drugich zaledwie 5. A przy tym przydział ziemi między ludnością rolniczą jest także okropnie niezrównoważony. Mamy całe masy rolników *niewystarczalnych* na gospodarstwach karłowatych, które nie są w stanie wyżywić swych właścicieli – masy niezdolne do normalnej konsumpcji – a z drugiej strony obszary w ręku pojedynczych wielkich właścicieli, którzy nie mogą wyzyskać swej ziemi dla braku rąk roboczych na miejscu i pomimo to bankrutują wskutek nadprodukcji. Dodajmy jeszcze, że według danych statystycznych jest jeszcze na świecie ziemi nieuprawnej dosyć, aby wyżywić przeszło drugie tyle ludzi, co ich jest obecnie na świecie a zatem może ona pomieścić przyrost ludności jeszcze przez długie lata bez uciekania się do udoskonaleń technicznych.

Z tego wszystkiego widzimy, że rolnictwo daje nam wielkie możliwości w zakresie zwiększenia zdolności konsumpcyjnych i zapewnienia dostatniego bytu przyszłym pokoleniom. Rolnictwo samo może w swej dziedzinie przez rozdrobnienie wielkiej własności i co zatem idzie – zamianę techniki ilością pracy – zrównoważyć wewnętrznie produkcję ze spożyciem ziemiopłodów. Zaś przez upełnorolnienie nędzy wiejskiej, zwiększające zdolności konsumpcyjne tej nędzy z chwilą otrzymania dostatecznej ilości ziemi – oraz przez dostarczenie przyszłym pokoleniom warsztatów pracy w postaci ziemi, która jest obecnie nieuprawiana, lub niedostatecznie uprawiana – może rolnictwo zwiększyć konsumpcję produktów przemysłu.

A więc: *czynnikiem, – który może przywrócić równowagę – jest ZIEMIA.* Znajduje się ona poza błędnym kołem katastrofy kryzysowej – a tylko czynnik bezpośrednio niewciągnięty w to błędne koło może otworzyć z niego wyjście. A więc ta wzgardzana i zapomniana Ziemia!

* * *

Agraryzm, który głosi *prawo do ziemi*, za podstawę ustroju bierze małe samowystarczalne gospodarstwo rolne, wyznaje kult ziemi – powołany jest, aby przywrócić *równowagę* unicestwioną przez kryzys – przez wykonanie prawa do ziemi, przez Wielką Reformę Rolną, przez nadanie ziemi masom głodujących nędzarzy, przez wędrówki tych mas do miejsc, gdzie dużo wolnej ziemi. Te masy nędzy ludzkiej, która dziś nie tylko nie ma możności być użyteczną dla reszty społeczeństwa, ale jeszcze ciąży wyciągając z głodu ręce – gdy się zagospodarują na kawałkach gruntu, dostatecznych nie tylko aby rodzinę nieskąpo wyżywić, ale żeby jeszcze coś zostawało do wymiany na najpotrzebniejsze wytwory przemysłu – masy te nie tylko przestaną ciążyć, ale dzięki owej *wymianie,* nikłej u jednostek, lecz przeolbrzymiej wobec ilości tych jednostek z których tworzą się masy – wniosą ożywienie w przemyśle i tym samym przyczynią się do polepszenia bytu robotników przemysłowych, a w miarę dopływu nowych pokoleń na ziemię, masy te mnożąc się i zwiększając wymianę, staną się coraz większą ostoją reszty społeczeństwa. Jak owa bezużyteczna woda stojąca, zalewająca wielkie przestrzenie, a cuchnąca – gdy jej się przekopie ujście – natychmiast się poruszy i nie tylko siebie ożywi, ale dźwignie zamarłe koła młyńskie i będzie wzmagała ich obroty, zasilaną przez dopływy, które przedtem wsiąkały w błoto – a bagna, które zalewała przemienią się w żyzne łąki i pola.

Że te masy, dla których szczytem marzeń jest posiadanie kilku hektarów gruntu, nie mogą się dorwać do ziemi, że nie ma tego zda się przez samą przyrodę dyktowanego pędu ku ziemi – temu winny sztuczne przeszkody, które stwarza *konwencjonalizm* (przesądy), anachroniczne prawa, pojęcia i dążenia, cała struktura społeczno-polityczno-gospodarcza świata, – które okrzyczano za szczyt nowoczesności, a które kryzys uczynił przestarzałymi i zupełnie nieodpowiednimi do obecnych potrzeb życia. Tą sztuczną tamę, która wstrzymuje naturalny pęd nędzy ludzkiej ku ziemi, załamując swobodny bieg życia – może usunąć przez *przebudowę ustroju* — tylko agraryzm.

Aby dokonać tej *agraryzacji* świata, nie dość jest strony formalnej i materialnej. Trzeba wytworzyć *nastrój* agrarystyczny. Trzeba obecną kapitalistyczno-socjalistyczną psychikę nerwowości, zahipnotyzowania mechanizacją, pogardy dla pracy na roli – zastąpić agrarystyczną, ludowo-wiciową psychiką wytrwałości, samodzielności, zamiłowania do pracy na roli i dumy gospodarza ze swej samodzielności. Tego może dokonać znowu tylko agraryzm.

Agraryzm jednak nie powstaje, by walczyć bezwzględnie z kapitalizmem i socjalizmem, by zniszczyć wszystko co było, aby tylko chwycić władzę. Ufny w słuszność swych zasad, w ich życiowość – agraryzm jest przekonany, że samo życie odda mu kierowniczą rolę przy przebudowie świata. Więc agraryzm nie rzuca wyzwania do walki, ale oferuje *współpracę* przy doprowadzaniu ludzkości do równowagi. Zadaniem agraryzmu jest stworzyć ów *trzeci punkt oparcia,* niezbędny dla utrzymania równowagi – punkt leżący poza linią wielkiego przemysłu, na której kapitalizm i socjalizm stanowią dwa skrajne punkty, dające niedostateczne oparcie.

* * *

Swego czasu wielkie prywatne przedsiębiorstwa kolejowe w Ameryce Północnej przy zakładaniu nowych dróg żelaznych, dawały inicjatywę i dużą pomoc materialną osadom powstającym na pustkowiach wzdłuż tych nowych linii kolejowych. Ponoć niektóre przedsiębiorstwa kolejowe budowały osady całkowicie własnym kosztem. Te wkłady były robione wyłącznie w celu wzmożenia w przyszłości przewozu. I to się dobrze opłacało. Podobnież francuskie, również prywatne towarzystwa kolejowe, rozdawały darmo nasiona, wysyłały instruktorów ogrodniczych, aby zorganizować wzdłuż swych linii warzywnictwo i owocarstwo. I to też tylko w celu zwiększenia dochodów, dzięki przewożonym produktom ogrodniczym do Paryża. I to się też kalkulowało dobrze. A więc mamy *precedens wytwarzania przez producentów swych przyszłych konsumentów.* Wtedy chodziło tylko o przewóz i o jedno przedsiębiorstwo – dziś wchodzi w grę nie tylko przewóz, ale przede wszystkim zbyt i nie o jedno przedsiębiorstwo, ale o przemysł całego świata.

Więc osadzanie ludzi na roli w celu wytworzenia z nich przyszłych spożywców – powinno opłacać się tym bardziej. Toć takie osadzenie miliona ludzi na roli z pewnością będzie kosztowało zaledwie cząstkę tego, co kosztowało utrzymanie milionowej armii przez cztery lata wojny.

„Ci co reżyserują" nie wahali się dla Świętego Rynku poświęcić w Wielkiej Wojnie 13 milionów trupów i miliardy pieniędzy na zniszczenie całych krajów, na broń, amunicję, utrzymanie kilkudziesięciu milionów żołnierzy, wędrówki całych milionów ludzi z krańca świata na drugi kraniec. Czy nie kalkulowało by się im lepiej – również dla Świętego Rynku poświęcić znacznie mniejsze sumy na „Wielką Reformę Rolną", na wykonanie *prawa do ziemi,* na bezkrwawe wędrówki ludów, na osadzanie na grunt milionowych rzesz nędzarzy, aby im przywrócić

zdolności spożywcze, aby z nich wytworzyć główny zastęp stałych konsumentów?

Mamy w Polsce towar aktualny – pół miliona rocznie – „prima" materiału na konsumentów!

Bibliografia

Broszury autorstwa Aleksandra Orkacza-Zaleskiego

Agraryzm. Próba izolacji i syntezy ludowej myśli politycznej. Tematy do rozważań dyskusyjnych, Związek Młodzieży Wiejskiej RP, Warszawa 1933.

Krótki podręcznik pływania, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1931.

Pływanie. Podręcznik techniki, statut, regulamin i przepisy Polskiego Związku Pływackiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1928 (razem z Tadeuszem Semadenim).

Źródła drukowane

Akademicka młodzież ludowa w II Rzeczypospolitej. Relacje, materiały, dokumenty, pod red. S. Malawskiego, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974.

Kaczyński Teodor, *Z żółtym kuferkiem. Wspomnienia ludowca i nauczyciela*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987.

Prasa

„Młoda Myśl Ludowa" 1932−1934.

„Piast" 1935.

„Siew" 1923, 1931, 1935.

„Wici" 1931−1932, 1935.

Opracowania

Dąbrowski Stanisław, *Koncepcje przebudowy Polski w programach i publicystyce ruchu ludowego 1939−1945*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1981.

Lech Andrzej, *Agraryzm wiciowy,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1991.

Małolepszy Eligiusz, *Kultura fizyczna w działalności wiejskich organizacji młodzieżowych II Rzeczypospolitej,* Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza, Częstochowa 2015.

Piątkowski Wiesław, *Wokół idei agraryzmu*, Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, Warszawa 1993.

Ratyński Mateusz, *„Walka o nową Polskę". Stanisław Miłkowski i jego agraryzm*, Instytut Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza, Warszawa 2025.

Wojtas Andrzej, *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918−1948*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Elżbieta Ciborska

Stempowscy

Pod koniec ubiegłego roku ukazało się trzytomowe wydanie *Pamiętników 1870−1920* Stanisława Stempowskiego. Ich starannej edycji dokonał Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską oraz Wydawnictwo „Więź". Dzieło opracował oraz wstępem i przypisami opatrzył dr Łukasz Mikołajewski. Wydanie wieńczy długą drogę *Pamiętników* do rąk czytelników, powstały bowiem w latach 1940−1943 przy ulicy Polnej 40 w Warszawie, w mieszkaniu wybitnej pisarki Marii Dąbrowskiej, z którą autor dzielił wspólny los w latach 1927−1952, to jest do końca swego życia.

Dzięki usilnym staraniom pisarki pierwsze jednotomowe i ocenzurowane wydanie *Pamiętników* z jej wstępem, obejmujące lata 1870−1914, ukazało się w 1953 roku, zatem już po śmierci autora. Maria Dąbrowska tak opisała w swych *Dziennikach* finał starań: „Ostatecznie pomogła interwencja Jana Kotta, który pewnego dnia przyszedł do mnie na obiad i ode mnie zatelefonował do KC [Komitetu Centralnego PZPR] mniej więcej w tym stylu: »Słuchajcie, nie róbcie kawałów Pani Marii. Po co ma z tego być zła krew itp.«"[1].

Zapiski były niewątpliwie odtrutką na okupacyjny terror. Świadczy o tym Aneks 5 z tomu pierwszego pod tytułem *O psach*[2]. Otóż w lipcu 1940 roku Stanisław Stempowski był przesłuchiwany przez gestapo na

[1] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920,* t. 1, *1870−1897*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Ł. Mikołajewski, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską i Wyd. „Więź", Warszawa 2025, s. 40.

[2] Ibidem, Aneks 5, s. 512−531.

Szucha. Trawił go strach trudny do zniesienia, zaczął więc przypominać sobie wszystkie swoje psy i skomentował: „[psy] (…) oddały mi wielką przysługę i powróciwszy do domu, napisałem rozdział »O psach«”[3].

W obecnej edycji *Pamiętników* ujawniono w przypisach wszystkie ingerencje cenzury w wydaniu z 1953 roku, a co ważniejsze, dostarczono czytelnikom pełny tekst *Pamiętników*, kończących się na 1920 roku, a więc obejmującym także znaczące lata 1914−1920, w których autor był świadkiem wydarzeń Wielkiej Wojny i jej następstw. Niewątpliwym bohaterem tego czasu i jednym z ojców niepodległości był Józef Piłsudski, a i sam autor pełnił ważną rolę ministra w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Piotr Kłoczowski w *Nocie wstępnej* do obecnego wydania podkreślił, że *Pamiętniki* Stanisława Stempowskiego

> Wprowadzają nas w Ukrainę i Podole w dekadach przed wojną 1914 roku, w Warszawę inteligencji o orientacji pepeesowskiej początku XX wieku, w rodowody niepokornych, w kataklizm Wielkiej Wojny, w upadek caratu, w energię wybicia się na niepodległość Ukrainy, w jej samotną niezłomność wobec imperialnej, białej i czerwonej Rosji, w bolszewicką destrukcję politycznych, narodowych i obywatelskich aspiracji Ukrainy, klęskę roku 1919, w zdradę traktatu ryskiego[4].

Autor wstępu dodaje, że „spisując swoje wspomnienia, Stanisław Stempowski buduje jedyną w swoim rodzaju arkę: zaludnia ją portretami ludzi, wpuszcza na nią zwierzęta i rośliny, budując dla nich także osobne aneksy, zabiera do niej ważne przedmioty i dokumenty”[5]. Zaś Ludwik Krzywicki, mentor Stempowskiego i z czasem jego bliski współpracownik, zauważył, że ludzie pokroju tego pamiętnikarza, „nie będąc zawodowymi politykami, pisarzami czy uczonymi, sami są tym wszystkim po trosze – współtworzą środowiska, spajają formalne i nieformalne kręgi towarzyskie mocą swojego niezwykłego stosunku do świata i wynikającego zeń uroku osobistego”[6].

Dzięki wspomnianym wydawnictwom, a także wydaniom książkowym listów, wymienianych przez Marię Dąbrowską ze Stanisławem

---

[3] Maria Dąbrowska, Jerzy Stempowski, *Listy 1926−1953*, t. 1, oprac., wstępem i przypisami opatrzył A.S. Kowalczyk, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza i Tow. „Więź”, Warszawa 2010, s. 141.

[4] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920*, t. 1…, op. cit., s. 5−6.

[5] Ibidem, s. 8.

[6] Ibidem, s. 11.

Stempowskim oraz z jego synem Jerzym Stempowskim, poznajemy wielki klan Stempowskich.

Główny bohater tego eseju, Stanisław Stempowski, pochodził z rycerskiej i ziemiańskiej rodziny osiadłej na Podolu. Jerzy Stempowski doszukał się swego nazwiska w obecnej postaci w osobie Pawła Stempowskiego, urodzonego między 1525 a 1530 rokiem, a zmarłego w 1568, humanisty i renesansowego pisarza, dworzanina oraz agenta dyplomatycznego króla Zygmunta Augusta w Neapolu. Paweł Stempowski był przyjacielem Jana Kochanowskiego, który poświęcił mu fraszkę *Do Pawła Stępowskiego,* a być może także fraszki *Do Pawła* i *Do Pawełka*. J. Stempowski zaliczał P. Stempowskiego do swoich przodków[7]. Oboczność tego nazwiska [Stempowski/Stępowski] jest spotykana do dziś.

Pradziadek autora *Pamiętników*, Kazimierz Stempowski, wojskowy, między innymi komendant twierdzy w Kamieńcu Podolskim, miał z żoną Joanną z Ilnickich dziewięcioro dzieci. W 1789 roku nabył od wojewody ruskiego, Stanisława Szczęsnego Potockiego (1751−1805) klucz strugski w powiecie uszyckim na Podolu, a po matce Lewickiej miał jeszcze dobra Łęki. Po śmierci Kazimierza (1810) jego synowie otrzymali: najstarszy Stanisław (1770−1852), dziad autora *Pamiętników*, wsie Subocz w powiecie kamieniecko-podolskim i Kołaczkowce w pobliżu Suboczy; Leon (ur. 1794) z Wincentym Strugę, Strużkę i Szczerbowiec w powiecie uszyckim w guberni podolskiej. Obaj ci bracia wzięli udział w Powstaniu Listopadowym, rozpoczętym w 1830 roku, a na Podolu wyznaczonym na 27 kwietnia 1831 roku. Leon był naczelnikiem powstania w powiecie uszyckim. Po jego upadku obaj bracia dotarli w 1832 roku, szlakiem Wielkiej Emigracji, do Francji i przebywali w Paryżu. Leon od początku angażował się w działalność polityczną, między innymi jako współzałożyciel Konfederacji Narodu Polskiego, co wywołało protest ambasadora rosyjskiego i nakaz opuszczenia Francji przez Stempowskich. Ich dalsza tułaczka otarła się o Wielką Brytanię, Belgię i ponownie Wielką Brytanię. Dobra na Podolu zostały im w 1836 roku skonfiskowane. W 1840 roku Leon powrócił do Paryża, uczestnicząc tam w powołaniu

[7] Maria Dąbrowska, Jerzy Stempowski, *Listy 1959−1965,* t. 3, oprac., wstępem i przypisami opatrzył A.S. Kowalczyk, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Tow. „Więź", Warszawa 2010, s. 77, 82; Janusz Smolucha, *Stempowski (Stępowski) Paweł h. Junosza, kanonik włocławski, płocki, sandomierski, agent polski w Neapolu*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny,* t. 43, Tow. Naukowego Societas Vistulana, Warszawa−Kraków 2004−2005, s. 405−407.

w 1842 roku Szkoły Narodowej Polskiej, znanej jako Szkoła Batignolska. W 1844 roku zainicjował założenie polskich nekropolii w stolicy Francji. Zmarł w 1855 roku i spoczął w jednym ze zbiorowych grobów na paryskim cmentarzu Montmartre. Jego nazwisko znajduje się na pomniku dłuta Seweryna Gałęzowskiego na dziedzińcu szkoły przy rue Lamandé, kontynuatorki Szkoły Batignolskiej[8]. Kolejny syn Kazimierza, Gorgoni, zmarł bezpotomnie w 1822 roku. Nieżonaty Czesław, następny spadkobierca Kazimierza, był jedynym z braci, który ukończył w 1809 roku Uniwersytet Wileński ze stopniem kandydata nauk i administrował majątkiem Stanisława, gdy ten po Powstaniu Listopadowym został w 1831 roku zesłany do Orenburga, skąd powrócił w 1833 roku.

W 1810 roku wspomniany dziad Stanisław wespół z bratem Czesławem nabyli od księcia Dmitrija Iwanowicza Łobanowa-Rostowskiego − podarowany mu przez carycę Katarzynę − klucz winikowiecki w powiecie lityńskim. W tej sytuacji rodowe dobra: Subocz i Kołaczkowce zostały sprzedane, a część chłopów została przesiedlona z Suboczy do utworzonej przy Winikowcach wsi, którą nazwano Stempów, choć chłopi wciąż zwali ją Suboczanką. Mężczyźni Stempowa byli postawni, kobiety wyróżniały się urodą. Z jedną z tych chłopek, Anną, dziad Stanisław się ożenił i miał syna również Stanisława. Kiedy żenił się po raz drugi miał 62 lata, a jego małżonka Emilia z domu Postupalska 16. Miał z nią dwanaścioro dzieci: pierwsze dwie córki (ur. 1833 i 1834), zmarły w dzieciństwie. W 1835 urodziła się Teresa, w 1836 Rafał, w 1837 Hubert (ojciec autora *Pamiętników*), w 1839 córka Stanisława, w 1843 Michał (wkrótce zmarł), w 1844 Antoni, w 1845 Felicjan, w 1846 Adam, w 1847 Ewa, 1850 Jan i ostatni Bogumił w 1851. Otrzymali oni w schedzie: Teresa − wieś Makarów, Rafał – dawną siedzibę Czesława, czyli Czernelowce, Hubert − Hutę Czernelowiecką, Stanisława (panna) − rentę roczną i dom z sadybą w Winikowcach, Antoni − Winikowce, Felicjan − Stempów, Adam − folwark Dłużki przy Winikowcach, Ewa − folwark Osikową przy Czernelowcach, Bogumił − folwark Grabkową przy Winikowcach, Jan zmarł jako niepełnoletni. Wszystkie te majątki były z klucza winikowieckiego[9]. Imię Stanisława (Stanisławy) i Huberta powtarza się w kolejnych pokoleniach.

---

[8] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920*, t. 1…, op. cit., Aneks 3, s. 503−508; Andrzej Wroński, *Stempowski (Stępowski) Leon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny,* t. 43, op. cit., s. 403−405.

[9] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920*, t. 1…, op. cit., s. 150−151.

Autor *Pamiętników,* Stanisław Stempowski, urodził się w 1870 roku w Hucie Czernielowieckiej w powiecie lityńskim w majątku rodziców Jadwigi z Bieńkiewiczów (zm. 1907) i Huberta Stempowskiego (zm. 1913). Był stryjecznym wnukiem przywołanego wyżej Leona i ciotecznym wnukiem Tytusa Bieńkiewicza, powstańca listopadowego, kawalera Orderu Virtuti Militari[10]. Miał braci: starszego Piotra i młodszego Tadeusza.

Ojciec Hubert był weterynarzem po studiach na Uniwersytecie Kijowskim, z przerwą, gdy przystąpił do Powstania Styczniowego. Pracował w różnych miejscach, ale był też czynnym dziedzicem swych dóbr.

Stanisław wychował się w kulturze wielojęzycznej. W języku polskim kształtował się jego wczesny ogląd świata. Od najmłodszych lat uczył się niemieckiego. Jako kilkulatek znał francuski, naturalnie wyuczył się ukraińskiego, który był językiem wsi i służby. Język rosyjski otwierały mu bajki Kryłowa, ale gruntownie go utrwalił przez całe dziewięć lat nauki gimnazjalnej w Kamieńcu Podolskim. Studia w Instytucie Weterynaryjnym w Dorpacie (obecnie Tartu) odbywały się w języku niemieckim[11].





Ojciec Stanisława, Hubert Stempowski i NN[12] oraz matka Stanisława, Maria z Bieńkiewiczów. Źródło: Gabinet Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

[10] Alicja Pacholczykowa, *Stempowski Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny,* t. 43, op. cit., s. 407−412.

[11] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920,* t. 2, *1897−1914*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Ł. Mikołajewski, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską i Wyd. „Więź", Warszawa 2025, s. 44.

[12] Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Gabinetu Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, wzbogaconych niedawno o sto fotografii rodziny Stempowskich.

W 1892 roku został aresztowany pod zarzutem działalności wywrotowej i przewieziony do Kijowa. Po pół roku więzienia został w grudniu tego roku zwolniony za kaucją, ale zobowiązany do przebywania w majątku ojca do czasu orzeczenia wyroku. Za zezwoleniem władz dokończył studia w Dorpacie i w 1893 roku uzyskał dyplom. We wrześniu tegoż roku został skazany na trzy lata jawnego nadzoru w miejscu dowolnie wybranym poza miastami uniwersyteckimi. Wybrał Szebutyńce w powiecie uszyckim, blisko domu rodzinnego w Hucie Czernelowieckiej. Wieś była spadkiem po Teodorze Sakowskim, bracie Tekli Komorowskiej, prababki Stanisława, stanowiąc następnie posagowy majątek jego matki. Gospodarzył tam w latach 1893−1897.

W czerwcu 1893 roku Stanisław Stempowski ożenił się z Marią ze Stempowskich (ur. 1869 lub 1870, zm. 1951), swą siostrą stryjeczną, córką Felicjana Stempowskiego i Matyldy z Hanickich. Maria kształciła się we Francji i w Szwajcarii. Miała pewne ambicje literackie: publikowała drobne opowiadania pod pseudonimem Paweł Winikowiecki (zapewne na cześć zmarłego przedwcześnie syna Pawła, o czym niżej). W końcu tegoż 1893 roku małżonkowie zostali rodzicami Jerzego (1893−1969), przyszłego erudyty i poligloty, kształconego od 1911 roku w Krakowie (UJ), Monachium, Paryżu, w Bernie, Zurychu i Genewie, gdzie pilnie zgłębiał historię, jak i filozofię, medycynę, muzykologię, filologię klasyczną, romanistykę. Interesował się Chinami i islamem, znał doskonale kulturę ukraińską i niemiecką, francuską i rosyjską. Należał do najlepiej wykształconych Polaków tego czasu[13]. Wojna zastała go w sanatorium w Vevey w Szwajcarii i na cztery lata oddzieliła od rodziny. Zamieszkał już podczas wojny i później w Szwajcarii, został wybitnym publicystą i eseistą paryskiej „Kultury", zapamiętanym między innymi ze względu na stały cykl utworów na jej łamach, ogłaszanych od 1954 roku pod stałym tytułem *Notatnik niespiesznego przechodnia.* Jerzy spełniał się także jako epistolograf, tłumacz i krytyk literacki[14]. Drugi syn, Hubert (1897−1962), ukończył Szkołę Praktyczną Gospodarstwa Wiejskiego w Czernichowie pod Krakowem, założoną w 1860 roku pierwszą szkołę rolniczą w Polsce i całe życie poświęcił rolnictwu. Najmłodszy syn, Paweł, był wielką miłością i nadzieją rodziny Stempowskich. Miał wiele talentów. Był wybijającym się harcerzem, zastępował przewodniczącego komendy miejscowej ZHP w Winnicy i był

[13] Maria Dąbrowska, Jerzy Stempowski, *Listy 1926−1953*, t. 1*...,* op. cit., s. 18.

[14] Andrzej Stanisław Kowalczyk, *Stempowski Jerzy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny,* t. 43, op. cit., s. 397−403.

kierownikiem drużyny oraz ochotnikiem w wojnie polsko-bolszewickiej. Przeżył tylko 19 lat, gdyż zmarł na odrę i dyzenterię 4 września 1920 roku[15].



Maria Stempowska z synami, Jerzym, Hubertem i Pawłem.
Źródło: Gabinet Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

Spoczął na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. W 1952 roku został tam pochowany jego ojciec, a 4 października 1994 roku do tego rodzinnego grobu przeniesiono urnę z prochami Jerzego Stempowskiego, który − być może ze względu na pamięć brata Pawła – używał jako swój główny pseudonim: Paweł Hostowiec.



Jerzy Stempowski. Źródło: domena publiczna

[15] Grażyna Borkowska, *Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski*, Wyd. Literackie, Kraków 1999, s. 7−16.

Po śmierci najmłodszego syna rozpadło się małżeństwo Stempowskich, ale do rozwodu nie doszło. Maria utrzymywała z mężem sporadyczne przyjazne kontakty, a ten spieszył jej z pomocą. Mieszkała głównie u syna Huberta, który zajmował przed wojną prominentne stanowiska państwowe. Po chwalebnym udziale w wojnie polsko-bolszewickiej został dzierżawcą majątku w Zarzeczu pod Włodzimierzem i wkrótce Maria Stempowska tam się przeniosła, a później Hubert przeniósł się z matką do Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie został starostą. Następnie objął urząd prezydenta Łucka, głównego miasta Wołynia. Wychowała dwie wnuczki, czyli urodzone w 1919 roku w Lozannie bliźniaczki, córki Jerzego: Hannę (Susanne) z Sucheckich i Danutę Iwonę (Iwę) z Sucheckich Rosińską (1919−1982). Od 1940 roku wychowywała także prawnuka Jacka Rosińskiego. Wspomagała synową, żonę Huberta, która − z synem także Hubertem − wyemigrowała po śmierci męża (zm. 1962) do Argentyny i wyszła za mąż za Jeremiego Stempowskiego (1899 lub 1900−1982), syna Stefana Stempowskiego, stryjecznego brata Stanisława Stempowskiego, bohatera tego eseju. Potem już dorosły Hubert Stempowski przeniósł się do RPA i jest prawdopodobnie jedynym po mieczu żyjącym potomkiem wielkiej familii.



Stanisław i Maria Stempowscy z synem Pawełkiem.
Źródło: Gabinet Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

A oto wartka rzeka życia Stanisława Stempowskiego po uwolnieniu się z nakazanych Szebutyniec. Jesienią 1897 roku przeniósł się z rodziną do Warszawy. Odbył podróż po Zachodzie. Po powrocie w latach 1899−1902 pracował bezpłatnie w stolicy jako bibliotekarz w Czytelni

Pism Naukowych (późniejsza Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy przy Koszykowej), finansowanej przez Bronisława Natansona. Natomiast zarobkowo zatrudnił się w wydawnictwie założonym przez tegoż Natansona, który płacił sute honoraria autorom książek, co nadszarpnęło budżet wydawnictwa i choć nie zbankrutował, to odsunął się od pracy wskutek choroby. Utraciwszy więc to źródło zarobkowania, S. Stempowski pracował w Komisji Katalogowej Wydziału Czytelń Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Wkrótce do grona jego przyjaciół dołączył Stanisław Posner (1868−1930), właściciel majątku w Kucharach pod Płońskiem. Majątek ten i kilka innych nabył w 1817 roku jego pradziad, Żyd Salomon Markus Posner (1770−1848), urodzony w Finlandii. Przyświecała mu gorąca idea misji żydowskiego asymilatorstwa w drodze osadnictwa na roli. Syn Salomona, Dawid, przejął w 1836 roku prowadzenie domu handlowego w Warszawie, a z kolei wnuk Leon podjął temat asymilatorstwa na łamach pisma „Jutrzenka”[16]. Prawnuk Salomona, wspomniany wyżej Stanisław Posner był gruntownie wykształconym prawnikiem, publicystą (pisał sporo pod pseudonimami: „Libelt” i „Henryk Bezmaski”), intelektualistą i wybitnym działaczem politycznym. W Odrodzonej Rzeczypospolitej sprawował mandat senatora, a w latach 1928−1930 wicemarszałka Senatu. Od 1921 roku należał do władz Polskiej Partii Socjalistycznej. S. Stempowski − także zdecydowany stronnik PPS − formalnie do niej nie należał. Był jeszcze Posner współzałożycielem i wiceprezesem Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, wreszcie − jak S. Stempowski − wolnomularzem, a prywatnie bratem Marii Zabojeckiej-Garfeinowej, pisarki i publicystki. Był pozytywnym przykładem nurtu asymilacyjnego, wskutek czego Żydowska Gmina Wyznaniowa nie dopuściła nawet do jego pochówku na Cmentarzu Żydowskim ze względu na zamierzony nierytualny pogrzeb, więc spoczął na Cmentarzu Ewangelickim przy ul. Młynarskiej[17].

Ten przydługi akapit o Posnerze jest niezbędny ze względu na jego wpływ na dalsze losy społecznej działalności Stanisława Stempowskiego.

Pod koniec 1899 roku S. Stempowski wszedł z grupą przyjaciół (między innymi właśnie Posnerem, Władysławem Bukowińskim, Wacławem Sieroszewskim) do spółki wydawniczej, która kupiła od Aleksandra Świętochowskiego warszawski tygodnik „Prawda”. Po nawiązaniu

[16] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920,* t. 2…, op. cit., s. 68−69.
[17] Ibidem, s. 71.

współpracy z Kazimierzem Kelles-Krauzem, Stanisławem Grabskim i Leonem Wasilewskim, przyczynił się do zmiany oblicza ideowego pisma. Tegoż roku poznał też kolejnych wybitnych ludzi PPS: Marię Paszkowską (1859−1926) i późniejszego prezydenta Stanisława Wojciechowskiego (1869−1953) oraz udostępniał mieszkanie na zebrania PPS.

Konflikty z redaktorem naczelnym „Prawdy", Aleksandrem Świętochowskim, oraz z administratorką gazety sprawiły, że po odejściu z „Prawdy" pod koniec 1902 roku Stempowski, Posner i Ludwik Krzywicki założyli własny naukowo-publicystyczny tygodnik „Ogniwo" z adresami: Hoża 36, od 1903 Żurawia 19, później Lipowa 7. Pismo zaczęło wychodzić 18 grudnia 1902 roku. Po dwóch latach miało już 2 tys. prenumeratorów, ale po rewizji − na fali rewolucji − w grudniu 1905 roku zostało zawieszone, a wkrótce zamknięte. Stanisław Stempowski formalnie prowadził dział literacki, ale faktycznie z Posnerem i Krzywickim kierował całością prac redakcyjnych (do numeru 11 redaktorem odpowiedzialnym był Gabriel Karaffa-Korbut). W listopadzie 1905 roku, w imieniu redakcji, S. Stempowski otworzył jeden z pierwszych wieców PPS w Warszawie. Udany eksperyment prasowy z „Ogniwem" jest uznawany za modelowy pierwowzór dla powstałej tuż po wojnie „Kultury" Jerzego Giedroycia, zwłaszcza, że leitmotivem pisma był wątek ULB (samostanowienie Ukrainy, Litwy i Białorusi), również uparcie lansowany na łamach „Kultury". Giedroyc (w okresie międzywojennym urzędnik Ministerstwa Rolnictwa) nie bez przyczyny odwiedzał S. Stempowskiego w Bibliotece Ministerstwa Rolnictwa (o czym niżej) i prowadził z nim długie, owocne rozmowy.

Po zamknięciu „Ogniwa" jego redaktor S. Stempowski wrócił z rodziną na Podole, gdzie dokonano podziału rodzinnych włości. Brat Stanisława, Piotr, wziął Rażepy, drugi brat, Tadeusz – folwark Hubertów. Stanisław Stempowski objął Winikowce, gdzie gospodarzył w latach 1906−1917[18]. Uważał te lata za najlepsze w życiu. Z powodzeniem odgrywał rolę wzorowego gospodarza.

Swoim zacięciem społecznika i demokraty w duchu PPS, pozyskał serca okolicznego ukraińskiego chłopstwa. Zakładał w szczególności instytucje spółdzielcze, jak spółdzielnia maszynowa, spółdzielcze sklepy, towarzyszące im instytucje finansowe, jak spółdzielnia kredytowa. W swoim dworze organizował otwartą akademię winikowiecką. Środowisko ziemiańskie oceniał jednak bardzo krytycznie, negował rację bytu

[18] Grażyna Borkowska, op. cit., s. 16−21.



Dwór w Winikowcach.
Źródło: Gabinet Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

polskich ziemian na Ukrainie, twierdził, że „polityki kresowe i kresy były zawsze gniazdem, skąd szła reakcja i zdziczenie na cały kraj". Domagał się sprawiedliwej reformy rolnej. Tam też zapoczątkował kształcenie swoich dzieci.

S. Stempowski okazał się w swej Małej Ojczyźnie prekursorem wzoru osobowego nowoczesnego farmera. Pisał więc: „Jeżeli w obliczu przyrody rolnik musi być w ciągu dnia i meteorologiem, i botanikiem, i mineralogiem, i chemikiem, i weterynarzem, i mechanikiem, i budowniczym, i czy ja wiem czym jeszcze, to w stosunku do ludzi musi być prawnikiem, ekonomistą, handlowcem, etykiem, psychologiem, filozofem, a przede wszystkim politykiem"[19].

Po wybuchu I wojny światowej ów gospodarz Winikowiec zainicjował w 1914 roku z Marianem Baranieckim pomoc Syndykatu Rolniczego (był od 1913 w jego zarządzie w Płoskirowie) dla rolników z terenów przyfrontowych. W porozumieniu z Centralnym Komitetem Obywatelskim w Warszawie słał pomoc dla Lwowa zajętego przez Rosjan. Był także współzałożycielem, powstałego 14 września 1914 roku, tajnego Polskiego Związku Politycznego na Rusi, a 6 lipca 1917 roku został prezesem Polskiej Centrali Demokratycznej na Ukrainie.

[19] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920,* t. 2…, op. cit., s. 250.



W gabinecie: dziad Hubert Stempowski z synem Stanisławem i wnukiem Pawłem. Źródło: Gabinet Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

Po wybuchu rewolucji lutowej w 1917 roku, w ramach ofensywy, a potem odwrotu wojsk rosyjskich, najbardziej zdemoralizowani dezerterzy z tego wojska zapomnieli o powrocie w głąb Rosji. Wrzenie rewolucyjne podsycali też nasłani komisarze bolszewiccy. Wielki pożar gorzelni i zabudowań folwarcznych brata Tadeusza w folwarku Hubertów w odległości około 6 km uzmysłowił niebezpieczeństwo, wskutek którego 25 września 1917 roku był ostatnim dniem, gdy rodzina Stempowskich zamieszkiwała w piątym pokoleniu w Winikowcach[20]. Dwór z jego ogromnym dorobkiem i wyposażeniem został następnego dnia zniszczony. Pożoga unicestwiła inne rodowe włości, w tym Hutę Czernelowiecką (gniazdo ojca Huberta), Czernelowce, folwark Grabkową. W artykule

[20] *Relacja Marii Stempowskiej z ostatnich dni w Winikowcach,* [w:] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920,* t. 3, *1914−1920*, Aneks 1, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Ł. Mikołajewski, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską i Wyd. „Więź", Warszawa 2025, s. 287−290.

Szlakiem Hunów S. Stempowski potępił bezprzykładne okrucieństwo zdziczałych rosyjskich hord[21].

W latach 1917−1918 rodzina przebywała w Winnicy. Założył tam Stempowski tygodnik „Życie Polskie". Brał czynny udział w polskim życiu społecznym w charakterze prezesa Domu Polskiego w Winnicy, wójta Gminy Polskiej, prezesa Naczelnego Komitetu Polskiego miasta Winnicy, broniącego interesu polskiej ludności. Po rewolucji bolszewickiej w październiku 1917 roku, w końcu tego miesiąca wojska bolszewickie zajęły Kijów. Ich panowanie, znaczone terrorem nie trwało długo.

Pragnąc oddzielić się od morza anarchii, jakim było podówczas państwo rosyjskie, Centralna Rada Ukraińska ogłosiła w listopadzie trzeci uniwersał, zapowiadający oderwanie się od Rosji. Jednocześnie zarządzone zostały wybory do konstytuanty ukraińskiej, której niesądzone było się zebrać. Z listy polskiej zostałem wybrany, a że na wszystkich biuletynach wyborczych figurowało moje nazwisko i adres w Winnicy – ul. Romanowska 82, każda tedy władza, zdobywająca z kolei miasto, zaczynała zwykle swą działalność od rewizji w moim mieszkaniu, aż wreszcie zmuszony byłem z niego uciec bez czapki – wspominał Stempowski[22].

Następnie, w trakcie przejmowania władzy na Ukrainie przez Dyrektoriat i jego siły powstańcze, przebrany za chłopa, zarośnięty, uciekł w podartym kożuchu i przedostał się pociągiem do Kijowa. Do Winnicy już nie wrócił. Powrócił do Warszawy i mieszkał kątem przy: Krakowskim Przedmieściu 5, Królewskiej 33, Wroniej 57 (tam wiosną 1923 wynajął mieszkanie z przyjaciółmi Józewskimi).

W styczniu 1920 roku Stanisław Stempowski został radcą ministerialnym w Zarządzie Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego. Po zawarciu przez Piłsudskiego porozumienia z Petlurą i przezeń rekomendowany został 3 maja 1920 roku ministrem spraw rolnych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej [URL] Izaaka Mazepy. Od 26 maja 1920 do 24 marca 1921 roku był z kolei ministrem zdrowia i opieki społecznej w dwóch rządach: Wiaczesława Prokopowycza i Andrija Liwyckiego. W lipcu 1920 – pod naporem ofensywy bolszewickiej − nastąpiła ewakuacja władz polskich ze Stanisławowa i Stanisław Stempowski wrócił do Warszawy, ale działał nadal na rzecz Ukrainy. W rządach URL Wiaczesława Prokopowycza (od 24 marca do 5 sierpnia 1921 roku) i Pyłypa Pyłypczuka (od 5 sierpnia 1921 roku do 14 stycznia 1922 roku) był ministrem

[21] *Artykuł „Szlakiem Hunów" (Część III i IV) z „Życia Polskiego" z 1917 r.,* [w:] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920,* t. 3…, op. cit., Aneks 3, s. 295−312.

[22] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920,* t. 3…, op. cit., s. 199−200.

bez teki. Od 9 sierpnia 1921 roku do 1924 był zastępcą członka Dyrekcji Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Polsce, zastępującego zlikwidowany rząd URL. Do roku 1923 upominał się o uwolnienie narodów nierosyjskich od rosyjskiej/sowieckiej dominacji. Działał w Towarzystwie Pomocy Emigrantom Ukraińskim.

Od 1924 roku kierował Biblioteką Ministerstwa Reform Rolnych (od 1932 Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych), mieszczącej się Pałacu Prymasowskim przy ulicy Senatorskiej w Warszawie. Poznał tam Marię Dąbrowską, która pracowała w tej placówce już wcześniej i w 1927 roku u niej zamieszkał.



Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski. Zdjęcie sprzed wojny.
Źródło: varsavianista.pl

Wielka pisarka, Maria Dąbrowska z Szumskich była córką Józefa Szumskiego (1844−1912), powstańca styczniowego i zarządcy majątku ziemskiego oraz Ludomiry z Gałczyńskich (nauczycielki). Pochodziła z Russowa pod Kaliszem. Jej mężem był Marian Dąbrowski (1882−1925), wybitny działacz PPS[23]. Była Dąbrowska − podobnie jak Stempowski − entuzjastką ideałów głoszonych przez jej męża (którego Stempowski znał), Edwarda Abramowskiego i Stefana Żeromskiego, Wacława Sieroszewskiego czy Ludwika Krzywickiego.

Pisarka tak scharakteryzowała 17 maja 1926 roku swego partnera w *Dzienniku*:

> Dobrodziejstwem mojego życia jest pan Stempowski. Cóż to za człowiek, którego granic nie można z żadnej strony zobaczyć, ani dna. Bez dna i bez granic. Biały i gorący zarazem. Sędziwy i młodzieńczy, niemal chłopięcy. Potrzebuję go się jak powietrza, pije się go jak cudowny lek, kocha się go pokornie i z zachwytem. A on daje się wszystkim i nikomu, zawsze cały, jakiś niepodzielny jak atom, jak zasadniczy pierwiastek bytu, jak Bóg[24].

Faktycznie Stempowski okazał się jej doskonałym sekretarzem. Z całą energią zastępował ją w prowadzeniu gospodarstwa domowego i załatwianiu spraw urzędowych, zwłaszcza podczas licznych jej wyjazdów, gdy zanurzała się w pisanie kolejnych dzieł. Wniósł nieoceniony wkład w powstanie *Nocy i dni,* właśnie poprzez wyręczanie autorki w prozie życia, a przede wszystkim jako niestrudzony przyjaciel, inspirator i stymulator, mobilizujący ją do kończenia kolejnych części epopei. Był także pierwszym czytelnikiem dzieł, z zachwytem aprobującym jej trud.

Częstym gościem na Polnej był zaprzyjaźniony Dmitrij Fiłosofow (1872−1940), rosyjski eseista, filozof i publicysta, który po 1920 roku pozostał na emigracji w Polsce. Wraz z rewolucjonistą Borysem Sawinkowem (1879−1925) organizował ruch antybolszewicki. Po wyjeździe Sawinkowa (zm. w Moskwie), redagował emigracyjne pisma rosyjskie, prowadził polsko-rosyjski klub dyskusyjny „Domek w Kołomnie". Zmarł w sanatorium w Otwocku[25].

Stanisław Stempowski zapisał się na trwałe w historii polskiej masonerii, wznowionej na życzenie Józefa Piłsudskiego w 1920 roku, więc w stulecie od jej unicestwienia. Pod koniec 1921 roku został wprowadzony przez Józefa Dąbrowskiego (Grabca), szwagra Marii Dąbrow-

---

[23] *Dąbrowska,* oprac. L.M. Bartelski, Agencja Autorska, Warszawa 1966.

[24] Maria Dąbrowska, Jerzy Stempowski, *Listy 1926−1953,* t. 1*...,* op. cit., s. 75−76.

[25] Ibidem, s. 107.

skiej, do loży wolnomularskiej „Kopernik" (Wielka Loża Narodowa Polski, WLNP) i przyjął pseudonim Pawła Zaorskiego (imię przyjęte chyba na cześć syna Pawła). W 1922 roku wstąpił do ukraińskiej loży „Jednanie", afiliowanej przy WLNP, której przez rok przewodniczył. W latach 1922−1929 był wielkim kanclerzem-sekretarzem naczelnym wolnomularskiej Rady Najwyższej na Polskę. W 1923 został wielkim sekretarzem WLNP, a przez rok 1924 był tejże wielkim mistrzem (po Andrzeju Strugu). W masonerii osiągnął najwyższy 33 stopień wtajemniczenia. W latach 1926−1928 był ponownie wielkim mistrzem WLNP. W liście z 10 listopada 1926 roku do wolnomularstwa niemieckiego wystąpił przeciwko sugestiom jego członka, Bernarda Wellhoffa, przeprowadzenia rewizji traktatu wersalskiego kosztem Polski. W 1928 roku przeszedł na pozycje antysanacyjne i usunął w marcu tego roku z WLNP 34 osoby związane z obozem belwederskim, m.in. generała Edwarda Rydza-Śmigłego, pułkowników: Bronisława Pierackiego i Adama Koca. Po ustąpieniu A. Struga został wybrany 2 grudnia 1929 roku dożywotnim Komandorem wolnomularskiej Rady Najwyższej na Polskę.

W wyniku nagonki politycznej i antymasońskiej 19 marca 1938 wystąpił z wolnomularstwa. Po rozwiązaniu zrzeszeń masońskich w Polsce przez prezydenta Mościckiego 22 listopada tego roku, Policja Państwowa 2/3 grudnia 1938 roku przeprowadziła rewizję na Polnej. W następstwie tego wydarzenia w grudniu 1938 roku Stempowski złożył dymisję ze stanowiska kierownika Biblioteki Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, ale minister Juliusz Poniatowski jej nie przyjął, więc jako kierownik placówki Stempowski pozostał na tym stanowisku do wybuchu wojny[26].

Był głównym referentem Sądów Konkursowych na pamiętniki bezrobotnych, chłopów i emigrantów Instytutu Gospodarstwa Społecznego, zasiadając w latach 1936−1939 w zarządzie IGS.

Po wybuchu II wojny światowej wyjechał z Marią Dąbrowską na wschód. Przebywali kolejno w Łucku, Brześciu, Lwowie. Po dwukrotnej próbie przekroczenia granicy niemiecko-sowieckiej, w grudniu 1939 i marcu 1940 roku, otrzymali przepustkę sowiecką i około 15 czerwca 1940 roku powrócili na Polną. Mieszkanie M. Dąbrowskiej było w październiku 1939 roku przeszukane przez gestapo, które skonfiskowało archiwum po S. Posnerze. Podczas okupacji Maria Dąbrowska otrzy-

[26] *Memoriał złożony na gestapo w 1940 r.,* [w:] Stanisław Stempowski, *Pamiętniki 1870−1920,* t. 3…, op. cit., Aneks 3, s. 341−345.

mywała deputaty ze spółdzielni spożywców „Społem". Jej i Stanisławowi Stempowskiemu pomagała również rodzina ziemian Niemyskich[27]. Niemyscy nieśli pomoc wielu potrzebującym, w tym Żydom. Ich syn, Krzysztof Niemyski (1913−2009), był po wojnie profesorem nauk rolniczych SGGW[28].

Lokatorzy z Polnej 40 utrzymywali kontakt z sąsiadami. Paulina i Zygmunt (współzałożyciel i pracownik „Społem") Kmitowie, zajmowali mieszkanie nr 25 na Polnej i pozostawali w przyjacielskich relacjach z Marią Dąbrowską i Stanisławem Stempowskim. Po śmierci Z. Kmity jeden pokój odnajmowali Anna i Jerzy Kowalscy, którzy w marcu 1943 roku przyjechali ze Lwowa i od października 1943 do października 1944 wynajmowali mieszkanie w tej samej kamienicy[29].

Dąbrowska często korzystała ze zbiorów Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej. W trudnym czasie Powstania Warszawskiego od 20 sierpnia do 7 września 1944 roku przebywała razem ze Stempowskim i Kowalskimi, na zaproszenie kierownictwa, w gmachu Biblioteki, gdzie też zabezpieczono część jej zbiorów[30].

Po upadku Powstania Warszawskiego Dąbrowska i Stempowski, wraz z przyjaciółmi Anną i Jerzym Kowalskimi, przeszli przez obóz w Pruszkowie. Dzięki pomocy nieznanych z nazwiska osób, 3 października 1944 roku opuścili wraz z Kowalskimi obóz i przedostali się do siedziby serdecznej rodziny ziemian Barbary (1889−1956) i Lucjana Niemyskich (1885−1948) w Podkowie Leśnej, dokąd zostali zaproszeni w czasie pobytu w obozie przez znajomą lekarkę, Wandę z Niemyskich Walcową.

Z Podkowy Leśnej wyjechali do Ludowej Żeńskiej Szkoły Rolniczej im. Jadwigi Dziubińskiej w Dąbrowie Zduńskiej k. Łowicza, prowadzonej przez Leonildę i Kazimierza Wyszomirskich i już w 1945 roku powrócili na Polną, gdzie na szczęście mieszkanie ocalało. Dąbrowska kontynuowała wszechstronną pracę pisarską i publicystyczną przy czynnej pomocy swego przyjaciela i partnera. Stanisław Stempowski pracował

---

[27] Maria Dąbrowska, Jerzy Stempowski, *Listy 1926−1953,* t. 1*...,* op. cit., s. 103.

[28] Ibidem, s. 116.

[29] Ibidem, s. 155.

[30] Maria Dąbrowska, Stanisław Stempowski, *Listy,* t. 3, *1945−1951*, oprac. wstępem i przypisami opatrzyła E. Głębicka, redakcja naukowa i indeks A.P. Lesiakowski, Wyd. Fundacja Humanistyczna, Instytut Badań Literackich PAN, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, Warszawa 2023, s. 383−384.

do kwietnia 1947 jako bibliotekarz kontraktowy w Centralnej Bibliotece Wojskowej[31].

Po śmierci S. Stempowskiego, która nastąpiła 11 stycznia 1952 roku, „Nowa Kultura" zamieściła dłuższą notę ze zdjęciem, przemilczając jego udział w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej atamana Szymona Petlury w 1920 roku, działalność w masonerii, w tym godność wielkiego mistrza Wielkiej Loży Narodowej Polski. Akcentowano natomiast radykalizm społeczny Stempowskiego.

Związek Dąbrowskiej z rodziną Stanisława Stempowskiego trwał po śmierci jej partnera. Korespondowała z jego młodszym synem Hubertem, który był świetnym, zajmującym, inteligentnym i barwnym gawędziarzem i o którym pisała życzliwie w *Dziennikach.* Utrzymywała kontakt korespondencyjny z Jerzym, który przebywał na emigracji w Szwajcarii. Od 1941 roku mieszkał w Muri pod Bernem, od 1951 w Bernie. Był on najważniejszym partnerem intelektualnym pisarki po śmierci Stanisława. Przebywając w Szwajcarii od 21 września do 21 października 1955 roku, Maria Dąbrowska spędziła trzy tygodnie w Bernie u J. Stempowskiego. Czwartego października tego roku przyjechał tam specjalnie z Maisons-Laffite pod Paryżem Jerzy Giedroyc, naczelny paryskiej „Kultury", który z pisarką „przegadał pięć dni i nocy" – jak donosił Juliuszowi Mieroszewskiemu. Anegdotycznie wspominał, że pani Maria podczas spacerów nie mogła oderwać wzroku od przebogatych witryn sklepowych.

Stempowski i Giedroyc byli zainteresowani krajowymi gestami pod adresem emigracji. Gdy w sierpniu 1955 grono 48 znanych krajowych intelektualistów (w tym Dąbrowska) wystosowało apel do emigrantów wzywający ich do powrotu, „Kultura" w listopadzie odpowiedziała piórem Hostowca zaproszeniem owych 48 intelektualistów do Maisons-Laffite na kilkudniowe rozmowy (Giedroyc zdecydował się na to pod wrażeniem rozmów z pisarką w Bernie, choć ona sama nie miała złudzeń co do reakcji reżymu). Władze komunistyczne wykluczyły jednak możliwość jakichkolwiek debat za granicą[32]. W 1963 roku, w czasie swojej

[31] Ibidem, s. 174.

[32] Maria Dąbrowska, Jerzy Stempowski, *Listy 1954–1958,* t. 2, oprac., wstępem i przypisami opatrzył A.S. Kowalczyk, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską. Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Tow. „Więź", Warszawa 2010, s. 96–97.

ostatniej podróży zagranicznej, pisarka ponownie spotkała się z Jerzym w Bernie[33].

J. Stempowski działał na wielu polach. W lecie 1959 roku był w Wiedniu na festiwalu młodzieży. Przetłumaczył w tymże roku *Doktora Żiwago* Borysa Pasternaka i na temat tej książki wygłosił w styczniu 1960 odczyt w Genewie.

W 1959 roku ważyły się losy wydania przedwojennych esejów J. Stempowskiego przez wydawnictwo „Czytelnik". Recenzentem wewnętrznym redakcji był Zygmunt Kałużyński, który nie szczędził pochwał jego twórczości, opowiadał się za drukiem, choć pod koniec tekstu napisał asekurancko jakoby niektóre fragmenty mogły posiać zamęt w umysłach: „Wydaje się wreszcie, że tom wymagałby wyjaśnienia niektórych problemów ideologicznych mogących uderzać niejasnością czy nawet dwuznacznością. Mam na myśli szkic »Prądy literackie i kulturalne 1933 r.«"[34]. Ostatecznie za życia autora nie ukazało się po wojnie żadne jego dzieło. W *Dzienniku* Dąbrowska zanotowała kąśliwie: „O dwunastej wedle umowy Kasiński i Wilczkowa u mnie w sprawie pism zebranych Jerzego Stempowskiego, których wydanie »Czytelnik« po prostu storpedował"[35]. Do końca życia upominała się o właściwe miejsce Stempowskich w panteonie polskiej kultury.

Po jej śmierci 19 maja 1965 roku, J. Stempowski napisał w Szwajcarii poświęcony jej dziennik, przetłumaczony przez Jana Zielińskiego pt. *Zapiski dla zjawy*[36].

Wielkie i ciekawe losy Stempowskich, tak starannie przedstawione w *Pamiętnikach 1870−1920* zachęcają do lektury. Przemierzając ich trzy doskonale zredagowane tomy, warto równolegle poznać pełne 13-tomowe *Dzienniki* Marii Dąbrowskiej (wydanie z 2009 roku), wielekroć tu przywoływane, ciesząc się wyjątkową sposobnością poznania wielkiej panoramy polskiej inteligencji, jej osiągnięć, wzlotów, dramatów i potyczek od ostatniej ćwierci XIX wieku po lata sześćdziesiąte wieku następnego. Przez ten czas wymienieni twórcy byli świadkami dwóch rewolucji (1905, 1917) i trzech wojen oraz niezliczonych splotów i zwrotów akcji.

---

[33] Grażyna Borkowska, op. cit., s. 150−151.

[34] Maria Dąbrowska, Jerzy Stempowski, *Listy 1959−1965,* t. 3…, op. cit., s. 43.

[35] Maria Dąbrowska, *Dzienniki*, oprac. T. Drewnowski, PAN, Warszawa 2009, zapis z 15.09.1959 r.

[36] Maria Dąbrowska, Jerzy Stempowski, *Listy 1926−1953,* t. 1*...,* op. cit., s. 79.

Przy tak wielkim zainteresowaniu *Pamiętnikami* Stanisława Stempowskiego pewnie pojawi się potrzeba reedycji znakomitego i tak unikatowego, w duchowej oraz historycznej wymowie, dzieła. Tego rodzaju utwory − jako swoiste odkrycia na rynku wydawniczym − mogą ożywiać i stymulować ruch czytelniczy.

Elżbieta Ciborska

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Andrzej Olejko
Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Jarosławiu

Milczący lwowski adres, czyli tropami zestrzelonych w 1944

Słowa kluczowe
lotnictwo polskie, II wojna światowa, operacje zrzutowe, eskadra specjalnego przeznaczenia, Karpaty

Streszczenie
W 1944 roku terytorium Polski południowej stało się grobowcem licznych załóg lotniczych, które z włoskich baz niosły pomoc dla walczącej Warszawy oraz dla oddziałów Armii Krajowej (AK). Poplątane ślady upartych badaczy prowadzą także na terytorium ówczesnego Państwa Słowackiego, dzisiejszej Republiki Słowacji, gdzie do dziś tutejsza społeczność upamiętnia losy jednej z załóg 186. Eskadry Specjalnego Przeznaczenia Polskich Sił Powietrznych, która nie wróciła do bazy. Rok 1944 przyniósł również spłatę „honorowego długu" ze strony amerykańskich lotników, którzy z pewnością nie znając przesłania „Za waszą i naszą wolność", nieśli pomoc polskim sojusznikom.

Powstańcy Warszawscy. Jakże często to pojęcie pojawia się w mediach i nie tylko. Na cokole pomnika Powstania Warszawskiego na Placu Krasińskich w Warszawie wymienione są jednostki lotnicze Polskich Sił Powietrznych (PSP), Royal Air Force (RAF), South African Air Force (SAAF) i United States Air Force (USAF), które w 1944 roku krwawiły w lotach z pomocą dla walczącej stolicy Polski oraz dla ukrywających się placówek Armii Krajowej (AK). Warto o tym pamiętać, jak i używać

w stosunku do personelu latającego 1586. Eskadry Specjalnego Przeznaczenia (ESP) właśnie tego pojęcia – Powstańcy Warszawscy.

Czy jest możliwe stworzenie w Europie szlaku historyczno-turystycznego poświęconego załogom 1586. ESP/301. Dywizjonu Bombowego (DB) „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy" poległym w okresie II wojny światowej podczas operacji specjalnych Special Operations Executive (SOE)? Zrozumiałem sens tego pomysłu, odwiedzając prawie wszystkie miejsca katastrof załóg tej jednostki, jak i odnajdując, czasem z kamerą TVP „Rzeszów", świadków tych zdarzeń, po długich poszukiwaniach niejednokrotnie skazanych na niepowodzenie, trafiając do członków rodzin samolotów typu Handley Page „Halifax" i Consolidated B-24 „Liberator" oznakowanych literami kodowymi GR. Kto zatem pomoże w stworzeniu takiego szlaku? Solymar na terenie Republiki Węgier, Cmentarz Olszański w czeskiej Pradze, Cmentarz BCW przy ul. Roosveltovej w stolicy Republiki Serbii, w Belgradzie, Cmentarz Wspólnoty Brytyjskiej w Krakowie-Rakowicach…

Miejsca, gdzie stoją nagrobne stelle z jasnego piaskowca z polskimi orłami i z numerami 1586. ESP/301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy", które nie zawsze przemawiają do mijających je przechodniów, jakże często skłaniające do stawiania pytań… Polacy? To niemożliwe – Nasi tu leżą!

Kpr. (F/Sgt) Wiktor Müller − przy jego nazwisku w dokumentach personalnych ze zbiorów londyńskiego IPMS figuruje adres domowy: Katarzyna z Omów, ul. Lubienska (Lubelska, Łubieńska?) 177, Lwów. Milczący adres…

W 2014 roku, podczas kolejnej uroczystości w Mereticach − których pierwotna nazwa to Radatice − choć tej szczególnej – w 70. rocznicę zestrzelenia pod tą słowacką miejscowością ww. polskiej załogi − znalazła się też delegacja RAF… niestety, oficjalnej delegacji polskiej nie było! Stałem wówczas przy pomniku polskich lotników po raz kolejny wśród wielu osób tam zgromadzonych i krew się we mnie burzyła, bo słysząc zewsząd napływające słowa o pamięci, tradycji, historii, czułem się jak „człowiek z innej epoki". Z polskiego środowiska lotniczego nie było tam nikogo!

28 grudnia 1944 roku, w okolicach słowackiej miejscowości Meretice został zestrzelony brytyjski samolot bojowy z polską załogą. Bombowiec [Handley Page] Halifax [V] LL-187 [GR-H – GR – litery kodowe 1586. ESP, H – litera kodowa samolotu] ze znakami RAF-u i 301 Dywizjonu do Zadań Specjalnych (301. Dywizjonu Bombowego) Ziemi Pomorskiej im. „Obrońców Warszawy" wracał z misji bojowej, której tra-

sa wiodła z Brindisi w okolice Przemyśla. Był to ostatni lot bojowy aliantów w 1944 roku, ostatni także lot z pomocą dla okupowanej Polski. Załoga liczyła 8 osób. Dowódcą był kpt. Franciszek Kryszczak [Kryszczuk]. O godzinie 20.55 czasu środkowoeuropejskiego, powracający z misji aliancki samolot dostrzegł i ostrzelał nocny niemiecki myśliwiec Junkers JU-88 G, wyposażony w urządzenia radarowe. Bombowiec trafiony został pociskami w lewe skrzydło blisko lewego skrajnego silnika. Płonący samolot spadł na ziemię o [godz.] 21.15. Żaden z członków załogi nie zdołał się uratować. Pochowani zostali na miejscu. W 1946 roku ich ciała przeniesiono do angielskiej kwatery wojskowego cmentarza w Pradze. Bohaterską śmierć w katastrofie lotniczej ponieśli: kpt. Franciszek Kryszczuk, ur. 26. 8. [VIII] 1911 [r.], Wojnów – dowódca samolotu i nawigator, odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, plut. Bolesław Uram, ur. 10. 2. [II] 1920 [r.] w Polsce [Brzezówka koło Krosna] − pierwszy pilot, odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych, kpt. Tadeusz Wianecki, ur. 23. 3. [III] 1906 [r.], Krosno – nawigator, odznaczony Medalem Lotniczym, st. sierżant Eugeniusz Stanisław Krzeczewski, ur. 30. 4.[IV] 1916 [r.], Łask – radiotelegrafista, odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Medalem Lotniczym, sierżant Teodor Tadeusz Majer, ur. 24. 9.[IX] 1918 [r.], Buer-Erle (Niemcy) – mechanik pokładowy – strzelec (Sgt), odznaczony Krzyżem Walecznych i dwukrotnie Medalem Lotniczym, st. sierżant Karol Macierzyński, ur. 31. 10. [X] 1915 [r.], Klwów (pow.[iat] Przysucha) – tylny strzelec pokładowy, odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych, plut. Stanisław Lisik, ur. 22. 1. [I] 1919 [r.], Podlesie (pow.[iat] Zamość) – bombardier – pilot, absolwent kursu Szkoły Pilotów L.[igii] O.[brony] P.[owietrznej i] P[rzeciwgazowej], w Świdniku, odznaczony Medalem Lotniczym, kapral Wiktor Müller, ur. 25. 5. [V] 1915 [r.], Lwów – bombardier – strzelec, odznaczony Medalem Lotniczym. W 2000 r. w Radaticach (miejscowości powstałej po wojnie z połączenia Radaszowa [Radčova] i Meretic) odsłonięto pomnik z tablicą pamiątkową, a 2002 r. na miejscu upadku samolotu postawiono krzyż. Inicjatorem upamiętnienia był Franciszek Onofrejow [František Onofrej] z Preszowa [Prešova]. W Świdniku nie zapomniano o absolwencie Szkoły Pilotów L.[igii] O.[brony] P.[owietrznej i] P[rzeciwgazowej]. W czerwcu 2021 roku, z inicjatywy środowiska lotniczego oraz bratanka S. Lisika – Stanisława Skroka, pierwszego burmistrza Świdnika, została przywieziona ziemia z miejsca zestrzelenia bombowca. Przygotowano również tablicę, upamiętniającą bohatera związanego z naszym miastem.

Tablica zostanie odsłonięta na Cmentarzu Komunalnym w Świdniku w dniu 27 sierpnia 2021 roku, o godzinie 12.00. W uroczystości wezmą udział krewni S.[tanisława] Lisika, władze miasta i powiatu, kombatanci i seniorzy lotnictwa, przedstawiciele wojska oraz zaproszeni goście. Poświęcenia tablicy dokona ks. Krzysztof Czerwiński, kapelan środowiska lotniczego w Świdniku. Po uroczystości goście przejadą do Strefy Historii, by obejrzeć wystawę pt. „Lotnictwo polskie na znaczka i kartach pocztowych”[1].

[1] https://mok.swidnik.pl/pamieci-stanislawa-lisika-i-zalogi-bombowca-halifax/ [dostęp: 25.09.2024]; https://www.historia.swidnik.net/fotografia-1201 [dostęp: 25.09.2024].

Oto jeden z wielu zapisów ze stron internetowych, na jaki natrafić może uparty badacz. Dzisiaj. Kilka niewielkich błędów wkradło się do owej notatki, jednak przesłanie całej uroczystości było zacne. Historię tę można poznać także na stronie internetowej Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera w Mielcu[2], jak i na stronie 8. BLT w Krakowie[3] oraz na słowackich stronach internetowych[4]. Cieszy fakt, że „czas siania ziarna" przez ponad 20 lat przyniósł jednak spore efekty. „Moc internetu" polega m.in. na cytowaniu badań innych… bez podawania źródeł, skąd one pochodzą…

A jaki był początek tej historii?

28 grudnia 1944 roku miała miejsce ostatnia operacja zrzutowa załóg dywizjonu nad terytorium Generalnego Gubernatorstwa (GG). Wtedy też w bazie w Campo Cassale, drogą radiową odebrano treść urwanego meldunku – „Palimy się!". Tej nocy 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy" poniósł ostatnią stratę bojową. Z operacji zrzutowej nie powróciła załoga zestrzelonego nad miejscowością Radatice (obecnie Meretice) na terenie Państwa Słowackiego, przez załogę NJG, samolotu typu Handley Page „Halifax" V GR-H. Zginęła ośmioosobowa załoga, ku czci której w 2000 roku lokalna społeczność, kierowana przez wójta Josefa Bugoša, postawiła w Mereticach obelisk i co roku, od ponad 20 lat latem uroczyście obchodzi rocznicę tego wydarzenia. Cieszy jednak dziś (!) fakt, że od kilku lat Leszek Mańkowski, mistrz świata w lataniu sportowym, zafascynowany baloniarstwem, jak i wszystkim co lata,

---

[2] http://tmzm.mielec.pl/archiwum/kml/lotnicze_wiesci/1309_radatice_halifax-ll187.htm [dostęp: 25.09.2024]. Autorem tablicy pamiątkowej poświęconej lotnikom polskim poległym w 1944 r. pod Mereticami był Paweł Dębicki.

[3] „12 września br. [2016 r.] delegacja polska z Ambasadorem Polski w Bratysławie Leszkiem Soczewicą wraz z małżonką, Attaché Obrony przy Ambasadzie RP w Bratysławie płk Zbigniewem Kamańskim oraz żołnierzami Sił Powietznych z 8. Bazy Lotnictwa Transportowego wzięła udział w uroczystości ku pamięci poległej załogi [już po raz trzeci]. Pod krzyżem na Hajnikowej Łące oraz pod pomnikiem przed Urzędem Gminy w Radaticach zostały złożone wiązanki i zapalone znicze. W uroczystościach wzięły udział rodziny lotników oraz przedstawiciele słowackich Sił Zbrojnych, władz lokalnych oraz kombatantów", https://archiwum-8bltr.wp.mil.pl/pl/1_587.html [dostęp: 25.09.2024].

[4] https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Monument_to_Polish_Airmen_(Radatice) [dostęp: 25.09.2024]; https://presov.korzar.sme.sk/c/20255177/dlho-nepovsimnuty-pad-bombardera-pripomina-v-radaticiach-pamatnik.html- [dostęp: 25.09.2024]; https://presov.korzar.sme.sk/c/7387300/pred-70-rokmi-zostrelili-pri-radaticiach-lietadlo-zahynuli-osmi-letci.html [dostęp: 25.09.2024].

wraz z grupą weteranów z KKSL wojskowego systematycznie odwiedza Meretice. Do tego grona dołączyła po nim, wysyłając do Meretic swą delegację, także krakowska 8. Baza Lotnictwa Transportowego (BLT) im. kpt. Stanisława Skarżyńskiego. Zatem *sursum corda*!

Po kilkunastu latach poszukiwań rodzin zestrzelonej pod Radaticami załogi 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy", otrzymany w listopadzie 2016 roku od p. Elżbiety Uram-Głodzik list, pokazał sens moich poszukiwań:

Piszę do Pana w związku z książką *Szachownice nad okupowaną Europą*, którą miałam okazję przeczytać w 2012 roku. Jestem Panu wdzięczna, bo dzięki temu wydawnictwu zarówno ja, jak też moja rodzina dowiedzieliśmy się wielu szczegółów na temat tragicznego losu mojego stryja [W/O pil.] Bolesława Urama, młodszego brata mojego ojca Tadeusza Urama. Mój ojciec Tadeusz Uram od zakończenia II wojny światowej aż do swojej śmierci w 2002 roku mieszkał w Jedliczu na Podkarpaciu. Natomiast drugi brat Bolesława – Karol Uram mieszkał w Koszalinie, gdzie zmarł również w 2002 r. Żałuję bardzo, że nie mogli oni zapoznać się z wieloma faktami na temat losów młodszego brata. W czerwcu 2003 roku byłam wraz z rodziną w Radaticach, przy pomniku poległej załogi Halifaksa [Halifaxa] Mk V GR – H nr LL – 187. Jednak ze względu na złe warunki atmosferyczne nie udało się wówczas dotrzeć na Hajnikową Polanę [Hajnikova Luka], czyli miejsce katastrofy. W czerwcu 2014 roku z inicjatywy mojej oraz mojego męża na krzyżu została zainstalowana pamiątkowa tablica w języku polskim ku czci poległych pilotów… 16 września 2014 roku przedstawiciele rodziny Uramów (dwie bratanice [W/O pil.] Bolesława Urama oraz mój mąż) uczestniczyli w uroczystościach, zorganizowanych przez władze Radatic oraz Preszowa [Prešova] z okazji 70. rocznicy katastrofy samolotowej z 28 grudnia 1944 roku[5].

Miło jest po latach poszukiwań, wypraw pod Radatice, przeszukiwania zasobów archiwalnych i wędrówek po cmentarzach 1586. ESP oraz 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy" otrzymać taką korespondencję. Dzięki temu można zrozumieć, że te kilkanaście lat poszukiwań… miało sens. Do Radatic dotrzeć można dziś z łatwością albo z pompą na oficjalne uroczystości bądź własnymi ścieżkami, chodząc tam, dojść o każdej porze roku. Miło też mieć świadomość, że tym badawczym śladem wreszcie… zaczęli Radatice odwiedzać polscy dyplomaci oraz seniorzy lotnictwa, jak i ludzie skrzydeł ze służby czynnej. Ktoś musiał tę ścieżkę przetrzeć…

[5] Dane z prywatnego archiwum autora.

Dnia 31 XII 1944 r. razem z rówieśnikami odwiedziliśmy miejsce awarii samolotu w wiosce Meretice. Wygląd wraku samolotu rozłamanego i rozrzuconego po całym polu wywarł na mnie głębokie wrażenie. Jeszcze dwa dni przedtem widziałem jak z płonącym motorem leciał nad Siedlicami. Wtedy były to ostatnie minuty życia załogi samolotu, już przesądzone. Po wielu latach poczułem potrzebę wyjaśnienia tej lotniczej tragedii. Przy zbieraniu takich okruchów historii dochodzi się do obrazu prawdy. Mówiło się o uratowaniu się części załogi na spadochronach i o ich ucieczce. Prawda była nieubłagana, a często wręcz okrutna. Znalezione numery nieśmiertelników lotników potwierdziły ich śmierć przy upadku samolotu[6].

Tymi słowami zaczynał swoje wystąpienie w deszczowy dzień 30 lipca 2000 roku František Onofrej, Słowak, mieszkaniec Prešova, zaś kilka chwil później odsłonięto pomnik lotników polskich w Radaticach. Historią lotniczej tragedii zajął się profesjonalnie w 1995 roku, kiedy przyjechał do wójta Meretic, proponując wyjaśnienie historii z 1944 roku. Wiedział, że oprócz zapisu w księdze parafialnej nie było o tym wydarzeniu żadnych informacji, ale i tak zaczął szukać. Nie wiedział o tym, że w tym samym czasie, w Polsce prowadziłem własne poszukiwania śladów tej samej załogi. F. Onofrej postanowił wyjaśnić okoliczności tragedii lotniczej, której obraz stał mu przed oczami nieprzerwanie przez 56 lat, a zajęło mu to ponad sześć lat. Dzisiaj na administracyjnej mapie Słowacji nie ma wioski Meretice, gdyż w 1964 roku połączyły się małe wioski Radačov i Meretice, tworząc obecną nazwę Radatice. Gdy wiosną 1999 roku, w ramach współpracy ze słowackim Radiem „Vychod" w Prešove, trafiłem na teren Republiki Słowacji i w redakcji tej rozgłośni zapytałem o tę podpreszowską wioskę, zapanowała mała konsternacja. Na mapie regionu nie było Meretic!

Mając w pamięci kilka faktów z tej tragicznej nocy 28 grudnia 1944 roku, gdy rozbił się tam Handley Page „Halifax" V GR-H o numerze LL 187 z 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy", wstępując do Muzeum Bitwy Dukielskiej w Świdniku poprosiłem tamtejszego dyrektora dr. Józefa Rodaka o pomoc. Po kilku tygodniach przysłał mi listownie – wówczas poczta internetowa jeszcze nie funkcjonowała – wiadomość, iż znalazł dawne Meretice, a obecne Radatice, i spotkał tam ludzi, którzy sprawą polskiego „Halifaxa" zajmowali się od ponad roku. Wyczułem w tym zaangażowaniu otwartość i szczerość. Ze słowackiej strony ucieszono się, że strona polska, w mojej osobie i instytucjonalnie Radia „Bieszczady", będzie mogła pomóc w odpowiedzi na wszystkie pytania. A było ich wiele…

[6] Ibidem.

W Pradze na terenie zespołu Cmentarza Olszańskiego od 1946 roku funkcjonuje British Cementery War. Tam właśnie spoczywa załoga samolotu typu Handley Page „Halifax" V LL-187 GR H zestrzelona w Mereticach. Na południe od Londynu w Runnymede, na pomniku ku czci poległych 20 455 lotników alianckich na jednej z 360 tablic wyrytych jest tych osiem polskich nazwisk, zaś w londyńskim kościele RAF – St. Clement Danes – na marmurowej płycie wyryta jest odznaka 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy", którego załoga poległa nad słowackim terytorium, a w księdze umieszczonej w kościele widnieją nazwiska lotników poległych w Mereticach. Pamięć o lotnikach z załogi Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H jest żywa także na Słowacji. Zerknijmy do kroniki parafialnej Meretic, gdzie na stronie 33, pod datą 29 grudnia 1944 roku ksiądz Stefan Toth zapisał:

In Zarinec ab Meretice aeronavis America nais cadit nocte. Circa 9 cadaveres militum cumbustae iuncognoscibiles, Inciptis /o/. Religionen mortum non possum conctitui. Ad inter rogationen responcum accepi: „sepultura esset actis inimica". Sine sepultura ifodiae in terram. 31 dec. Te deum adhne domi, 1. I. 1945 r. militos strepeti armovum salutant novum amen. Nos pia deporecative „Domine"[7].

Wolny, skrócony przekład głównej części tego łacińskiego tekstu brzmi:

W Žarińcu, w pobliżu Meretic w nocy spadł amerykański [w rzeczywistości brytyjski – AO] samolot. Około 9 żołnierzy było spalonych i niezidentyfikowanych [było ich ośmiu, jeden z lotników nie spłonął – AO]. (…) powiedziano, że „ich ułożenie do ziemi – pogrzeb – byłoby uważane za nieprzyjacielski akt". Wyznanie nieznane. Bez obrzędów pogrzebowych pochowano ich w ziemi. Te deum 1. I. 1945[8].

Žariniec jest potokiem płynącym od stuleci przez Meretice. Tam, w jego korycie spłonął owej grudniowej nocy Handley Page „Halifax" wraz z siedmioma lotnikami z jego załogi, których zwęglone ciała pochowano na skraju lasu, tuż obok miejsca tragedii, zaś ciało tylnego strzelca (który nie spłonął), pochowano na cmentarzu w Mereticach. Na liście poległych lotników 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy", pod datą lotu 28/29 grudnia 1944 roku, figurują:
– 783221 plut. (W/O) Bolesław Uram (ur. 1920 r.)
– P-0152 kpt. F/Lt). Franciszek Kryszczuk (ur. 1911 r.)

[7] Ibidem.
[8] Ibidem.

– P-0072 kpt. (F/Lt) Tedeusz Wianecki (ur. 1906 r.)
– 781609 st. sierż. (W/O) Eugeniusz Krzeczewski (ur. 1916 r.)
– 781379 sierż. (Sgt.) Teodor Majer (ur. 1918 r.)
– 793941 sierż. (W/O) Karol Macierzyński Karol (ur. 1915 r.)
– 783104 plut. (F/Sgt.) Stanisław Lisik (ur. 1919 r.)
– P-794032 kpr. (F/Sgt.) Wiktor Müller (ur. 1914 r.)[9].

Tworzyli oni załogę Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H, który nie wrócił do bazy w Campo Cassale[10]. Ośmiu pechowców z ostatniego lotu 1586. ESP do okupowanej Polski…

Lato i jesień 1944 roku przyniosły przełomowe wydarzenia dla Europy Środkowej. W dniach 23–24 sierpnia 1944 roku przełom wojenny dotknął Królestwa Rumunii, niebawem w dniach 9–10 września 1944 roku z koalicji proniemieckiej wypadło Carstwo Bułgarii, 2 października tego roku zakończyło się klęską Powstanie Warszawskie, a 28 października 1944 roku zakończył się powstańczy zryw na terenie Państwa Słowackiego – Słowackie Powstanie Narodowe. Osłabło zdecydowanie tempo lotów ze zrzutami dywizjonów RAF, SAAF i polskiej 1586. ESP przywróconej niebawem do dawnej nazwy 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy". Spowodowało to, że osłabła praca lotnisk RAF w południowych Włoszech w Celone k. Averzano, Amendola k. Ascola Pineto, Foggi i Campo Cassale k. Brindisi. Dywizjony specjalnego przeznaczenia z 334. Skrzydła Specjalnego Przeznaczenia RAF dochodziły do siebie po strasznych stratach z sierpnia i września 1944 roku poniesionych nad okupowaną Polską. Handley Page „Halifaxy" i Consolidated B-24 „Liberatory" z polskimi szachownicami jesienią 1944 roku wznowiły loty do okupowanej Polski, gdzie czekały placówki i bastiony AK. Załogi latały na ochotnika. Zbliżał się koniec roku, front na ziemiach polskich zatrzymał się na linii Wisłoki, Wisły i Narwi, zrzuty dla AK kierowane były więc na tereny nadal okupowane przez Niemców, choć „czerwoni sojusznicy" patrzyli na to coraz bardziej niechętnie. W grudniu 1944 roku załogi dywizjonu praktycznie co noc latały nad okupowaną Polskę trasami nad środkową Europą. Nadszedł wreszcie 28 grudnia 1944 roku, który w bazie Campo Cassale zaczął się rutynowym przygotowaniem do lotów do kraju, przeciętnie trwających od

[9] R. Gretzyngier, W. Matusiak, W. Wójcik, J. Zieliński, *Ku czci poległych lotników 1939–1945*, Agencja Lotnicza Altair, Warszawa 2006, s. 507–508.

[10] A. Olejko, *Tropami zestrzelonych,* Biuro Usług Komputerowych Stanisław Smaga, Dębica 2000; idem, *Ośmiu z ostatniego Halifaxa*, „Skrzydlata Polska" 2003, nr 2, s. 34.

10 do 11 godzin. Ciągle trzymano się głównie trasy Morze Adriatyckie–Czarnogóra (Królestwo Jugosławii)–Królestwo Węgier–Państwo Słowackie (Prešov–Bardejov)–GG (Lublin, Kraków), dostarczając sprzęt wojenny dla placówek AK w obszarze Busko–Pińczów–Miechów, pomimo niebezpieczeństwa wynikającego z przelotu nad linią niemiecko-rosyjskiego frontu. Wówczas, 28 grudnia 1944 roku, nikt z załóg 10 samolotów 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy" nie przypuszczał, że jest to ostatni lot ze zrzutami dla okupowanego kraju. Do startu przygotowano cztery Consolidated B-24 „Liberatory" i sześć Handley Page „Halifaxów". Do bazy w Campo Cassale wróciło dziewięć samolotów. Brakowało Handley Page „Halifaxa" LL-187 GR-H. Z 10 załóg połowa wykonała zadanie, dostarczając zrzuty placówkom i bastionom AK (bastion „Wilga 311" w Gorcach przyjął zrzuty z czterech samolotów, choć pojawiło się nad nim aż osiem). Po zwykłej odprawie dowódca 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy" mjr obs. Eugeniusz Arciuszkiewicz wpisał do Operations Record Book (ORB – str. 7, poz. 287) nazwiska członków Handley Page „Halifaxa" V GR-H o numerze LL-187, jako tych, którzy nie powrócili do bazy…

Kpt. obs. Franciszek Kryszczuk leciał tej nocy do okupowanego kraju ze swoją załogą na placówkę AK „Kobuz 312". Na pokładzie znajdowało się dziewięć zasobników i 12 paczek przeznaczonych dla żołnierzy AK. We wspomnianym dokumencie ręcznie wpisane zostało nazwisko kpt. (F/Lt) obs. Tadeusza Wianeckiego – prawdopodobnie decyzja o jego locie i wylaszowaniu, czyli usamodzielnieniu przez niego młodszego stażem nawigatora kpt. (F/Lt) obs. F. Kryszczuka zapadła tuż przed startem. Start zaplanowano na godzinę 16.30, przelot trasą Brindisi–Morze Adriatyckie–Belgrad–Szeged–Miszkolc–Prešov–Bardejov–Przemyśl (?)–Lublin (ten przyfrontowy odcinek trasy ustalił F. Onofrej), zaś powrót trasą Użgorod–Novi Sad–Belgrad–Czarnogóra–Campo Cassale. Według zapisu z lotu sąsiedniej siedmioosobowej załogi Handley Page „Halifaxa" V LL 465 GR-J, startującej o godz. 16.40 na placówkę AK „Lewkonia 302", która w locie w korytarzu trzech km od poprzednika komunikowała się z załogą Handley Page „Halifaxa" V LL-187 GR-H – widoczność tej nocy była dobra, zaś wysokość utrzymywano pomiędzy 9 a 11 tys. stóp – ok. 2800–3500 m n.p.m. Plut. (W/O) pil. B. Uram po starcie wziął kurs na placówkę AK „Kobuz 312". Ta noc obfitowała w szereg napięć, załogi po powrocie do Campo Cassale meldowały ostrzał niemieckiej artylerii plot. na linii frontu i ataki niemieckich nocnych myśliwców. Załogę Consolidated B-24 „Liberatora" VI KG-834

GR-U pomiędzy Tarnobrzegiem i Sandomierzem ostrzelała rosyjska artyleria przeciwlotnicza; załoga samolotu tego samego typu KH-151 S w rejonie Košic na terenie Państwa Słowackiego został również ostrzelana ogniem Flak; Handley Page „Halifax" V LL-465 GR-J został bezskutecznie zaatakowany przez niemieckiego nocnego myśliwca typu Junkers Ju-88 G. Podczas tej pechowej, ostatniej zrzutowej nocy zaginął Handley Page „Halifax" V LL 187 GR-H[11].

Słowacki badacz historii spod Radatic F. Onofrej ustalił po długich badaniach, w oparciu o relacje świadków i szereg dokumentów RAF z Muzeum SNP w Banskej Bystricy oraz zbiory znanego słowackiego historyka lotnictwa Juraja Rajninca, ostatnie chwile załogi opisywanego Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR H. Samolot przyleciał nad Radatice z kierunku Margečany–Sedlice z płonącym lewym zewnętrznym silnikiem. Nad Sedlicami miał wysokość 800–900 m i był silnie przechylony na uszkodzone skrzydło. Tuż nad ziemią płonący silnik wybuchł, a płomienie pokryły całe lewe skrzydło, po czym samolot obleciał wzgórza Rešetka (577 m n.p.m.) i Pyrec (453 m n.p.m.) i znalazł się nad wsią Sucha Dolina (kierunek Janov), prędko schodząc w stronę ziemi. Tragedia wydarzyła się na tzw. Hajnikovej Luce, obok potoku Žarinec. Tuż przed upadkiem samolot dotknął ziemi lewym skrzydłem, wykonując obrót wokół własnej osi i gubiąc lewy, płonący silnik, który poleciał ok. 150 m zgodnie z kierunkiem lotu samolotu i zarył się w ziemię. Odłamany ster kierunku znalazł się na skraju lasu, zaś cały samolot po dotknięciu ziemi rozłamał się za skrzydłami, rozsiewając swe części na powierzchni 120–200 m (lewe skrzydło odpadło z pozostałym silnikiem od kadłuba, kadłub rozłamał się na trzy części – osobno kabina, osobno środkowa część, osobno kabina tylnego strzelca). Całość wraku ogarnęły silne płomienie sięgające koron drzew, które zapłonęły na skraju lasu. Świadkowie zdarzenia mówili, że jeszcze tej nocy do płonącego na Hajnikovej Luce samolotu dotarł oddział stacjonujących nieopodal własowców z Radačova, którzy jednak widząc płonący samolot, powrócili do wsi. Pożar wraku trwał całą noc, do ranka 29 grudnia 1944 roku, gdyż na pokładzie było paliwo na jeszcze ok. cztery–pięć godzin lotu. Z załogi nikt nie przeżył! Lotnicy w kabinie spłonęli; tylny strzelec, sierż. (W/O) Karol Macierzyński zginął w tylnej części kadłuba (miał ranę tłuczoną głowy, choć niektórzy świadkowie twierdzili, że rannego dobił patrol własowców). Trzech lotników wypadło ze środkowej części kadłuba

[11] A. Olejko, *Ośmiu…,* op. cit.

z ciężkimi otwartymi ranami brzucha i piersi i także spłonęło. O świcie, gdy nadszedł oddział Niemców, płonęła jeszcze kabina pilotów, zaś tylna część kadłuba z kabiną strzelca i ze sterem kierunkowym leżała odrzucona w stronę lasu, a trzy silniki leżały obok kadłuba (wg relacji świadków, obok wraku leżało sporo owoców i artykułów spożywczych, znaleziono też kartki i listy z życzeniami do rodzin w kraju). Przy częściach kadłuba leżały trzy–cztery spadochrony, częściowo otworzone. Na sprowadzony wóz niemieccy żołnierze, którzy przybyli na miejsce, włożyli wszystko co znaleźli. Wymontowano lotnicze km-y, zabrano amunicję, rzeczy osobiste załogi, zaś z tylnej wieżyczki wyciągnięto ciało strzelca pokładowego sierż. (W/O) K. Macierzyńskiego, kładąc je na wierzch wozu, który zwieziono do Radačova. Ciało lotnika złożono w stodole miejscowego grabarza, który pochował je na wiejskim cmentarzu, zaś ciała siedmiu lotników, którzy spłonęli, pochowano wśród drzew na skraju lasu. Po odejściu oddziału Wehrmachtu, z okolicznych wiosek w rejon pogorzeliska nadchodzili mieszkańcy – najszybciej przez las z Suchej Doliny, potem z Meretic, Radačova, Janova i Bzenova. Według relacji świadków, w odległości 20–80 m od wraku znaleziono i zabrano dwa otwarte spadochrony (jeden ze świadków twierdził, że otwarte spadochrony leżały też koło Bzenova), zabrano sporo rzeczy osobistych, znaleziono rakietnicę sygnałową i pistolet jednego z lotników. Jedna z lokalnych wersji wydarzeń mówiła, że kilku lotników uciekło do lasu, gdzie złapali ich żołnierze niemieccy, jednak okazało się to typową plotką. Na podstawie różnych dokumentów znalezionych przy wraku ustalono, że lotnicy byli narodowości polskiej[12].

Załoga samolotu Handley Page „Halifax" V LL 187 GR H w słowackiej ziemi spoczywała do 1946 roku. Według mgr. P. Klučina z Instytutu Historycznego Czeskiej Armii wtedy to do Meretic przybyła brytyjska misja ekshumacyjna, która po ekshumacji przeniosła ciała do Pragi na Cmentarz Olszański, gdzie pochowano je na British Cementery War – rząd B – 2, numery 1–8.

Według dokumentów przechowywanych w Vojenskym Historickym Ustave w Pradze samolot zestrzelony został przez obronę przeciwlotniczą podczas przelatywania linii frontu. Ta sama wersja występowała przez lata w polskiej literaturze przedmiotu – Handley Page „Halifax" w locie powrotnym po wykonanym zrzucie został zestrzelony ogniem przeciwlotniczych km-ów. W depeszy radiowej nadanej z kraju

[12] Ibidem.

4 stycznia 1945 roku do włoskiej bazy potwierdzono odbiór na placówce AK „Kobuz 312" dziewięciu zasobników. Czyżby więc znajdowane przez świadków na miejscu tragedii rzeczy pochodziły z 12 paczek, które wg tego meldunku nie trafiły do rąk żołnierzy AK na ww. placówce? Czy tak rzeczywiście było? Wspomniany F. Onofrej dotarł do dokumentów brytyjskiego RAF, przekazanych przez słowackiego historyka lotnictwa J. Rajninca do Muzeum SNP w Banskej Bystricy, gdzie z kolei dyrektorem był inny historyk lotnictwa dr Jan Stanislav. Szczegóły zestrzelenia samolotu z polską załogą podawał rozkaz brytyjskiego Air Ministry nr P-426944/44 znajdujący się w londyńskim Air Historical Branch (RAF). Z treści tych dokumentów wynika, że Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H z 1586. ESP zestrzelił niemiecki nocny myśliwiec. Lotnicy z załogi, lecącego w korytarzu powietrznym ok. trzy km od zestrzelonego samolotu Handley Page „Halifaxa" V LL 465 GR-J, który wystartował 10 minut po swym poprzedniku, po wylądowaniu w bazie w Campo Cassale twierdzili, że w czasie lotu nad północnymi terenami Królestwa Węgier (granica państwowa pomiędzy Państwem Słowackim a Królestwem Węgier biegła wówczas tylko 12 km od Margečan, obok wsi Košicka Bela) lecący przed nimi samolot zaatakowany został przez niemiecki myśliwiec typu Junkers Ju-88 G, wyposażony w radar pokładowy. Myśliwiec ten zaatakował także ich samolot na odcinku Miszkolc–Košice–Prešov w jego drodze powrotnej do włoskiej bazy. Wspomniany nocny myśliwiec Luftwaffe zaatakował samolot Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H pomiędzy godz. 20.55 a 21.15 28 grudnia 1944 roku w obszarze obwodu Gelnica (kierunek Košice–Margečany), gdy przelatywał on granicę słowacko-węgierską. W wyniku ataku nastąpił pożar silnika, utrata wysokości, zapewne uszkodzenie konstrukcji i układu paliwowego[13].

Według danych polskich samolot został zestrzelony, gdy wracał ze zrzutu na placówkę AK, a na jego pokładzie nie było zasobników z bronią, gdyż odebrała je ww. placówka AK „Kobuz" 312, co potwierdziła depesza radiowa z okupowanego kraju nadana 4 stycznia 1945 roku. Według wersji słowackiej samolot zestrzelono na trasie dolotowej do ww. placówki, więc na pokładzie powinny być zasobniki i paczki. Jednak wg relacji świadków, oprócz uzbrojenia lotniczego (sześć lotniczych km-ów) i taśm z amunicją leżących we wraku oraz obok, broni zrzutowej na pokładzie nie było! Więc zrzut musiał być wykonany, lecz czy na

[13] Ibidem.

pewno na ww. placówkę AK zrzutu dokonała załoga opisywanego Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H? A może zrobiła to inna z 10 załóg tej nocy przebywających nad Polską? Trasą powrotną przez rejon Użgorodu wracała do Campo Cassale załoga ww. Handley Page „Halifaxa" V LL 465 GR-J, gdy o godz. 23.11 nad węgierskim miastem Tiszadony zaatakował ją na wysokości 9 tys. stóp (ok. 2800 m n.p.m.) niemiecki nocny myśliwiec typu Junkers Ju-88 G, z prawej strony, oddając dwie serie z odległości 88 jardów (ok. 80 m). Pilot por. (F./O) Józef Stephani znurkował w korkociągu, zaś tylny strzelec sierż. (Sgt) Jan Gieraga otworzył ogień z czterech pokładowych km-ów. Drugi atak napastnik wykonał z wysokości 600 jardów (ok. 580 m), strzelając zielonymi smugowymi pociskami, po czym o godz. 23.14 zaprzestał atakowania i oddalił się od Handley Page „Halifaxa" V LL 465 GR-J, który szczęśliwie dotarł do bazy w Campo Cassale.

Dzięki pomocy F. Onofreja dostałem kopie dokumentów, które on otrzymał w 1997 roku, pochodzących z londyńskiego Instytutu Polskiego & Muzeum gen. Sikorskiego z pełnymi personaliami załogi „Halifaxa" V LL 187 GR-H, w których zapisano co następuje:

– kpt. (F/Lt) nawigator F. Kryszczuk (P-0152), ur. 26 sierpnia 1911 roku. Do 7 października 1941 roku pełnił służbę w 18. Operational Trainng Unit (OTU – ośrodek zgrywania załóg) w Bramcote, skąd 8 października tego roku trafił jako obserwator do 304. DB „Ziemi Śląskiej im. Księcia Józefa Poniatowskiego". Po odbyciu tury bojowej od 15 października 1942 roku powrócił do 18. OTU, by w okresie od 23 października 1942 do 19 lipca 1944 roku służyć w eskadrze BDWW Brighton, z której 19 lipca 1944 roku trafił do 31. Base Stirling Conwers (BSC – jednostki przeszkolenia Stirling). Jego ostatnim przydziałem od 21 września 1944 roku była 1586. ESP w Campo Cassale. Odznaczony Polową Odznaką Obserwatora nr. 545. Spoczywa na BCW w Pradze.
– kpt. (F/Lt) nawigator T. Wianecki (P-0072), ur. 23 marca 1906 roku. W dniach 8 lutego–1 maja 1941 roku przeszedł kurs obserwatorski w RAF Station w Staverton; do 30 października 1941 roku przebywał w ww. 18. OTU w Bramcote, skąd przeszedł do 305. DB „Ziemi Wielkopolskiej i Lidzkiej im. Józefa Piłsudskiego". Loty bojowe wykonywał do 18 maja 1943 roku, kiedy to po zakończeniu tury bojowej przeniesiono go do 16. Special Flying Training School (SFTS – wyższa szkoła lotnicza) w Newton, zaś 12 sierpnia 1944 roku trafił do ww. 31. BSC. W 1586. ESP służył od 20 listopada 1944 roku.

Spoczywa na BCW w Pradze. W jego dokumentach po 29 grudnia 1944 roku zapisano: „Przypuszczalnie zabity".

– plut. (W/O) pilot B. Uram (P-783221), ur. 10 lutego 1920 roku. Służbę lotniczą w PAF zaczynał od kursu pilotażu w 25. (P) EFTS – podstawowa szkoła lotnicza) w Hucknall i w 16. SFTS w Newton, skąd w czerwcu 1943 roku trafił do 1. Air Gunner School (AGS – szkoły strzelców pokładowych) w Pembrey, potem od 23 czerwca 1943 roku do 18. OTU w Finnigley, by od 1 września 1943 roku rozpocząć loty bojowe jako pilot w 300. DB „Ziemi Mazowieckiej". Po 20 marca 1944 roku był w Polish Depot Balckpool (ośrodek zapasowy), skąd przez 8. AGS 14 lipca 1944 roku trafił do 31. BSC. Służbę w 1586. ESP rozpoczął od 21 września 1944 roku – po tragicznym locie figurował na liście lotników eskadry jako „MISSING" – zaginiony. Spoczywa na BCW w Pradze.
– plut. (F/Sgt) S. Lisik bombardier (P-783104), ur. 22 stycznia 1919 roku. W 1939 roku absolwent Szkoły Pilotów LOPP w Świdniku. W okresie 30 sierpnia–2 listopada 1941 roku odbył kurs specjalistyczny w 25. EFTS w Hucknall, po czym w dniach 3 listopada 1941–13 maja 1942 roku odbył kolejny kurs w 16. SFTS w Newton. Szkolenie w Polish Depot Blackpool zakończył szczęśliwie i w Jurby w 5. Air Observer School (lotnicza szkoła obserwatorów – AOS) zaliczył w dniach 8 maja–24 sierpnia 1943 roku kurs bombardiera. Przez Polish Depot Blackpool trafił 4 stycznia 1944 roku do 18. OTU w Finingley, zaś 19 maja tego roku do No. 11. Base Lindholme. W 300. DB „Ziemi Mazowieckiej" rozpoczął turę lotów bojowych nad Europą, trwającą do 15 sierpnia 1944 roku. W 1586. ESP loty bojowe w drugiej turze wykonywał od 18 sierpnia 1944 roku do tragicznego grudniowego dnia. W jego dokumentach ręcznie dopisano: „Przypuszczalnie zabity". Spoczywa na terenie BCW w Pradze.
– st. sierż. (W/O) E. Krzeczewski, radiooperator (P-781609), ur. 30 kwietnia 1916 roku. Absolwent Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich (SPLdM) w Bydgoszczy i lotnik BB w 1939 roku. W PSP ukończył kurs strzelania powietrznego i radiotelegrafii w RAF Station Eastchurch (wyspa u ujścia Tamizy) i z tą specjalnością znalazł się w 304. DB „Ziemi Śląskiej im ks. Józefa Poniatowskiego". Po zakończonej turze lotów bojowych trafił do 18. OTU w Bramcote na odpoczynek jako instruktor, po czym 20 lutego 1943 roku zameldował się w 138. Squadronie do Zadań Specjalnych (Special Duty Squadron) RAF, gdzie służył do 30 sierpnia 1943 roku, kończąc dru-

gą turę lotów bojowych, po której przeszedł na odpoczynek do Polish Depot w Blackpool. 30 września 1943 roku został instruktorem radiotelegrafii w 25. EFTS w Hucknall. Od 14 lipca 1944 roku był w 31. BSC i po przeszkoleniu na czteromotorowych samolotach, od 21 września 1944 roku rozpoczął służbę w polskiej 1586. ESP, w której latał nad Polskę do dnia śmierci. Po 29 grudnia 1944 roku figurował jako zaginiony. Był odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i czterokrotnie Krzyżem Walecznych (tzw. „bez atu") oraz Polową Odznaką Radiotelegrafisty nr 81. Z resztą załogi spoczywa na BCW w Pradze.

– st. sierż. (W/O) K. Macierzyński, strzelec samolotowy (P-793941), ur. 31 października 1915 roku. Kurs strzelania powietrznego ukończył w RAF Station Eastchurch, po czym w West Freugh odbył kurs w 4. Bomber & Gunner School (BGS – szkoła strzelców pokładowych). Po ukończeniu służby w OTU 18. w Bramcote i po przeszkoleniu bombardierskim jako strzelec pokładowy rozpoczął loty bojowe w 300. DB „Ziemi Mazowieckiej", by po zakończonej turze lotów bojowych trafić na odpoczynek ponownie do 18. OTU w Bramcote. 30 listopada 1942 roku zameldował się w Manby w Air Armament School 29. (AAS – szkoła uzbrojenia lotniczego), gdzie do 8 stycznia 1943 roku ukończył jako instruktor kurs strzelania powietrznego. Trzeci pobyt w OTU 18. w Bramcote/Finingley odbył w terminie 9 stycznia–24 kwietnia 1943 roku, po czym przez Polish Depot w Blackpool, przez 30. Manitens Unit (MU – jednostka uzupełniająca) w Seeland (14 czerwca 1943–21 stycznia 1944 roku) i przez 4. Air Gunner School (AGS – szkoła strzelców pokładowych – 21 stycznia–13 lipca 1944 roku), gdzie był instruktorem, trafił od 14 lipca 1944 roku do 31. BSC. Do lotów bojowych powrócił 29 września 1944 roku w ramach 1586. ESP. 29 grudnia 1944 roku, w dniu śmierci, zakończył trzeci miesiąc służby w jednostce. Był odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Polową Odznaką Strzelca. Wraz z kolegami z załogi spoczywa na praskim BCW.
– sierż. (Sgt.) T. Majer, mechanik pokładowy (P-781379), ur. 24 września 1918 roku. Trzeci w załodze absolwent SPLdM w Bydgoszczy, lotnik BB w 1939 roku. W PSP do 1944 roku służył w personelu naziemnym, by 20 maja 1944 roku jako ochotnik zakończyć szkolenie powietrzne i rozpocząć loty jako mechanik pokładowy w 300. DB „Ziemi Mazowieckiej". 3 sierpnia 1944 roku przeniesiono go do bazy

1586. ESP w Campo Cassale. Nie wrócił z lotu bojowego w nocy 28/29 grudnia 1944 roku. Odznaczony był Krzyżem Walecznych i dwukrotnie Medalem Lotniczym. Pośmiertnie proponowano przyznanie mu Orderu Virtuti Militari za Kampanię Wrześniową 1939 roku. Spoczywa wraz z resztą załogi na BCW w Pradze.

– kpt. (F/Sgt.) W. Müller, strzelec-radiotelegrafista i despather (P-794032), ur. 25 maja 1915 roku. On także był absolwentem kursu strzelców i radiotelegrafistów z Blackpool ukończonego 9 października 1941 roku, kursu radiotelegrafistów w AAG 4. w Cranwell, ukończonego 31 stycznia 1942 roku i kursu strzelców w 1. AGS w Pembrey ukończonego 20 maja 1942 roku. Jego dalsza lotnicza droga wiodła przez Polish Depot w Blackpool (21 kwietnia–1 czerwca 1942 roku) i OTU 18. w Bramcote/Finingley. Do 1586. ESP służył od 16 listopada 1944 roku, przechodząc wcześniej przez 31. BSC. Zginął, o czym była mowa, w nocy 28/29 grudnia 1944 roku – przy jego nazwisku w aktach figurował dopisek: „Przypuszczalnie zabity". Z resztą załogi spoczywa na BCW w Pradze[14].

26 czerwca 2000 roku, wraz z Markiem i Pawłem Bajdą, pojechałem do Radatic. Wójt, Jozef Bugoš, Dmitrij Kriško, F. Onofrej i dr J. Rodak z Muzeum w Świdniku zaprowadzili nas do potoku Žariniec. Na Hajnikovej Luce, przy pomocy wykrywacza, znaleźliśmy kilka części z konstrukcji Handley Page „Halifaxa" stopionych w wyniku ogromnej temperatury w bezkształtne figury. Wójt Radatic poinformował nas, że 30 lipca 2000 roku odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika polskiej załogi. Wróciwszy do kraju, poinformowałem o tej uroczystości Fundację „Polskie Orły", redakcje pism lotniczych, Muzeum Lotnictwa Polskiego, władze województwa podkarpackiego i starostów przygranicznych miast. Liczyłem, że 30 lipca będzie dniem międzynarodowego spotkania. Gdy wraz z Andrzejem Dańczyszynem i Jerzym Pasierbem z Radia „Rzeszów", reprezentując Radio „Bieszczady", przyjechałem do Radatic… nie było tam, o czym już wspomniałem wcześniej, nikogo z Polski. Całe szczęście, że z Bratysławy przyjechał attaché lotniczy Ambasady RP płk Kazimierz Kolasa, by odsłonić pomnik, gdyż zawiedli wojewoda, marszałek, starostowie i stacje telewizyjne. Było nas siedmiu, siedmiu Polaków w ponad 200-osobowej grupie Słowaków. Padało. W strugach deszczu biskup koszycki Bernard Bober poświęcił obelisk autorstwa Dušana Bobčaka, płk Kazimierz Kolasa, złożywszy

[14] Ibidem.

wiązankę biało-czerwonych goździków, odsłonił pomnik. Trzy razy zabrzmiały salwy z „kałasznikowów" z plutonu reprezentacyjnego żołnierzy słowackiej armii. Mjr Peter Križ z preszowskiego pułku lotniczego złożył kwiaty w imieniu słowackiego lotnictwa i od Aeroklubu w Prešove. A z Polski kwiatów, od lotników i władz nie było, bo nikt nie przyjechał!!!

Pechowa była załoga Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H. Zginęli w ostatnim locie 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy" do Polski, byli ostatnią załogą na liście strat w lotach do okupowanego kraju, a przy pomniku im poświęconym nie było nikogo z polskiego lotniczego środowiska. Obcy, Słowacy dbali lepiej o nasze groby, niż my sami – In Memoriam. Wspomniany F. Onofrej przesłał do Londynu fotografię pomnika oraz opis całej uroczystości. W odpowiedzi otrzymał w listopadzie 2000 roku listowne podziękowanie. A w kraju?

Dzięki cyklowi moich audycji „Poszukiwacze Zaginionej" na falach Radio „Bieszczady" i po spenetrowaniu terenu znalazłem rodzinę kpt. (F/Lt) obs. F. Kryszczuka w Kołobrzegu, kpt. (F/Lt) obs. T. Wianeckiego w Krośnie i plut. (F/Sgt) S. Lisika w Podlesiu Małym k. Zamościa. Jan Babinčak z Bratysławy i Bohuslav Ferianec z Novego Mesta n. Vahom oddzielnie spenetrowali rejon katastrofy, znajdując szereg identyfikujących Handley Page „Halifaxa" V numerów na resztkach wraku. Ale mnie intrygował problem dotarcia do rodzin jego załogi…

Szanowna Redakcjo. Tuż obok cmentarza żołnierzy radzieckich w Pradze, na Olszanach, jest mały cmentarzyk żołnierzy alianckich. Są tam pogrzebani przedstawiciele różnych narodów (najwięcej tam Amerykanów i Brytyjczyków). Jest także osiem grobów polskich lotników. Usiłowałem dowiedzieć się od zarządu cmentarza jaką śmiercią zginęli Polacy, niestety nikt nie umiał mi na to pytanie odpowiedzieć. Pomyślałem sobie, że może krewni tych żołnierzy-bohaterów nie wiedzą nawet gdzie pochowani są ich bliscy i dlatego spisałem nazwiska wszystkich ośmiu, aby je podać za pośrednictwem „Przekroju" do wiadomości Polaków. Są to: K.[arol] Macierzyński, F.[ranciszek] Kryszczuk, T.[adeusz] Wianecki, W. [iktor] Müller, B.[olesław] K. Uram, S.[tanisław] Lisik, E.[ugeniusz] Krzeczewski, T.[eodor] M. Majer. Może krewni lotników chcieliby otrzymać zdjęcia grobów lub cmentarza? Chętnie zrobię odbitki i prześlę. Zresztą jedno ze zdjęć grobów załączam do reprodukcji. Według daty śmierci (19 grudnia [29 XII] 1944 r.). Domyślam się, że była to załoga dużego bombowca, którego Niemcy zestrzelili gdzieś obok Pragi. Przepraszam za taki długi list[15].

List mieszkańca Czeskiego Cieszyna, Jana Macury, o tej treści opublikowano na łamach krakowskiego „Przekroju" w numerze z 26 września

[15] Ibidem.

1966 roku. Rzeczywiście dla członków rodzin kilku ww. wymienionych lotników były to pierwsze informacje o ich bliskich od … 1939 roku. Co prawda list błędnie podawał datę śmierci załogi, jak i miejsce zestrzelenia, ale pozostałe dane wiele wnosiły do historii załogi z olszańskiego cmentarza. Po krótkim czasie ten sam krakowski „Przekrój" na swych łamach opublikował list mieszkańca Gliwic, kpt. (F/Lt) obs. rez. Wacława Włosińskiego o treści:

Pamiętam tych lotników. Do redakcji Przekroju! W związku z zamieszczonym (P.[rzekrój]1125) listem Jana Macury w sprawie grobów lotników polskich w Pradze, dodaję że polegli byli załogą samolotu bombowego [Consolidateg B-24] „Liberator" wchodzącego w skład Special [Duty] Polish Flight C Polish Air Forces. Bazą tej jednostki było lotnisko [Campo Cassale] opodal portu Brindisi w południowych Włoszech. Do jej zadań należało między innymi zaopatrzenie ruchu oporu [AK] w broń i amunicję. Lataliśmy przede wszystkim do Polski (także w czasie Powstania Warszawskiego), [Republiki] Czechosłowacji, Niemiec, [Królestw] Jugosławii, Grecji i Włoch północnych. Kapitan Franciszek Kryszczuk (stopień angielski Fl./Lt.) był nawigatorem, sierżant (sgt) B.[olesław] K. Uram był pilotem, kapitan [F/Lt] Tadeusz Wianecki był bombardierem-dyspeczerem [nawigatorem], pozostali to strzelcy płatowcowi, radiotelegrafista, mechanik pokładowy i II pilot. Jako jeden z byłych członków jednostki pamiętam dokładnie moment, gdy oczekiwaliśmy w zdenerwowaniu [w Campo Cassale] na powrót tej załogi, którą wobec braku jakichkolwiek wiadomości uznano oficjalnie po paru dniach jako „missing" (zaginiona)[16].

List ten wnosił do historii ostatniego straconego przez 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy" nad Europą samolotu i jego załogi sporo nowych wiadomości, lecz i w nim były małe błędy m.in. tyczące funkcji poszczególnych lotników. Zadawałem sobie pytanie czy rzeczywiście rodziny tych ośmiu lotników ze słowackich Radatic, ekshumowanych po wojnie przez misję brytyjską i przeniesionych na cmentarz BCW w Pradze, wiedzą gdzie leżą ich bliscy? Do dziś udało mi się ustalić adresy rodzin sześciu z nich, zostało nadal jeszcze trzy niewiadome…

Historię załogi spod Radatic, której los został upamiętniony postawionym w 2000 roku pomnikiem, badał od zawsze wspominany mieszkaniec Prešova F. Onofrej, który widział tę tragedię w grudniową noc 1944 roku. Od niego otrzymałem pełne dane osobowe lotników z „Halifaxa", które on z kolei otrzymał z archiwum IPMS w Londynie. Przy nazwisku kpt. (F/Lt.) F. Kryszczuka znajdowały się krótkie dane – ostatni

[16] Kopia artykułu z prywatnego archiwum autora.

adres – Wiktoria i Stanisław Kryszczuk – wieś Dmowske. Na powojennej mapie, jakże zmienionej granicznie i powierzchniowo Polski nie znalazłem tej wioski, a i nazwa wydała mi się niepolska. Dzięki pomocy nieocenionego Szymona Serwatki, badacza wielu lotniczych wrakowisk w Polsce i w Europie, napisałem do redakcji pisma „Kombatant" gdzie w nr. 10 z października 2000 roku został opublikowany mój apel odnoszący się do poszukiwań rodzin lotników spod Radatic. Wówczas nie było jeszcze takich możliwości jakie dziś daje internet i dominowała… książka. Książka, która zawsze wygra nad internetem! W *Księdze ku czci lotników polskich, poległych, rannych i zaginionych* (O. Cumft, H.K. Kujawa, Warszawa 1989) znalazłem pierwsze ślady załogi Handley Page „Halifaxa". Wynikało z nich, że kpt. (F/Lt) obs. F. Kryszczuk, nawigator zestrzelonej załogi, były nawigator do 304. DB „Ziemi Śląskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego" i 1586. ESP był odznaczony Polową Odznaką Obserwatora nr 541 i Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Jakież było moje zaskoczenie, gdy pewnego grudniowego dnia 2000 roku otrzymałem drogą telefoniczną z Kołobrzegu kolejne informacje, a moim rozmówcą był mjr rez. AK i ludowego Wojska Polskiego… Edmund Kryszczuk. To był pierwszy ślad, po czym po krótkiej rozmowie znad Bałtyku nadszedł list o treści:

W odpowiedzi na ogłoszenie zamieszczone przez Pana w biuletynie „Kombatant" nr 10 z października br. [2000] w sprawie poszukiwania rodzin poległych lotników polskich w Słowacji 1944 r. komunikuję, że ja Edmund Kryszczuk, ur. w 1922 r. jestem młodszym, rodzonym bratem jednego z nich, a mianowicie: kpt. [F/Lt] lotnictwa Franciszka Kryszczuka (nawigatora). Pierwszy raz o okolicznościach śmierci zaginionego brata dowiedziałem się po ukończeniu działań wojennych dopiero w 1966 r. z tygodnika „Przekrój", do którego napisał polski mieszkaniec czeskiego Cieszyna[17].

Jakże ważny dla rodzin lotników z załogi zestrzelonego Handley Page „Halifaxa" był więc ten krótki list opublikowany przez „Przekrój" w 1966 roku, ale ile szło za nim niewiadomych? Mjr E. Kryszczuk ode mnie dowiedział się szczegółów tragedii załogi swego brata, ja zaś w kolejnym liście poznałem lotniczą drogę kpt. obs. Franciszka Kryszczuka oraz wszedłem w posiadanie unikalnych fotografii lotniczych. Młody Franciszek po ukończeniu gimnazjum prowadzonego przez OO. Salezjanów w 1931 roku wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty (SPP) w Ostrowi Mazowieckiej, a w 1935 roku jako podporucznik został oficerem 34. pp w Białej Podlaskiej i dowódcą plutonu. W tym samym roku

[17] Dane z prywatnego archiwum autora.

został skierowany celem odbycia kursu w dęblińskiej „Szkole Orląt", a od 1936 roku, w stopniu pełnego porucznika służył w 3. Pułku Lotniczym (PL) w Poznaniu, skąd na własną prośbę został skierowany do SPLdM w Krośnie jako instruktor. W 1939 roku, wraz z transportem swych podopiecznych, uczniów szkoły opuścił kraj i poprzez terytorium rumuńskie trafił w 1940 roku do Persji, gdzie zachorował na malarię, a po wyzdrowieniu dostawszy się na Wyspy Brytyjskie, został lotnikiem PSP. Po wojnie, w latach 60. Szkotka, będąca jego sympatią wojenną, nawiązała kontakt z jego ojcem, który do korespondencji wykorzystał pomoc nauczyciela języka angielskiego z lokalnej szkoły. Dopiero wtedy rodzina Kryszczuków dowiedziała się nieco więcej o jego drodze lotniczej, ale i owa Szkotka nie wiedziała kiedy i jak zginął. Tą drogą do rodziny Kryszczuków trafiły odznaczenia – m.in. Krzyż Orderu Wojennego Virtuti Militari V klasy i podwójny Krzyż Walecznych. Tym sposobem wojenne losy nawigatora załogi Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H zaczęły się uzupełniać, a i rodzina lotnika po 57 latach od jego śmierci otrzymała pełną dawkę informacji o zdarzeniu spod Meretic/Radatic. Notabene kpt. (F/Lt) F. Kryszczuk z własnej gaży oficerskiej do 1939 roku wspierał materialnie swe rodzeństwo, umożliwiając mu edukację. Z otrzymanych fotografii, które za pośrednictwem wspomnianej szkockiej sympatii jego brata trafiły do rąk rodziny, a potem do moich, spoglądała młoda twarz podchorążego, oficera piechoty wraz ze swą polską sympatią, uczestnika kursu obsługi granatnika piechoty, porucznika lotnictwa stawiającego swe pierwsze kroki w lataniu na szkolnym Potezie XV, dowódcy załogi samolotu bombowego typu Vickers „Wellington" o imieniu „Terenia" z 304. DB „Ziemi Śląskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego" i dekorowanego krzyżem Virtuti Militari przez gen. Władysława Sikorskiego kapitana PSP[18].

Pracując wówczas w bardzo znanej w regionie karpackim rozgłośni radiowej Radio „Bieszczady" w Sanoku, jesienią 2001 roku zwróciłem się z radiowym apelem do słuchaczy o pomoc. Tym razem szedłem tropem pilota z zestrzelonego Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H plut. (W/O) B. Urama, przy nazwisku którego w dokumentach z londyńskiego archiwum znajdował się zapis w rubryce rodzina: wieś Muzykow, Polska. Ślady kpt. (F/Lt) F. Kryszczuka zaprowadziły mnie aż do Kołobrzegu, czego mogłem się spodziewać po tym tropie?

[18] Ibidem.

Na mapie Polski od razu trafiłem na dylemat – Muzykow? Gdzie leży ta miejscowość? Nie mogłam ruszyć z miejsca przez długi czas, ale… media to potęga. W październiku 2001 roku przypadkowo zawitałem do wioski Męcinka koło Jedlicza na Podkarpaciu, gdzie w rozmowie z Franciszkiem Mrozem, tyczącej zupełnie innej historii, padły z jego ust słowa: „Ja wiem gdzie należy szukać rodziny Bolesława Urama". Podał wówczas nazwy wiosek Brzezówka i Tarnowiec, gdzie prowadziły ślady rodziny Uramów, a po chwili mknęliśmy samochodem do leżącego tuż obok Jedlicza, gdzie mieszkała rodzona siostra poszukiwanego pilota. Rozmowa z p. Stanisławą Kłodowską początkowo polegała na „kruszeniu pierwszych lodów", lecz po dłuższej rozmowie, dzięki nieocenionej pomocy F. Mroza, udało nam się znaleźć wspólny lotniczy temat. I tutaj, w tym domu znany był zamieszczony w „Przekroju" list i zdumienie wzbudziły moje informacje, że miejsce śmierci plut. (W/O) pil. B. Urama oddalone jest od Jedlicza o… niecałe 100 km w linii prostej. Pan Mróz obiecał mi pomóc w zdobyciu fotografii pilota, która gdzieś znajdowała się w domowych zbiorach, ale tu potrzebny był czas. Plut. (W/O) pil. B. Uram był absolwentem krośnieńskiej SPLdM, gdzie jak należy sądzić los zetknął go z instruktorem, por. obs. F. Kryszczukiem, z którym w tragiczną grudniową noc tworzyli jedną załogę. Jego wojenne losy po 1939 roku okryte są mgiełką niejasności, ale ostatecznie trafił na Wyspy Brytyjskie. Ostatnim jego przydziałem była 1586. ESP bazująca na włoskim lotnisku w Campo Cassale, gdzie jako pilota skierowano go 21 września 1944 roku. Ilość informacji na jego temat stopniowo rosła, w listopadzie 2001 roku trafiłem ponownie do Męcinki, gdzie F. Mróz przekazał mi kolejną dawkę informacji, a z rąk rodziny Uramów trafiły do mnie dwie fotografie przedstawiające młodych chłopców w mundurach… armii USA. Nieco zwątpiłem w to, że uda mi się odnaleźć fotografię plut. (W/O) pil. B. Urama, gdyż te fotografie przedstawiały… jego kuzynów, z amerykańskiej linii Uramów. Jednakże zaciekawiły mnie zapiski umieszczone na ich odwrocie: „Nasz najmłodszy Jan, 18 lat był lotnikiem w Japońskich Wyspach, wstąpił do wojska zaledwie skończył 15 lat. Do domu powrócił października 29, [19]`45 r., walczył 4 lata".

Z tego krótkiego zapisu wynikało, że podoficer J. Uram służył w USAF na Pacyfiku przez cały okres II wojny światowej. A zatem nie tylko Bolesława, z podkarpackiej linii Uramów los rzucił do lotnictwa. Krótką notkę o Bolesławie znalazłem na odwrocie drugiej fotografii: „Nasz Tadeusz, 23 lata, był w japońskich wyspach, 4 lata był w Marines i wrócił do domu – Listopada 18, 1945 – wyłysiał i bardzo dużo wagi

zgubił, ale do siebie powoli przychodzi. Podaję Bolesława ostatni adres: #78322. W/O [plut.] Bolesław Uram, był nasz 301 „P"[olish] squadron R.[oyal] A.[ir] F.[orce] C.M.P.".

Zawiłe były losy rodziny Uramów, ale ciągle brak było fotografii pilota Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H spod Meretic. I nagle w czerwcu 2002 roku siostra plut. (W/O) B. Urama, S. Kłodowska, z wnuczką, przyjechawszy z Jedlicza do Sanoka, gdzie mieściła się siedziba Radio „Bieszczady", przywiozła znalezione w domowych zbiorach zdjęcia swego brata. Na jego odwrocie znajdowały się dalsze zapiski innego z krewnych, mówiące o wojennej drodze chłopaka z Podkarpacia:

> Nasz Marcin, 27 lat, spotkał się z Bolesławem w Anglii w styczniu 1944 r. Opisywał, że nie lubiał [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście − AO] Włoszek i to było ostatnie co o nim słyszeliśmy. Marcin Powiedział, że Bolesław był zdolnym lotnikiem… Marcin z Bolesławem po polsku rozmawiał ale nie rozumiał wszystkiego bo nie słyszał od dawna ojczystego języka…

Gdy rozmawiałem z mieszkańcami słowackich Radatic, to wspominali, że wokół wraku zestrzelonego grudniowej nocy 1944 roku samolotu, który wraz z załogą płonął przez całą noc, leżało sporo rzeczy, a wśród nich były kartki z… życzeniami noworocznymi 1945 roku. Najbliżej na trasie lotu do swego rodzinnego domu miał plut. (W/O) pil. B. Uram z Podkarpacia. Być może, że to jego kartki z życzeniami, które chciał zrzucić dla swoich bliskich wiatr rozrzucił wokół wraku rozbitego na Hajnikovej Luce Handley Page „Halifaxa"[19]?

W 2022 roku miałem przyjemność spotkać się z mieszkającą w Mielcu rodziną plut. (W/O) B. Urama, która rokrocznie bierze udział w uroczystościach w Radaticach. Zasiane ziarno przyniosło owoce…

Pechowa była załoga, której śladami przez lata podążałem, gdyż na liście strat 1586. ESP, jesienią 1944 roku podniesionej do rangi 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy", figurującej jako ostatnia stracona. Lecz kaprys losu dotknął szczególnie dwóch nawigatorów. Dlaczego było ich dwóch na pokładzie samolotu?

Zgodnie z obowiązującymi w lotnictwie specjalnego przeznaczenia procedurami, gdy nowy nawigator w zgranej załodze rozpoczynał loty bojowe, musiał być sprawdzony, czyli wylaszowany przez swego starszego w tym fachu kolegę, mającego duże doświadczenie bojowe. Stąd też w nocy 28/29 grudnia 1944 roku na pokładzie samolotu typu Han-

[19] Ibidem.

dley Page „Halifax" V LL 187 GR-H znajdowali się dwaj nawigatorzy – kpt. (F/Lt) F. Kryszczuk i kpt. (F/Lt) T. Wianecki. Gdy przeglądałem dokumenty osobowe drugiego z nich, otrzymane z londyńskiego Instytutu Polskiego & Muzeum gen. Sikorskiego, pod nazwiskiem kpt. (F./Lt) T. Wianeckiego znalazłem zapis: „ostatni adres – Hanna Solecka, siostra – Krosno, Polska". Kierowany zwykłym odruchem wziąłem do ręki książkę telefoniczną podkarpackiego Krosna i znalazłem w niej kilku abonentów o nazwisku Solecki. Za drugim razem szczęście mi dopisało, gdy ust Stanisława Soleckiego usłyszałem – „kpt. Wianecki to moja rodzina". Po latach od mecenasa Janusza Kubita, dowiedziałem się, że w 1925 roku krośnieńska rodzina Kranc zmieniła nazwisko na Wianecki, zaś starszy brat poszukiwanego nawigatora, kpt. pil. Kazimierz Wianecki w latach 1934–1935 jako obserwator służył w 63. Eskadrze Towarzyszącej 6. PL w Lwowie, w 1937 roku, zostając w stopniu majora dowódcą IV/6. Dywizjonu Towarzyszącego tegoż pułku. Jego wojenny los zaprowadził go na… listę katyńską. Po kilku dniach, w październikowy wieczór 2001 roku siedzieliśmy w domu państwa Soleckich przy ul. Olejarskiej w Krośnie, wracając pamięcią do wojennych dni. Pan Stanisław Solecki, siostrzeniec drugiego nawigatora z załogi Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H wspominał:

Tak, w 1966 r. wpadł mi w ręce numer „Przekroju" z listem tam opublikowanym, z którego dowiedzieliśmy się gdzie leży mój wuj. Rodzina Wianeckich przed 1939 r. mieszkała na ul. Fortecznej [w Krośnie] a w rodzie było siedmiu synów – Władysław, Józef, Damazy, Alojzy, Kazimierz, Tadeusz i Jan – oraz dwie córki – Stanisława i Helena. Damazy poległ w okresie I wojny światowej, a do lotnictwa z domu Wianeckich poszło dwóch synów – Kazimierz i Tadeusz. Kazimierz Wianecki ur.10 I 1894 r. po ukończeniu szkolenia w Bydgoszczy w 1925 r. trafił do lotniczej braci, a w 1939 r. w stopniu mjr. służył w Lwowskim 6 Pułku Lotniczym, dostał się do rosyjskiej niewoli w okresie polskiego września i los jego do dziś jest nieznany. Tadeusz Wianecki, ur. 23 III 1906 r. idąc śladem brata wstąpił do lotnictwa i z wiadomości rodzinnych wynika, że w dniu 31 XII 1937 r. jako ppor. pil. był oficerem poznańskiego 3 Pułku Lotniczego. Ostatni raz w rodzinnym domu był w grudniu 1938 r., kiedy przyleciał na święta do Krosna. Gdy w 1939 r. wybuchła wojna i bracia Wianeccy poszli na front. Mjr. Józef Wianecki przedostał się na Węgry i internowany był w Egerze skąd przyszedł od niego list z dnia 8 VIII 1940 r. Mjr. Kazimierz Wianecki zaginął na wschodzie [stał się w 1940 r. ofiarą zbrodni katyńskiej − AO] zaś Tadeuszowi udało się wydostać z kraju. Helena Solecka otrzymała dnia 26 V 1940 r. w Krośnie na ul. Fortecznej 355 list od Tadeusza z dnia 18 XII 1939 r. o treści:

„Kochani. Jestem zdrów i cały w Budapeszcie. W Kołomyi, we Lwowie i w Wilnie wszyscy zdrowi. Nie wiadomo tylko co z Józiem i Jankiem. Całuję was mocno. Tadek".

List przyszedł za pośrednictwem Węgierskiego Czerwonego Krzyża – Banoss u.[tca] 15, Budap.[eszt] VIII i była to jedyna informacja o losach wuja Tadka aż do 1966 r. Ale o tym jak zginął kpt. [F/Lt] obs. Tadeusz Wianecki i gdzie jest pomnik ku czci jego załogi dowiedziałem się dziś od Pana[20].

Kolejna rodzina lotnika spod Radatic na szczegóły wojennych losów swego bliskiego czekała… 35 lat. Rozmowa nasza była długa, w domu państwa Soleckich zostawiłem kopię dokumentów osobowych kpt. (F/Lt) T. Wianeckiego, tam też otrzymałem jego fotografię. Wojenne losy Krośnianina zawiodły go z Włoch (baza lotnicza w Campo Cassale) nad Państwo Słowackie. A może i on wiózł do swych bliskich w Krośnie wspomniane wcześniej kartki noworoczne i nie zdążył ich zrzucić?

W lutym 2001 roku, jadąc do Lublina samochodem, zboczyłem z trasy, by znaleźć wioskę Podlesie pod Zamościem. Dlaczego? W dokumentach osobowych plut. (F/Sgt) S. Lisika z IPMS w Londynie znajdował się zapis: „Kontakt – Wojciech i Maria, Podlesie, pow.[iat] Zamość, Polska". Postanowiłem spróbować szczęścia i znaleźć kolejną rodzinę lotniczą „mego „Halifaxa". Z mapy samochodowej Polski wynikało, że wioska Podlesie leży pod Lubaczowem, jednak miejscowy sołtys poinformował mnie, że w tej wiosce… nigdy nie mieszkała rodzina Lisików. Zanosiło się na fiasko całego wyjazdu, lecz jeden z mężczyzn, wtrąciwszy się do naszej rozmowy, stwierdził, że pod Zamościem jest także inne Podlesie i tam ruszyłem. Sołtys wsi Podlesie Duże, do której po długiej drodze dotarłem, skierował mnie do najstarszego mieszkańca wsi, który po krótkiej rozmowie potwierdził, że w pobliskim Podlesiu Małym mieszka siostrzeniec S. Lisika, który w 1939 roku trafił na ochotnika do lotnictwa. Po chwili, siedząc w domu Stanisława Skroka, po raz kolejny wracałem pamięcią i myślami do „mojej załogi". Wtedy też dowiedziałem się, że S. Lisik po ukończeniu gimnazjum podjął decyzję o… wstąpieniu do zakonu bernardynów, lecz latem 1939 roku rodzice otrzymali od niego list, w którym informował ich o zmianie swej decyzji. Młody chłopak z Podlesia Małego postanowił udać się do Lublina, gdzie na lotnisku w Świdniku wstąpił do tamtejszego Przysposobienia Wojskowego Lotniczego i w ten sposób trafił do Szkoły Lotniczej LOPP. W domowych zbiorach państwa Skroków zachowała się fotografia z 28 sierpnia

[20] Ibidem.

1939 roku, wykonana na trzy dni przed wybuchem wojny, przedstawiająca chłopaka w lotniczym drelichu i pilotce na głowie z zawadiackim uśmiechem na twarzy. Po 1 września 1939 roku losy S. Lisika były dla jego rodziny nieznane, choć w czasie okupacji dotarła do Podlesia, za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, paczka marmolady nadana w Wielkiej Brytanii. Razem zerknęliśmy na dokumenty osobowe plut. (W/O) S. Lisika otrzymane z IPMS w Londynie i rodzina poznała jego lotniczą drogę. Był w nich zapis o treści: „Przypuszczalnie zabity"[21]. Po wojnie jego matka szukała syna poprzez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, lecz jedynym śladem, jaki dotarł do domu w Podlesiu Małym, była fotografia grobu. Gdy spojrzałem na nią od razu zauważyłem, że los zakpił z ludzkiego nieszczęścia – fotografia przedstawiała mogiłę strzelca M. Lisika z 8. Batalionu Strzeleckiego 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka poległego we Francji 18 sierpnia 1944 roku, pochowanego na cmentarzu w Langanerie! To było dla rodziny spore zaskoczenie. Po tylu latach okazało się, że fotografia przez lata tak cenna dla rodziny, była poniekąd obca. W 1966 roku matka lotnika przeczytała we wspomnianym kilkakrotnie już numerze „Przekroju" o miejscu pochówku syna i do mej wizyty w Podlesiu Małym nic więcej nie wiedziano. Po kilku tygodniach otrzymałem list z Podlesia Małego, który zawierał fotografię plut. Stanisława Lisika w mundurze RAF-u, znalezioną wśród domowych pamiątek. Był to kolejny, czwarty ślad, poszukiwania zakończone sukcesem, czwarty lotnik spod Meretic przestał być anonimowy.

„Michał i Maria Krzeczewski, Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 115" – w dokumentach osobowych z londyńskiego IPMS st. sierż. (W/O) E. Krzeczewskiego znalazłem ten właśnie zapis. Od razu zaciekawiła mnie kwestia, czy ten adres, tak precyzyjny sprzed 1939 roku nadal jest aktualny i czy tam znajdę bliskich poszukiwanego lotnika? Jakież było moje zaskoczenie, gdy informacja telefoniczna podała mi numer telefonu na wspomniane nazwisko Krzeczewski, lecz mimo ponawianych kilkakrotnie prób nawiązania rozmowy telefonicznej – w tamtym czasie pojęcie poczty elektronicznej nie istniało – telefon przy ul. Kilińskiego milczał. Napisałem więc list i… uzbroiwszy się w cierpliwość czekałem. W marcu 2001 roku otrzymałem list od Łodzianina, Jarosława Krzeczewskiego o treści:

[21] Ibidem.

Jestem bratankiem st. sierż. [W/O] Krzeczewskiego Eugeniusza, synem jego brata, nieżyjącego już Henryka. Bardzo Panu dziękuję za zainteresowanie się sprawą śmierci Eugeniusza. O ile wiem zginął On w czasie wykonywania lotu bojowego w dywizjonie bombowym nad byłą Czechosłowacją [Państwem Słowackim]. Szczegółów jego śmierci nie znam. Początkowo mój Tato, a później Mama starali się wyjaśnić te okoliczności, ale nic z tego nie wyszło. Otrzymali jedynie powyższe informacje oraz pozostałość dokumentów po zmarłym…[22].

Z listu wynikało to, że st. sierż. (W/O) E. Krzeczewski był czterokrotnym Kawalerem Krzyża Walecznych oraz kawalerem Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari V klasy nr 9211 nadanego mu 25 marca 1942 roku, jak i kawalerem pośmiertnie nadanego Medalu za Udział w Wojnie Obronnej 1939 roku, posiadaczem Krzyża Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz Polowej Odznaki Radiotelegrafisty (nr 81). List ten był dla mnie kolejnym dowodem na istnienie zjawiska nazywanego „siłą mediów". Również do tej rodziny dotarł wielokrotnie cytowany już numer „Przekroju" z 1966 roku, który był pierwszą wskazówką, gdzie należy szukać grobu st. sierż. (W/O) E. Krzeczewskiego. Do pełni historycznego szczęścia brakowało jedynie fotografii lotnika, o co zapytałem w kolejnym liście. Odpowiedź J. Krzeczewskiego nadeszła z Łodzi szybko, jednak nie udało się ich znaleźć. Mój respondent zapisał: „Byłem w posiadaniu pamiątkowych fotografii Eugeniusza z odznaczeń i spotkań z gen. Sikorskim, ale zaginęły przesłane do redakcji popularnego niegdyś krakowskiego »Przekroju!!!«"[23]. Szkoda, że w ten sposób ślad się urwał, ale może jednak w zbiorach rodziny Krzeczewskich, ktoś przypadkowo natknie się na pożółkłe fotografie mężczyzny w lotniczym mundurze. Na planszy lotników z załogi spod Radatic pod nazwiskiem Krzeczewski na razie jest puste pole.

W 2019 roku, już w dobie poczty elektronicznej i telefonii komórkowej, znalazł kontakt ze mną mieszkaniec Wrocławia. W krótkiej rozmowie starszy Pan poinformował mnie, że jest członkiem rodziny st. sierż. (W/O) K. Macierzyńskiego. Po raz kolejny przyniósł efekt nagłaśniania historii spod Radatic. Dużą radością dla mnie były informacje, że i ta rodzina poszła „śladem pamięci", odwiedzając i Radatice, i Hajnikovą Lukę. W rodzinnym Klwowie również nie zapomniano o krajanie, a tamtejsi samorządowcy upamiętnili „swego lotnika", który na miejscowym cmentarzu, ma od kilku lat swą symboliczną mogiłę[24]…

[22] Ibidem.
[23] Ibidem.
[24] Ibidem.

Ponad 25 lat medialnego „siania" przyniosła „zbiory"!

Po blisko trzech latach spierania się z przeszłością, po czasie poszukiwań, listów, telefonów i spotkań zrozumiałem, że gdyby nie list J. Macury z Cieszyna, opublikowany w „Przekroju" w 1966 roku, możliwe, że bliscy lotników z mogił na Cmentarzu Olszańskim w Pradze do dziś nie wiedzieliby, co stało się z ich bliskimi i gdzie spoczywają.

Byłem dumny z tego, że po latach mogłem przedstawić obcym mi ludziom obraz ostatniego lotu z bazy w Campo Cassale pod słowackie Meretice/Radatice ostatniej straconej polskiej załogi. Jednakże z ośmiu lotników z pechowej załogi Handley Page „Halifaxa" V LL 187 GR-H udało mi się dotrzeć tylko (bądź aż) do pięciu rodzin. Pozostają ciągle do uzupełnienia poszukiwania dalszych dwóch lotniczych rodzin, gdyż w tej załodze zginęli jeszcze:

– kpr. (F/Sgt) W. Müller – przy jego nazwisku w dokumentach personalnych z zbiorów londyńskiego IPMS figuruje adres domowy: Katarzyna z Omów, ul. Lubienska (Lubelska, Łubieńska?) 177, Lwów. Dotąd nie udało mi się nawiązać kontaktu z tą rodziną. Być może obecnie mieszka w Lwowie, lecz bardziej prawdopodobne jest, że gdzieś we Wrocławiu, Katowicach czy Szczecinie, gdyż tam głównie trafiali przesiedleńcy z Lwowa, z wiernego miasta z zapisem w herbie „Semper Fidelis".
– sierż. (Sgt) T. Majer (ur. 24 września 1918 roku) nr ewid. P-781379, w 1586. ESP od 3 sierpnia 1944 roku.

Niestety, przy nazwiskach tych lotników w ich dokumentach osobowych brak jest jakichkolwiek danych rodzinnych, choć po latach na tzw. Liście Krzystka odnalazłem brakujące mi dotąd poszukiwane twarze, ale nie wszystkie…

Być może dzięki Państwa pomocy In Memoriam uda się znaleźć te dwie ostatnie rodziny, a w ten sposób na pomniku w Radaticach pojawić się może obok ośmiu polskich nazwisk jeszcze osiem fotografii[25].

W 1959 roku na łamach poczytnego magazynu „Przekrój", w listopadowym numerze ukazał się list, będący apelem poszukiwawczym autorstwa Donalda M. Lithgowa rodem z Pitermaritzburga w Republice Południowej Afryki (RPA) pt. *Jak zginął pilot Lithgow*, który poszukiwał wojennych śladów swego brata, lotnika SAAF poległego w 1944 roku nad okupowaną Polską. Ten list prowadził do historii załogi

[25] Ibidem.

samolotu bombowego typu Consolidated B-24 „Liberator" KH-152 F z 34. DB SAAF (205. Grupy Bombowej [GB] RAF), który 16 października 1944 roku wystartował z bazy lotniczej w włoskim Celone z zadaniem dokonania zrzutu na placówkę odbiorczą AK „Buk 201" na południe od polskiej stolicy. W załodze tego samolotu znajdowali się trzej Brytyjczycy (bombardier Sgt. Tom Myers, strzelec pokładowy Sgt. G.F. Ellis, strzelec pokładowy Sgt. William Francis Cowan) oraz pięciu lotników SAAF (pierwszy pilot Lt. James Arthur Lithgow, drugi pilot Lt. Keit Bernard Mac William, nawigator Lt. Evan Colbert oraz strzelcy Lt. Graham C. Dicks i Lt. Samuel I. Fourie). Samolot został zestrzelony nad wsią Lubasz (gmina Szczucin) przez pilota 2. NJG 100. Ofw. (st. sierż.) Karla Maischa pilotującego samolot typu Junkers Ju-88 (?), podczas dolotu nad ww. placówkę AK w rejonie Radgoszcz–Mielec–Tarnów i rozbił się w pobliżu wsi Czarkówka koło Szczucina. Pierwszy pilot, ranny po skoku z spadochronem szczęśliwie wylądował na ziemi, gdzie złapany przez oddział niemiecki, został zastrzelony (pochowano go na terenie wsi Brzezówka, skąd po ekshumacji w 1947 roku przeniesiono go na teren BCW w Krakowie-Rakowicach); drugi pilot z powodu nieotwarcia się spadochronu zginął od uderzenia w ziemię pod wsią Brzezówka, gdzie go pochowano, zaś w 1947 roku, po ekshumacji przeniesiono na teren BCW w Krakowie-Rakowicach; nawigator ranny w rękę po skoku z spadochronem jako jeden z trzech członków ww. załogi trafił z złamaną nogą w ręce partyzantów z AK (leczony był przez dwa miesiące przez dr. Józefa Kołodzieja z Bolesławia), tak jak i Lt. G.C. Dicks, lądując pod Bukowcem. Jeden z nich ukryty został w domu gajowego Piekielnika, drugi zaś na strychu, dwa domy dalej. Lotnika ukrytego w domu gajowego Piekielnika, po przebraniu go w cywilne ubranie, Franciszek Wiatr wyprowadził tuż sprzed nosa niemieckiego patrolu, który go poszukiwał, pod pozorem kopania ziemniaków, lokując go w domu st. sierż. Franciszka Dzięgla w wsi Skrzynka, gdzie następnego dnia dostarczono drugiego lotnika, po czym obu odstawiono do pp. Sroczyńskich w Bolesławiu. Lt. S.I. Fourie, złamawszy rękę, dotarł do oświetlonego pałacu dziedzica Bogusza w Bukowcu, gdzie stacjonował sztab jednostki Wehrmachtu, dostał się w ręce niemieckie i jego losy odtąd są nieznane; bombardier Sgt T. Myers został pochowany obok wraku samolotu, w którym zginął na terenie Szczupaku; Sgt. W.F. Cowan znaleziony został przez partyzantów AK jako martwy i pochowany został w Brzezówce, skąd po ekshumacji przeniesiono go na BCW w Krakowie-Rakowicach;

we wraku samolotu zginął także strzelec pokładowy Sgt G.F. Ellis, którego pochowano z resztą jego załogi[26].

Ciąg dalszy losów, kilku z ww. lotników, nieznanych dotąd, odtworzyć można po latach w oparciu o informacje pochodzące z prywatnego archiwum ppłk. rez. AK/BCH Władysław Kabata ps. „Brzechwa". Oficer ten, pisząc 21 sierpnia 1968 roku list do ambasadora USA w Warszawie, zwarł w nim następujące informacje:

Ekscelencjo Ambasadorze!

Pozwalam sobie przesłać uwierzytelniony odpis pamiętnika oficera lotnika Wielkiego Narodu Angielskiego. Por. [Lt.] G. C. Dicks. Należał on do załogi RAF [34. Squadronu SAAF], która leciała w samolocie typu Liberator [B-24 KH 152 „F"] z pomocą dla oddziałów Armii Krajowej, walczącej w Powstaniu Warszawskim w roku 1944 [w rzeczywistości Powstanie Warszawskie upadło 2 X 1944 r. zaś opisywane zdarzenie miało miejsce 16 X 1944 r.− AO]. Pilotem, który prowadził [B-24] Liberator [KH 152 „F"], był bohater angielski [południowoafrykański] por. [Lt.] James A. Lithgow, odznaczony Krzyżem D.F.C. Oficer ten zginął tragicznie. [B-24] Liberator [KH 152 „F"] został zestrzelony przez hitlerowskiego myśliwca [Ofw. K. Maischa z 2. NJG 100.]. Trzech członków załogi zostało zabitych w samolocie, a pozostali wskoczyli z płonącej maszyny na spadochronach. [Lt.] Por. James A. Lithgow był ranny i zawisnął ze spadochronem na drzewie. Gestapo i żandarmeria niemiecka urządziła natychmiast obławę na tych, którzy wyskoczyli na spadochronach. Odnaleźli rannego oficera. Ściągnęli go z drzewa i dobili. Pogrzebali go, a miejsce pogrzebu zrównali z ziemią. Partyzanci z podległych mi oddziałów [BCh/AK], oznaczyli to miejsce i usypali mogiłę, gdy dowiedzieli się o tej zbrodni od miejscowych chłopów. Komisja Brytyjska, powiadomiona o tym wypadku przez dowódcę Armii Krajowej z terenu gminy Mędrzechów, otworzyła grób [w 1947 r.], zidentyfikowała zwłoki i pochowała tego bohatera na brytyjskim cmentarzu wojskowym w Krakowie (nr grobu 12, działka 1, rząd B). Por. [Lt.] G. C. Dicks natomiast został odnaleziony przez zwiad partyzantów. Ukrywał go i leczył plut. AK Tadeusz Babicz ps. „Sodalis" ze wsi Kupienin, poczta Mędrzechów, pow.[iat] Dąbrowa Tarnowska. U niego w/w oficer pozostawił pamiętnik, który napisał, a który jest w moim posiadaniu od 2-ch tygodni. Z załogi tej partyzanci uratowali jeszcze 3-ch dalszych członków załogi z zestrzelonego Liberatora [B-24 KH 152 „F"]. Byli to: lotnik USA – Karol [Carl] Brown (Nr 285-34-th), przekazany jednostce Armii Czerwonej (poczta polowa nr 59970) w dniu 17 stycznia 1945 r., por. [Lt.] George Gaines [w rzeczywistości lotnicy ci nie wchodzili w skład ww. zestrzelonej załogi 34. Squadronu SAAF− AO] oraz lotnicy angielscy [Południowi Afrykanie z SAAF] – nawigator

[26] S. Serwatka, *Zwycięstwa powietrzne niemieckich nocnych myśliwców nad alianckimi samolotami niosącymi zaopatrzenie dla Armii Krajowej nad Małopolską w 1944 roku* – prywatne archiwum autora; https://pceikz.pl/klub-ak/54/proba-rekonstrukcji-pobytu-lotnikow-zestrzelonych-w-pazdzierniku-1944-na-terenie-lubasza-zalesie/-[dostęp: 22.08.2023]; list P. Kochanka do ppłk W. Kabata z prywatnego archiwum W. Kabata via Z. Mączka; relacja Franciszka Wiatra z 18 stycznia 1969 r., byłego dowódcy placówki AK z prywatnego archiwum W. Kabata via Z. Mączka.

por. [Lt.] Evan Colbert i [Lt.] por. Graham C. Dicks. Wszyscy ci oficerowie po zakończeniu wojny powrócili do swoich rodzin. Tych 3-ch oficerów ukrywał pchor. Krzysztof Sroczyński, właściciel niedużego folwarku we wsi Bolesław, który przebywa w Anglii [Wielkiej Brytanii] jako obywatel polski. Adres jego obecny: Krzysztof Sroczyński, 22 Eaten Rise, London W. 5 England. Był on w jednej z bitew partyzanckich ciężko ranny w głowę. Przedstawiając powyższe, proszę Waszą Ekscelencję o ewentualne wyróżnienie moich żołnierzy za ich ofiarność w ratowaniu oficerów ówczesnych naszych Sojuszników Zachodnich. Równocześnie donoszę, że w nocy dnia 25 na 26 lipca 1944 r. przygotowałem i osłaniałem lądowisko przy lądowaniu [Douglas] Dakoty, którą prowadził por. [F/Lt] Cullifort [S. G. Culliford], Nowozelandczyk, obecnie prorektor uniwersytetu Victoria w Welington. [Douglas] Dakota zabrała ważniejsze części rakiety V-2 i pełną jej dokumentację techniczną. Kończąc proszę bardzo – o ile to możliwe – o przesłanie mi adresów wyżej wymienionych oficerów. Mam informację, że żyją. Łączę wyrazy wysokiego szacunku[27].

Z przytoczonych danych wynika, że wśród partyzantów AK w rejonie nadwiślańskim znajdowało się w końcu 1944 roku kilku lotników SAAF i USAAF. Niestety, wspomniany pamiętnik zaginął w wojennym czasie. Ppłk W. Kabat ps. „Brzechwa" w swej relacji z 25 sierpnia 1968 roku zapisał, że w dworku państwa Sroczyńskich w wsi Bolesław

(…) w końcu 1944 r. kwaterowało 4-ch lotników alianckich – dwóch Anglików [Południowych Afrykanów z 34. Squadronu SAAF] i dwóch Amerykanów [z 15. USAAF]. Ze względu na zbyt wielkie ryzyko, 3-ch z nich odesłano na inne kwatery, a pozostał tylko por. [Lt.] Evan Colbert [z 34 Squadronu SAAF], który władał świetnie językiem niemieckim… Por. Malik [Bolesław Babula] w dniu 24.12.[XII] 1944 r. urządził uroczystą wigilię. Była to niezwykła w swoim rodzaju partyzancka wigilia. W uroczystości tej wzięli udział: Amerykanie – por. [Lt.] Carl Brown i por. [Lt.] George Gaines, Anglicy [Południowi Afrykanie z SAAF] – por. [Lt.] Graham C. Diks i por. [Lt.] Evan Colbert, kilku [dwóch] Rosjan, oraz jako gospodarze: por Malik [B. Babula], jego z[astęp]-ca ppor. Żbik, d[owód]-cy plutonów Want i Wit i adiutant Malwiny [placówka AK] pchor. Żuk[28].

Ten sam autor szerzej tak to opisał:

W roku 1944 w listopadzie, w dworku we wsi Bolesławcu, u państwa Sroczyńskich, zakwaterował się sztab dywizji Wermachtu. Pchor. Krzysztof Sroczyński, właściciel tego folwarku, był żołnierzem Armii Krajowej. W bitwie o stację kolejową w miasteczku Żabno w dniu 28 lipca 1944 r. został bardzo ciężko ranny w głowę. Operował

---

[27] *Sobótka, dnia 21 sierpnia 1968 r., Ppłk. Rez. Władysław „Brzechwa" Kabat, list do ambasadora USA,* maszynopis z prywatnego archiwum W. Kabata via Z. Mączka.

[28] W. Kabat, *Międzynarodowa partyzancka wigilia* (*fragment z relacji pt. Walka w cieniu złowrogiej swastyki, część II*), maszynopis z prywatnego archiwum W. Kabata via Z. Mączka.

go w warunkach prymitywnych, lekarz Obwodu AK „Drewniaki" (kryptonim pow.[iat] Dąbrowa Tarnowska), ppor. Jan Lesiński i z trudem uratował mu życie. W Folwarku gospodarowała jego siostra Ewa Sroczyńska (dziś pani Brzezinowa), a brata wywiozła, z uwagi na poszukiwanie go przez gestapo, do Krakowa, gdzie zapewniono mu należytą kurację. W czasie przybycia do dworku państwa Sroczyńskich w/w sztabu [niemieckiej] dywizji, przebywało tam 4-ch lotników alianckich – dwóch Anglików [Południowych Afrykanów] i dwóch Amerykanów. Ze względu na zbyt wielkie ryzyko, 3-ch z nich odesłano na inne kwatery, a pozostał tylko [Lt.] por. Evan Colbert [z SAAF], który władał świetnie językiem niemieckim. Pani Wanda Zwoździak z domu Kadenówna mieszkała w czasie okupacji u państwa Sroczyńskich. Namówił ją [Lt.] por. [E.] Colbert, ażeby urządzić szwabom kolację, w której jako ich krewny – wziąłby udział i pociągnął przy kielichu sztabowców niemieckich za język. W kolacji wzięło udział kilkanaście osób z d[owód]-cą dywizji niemieckiej na czele. Por. [E.] Colberta posadzono naprzeciw szefa sztabu dywizji. Nie żałowano oczywiście dobrego wina i alkoholu. Inteligentny [Lt] por. [E.] Colbert wyspowiadał go generalnie. Oficer ten, z polecenia Komendanta Placówki AK „Malwina" (gm.[ina] Bolesław i Mędrzechów) por. Bolesław Babulski ps. „Michalik", napisał duży pamiętnik w języku angielskim i w języku niemieckim. Wiadomości uzyskane przez por. [E.] Colberta, przekazano niezwłocznie oddziałowi zwiadowczemu Armii Czerwonej. Wyżej wspomniany por. „Malik" [B. Babula] w dniu 24.12.[XII] 1944 r. urządził uroczystą wigilię. Była to niezwykła w swoim rodzaju partyzancka wigilia. W uroczystości tej wzięli udział: Amerykanie – por. Carl Brown i por. George Gaines, Anglicy [Południowi Afrykanie z SAAF] – [Lt.] por. Graham C. Diks i [Lt.] por. Evan Colbert, kilku Rosjan [dwóch oficerów], oraz jako gospodarze: por. „Malik" [B. Babula], jego z[astępc]-ca ppor. „Żbik", d[owód]-cy plutonów „Want i „Wit" i adiutant „Malwiny" pchor. „Żuk". Wigilia odbyła się w domu (?) Mleczków we wsi Kanna. Było to niecodzienne wydarzenie i przeżycie. Zima – polska zima. Śnieg pokrył pola, lasy i strzechy chłopskich chat. We wszystkich wsiach stały oddziały Wermachtu. Po drogach i polach krążyły patrole, a przy dowództwach stały silne warty. Do domu Mleczków, z nastaniem zmroku, partyzanci „Malika" [por. B. Babula] prowadzą, strzegąc ich jak oka w głowie, zaproszonych gości. Po chwili odbywa się uroczyste łamanie opłatkiem. Potem wieczerza wigilijna. Oczywiście zakrapiano ją zdrowo „bimbrem". Rozkręcają się języki. Kolędy w różnych językach śpiewają alianci, pogromcy zbójnickich hord Hitlera. Uroczystość kończą serdeczne życzenia powrotu do swoich krajów, a polskim partyzantom Wolnej Polski. Serdeczne uściski i powrót do swoich baz i „melin"[29].

W kilka dni później miał miejsce wyjątkowy partyzancki sylwester, także z udziałem aliantów, co tak również opisał ppłk. W. Kabat ps. „Brzechwa":

Zbliżał się koniec 1944 roku – mówi Adam Mleczko z Kanny powiatu Dąbrowa Tarnowska – W odległości kilkunastu kilometrów, od blisko pół roku toczyły się pozycyjne walki. W okolicy wojska hitlerowskie i masy wysiedlonych. Na kilka dni przed

[29] *Władysław Kabat, Międzynarodowa partyzancka wigilia, (Fragment z relacji pt. „Walka w cieniu złowrogiej swastyki" część II), (na prawach rękopisu),* maszynopis z prywatnego archiwum W. Kabata via Z. Mączka.

końcem 1944 roku przybył do mnie jeden z członków A.[rmii] K.[rajowej] (Farmański – nie wiem czy to nazwisko czy pseudonim) i zaproponował mi urządzenie w moim domu tradycyjnego „Sylwestra" dla kilkunastu osób z podziemia. Wyraziłem zgodę i zdeklarowałem, że na tą uroczystość dostarczę wszystkie środki żywnościowe a ewentualne napitki będą dostarczone przez innych. Wspólnie z bratem Stanisławem omówiliśmy sprawę przyjęcia i zrobiliśmy przygotowania. Zdawaliśmy sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa, jakie może nastąpić, ale człowiek był już do tego przyzwyczajony. Siostra Barbara, mieszkająca we własnym domu, przyszła chętnie i miała wiele pracy aby przygotować pieczywo i inne potrawy. Oczywiście nie wiedziała na co to wszystko jest potrzebne. Ryzykując w A.[rmii] K.[rajowej] przez całą wojnę swoje życie nie obawiałem się dokonać wobec wroga jeszcze jednego przestępstwa a mianowicie uboju tucznika, aby godnie przyjąć tajemniczych gości. Nadmieniam, że mój dom stoi na uboczu wsi i był zamieszkiwany przeze mnie i mojego brata. Obaj nie byliśmy żonaci. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy 31 grudnia 1944 roku bo w tym dniu o godzinie 17-tej miało się rozpocząć przyjęcie. Dochodziła wspomniana godzina a nikt się nie zjawiał. Nagle z chwilą wybicia na zegarze godziny 17. Wchodzi do mieszkania 16 ludzi. Przychodzą z różnych stron. Większość z nich nie jest mi znana, wszyscy młodzi, weseli. Ciekawe to było towarzystwo. Obok naszych chłopaków z A.[rmii] K.[rajowej] w gronie zebranych znalazło się 2 Anglików, 2 Rosjan i 2 Amerykanów. Wszyscy oficerowie zaprzyjaźnionych armii. Skąd się oni tu wzięli? – Oficerowie Radzieccy to wywiadowcy badający umocnienia terenu poczynione przez wroga a ukrywający się na terenie Mędrzechowa. Jeden z Anglików Ryszard [Richard] Evels, który już od miesiąca przebywał u mnie był nawigatorem samolotu, który strącony został przez wroga w czasie dostarczania broni powstańcom Warszawy z dalekich Włoch. Drugi Anglik, był również lotnikiem, miał melinę u Marii Pocilas w Kanny. Jeden z Amerykanów [Południowy Afrykanin] miał się nazywać Diek [Lt. G. C. Diks], nazwisko drugiego nie znane [Lt. E. Colbert?]. Obaj piloci [pierwszy z nich był strzelcem, drugi nawigatorem]. Z pozostałych uczestników to znałem tylko Babule [por. J. Babulę], Grabowskiego, Farmańskiego. Inni mi nie znani pochodzili z okolic Mędrzechowa, Świebodzina, Dąbrówek Breńskich. Samo męskie towarzystwo. Większość przybyłych przeważnie się nieznających, znalazło się przy jednych stołach. Rozległ się śpiew „Boże coś Polskę". Oczywiście śpiewali tylko Polacy. Zagraniczni goście wsłuchani w błagalną melodię, bo słów nie rozumieli, mieli poważny wyraz twarzy a nawet łzy w oczach. Wstępne przemówienie wygłosił Komendant Placówki AK „Malwina" Bolesław Babula ps. „Malik". W prostych żołnierskich słowach przebijała wiara w zwycięstwo sprzymierzonych narodów, bliski koniec wojny i oczywiście życzenia pod adresem kolegów partyzantów a w szczególności oficerów z trzech odległych krajów. A później to ostatnia kolacja w starym roku, trącanie się kieliszkami na pomyślność Nowego Roku, zwycięstwo… wolność. Szczęśliwy powrót do domów… itd. Atmosfera stała się coraz weselsza, rodzinna. W grupach śpiewano unisono kolędy, gwarzono o tym i owym. Humor dopisywał. Najwięcej gadatliwi byli Anglicy [Południowi Afrykanie], najbardziej zamknięci w sobie Rosjanie. Śmiech łączył jednak wszystkich. Mimo, że słowa wypowiadane nie zawsze przez wszystkich mogły być zrozumiane to jednak nastrój oddziaływał na wszystkich, bo wszyscy się śmiali i wszyscy wierzyli w szczęśliwy koniec wojny. O północy przemawiał ponownie Malik [por. B. Babula] i Amerykanin [lotnik SAAF]. Witali Nowy Rok 1945, wszyscy wznosili toasty o nową, szczęśliwszą przyszłość. W tym czasie w Bolesławiu, odległym o półtora kilometra Niemcy strzelaniną witali Nowy Rok, a z pasu frontowego dochodziły echa

salw karabinowych, artylerii a reflektory oświetlały niebo… W czasie przyjęcia „sylwestrowego" wszyscy goście czuli się bezpiecznie. Nad ich bezpieczeństwem czuwali żołnierze A.[rmii] K.[rajowej]. Czuwali nad nimi gdy znajdowali się w zamelinowanych schronach a i w ten czas gdy witali zebrani razem w moim domu rok nowy, który przyniósł upragnioną wolność. Bo oto za kilkanaście dni, dokładnie 16 stycznia 1945 roku witaliśmy zwycięskie wojska [sowieckiej] Czerwonej Armii[30].

O pobycie kilku lotników USAAF w swej relacji spisanej we wsi Kanna 6 października 1968 roku wspominał także T. Bębniarz:

W czasie trwania jeszcze Powstania Warszawskiego w 1944 r. pewnego wieczoru wywołano mnie na drogę we wsi, gdzie jeden z kolejarzy nieznanego mi dzisiaj nazwiska, oddał w moje ręce dwóch lotników USA. Lotnicy ci byli w mundurach i przy broni i przyjechali z Tarnowa do Mędrzechowa koleją w wozie bagażowym. Kolejarz ów powiedział mi jeszcze, że zostali oni trafieni nad Warszawą, dokąd przetransportowali jakiś tam sprzęt wojskowy [18 września 1944 r. podczas operacji „Frantic" 7 w rejonie Dziekanowa Leśnego została zestrzelona przez Flak załoga samolotu bombowego typu B-17 G „Flying Fortess" „I' II be seing you" z 390. Grupy Bombowej 8. USAAF – ośmiu lotników z ww. załogi zginęło, zaś Marcus L. Shook i James D. Christy przeżywszy trafili do niemieckiej niewoli; tego dnia zginęło w rejonie Nasielska i Wrony także dwóch pilotów osłaniających wyprawę samolotów myśliwskich typu P-51 Mustang por. Joseph Vigna i por. Robert Peters; lotnicy dostarczeni do Mędrzechowa musieli zatem pochodzić z jednej z zestrzelonych załóg 15. USAAF bombardujących w tym czasie niemieckie rafinerie na Górnym Śląsku − AO]. Mimo, że ich samolot był trafiony i uszkodzony pociskiem artyleryjskim, dojechali [dolecieli] jeszcze w okolice Tarnowa, gdzie musieli skorzystać ze spadochronów, gdyż ich samolot transportowy [bombowy] stanął w płomieniach. Tych dwóch przechwyciła organizacja podziemna A[rmia] K[rajowa]. I zaopiekowała się nimi. Lotnicy ci chcieli się koniecznie dostać do Armii ZSRR [Armia Czerwona]. By następnie być odesłanymi do jednej z jednostek amerykańskich. Oświadczyli oni również tejże organizacji podziemnej w Tarnowie, że zależy im na pośpiechu, aby przerwa ich w lataniu nie trwała dłużej ponad 3 miesiące, gdyż inaczej musieliby przejść na nowo kurs, a tego chcieliby uniknąć. Żadnych dokumentów kto ich do mnie posyła i skąd znane im jest moje nazwisko czy raczej pseudonim (tego dokładnie już nie pamiętam), ów kolejarz nie miał, a o mnie słyszał i mnie zna. Lotników tych zabrałem, bez pisemnego potwierdzenia i oddałem wtajemniczonej. W czasie kiedy ci dwaj spożywali posiłek, myśmy się zastanawiali gdzie ich mamy ulokować. Postanowiliśmy wspólnie, że w pokoju stykającym się ze sypialnią wyrżniemy w podłodze drzwi, pod podłogą wybierze się ziemię, wyścielę się ten loch matami ze słomy, da się ta ewentualnie jakąś pościel i tam w chwilach niebezpiecznych będą mieć schronienie. Zaraz w następnym dniu z rana chwyciliśmy się do roboty, a w pracy tej pomocni nam byli również ci dwaj lotnicy. Robota szła żwawo i po kilku

[30] *Sobótka, dnia 25 sierpnia 1968 r., Władysław Kabat, Międzynarodowa partyzancka wigilia, (Fragment z relacji pt. „Walka w cieniu złowrogiej swastyki" część II), (na prawach rękopisu),* maszynopis z prywatnego archiwum W. Kabata via Z. Mączka.

godzinach bunkier był pełny na 100%. Pokój ten, pod którym mieścił się bunkier, miał podłogę malowaną farbą olejną koloru czerwonego. Drzwi do bunkra były na zawiasach przykręconych od spodu i gdy ktoś bunkier zajmował podkładał podpórkę i nawet bez nakrycia był prawie niezauważalny. Na drzwi od bunkra żona zawsze nakrywała dywanem i nasuwała leżankę. Lotnicy spali zasadniczo na naszych łóżkach w sypialni, a do bunkra wchodzili wówczas, gdy groziło im jakieś niebezpieczeństwo. Gdy bunkier był pusty, leżanka była odsunięta, dywan jednym końcem podniesiony, a drzwi bunkra otwarte. Próby ulokowania ich w bunkrze z całym zabezpieczeniem wykazały, że trzeba było na to 30 sekund. Wszelkie rzeczy osobiste były zawsze ulokowane w bunkrze. W dzień te dwa pokoje były zamknięte i nikt tam nie miał dostępu, a klucz w zamku pod opieką żony, która nie opuszczała zasadniczo domu. Oglądaliśmy ich nylonowe mapy, tak dokładne i wyraźne, że wprawiały one nas w zdziwienie, a jako uzbrojenie ich osobiste to jeden miał Colta, a drugi Lamę. Trudność nasza polegała na tym, że nie mogliśmy się dogadać, gdyż ani żona ani ja, nie znaliśmy wcale angielskiego, a oni zaś żadnego innego języka. Ponieważ oni chcieli pójść za Vistulę [Wisłę], a ja tego nie mogłem zdziałać, zaprosiłem do siebie, a raczej do nich angielskiego pilota [Lt. E. Colberta z SAAF] który władał poprawnie językiem niemieckim i wówczas dogadaliśmy się. Po wyjaśnieniu im wszystkiego jak należało, uspokoili się i czuli się swobodnie. Po kilku miesiącach zabrano ich ode mnie na inną melinę, ale im się tam nie spodobało i pewnej nocy wrócili sami, ku naszemu zdziwieniu. Okupacja na naszych terenach miała się ku końcowi i do wsi nadjechało wojsko niemieckie. Na gwałt trzeba było pozbyć się lotników, gdyż dom nasz jako obszerniejszy od innych, zawsze służył kwaterę dla oficerów. Do niniejszego pisma dołączam ich adresy własnoręcznie przez nich podpisane. Dostali się szczęśliwie do USA i wysłali list do mojej siostry, który napisałem. Była to pierwsza wiadomość jaką ode mnie dostała się do siostry[31].

Skąd wzięli się ww. lotnicy amerykańscy w partyzanckim oddziale AK ? Ich losy ustalił znany badacz AMIAP (Aircraft Missing in Action Project) Szymon Serwatka, ustalając, że 13 października 1944 roku, z misji bojowej 15. USAAF – tzw. „bombowej 15" znad Blechhammer (rafineria paliw w Kędzierzynie Koźlu) nie powrócił samolot bombowy

[31] *Partyzancki międzynarodowy sylwester*, maszynopis z prywatnego archiwum W. Kabata via Z. Mączka; *Rozmowę przeprowadził T. Bębniarz. Kanna, dnia 6.X.1968 r., Lotnicy USA w Świebodzinie,* maszynopis z prywatnego archiwum W. Kabata via Z. Mączka. Według zapisu z listu Ewy Brzezinowej do ppłk W. Kabata, Lt. E. Colbert był tłumaczem pomiędzy jej rodzicami a dwoma ukrywającymi się tam lotnikami USAAF, którzy przybywszy do ich domu, byli w lotniczych mundurach i z bronią. W styczniu 1945 r. zawiozła ona Lt. E. Colberta do Mędrzychowa, gdzie zgłosił się on do sowieckiej komendy, tam przesłuchiwał go sowiecki oficer. Po kilku dniach dostał on wezwanie do stawienia się w Tarnowie, skąd przewieziono go do Krakowa, gdzie został komendantem punktu zbornego dla lotników obcokrajowców. Po zakończeniu działań wojennych ww. lotnik SAAF oraz ww. dwaj lotnicy amerykańscy utrzymywali kontakt listowy z ukrywającymi ich podczas wojny oraz z p. B. Babulą.

typu Consolidated B-24 „Liberator" (#42-78352) z 465. GB (raport zaginięcia MACR 9335), który po uszkodzeniach doznanych od ognia niemieckiego Flak wylądował przymusowo w Łękawicy w powiecie tarnowskim (gmina Skrzyszów). Większość załogi dostała się do niemieckiej niewoli zaś dwaj lotnicy dostali się pod opiekę AK. Byli to: radiooperator Karol Brown i pilot George Gaines[32], o których jest mowa w ww. partyzanckich relacjach.

W oddziałach partyzanckich AK w 1944 roku znaleźli się por. (F/O) naw. Władysław Schöffer, por. (F/O) naw. Witold Stefan Korwin-Łopuszański, ppor. (P/O) bombardier Włodzimierz Bernhardt, plut. (Sgt.) pil. Lucjan Kretowicz, sierż. (F/Sgt) mechanik pokładowy Grzegorz Deniśieńko oraz plut. (Sgt) strzelec pokładowy Jan Lück, lotnicy z załogi samolotu typu Handley Page „Halifax" II JP 220 GR C z 1586. ESP, którzy po jego uszkodzeniu przez nocnego myśliwca z 1./NJG 100. w nocy 16/17 sierpnia 1944 roku uratowali się, skacząc na spadochronach[33]. Inny z alianckich lotników, Kanadyjczyk, F/Sgt. Hubert Brooks, nawigator RAF z 419. Squadronu Moose, po ucieczce z niewoli niemieckiej walczył w szeregach 1. pułku strzelców podhalańskich (psp) AK w Gorcach. W swoich wspomnieniach zapisał, że wspólnie z drugim sierżantem brytyjskim i 18 lotnikami amerykańskimi byli w kontakcie radiowym z bazą we Włoszech i że bezskutecznie czekali jesienią 1944 roku na samolot, który miał po nich przylecieć. Komendant Okręgu AK Kraków-Muzeum w depeszy 452 z 30 grudnia 1944 roku podał współrzędne lądowiska Mucha koło Tymbarku, na którym 17 Amerykanów, 10 Brytyjczyków i sześciu Polaków z 301. DB „Ziemi Pomorskiej im. Obrońców Warszawy" czekało na operację o kryptonimie „Most" („Wildhorn) V. Ta operacja specjalna SOE nie doszła jednak do skutku. W styczniu 1945 roku, gdy na teren Małopolski wkroczyły oddziały Armii Czerwonej, ww. lotnicy ujawniwszy się, zostali przez sojuszników drogą kolejową i powietrzą przetransportowani na wschód, skąd via Środkowy Wschód i kraje Lewantu trafili do słonecznej Italii, jak i na Wyspy Brytyjskie.

Góry – Beskidy, Karpaty – mają swoje tajemnice, których pilnie strzegą. Ile podobnych do tych opisanych jeszcze kryją?

Andrzej Olejko

[32] S. Serwatka, *Lądowanie pod Tarnowem*, „Aeroplan" 2002, nr 3, passim.

[33] R. Gretzyngier, W. Matusiak, W. Wójcik, J. Zielińsk, op. cit., s. 467.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Kabat Władysław, *Międzynarodowa partyzancka wigilia* (*fragment z relacji pt. Walka w cieniu złowrogiej swastyki, część II*), maszynopis z prywatnego archiwum Władysława Kabata.

Partyzancki międzynarodowy sylwester, maszynopis z prywatnego archiwum Władysława Kabata.

Serwatka Szymon, *Zwycięstwa powietrzne niemieckich nocnych myśliwców nad alianckimi samolotami niosącymi zaopatrzenie dla Armii Krajowej nad Małopolską w 1944 roku,* prywatne archiwum autora.

Sobótka, dnia 21 sierpnia 1968 r., Ppłk. Rez. Władysław „Brzechwa" Kabat, list do ambasadora USA, maszynopis z prywatnego archiwum Władysława Kabata.

Dane z prywatnego archiwum autora.

Dane z prywatnego archiwum ppłk. Władysława Kabata.

Opracowania

Gretzyngier Robert, Matusiak Wojtek, Wójcik Waldemar, Zieliński Józef, *Ku czci poległych lotników 1939–1945*, Agencja Lotnicza Altair, Warszawa 2006.

Olejko Andrzej, *Ośmiu z ostatniego Halifaxa*, „Skrzydlata Polska" 2003, nr 2.

Olejko Andrzej, *Tropami zestrzelonych,* Biuro Usług Komputerowych Stanisław Smaga, Dębica 2000.

Serwatka Szymon, *Lądowanie pod Tarnowem*, „Aeroplan" 2002, nr 3.

Źródła internetowe

https://mok.swidnik.pl/pamieci-stanislawa-lisika-i-zalogi-bombowca-halifax [dostęp: 25.09.2024].

https://www.historia.swidnik.net/fotografia-1201 [dostęp: 25.09.2024].

http://tmzm.mielec.pl/archiwum/kml/lotnicze_wiesci/1309_radatice_halifax-ll187.htm [dostęp: 25.09.2024].

https://archiwum-8bltr.wp.mil.pl/pl/1_587.html [dostęp: 25.09.2024].

https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Monument_to_Polish_Airmen_(Radatice) [dostęp: 25.09.2024].

https://presov.korzar.sme.sk/c/20255177/dlho-nepovsimnuty-pad-bombardera-pripomina-v-radaticiach-pamatnik.html [dostęp: 25.09.2024].

https://presov.korzar.sme.sk/c/7387300/pred-70-rokmi-zostrelili-pri-radaticiach-lietadlo-zahynuli-osmi-letci.html [dostęp: 25.09.2024].

https://pceikz.pl/klub-ak/54/proba-rekonstrukcji-pobytu-lotnikow-zestrzelonych-w-pazdzierniku-1944-na-terenie-lubasza-zalesie [dostęp: 25.09.2024].

A silent address in Lwów. Tracing the aircrews shot down in 1944

Keywords

Polish aviation, Second World War, airdrop operations, Special Duties Flight, Carpathian Mountains

Abstract

In 1944, many aircrew flying from bases in Italy lost their lives over southern Poland while bringing aid to Warsaw during the uprising and to units of the Home Army (AK). The tangled trail pursued by determined researchers also leads to what was then the Slovak State, now the Slovak Republic. The local community there still commemorates the crew of an aircraft from 186 Polish Special Duties Flight that failed to return to base. In 1944, American airmen also repaid a 'debt of honour' by coming to the aid of their Polish allies. They were almost certainly unfamiliar with the Polish motto 'For your freedom and ours', but their actions lived up to it.

Die schweigsame Adresse in Lwow – auf den Spuren der 1944 abgeschossenen Flugzeuge

Schlüsselwörter

Polnische Luftwaffe, Zweiter Weltkrieg, Abwurfoperationen, Kampfgeschwader zur besonderen Verwendung, Karpaten

Zusammenfassung

Im Jahr 1944 wurde das Gebiet Südpolens zum Grab zahlreicher Flugzeugbesatzungen, die von italienischen Stützpunkten aus Hilfe für das kämpfende Warschau und für die Einheiten der Polnischen Heimatarmee (AK) brachten. Die verworrenen Spuren der hartnäckigen Forscher führen auch auf das Gebiet des damaligen Slowakischen Staates, der heutigen Slowakischen Republik, wo die örtliche Bevölkerung bis heute an das Schicksal einer der Besatzungen der 186. Kampfgeschwader zur besonderen Verwendung der Polnischen Luftstreitkräfte erinnert, die nicht zur Basis zurückgekehrt ist. Das Jahr 1944 brachte auch die Rückzahlung der „Ehrenschuld" seitens der amerikanischen Flieger mit sich, die – obwohl sie die Botschaft „Für eure und unsere Freiheit" sicherlich nicht kannten – ihren polnischen Verbündeten Hilfe leisteten.

Мовчазна львівська адреса, або слідами збитих літаків у 1944 році

Ключові слова

польська авіація, Друга світова війна, десантні операції, ескадрилья спеціального призначення, Карпати

Анотація

У 1944 році територія Південної Польщі стала місцем загибелі численних авіаційних екіпажів, які з італійських баз доставляли допомогу Варшаві, що вела боротьбу, та підрозділам Армії Крайової (АК). Заплутані сліди, якими йдуть наполегливі дослідники, ведуть також на територію тодішньої Словацької держави, нині Словацької Республіки, де місцева громада й досі вшановує пам'ять про екіпаж 186-ї ескадрильї спеціального призначення, який не повернувся на базу. 1944 рік став також роком сплати «боргу честі» американськими льотчиками, які хоч і не знали польського гасла «За вашу і нашу свободу», надавали допомогу своїм польським союзникам.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Stanisław Kaszyński
Mogilno

Edward Stanisław Szymański (7 września 1936 Wylatowo − 7 czerwca 2025 Warszawa)

Przyjaźniłem się z Nim nieprzerwanie przez 66 lat, dostrzegając przyjaciela wielkiego formatu. Byłem blisko Niego w chwilach pogody, trudnych decyzji i zasłużonej satysfakcji. Był człowiekiem pracowitym, pełnym inicjatyw i konsekwentnym w ich realizacji. Dane przez Niego słowo miało walor szczególny. Uwielbiał ludzi i chętnie z nimi rozmawiał, dostrzegał ich problemy i bezinteresownie służył im swoją pomocą. Takim pozostał do ostatnich dni, mimo zmagań z dolegliwościami zdrowotnymi. Wtedy też nie skrywał szczególnego zadowolenia z częstszych niż wcześniej naszych spotkań i rozmów telefonicznych. Ostatni raz usłyszałem Jego głos wieczorem 6 czerwca 2025 roku. Żegnał się ze mną i moją przyjaciółką Małgorzatą Fimiak z niewiarygodną pewnością, że to Jego niestety ostatnie godziny. I tak się stało. Bardzo dziwne, że będąc w tym samym czasie w kościele w Wiśniowej, chciałem wezwać pogotowie z powodu kardiologicznego zasłabnięcia.

W rodzinnych stronach

Edward Szymański urodził się 7 września 1936 roku w Wylatowie (powiat Mogilno). Jego rodzicami byli: Helena i Franciszek, uczestnik walk obronnych we wrześniu 1939 roku, a potem o Monte Casino i Ankonę. Już w latach szkolnych wyróżniał się aktywnością i skłonnością do działalności społecznej. Od 1957 roku potwierdzał to, przewodząc w powiecie mogileńskim Związkowi Młodzieży Socjalistycznej. O tamtym okresie w udzielonym mi wywiadzie na łamach „Gazety Pomorskiej" powiedział: „Naszym celem głównym było tworzenie warunków

dla osiągania najistotniejszych celów pokolenia. Inspirowaliśmy różne formy kształcenia, zdobywania kwalifikacji i zawodu". Wtedy też narodziła się nasza znajomość, szybko przekształcona w wyjątkowo bliską przyjaźń. Podzielałem Jego znane i dobrze zapamiętane pasje do inicjowania i współorganizowania imprez artystycznych, zawodów sportowych, konkursów i wydarzeń rekreacyjnych. Jego zasługą, jako późniejszego sekretarza propagandy KP PZPR, było znaczące wspieranie mnie w staraniach o zapewnienie mieszkańcom Mogilna i powiatu mogileńskiego wielu ciekawych i wysoko ocenianych imprez kulturalnych. W latach 1959−1969, gdy byłem kierownikiem Wydziału Kultury Prezydium PRN, gościli tu najwybitniejsi pisarze, poeci, aktorzy, dziennikarze i uczeni, m.in.: Karol Małcużyński, Irena Dziedzic, Wojciech Żukrowski, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Bohdan Tomaszewski, Wojciech Siemion, Stanisław Mikulski, Adam Hanuszkiewicz, Mieczysław Fogg, Stefan Wiechecki i prof. Czesław Pilichowski. W tamtych czasach władza nie wszystkich twórców traktowała przychylnie, ale Mogilno mogło otwierać gościnne drzwi każdemu, na przykład wielokrotnie na spotkanie przyjeżdżał tu źle przez nią widziany Marian Brandys, a w lipcu 1963 roku na akademii w Parku Miejskim wszystkich zaskoczył wspaniały koncert Mariana Nowakowskiego, solisty Królewskiej Opery Covent Garden w Londynie. Wśród imprez sportowych szczególnie okazały był, zainicjowany przez Edka i przez Niego zorganizowany, Ogólnopolski Wyścig Kolarski „Szlakiem Piastowskim" z udziałem uczestników Wyścigu Pokoju.

Bez względu na miejsce pracy Edek utrzymywał z rodzinnym regionem bliskie kontakty, bardzo często z rodakami spotykał się w Kancelarii Prezydenta RP. Systematycznie pomagał też im w trudnych sytuacjach, dbając by takie zjawiska były znane tylko zainteresowanym. Podtrzymywał dobre relacje z mediami, ale unikał wykorzystywania ich do prezentowania siebie.

Droga do Warszawy

Po opuszczeniu Mogilna w 1968 roku Edward Szymański został I sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Tucholi, a w latach 1970−1973 taką funkcję pełnił w Grudziądzu. Od 1973 do 1975 roku był I wicewojewodą w Bydgoszczy, a potem inicjatorem i organizatorem województwa włocławskiego, w którym pozostawił dobrze zapamiętane trwałe ślady, szczególnie we Włocławku. Tu działał jako I sekretarz KW PZPR i przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej

do 1981 roku. Od tego roku kierował Biurem Spraw Sejmowych KC PZPR. W latach 1976−1989 był posłem na Sejm, co na początku wiązało się z przyjęciem drugiego imienia Stanisław dla odróżnienia od innych posłów o tym imieniu i nazwisku. W listopadzie 1996 roku Aleksander Kwaśniewski, doceniając Jego doświadczenie i sprawność organizacyjną, powierzył Mu funkcję podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta RP, pełnioną z powodzeniem i zasłużonym uznaniem do grudnia 2005 roku. Dwukrotnie Edward Szymański był szefem Kancelarii Prezydenta RP (1997, 2005). Poza innymi obowiązkami zaangażował się szczególnie w odnowę obiektów prezydenckich w Warszawie, Wiśle, Ciechocinku, Lucieniu i Juracie. Z pasją czuwał też nad budową skoczni narciarskiej w Wiśle. Nie bez podstaw więc w dwutomowej księdze jubileuszowej A. Kwaśniewskiego *Przywództwo i konteksty* (2014) napisano: „O Edwardzie Szymańskim można powiedzieć, że zastał Kancelarię drewnianą, a zostawił murowaną". Wcześniej skutecznie zabiegał m.in. o powstanie nowoczesnego Centrum Onkologicznego w Bydgoszczy, budowę dróg w powiecie tucholskim, wiaduktu w Grudziądzu, wyposażenie szkół w komputery czy znalezienie siedziby dla Stowarzyszenia Polskich Mediów w Warszawie.

Okazałe i zapamiętane ślady swojej działalności E. Szymański pozostawił również w dawnej stolicy jako pełnomocnik Prezydenta A. Kwaśniewskiego w kierownictwie Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, konsekwentnie zabiegając o jak największe fundusze na ten cel. Nie bez Jego stanowiska kierowano je głównie na kompleksową odnowę obiektów sakralnych, co z uznaniem dostrzegł kardynał Franciszek Macharski, zabiegając o uhonorowanie Jego wysiłków Medalem Cracoviae Merenti i Honoris Gratia. Spotykał się również z kardynałem Józefem Glempem, wysoko oceniając wielką rolę Kościoła w przemianach ustrojowych w Polsce. Jako przyjaciel dyrektora dr. Tadeusza Skoczka z uznaniem odnosił się do różnorodnej działalności Muzeum Niepodległości w Warszawie, a na wernisażu wystawy „Nasze zrywy powstańcze" odczytał list gratulacyjny od Prezydenta Kwaśniewskiego (2022).

Propozycja życia

Tuż po wyborze na Prezydenta RP prof. Lech Kaczyński zaproponował Edwardowi Szymańskiemu i Jego zespołowi kontynuowanie tej samej służby. Nie bez oporu przyjął to zadanie, pełniąc je przez półtora roku. To niewiarygodne wydarzenie oczywiście znane było tylko wąskiemu gronu wtajemniczonych. Po zakończeniu tej szczególnej misji

Prezydent Kaczyński powierzył mojemu Przyjacielowi, doceniając Jego kwalifikacje i poczucie odpowiedzialności, kierowanie nową jednostką centralną ulokowaną w Kancelarii Prezydenta RP − Wspólną Komisję Orzekającą w Sprawach o Naruszenie Dyscypliny Finansów Publicznych. Na tym stanowisku pozostał do przejścia na emeryturę. Po latach, wspominając tę sytuację zawodową, Edek powiedział: „Od pierwszego spotkania zauważyłem okazywaną mi ciepłą sympatię ze strony małżonki Prezydenta – Pani Marii. To powtórzyło się kilkakrotnie przy okazji następnych spotkań. Mimo wyraźnych różnic ideowych Prezydencka para zademonstrowała w moim przypadku trudną dziś do wyobrażenia klasę". Podzielam opinię Edka, bo dzięki gestowi Prezydenta Kaczyńskiego dwukrotnie zaproszono mnie na specjalne spotkania autorskie w Dworku Prezydenta Ignacego Mościckiego w Ciechocinku.

Odznaczenia i pożegnanie

Dzięki swojej postawie życiowej i twórczym działaniom Edward S. Szymański został doceniony przyjacielską pamięcią i licznymi odznaczeniami. Otrzymał m.in.: Krzyż Komandorski z Gwiazdą (2005), Order Zasługi Republiki Włoskiej (2000), Srebrny Medal za ratowanie zabytków na Kresach Wschodnich i wysokie odznaczenie Litwy. Był Honorowym Obywatelem Gminy Tuchola (1997) i Powiatu Tucholskiego (2004). W obszernym nekrologu Jolanta i Aleksander Kwaśniewscy żegnali Go jako sprawnego, rzetelnego i odpowiedzialnego ministra, zaangażowanego w odnowę zabytków Krakowa, pogodnego, życzliwego, zawsze skorego do pomocy Przyjaciela. Rodzina zaś widziała w nim człowieka mądrego, szlachetnego, oddanego Polsce i ludziom, który patriotyzm i poczucie służby publicznej wyniósł z domu rodzinnego.

Po Mszy żałobnej Prezydent A. Kwaśniewski, we wzruszającym wspomnieniu Jego osobowości i dokonań, wyeksponował też serdeczne więzi z rodzinnym regionem, a szczególnie z Mogilnem. Natomiast proboszcz podziękował za Jego wieloletnią pomoc materialną i finansową dla kościoła parafialnego. W pogrzebie uczestniczyła delegacja mogileńska z Przewodniczącym Rady Powiatu Tomaszem Barczakiem.

Edward Szymański spoczął 12 czerwca 2025 roku w mogile z napisem: „Grób Rodziny Szymańskich z Mogilna" na warszawskim Grabowie. Prawdziwie wielcy ludzie są tacy już za życia. Edward jest tego potwierdzeniem.

Stanisław Kaszyński







↖ Edward Szymański (z lewej)
i Karol Małcużyński, Mogilno, 1968.
Fot. Rafał Paczkowski

↑ Spotkanie ze studentami koreańskimi,
od lewej: Edward Szymański,
obok Kim Wan Un, drugi z prawej Ri Jin Ben,
Mogilno, 1959. Fot. Archiwum autora

← Od lewej: Edward Szymański
i Stanisław Kaszyński, Warszawa, 2011.
Fot. Małgorzata Fimiak



Prezydent Aleksander Kwaśniewski, Jolanta Kwaśniewska i Edward Szymański
na audiencji prywatnej, Watykan 2004. Fot. PAP, Jacek Turczyk



Zebranie Plenarne SKOZK, od lewej: kard. Franciszek Macharski, prof. Franciszek Ziejka,
Edward Szymański i Andrzej Kurz, Kraków, 1998. Fot. Archiwum autora



Edward Szymański (z prawej) i dr Tadeusz Skoczek w Muzeum Niepodległości, Warszawa, 2022. Fot. Marcin Zieliński



Edward Szymański czyta list Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego na wernisażu wystawy „Nasze zrywy powstańcze” w Muzeum Niepodległości, Warszawa, 2022. Fot. Marcin Zieliński



Spotkanie Edwarda Szymańskiego z przyjaciółmi z ziemi mogileńskiej.
Kancelaria Prezydenta RP, Warszawa, 2002. Fot. Paweł Łozicki



Edward Szymański z mogileńskimi przyjaciółmi: Alicją Dobersztyn i Janem Konieczką,
Warszawa, 2018. Fot. Józef Popiel

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Adam Ludwiczak

Legenda i rzeczywistość. Upamiętnienie dorobku Andrzeja Potoka

Nie poznałem Andrzeja Potoka osobiście, a może poznałem, tylko w swoim ówczesnym zadufaniu nie zwróciłem na to uwagi. Zaprzątali ją w moich czasach studenckich inni zetespowscy „wujowie": Jerzy Leszin-Koperski i Andrzej K. Waśkiewicz – demiurgowie „studenckiej literatury". Chciałem być poetą. Poniekąd byłem, ale zapamiętano mnie raczej jako „działacza", zwanego dzisiaj „animatorem".

Każda „branża" SZSP-owskiej działalności miała swoich „wujów". Kto to był „wuj"? Była to osoba o kilka, a nawet kilkanaście lat starsza od „zwykłego" studenta, który powinien zostać magistrem w wieku 23−25 lat. „Wieczny student", kolekcjoner urlopów dziekańskich, wykształcony, podtatusiały specjalista bez absolutorium lub szczęśliwy magister marzący o doktoracie – wszystkie te typy miały jedną cechę wspólną − w organizacji, w swoim środowisku zajmowały pozycję absolutnie niepodważalną.

„Wuj" miał wiedzę, znajomości i czas, a utrzymywał się ze swojej działalności, będąc etatowym pracownikiem klubu, Rady Uczelnianej lub z prac zleconych przez… kluby, Radę Uczelnianą itp. „Wujowie" byli zarówno kochani, jak i nienawidzeni. Kochani, bo byli dla adeptów busolami i latarniami, nieśli im wielką pomoc, znienawidzeni, bo zajmowali miejsce, na którym chcieli się znaleźć co obrotniejsi „adepci". Andrzej Potok był „wujem" z najwyższej ligi.

Muzeum Niepodległości w Warszawie, w ramach programu „Kultura studencka. Obszar wolności w PRL", wydało książkę pt. *Klubowe*

życie Andrzej Potoka[1]. Jest to zbiór esejów, wypowiedzi, wywiadów, wspomnień i dokumentów dotyczących przede wszystkim działalności Andrzeja Potoka w ukształtowanej ostatecznie przez niego Ogólnopolskiej Radzie Klubów Studenckich. Materiałów do tej publikacji dostarczyli ludzie bezpośrednio związani z bohaterem, jego współpracownicy i spadkobiercy: Waldemar Janda, Jerzy Usarewicz, Janusz Andrzejowski, Jarosław Janowski-Smoliński, Janusz Gast i Piotr Wasilewski, których pracę koordynował Antoni Dragan. Redakcją całości zajął się ówczesny dyrektor Muzeum Niepodległości i ceniony badacz studenckiej kultury doktor nauk humanistycznych Tadeusz Skoczek.

Jak widać z powyższej wyliczanki praca ta, jak większość prac zbiorowych, ma strukturę patchworkową. Jest to zarazem zaleta, jak i wada tej książki. Zaleta, bowiem daje możliwość skaningowego spojrzenia na dzieło Potoka, wada, bo nie wszystkie obrazy tego skaningu są tej samej jakości i nie ważą tyle samo. Ponadto, jeśli weźmie się pod lupę autorów poszczególnych artykułów, okaże się, że są oni w zdecydowanej większości związani z akademickim środowiskiem Krakowa. Jest to jakiś „krakowocentryzm", co nie powinno dziwić, wszak Kraków był dla bohatera książki środowiskiem naturalnym. Potok, wyprzedzając swoją epokę, myślał globalnie, a działał lokalnie, pragnąc zaimplementować najlepsze doświadczenia w innych środowiskach akademickich Polski.

Podnietą do powstania tej książki była sesja − panel dyskusyjny pt. *Andrzej Potok organizatorem studenckiego ruchu kulturalnego i klubowego oraz dokumentalistą dokonań kultury studenckiej*[2]*,* zorganizowany w 25. rocznicę śmierci A. Potoka, przy okazji XVIII Gali Nagrody Andrzeja „Wuja" Potoka. Panelistami byli wybitni znawcy problemu, w większości laureaci Nagrody. Występujący w kolejności jak poniżej, przedstawili swoje opinie na temat:

- dr Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie: *Jak powstawał w latach '70 XX w. krakowski oddział Centralnego Ośrodka Dokumentacji Studenckiego Ruchu Kulturalnego, a Andrzej Potok stawał się dokumentalistą kultury studenckiej i ruchu klubowego*

[1] *Klubowe życie Andrzeja Potoka*, red. T. Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2026, ss. 284.

[2] *Sesja i XVIII Gala Nagrody im. Andrzeja Potoka*, https://myzsp.org.pl/sesja-i-xviii-gala-nagrody-im-andrzeja-potoka/ [dostęp: 8.10.2026].

- Waldemar Janda, reżyser i twórca programów telewizyjnych, były przewodniczący ZK SZSP, były redaktor naczelny dwutygodnika „Student": *Działalność i dokonania Andrzeja Potoka w krakowskim środowisku organizatorów studenckiego ruchu kulturalnego w latach '60 i '70 XX w.*
- Jerzy Usarewicz, były przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Klubów Studenckich w latach '80 XX wieku: *Studencki ruch klubowy w latach '70 i '80 XX w. O szczególnej roli Andrzeja Potoka w studenckim ruchu klubowym oraz przewodniczeniu ORKS*
- Jarosław Janowski, w latach '70 kierownik SCK „Pod Jaszczurami", współpracownik Andrzeja Potoka w ORKS: *Ogólnopolskie Giełdy Programowe Klubów Studenckich − przegląd najciekawszych scenariuszy*
- Janusz Andrzejowski, były szef Akademickiego Biura Kultury i Sztuki Alma-Art, były prezes zarządu Radia Kraków: *O narodzinach „wujowaniu" Wuja Andrzeja Potoka. Dlaczego 25 lat po Jego odejściu szczególnie odczuwamy brak – zarówno samego Andrzej Potoka, jak i Jego „wujowania"?*
- Piotr Wasilewski, kierownik Działu Promocji Marketingu i PR Biblioteka Kraków: *Skarby studenckiej kultury w Bibliotece Kraków − co udało się ocalić od zniszczenia.*

Wystąpienia W. Jandy, J. Usarewicza, J. Janowskiego i J. Andrzejewskiego, uzupełnione i przeredagowane przez autorów, stanowią ważną składową książki. Mają one różny charakter i formę, wszystkie jednak starają się przybliżyć postać Potoka jako kolegi, menagera, szefa i twórcy. Jedne są bardzo osobiste, inne zdystansowane.

Wypowiedzi te pozwalają poznać Andrzeja Potoka jako:

– działacza, administratora studenckiej kultury,
– animatora działalności kulturalnej, osoby umożliwiającej innym samorealizację w działaniach kulturalnych (np. jazz),
– budowniczego struktur, platform dla wymiany doświadczeń w celu uzyskania jak najlepszej jakości działań (ORKS i giełdy programowe).

Dalsza część książki, artykuły, wywiady, dokumenty stanowią ilustrację tych trzech wcieleń Potoka, a przecież są jeszcze przynajmniej dwie części osobowości Potoka − ta związana z jego tytułowym „życiem klubowym" i ta dla wielu z dzisiejszej perspektywy najważniejsza, dawanie świadectwa, archiwizowanie dokonań kultury studenckiej – dzieło, którego Andrzej z przyczyn niezależnych od niego nie ukończył.

O prawdziwym „życiu klubowym" Potoka możemy przeczytać w opublikowanych w książce, a zaczerpniętych z „Notatnika Klubowego", jego wspomnieniach o organizacji i przebiegu obchodów 25. rocznicy powstania klubu „Nowy Żaczek" w Krakowie[3]. Sinusoida nastrojów. Od znanych nazwisk kręci się w głowie. Pomysł. Lokal, ludzie, pieniądze, sprzęt, zaopatrzenie… Rozmowy, łatanie dziur, rozliczenie. Cykl życia klubowej imprezy. Każdej studenckiej. A Andrzej to w euforii, to w dołku…

Dopełnieniem treści *Klubowego życia*… są artykuły: Janusza Gasta poświęcony Nagrodzie im. Andrzeja „Wuja" Potoka oraz Piotra Wasilewskiego o archiwistycznej działalności bohatera publikacji.

Sensem działań Andrzeja Potoka było upowszechnienie najlepszych wzorców funkcjonowania klubów studenckich, dlatego tak chętnie brał udział w giełdach programowych. Bywał na nich zarówno jako twórca poddający się ocenie, jak i uczestnik zażartych dyskusji na temat misji i programów. Pisał scenariusze działań klubowych, oceniał prace innych. W pamięci zbiorowej zachował się sukces A. Potoka z giełdy programowej w Białymstoku w 1976 roku, gdzie został nagrodzony za scenariusz cyklu imprez „Słowo o przyjacielu".

Właśnie, pamięć zbiorowa. „Słowo o przyjacielu" – pięknie brzmi, jednak ten tytuł scenariusza miał drugą część: „Dni ZSRR", powodującą obecnie efekt mrożący. Nie jest to miejsce na ocenę zamysłów Potoka, czy napisał ten scenariusz, opierając się na swoich przekonaniach, czy z myślą „Bogu świeczka i diabłu ogarek". Tu dotykamy sprawy najważniejszej w ocenie tego, co minęło: ahistoryczności myślenia osoby, która ocenia. Przecież nie przeprowadzimy eksperymentu myślowego przywołującego kropka w kropkę atmosferę społeczno-polityczną z 1976, jeszcze sprzed wydarzeń w Ursusie i Radomiu. Kiedy bierzemy do ręki jakikolwiek dokument, nie jesteśmy w stanie obiektywnie odtworzyć wszystkich okoliczności i uwarunkowań jego powstania. Im więcej czasu upłynęło od danego wydarzenia, od utworzenia dokumentu, tym trudniej jest zrozumieć wszystkie realia.

Dobrze się stało, że w książce o tak pomnikowej postaci jak Potok, ukazał się napisany przez niego scenariusz pt. „Słowo o przyjacielu − Dni ZSRR". Zadekretowana przyjaźń z ZSRR, to część ówczesnej

[3] *Umarła Klasa, czyli jubileusz Klubu, którego nie ma. Zapiski organizatora,* [w:] *Klubowe życie Andrzeja Potoka*, op. cit., s. 179−189.

rzeczywistości. A konkurs scenariuszy działalności klubowej był jedną z metod podwyższenia jakości działania wszystkich placówek.

Nagroda im. Andrzeja „Wuja" Potoka przyznawana jest od dwudziestu lat, pierwsza jej edycja odbyła się w 2006 roku. Janusz Gast prezentuje *background* powstania idei przyznawania nagrody, regulamin, a przede wszystkim krótkie notki o każdym z nagrodzonych. Wśród nich są ludzie prawie z wszystkich pokoleń studenckich twórców kultury.

Piotr Wasilewski, dopełniając wizerunku Potoka, pisze o dokumentach związanych z kulturą studencką zgromadzonych w zasobach w Bibliotece Kraków. Zauważa gorzko: „W rzeczywistości naszego kraju po 1989 roku dotychczasowy dorobek akademickiej kultury i jej instytucji przestały być ważne. Zmienił się też ich status, rola"[4].

Ostatnie dziesięciolecie życia A. Potoka musiało być męczarnią, gdy patrzył jak z braku pieniędzy, z powodu niechęci odpowiednich władz i po prostu głupoty niszczeje to, co współtworzył, zbierał i próbował chronić przez ponad trzydzieści lat swojej działalności.

W strukturze książki znalazły się również dwa nieoczywiste elementy: *Kultura studencka; książki, czasopisma, dokumenty życia społecznego. Bibliografia zasobu Muzeum Niepodległości* oraz indeks nazwisk pojawiających się w tej pracy. Jakież to będzie ułatwienie dla przyszłych badaczy kultury studenckiej. Trzeba mieć nadzieję, że nie będą się oni wyręczać sztuczną inteligencją. Chwała ich twórcom – bibliografii: Marcie Litwin, Radosławowi Jaroszowi i Piotrowi Marońskiemu. Autorem indeksu jest wspomniany wyżej Antoni Dragan.

Muzeum Niepodległości i jego były dyrektor udostępnili osobom zainteresowanym pracę, która nie tylko przybliża postać jej głównego bohatera, studenckich instytucji, które współtworzył i w których pracował, ale daje także wgląd w niesamowite zjawisko, jakim od lat pięćdziesiątych do lat dziewięćdziesiątych XX wieku była kultura studencka.

Na zakończenie jeszcze jedna kwestia, co do której Andrzej Potok miał jasne zdanie. Kluby studenckie, kultura studencka działały pod skrzydłami organizacji studenckiej. Zrzeszenie Studentów Polskich i Socjalistyczny Związek Studentów Polskich były „czapką" dla artystów i przedsięwzięć. Dziś niektórzy nie chcą przyznać, że karierę zawdzięczają ZSP czy SZSP. Andrzej Potok w tej kwestii wypowiadał się w sposób następujący: „Następną sprawą jest kwestia otwartości naszego

[4] Piotr Wasilewski, *Skarby studenckiej kultury w Bibliotece Kraków. Co udało się ocalić*, [w:] *Klubowe życie Andrzeja Potoka*, op. cit., s. 217.

ruchu, który zresztą dla mnie zawsze był otwarty (nigdy nie wymagaliśmy legitymacji, co może nawet jest sprzeczne ze statutem SZSP, czy nawet statutem ZSP). Nie wymagaliśmy dlatego, że grupowali się u nas wszyscy, którzy mieli coś do powiedzenia”[5].

PS. W trakcie pisania tego tekstu usłyszałem w telewizji, że w jednym z polskich miast uniwersyteckich studenci wystąpili do władz uczelni, by nie zapraszać na juwenalia jakiejś piosenkarki. Z początku nie potrafiłem zrozumieć o co chodzi. Czterdzieści, czterdzieści parę lat temu to władze uczelni groziłyby palcem studenckiemu komitetowi organizacyjnemu juwenaliów, że nie życzą sobie na juwenaliach pana X czy pani Y. Signum temporis.

Adam Ludwiczak

Klubowe życie Andrzeja Potoka, red. T. Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2026, ss. 284.

[5] *Klubowe życie Andrzeja Potoka*, op. cit., s. 77.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Michał Cieślak
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kustosz pamięci Wincentego Witosa

Stanisław Mierzwa (27 stycznia 1905–10 października 1985) – kawaler Orderu Orła Białego (nadanego pośmiertnie w 2018 roku), więzień polityczny, działacz ludowy, z zawodu adwokat. Pomimo bogatego życiorysu, który obejmuje i oskarżenie przed sądem w Moskwie w tzw. procesie szesnastu (skazano go na cztery miesiące więzienia), i poprzedzony brutalnym śledztwem siedmioletni pobyt w najcięższych zakładach karnych powojennej Rzeczypospolitej Polskiej (więzienie przy ul. Montelupich w Krakowie, Wronki, słynna Rakowiecka w Warszawie), pomnikowa ta postać do dziś pozostaje raczej mało znana. Wydany przez Instytut Pamięci Narodowej album autorstwa Radosława Kurka *Stanisław Mierzwa 1905–1985* jest pierwszym tak obszernym wydawnictwem napisanym przez jedną osobę, poświęconym jedynie tytułowemu bohaterowi. Wcześniej – w 2011 roku – ukazała się monografia *Stanisław Mierzwa 1905–1985. Ludowiec i działacz niepodległościowy* pod redakcją Mateusza Szpytmy, będąca pokłosiem konferencji naukowej poświęconej ruchowi ludowemu. Mierzwa nie miał szczęścia do biografistów. Próbuje zmienić to swoją książką Radosław Kurek. Czy jest to próba udana?

Zacznijmy od przypomnienia drogi życiowej naszego bohatera. Stanisław Mierzwa przyszedł na świat 15 km od Tarnowa w miejscowości Biskupice Radłowskie. Pochodził ze zubożałej rodziny chłopskiej. Jak wspominał po latach, ziemia należąca do jego ojca była dobra, areał liczył ponad 10 mórg i początkowo stanowił jeden z najbogatszych nadziałów ziemskich w okolicy. Niestety, na skutek regularnego powoływania na świat kolejnych potomków, których w sumie z dwóch małżeństw

Franciszek Mierzwa doczekał się 13, gdy w 1905 roku urodził się przyszły adwokat, nie miało to już większego znaczenia. W Biskupicach mówiło się, iż „żyło sławą przeszłości". Nasz bohater nie zdążył zżyć się z własnym ojcem, gdyż ten zmarł w 1911 roku. Cały ciężar wychowywania gromady spadł na barki wdowy – Karoliny z domu Golba. Nie będzie przesadą porównać ją do innej, archetypicznej wręcz chłopskiej matki, czyniącej wszystko dla dobra swoich dzieci, Katarzyny Smreczyńskiej – matki pisarza Władysława Orkana. Słynny literat mówił o swej rodzicielce, że wszystko co ma, jej zawdzięcza i uważał ją za istotę genialną. Mecenas Mierzwa z całą pewności jeżeli nawet własnej matki nie wychwalał tak pięknymi słowami, to w taki sposób o niej myślał. Bez jej ogromnego poświęcenia nie udałoby mu się wiele osiągnąć. Los oszczędził Karolinie Mierzwie przeżywania aresztowań i pobytu ukochanego syna w więzieniach – kobieta zmarła w 1940 roku.

Zanim nasz bohater wstąpił na ścieżkę, która zaprowadziła go do palestry, był wyróżniającym się uczniem, tak w szkole elementarnej, jak też średniej. Ukończył słynące z wysokiego poziomu nauczania i patriotycznego wychowania młodzieży Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie (dzisiejsze II Liceum Ogólnokształcące tegoż patrona). Powodowany chęcią ulżenia matce, zdecydował się wstąpić do seminarium duchownego, zapewniającego dach nad głową. Na przeszkodzie w ukończeniu studiów teologicznych stanął stan zdrowia. Ostatecznie, mając 24 lata, zapisał się Stanisław na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas pobierania nauki w dawnej stolicy nie korzystał z pomocy matki. Utrzymywał się zupełnie samodzielnie ze stypendium, pracy biurowej oraz udzielania korepetycji. To właśnie wtedy z całą mocą ujawniła się jego ogromna, nadzwyczajna wręcz pracowitość. Również pierwsze polityczne szlify zdobywał podczas krakowskich studiów. W 1930 roku wstąpił do Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, równolegle działając w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Następny rok przyniósł naszemu bohaterowi legitymację Stronnictwa Ludowego. Działaczem SL, a potem Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisław Mierzwa pozostanie do końca życia.

To właśnie wierność sprawie wsi i wpojonym przez matczyne wychowanie zasadom napędzały go do działania i dawały siłę, aby mógł realizować swoje zamierzenia.

W 1934 roku poznał człowieka, który na zawsze zmienił jego życie – Wincentego Witosa – podówczas przebywającego na przymusowej emigracji w Czechosłowacji. Co ciekawe, zapoznanie się obu nie wyglądało

tak, jakby Mierzwa sobie tego życzył. Akademik z Krakowa, bo tak był postrzegany przez byłego premiera RP, który przywiózł postulaty dotyczące zmian we władzach Stronnictwa Ludowego, został zapamiętany przez najsłynniejszego człowieka z Wierzchosławic jako ten, o którym napisał: „widzę dużo tupetu, może nawet farsy, ale bardzo mało prawdy". Nic dziwnego. Mierzwa wyraźnie próbował dyktować warunki doświadczonemu przywódcy i żądać ustępstw w sporze młodego pokolenia ze „starymi" działaczami SL z Małopolski. Witosowi bardzo nie spodobało się, że młody, początkujący aktywista próbuje narzucać reguły gry w partii. Jego nastawienie do młodego działacza zmieniło się podczas jego kolejnych wizyt w Czechosłowacji, kiedy dostrzegł u Stanisława ogromną, tytaniczną wręcz pracowitość oraz wybitny talent organizacyjny.

Najpoważniejszym sprawdzianem zdolności trzydziestodwuletniego syna Biskupic Radłowskich okazało się zaangażowanie w przygotowanie strajku chłopskiego. Okoliczności jego wybuchu wykraczają dalece poza ramy tego skromnego opracowania. Sam Kurek poświęca owej największej przedwojennej akcji, zorganizowanej przez SL, niewiele miejsca, koncentrując się na roli Stanisława Mierzwy. A była ona niemała, chociaż nie brał on udziału w bezpośrednich starciach z siłami władzy państwowej. Architektem Wielkiego Strajku Chłopskiego był, rzecz jasna, Wincenty Witos, zaś młody aplikant prawa wyrósł w owym czasie na jednego z jego najbardziej zaufanych ludzi. Przed zamieszkami działał na terenie Małopolski i Śląska, po stłumieniu strajku ofiarnie pomagał jego uczestnikom oraz ich rodzinom. Nie wiemy, jak na działania syna zapatrywała się sędziwa matka, możemy chyba domniemywać, iż przepełniała ją duma. W końcu to dzięki jej postawie Stanisław mógł skończyć szkołę i pójść na studia, a wykształcenie prawnicze wykorzystać w służbie ludziom wsi.

Podczas wojny wszedł Mierzwa do Okręgowego Kierownictwa Ruchu Ludowego na Małopolskę i Śląsk, gdzie przyjął konspiracyjny pseudonim „Słomka". Nie zamierzał tworzyć żadnych struktur wojskowych. Po aresztowaniu przez Niemców przywódcy OKRL Władysława Kiernika nie tylko zmuszony został niejako do zastąpienia go, ale również znalazł się w samym środku spraw związanych ze wstępowaniem młodych chłopów do Związku Walki Zbrojnej. Ludowcy nie wierzyli, ażeby dowództwo organizacji, składające się z przedwojennych „sanacyjnych" oficerów, traktowało żołnierzy pochodzenia chłopskiego na równi z pozostałymi. Stał się przez to nasz bohater jednym z twórców

Batalionów Chłopskich, czym zajmował się od 1941 roku. Przetrwał Powstanie Warszawskie, jak sam pisał we wspomnieniach „Nie mając żadnej nadziei na przeżycie, napisałem list pożegnalny do żony i dzieci z nadzieją, że ktoś doręczy go mojej żonie". Przeżył. 6 października 1944 roku zatrzymany został na ulicy Łowickiej przez Niemców i skierowany do słynnego Dulag 121 w Pruszkowie. Po tygodniu udało mu się stamtąd uciec. Po skontaktowaniu się z ludowcami oraz delegatem Rządu RP na Kraj Janem Stanisławem Jankowskim i Przewodniczącym Rady Jedności Narodowej Kazimierzem Pużakiem zażądał od nich wyjaśnień dotyczących okoliczności wzniecenia powstania w stolicy, o którym przedstawiciele ruchu ludowego nie zostali wcześniej poinformowani. Stanisław Mierzwa był do końca życia krytycznie nastawiony do decyzji o wybuchu Powstania Warszawskiego, uważając je za wielką tragedię, której należało zapobiec, winnych zaś rozpoczęcia walki 1 sierpnia – potępić i ukarać.

Początek 1945 roku przyniósł całkowitą zmianę sytuacji. W granice przedwojennej Polski wkroczyła Armia Czerwona, rozpoczynając operację wiślańsko-odrzańską. Żołnierze sowieccy, wespół z walczącymi Polakami, wyzwalali kolejne tereny, było jednak jasne, że w ślad za wojskiem nadciąga NKWD. Czterdziestoletni już Mierzwa, bogaty w życiowe doświadczenie, został wybrany w skład delegacji, której zadaniem jest prowadzenie rozmów z przedstawicielami sowieckich władz. Rezultatem prac w tej grupie stało się aresztowanie szesnastu tworzących ją osób i wywiezienie ich samolotami do Moskwy. Tym samym Stanisław Mierzwa stał się oskarżonym w tzw. procesie szesnastu. Prawdopodobnie brak jego obecności w ścisłym przywództwie delegacji, wcześniejsza działalność w okresie okupacji nie na najwyższych stanowiskach, a może też inne czynniki wpłynęły na łagodny wyrok czterech miesięcy więzienia. Pochodzenie społeczne naszego bohatera nie miało tu nic do rzeczy – dwaj ludowcy ze składu rzeczonej delegacji, Kazimierz Bagiński i Adam Bień, usłyszeli wyroki odpowiednio jednego roku i pięciu lat więzienia (Bień pobyt w sowieckich lochach przypłacił utratą zdrowia, zmarł niedługo po wypuszczeniu na wolność).

Po pobycie na Łubiance Mierzwa wrócił do Polski. Nowa rzeczywistość polityczna nie zaprzątała mu zbytnio głowy. Najważniejszą rzeczą stało się nawiązanie ponownego kontaktu z Witosem, co mu się udało. Bez wątpienia podzielał realizm polityczny wielkiego ludowca, natomiast w tamtym czasie najważniejszą sprawą okazało się przetransportowanie schorowanego byłego premiera RP do rodzinnych

Wierzchosławic. Okoliczności nie sprzyjały ponad dwustukilometrowej podróży samochodem, ale udało się. Witos żył jeszcze zaledwie kilka miesięcy. Umarł 31 października 1945 roku. Stanisław Mierzwa stał na czele komitetu pogrzebowego. Podczas uroczystości z udziałem przyszłego prezydenta, przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta pozwolił sobie na kilka gorzkich uwag dotyczących sytuacji Polski. Według autora albumu miało to wpływ na jego późniejsze aresztowanie. Nastąpiło ono niedługo przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego, 17 września 1946 roku.

Okres od września 1946 do września 1953 roku był najgorszym czasem w życiu naszego bohatera. Przesłuchiwany brutalnie, przetrzymywany w wilgotnym pomieszczeniu bez okna i pryczy, bezskutecznie namawiany do wyrażenia potępienia Wincentego Witosa, przez ponad rok oczekiwał na proces. Przed sądem w Krakowie skazany został – mimo znakomitej, logicznej obrony własnej osoby – na 10 lat więzienia pod fałszywymi zarzutami ścisłej współpracy ze Stowarzyszeniem Wolność i Niezawisłość. Prokurator wojskowy Stanisław Zarakowski (skądinąd postać bardzo kontrowersyjna) żądał 15 lat pozbawienia wolności. Wyrok odbywał w niewiele mniej ciężkich warunkach, jak okres śledztwa. Zwolnienie nastąpiło dokładnie po 7 latach od aresztowania – 17 września 1953 roku. Mierzwę od odsiedzenia kary w całości uratowała śmierć Stalina i Bieruta. Po odzyskaniu wolności zajął się życiem rodzinnym, pracą w adwokaturze. Nie potrafił znaleźć porozumienia z przedstawicielami powojennego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zaangażował się za to bardzo aktywnie w działania założonego pod koniec 1956 roku Chłopskiego Towarzystwa Oświaty i Kultury. Za wszelką cenę starał się chronić pamięć o swoim mistrzu – Witosie. Był wieloletnim organizatorem *Zaduszek Witosowych*, udało mu się je reaktywować jeszcze w 1954 roku (same *Zaduszki…* wymyślił po śmierci trzykrotnego premiera II RP Stanisław Mikołajczyk, po jego ucieczce na Zachód zwyczaj zarzucono). W 1970 roku zdołał doprowadzić do otwarcia Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Do końca życia inwigilowała go Służba Bezpieczeństwa, nie posuwając się już jednak do zatrzymywania czy osadzania Mierzwy w areszcie.

Ostatnim dziełem, którego dokonał nasz bohater, było doprowadzenie do odsłonięcia pomnika Witosa na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. Miało to miejsce 22 września 1985 roku, jak się okazało, na 18 dni przed jego zgonem. Pochowany został w kaplicy pogrzebowej Witosa na cmentarzu wierzchosławickim, tuż obok jego trumny.

Praca Radosława Kurka powstała na podstawie niepublikowanych wcześniej dokumentów oraz zdjęć, przekazanych przez rodzinę Stanisława Mierzwy do Instytutu Pamięci Narodowej. Album zawiera ponad 300 skanów i fotografii. Zawartość nie jest przeładowana tekstem. Książkę czyta się szybko, skany są pełnowymiarowe, a przez to czytelne. Album składa się z pięciu rozdziałów, zawartość zamyka się na 214 stronach. Twarda oprawa sprawia, iż książka jest solidnie wykonana i nie ulegnie zniszczeniu podczas czytania. Zauważalną wadą jest natomiast brak indeksu ilustracji (osobowy został zamieszczony) – przy tak dużej ilości materiału poglądowego byłby on niezwykle przydatny.

Stanisław Mierzwa nazywany jest czasami „kustoszem pamięci Witosa". Swoim życiem udowodnił, że nie ma w tym określeniu przesady. Na zadane we wstępie niniejszego opracowania pytanie, czy autor albumu jest dobrym biografistą Stanisława Mierzwy, odpowiedź może być tylko jedna – tak, znakomitym. Praca Kurka godna jest pochwały. Naprawdę warto się z nią zapoznać.

Michał Cieślak

Radosław Kurek, ***Stanisław Mierzwa 1905–1985***, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2025, ss. 230.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Radosław Jarosz
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Bellum omnium mater

Nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Muzeum Niepodległości i Stowarzyszenia Historyków Wojskowości ukazał się pierwszy tom *Leksykonu polskich historyków wojskowości XIX i XX wieku* pod redakcją naukową prof. dr. hab. Karola Olejnika i prof. dr. hab. Tadeusza Paneckiego. Wydawnictwo postawiło sobie za cel przedstawienie życiorysów oraz dorobku naukowego najważniejszych polskich badaczy dziejów wojen i wojskowości, „mistrzów – poprzedników" autorów publikacji, a jednocześnie „zaprezentowanie młodemu pokoleniu historyków i miłośników historii osobowych przykładów do naśladowania w działalności naukowej, a także w codziennym życiu" (s. 11).

Publikacja została w logiczny sposób podzielona na trzy segmenty. Otwiera ją wstęp, po którym następuje część eseistyczna, obejmująca sześć artykułów poświęconych ośrodkom polskiej nauki historyczno-wojskowej, a w dalszej kolejności 23 biogramy. We wstępie redaktorzy tomu formułują refleksję, która w zasadzie mogłaby być mottem każdego historyka: „Historia w ogóle, a historia wojskowości w sposób szczególny, nie może pełnić roli narodowego »wzruszydła«, ale powinna przyczyniać się do refleksji nad tym jak w przeszłości błędne decyzje czy zaniechania, tragicznie odbijały się na losach narodu i państwa" (s. 11).

Pierwszy z esejów poświęcony jest poznańskiemu środowisku historyków wojskowości, skupionemu wokół utworzonego w 1969 roku w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza Zakładu Historii

Wojskowości, przemianowanego później na Zakład Historii Wojskowej (obecnie Pracownia Historii Wojskowej). Autor, prof. dr hab. Zbigniew Pilarczyk, podkreśla znaczenie współpracy historyków wojskowych z naukowcami specjalizującymi się w innych dziedzinach, np. naukach społecznych czy technicznych, na co nacisk kładł główny badacz tego ośrodka, prof. Benon Miśkiewicz.

Następnie zaprezentowane zostało środowisko uczniów profesora Stanisława Herbsta. Prof. dr hab. Mirosław Nagielski pisze, że „[t]ak jak trudno scharakteryzować środowisko naukowe, w którym funkcjonował, tak trudno przedstawić olbrzymi jego dorobek naukowy" (s. 41). Czyni przy tym zastrzeżenie, że w swoim tekście ograniczy się wyłącznie do magistrantów i doktorantów profesora, a i tak lista ta jest imponująca (uczniami prof. S. Herbsta byli również oficerowie Wojskowej Akademii Politycznej, Sztabu Generalnego oraz Wojskowego Instytutu Historycznego).

Tematem kolejnego tekstu są historycy emigracyjni w Wielkiej Brytanii, którzy znaleźli się poza granicami Polski po klęsce wrześniowej, a po zakończeniu II wojny światowej podjęli decyzję o pozostaniu na obczyźnie. Dzięki ich inicjatywie i zaangażowaniu w krótkim czasie powstał cały szereg instytucji: Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Studium Polski Podziemnej, Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii, Biblioteka Polska w Londynie, Polski Uniwersytet na Obczyźnie. Prof. dr hab. Janusz Zuziak podkreśla, że najcenniejszym dorobkiem tego środowiska są publikacje − liczące kilkaset książek i artykułów.

Prof. dr hab. Lech Wyszczelski, piszący o akademiach i szkołach oficerskich Wojska Polskiego, stał przed niełatwym zadaniem, ze względu na ogromną liczbę ośrodków dydaktycznych w Wojsku Polskim w PRL. W związku z tym skupił się na Wojskowej Akademii Politycznej oraz Akademii Obrony Narodowej. Autor zwraca też uwagę, że w PRL badaniami z zakresu historii wojskowości zajmowały się przede wszystkim placówki wojskowe.

Piąty esej, którego autorem jest jeden z redaktorów naukowych tomu, prof. dr hab. Tadeusz Panecki, to krótka monografia Wojskowego Instytutu Historycznego, skupiającego w ciągu swej wieloletniej działalności najliczniejsze w kraju środowisko historyków wojskowych. Dział eseistyczny zamyka tekst autorstwa dyrektora Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, dr. Janusza Gmitruka, traktujący o środowisku historyków wojskowości wśród ludowców.

Jak wspominano wyżej, główny trzon publikacji to uszeregowane w kolejności alfabetycznej biogramy badaczy. Mają one formę biografii ułożonych w porządku chronologicznym, z obszerną prezentacją dorobku naukowego, a większość z nich zaopatrzona jest w bibliografię i przypisy. W tomie znajdziemy sylwetki m.in. Stanisława Herbsta, określanego mianem „ostatniego polskiego polihistora", Mariana Kukiela – wybitnego znawcy epoki napoleońskiej, Wacława Tokarza, który zainicjował nowoczesne badania historii w Polsce i którego dorobek niezmiennie stanowi punkt odniesienia dla badaczy nowożytnej historii wojskowości Polski, czy Benona Miśkiewicza – prekursora badań interdyscyplinarnych. Przy okazji warto zauważyć, że historia wojskowości jest dziedziną zmaskulinizowaną. Żaden z biogramów nie został poświęcony kobiecie, a w gronie autorów figurują tylko dwie badaczki.

Największą zaletą omawianego wydawnictwa jest niewątpliwie jego ogromna wartość faktograficzna. Jego mocną stroną są teksty – zarówno eseje, jak i biogramy – przygotowane przez znawców tematu. Składają się one na fascynującą opowieść o narodzinach i profesjonalizacji polskiej historiografii wojskowej. I mimo że w nauce polskiej dyscyplina ta może poszczycić się bogatą tradycją, przez długi czas brakowało słownika biograficznego poświęconego tym, którzy ją współtworzyli. *Leksykon polskich historyków wojskowości XIX i XX wieku* wypełnia tę lukę w sposób merytoryczny.

Radosław Jarosz

Leksykon polskich historyków wojskowości XIX i XX wieku, pod red. nauk. K. Olejnika i T. Paneckiego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Muzeum Niepodległości, Stowarzyszenia Historyków Wojskowości, t. 1, Warszawa 2025, ss. 450.

LEKSYKON
polskich historyków wojskowości XIX i XX wieku

TOM I



Redakcja naukowa
prof. dr hab. Karol Olejnik
prof. dr hab. Tadeusz Panecki

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2026, nr 4 (96)

Piotr Maroński
Muzeum Niepodległości w Warszawie
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0002-8983-1796

Stefan Brunon Kołaczkowski. Sylwetka uczonego i sympatyka ruchu ludowego

Stefan Brunon Kołaczkowski urodził się w 1887 roku we wsi Ujarzyńce na Podolu. Pochodził z rodziny mieszczańsko-ziemiańskiej. W 1898 roku rozpoczął naukę w rządowej szkole realnej w Warszawie. W czasie nauki poważnie zachorował na zakażenie krwi. Choroba pozostawiła trwały ślad w jego organizmie, nie osłabiając przy tym jego ducha. W 1905 roku wziął udział w strajku szkolnym, za co spotkały go poważne represje ze strony władz carskich. Dalszą część nauki dokończył w zaborach pruskim i austriackim.

Po zakończeniu edukacji Kołaczkowski stał się członkiem elity intelektualnej i brał aktywny udział w życiu naukowym i wydawniczym. W 1914 roku uzyskał doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego zainteresowania badawcze koncentrowały się wokół historii i teorii literatury. Był też wytrawnym pisarzem, krytykiem i publicystą. Redagował czasopisma i publikacje naukowe np. „Przegląd Warszawski", „Wiadomości Literackie" czy „Drogi". Dzięki m.in. dwóm znaczącym pracom: *Estetyka Józefa Kramera* (1914) i *Stanisław Wyspiański. Rzecz o tragediach i tragizmie* (1924) był rozpoznawalny w kręgach naukowych w Polsce i za granicą. Był uważnym obserwatorem życia politycznego i społecznego. Działał na rzecz pobudzenia aktywności młodych ludzi ze wsi i mniejszych miejscowości. Popierał ideę tworzenia Uniwersytetów Ludowych. Jego działalność przerwała wojna i aresztowanie 6 września 1939 roku podczas słynnej akcji „Sonderaktion Krakau". Wraz z wieloma profesorami został osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Bardzo osłabiony opuścił obóz 8 lutego 1940 roku. Prof. Stefan Kołaczkowski zmarł w szpitalu 16 lutego 1940 roku.

W szerszym zakresie sylwetka prof. Kołaczkowskiego została przedstawiona w monografii autorstwa Agnieszki Zięby-Dąbrowskiej, *Stefan Brunon Kołaczkowski (1887−1940). Życie i działalność*[1]. Książka została wydana w twardej oprawie, liczy 201 stron, ma rozbudowany aparat naukowy. Wydawnictwo zostało podzielone w sposób chronologiczno-problemowy na sześć rozdziałów zwieńczonych zakończeniem i zestawieniem bibliograficznym. Praca dodatkowo zawiera: reprodukcje dokumentów, pięć aneksów, fotografie i indeks osobowy.

Publikację otwiera kilkustronicowa przedmowa dr. Janusza Gmitruka (s. 7−15). Autor przedmowy rysuje charakterystykę bohatera książki na tle ważniejszych wydarzeń historycznych towarzyszących jego życiu. W zamieszczonym po niej wstępie (s. 15−21) autorka, Agnieszka Zięba-Dąbrowska, wyjaśnia: „Niniejsza praca prezentuje sylwetkę profesora Stefana Kołaczkowskiego, jego drogę naukową, aż do objęcia Katedry Historii Literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie". W dalszej części wstępu zawarła najważniejsze informacje o strukturze książki: bazie źródłowej, literaturze przedmiotu i metodzie badawczej. Agnieszka Zięba-Dąbrowska omówiła też wydane prace poświęcone Kołaczkowskiemu i jego twórczości.

W rozdziale pierwszym, *Kartki z życiorysu* (s. 21−29), autorka na podstawie bazy archiwalnej m.in. Działu Rękopisów Biblioteki Narodowej, odtwarza życiorys Kołaczkowskiego oraz jego najbliższej rodziny. Dodatkowo uwzględnia spuściznę po rodzinie, pamiętniki i wspomnienia najbliższych współpracowników. Z lektury tego rozdziału w sposób zwięzły dowiadujemy o pochodzeniu bohatera książki i losach jego najbliższych. Kołaczkowski był dwukrotnie żonaty i miała dwóch synów.

W rozdziale drugim, *Droga naukowa* (s. 29−33), autorka przedstawia działalność Kołaczkowskiego na niwie nauki. Rozdział rozpoczyna analiza jego pracy doktorskiej z uwzględnieniem recenzji i egzaminu. W kolejnym etapie przedstawiony zostaje rozwój naukowy Kołaczkowskiego w układzie chronologicznym. Autorka analizuje trendy badawcze reprezentowane przez Kołaczkowskiego z zaznaczeniem jego wpływu na środowisko naukowe. Z lektury dowiadujemy się, że 25 września 1933 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki mianował Stefana Kołaczkowskiego profesorem nadzwyczajnym historii literatury polskiej na Wydziale Filologicznym UJ.

[1] Agnieszka Zięba-Dąbrowska, *Stefan Brunon Kołaczkowski (1887−1940). Życie i działalność. Profesor, historyk literatury polskiej, działacz społeczny, zwolennik ruchu ludowego,* Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2026.

W rozdziale trzecim, *Kierunki zainteresowań społecznych i naukowych* (s. 33−43), Agnieszka Zięba-Dąbrowska zaznajamia czytelnika z zainteresowaniami społecznymi bohatera. Kołaczkowski zwracał uwagę na potrzebę edukacji i rozwoju intelektualnego mieszkańców wsi i mniejszych miejscowości. Wyrażał przekonanie, że właśnie w warstwie ludowej tkwi potencjał sprzyjający odrodzeniu kultury i sztuki. Kołaczkowski otaczał opieką zdolnych studentów pochodzących ze wsi i działał na rzecz uzdolnionej młodzieży. Przedstawiał także wizje reformy szkolnictwa wyższego, ze szczególnym uwzględnieniem nauczania historii i teorii literatury. Wyrażał podgląd, że studia polonistyczne w niewystarczający sposób kształcą przyszłych nauczycieli języka polskiego. W tej części książki przypomniane zostały także zainteresowania profesora ruchem ludowym. Ślady kontaktów z działaczami ludowymi można odnaleźć w korespondencji Kołaczkowskiego, autorka przytacza też ich opinie o nim.

Rozdział czwarty, *Redaktor „Marchołta"* (s. 43−47), omawia działalność publicystyczną Kołaczkowskiego, który był przeciwnikiem rządów sanacji, co ujawniał na łamach swojego czasopisma „Marchołt". Zarówno on, jak i jego współpracownicy publikowali teksty o charakterze społeczno-politycznym, uderzające w sposób inteligentny we władzę i jej posunięcia. Krytyka umieszczana w „Marchołcie" została dostrzeżona przez odpowiednie organy państwowe, co doprowadziło w konsekwencji do zamknięcia pisma w 1939 roku. Rozdział uzupełniają fotografie jednego z numerów kwartalnika „Marchołt".

Rozdział piąty, zatytułowany *Fascynacje duńskie* (s. 47−63), zawiera refleksje nad postrzeganiem przez Kołaczkowskiego Danii i Duńczyków. Kołaczkowski przebywał w tym kraju w celach naukowych, ale też prowadził tam liczne obserwacje życia codziennego jego mieszkańców. Swoje wnioski opublikował w tekście pt. *Sześć tygodni w Danii*[2]. Kołaczkowskiego zafascynował ten kraj, a szczególnie energia społeczna widoczna wśród ludu. Zauważył, że dla Duńczyka przyjęcie gościa jest rzeczą naturalną i zwyczajną, nie powoduje zachwiania porządku bieżącego dnia. Podczas podróży zwrócił uwagę na dobrze rozwiniętą samorządność terytorialną Danii. Refleksje Kołaczkowskiego były wnikliwe i w wielu przypadkach trafne. Dostrzegał potrzebę przeniesienia wybranych cech Duńczyków do Polski i zaszczepienie ich społeczeństwu. Te spostrzeżenia i analizy sprawiły, że widział potrzebę rozwoju

[2] „Przegląd Współczesny" 1934, nr 36/38. Faksymile tekstu zawarto w aneksie omawianej książki, s. 77−104.

Uniwersytetów Ludowych jako jednostek spajających społeczeństwo w twórczym działaniu na wielu polach.

Ostatni, szósty rozdział książki (s. 63−67), zatytułowany *Twórczość literacka: poezja, proza,* zaznajamia odbiorcę z dorobkiem literackim Kołaczkowskiego. Agnieszka Zięba-Dąbrowska, jest nie tylko badaczką ruchu ludowego, ale też poetką, więc w sposób optymalny analizuje twórczość Kołaczkowskiego jako poety i prozaika. Korzystając z archiwalnych rękopisów autora, zauważa w jego poezji fascynację przyrodą i naturą wsi. Zauważa, że Stefan Kołaczkowski jako poeta i prozaik stopniowo się rozwijał. Wnikliwie analizuje spuściznę po Kołaczkowskim, przypisując jej autorowi cechy wytrawnego poety. Podkreśla, że najbardziej wymownym tekstem profesora, dotyczącym wiejskich zagadnień, jest opowiadanie *Drogi*.

W zakończenie książki (s. 67−71) autorka zaznacza, że dotychczasowe badania poświęcone Stefanowi Kołaczkowskiemu koncertowały się głównie na jego dorobku naukowym, a mniej miejsca poświęcały analizie jego twórczości, dlatego ta książka z założenia powinna wypełnić istniejącą lukę.

Publikację w znaczący sposób uzupełniają faksymile dzieł literackich i naukowych Stefana Kołaczkowskiego (s. 77−197). Wśród nich znajdują się: reportaże, przedruki z prasy i wiersze. Całość książki wieńczy *Bibliografia prac dotyczących Stefana Kołaczkowskiego* oraz dodatek *Głosy, wspomnienia, artykuły bibliograficzne*, fotografie dokumentów urzędowych i korespondencji.

Publikacja Agnieszki Zięby-Dombrowskiej w dużym stopniu uzupełnia dotychczasowe ustalenia dotyczące sylwetki i twórczości Stefana Kołaczkowskiego. Autorka efektywnie przeprowadziła kwerendę, wyodrębniając dotąd niewykorzystywane archiwalia rodzinne przechowywane w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Pomimo obszernego aparatu naukowego, język publikacji jest jasny i zrozumiały. Książka została wydana w twardej oprawie z zachowaniem rygorów publikacji naukowej.

Piotr Maroński

Agnieszka Zięba-Dąbrowska, *Stefan Brunon Kołaczkowski (1887−1940). Życie i działalność. Profesor, historyk literatury polskiej, działacz społeczny, zwolennik ruchu ludowego,* Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2026, ss. 201.

Dr Grzegorz Kuba

Doktor nauk humanistycznych, pracownik Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, autor publikacji dotyczących historii Warszawy i historii wojskowości. W 2019 roku na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego obronił prace doktorską pt. *Organizacja i początek odbudowy Warszawy w latach 1945−1947*. Jest autorem licznych artykułów zamieszczanych w czasopismach naukowych i pracach zbiorowych, m.in. *Polskie biblioteki wojskowe na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego" 2018, nr 1 (8), s. 23−29; *Ulica Marszałkowska w Warszawie w pierwszych latach po II wojnie światowej*, „Studia i Materiały Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego" 2019, nr 1 (10), s. 67−82; *Mobilizowanie mieszkańców Warszawy do walki z bolszewikami w świetle jednodniówek, druków ulotnych, afiszy i plakatów*, [w:] *Warszawiacy przeciw bolszewikom*, studia historyczne pod red. M. Zarychty, Warszawa 2022, s. 87−109; *Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej i inne warszawskie kościoły-pomniki w latach 1918–1945*, [w:] *Maiestati Rei Publicae Poloniae reddere proprium decus. Majestatowi Rzeczypospolitej Polskiej przywrócić własną chwałę*, red. W. Gliński, Warszawa 2022, s. 256−274; *Dzielnica im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Plany, realizacja i powojenne losy*, [w:] *Dziś widzę Warszawę wielką*, red. B. Michalec, T. Skoczek, Warszawa 2023, s. 267−291; *Dzielnica Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Rozwój miasta i upamiętnienie Marszałka*, „Niepodległość" 2025, t. 73, s. 207−228. i in.

Kontakt: g.kuba@mjpws.pl

Dr Adam Radosław Suławka

Doktor nauk historycznych (dysertacja obroniona w 2019 roku na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego). Pracownik naukowy Wojskowego Biura Historycznego. Zainteresowania badawcze dotyczą historii wojskowości, politycznej i społecznej Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku oraz relacji polsko-rosyjskich, polsko-ukraińskich i polsko-białoruskich. Autor licznych artykułów zamieszczanych w czasopismach naukowych i pracach zbiorowych, m.in. *Walki polsko-ukraińskie na Wołyniu, listopad 1918−marzec 1919 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 2015, r. 16, nr 2 (252), s. 63−90; *Prasa Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KC KPZB) wydawana w języku rosyjskim*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2015, t. 50, z. 2, s. 55−76; *Dwutygodnik „Krasnoje Znamja" (1925−1926) − rosyjskojęzyczny organ Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS),* „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2016, t. 19, z. 2, s. 65−82; *Rosyjskie organizacje społeczno-kulturalne w PRL*, [w:] *Nie (tylko) Partia? Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989 – geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. T. Ruzikowski, Warszawa 2017, s. 157−179; *Rewolucyjne partie chłopskie w II RP w świetle historiografii*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne" 2020, nr 10, s. 225−239 i in. Autor publikacji *Prasa rosyjska i rosyjskojęzyczna w II Rzeczypospolitej (1918−1939)* (w druku).

Kontakt: a.sulawka@ron.mil.pl

Pozostałe biogramy zostały zamieszczone w poprzednich numerach.

Zespół Redakcyjny
mgr **Mirosława Bławdziewicz** (sekretarz redakcji), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** (redakcja językowa i korekta), dr **Beata Michalec** (zastępca redaktora naczelnego), dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor senior), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (redaktor naczelny), dr **Bartłomiej Sokołowski** (zastępca redaktora naczelnego), dr **Piotr Walewski** (redaktor naukowy)

Kolegium Redakcyjne
dr **Wojciech Baliński** (kultura pamięci), mgr **Marta Brodala** (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (historia wojskowości), mgr **Marzena Jaworska** (historia sztuki), dr **Jacek Konik** (archeologia), dr **Grzegorz Kuba** (historia najnowsza), dr **Grzegorz Kubalski** (historia samorządu terytorialnego), mgr **Marta Litwin** (bibliologia), mgr **Piotr Maroński** (źródła), mgr **Andrzej Mejssner** (historia regionu), dr **Michał Niezabitowski** (historia), dr hab., prof. USWPS **Adam Szpaderski** (ekonomika pamięci), ks. prof. dr hab. **Janusz Węgrzecki** (politologia), dr hab., prof. UKSW **Krzysztof Wielecki** (socjologia kultury), ks. dr **Jerzy Zając** (dziedzictwo narodowe)

ksiegarnia@muzn.pl

Na okładce: Warszawa, 1945 r. Mieszkańcy miasta podczas prac porządkowych i odgruzowywania zniszczonej zabudowy, papier fotograficzny błysk, fotografia czarno-biała, fotografia, 9 × 6,4 cm, MN nr inw. F. 15051.

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partner edycji: FALL

Patronat medialny

100 LAT POLSKIEGO RADIA

Przegląd

ZDANIE

Świat brydża

KRAKÓW i ŚWIAT

TYGODNIK idziemy

MAGAZYN HISTORYCZNY MÓWIĄ WIEKI

ISSN 1427-1443

INDEX COPERNICUS INTERNATIONAL

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
01-532 Warszawa, ul. Skazańców 25.
nip@muzn.pl

Mazowsze. serce Polski

Muzeum Niepodległości w Warszawie jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego